KOMITET NAUK HUMANISTYCZNYCH
POLSKIEJ AKADEMII NAUK
UNIWERSYTET SZCZECIŃSKI

# STUDIA MARITIMA

**Redakcja naukowa Adam Makowski**

VOLUME XXVII/2

SZCZECIN 2014

**Rada Naukowa/Wissenschaftlicher Beirat**: Agnieszka Chlebowska (Szczecin), Jerzy Dygdała (Toruń), Andrzej Groth (Gdynia), Bolesław Hajduk (Szczecin–Gdańsk), Gabriela Majewska (Gdańsk), Adam Makowski (Szczecin), Jens E. Olesen (Greifswald), Józef Stanielewicz (Szczecin), Jacek Trzoska (Gdańsk), Raimo Pullat (Tallinn), Jacek Wijaczka (Toruń), Edward Włodarczyk (Szczecin)

**Komitet Redakcyjny/Redaktionskomitee**: Agnieszka Chlebowska (sekretarz redakcji/ Schriftleitung), Adam Makowski (redaktor naukowy/Wissenschaftlicher Redakteur), Edward Włodarczyk (z-ca redaktora naukowego/Stellvertretender wissenschaftlicher Redakteur)

**Lista recenzentów jest dostępna na stronie/**
**Die Liste der Rezensenten befindet sich auf der Homepage**: www.studiamaritima.pl

**Tłumaczenie artykułów/Die Übersetzer(innen) der Beiträge**: Krzysztof Nerlicki, Małgorzata Osiewicz-Maternowska, Anna Sulikowska, Piotr Sulikowski, Katarzyna Sztandarska, Magdalena Zyga

**Redakcja językowa/Sprachliche Redaktion**: Elżbieta Blicharska, Jörg Hackmann

**Korekta/Korrektur**: Małgorzata Szczęsna

**Skład/Satz**: Iwona Mazurkiewicz

**Adres Redakcji/Redaktionsanschrift**
Uniwersytet Szczeciński
Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
PL 71–017 Szczecin, ul. Krakowska 71–79
e-mail: adam.makowski@univ.szczecin.pl

**Publikację wydano w ramach projektu**
**Polsko-niemieckie sympozjum doktorantów**
**„Europa bałtycka – współpraca czy rywalizacja"**

Wersja elektroniczna czasopisma/Online-Version der Zeitschrift: www.smp.am.szczecin.pl
Wersja papierowa jest wersją pierwotną/Die Printausgabe ist Originalversion

Streszczenia opublikowanych artykułów są dostępne online w międzynarodowej bazie danych The Central European Journal of Social Sciences and Humanities http://cejsh.icm.edu.pl

**© Copyright Polska Akademia Nauk Komitet Nauk Historycznych i Uniwersytet Szczeciński 2014**

**ISSN 0137-3587**

**WYDAWNICTWO NAUKOWE UNIWERSYTETU SZCZECIŃSKIEGO**

Nakład 200 egz. Ark. wyd. 24,0. Ark. druk. 25,8. Format B5. Oddano do druku i druk ukończono w październiku 2014 r.

## SPIS TREŚCI / INHALT

**Stefan Kwiatkowski** (Szczecin)
Stowarzyszeniowy ruch naukowy wobec społecznego funkcjonowania historii ..... 7
Gesellschaftliche Wissenschaftsbewegung angesichts der sozialen Funktionsweise der Geschichte (*Übersetzt von Piotr Sulikowski*) ..... 17

**Krzysztof Mikulski** (Toruń)
W kręgu hanzeatyckich migracji, czyli pochodzenie Mikołaja Kopernika ..... 29
Im Kreis der hanseatischen Migrationen – über die Herkunft von Nicolaus Copernicus (*Übersetzt von Anna Sulikowska*) ..... 41

**Tomasz Ślepowroński** (Szczecin)
Między Szczecinem a Gryfią – główne wątki historiograficznej współpracy polsko-niemieckiej w drugiej połowie XX wieku ..... 57
Zwischen Stettin und Greifswald – Hauptmotive der historiographischen deutsch--polnischen Zusammenarbeit in der zweiten Hälfte des 20. Jahrhunderts (*Übersetzt von Małgorzata Osiewicz-Maternowska*) ..... 73

**Wojciech Wichert** (Szczecin)
Współpraca polskich i niemieckich historyków z uniwersytetów w Szczecinie i Greifswaldzie na początku XXI wieku ..... 93
Zusammenarbeit der polnischen und deutschen Historiker von den Universitäten Szczecin und Greifswald am Anfang des 21. Jahrhunderts (*Übersetzt von Anna Sulikowska*) ..... 101

**Piotr Słomski** (Szczecin)
Kształtowanie się pojęcia wojny sprawiedliwej na przykładzie okoliczności i przebiegu wypraw krzyżowych ..... 111
Die Entstehung des Konzepts eines Gerechten Krieges am Beispiel der Umstände und des Verlaufs der Kreuzzüge (*Übersetzt von Piotr Sulikowski*) ..... 123

**Monika Ogiewa-Sejnota** (Szczecin)
Kancelaria na dworze księcia szczecińskiego Jana Fryderyka, personel i funkcjonowanie. Zarys problematyki ... 137
Die Kanzlei auf dem Hof des Stettiner Herzogs Johannes Friedrichs, ihr Personal und ihre Funktionsweise. Ein Umriss der Problematik (*Übersetzt von Anna Sulikowska*) ... 149

**Matthias Müller** (Greifswald)
Die Trauerkleidung als umstrittenes Statussymbol in Schwedisch-Pommern. Das Beispiel der Pleureusen im 18. Jahrhundert ... 163
Strój żałobny jako kontrowersyjny symbol statusu na Pomorzu Szwedzkim. Przykład plerez w XVIII wieku (*Tłumaczenie Katarzyna Sztandarska*) ... 179

**Filip Przytulski** (Szczecin)
Bolszewicy i rewizjoniści, czyli socjaliści przeciw socjalistom. Źródła, motywy i konsekwencje konfliktu w ruchu robotniczym na przełomie XIX i XX wieku ... 193
Bolschewiken und Revisionisten, also Sozialisten gegen Sozialisten. Quellen, Motive und Konsequenzen des Konflikts in der Arbeiterbewegung an der Schwelle zum 20. Jahrhundert (*Übersetzt von Piotr Sulikowski*) ... 203

**Jan Mittenzwei** (Greifswald)
Höhepunkt der Kampfzeit – Die Pommersche NSDAP zwischen Auflösung und Machtergreifung 1931–1934 ... 217
Apogeum czasu walki – pomorska NSDAP pomiędzy rozwiązaniem a zdobyciem władzy 1931–1934 (*Tłumaczenie Krzysztof Nerlicki*) ... 229

**Klemens Grube** (Greifswald)
"Economy and science have long since been inseparable partners" – The Oder-Danube Institute and Professor Peter-Heinz Seraphim (Greifswald) in the Nazi Germany period (*Translated by Magdalena Zyga*) ... 241
„Gospodarka i nauka już dawno stały się nierozłącznymi partnerami. Obie mają służyć narodowi" – Szczeciński Instytut Odra-Dunaj i greifswaldzki profesor Peter-Heinz Seraphim w czasach nazistowskich (*Tłumaczenie Krzysztof Nerlicki*) ... 259

**Aneta Popławska** (Szczecin)
„A ty zostaniesz ze mną. Zgodziłam się..." – codzienność związków polsko-niemieckich w latach 1945–1950 na Pomorzu Zachodnim ..... 279
„Du aber bleibst bei mir. Ich willigte ein ..." – Alltagsleben der polnisch-deutschen Paare in den Jahren 1945–1950 in Westpommern (*Übersetzt von Magdalena Zyga*) ..... 291

**Anna Faryńska** (Szczecin)
Z Chin nad Morze Bałtyckie. Likwidacja Kolonii mandżurskiej w połowie XX wieku ..... 305
Aus China an die Ostsee. Die Auflösung der mandschurischen Kolonie Mitte des 20. Jahrhunderts (*Übersetzt von Małgorzata Osiewicz-Maternowska*) ..... 315

**Luise Güth** (Greifswald)
Zwischen Gorbatschow und Wiedervereinigung. Die Blockparteien des Bezirks Rostock in den letzten Jahren der DDR ..... 327
Między Gorbaczowem a zjednoczeniem Niemiec. Partie bloku w okręgu Rostock w ostatnich latach NRD (*Tłumaczenie Krzysztof Nerlicki, Katarzyna Sztandarska*) ..... 341

**Rafał Marciniak** (Darłowo)
Między Gdańskiem a Szczecinem. Kryzysy społeczno-polityczne PRL w regionie koszalińsko-słupskim (1956–1981) – podsumowanie badań ..... 355
Zwischen Gdańsk und Szczecin. Sozialpolitische Krisen der Volksrepublik Polen in der Region Koszalin-Słupsk (1956–1981) – Forschungsresümee (*Übersetzt von Piotr Sulikowski*) ..... 369

**Jakub Suchy** (Kołobrzeg)
Kołobrzeg nad Bałtykiem. Obraz miasta nadmorskiego na Ziemiach Odzyskanych po zakończeniu drugiej wojny światowej ..... 385
Kolberg (Kołobrzeg) an der Ostsee. Das Bild einer Küstenstadt auf Wiedergewonnenen Gebieten nach dem 2. Weltkrieg (*Übersetzt von Anna Sulikowska*) ..... 397

Studia Maritima, vol. XXVII/2 (2014)
ISSN 0137-3587

*STEFAN KWIATKOWSKI*
Szczecin

# STOWARZYSZENIOWY RUCH NAUKOWY WOBEC SPOŁECZNEGO FUNKCJONOWANIA HISTORII

Zasadniczym tematem artykułu jest kwestia wartości historii, w pierwszym rzędzie nauki historycznej i historyka, postrzeganej z perspektywy zjazdu Towarzystwa, zatem oglądu historii od strony społecznej i kulturalnej, bez związku z aspektami podnoszonymi codziennie, a odnoszącymi się do instytutów badawczych, liczby etatów, wielkości środków na badania, lub w taki czy inny sposób formułowanej oceny wyników badawczych. Szczęśliwie się składa, że niniejszemu zjazdowi nie towarzyszy atmosfera nadzwyczajności, dzięki czemu powinno być więcej czasu na namysł i pracę.

Temat zjazdu (Polska–Bałtyk–Europa) sformułowany jest z punktu widzenia przedmiotu badania. Jest to zgodne z praktyką obowiązującą i stosowaną od początku powstania historycznego cechu i przez prawie cały XX wiek. Obecnie jednak w centrum zainteresowania znajduje się poznający podmiot, zatem badacz – historyk. Powstaje pytanie o jego kondycję, zarówno obiektywną, jak i subiektywną. Pierwszy z wymienionych aspektów odnosi się do rozumienia miejsca i roli historyka we współczesnym społeczeństwie, widzianych przez środowisko społeczne (czy też w bardziej określonej perspektywie: jego roli w polityce, grze sił społecznych, kulturze). Drugi obejmuje natomiast wyobrażenie historyka o sobie samym, o stojących przed nim zadaniach, wartości jego pracy, celach i możliwościach poznawczych.

Pytanie (jak to ujął F. Znaniecki) o społeczną rolę uczonych stawiano od dawna. Na użytek zjazdu warto je ponowić. Wstępnie można założyć, że pytanie

to ma sens tylko wtedy, jeśli historyk i reprezentowana przez niego dziedzina spełniają kryterium naukowości. Stosowane tu rozumienie nauki historycznej mieści się dlatego w kategoriach niemieckiej *Wissenschaft*, a nie anglosaskiej *science*.

Wykorzystując terminologię Znanieckiego, można zauważyć, że nauka historyczna uprawiana jest przeważnie w kręgu scholarzy. W pojęciu tym kryje się bogata gama odmian twórczej pracy. Historyk jest badaczem w tradycyjnym tego słowa znaczeniu. W codziennej praktyce badawczej obowiązują rygory obiektywistyczne i nie są one zagrożone wielością światopoglądów występujących w środowisku naukowym. Na nieszczęście historyk coraz częściej staje przed pokusą odgrywania roli mędrca i arbitra. Może to wynikać zarówno z jego osobistych ambicji, jak i ról narzucanych z zewnątrz. Mędrzec z natury rzeczy wychodzi poza swoją wąską specjalizację, powinien zatem dysponować szczególnymi kompetencjami naukowymi i społecznymi. Pretendowanie do tej roli może okazać się niefortunne, nie mówiąc już o tym, że pozycja mędrca wobec nauki ma immanentną zdolność wywoływania kontrowersji. W każdym razie nie powinno się kompetencji społecznych oddawać w służbę doraźnym interesem ani sprowadzać ich do subiektywnych poglądów. Na drugim biegunie znajduje się pojęcie uczonego w służbie, przede wszystkim w służbie prawdy i wiedzy, w przypadku historyka – w służbie narodu i społeczeństwa, z czego wynika relacja pewnego podporządkowania. Celem socjotechnicznym władzy jest współcześnie intencjonalna dążność do tworzenia społeczeństwa obywatelskiego. Towarzyszy temu pewna gra historią, polegająca na wybiórczym odwoływaniu się do niej. Ma to niewiele wspólnego z obiektywistyczną praktyką funkcjonującą na gruncie nauki historycznej czy z popularyzacją wyników badawczych. Lecz i kierunki uprawianych badań nie są wolne od inspiracji niepochodzących z nauki historycznej. Jak powszechnie wiadomo, o podziale środków na badania decydują nie tylko oceny jakościowe, lecz także naciski odpowiedniego lobbingu (np. ugrupowania politycznego, mniejszości etnicznych czy kościoła).

Od niedawna narzucono naukom humanistycznym, uprawianym w instytutach badawczych, swoisty model „technologiczny", którego celem jest „wydajność" mierzona statystycznie. Jedną z konsekwencji jest mnożenie publikacji dla samej statystyki. Coraz bardziej zauważalne jest obniżenie poziomu publikacji naukowych, szczególnie tworzonych w celu uzyskania habilitacji czy tytułu profesora. Odbywa się to kosztem budowania relacji (właściwie należałoby tu mówić o permanentnym już deficycie relacji) świata nauki ze społeczeństwem.

Niewystarczające jest przekazywanie wyników prac analitycznych do szerszego obiegu. Można jednak bez trudu dostrzec wysyp historycznej amatorszczyzny jako efektu demokratyzacji historii. Nie spotyka się to z wystarczającym przeciwdziałaniem instytutów uniwersyteckich, tkwiących w kręgu własnych problemów. Oczywiście istotne znaczenia ma tu nie tylko hermetyczny język prac naukowych, lecz przykładowo zawodowa nieufność części naszego środowiska wobec mediów. Popularyzacja rzetelnej wiedzy pozostaje nie w pełni wykorzystaną szansą ruchu stowarzyszeniowego.

Jako członkowie historycznego fachu i uczestnicy zjazdu zobowiązani jesteśmy do zwracania uwagi na podstawowe problemy teoriopoznawczego przełomu w nauce. Szczególne znaczenie ma porzucenie wiary w nieomylność obiektywistycznego paradygmatu badań, który zakładał (jako warunek poprawności metody) konieczność całkowitej rozdzielności między podmiotem i przedmiotem badania. Od schyłku XX wieku filozofowie odzierają naukę z nimbu nieomylności. Stąd nasuwa się pytanie o wartość historycznego poznania. Podstawowa wątpliwość w tej mierze wynika z upadku pozytywistycznego założenia, zgodnie z którym dzieje lub przeszłość miałyby być bezpośrednio dostępne historycznemu badaniu. Coraz wyraźniej zarysowuje się względna wartość historycznego poznania, jego głębokie zakorzenienie nie tylko w uwarunkowaniach społeczno-politycznych, ale w szeroko rozumianej kulturze.

Od dawna zadawano sobie pytanie, czy wiedza istnieje we wzajemnej interakcji z kulturą, czy w jednostronnej zależności od niej? Tradycyjnie przeciwstawiano kulturę, z natury subiektywną i zmienną, nauce, ukierunkowanej na odkrywanie obiektywnego poznania. Obecnie uznaje się, że cała nauka jest jedną z form praktyki kulturowej. Łatwo jednak zauważyć napięcie ciągle funkcjonujące pomiędzy nauką i kulturą; także lukę komunikacyjną między obu tymi obszarami. Warto zatem postawić pytanie o rolę ruchu stowarzyszeniowego w relacjach pomiędzy nauką i kulturą, o jego szansę w obecnej sytuacji.

Szczególne napięcia powstają na styku między nauką i polityką jako szczególną subkulturą, z antynomii pomiędzy tymi obszarami i działającymi w nich ludźmi. Historia, zwłaszcza myślenie historyczne, jest immanentnie związana z kategoriami politycznymi, dlatego granica pomiędzy historycznym i politycznym widzeniem świata jest nieostra. Niekwestionowany jest polityczny wymiar historii jako nauki, jednak w jej ocenie kryterium polityczne nie może być jedynym czy najważniejszym.

Zasadniczym celem nauki, zwłaszcza humanistyki, jest wkład w doskonalenie człowieka, społeczeństwa i kultury. Oczekuje się, by uczony był także intelektualistą; nie tylko specjalistą w swej dziedzinie, ale także twórcą wartości ogólnych, moralnych, podstawowych wartości dla ludzkiego życia. Zupełnie odmiennie wygląda cel wysiłku naukowego widziany od strony polityka, ponieważ „poznanie naukowe ma sens wówczas, gdy odkrywana jest prawda, która tak objaśnia to, co jest, że można tworzyć to, co być powinno". Janusz Goćkowski zwracał uwagę na występującą wśród uczonych szkodliwą w jego opinii skłonność do czynnego uczestniczenia w życiu politycznym. Jest ona sprzężona z intencjami tych polityków, którzy chcieliby „za wszelką cenę (…) dowieść swej kompetencji epistemicznej" na polu swej działalności socjotechnicznej.

Nie jest wcale rzadkim zjawiskiem dążenie profesjonalnego badacza do uzyskania zgodności pomiędzy tym, co jest oczekiwane przez decydentów politycznych, a powierzchownymi opiniami na temat historycznych wydarzeń. Przytoczone już założenie, aby „tworzyć to co być powinno" odnosi się niestety do znacznych obszarów tzw. polityki historycznej.

Tworzenie tego, „co być powinno", nawet się udaje, także na polu historii. Koniecznością staje się jednak poszukiwanie obiektywnej i wszechstronnej oceny takiego czy innego programu polityki historycznej, zarówno już wprowadzonej w życie, jak i dopiero projektowanej.

Przywódcy polityczni i religijni próbują wykazać wyjątkowy charakter wspólnot, którym służą lub przewodzą, a w ślad za nimi podążają historycy. Odnosi się to także do dyskusji na temat współczesnego patriotyzmu, w której tak wiele (i chyba zbyt wiele) kompetencji przypisuje się historykowi. Można żywić zasadnicze wątpliwości, czy w kształtowaniu współczesnego patriotyzmu powinny dominować jednostronne odniesienia historyczne, a nie odwołanie się do ogólnoludzkich wartości. Przykładowo – wcale nie jest konieczne przedkładanie działań powodujących ogromne ofiary w ludziach i koszty materialne nad odpowiedzialność i troskę o życie i dobrostan członków narodowej wspólnoty. Jest to problem wartości „wzorca martyrologii i walki". Jak pisał Jerzy Wyrozumski: „wszystkie nauki (…) mają swój humanistyczny sens, humanistyczne odniesienie w tym, że w ostatecznym rozrachunku służą człowiekowi". Robert K. Merton zauważał, że w społeczeństwie liberalnym podstawę integracji stanowi powolne, niezorganizowane wpajanie norm społecznych, a przyspieszanie tego procesu łączy się z natrętnym narzucaniem nowych norm, przydatnych z punktu widzenia władzy.

Historyk nie jest całkowicie odporny na naciski, m.in. ze względu na proletaryzację uczonych i skostnienie uniwersytetu. Zjawiska te były widoczne pod koniec XIX wieku. Nadal zachodzi proces oddzielania uczonych od bezpośredniego dysponowania przez nich środkami i narzędziami badawczymi. Współczesna krytyka uniwersytetu ukazuje go jako instytucję zdolną do własnej apoteozy, zdolną do nadmiernej autonomizacji wobec społeczeństwa. Zaistniałą w etatystycznej nauce sytuację, jak pisał T. Łepkowski, „określa i objaśnia kilka rzeczowników (…) : 1. profesjonalizacja, 2. etatyzacja (związana z nią będzie również biurokratyzacja), 3. instytucjonalizacja, 4. ideologizacja, 5. teatralizacja. (…) Poszukiwania badawcze zmierzające do odkrywania i upowszechniania prawdy zaczynają się instytucjonalizować wraz z całą zetatyzowaną nauką. Postępuje to, co można by nazwać kolektywizacją nauki". Zjawisko to, jak się wydaje, ma charakter ponadustrojowy.

Uczony dzielący swą działalność pomiędzy służbą wiedzy a służbą mniej lub bardziej istotnym celom socjotechnicznym często stoi wobec konieczności wyboru między naukowym obiektywizmem a wiernością partykularnym (nawet jeśli uznawanym za ogólnonarodowe) interesom. Jeśli dochowuje wierności standardom metody, to staje się ekspertem, biegłym, przed którym stawia się mniej lub bardziej określone oczekiwania, a przez to ciągle narażonym na wewnętrzny konflikt. Może preferować „strategię badań nastawionych na tu i teraz". Ekspert, jak podkreślał Jan Szczepański, stoi zawsze w obliczu zleceniodawcy. W literaturze przedmiotu istnieje nawet próba podziału i klasyfikacji ludzi nauki na klerków i ekspertów – „ludzi problemu" i „ludzi systemu". Klerkom przypisuje się idealizm i bezinteresowność, natomiast eksperci „starają się osiągnąć status najwyższej klasy specjalistów. (…) Starają się zostać tymi, którzy łączą kwalifikacje znawców z kompetencjami władców". Eksperci mają preferować „strategię badań nastawionych na *hic et nunc*". Jeśli nawet jest to ocena zbyt jednostronna, to można zauważyć, że żadna ekspertyza nie rozstrzyga sporu historycznego. Odnosi się ona do materii, a nie do idei, a zarazem pozostaje wytworem o czytelnym obliczu kulturowym.

Klasyczna nauka historyczna, ukształtowana w epoce historyzmu, powstała w epoce wielkich ideologii, sama wchodziła w skład wielkich systemów ideowo-politycznych. Historiografia formułowała i głosiła naukową wersję wizji świata w swej dziedzinie. Historiografia naukowa, jako obiektywna i będąca źródłem „prawdy", sprawowała swego rodzaju tyranię wobec pamięci, ze swej natury subiektywnej i wybiórczej.

Obecnie w literaturze rozpowszechniona jest opinia, że historia stoi w obliczu końca epoki ideologii. Niczego nie uczy i nie nadaje się do projektowania przyszłości. Ponadto wytwarza ona i posługuje się hermetyczną i mało dostępną, nadmiernie rozbudowaną terminologią. W takim wypadku niewyczerpanym źródłem inspiracji jest literatura zachodnia. Obraz ludzkiej przeszłości, jasny z akademickiego punktu widzenia, staje się coraz bardziej odległy od wyobrażeń zwykłego człowieka, od tego, co przechowało się w pamięci zbiorowej poszczególnych grup społecznych i etnicznych.

Historyk staje wobec konfliktowej sytuacji, w której kolektywna pamięć rywalizuje z wynikami badawczymi. Pamięć jest zasługującą na respekt częścią kultury, z wszystkimi przywilejami do dowolności i subiektywności. Od początku dostrzegana była jednak groźba autonomizacji kulturowych obszarów świadomości w stosunku do nowoczesnej nauki i jej standardów. Jacques Le Goff ostrzegał: „Jeśli pamięć jest dla władzy stawką w grze, jeśli pozwala się na świadome lub nieświadome manipulacje, jeśli podporządkowuje się indywidualnym bądź zbiorowym interesom, to dla historii, podobnie jak dla innych nauk, jedyną normą jest prawda. Nadużycia w historii mają miejsce wyłącznie wtedy, kiedy historyk sam staje się czyimś stronnikiem, politykiem albo sługusem władzy politycznej".

Waloryzacja pamięci wszędzie prowadziła do tego, że od historyka oczekiwano nie weryfikacji subiektywnego widzenia dziejów, lecz ekspertyzy, w której znalazłyby potwierdzenie zbiorowe przekonania i sądy *a priori*. Powstaje pytanie, czy współcześni historycy polscy uporali się z tym problemem? Raczej nie. Pobudzanie i ukierunkowanie zbiorowej pamięci przybiera bowiem charakter kampanii historyczno-politycznych, zamkniętych w wąskich ramach czasowych, ale intensywnie propagowanych. Historiografia profesjonalna nie ma odpowiednich możliwości prostowania jednostronnego naświetlania dziejów.

Wiek XIX był stuleciem historii i historyzmu. W Europie zapanowała mania upamiętniania wszystkiego, co chciano podnieść do rangi wzniosłości i powszechnie obowiązującego symbolu. Pomniki wznoszono nie tylko ludziom, lecz także dla upamiętnienia bitew i wielkich wydarzeń. W Polsce od kilkunastu lat sprawowany jest kult pamięci, wyrażający się w manii upamiętniania. Uczestniczy w tym wielu historyków, także akademickich. Wyrażana jest często satysfakcja z powodu „uobecniania przeszłości", mody na historię. Tworzy się grupy rekonstrukcyjne, które zresztą reprezentują coraz wyższy stopień profesjonalizmu, jednak wszelkie formy „odtwarzania" dziejów nie mogą być jedyną zawartością

świadomości historycznej. Historia i historyk nie są po to, aby gloryfikować wydarzenie „x" czy „y", lecz po to, aby podnosić znaczenie wartości i przestrzegać przed odchodzeniem od nich. Powinnością nauki jest krytyczny stosunek do przeszłości i jej mitologizacji, także do tych treści, które zawierają widoczną motywację polityczną. Punktem wyjścia mogłoby być ukazywanie przeszłości jako kultury, która stworzyła podstawy tożsamości narodowej i zarazem była medium umożliwiającym szerokie czerpanie zdobyczy ludzkości za pośrednictwem Zachodu.

Problematyka morska i bałtycka w polskiej historiografii zajmuje specyficzne miejsce. Pojawiła się bowiem w XIX wieku, stuleciu powstania podstaw cywilizacji naukowo-technicznej, międzykontynentalnych zależności, zarazem kultu narodu – państwa i mocarstwowości. Składnikiem narodu – państwa było morze, dające dostęp do międzykontynentalnych szlaków. Tym śladem podążała myśl historyczna.

W haśle programowym zjazdu jest słowo „Bałtyk", użyte jako łącznik pomiędzy „Polską" i „Europą", także, a może przede wszystkim w wymiarze kulturowym. Bałtyk jest chłodnym morzem, podobnie jak żyjące nad nim narody. Wolno wierzyć, że jest już czas na przejście od gorących treści historycznych do tych chłodniejszych. Do skupienia nauk wynikających z przeszłości na wartościach ogólnoludzkich, podzielanych powszechnie w europejskim kręgu, na długotrwałym budowaniu wielostronnych relacji, społecznego zaufania, wzajemnego poznawania się i uczenia, a nie poszukiwaniu i utrwalaniu wyobrażeń o narodowej odmienności.

W epoce „nowoczesności" istnieje duże zapotrzebowanie na wiedzę historyczną. Towarzystwa naukowe, zwykle pod nazwą akademii, zaczęły powstawać w XVII wieku jako reakcja na skostnienie i dogmatyzację uniwersytetu, targanego ponadto konfliktami wyznaniowymi. Okres rozwoju akademii przypada na drugą połowę XIX wieku. Jest to w pewnym sensie proces równoległy do stabilizacji i upaństwowienia w Europie uniwersytetu. Towarzystwa, w których najczęściej przewodzili miłośnicy historii, upowszechniały zdobycze nauki. Często pod względem metody nie dorównywały ośrodkom uniwersyteckim. Z poprzednich lat odziedziczyły oświeceniowe przeświadczenie o wartości nauki. Często ulegały poglądom i nastrojom społecznym, reprezentowanym przez ich członków, zazwyczaj przedstawicieli inteligencji, przepojonej duchem ideologii państwowej, łączonej często z nacjonalistyczną. Mimo to towarzystwa za swoje główne zadanie przyjmowały służbę społeczną, rozumianą jako upowszechnienie

wiedzy. Tworzyły zatem ruchem stojący znacznie bliżej społeczeństwa niż uniwersytet.

Także współcześnie możemy obserwować, jak bardzo nauka uniwersytecka oddalona jest od społeczeństwa. Jednym z pomostów, który można wykorzystać do budowania relacji pomiędzy obu obszarami, jest ruch stowarzyszeniowy. Towarzystwa są wiarygodne dzięki swoim społecznym podstawom. Na ich członkach spoczywają zadania krzewienia wiedzy, aktualne tym bardziej, że w ćwierćwieczu po przełomie został zmarginalizowany rozwój nauki i kultury w tych obszarach, które potrzebne są do ogólnego rozwoju społeczeństwa.

W podsumowaniu pozwolę sobie zauważyć, że członkostwo PTH daje większości z nas podwójną przynależność. Z jednej strony jest to przynależność do kręgu instytucjonalnej, opartej na etatyzacji nauki historycznej, a z drugiej – do ogólnospołecznej kultury. Obecnie historia nie jest nauczycielką życia ani nie służy do projektowania przyszłości. Lecz wiedza historyczna jest w cenie. Na jej gruncie, inaczej niż w innych dziedzinach, istnieje ogromne zróżnicowanie zarówno idei, jak i form manifestowania świadomości historycznej. Polskie Towarzystwo Historyczne może stać i stoi ponad przejściowymi koniunkturami. Jednocześnie jest w stanie wnosić niezmiernie istotne wartości dla społecznej kultury naszych czasów.

**Bibliografia**

*Etyka w środowisku akademickim*, red. J. Zieliński, L. Tyszkiewicz, Warszawa 1994.

*Etyka zawodowa ludzi nauki*, red. J. Gołkowski, K. Pigoń, Wrocław 1991.

Friszke A.: *Odpowiedzialność historyka a uwikłanie historii w politykę*, w: *Odpowiedzialność uczonych*, Wrocław–Warszawa 2009 (Fundacja Nauki Polskiej. Fundacji Nauki Dyskusje 13), s. 16–26.

Gołkowski J.: *Ethos nauki i role uczonych*, Kraków 1996.

Gołkowski J.: *Ludzie „systemu" i ludzie „problemu". Wieczna wojna w teatrze życia naukowego*, Kraków 2000, s. 7 i n.

Gołkowski J.: *Uczony i polityk: zbieżność i rozbieżność interesów oraz aspiracji*, „Nauka" 2006, nr 4, s. 73–83.

Grzybowski S.: *O etyce historyka herezji kilka*, w: *Etyka zawodowa ludzi nauki*, red. J. Gołkowski, K. Pigoń, Wrocław 1991, s. 145–154.

Hübner P.: *Zwierciadło nauki. Mała encyklopedia polskiej nauki akademickiej*, Kraków 2013.

Kubin J.: *Kultura intelektualna*, Warszawa 2005.

Kulpińska J.: *Uczony jako ekspert*, w: *Etyka zawodowa ludzi nauki*, red. J. Goćkowski, K. Pigoń, Wrocław 1991, s. 265–274.

Le Goff J.: *Historia i pamięć*, Warszawa 2007.

Marody M.: *O społecznym zakorzenieniu kultury uniwersytetu*, „Nauka" 2014, z. 2, s. 27–32.

Merton R.K.: *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, Warszawa 1962.

*Odpowiedzialność uczonych*, Wrocław–Warszawa 2009 (Fundacja Nauki Polskiej. Fundacji Nauki Dyskusje 13).

Piasek W.: *Polityka historyczna i historiografia w antropologicznej perspektywie badań historiograficzno-metodologicznych*, „Zapiski Historyczne" 2007, nr 4.

Pomian K.: *Historia – nauka wobec pamięci*, Lublin 2006.

Szczepański J.: *Mitologizacja intelektualistów*, „Studia Socjologiczne" 1962, nr 3.

Sztompka P.: *Uniwersytet współczesny; zderzenie dwóch kultur*, „Nauka" 2014, nr 1.

*Towarzystwa Naukowe w Polsce. Dziedzictwo, kultura, nauka, trwanie*, t. 1, red. Z. Kruszewski, Warszawa 2013.

Twardowski K.: *Dostojeństwo uniwersytetu*, Poznań 2011.

*Wolność, równość, uniwersytet*, red. C. Kościelniak, J. Makowski, Warszawa 2011.

Znaniecki F.: *Społeczne role uczonych*, Warszawa 1984.

Studia Maritima, vol. XXVII/2 (2014)
ISSN 0137-3587

*STEFAN KWIATKOWSKI*

*Übersetzt von Piotr Sulikowski*

# GESELLSCHAFTLICHE WISSENSCHAFTSBEWEGUNG ANGESICHTS DER SOZIALEN FUNKTIONSWEISE DER GESCHICHTE

Das Basisthema meines Beitrags ist die Frage des Geschichtswertes, vorwiegend als einer historischen Wissenschaft und eines aus der Perspektive der Tagung der Gesellschaft betrachteten Historikers, wir befassen uns also mit der Ansicht der Geschichte von der sozialen und kulturellen Seite, ohne Zusammenhänge mit den täglich geltend gemachten Aspekten, die sich auf die Arbeit der Forschungsinstitute, Anzahl der Planstellen, Größe der finanziellen Mittel für die Forschung, oder auf diese oder auf eine andere Weise formulierte Auswertung der Forschungsergebnisse beziehen. Es ist ein glücklicher Zufall, dass diese Tagung von keiner Atmosphäre der Außerordentlichkeit begleitet wird, weswegen man mehr Zeit für das Nachdenken und Arbeit hat.

Das Thema der Tagung (Polen–Ostsee–Europa) wird seitens des Forschungsgegenstandes formuliert. Es stimmt mit der vorhandenen und von Anfang an in der historischen Profession angewandten Praxis und fast das ganze 20. Jahrhundert hindurch überein. Gegenwärtig bleibt aber im Zentrum des Interesses das erkennende Subjekt, also der Forscher – der Historiker. Es entsteht die Frage nach seiner Verfassung, sowohl objektiv, wie auch subjektiv betrachtet. Der erste der genannten Aspekte bezieht sich auf das Verständnis der Stelle und der Rolle des Historikers in der gegenwärtigen Gesellschaft, seitens der sozialen Umgebung gesehen (oder auch in einer mehr bestimmten Perspektive: seine Rolle in der

Politik, im Spiel der sozialen Kräfte, in der Kultur). Der zweite Aspekt betrifft die eigene Selbstvorstellung des Historikers, der vor ihm stehenden Aufgaben, des Wertes seiner Arbeit, Ziele und Erkenntnismöglichkeiten.

Diese Frage (wie es F. Znaniecki formulierte) nach der sozialen Rolle der Gelehrten wird seit langem gestellt, sie sollte für die Belange der Tagung neu gestellt werden. Man kann im Voraus annehmen, dass diese Frage nur dann einen Sinn besitzt, wenn der Historiker und die von ihm vertretene Disziplin das Kriterium der Wissenschaftlichkeit erfüllen. Deswegen gehört das hier verwendete Verständnis der historischen Disziplin in die Kategorie der deutschen Wissenschaft und nicht der englischen *science*.

Wenn man die Frage seitens der Terminologie von Znaniecki untersucht, lässt sich bemerken, dass die historische Lehre vorwiegend unter Scholaren betrieben wird. In diesem Begriff ist eine breite Palette der schöpferischen Arbeit versteckt. Der Historiker ist ein Forscher im traditionellen Sinne des Wortes. In der Alltagsforschungspraxis gelten Anforderungen des Objektivismus‘ und sie sind nicht seitens der Pluralität der in der Wissenschaftswelt herrschenden Weltanschauungen gefährdet. Zum Unglück wird der Historiker immer öfter vor eine Versuchung gestellt, die Rolle eines Weisen und eines Schiedsrichters zu spielen. Dies kann sowohl aus seinen persönlichen Ambitionen, wie auch aus den von außen aufgeworfenen Rollen resultieren. Der Weise überschreitet normalerweise seine schmale Spezialisierung, er sollte also über besondere wissenschaftliche und soziale Kompetenzen verfügen. Das Antreten dieser Rolle kann zum Missgeschick werden, ungeachtet dessen, dass die Position eines Weisen angesichts der Wissenschaft immanente Kontroversen hervorrufen muss. In jedem Fall sollte man die sozialen Kompetenzen nicht in den Dienst der laufenden Interessen überlassen, man sollte sie genauso wenig auf subjektive Urteile reduzieren. Am zweiten Pol befindet sich der Begriff des Gelehrten im Dienst, vor allem im Dienst der Wahrheit und Wissenschaft, im Falle des Historikers – im Dienst der Nation und Gesellschaft, woraus die Relation einer gewissen Unterordnung resultiert. Das soziotechnische Ziel der Macht ist gegenwärtig eine intentionale Anstrebung zur Erschaffung einer Bürgergesellschaft. Dieses wird von einem gewissen Spiel mit Geschichte begleitet, das auf einer selektiven Bezugnahme auf die Geschichte beruht. Dieses hat wenig mit der objektivistischen Praxis, die im Bereich der historischen Wissenschaft angewandt wird oder mit der Popularisierung der Forschungsergebnisse zu tun. Aber auch die Richtungen der betriebenen Forschung sind keineswegs von außerhalb der historischen Wissenschaft

kommenden Inspirationen befreit. Wie es allgemein bekannt ist, entscheiden über die Einteilung der Mittel für die Forschung nicht nur Qualitätseinschätzungen, sondern auch der ausgeübte Lobbingdruck (beispielsweise politische Gruppierungen, ethnische Minderheiten oder die Kirche).

Seit kurzem wurde den Geisteswissenschaften ein in Forschungsinstituten angewandtes gewisses „technologisches" Modell aufgeworfen, dessen Ziel die statistisch gemessene „Effizienz" ist. Eine der Konsequenzen ist die Vervielfältigung der Publikationen nur für die Statistik. Immer mehr bemerkbar macht sich die Senkung des wissenschaftlichen Niveaus der Publikationen, die für die Erlangung der Habilitation bzw. des Professorentitels geschaffen werden. Dies erfolgt auf Kosten des Relationsaufbaus (man sollte hier vielleicht vom inzwischen permanenten Relationsdefizit sprechen) der Wissenschaftswelt mit der Gesellschaft. Unzureichend ist die Ergebnisermittlung der analytischen Arbeiten in einen weiteren Umlauf. Andererseits kann man ohne Probleme eine Blütezeit der historischen Amateurliteratur als eines Effekts der Demokratisierung der Geschichte bemerken. Es trifft auf keine ausreichende Gegenwirkung der Universitätsinstitute, die im Kreis ihrer eigenen Probleme stecken. Eine besondere Bedeutung hat hier nicht nur die hermetische Sprache der wissenschaftlichen Arbeiten aber auch beispielsweise das fachliche Misstrauen eines Teils unserer Kreise gegenüber den Medien. Die Popularisierung des redlichen Wissens bleibt also eine nicht vollkommen genutzte Chance der Vereinsbewegung.

Als Mitglieder des geschichtlichen Faches und Tagungsmitglieder sind wir verpflichtet, die Basisprobleme der erkenntnistheoretischen Wende in der Wissenschaft zu bemerken. Eine besondere Bedeutung kommt hier auf den Verzicht auf den Glauben an die Unfehlbarkeit des objektivistischen Untersuchungsparadigmas zu, das (als Bedingung der Methodenrichtigkeit) die Notwendigkeit einer vollkommenen Trennbarkeit zwischen dem Untersuchungssubjekt und-objekt voraussetzte. Ab den letzten Jahren des 20. Jahrhunderts berauben die Philosophen die Wissenschaft des Nimbus' der Unfehlbarkeit. Daher entsteht die Frage nach dem Wert der historischen Erkenntnis. Der Basiszweifel in dieser Hinsicht resultiert aus dem Niedergang des positivistischen Ansatzes, laut dessen die Geschichte bzw. die Vergangenheit der historischen Untersuchung direkt zugänglich wären. Immer stärker zeichnet sich der relative Wert der historischen Erkenntnis ab, ihre tiefe Verwurzelung nicht nur in sozial-politischen Bedingungen, sondern auch in der weit aufgefassten Kultur.

Seit langem stellte man sich die Frage, ob das Wissen in einer gegenseitigen Interaktion mit der Kultur oder in einer monodirektionalen Abhängigkeit von ihr besteht? Traditionell stellte man die Kultur, von ihrer Natur aus subjektiv und veränderlich, der Wissenschaft entgegen, die auf die Entdeckung der objektiven Erkenntnis ausgerichtet war. Gegenwärtig nimmt man an, dass die ganze Wissenschaft eine der Formen der Kulturpraxis wäre. Es lässt sich aber eine ständige Spannung zwischen der Wissenschaft und Kultur sowie eine Kommunikationslücke zwischen diesen beiden Bereichen feststellen. Es lohnt sich also die Frage nach der Rolle der Vereinsbewegungen in den Relationen zwischen Wissenschaft und Kultur, nach ihrer Chance in der bestehenden Situation zu stellen.

Besondere Spannungen entstehen am Berührungspunkt zwischen Wissenschaft und Politik als einer besonderen Subkultur, aus der Antinomie zwischen diesen Bereichen und in ihnen handelnden Menschen. Die Geschichte, insbesondere das geschichtliche Denken, ist mit politischen Kategorien immanent verbunden. Daher ist die Grenze zwischen der historischen und politischen Weltsichtweise unscharf. Man bestreitet nicht das politische Ausmaß der Geschichte als einer Wissenschaft, in ihrer Auswertung darf aber das politische Kriterium nicht das wichtigste oder sogar das einzige sein.

Das Basisziel der Wissenschaft, insbesondere der Geisteswissenschaft, ist eine Einlage in die Vervollkommnung des Menschen, der Gesellschaft und der Kultur. Man erwartet, dass der Gelehrte auch ein Intellektueller ist, nicht nur Spezialist in seinem Fach, aber auch ein Schöpfer der allgemeinen, moralischen Werte, Grundwerte fürs menschliche Leben. Ganz anders wird das Ziel einer wissenschaftlichen Anstrengung seitens der Politik gesehen. Laut dessen „besitzt die wissenschaftliche Erkenntnis Sinn dann, wenn die Wahrheit aufgedeckt wird, die auf diese Weise das Seiende erläutert, dass man dasjenige, was sein sollte, schaffen kann“. Janusz Goćkowski verwies auf die unter Gelehrten vorkommende, seiner Meinung nach schädliche Neigung zur deren Beteiligung am politischen Leben. Diese Neigung ist mit Ansichten eines Politikers verbunden, der „um jeden Preis … seine epistemische Kompetenz beweisen möchte“, die auf dem Gebiet seiner soziotechnischen Kompetenz liegt.

Es ist kein seltenes Phänomen, dass ein professioneller Forscher dazu neigt, die Übereinstimmung zwischen dem, was von den politischen Entscheidungspersonen erwartet wird und den oberflächlichen Ansichten zu geschichtlichen Ereignissen auszugleichen. Der bereits angeführte Ansatz, um „das zu erschaffen, was sein sollte“ bezieht sich leider auf große Bereiche der sog. „historischen Politik.“

Die Schaffung dessen, „was sein sollte“ kann sogar gelingen, auch auf dem geschichtlichen Gebiet. Eine Notwendigkeit wird aber die Suche nach einer objektiven und allseitigen Auswertung des einen oder anderen Programms der historischen Politik, sowohl bei der bereits ins Leben gerufenen, wie auch bei der erst entworfenen Politik.

Der Gelehrte, der seine Aktivität zwischen den Dienst für die Wissenschaft und den Dienst für mehr oder weniger wesentliche soziotechnische Zielen teilt, ist gezwungen, die Wahl zwischen dem wissenschaftlichen Objektivismus und der Treue den partikularen (auch wenn sie für allgemeinnational gehalten werden) Interessen zu treffen. Wenn er den Methodenstandards treu bleibt, wird er Experte, Sachverständiger, vor dem man gewisse mehr oder weniger bestimmte Erwartungen stellt, der dadurch einem inneren Konflikt ausgesetzt wird. Der Experte, wie es Jan Szczepański betonte, steht immer angesichts des Auftraggebers. Er kann „die Strategie der hier und jetzt orientierten Untersuchungen“ bevorzugen.

Politische und religiöse Führer versuchen den außerordentlichen Charakter der Gemeinschaften auszuweisen, denen sie dienen bzw. die sie führen und ihre Spuren verfolgen Historiker. Dies bezieht sich auch auf die Diskussion zum Thema des gegenwärtigen Patriotismus‘, in der so viele (und vielleicht zu viele) Kompetenzen einem Historiker zugeschrieben werden. Man kann grundsätzliche Zweifel haben, ob in der Gestaltung des gegenwärtigen Patriotismus‘ einseitige historische Bezüge und nicht die Bezugnahme auf allgemeinmenschliche Werte dominieren sollten.

Es ist beispielsweise nicht notwendig, diejenigen Tätigkeiten zu bevorzugen, die enorme Menschenverluste und materielle Kosten über die Verantwortung, Lebenssorge und Wohlstand der nationalen Gemeinschaft hinaus verursachen. Es ist ein Problem des Wertes „der Märtyrologie und des Kampfes“. Wie es Jerzy Wyrozumski formulierte, „besitzen alle Wissenschaften ihren geisteswissenschaftlichen Sinn, geisteswissenschaftliche Bezugnahmen darin, dass sie im Endeffekt dem Menschen dienen“. Robert K. Merton bemerkte, dass in einer liberalen Gesellschaft die Integrationsgrundlage eine langsame, nicht-organisierte Einübung der sozialen Normen ausmacht und eine Beschleunigung dieses Prozesses mit einer aufdringlichen Einprägung neuer Normen aus der Machtperspektive verbunden ist, die für diese Macht brauchbar sind.

Der Historiker ist nicht vollkommen gegen einen Druck immun, u.a. wegen der Proletarisierung der Gelehrten und einer Erstarrung der Universität. Diese Phänomene waren in den letzten Jahren des 19. Jahrhunderts sichtbar. Der Prozess

der Trennung der Gelehrten von ihrer unmittelbaren Verfügung über Mittel und Forschungsinstrumente schreitet weiterhin voran. Die gegenwärtige Universitätskritik zeigt sie als eine Institution, die zur eigenen Apotheose fähig ist, die sich gegenüber der Gesellschaft allzu sehr autonomisiert verhalten kann. Die in der Planstellenwissenschaft zu Stande kommende Situation, wie es T. Łepkowski behauptete, „bestimmen und erläutern einige Substantive … : 1. Professionalisierung, 2. Planstellenerstellung (und die damit verbundene Bürokratisierung), 3. Institutionalisierung, 4. Ideologisierung, 5. Theatralisierung" … „die Forschungsuntersuchungen hinsichtlich der Entdeckung und Popularisierung der Wahrheit beginnen sich mit der ganzen Planstellenwissenschaft zu institutionalisieren. Es schreitet der Prozess voran, den man als eine Wissenschaftskollektivisierung bezeichnen könnte." Dieses Phänomen scheint einen vom Staatssystem unabhängigen Charakter zu haben.

Der Gelehrte, der seine Tätigkeit zwischen dem Dienst der Wissenschaft und dem Dienst den weniger oder mehr relevanten soziotechnischen Zielen teilt, ist oft mit der Wahlnotwendigkeit zwischen dem wissenschaftlichen Objektivismus' und der Treue den partikularen (auch wenn für allgemein-national gehaltenen) Interessen konfrontiert.

Wenn er den Methodestandards treu bleibt, wird er Experte, Sachverständiger, vor dem man gewisse mehr oder weniger bestimmte Erwartungen stellt, der dadurch einem inneren Konflikt ausgesetzt wird. Der Experte, wie es Jan Szczepański betonte, steht immer angesichts des Auftraggebers.

In der Fachliteratur findet sich sogar ein Versuch der Einteilung und Klassifizierung Wissenschaftsmenschen in Clerks und Experten, „Menschen des Problems" und „Menschen des Systems". Den Clerks schreibt man Idealismus und Uneigennützigkeit zu, die Experten „versuchen den Status der höchsten Spezialistenklasse zu erreichen. … sie versuchen diejenigen zu sein, die Kennerqualifikationen mit Herrscherkompetenzen verbinden". Sie sollen die „Strategie der auf hic et nunc eingestellten Forschung" verfolgen. Auch wenn diese Einschätzung allzu einseitig ist, kann man doch bemerken, dass kein Gutachten den historischen Streit entscheiden kann. Sie bezieht sich auf die Materie und nicht auf die Idee und trotzdem bleibt sie ein Produkt mit einem leserlichen Kulturbild.

Die klassische historische Lehre, die in der Epoche des Historismus gestaltet wurde, entstand in der Epoche großer Ideologien, sie selbst gehörte zu großen politischen Ideensystemen. Die Geschichtsschreibung formulierte und verkündete die wissenschaftliche Version der Weltvision in ihrer Disziplin. Die

wissenschaftliche Geschichtsschreibung, als eine objektive Disziplin und eine „Wahrheitsquelle", übte eine gewisse Tyrannei gegenüber dem Gedächtnis, von seiner Natur aus subjektiv und selektiv, aus.

Gegenwärtig ist in der Literatur die Ansicht verbreitet, dass die Geschichte sich dem Ende der Ideologienepoche nähert. Sie unterrichtet nicht, sie eignet sich ebenfalls nicht für die Zukunftsgestaltung. Darüber hinaus erstellt sie und verwendet hermetische und wenig zugängliche, allzu sehr ausgebaute Terminologie. Hier ist die westliche Literatur eine unerschöpfliche Inspirationsquelle. Das Bild der menschlichen Vergangenheit, aus der akademischen Sicht recht hell, wird von den Vorstellungen eines Durchschnittsmenschen immer mehr distanziert, davon, was sich im Kollektivgedächtnis der einzelnen sozialen und ethnischen Gruppen aufbewahrt hatte.

Der Historiker befindet sich in einer Konfliktsituation, in der das kollektive Gedächtnis mit den Forschungsergebnissen in Konkurrenz steht. Das Gedächtnis ist ein zu respektierender Teil der Kultur, mit allen Privilegien der Beliebigkeit und Subjektivität. Aber von Anfang an bemerkte man das Problem der Autonomisierung der kulturellen Bewusstseinsbereiche im Verhältnis zur modernen Wissenschaft und zu ihren Standards. Jacques Le Goff warnte: „Wenn das Gedächtnis für die Macht eine Karte im Spiel wird, wenn man bewusste bzw. unbewusste Manipulationen zulässt, wenn es sich den individuellen bzw. gemeinsamen Interessen unterordnet, dann ist für die Geschichte, genauso wie für andere Wissenschaften, die Wahrheit die einzige Norm. Der Missbrauch in der Geschichte kommt nur dann zu Stande, wenn der Historiker selbst zu jemandes Anhänger, zum Politiker bzw. zum diensteifrigen Diener der politischen Macht wird."

Die Aufwertung des Gedächtnisses führte überall dazu, dass vom Historiker keine Verifizierung der subjektiven Geschichteansicht, sondern eine Expertise erwartet wurde, in der die Bestätigung der kollektiven Überzeugungen und der a priori-Urteile ihren Platz finden würden. Es entsteht die Frage, ob die gegenwärtigen Historiker dieses Problem gelöst haben? Eigentlich nicht. Die Belebung und Richtungsangabe des kollektiven Gedächtnisses werden zu historisch-politischen Kampagnen, die in engen Zeitrahmen geschlossen, aber intensiv propagiert werden. Die professionelle Historiographie besitzt keine entsprechenden Möglichkeiten der Berichtigung der einseitigen Geschichtenbeleuchtung.

Das 19. Jahrhundert war ein Jahrhundert der Geschichte und des Historismus'. In Europa begann der Wahn des Gedenkens aller Phänomene, denen ein entsprechendes Pathos verliehen und die zum allgemein geltenden Symbol

erhoben werden sollten. Denkmäler wurden nicht nur für Menschen, sondern auch zum Gedenken der Schlachten und großer Ereignisse gesetzt. In Polen wird seit über zehn Jahren ein Gedächtniskultus gepflegt, der sich im Gedenkenwahn niederschlägt. An ihm beteiligen sich viele, auch akademische Historiker. Es wird oft Zufriedenheit wegen der „Vergangenheitspräsenz", der Mode für Geschichte zum Ausdruck gebracht. Man bildet Rekonstruktionsgruppen, die allerdings einen immer größeren Professionalismus zeigen. Aber sämtliche „Rekonstruktionsformen" der Vergangenheit können nicht zum einzigen Inhalt des historischen Bewusstseins sein. Die Geschichte und der Historiker sind nicht dafür da, dass sie das Ereignis x oder y glorifizieren, sondern um die Relevanz der Werte zu betonen und vor ihrem Verlassen zu warnen. Die Pflicht der Wissenschaft ist eine kritische Einstellung der Vergangenheit und ihrer Mythologisierung gegenüber, auch gegenüber den Inhalten, die eine sichtbare politische Motivation beinhalten. Der Ausgangspunkt könnte die Darstellung der Vergangenheit als einer Kultur sein, die die Grundlagen der nationalen Identität schuf und die gleichzeitig ein Medium für eine allgemeine Nutzung der Errungenschaften der Menschheit mittels Westens war.

Die Meeres- und Ostseethematik nimmt in der polnischen Geschichtsschreibung einen besonderen Platz ein. Sie erschien nämlich im 19. Jahrhundert, im Jahrhundert der Grundlagenentstehung der wissenschaftlich-technischen Zivilisation, interkontinentaler Dependenzen und gleichzeitig des Kultus' der Nation – des Staates und des Großmachtwesens. Ein Bestandteil der Nation – des Staates war die See, die einen Zugang zu interkontinentalen Routen gewährte. Diese Spur verfolgte der geschichtliche Gedanke.

Mitten in der Tagungsbezeichnung erscheint das Wort „Ostsee", als ein Bindeelement zwischen „Polen" und „Europa" und vielleicht vor allem im kulturellen Ausmaß. Die Ostsee ist ein kühles Meer, ähnlich wie die an diesem Meer lebenden Nationen. Man kann glauben, dass es schon die Zeit ist, von den heißen zu den kühleren historischen Themen zu übergehen: zur Fokkussierung der aus der Vergangenheit resultierenden Wissenschaften auf die allgemeinmenschlichen Werte, die im europäischen Kreise geteilt werden; auf einen nachhaltigen Aufbau mehrseitiger Relationen, des sozialen Vertrauens, des gegenseitigen kennenlernens und Lernend und nicht auf die Suche und Fixierung der Vorstellungen bezüglich der nationalen Andersartigkeit.

In der Epoche der „Neuzeitigkeit" besteht ein großer Bedarf nach dem historischen Wissen. Wissenschaftliche Vereine, in der Regel unter dem Namen

Akademie, wurden im 17. Jahrhundert als eine Reaktion auf die Erstarrung und Dogmatisierung der Universität ins Leben gerufen, die zusätzlich noch mit Bekenntniskonflikten gerissen wurde. Ihre Entwicklung kommt in der zweiten Hälfte des 19. Jahrhunderts zu Stande. Sie ist gewissermaßen parallel zur Stabilisierung und Verstaatlichung der Universität in Europa. Die Vereine, die am häufigsten von Geschichteliebhabern geleitet werden, popularisierten die Errungenschaften der Wissenschaft. Die Methoden kamen oft den Methoden der Universitäten nicht gleich. Aus den früheren Zeiten vererbten sie die der Aufklärung entstammende Überzeugung vom Wissenschaftswert. Es kam häufig vor, dass diese Vereine den Ansichten und sozialen Stimmungen verfielen, die von ihren Mitgliedern, oft Vertretern der mit dem Geist der Staatsideologie, nicht selten mit der nationalistischen Ideologie vermischt, getränkten Intelligenz, repräsentiert wurden. Trotzdem nahmen sie als ihre Hauptaufgabe den sozialen Dienst an, der als Wissenspopularisierung verstanden wurde. Die Vereine waren eine näher an der Gesellschaft agierende Bewegung als die Universität. Auch gegenwärtig können wir beobachten, wie weit die Universitätswissenschaft von der Gesellschaft entfernt ist. Eine der Brücken, die sich für den Relationsaufbau zwischen beiden Bereichen nutzen lässt, ist die Vereinsbewegung. Die Vereine sind wegen ihrer sozialen Grundlagen glaubwürdig. Auf ihren Mitgliedern ruhen die Aufgaben der Wissensverbreitung, die umso mehr aktuell sind, da in den fünfundzwanzig Jahren nach der Wende die Entwicklung der Wissenschaft und Kultur in diesen für die soziale Entwicklung notwendigen Bereichen marginalisiert wurde.

In der Zusammenfassung möchte ich anmerken, dass die Mitgliedschaft im Polnischen Historischen Verein PTH den meisten von uns eine doppelte Zugehörigkeit verleiht. Einerseits ist es die Zugehörigkeit zum Kreis der institutionellen, auf Planstellenaufbau beruhenden Geschichtswissenschaft, andererseits zur allgemeinen sozialen Kultur.

Gegenwärtig ist die Geschichte keine *Magistra vitae* mehr, sie dient auch nicht dem Entwerfen der Zukunft. Aber das geschichtliche Wissen bewährt seinen Wert. Auf diesem Grund, anders als in sonstigen Disziplinen, besteht eine enorme Differenzierung sowohl der Ideen wie auch der Manifestierungsformen des geschichtlichen Bewusstseins.

Der Polnische Historische Verein kann über den vergänglichen Konjunkturen stehen und tut es auch. Gleichzeitig ist der Verein im Stande, sehr wichtige Werte in die soziale Kultur unserer Zeiten einzubringen.

**Bibliographie**

*Etyka w* środowisku *akademickim* [Ethik in der akademischen Gesellschaft], hg. v. J. Zieliński, L. Tyszkiewicz, Warszawa 1994.

*Etyka zawodowa ludzi nauki* [Berufsethik der Wissenschaftler], hg. v. J. Goćkowski, K. Pigoń, Wrocław 1991.

Friszke A.: *Odpowiedzialność historyka a uwikłanie historii w politykę* [Die Verantwortung des Historikers und die Verwicklung der Geschichte in die Politik], in: *Odpowiedzialność uczonych* [Verantwortung der Gelehrten], Wrocław–Warszawa 2009 [Stiftung für Polnische Wissenschaft. Diskussionen der Stiftung für Wissenschaft 13], S. 16–26.

Goćkowski J.: *Ludzie „systemu" i ludzie „problemu". Wieczna wojna w teatrze* życia *naukowego* [Menschen „des Systems" und Menschen „des Problems". Der ewige Krieg im Theater des Wissenschaftslebens], Kraków 2000, S. 7 ff.

Goćkowski J.: *Ethos nauki i role uczonych* [Ethos der Wissenschaft und die Rollen der Gelehrten], Kraków 1996.

Goćkowski J.: *Uczony i polityk: zbieżność i rozbieżność interesów oraz aspiracji* [Der Gelehrte und der Politiker: Konvergenz und Divergenz der Interessen und Aspirationen], „Nauka" [Die Wissenschaft] 4/2006, S. 73–83.

Grzybowski G.: *O etyce historyka herezji kilka* [Von der Ethik eines Historikers einige Häresien], in: *Etyka zawodowa ludzi nauki* [Berufsethik der Wissenschaftler], hg. v. J. Goćkowski, K. Pigoń, Wrocław 1991, S. 145–154.

Hübner P.: *Zwierciadło nauki. Mała encyklopedia polskiej nauki akademickiej* [Spiegel der Wissenschaft. Kleine Enzyklopädie der polnischen akademischen Wissenschaft], Kraków 2013.

Kubin J.: *Kultura intelektualna* [Die intellektuelle Kultur], Warszawa 2005.

Kulpińska J.: *Uczony jako ekspert* [Der Gelehrte als ein Expert], in: *Etyka zawodowa ludzi nauki* [Berufsethik der Wissenschaftler], hg. v. J. Goćkowski, K. Pigoń, Wrocław 1991, S. 265–274.

Le Goff J.: *Historia i pamięć* [Geschichte und Gedächtnis], Warszawa 2007.

Marody M.: *O społecznym zakorzenieniu kultury uniwersytetu* [Von der sozialen Verwurzelung der Universitätskultur], „Nauka" [Die Wissenschaft] 2014, H. 2, S. 27–32.

Merton R.K.: *Teoria socjologiczna i struktura społeczna* [Die soziologische Theorie und die soziale Struktur], Warszawa 1962.

*Odpowiedzialność uczonych* [Verantwortung der Gelehrten], [Stiftung für Polnische Wissenschaft. Diskussionen der Stiftung für Wissenschaft 13], Wrocław–Warszawa 2009.

Piasek W.: *Polityka historyczna i historiografia w antropologicznej perspektywie badań historiograficzno-metodologicznych* [Die geschichtliche Politik und die Geschichtsschreibung in der anthropologischen Perspektive der historiographisch-methodologischen Untersuchungen], „Zapiski Historyczne" [Historische Notizen] 72: 2007, Nr. 4.

Pomian K.: *Historia – Nauka wobec pamięci* [Geschichte – Wissenschaft angesichts des Gedenkens], Lublin 2006.

Szczepański J.: *Mitologizacja intelektualistów* [Mythologisierung der Intellektuellen], „Studia Socjologiczne" [Soziologische Studien] 1962, Nr. 3.

Sztompka P.: *Uniwersytet współczesny; zderzenie dwóch kultur* [Die moderne Universität; der Zusammenstoß zweier Kulturen], „Nauka" [Die Wissenschaft] 2014, Nr. 1.

*Towarzystwa Naukowe w Polsce. Dziedzictwo, kultura, nauka, trwanie* [Wissenschaftliche Vereine in Polen. Erbe, Kultur, Wissenschaft, Bestehen], Bd. 1, hg. v. Z. Kruszewski, Warszawa 2013.

Twardowski K.: *Dostojeństwo uniwersytetu* [Würde der Universität], Poznań 2011.

*Wolność, równość, uniwersytet* [Freiheit, Gleichheit, Universität], hg. v. C. Kościelniak, J. Makowski, Warszawa 2011.

Znaniecki F.: *Społeczne role uczonych* [Soziale Rollen der Gelehrten], Warszawa 1984.

## THE ASSOCIATIONAL SCIENTIFIC MOVEMENT TOWARDS THE SOCIAL ROLE OF THE HISTORY

### Summary

The historian in the contemporary Poland has to fulfil not only the tasks on his workplace, commonly at a state university or in a research institute but he has also commitments which result from the traditional ethos of a man of science. In the public sphere he has to deal with historical politics created by the state and the political forces immediately, which cannot actually be influenced by the scientific circles in a relevant way. The political forces await from the historian the disclosure of such a "truth" which would interpret the existing reality as the possible space for creation of that what ought to be. The associational scientific movement as a traditionally autonomous body concerned with

population of knowledge has in this situation the chance and the not utterly fulfilled task of defending of the historical truth, conditioned and determined with the contemporary theory of knowledge.

*Translated by Piotr Sulikowski*

**Keywords:** historical science, objectivity of knowledge, the social role of a historian, historical policy

Studia Maritima, vol. XXVII/2 (2014)
ISSN 0137-3587

*KRZYSZTOF MIKULSKI*
Toruń

# W KRĘGU HANZEATYCKICH MIGRACJI, CZYLI POCHODZENIE MIKOŁAJA KOPERNIKA*

Biografie ludzi wybitnych cieszyły się zawsze niesłabnącym zainteresowaniem historyków. Od starożytności po czasy nam współczesne postacie mężów stanu, uczonych i artystów były i są najwdzięczniejszymi tematami studiów, mogącymi przy tym liczyć na szerszą, niż w wypadku prostych monografii czy syntez, rzeszę czytelników.

Mikołaj Kopernik zalicza się niewątpliwie do tych postaci w historii, którym poświęcano szczególnie dużo miejsca w badaniach historycznych. Jego teoria układu heliocentrycznego, mimo że nieprecyzyjna, przyniosła mu miano twórcy astronomii nowożytnej, a nawet jednego z najważniejszych prekursorów metody naukowej w dziejach cywilizacji.

Wybitny historyk francuski Fernand Braudel wskazał w swoich pracach o Morzu Śródziemnym, że dla zrozumienia działań nawet pojedynczego człowieka konieczny jest szeroki kontekst, obejmujący przestrzeń i środowisko społeczne, w którym toczy swoje życie główny bohater. Dla Braudela Filip II stał się więc tylko pretekstem do analizy całej cywilizacji Morza Śródziemnego w jego czasach.

W kontekście hasła zjazdu powszechnego historyków polskich ten stary, metodologiczny pomysł klasyka historiografii nabiera pewnego nowego znaczenia.

---

* Tekst został wygłoszony jako referat programowy XIX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich.

W jednym z paneli odpowiadać będziemy na pytanie, czy w ogóle istniała cywilizacja Morza Bałtyckiego? Jak wyglądało przenikanie się kręgów kulturowych tych dwóch mórz wewnętrznych Europy?

Na tak postawione pytania spróbuję znaleźć odpowiedź, w zasadzie posługując się metodą Braudela, ale odnosząc ją nie do władcy, kreatora rzeczywistości politycznej, ale do uczonego, w dodatku samotnika, który spędził większość życia w swoim obserwatorium astronomicznym. Biografia astronoma pozostanie na marginesie tych rozważań – zdecydowanie bowiem ciekawszy – przynajmniej z punktu widzenia dotychczasowego stanu wiedzy na ten temat – jest ów kontekst przestrzenny i społeczny, który musiał w jakiejś mierze kształtować osobowość astronoma i jego horyzonty intelektualne.

Co więcej – tak postawiony problem badawczy był i jest nadal przedmiotem ożywionej debaty, w której antagoniści próbują udowodnić, że Kopernik był Polakiem lub Niemcem. W debacie tej nie wystarczały historykom analizy prób samookreślenia się przez Kopernika. Obie strony starały się uzyskać dodatkowe argumenty za pomocą określenia pochodzenia astronoma, czyli „narodowości" jego przodków. Ton tych dyskusji był często bardzo kategoryczny. Można postawić tezę, że antagonistom z obu stron nie chodziło o ustalenie faktów, ale o przekonanie do słuszności własnych interpretacji, najczęściej tylko powierzchownie opartych na faktach. Niemieckość Kopernika wiązać się miała z jego pochodzeniem z Torunia, który zdaniem historyków niemieckich z drugiej połowy XIX i pierwszej połowy XX wieku był jednoznacznie etnicznie, czyli narodowo niemiecki w drugiej połowie XV wieku. Polscy historycy wywodzili rodzinę astronoma ze wsi o swojsko, bo polsko, brzmiącej nazwie Koperniki. By wzmocnić tę polskość, przeprowadzili Koperników ze Śląska do Krakowa już w końcu XIV wieku, aby dać przodkom astronoma więcej czasu na oswojenie się z właściwym żywiołem etnicznym. Ludwik Birkenmajer podjął nawet próbę polonizacji rodziny matki Kopernika – Barbary Watzenrode, wywodząc ją od rycerskiej rodziny Wierzbnów, właścicieli m.in. Pszenna – niem. *Weitzenrode*. Georg Bender podchwycił tezę o pochodzeniu Koperników ze wsi Koperniki, ale tylko po to, by dowieść, że była to jedna z pierwszych wsi lokowanych w tej części Śląska na prawie niemieckim, a przynajmniej sołtysi z tej wsi nosili w XIV i XV wieku wyłącznie imiona wskazujące na ich niemieckie pochodzenie. Nie zraziło go nawet to, że chyba ostatni męski przedstawiciel tej rodziny nosił mało germańskie imię Stanisław. Próba przyjęcia choćby części argumentów strony przeciwnej groziła biografom oskarżeniem o zdradę interesów narodowych i długotrwałą „banicją

naukową". Na takową skazany został m.in. Jeremi Wasiutyński, skądinąd nieustraszony poszukiwacz nowych faktów z życia astronoma w źródłach zgoła oryginalnych, bo poprzez seanse spirytystyczne.

Spór ten pozostał jałowy, gdyż żaden z jego uczestników nie spróbował przynajmniej krytycznie ocenić materiału źródłowego, będącego podstawą wszystkich koncepcji, i uzupełnić go dla uzyskania szerszego kontekstu.

Niewątpliwie największy wpływ na ukształtowanie się młodego Kopernika miało środowisko społeczne rodzinnego Torunia. Toruń został założony wraz z Chełmnem przez Krzyżaków zapewne w grudniu 1232 roku. Lokacja Torunia i Chełmna zbiegła się w czasie ze wzrostem zainteresowania ujściem Wisły i szlakiem wiślanym ze strony Hanzy, związku miast handlowych z obszaru Rzeszy, którego celem było zapewnienie swoim kupcom monopolu w handlu bałtyckim i na Morzu Północnym. Położenie Torunia na granicy państwa krzyżackiego i ziem polskich przyczyniło się do szybkiego rozwoju miasta jako pośrednika w handlu między Hanzą i ziemiami polskimi. Kupcy toruńscy uzyskali już w pierwszej połowie XIII wieku przywileje od książąt pomorskich, torujące im swobodną drogę na Bałtyk, i od książąt mazowieckich i kujawskich zezwalające na penetrację gospodarczą ich władztw, a w 1286 roku przywilej otwierający im drogę na Ruś. W końcu tego stulecia dotarli na Górne Węgry (Słowacja), skąd sprowadzać zaczęli do Prus miedź. Z przełomu XIII i XIV wieku znane są przypadki zawiązywania spółek handlowych toruńsko-lubeckich dla handlu suknem (sprowadzanym z zachodu) oraz miedzią i futrami (wywożonymi na zachód).

Organizatorami akcji osadniczej na terenie Torunia byli przybysze z Miśni, Łużyc oraz okolic Halle, a główna fala osadników przybyła ze Śląska. Te dwie dominujące w XIII wieku grupy ludności Torunia (Ślązaków i migrantów z dzisiejszej Saksonii) uzupełniali przybysze z sąsiednich księstw piastowskich, głównie z Kujaw i Wielkopolski. Do ukształtowania się stabilnej elity władzy w Starym Mieście Toruniu przyczyniła się jednak kolejna fala migracji, która nastąpiła w końcu XIII wieku i w pierwszej połowie XIV wieku. Do miasta przybyli wówczas przedstawiciele bogatych rodzin kupieckich ze związanych z Hanzą miast westfalskich, przede wszystkim z Soest (22 rodziny wg Ahnsehla) i Dortmundu (19 rodzin wg Ahnsehla). Z Westfalii mogło pochodzić też co najmniej 10 dalszych rodzin, które osiadły w Toruniu w XIV wieku. Pojawienie się tak znaczącej liczebnie i gospodarczo grupy nowych mieszczan spowodowało szybkie przejęcie przez nią władzy nad miastem. Już na początku XIV wieku przybysze stanowili ponad połowę składu rady Torunia. W kolejnych dziesięcioleciach obserwujemy

stały wzrost znaczenia „Westfalczyków", przejawiający się przekazywaniem najwyższych urzędów w mieście nielicznym przedstawicielom kręgu grupy spokrewnionych ze sobą rodzin. Ten swoisty proces zamykania się elity rządzącej Toruniem trwał właściwie bez żadnych przeszkód aż do połowy XV wieku, kiedy to potomkowie starych rodzin patrycjuszowskich (trzeci i kolejni rajcy w rodzinach) stanowili ponad 50% nowo wybieranych członków rady.

Napływ Westfalczyków do Torunia musiał mieć jakiś związek z upadkiem lokowanego na prawie lubeckim Gdańska. Westfalczycy przejęli wówczas od lubeczan kontakty z Toruniem i uczynili z tego miasta swoją główną faktorię na granicy państwa zakonnego z ziemiami polskimi. Osiedlający się na terenie państwa zakonnego kupcy utrzymywali ścisłe więzi handlowe z Westfalią. Do wyraźnego współdziałania kupców pruskich i westfalskich doszło w pierwszej połowie XIV wieku na terenie Flandrii. W 1340 i 1341 roku obie te grupy otrzymały wspólne przywileje handlowe od hrabiego Holandii Wilhelma IV. W 1347 roku Westfalczycy i kupcy z Prus utworzyli wspólny tercjał w powstałym wówczas kantorze hanzeatyckim w Brugii. Kupcy toruńscy utrzymywali aż do początku XV wieku swojego stałego przedstawiciela w tamtejszym kantorze hanzeatyckim, którego zadaniem było zapewne nawiązywanie kontaktów handlowych i pośrednictwo w zakupie i zbycie towarów przez kupców z rodzinnego miasta. Flandria stała się głównym odbiorcą towarów wschodnich, wywożonych przez torunian na zachód. Były to przede wszystkim miedź, wosk i futra, a także, w mniejszej skali, drewno i jego pochodne, zboże i inne metale. We Flandrii torunianie zaopatrywali się w sukna i wina, które sprowadzali do Prus, a następnie przewozili m.in. na Śląsk i do miast na terenie Królestwa Polskiego. Torunianie byli też aktywni w innych kantorach hanzeatyckich – w Londynie i Bergen. W tym ostatnim kupcy z Prus zaopatrywali się w ryby. W latach 1368–1370 miasta położone na obszarze państwa krzyżackiego otrzymały też niezwykle ważny przywilej od króla szwedzkiego Albrechta III i króla duńskiego Waldemara IV. Uzyskały w nim prawo do posiadania własnej działki („Vitte") w Skanii, między miastami Falsterbo i Skanör. Działka ta położona była w pobliżu bardzo bogatych łowisk śledzi, które skupowano na corocznych targach, solono na miejscu i wysyłano do Prus. Corocznie trafiało z tych łowisk do Prus ok. 60 tys. beczek śledzi, a ich wartość sięgała ponad 18 tys. grzywien pruskich. W miarę upływu czasu kupcy toruńscy uzyskali monopol na handel śledziami i towarami solonymi z ziemiami polskimi i Śląskiem, utrzymywany aż do końca istnienia Rzeczypospolitej.

Już na początku XIV wieku torunianie i kupcy z innych miast na terenie państwa krzyżackiego uzyskali prawo do swobodnego przejazdu z towarami na Śląsk. Tamtejsze miasta, liczniejsze, ludniejsze i bogatsze niż w innych dzielnicach dawnego państwa piastowskiego, stały się szybko głównymi partnerami handlowymi kupców toruńskich.

Wrocław od połowy XIV wieku stał się ulubionym miejscem lokowania kapitału przez kupców toruńskich, co przybrało formę zakupu rent. Transakcja taka polegała na przekazaniu przez kupującego rentę torunianina pewnej sumy pieniędzy radzie wrocławskiej (lub rzadziej szpitalowi św. Macieja) w zamian za określony procent (rentę), wypłacaną raz w roku. Renta mogła mieć charakter dożywotni (była wypłacana kupującemu do śmierci) lub wieczysty (po śmierci kupującego przechodziła na jego spadkobierców). Do lokowania swoich kapitałów we Wrocławiu skłoniła kupców toruńskich zmiana oprocentowania rent w Prusach, gdzie w 1386 roku wprowadzono zasadę, że cena 1 grzywny renty miała wynosić 12 grzywien (wcześniej 10). Spowodowało to odpływ kapitałów na Śląsk, gdzie oferowano kupującym zakup 1 grzywny renty za 9 grzywien. W latach 1364–1439 torunianie zawarli 109 kontraktów kupna renty we Wrocławiu. Po 1440 roku nie zawarto już żadnego nowego kontraktu, a kontakty kupców toruńskich z Wrocławiem ograniczały się do ponawianych wciąż wysiłków o wypłacenie zaległych odsetek i utrzymanie wartości renty. Miało to związek z nagłą zapaścią w wydobyciu złota w kopalniach czeskich i szybką deprecjacją wartości znajdujących się w obiegu monet.

W XIV wieku nasilały się też próby ograniczenia aktywności handlowej torunian na ziemiach polskich i przejęcia części zysków z handlu z Rusią i Górnymi Węgrami przez konkurencyjne ośrodki w Królestwie Polskim. Udział torunian w zyskach z handlu dalekosiężnego ograniczał wciąż szczelniejszy system komór celnych, składu miast polskich i związanych z nim jarmarków. Drogę na Ruś i Węgry zamykały torunianom przywileje na skład towarów uzyskane przez Kraków, Lublin i Sandomierz. Poważne ograniczenia swobody handlu dotknęły też kupców toruńskich na terenie Wielkopolski. Utrudniały one wymianę handlową ze Śląskiem, niezwykle ważną z punktu widzenia kupców pruskich, którzy na bogatym Śląsku sprzedawali znaczną część pozyskiwanego z zachodu sukna i ryb. Co prawda miastom wielkopolskim nie udało się uzyskać prawa składu, ale możliwość bezpośredniej wymiany handlowej kupców pruskich ze Śląskiem zamknął praktycznie nakaz sprzedaży sukna importowanego na jarmarkach w Gnieźnie z 1424 roku. Rosła też rola innych jarmarków wielkopolskich

– w Poznaniu, Kaliszu i Wieluniu. Wielkopolanie coraz częściej nawiązywali z kolei bezpośrednie kontakty handlowe z Gdańskiem, ograniczające monopol toruński w tym zakresie.

Te wszystkie zagrożenia spowodowały, że również torunianie zmuszeni zostali do ochrony swojego pośrednictwa w handlu między Gdańskiem a ziemiami polskimi na drodze prawnej. 18 marca 1403 roku uzyskali od wielkiego mistrza Konrada von Jungingena prawo składu, które obejmowało tak ważne dla handlu toruńskiego towary, jak wosk, futra, jedwab, korzenie, a także złoto, srebro, miedź, ołów, żelazo i rtęć. Jeszcze w tym samym roku (18 kwietnia) torunianie uzyskali też przywilej zakazujący obcym kupcom handlu suknem angielskim na terenie Prus. W kolejnych dziesięcioleciach, szczególnie po zakończeniu wojny trzynastoletniej i przejściu Torunia pod władzę królów polskich, tamtejsi kupcy musieli walczyć z kontrabandą kupców polskich i śląskich, którzy próbowali omijać ich rodzinne miasto, by wyeliminować niekorzystne dla siebie pośrednictwo. Zbrojne oddziały torunian kontrolowały drogi do Gdańska, biegnące przez Bory Tucholskie, przejmując towary łamiących prawo. W tej walce wspomagał swoich rodaków, dopóki żył, biskup Łukasz Watzenrode, zabiegając na dworze królewskim o utrzymanie przywilejów handlowych miasta. Po jego śmierci jednak, gdy zabrakło wsparcia politycznego tak wpływowej osoby, zwyciężyły interesy gdańszczan i szlachty, a toruńskie prawo składu zostało ostatecznie zniesione w 1537 roku. Na „osłodę" miastu pozostawiono monopol w handlu solą i towarami solonymi, sprowadzanymi drogą morską przez Gdańsk, z ziemiami polskimi i Śląskiem.

Bardzo ważnym punktem na mapie handlowej ówczesnej Polski był niewątpliwie stołeczny Kraków. Tu krzyżowały się drogi kupców śląskich zmierzających na wschód i pruskich, udających się na południe, na Górne Węgry (Słowację). Kupcy krakowscy, korzystając ze wsparcia królów polskich, starali się odciąć swoich kontrahentów od bezpośredniego dostępu do miast ruskich i górnowęgierskich i narzucić im swoje pośrednictwo w intratnym handlu miedzią węgierską z jednej strony i towarami wschodnimi, woskiem i futrami z drugiej. O ile w kontaktach handlowych ze Śląskiem krakowianom udało się dość szybko osiągnąć przewagę i narzucić swoje pośrednictwo w handlu z Rusią, o tyle rywalizacja krakowsko-toruńska trwała znacznie dłużej i dopiero od schyłku XIV wieku krakowskie prawo składu zaczęto egzekwować z większą skrupulatnością. Od początku XV wieku to torunianie musieli bronić swojego monopolu na pośrednictwo w handlu między ziemiami polskimi a Gdańskiem. Zapewnić im to

miało wspomniane już prawo składu z 1403 roku. Ostatecznie więc krakowscy kupcy nie mogli ominąć Torunia w drodze do Gdańska, a toruńscy – Krakowa w drodze na Słowację. Zmuszało to aktywnych kupców, działających na obszarze Europy środkowej, do zawierania spółek handlowych, które pozwalały zabezpieczyć się przed ewentualnymi stratami wynikającymi ze składów miejskich.

W latach ok. 1408–1437 bardzo aktywną działalność w zakresie eksportu miedzi, srebra i ołowiu na zachód Europy rozwinęła w Toruniu spółka prusko-hanzeatycka prowadzona przez Jana Falbrechta. Jego wspólnikami byli m.in. Dawid Rosenfeld z Torunia i Wrocławia, Witchin Morser z Gdańska, Jan von Lunen z Soest, Mikołaj Strosberg z Poznania oraz torunianie – brat Jana – Jakub Falbrecht (szwagier Łukasza Watzenrode), teść – Mikołaj II von der Linde i kuzyn – Witchin von der Pforten. Kupcy toruńscy, chcąc ograniczyć straty spowodowane składem, starali się osadzić w Krakowie swoich faktorów. Ci, uzyskując obywatelstwo krakowskie, stawali się naturalnymi pośrednikami w handlu z miejscem swego pochodzenia. Takim faktorem torunian w Krakowie był na początku XV wieku Tylman vom Bruche, a po jego śmierci przedstawiciel jednej z najbogatszych rodzin patrycjuszowskich w Toruniu – Henryk Hitfeld.

Migracje w drugą stronę nie były tak intensywne, a ich nasilenie przypadło na drugą ćwierć XV wieku. Jeszcze na przełomie XIV i XV wieku wśród okazicieli listów dobrego urodzenia i innych listów polecających przybywających do Torunia odnotowano jedynie czterech krakowian. Z Krakowa do Torunia przeniósł się m.in. w latach czterdziestych XV wieku syn tamtejszego rajcy Jana – Jerzy Sweidniczer, ale problem ten wymaga szerszego omówienia ze względu na swoją oryginalność.

Jan Sweidniczer prowadził bardzo aktywną działalność gospodarczą. W 1417 roku przyjął krakowskie prawo miejskie i szybko awansował do elity urzędniczej tego miasta. W latach 1425–1441 był rajcą, należał do grupy najaktywniejszych kupców krakowskich. Handlował przede wszystkim ołowiem i miedzią. Ołów eksportował na Słowację, do Czech i Niemiec oraz przez Toruń i Gdańsk na zachód Europy (m.in. do Flandrii). Miał też jakieś związki ze spółką Jana Falbrechta, a przynajmniej z jego wspólnikami. Około 1441 roku zrezygnował z obywatelstwa krakowskiego oraz z zasiadania w tamtejszej radzie miejskiej i przeniósł się na kilka lat do Torunia. Jak wynika ze źródeł – przeniósł się tam, by zorganizować w tym mieście swoją faktorię i osiedlić syna Jerzego. Jan Sweidniczer musiał pozostawać w bliskiej zażyłości z niektórymi rodzinami toruńskimi. Podczas pobytu w Toruniu informował on Albrechta IV Rebbera, a za

jego pośrednictwem (w liście z 27.02.1444 r.) wielkiego mistrza o większych, niż oficjalnie podawano, stratach króla polskiego i węgierskiego w wojnie z Turkami. Zapewne w 1448 roku Jan wrócił do Krakowa, gdyż w tymże roku jego syn Jerzy rozliczał w Toruniu w jego imieniu długi. 31 grudnia 1449 roku uzyskał ponownie obywatelstwo krakowskie, a w 1450 roku zasiadł ponownie w radzie. Jego dalsza obecność w Toruniu nie była już konieczna – syn Jerzy wszedł w 1447 roku do ławy staromiejskiej, a w 1448 roku został właścicielem przestronnej kamienicy przy ul. Żeglarskiej nr 8, sąsiadującej z domem należącym do Łukasza Watzenrode, dziada astronoma. Faktoria Sweidniczerów w Toruniu stała się faktem.

Dla zrozumienia mechanizmu migracji Koperników do Torunia niezbędne jest też ukazanie kontaktów Krakowa z miastami śląskimi, w tym przede wszystkim z biskupią Nysą. Związki handlowe Krakowa ze Śląskiem były znacznie wcześniejsze i znacznie intensywniejsze niż z miastami pruskimi. Ze Śląska wywodzili się trzej zasadźcy Krakowa z 1257 roku – Gedko Stillvoyt i Detmar Volk pochodzili z Wrocławia, a Jakub był wcześniej sędzią w Nysie. Związki tych dwóch miast śląskich z Krakowem również w późniejszym czasie miały charakter szczególny. O ile nie dziwią bliskie kontakty stołecznego Wrocławia ze stolicą Królestwa Polskiego, to więzi biskupiej Nysy z Krakowem miały charakter szczególny i przekraczający rangę normalnych więzi społecznych. Już na początku XIV wieku przybysze z Nysy dominowali wśród przybyszów do Krakowa rozpoznanych przez Jerzego Rajmana – było ich ośmiu. Kontakty Nysy z Krakowem były bardzo trwałe. Wśród przyjętych do prawa miejskiego w latach 1392–1506 przodowali co prawda liczebnie przybysze z pobliskiego Kleparza (123) i Kazimierza (110), ale kolejne dwa miejsca w tej statystyce zajmowali wrocławianie (101) i przybysze z Nysy (78, z tego 59 do 1458 r., 19 w latach 1470–1498). Być może do grupy tej należy doliczyć jeszcze 15 osób noszących nazwisko Neisser. Imigranci z kolejnych miast byli już zdecydowanie słabiej reprezentowani. Oczywiście są to liczby niepełne, gdyż przy większości imigrantów nie podawano miejsca pochodzenia. Już jednak na podstawie tych danych można postawić tezę, że Kraków przynajmniej do połowy XV wieku był dla młodych imigrantów z Nysy szczególnie otwarty, zapewne z powodu utrzymywanych od momentu lokacji na prawie magdeburskim więzi rodzinnych i tradycji. Znakomicie pasuje to do roli Krakowa jako swoistego pasa transmisyjnego w migracjach młodych kupców ze Śląska do Torunia. Warto tylko nadmienić, że w Toruniu wśród okazicieli listów polecających do rady i tzw. listów dobrego pochodzenia z przełomu

XIV i XV wieku bardzo liczni byli przybysze z miast śląskich, a wśród nich najliczniejsi – wrocławianie i mieszkańcy Nysy.

Na tym tle warto przyjrzeć się przodkom naszego astronoma. W świetle badań nad genealogiami rodzin patrycjatu toruńskiego w średniowieczu uznać trzeba, że rodzina matki astronoma – Watzenrodowie – przybyła do Torunia bezpośrednio z Westfalii w pierwszej połowie XIV wieku wraz z największą falą migracji z tego kierunku. Rodzina ta przyjęła nazwisko od niewielkiej miejscowości w pobliżu granicy niemiecko-belgijskiej – Wazerath nad rzeką Prüm (Nadrenia-Palatynat, powiat ziemski Bitburg), którą to nazwę zapisano w 1445 roku jako Watzenrode, w 1489 roku jako Watzenroet i w 1570 roku jako Watzenradt. Nie ma żadnego pokrycia w źródłach sugerowane wcześniej śląskie pochodzenie rodziny, a przynajmniej śląski epizod w jej dziejach przed przenosinami do Torunia. Ziębicko-wrocławscy i toruńscy Watzenrodowie to dwie odrębne rodziny, być może o wspólnych korzeniach, ale sięgających okresu sprzed przenosin na Śląsk i do Prus. To westfalskie pochodzenie Watzenrodów potwierdzają ich koligacje w Toruniu. Spośród ośmiu praprababek Mikołaja Kopernika sześć pochodziło z rodzin, które wywodziły się z Westfalii (Watzenrode, Wenke, Rubit, von Hengistberg, von Putten, von der Kemenate), jedna przybyła może z ziem ruskich (Reusse), jedna bezpośrednio z Inflant, ale wcześniej mogła też mieszkać w Westfalii (Rusopowie). Wenkowie, z którymi Watzenrodowie skoligacili się zapewne już w pierwszym pokoleniu swojej bytności w Toruniu, oraz Rubitowie przybyli z Soest. Rodziny von Putten, von der Kemenate i von Hengistberg pochodziły z Dortmundu. Zapewne więc z jednego z tych miast musiała też migrować rodzina Watzenrode.

Watzenrodowie należeli do najbardziej wpływowych rodzin patrycjatu toruńskiego. Wprowadzili do tamtejszej rady trzech członków (Fryderyk II, III i IV), trzech kolejnych zasiadało w ławie (Albrecht I i II, Łukasz), jeden osiadł w Gdańsku i wszedł do ławy Głównego Miasta Gdańska (Tylman). Wyróżniali się też wśród patrycjatu toruńskiego poziomem wykształcenia. Cezary Watzenrode studiował w Pradze (gdzie uzyskał stopień magistra sztuk wyzwolonych) i w Wiedniu (gdzie uzyskał doktorat z medycyny). Studiowali też dalsi czterej członkowie tej rodziny, z których najgruntowniejsze wykształcenie uzyskał wuj astronoma – Łukasz, który pobierał nauki kolejno w Krakowie, Kolonii i Bolonii, gdzie uzyskał ostatecznie doktorat obojga praw. Z Watzenrodami lub Rusopami w nieznany sposób byli skoligaceni Lodelowie i Abezierowie, z których to rodzin wywodzili się Jan Abezier, biskup warmiński (1405–1415), i Jan Lodel, jego

szwagier, potem kanonik warmiński. Z rodziny matki więc Mikołaj Kopernik wyniósł tradycję przynależności do elity kupieckiej, znajomość świata interesów, ale też zamiłowanie do wiedzy i studiów. W jego środowisku znane były wzorce wysokich karier duchownych, związanych przede wszystkim z biskupstwem i kapitułą warmińską. Tę drogę kariery wybrał wuj Łukasz Watzenrode i na nią skierował dwóch swoich siostrzeńców – Mikołaja i Andrzeja Koperników.

Pozostaje jedynie zagadkowa w tym wszystkim rola ojca – przybysza do Torunia, człowieka nowego w toruńskim patrycjacie. Postać to zagadkowa tym bardziej, że zaraz po przybyciu do Torunia Mikołaj Kopernik poślubił raczej najstarszą córkę jednego z najbogatszych kupców miejscowych – Barbarę Watzenrode. Pochodzenie rodziny Koperników, mimo podejmowanych prób, było w literaturze pomijane lub przedstawiane fałszywie.

Nazwisko astronoma – Kopernik – miało najpewniej charakter „odzawodowy", było hybrydą językową i składało się z zapożyczonego z języka niemieckiego członu „koper" (niem. *Kupfer* – miedź) i słowiańskiej końcówki „nik" na określenie osoby zajmującej się wyrobem lub przetwórstwem, w tym przypadku miedzi. Nazwisko to mogło ukształtować się na pograniczu etnicznym polsko-niemieckim na Śląsku, w rejonie między Górami Sowimi a Jesenikami, gdzie wydobywano zapewne rudę miedzi, towarzyszącą występującym tam złożom złota i srebra.

Nie ma żadnych przesłanek, które pozwoliłyby łączyć rodzinę Koperników, przodków astronoma, z sołtysami wsi Koperniki i Iławy koło Nysy. Genealogia tych rodzin jest stosunkowo dobrze znana i nie ma tam miejsca dla ewentualnych przodków astronoma.

Nie ma żadnych dowodów ani nawet poszlak, które pozwalają dopatrywać się w Mikołaju, kamieniarzu z Krakowa, przyjętym tam do prawa miejskiego w 1396 roku, prapradziada astronoma. Poza dwoma wzmiankami z 1395 i 1396 roku nie wystąpił on już w źródłach krakowskich. Nie mógł być przodkiem astronoma też ze względów społecznych. Nie było raczej możliwe w tych czasach, żeby syn kamieniarza osiągnął status bogatego kupca, szczególnie w bogatym Krakowie.

Jan Kopernik, znany ze źródeł krakowskich z lat 1429–1442, nie mógł być dziadem astronoma. Przeczy temu niski status społeczny i młody wiek tego człowieka w latach 1429–1433 (był sługą, potem domownikiem kupca wrocławskiego Jana Bankego, potem młodszym wspólnikiem Jana Sweidniczera) i przyjęcie obywatelstwa krakowskiego dopiero w 1437 roku. Z chwilą przyjęcia obywatelstwa

trzeba łączyć też czas zawarcia przez niego małżeństwa z, nieznanego imienia, córką Piotra Bastgerta. Z takiego zestawienia dat wynika, że Jan nie mógł być ojcem wymienianego w źródłach od 1447 roku i już wówczas pełnoletniego, ale jeszcze bez praw obywatelskich, kupca, wówczas krakowskiego, Mikołaja (ojca astronoma).

Jan Kopernik nie pochodził z Krakowa. Przebywał tam jako sługa i czeladnik wrocławianina i biskupiego starosty nyskiego Jana Bankego, w imieniu którego przeprowadzał transakcje handlowe. Należy uznać, że Jan Kopernik odbywał staż kupiecki w przedsiębiorstwie Jana Bankego, a po uzyskaniu samodzielności wszedł w 1434 roku w spółkę z krakowianinem Janem Sweidniczerem i wrocławianinem Wacławem Reczilem. W ciągu kolejnych trzech lat zgromadził zapewne odpowiedni majątek i zawarł związek małżeński, które to fakty pozwoliły mu uzyskać obywatelstwo krakowskie.

Jan Kopernik mógł być tożsamy z Janem Koppersmedem z Nysy, synem Jerzego, który pojawił się jako spadkobierca ojca w mieście rodzinnym w 1442 roku. Na początku tego roku Jan po raz ostatni wymieniony został jako mieszczanin krakowski, co ważniejsze, w liście adresowanym do ławy wrocławskiej. Można wnosić, że z Wrocławia Jan udał się do Nysy, gdzie przejął spadek po ojcu i ostatecznie osiadł. Określanie jego samego, jego przodków i potomków nazwiskiem „Koppersmed" w nyskiej księdze ławniczej jest jak najbardziej typowe. Była ona prowadzona w języku niemieckim, a nazwiska słowiańskie wpisywanych do niej osób, szczególnie gdy było zrozumiałe ich znaczenie po niemiecku, tłumaczono na język urzędowy księgi.

Kolejną przesłanką dotyczącą tożsamości Koperników i Koppersmedów z Nysy jest kryterium imionowe. Bratem Jerzego Koppersmeda był Andrzej, zmarły przed 1436 rokiem, który pozostawił po sobie nieletnie dzieci. Jednym z nich mógł być ojciec astronoma – Mikołaj. Jan Kopernik *alias* Koppersmed mógł więc być bratem stryjecznym, a nie ojcem Mikołaja Kopernika, ojca astronoma. Na takie ich pokrewieństwo wskazuje związek obu z kupcem krakowskim Janem Sweidniczerem. Jan przed swoim powrotem do Nysy, lub bezpośrednio po nim, mógł zaprotegować swojemu wspólnikowi Sweidniczerowi kuzyna Mikołaja, by ten przyjął go na staż kupiecki. Po uzyskaniu samodzielności gospodarczej przez Mikołaja Kopernika ok. 1447 roku pozostawał on zapewne w spółce z Janem Sweidniczerem i dwoma dalszymi krakowianami. W efekcie tego Mikołaj Kopernik został wysłany przez swoich wspólników w 1454 roku do Prus celem odebrania długów, które gdańszczanie i torunianie zaciągnęli u kupców krakowskich.

Wskazuje to na trudną do przecenienia rolę Jana Sweidniczera i jego syna Jerzego w przenosinach Mikołaja do Prus i podjęciu przez niego decyzji o zamieszkaniu w Toruniu. Na takie pokrewieństwo może też wskazywać nadanie imienia Andrzej – po dziadzie ze strony ojca Sweidniczera.

Sprostowania wymaga też kilka faktów z życia ojca astronoma. Mikołaj Kopernik starszy pojawił się w Toruniu już w 1455 roku i ożenił się z Barbarą Watzenrode najpewniej w 1458 roku.

Mikołaj Kopernik nie był najmłodszym dzieckiem urodzonym w tym małżeństwie. Najstarszą córką Mikołaja i Barbary była Barbara (ok. 1460 r. – po 1521 r.), późniejsza opatka benedyktynek w Chełmnie, potem rodziły się Katarzyna (ok. 1471 r. – po 1509 r.), Mikołaj (1473–1543) i Andrzej (ok. 1475–1516/8). We wszystkich źródłach, w których bracia występowali razem, Mikołaj był wymieniany przed bratem. Jego starszeństwo wobec Andrzeja znacznie lepiej tłumaczy, dlaczego otrzymał wcześniej kanonię warmińską i wyjechał na studia do Włoch dwa lata przed bratem.

Mikołaj Kopernik urodził się najpewniej nie w domu przy ul. Świętej Anny (dziś Kopernika 15), tylko w kamienicy przy Rynku Staromiejskim (nr 36). Połowa tej kamienicy należała do rodziny Watzenrode już w końcu XIV wieku. W 1468 roku Mikołaj Kopernik (ojciec) dokupił drugą połowę kamienicy i mógł natychmiast się do niej przenieść wraz z rodziną.

Skojarzenie Koperników z Koppersmedami z Nysy ujawnia też wysoki status społeczny rodziny astronoma, a to pozwala uznać, że małżeństwo przybysza z Nysy i Krakowa Mikołaja Kopernika z córką jednego z najbogatszych obywateli toruńskich – Barbarą Watzenrode nie było mezaliansem. Mikołaj Kopernik pochodził więc z kręgu bogatego kupiectwa hanzeatyckiego. Jego przodkowie byli aktywnymi kupcami, handlowali miedzią, woskiem i futrami, suknem, rybami i winem na obszarze między Flandrią na zachodzie, a ziemiami ruskimi i Słowacją na południowym wschodzie. Kontakty handlowe niektórych z tych przodków mogły też sięgać Włoch i Norymbergi. Mikołaj Kopernik mógł więc czuć się w pełni Europejczykiem, chociaż losy jego przodków związane były od kilku co najmniej pokoleń z pograniczem etnicznym polsko-niemieckim. Można powiedzieć, że był niemieckojęzycznym Polakiem, po matce – potomkiem imigrantów z Westfalii, po ojcu – potomkiem śląskich Koperników o korzeniach słowiańskich, i z wyboru politycznego – wiernym poddanym królów polskich.

Studia Maritima, vol. XXVII/2 (2014)
ISSN 0137-3587

*KRZYSZTOF MIKULSKI*

*Übersetzt von Anna Sulikowska*

# IM KREIS DER HANSEATISCHEN MIGRATIONEN – ÜBER DIE HERKUNFT VON NICOLAUS COPERNICUS*

Die Biographien von herausragenden Personen erfreuten sich immer großer Popularität unter Historikern. Von der Antike bis zur Gegenwart bildeten Lebenswege der Staatsmänner, Gelehrten und Künstler reizende Forschungsthemen, ihre Beschreibungen konnten dabei auf eine größere Leserschaft rechnen, als es bei einfachen Monographien oder Synthesen der Fall war.

Nicolaus Copernicus (Nikolaus Kopernikus) zählt zweifelsohne zu den Persönlichkeiten, denen in der historischen Forschung viel Aufmerksamkeit gewidmet wurde. Sein heliozentrisches Weltbild des Sonnensystems, auch wenn es nicht präzise ist, brachte ihm den Titel des Urhebers der Neuzeitastronomie und eines der Vorläufer der wissenschaftlichen Methodologie in der Zivilisationsgeschichte.

Ein eminenter französischer Historiker, Fernand Braudel, verwies in seinen dem Mittelmeerraum gewidmeten Arbeiten darauf, dass ein weiter, Raum und soziales Milieu umfassender Kontext unentbehrlich ist, um die Handlungen und Motivationen eines einzelnen Menschen begreifen zu können. Demgemäß stellte Philip II. für Braudel nur den Ausgangspunkt für die eingehende Analyse der ganzen Mittelmeerzivilisation zu seinen Lebzeiten.

---

* Der vorliegende Text wurde als Programmvortrag auf dem 19. Allgemeinen Kongress der Polnischen Historiker gehalten.

Vor dem Hintergrund des heutigen Leitthemas des Allgemeinen Kongresses der Polnischen Historiker nimmt diese alte methodologische Idee eines historiographischen Klassikers neue Bedeutung an. In einer der Podiumsdiskussionen steht als Frage an, ob es eine Zivilisation des Ostseeraumes gab? Wie durchdrangen sich die kulturellen Kreise der beiden Binnenmeeren Europas?

Auf eine so gestellte Frage versuche ich mittels Braudel-Methode eine Antwort zu finden, indem ich sie dennoch nicht auf einen Wirklichkeit gestaltenden Herrscher, sondern auf einen Gelehrten, der die Mehrheit seines Lebens einsam in einer Sternwarte verbracht hatte, beziehe. Dabei wird die Biographie des Gelehrten nur am Rande meiner Überlegungen behandelt; vor dem Hintergrund des gegenwärtigen Forschungsstandes scheint mir der erwähnte räumlich-soziale Kontext, der die Persönlichkeit des Astronomen und seine intellektuellen Horizonte beeinflusste, viel interessanter zu sein.

Eine so gestellte Forschungsfrage war und bleibt der Gegenstand einer lebhaften Debatte, deren Ziel in der Festlegung der deutschen bzw. polnischen Nationalität von Copernicus liegt. Für diese Diskussion stellten sich die Analysen der von Copernicus selbst vorgenommenen Versuche der nationalen Selbstbestimmung als nicht ausreichend hinaus. Die Antagonisten waren bemüht, die Person des Astronomen mit Hilfe immer neuerer Argumente über seine Herkunft und die Nationalität seiner Vorfahren für die jeweils deutsche oder polnische Nation zu beanspruchen. Der Ton der geführten Diskussionen war des Öfteren sehr kategorisch. Es kann die These aufgestellt werden, dass die beiden Seiten nicht so sehr um die Feststellung historischer Wahrheit, sondern eher um die Überzeugung von der Richtigkeit eigener, nicht selten nur oberflächlich an die Tatsachen angelehnten Interpretationen bemüht waren. Das Deutschtum von Copernicus wurde dementsprechend auf seinen Geburtsort Thorn (Toruń) zurückgeführt, das in der 2. Hälfte des 15. Jahrhunderts nach den deutschen Historikern der zweiten Hälfte des 19. und der ersten Hälfte des 20. Jahrhunderts in ethnischer Hinsicht eindeutig deutsch war. Die polnischen Historiker leiteten dagegen die Familie des Astronomen aus einem polnisch klingenden Dorf Koperniki (Köppernick) ab. Um seinem Polentum Nachdruck zu verleihen, ließen sie die Familie Copernicus schon im 14. Jahrhundert aus Schlesien nach Krakau ziehen, damit seine Vorfahren mehr Zeit zur Vertrautmachung mit der richtigen ethnischen Gruppe hätten. Ludwik Birkenmajer nahm sogar einen Versuch vor, die Familie von Copernicus' Mutter – Barbara Watzenrode – zu polonisieren, indem er sie aus der polnischen Familie Wierzbnów, den Besitzern von u.a. Weizenrode (Pszenna) ableitete.

Die Hypothese von einem Abstammungszusammenhang zwischen der Familie Copernicus und dem Dorf Köppernick (Koperniki) wurde demnächst von Georg Bender aufgegriffen. Der deutsche Forscher versuchte zu beweisen, dass Köppernick eins der ersten Dörfer war, das in diesem Teil Schlesiens auf deutschem Recht gegründet wurde. Er verwies darauf, dass die hiesigen Gemeindevorsteher im 14. und 15. Jahrhundert Namen trugen, die ihre deutsche Herkunft eindeutig nachweisen. Bei seiner onomastisch ausgerichteten Beweisführung ließ sich Bender sogar von dem wenig germanisch klingenden Namen des letzten männlichen Vertreters der Familie – Stanisław – nicht entmutigen. Für den Versuch der Übernahme von wenigstens einem Teil der gegenseitigen Argumentation drohte den Biographen die Anschuldigung gegen Verrat an nationalen Interessen und „wissenschaftliche Verbannung". Dieses Schicksal wurde u.a. Jeremi Wasiutyński, dem unerschrockenen Sucher nach neuen Tatsachen über das Leben des Astronomen, zuteil, der sich übrigens auch sehr originellen Methoden – spiritistischer Sitzungen – bediente.

Der Streit blieb also fruchtlos, zumal keiner der Antagonisten bereit war, das allen Konzeptionen zugrunde liegende Quellenmaterial kritisch zu beurteilen und zur Gewinnung eines umfassenden Kontextes zu erweitern.

Auf die Charakterbildung des jungen Copernicus übte das soziale Milieu seiner einheimischen Stadt Thorn (Toruń) den relevantesten Einfluss aus. Thorn wurde zusammen mit Kulm (Chełmno) vom Deutschen Orden wahrscheinlich im Dezember 1232 gegründet. Die Lokalisation der beiden Städte fiel mit verstärktem Interesse seitens der Hanse, eines die Durchsetzung wirtschaftlicher Interessen im Ost- und Nordseeraum verfolgenden Städtebunds, an der Weichselmündung und der Weichsel als einer wichtigen Handels- und Verkehrsroute zusammen. Die Lage an der Grenze des Deutschordensstaates und Polen hat zur schnellen Entwicklung der Stadt als eines Handelsvermittlers zwischen Hansebund und Polen beigetragen. Den Thorner Kaufleuten wurden bereits in der 1. Hälfte des 13. Jahrhunderts von den pommerschen Herzögen Sonderrechte verliehen, die ihnen einen Weg an die Ostsee bahnten, ähnliche Sonderrechte von den Fürsten aus Masowien und Kujawien erlaubten die wirtschaftliche Erschließung ihrer Gebiete, während das 1286 erhaltene Sonderrecht den Weg nach Ruthenien eröffnete. Am Ende des Jahrhunderts erreichten die Thorner Kaufherren Oberungarn (die Slowakei), von wo aus sie Kupfer eingeführt haben. Von der Wende vom 13. zum 14. Jahrhundert sind die Fälle der Thorner-Lübecker Gesellschaften

bekannt, die sich mit dem Handel mit den aus dem Westen importierten Tuchen sowie den nach Westen exportierten Kupfer und Pelzen befassten.

Die Ansiedlungsaktion in Thorn wurde von den Einwanderern aus Meißen, Lausitz und der Gegend von Halle organisiert, die hauptsächliche Besiedlungswelle ist dennoch aus Schlesien gekommen. Diese zwei im 13. Jahrhundert dominierenden Großgruppen der Thorner Bevölkerung (die Schlesier und die aus heutigem Sachsen stammenden Ansiedler) wurden des Weiteren von den Zuzüglern aus Kujawien und Großpolen ergänzt. Zur Herausbildung einer festen Machtelite in der Altstadt Thorn hat dennoch die nächste Migrationswelle einen Beitrag geleistet, die Ende des 13. und in der ersten Hälfte des 14. Jahrhunderts stattfand. In die Stadt sind damals Vertreter wohlhabender Kaufmannsfamilien aus den westfälischen Hansebundstädten Soest (nach Ahnsehl 22 Familien) und Dortmund (nach Ahnsehl 19 Familien) angekommen. Aus Westfalen dürften ebenfalls 10 weitere Familien stammen, die im 14. Jh. in Thorn sesshaft wurden. Diese zahlenmäßig und wirtschaftlich so bedeutende Bürgergruppe übernahm schnell die Macht: Schon Anfang des 14. Jahrhunderts machten die Neuankömmlinge die Hälfte des Thorner Stadtrates aus. In den weiteren Jahrzehnten lässt sich das stetige Bedeutungswachstum der „Westfalen" beobachten, welches sich in der Übernahme der höchsten Stadtämter durch eine relativ kleine Gruppe verwandter Familien erkennen lässt. Dieser eigenartige Prozess der Abschließung von in Thorn regierender Machtelite dauerte ununterbrochen bis zur Hälfte des 15. Jhs. Damals stellten die Nachkommen (die dritte oder eine weitere Generation) der alten Patrizierfamilien 50% der neugewählten Ratsherren.

Der Zustrom der Westfalen nach Thorn stand im Zusammenhang mit dem Niedergang des nach dem Lübischen Recht gegründeten Danzigs (Gdańsk). Zu diesem Zeitpunkt haben die Westfalen Handelskontakte zu Thorn von Lübeckern übernommen und machten die Stadt zu ihrer Hauptfaktorei an der Grenze zwischen dem Staat des Deutschen Ordens und Polen. Die sich im Deutschordensstaat niederlassenden Kaufleute pflegten enge Handelsbeziehungen zu Westfalen. Zu einem deutlichen Zusammenschluss der preußischen und westfälischen Kaufleute ist in der ersten Hälfte des 14. Jahrhunderts in Flandern gekommen. 1340 und 1341 erhielten die beiden Gruppen ein gemeinsames Handelsprivileg vom Grafen von Holland Wilhelm IV. Die Westfalen und Kaufleute aus Preußen bildeten ein Terzett in Hansekontor in Brügge. Einen festen Vertreter, der für Anknüpfung der Handelskontakte sowie Vermittlung im Erwerb und Absatz von Waren für die heimischen Geschäftsherren zuständig war, unterhielten die

Thorner Kaufleute in diesem Hansekontor bis zum Anfang des 15. Jhs. Flandern wurde zum wichtigsten Abnehmer östlicher, von Thorner Kaufleuten nach Westen ausgeführter Waren, zu denen in der ersten Reihe Kupfer, Wachs und Pelze, in einem kleineren Maß auch Holz, Holzerzeugnisse, Getreide und andere Metalle gehörten. In Flandern besorgten die Thorner Tuchwaren und Weine, die sie dann über Preußen u.a. nach Schlesien und in andere Städte des Königreichs Polen einführten. Die Einwohner von Thorn waren ebenfalls in anderen Kontoren von Hanse – London und Bergen – tätig. In dem letztgenannten besorgten sie Fische. Von 1368 bis 1370 wurde den im Deutschordensstaat liegenden Städten von dem König von Schweden Albrecht III und dem König von Dänemark Waldemar IV ein bedeutendes Privileg verliehen: Sie erlangten darin ein Recht auf einen Grundstückbesitz („Vitte") vor der Küste der Orte Falsterbo und Skanör. Dieses Grundstück lag in der Nähe fischreicher Fanggebiete von Heringen, die auf den jährlichen Märkten gekauft, gesalzen und nach Preußen geschickt wurden. Jedes Jahr schickte man von diesen Fanggebieten nach Preußen ca. 60 000 Heringsfässer, die den Wert von 18 000 Schillingen (*Moneta Dominorum Prussiae*) erreichten. Im Laufe der Zeit übten die Thorner Kaufleute Monopol auf Herings- und Salzwarenhandel zwischen Schlesien und polnischen Gebieten aus, das bis zum Niedergang der Königlichen Republik aufrechterhalten wurde.

Bereits Anfang des 14. Jahrhunderts wurde den Kaufleuten aus Thorn und anderen auf den Gebieten des Deutschordensstaates liegenden Städten ein Recht zugestanden, mit ihren Waren frei nach Schlesien fahren zu dürfen. Dortige im Vergleich zu anderen Regionen des polnischen Königreichs wesentlich reichere und dichter besiedelte Städte wurden schnell zu Haupthandelspartnern der Thorner Kaufleute.

In der Mitte des 14. Jahrhunderts wurde Breslau (Wrocław) zum beliebtesten Platz der Kapitalanlage von reichen Einwohnern aus Thorn. Die Investitionen beruhten auf dem Ankauf von Renten. Der ins Geschäft einsteigende Thorner übergab dem Breslauer Stadtrat (seltener dem Krankenhaus zu St. Matthias) eine gewisse Geldsumme im Tausch für ein einmal im Jahr ausgezahltes Prozent (Rente). Die Transaktion konnte dabei auf Lebenszeit (die Rente wurde bis zum Tode des Besitzers ausgezahlt) abgeschlossen werden oder einen ewiglichen Charakter haben (nach dem Tod des Besitzers wurden seinen Erben Auszahlungen zugestanden). Für Investitionen in Breslau veranlasste die Thorner Kaufleute eine Zinsensenkung in Preußen, wo 1386 das Prinzip eingeführt wurde, dass sich der Preis eines Schillings Rente auf 12 Schillinge (früher 10) belaufen musste. Dies

resultierte im Kapitalabfluss nach Schlesien, wo den Erwerbenden ein Schilling Rente für 9 Schillinge angeboten wurde. Von 1364 bis 1439 wurden von Thorner Familien 109 Renten-Verträge in Breslau abgeschlossen. Nach 1440 wurde das Geschäft gestoppt und die Geschäftsbeziehungen der Thorner Kaufleute zu Breslau haben sich auf Aufforderungen zur Leistung der fälligen Zahlungen und zur Aufrechterhaltung des Rentenwertes reduziert. Dies ist auf einen unerwarteten Zusammenbruch in der Goldbeförderung in tschechischen Gruben und die damit verbundene schnelle Entwertung der sich im Umlauf befindenden Münzen zurückzuführen.

Im 14. Jh. verstärkten sich ebenfalls die Versuche, der Geschäftstüchtigkeit der Thorner Kaufleute auf polnischen Gebieten Grenzen zu setzen und einen Teil der sich aus dem Handel mit Ruthenien und Oberungarn ergebenden Gewinne durch Konkurrenzorte des Königreichs Polen zu übernehmen. Der Gewinnanteil der Thorner wurde durch ein immer dichteres Zollstellen- und Lagersystem der polnischen Städte und die damit verbundenen Jahrmärkte eingeschränkt. Die von Krakau (Kraków), Lublin und Sandomir (Sandomierz) errungenen Sonderrechte sperrten den Weg nach Ruthenien und Ungarn. Auch in Großpolen wurden den Thorner Kaufleuten ernsthafte Geschäftsführungseinschränkungen auferlegt. Sie erschwerten den aus ihrer Perspektive äußerst wichtigen Handelsaustauch mit reichem Schlesien, wo der Großteil der vom Westen eingeführten Tuche und Fische verkauft worden war. Zwar ist den großpolnischen Städten nicht gelungen, ein Lagerungsrecht zu erhalten, dennoch wurde die Möglichkeit eines direkten Handelsaustausches zwischen preußischen Kaufleuten und Schlesien durch die 1424 erlassene Anordnung, eingeführte Tuche auf den Jahrmärkten in Gnesen (Gniezno) zu verkaufen, in der Praxis verhindert. Eine immer größere Rolle spielten des Weiteren großpolnische Jahrmärkte in Posen (Poznań), Kalisch (Kalisz) und Wielun (Wieluń), während die Einwohner Großpolens die direkten Geschäftsbeziehungen zu Danzig aufgenommen haben und dem Monopol der Thorner auch in diesem Bereich Schranken setzten.

Alle genannten Bedrohungen bewogen die Thorner dazu, ihre an die Handelsvermittlung zwischen Danzig und Polen gebundenen Interessen durch juristische Maßnahmen in Schutz zu nehmen. Am 18. März 1403 erhielten sie vom Hochmeister des Deutschen Ordens Konrad von Jungingen das Lagerungsrecht, dass so wichtige Handelswaren wie Wachs, Pelze, Seide, Wurzeln sowie Gold, Silber, Kupfer, Blei, Eisen und Quecksilber umfasste. Im demselben Jahr (18. April 1403) wurde den Thornern ein Sonderrecht verliehen, in dessen Folge auf

fremde Kaufleute Handelsverbot mit englischen Tuchen auf preußischen Gebieten auferlegt wurde. In den folgenden Jahrzehnten, insbesondere nach dem Dreizehnjährigen Krieg und der Herrschaftsübernahme über Thorn von polnischen Königen mussten sich die hiesigen Kaufleute den Schmuggelversuchen der polnischen und schlesischen Kaufleute widersetzen, die zur Eliminierung der für sie ungünstigen Vermittlung die Stadt auf Seitenwegen umzugehen versuchten. Bewaffnete Truppen kontrollierten die durch Tucheler Heide (Bory Tucholskie) verlaufenden Handelsstraßen und beschlagnahmen die Waren der Rechtsbrecher. In diesem Kampf unterstützte Lukas Watzenrode seine Landsleute unermüdlich, indem er zeit seines Lebens auf dem königlichen Hof um die Aufrechterhaltung der Sonderrechte für Thorn warb. Nach seinem Tod dennoch, ohne politische Beihilfe eines so einflussreichen Menschen, gewannen die Interessen der Danziger und der Adeligen Oberhand, wodurch das Lagerungsrecht 1537 aufgehoben wurde. Als Trost wurde der Stadt das Monopol für das auf dem Seeweg über Danzig importierte Salz- und Salzwarenhandel überlassen.

Einen aus der Handelsperspektive sehr bedeutenden Punkt auf der damaligen Landeskarte Europas machte Hauptstadt Krakau (Kraków) aus. Hier kreuzten sich die Wege der nach Osten gelangenden schlesischen sowie der nach Süden – nach Oberungarn (in die Slowakei) – ziehenden Kaufleute. Unter Einbezug königlicher Unterstützung bemühten sich die Kaufleute aus Krakau darum, ihre Vertragspartner von dem direkten Zugang zu ruthenischen und oberungarischen Städten abzuschneiden und ihnen die Vermittlung in dem gewinnbringenden Handel mit ungarischem Kupfer einerseits und östlichen Waren, Wachs und Pelzen andererseits aufzuzwingen. Während sich die Einwohner von Krakau in ihren Geschäftsbeziehungen zu Schlesien relativ schnell durchgesetzt hatten und ihre Vermittlung im Handel mit Ruthenien von Schlesiern akzeptiert worden war, dauerte der Wettkampf zwischen Krakau und Thorn wesentlich länger an und das Recht von Krakau wurde erst Ende des 14. Jhs. mit größerer Sorgfalt vollstreckt. Anfang des 15. Jahrhunderts mussten die Thorner Kaufleute ihren Monopolanspruch auf die Geschäfteführung zwischen polnischen Gebieten und Danzig verteidigen. Dies wurde durch das erwähnte Lagerungsrecht aus dem Jahre 1403 garantiert. Im Endeffekt durften die Kaufleute aus Krakau die Stadt Thorn auf dem Weg nach Danzig nicht auf Seitenwegen umgehen, während sich die in die Slowakei begebenden Thorner Kaufleute in Krakau aufhalten mussten. Aus diesem Grunde gründeten die in Europa tätigen Kaufleute Handelsgesellschaften, die sie vor eventuellen auf Lagerungsrechte zurückzuführenden Verlusten schützten.

Von 1408 bis 1437 erlebte eine von Johannes Falbrecht geführte preußisch-hanseatische Gesellschaft für Kupfer-, Silber- und Bleihandel ihre Blütezeit in Thorn. Zu Falbrechts Geschäftspartnern gehörten u.a. Dawid Rosenfeld aus Thorn und Breslau, Witchin Morser aus Danzig, Johann von Lunen aus Soest, Nikolaus Stroßberg aus Posen sowie die Einwohner aus Thorn: Johannes Bruder – Jakob Falbrecht (Schwager von Lukas Watzenrode), sein Schwiegervater Nikolaus II. von der Linde und sein Cousin Witchin von der Pforten. Zur Begrenzung der Lagerungskosten versuchten die Thorner Kaufleute ihre Vertrauensmänner – Faktoristen – in Krakau sesshaft zu machen. Sobald die Faktoristen die Bürgerschaft von Krakau erhalten hatten, sorgten sie vor Ort für Warenaustausch mit ihrer einheimischen Stadt. Anfang des 15. Jhs. waren Tilman vom Bruche und nach seinem Tod ein Vertreter der reichsten Thorner Patrizierfamilie – Heinrich Hitfeld – als Faktoristen in Krakau tätig.

Die Migration aus Krakau nach Thorn war nicht so intensiv, ihre Steigerung ist erst im zweiten Viertel des 15. Jhs. nachweisbar. Noch an der Wende vom 14. zum 15. Jh. findet man unter den Inhabern von Empfehlungsschreiben nur 4 Einwohner aus Krakau. Von Krakau nach Thorn ist beispielshalber in den 40er Jahren des 15. Jhs. ein Sohn des dortigen Ratsherrn Jan Sweidniczer – Jerzy übersiedelt; dieser Faden verdient wegen seiner Originalität eine besondere Aufmerksamkeit.

Der Kaufherr Jan Sweidniczer unterhielt sehr rege Geschäftsbeziehungen. 1417 nahm er Stadtrecht Krakaus an und wurde schnell in die städtische Regierungselite aufgenommen. Von 1425 bis 1441 betätigte sich Sweidniczer als Ratsherr und gehörte zu den aktivsten Kaufleuten Krakaus. Er handelte vor allem mit Blei und Kupfer. Blei exportierte er in die Slowakei, nach Deutschland und Tschechien, sowie über Thorn und Danzig nach Westen Europas (u.a. nach Flandern). Sweidniczer unterhielt ebenfalls Handelskontakte zu Johannes Falbrechts Handelsgesellschaft oder wenigstens zu seinen Geschäftspartnern. 1441 gab er die Bürgerschaft Krakaus auf, verzichtete auf seine Stelle im dortigen Stadtrat und zog nach Thorn, um – nach historischen Quellenindizien – dort eine Faktorei zu gründen und seinen Sohn Jerzy anzusiedeln. Jan Sweidniczer musste in engen Beziehungen zu manchen Thorner Familien stehen. Während seines Thorn-Aufenthalts informierte er z.B. Albrecht IV Rebber und durch seine Vermittlung (im Brief vom 27. Februar 1444) den Hochmeister, dass die Verluste des polnischen und ungarischen Königs im Türkenkrieg größer als offiziell angegeben waren. Wahrscheinlich 1448 kehrte Jan nach Krakau zurück, während sein Sohn

in demselben Jahr in Thorn Schulden abgerechnet hat. Am 31. Dezember 1449 erlangte er erneut die Bürgerschaft Krakaus und 1450 wurde er zum Mitglied des Stadtrates. Seine weitere Anwesenheit in Thorn war nicht nötig, weil sein Sohn Jerzy 1447 Stadtrat und 1448 Besitzer eines geräumigen Miethauses in der Seglergasse 8 wurde. (Somit war er mit Lukas Watzenrode, dem Großvater des Astronomen, benachbart). Die Faktoreigründung von Sweidniczer in Thorn war vollendet.

Um den Migrationsmechanismus von Familie Copernicus nach Thorn in seiner ganzen Komplexität zu begreifen, ist des Weiteren die Darstellung der Geschäftsbeziehungen zwischen Krakau und den schlesischen Städten, insbesondere Neisse (Nysa) unentbehrlich. Die Handelskontakte von Krakau zu Schlesien kamen wesentlich früher zustande und zeichneten sich durch größere Aktivität aus als Geschäftsbeziehungen der Hauptstadt zu preußischen Städten. Schlesischer Herkunft waren 1257 drei Lokatoren von Krakau: Gedko Stillvoyt und Detmar Volk stammten aus Breslau, Jakob war früher als Richter in Neisse tätig. Seitdem verbanden Krakau und die beiden schlesischen Städte besondere Beziehungen. Während enge Kontakte zwischen Breslau und der Hauptstadt des Königreichs Polen nicht verwunderlich sind, ging die Vertrautheit der bischöflichen Residenzstadt Neisse mit Krakau über das Maß der gewöhnlichen gesellschaftlichen Bindungen hinaus. Schon am Anfang des 14. Jhs. hatten Ankömmlinge aus Neisse unter den von Jerzy Rajman erkannten Zuwanderern Oberhand – es waren 8 an der Zahl. Die Beziehungen zwischen Neisse und Krakau waren dabei sehr stabil. Unter den in die Bürgerschaft aufgenommenen Neuansiedlern hatten von 1392 bis 1506 zwar zahlenmäßig die Ankömmlinge aus nahem Kleparz (123) und Kasimir (Kazimierz) (110) Vorrang, die dritte Stelle in der Statistik belegten dennoch die Breslauer (101), während die vierte den Einwanderern aus Neisse (78, davon 59 bis zum Jahre 1458, 19 in den Jahren 1470–1498) zufiel. Unter Umständen könnte die letzte Gruppe um 15 weitere, den Namen Neisser tragende Personen vergrößert werden.

Die Anzahl der Zuwanderer aus anderen Städten war schon wesentlich kleiner. Offensichtlich sind die verfügbaren Angaben unvollständig, zumal bei den meisten Neuansiedler keine Auskunft über ihre Herkunft gegeben wird. Dennoch lässt sich bereits aus diesen Informationen Schlussfolgerung ziehen, dass Krakau wenigstens bis Mitte des 15. Jhs. für junge Einwanderer aus Neisse offen war, was sich vermutlich auf die seit seiner Neugründung nach dem Magdeburger Stadtrecht aufrechterhaltenen verwandtschaftlichen Beziehungen sowie Traditionen

zurückführen lässt. Dies passt hervorragend zur Rolle, die Krakau als eine eigenartige Förderbahn in den Migrationen junger Kaufleute aus Schlesien nach Thorn angenommen hat. An dieser Stelle ist es erwähnenswert, dass unter Inhabern von Stadtratemfehlungs- und Leumundsbriefen von der Wende vom 14. zum 15 Jh. in Thorn die Zuwanderer aus Schlesien sehr zahlreich vertreten waren, wobei innerhalb dieser Gruppe Breslauser und Neisser alle andere zahlenmäßig dominierten.

Vor diesem Hintergrund ist es angebracht, die Vorfahren des Astronomen einer genaueren Untersuchung zu unterziehen. Die sich auf die Genealogien der Thorner Patrizierfamilien beziehenden Analysen verweisen darauf, dass die Familie des Astronomen mütterlicherseits in der 1. Hälfte des 14. Jhs. unmittelbar aus Westfalen mit der Hauptmigrationswelle in Thorn angekommen ist. Der Name der Familie Watzenrode ist von der kleinen an der deutsch-belgischen Grenze liegenden Ortschaft Wazerath an der Prüm (Eifelkreis Bitburg-Prüm in Rheinland-Pfalz) abgeleitet, deren Name 1445 urkundlich als Watzerode, 1489 als Watzenroet und 1570 als Watzenradt erwähnt wird. Weder die angedeutete schlesische Herkunft der Familie noch eine schlesische Episode in ihrer Geschichte finden in den Quellen Bestätigung. Die Watzenrode aus Münsterberg (Ziębice) und Breslau sowie diejenigen aus Thorn bilden zwei getrennte Familien; sollten sie gemeinsame Wurzeln haben, dann müsste auf die Zeit vor dem Umzug nach Schlesien und Preußen zurückgegriffen werden. Einen weiteren Beweis für die westfalische Herkunft von den Watzenrode bilden ihre verwandtschaftlichen Beziehungen in Thorn. Von 8 Ururgroßmüttern des Astronomen stammten 6 aus Westfalen (Watzenrode, Wenke, Rubit, von Hengistberg, von Putten, von der Kemenate), eine aus Ruthenien (Reusse), eine unmittelbar aus Livland, aber früher mag sie auch in Westfalen ansässig sein (Rusop). Familie Wenke, mit der sich die Watzenrode schon in der ersten Generation nach der Ankunft in Thorn verschwägert haben, sowie die Familie Rubit kamen aus Soest her. Die Familien von Putten, von der Kemenate und von Hengistberg stammten aus Dortmund. Mit großer Wahrscheinlichkeit kann demzufolge angenommen werden, dass auch die Familie Watzenrode aus einer der beiden Städte ausgewandert war.

Die Watzenrode gehörten zu den einflussreichsten Familien des Thorner Patriziats. In den dortigen Rat haben sie drei Mitglieder (Fridrich II., III. und IV.) eingeführt, drei weitere wurden Schöffen (Albrecht I., Albrecht II., Lukas), ein Vertreter der Familie wurde in Danzig sesshaft, wo er in den Schöffenstuhl gekürt wurde (Tilman). Vom Thorner Partiziat hoben sich die Watzenrode durch ihre überdurchschnittlich gute Ausbildung ab. Cesare Watzenrode studierte in

Prag, wo er den Magistertitel der sieben Freien Künste (*septem artes liberales*) erlangte und in Wien, wo er in der Medizin promovierte. Ebenfalls 4 weitere Familienangehörige haben studiert, die gründlichste Ausbildung kam dabei einem Onkel des Astronomen – Lukas Watzenrode – zuteil, der nach dem Studium in Krakau, Köln und Bologna zum Doktor der beiden Rechte (*Doctor iuris utriusque*) ernannt wurde.

Mit den Watzenrode oder den Rusop waren auf eine unbekannte Art die Familien Lodel und Abezier verwandt, aus denen Johannes Abezier, Fürstbischof von Ermland (1405–1415) und sein Schwager Johannes Lodel, der spätere Kanonikus von Ermland stammten. In der Familie seiner Mutter wurden jungem Copernicus also einerseits die Tradition der Kaufmannselite und Kenntnis der Geschäftswelt, andererseits Wissensdrang und Vorliebe für Studien anerzogen. In seiner Umgebung waren Vorbilder steiler geistlicher, insbesondere an das Bistum und Domkapitel von Ermland gebundenen Karrieren bekannt. Diesen Karriereweg hat der Onkel des Astronomen – Lukas Watzenrode – gewählt und wollte seine beiden Neffen – Nicolaus und Andreas Copernicus – ebenfalls zur Ehre und Anerkennung im geistlichen Bereich aufsteigen sehen.

Rätselhaft bleibt die Gestalt des Vaters, eines Neuankömmlings und eines im Thorner Patriziat bisher unbekannten Menschen. Seine Person ist desto interessanter, dass Niklas Koppernigk sen. (Nikolaus Kopernikus der Ältere) gleich nach seiner Ankunft in Thorn Barbara Watzenrode, die wahrscheinlich älteste Tochter eines reichen altsässigen Kaufherrn, geheiratet hat. Trotz der zahlreichen vorgenommen Versuche wird die Herkunft der Familie Koppernigk in der Fachliteratur stillschweigend übergangen bzw. falsch dargestellt.

Der Name des Astronomen Koppernigk stellt mit ziemlicher Sicherheit eine hybride, vom Beruf abgeleitete Sprachbildung dar. Der aus dem Deutschen entlehnte Stamm „koper“ bezeichnete Kupfer, die slawische Endung „nik“ verweist auf die Bezeichnung eines sich in diesem Fall auf die Erzeugung oder Verarbeitung von Kupfer beziehenden Berufes. Dieser Name mag sich im aus ethnischer Perspektive deutsch-polnischen Grenzgebiet in Schlesien herausgebildet haben, in der zwischen Eulengebirge (Góry Sowie) und Gesenke (Jesioniki) liegenden Region, wo neben Silber und Gold auch Kupfer abgebaut wurde.

Es bestehen keine Anhaltspunkte für die Verbindung der Familie Koppernigk, den Ahnen des Astronomen, mit Dorfschulzen des Ortes Köppernick (dt. auch Köppernigk, Köppernig, heute Koperniki) und Deutsch Eylau (Iława).

Die Genealogie dieser Familien ist relativ gut bekannt und lässt keinen Platz für eventuelle Vorfahren des Astronomen übrig.

Es bestehen ebenfalls keine Beweise oder sogar Indizien für die Annahme, dass ein Steinmetz aus Krakau – Mikołaj (Nikolaus) – der 1396 zum Bürgerstatus erhoben wurde, der Ururgroßvater des Astronomen hätte sein können. Abgesehen von zwei Notizen aus den Jahren 1395 und 1396 trat er in Krakauer Quellen nicht mehr auf. Ebenfalls aus sozialen Gründen ist Verwandtschaft zwischen dem Astronomen und dem Krakauer Handwerker ausgeschlossen: Zu diesen Zeiten war es insbesondere in reichem Krakau unmöglich, dass der Sohn eines einfachen Steinmetzes es zum reichen Kaufherrn gebracht hätte.

Der aus Krakauer Quellen von 1429 bis 1442 bekannte Jan Kopernik konnte aus mehreren Gründen kein Großvater des Astronomen sein. Er wies einen zu niedrigen gesellschaftlichen Status und ein zu junges Alter in den Jahren 1429–1433 auf (er war ein Diener, dann ein Hausbewohner des Breslauer Kaufherrn Johannes Banke, zum Schluss ein jüngerer Geschäftspartner von Jan Sweidniczer) und erhielt erst im Jahre 1437 das Bürgerrecht der Stadt Krakau. Zu derselben Zeit ging er wahrscheinlich eine Ehe mit Peter Bastgerts‘ Tochter von einem unbekannten Vornamen ein. Aus dieser Datenzusammenstellung ergibt sich eindeutig, dass Jan keinesfalls der Vater von dem in den Quellen bereits ab 1447 erwähnten und zu dieser Zeit schon volljährigen, aber noch nicht zum Bürgerstatus erhobenen Krakauer Kaufmann Niklas Koppernigk sen., dem Vater des Astronomen, hätte sein können.

Jan Kopernik stammte nicht aus Krakau her, er hielt sich dort als Diener und Handwerksgeselle von Johannes Banke, einem aus Breslau kommenden Neisser Landrat, auf und führte im Namen seines Prinzipals Geschäftstransaktionen durch. Es ist anzunehmen, dass Jan Kopernik seine fachliche Ausbildung im Bankes Unternehmen erhielt und sich nach der Erlangung der Selbstständigkeit im Jahre 1434 an einer Gesellschaft mit Jan Sweidniczer aus Krakau und Wacław Reczil aus Breslau beteiligte. In den folgenden drei Jahren mag er ein angemessenes Vermögen angesammelt haben, wodurch er eine Ehe schließen durfte und in die Bürgerschaft der Stadt Krakau aufgenommen wurde.

Jan Kopernik mag mit Jan (Johannes) Koppersmed aus Neisse, dem Sohn von Jerzy (Georg), identisch sein, der 1442 in der einheimischen Stadt als Vaterserbe auftauchte. Ende 1442 wurde er zum letzten Mal in einem an die Breslauer Gerichtsbank adressierten Brief als Krakauer Kaufherr erwähnt. Daraus ist als Schlussfolgerung abzuleiten, das sich Jan nach Neisse begab, das väterliche

Erbe antrat und dort ansässig wurde. Der Eintrag von ihm, seinen Vorfahren und Nachkommen unter dem Namen „Koppersmed“ in dem Neisser Schöffenbuch ist typisch: Das Schöffenbuch wurde in der deutschen Sprache geführt, die slawischen Namen der einzutragenden Personen wurden, soweit es möglich war, in die Amtssprache des Buches übersetzt.

Ein weiteres Indiz für die Identität von Kopernik und Koppersmed aus Neisse liefert die Untersuchung der Vornamen. Der Bruder von Jerzy (Georg) Koppersmed – Andrzej (Andreas) – starb verfrüht im Jahre 1436 und hinterließ minderjährige Kinder, unter denen Nikolaus (Niklas) – der Vater des Astronomen hätte sein können. Jan (Johannes) Kopernik alias Koppersmed mag demzufolge Vetter von Nikolaus Kopernik sen. (Niklas Koppernigk dem Älteren), dem Vater des Astronomen, gewesen sein. Auf eine derartige Verwandtschaft verweist des Weiteren die Beziehung der beiden zum Krakauer Großkaufmann Jan Sweidniczer. Direkt vor seiner Rückkehr nach Neisse oder gleich nach der Übersiedlung mag Jan Kopernik seinem Geschäftspartner Sweidniczer seinen Vetter Nikolaus (Niklas) empfohlen haben, der daraufhin vom Krakauer Kaufherrn zum Kaufmannspraktikum zugelassen wurde. Als selbständiger Kaufmann (ab 1447) pflegte Mikołaj Kopernik sen. (Niklas Koppernigk der Ältere) Geschäftsbeziehungen zu Jan Sweidniczer und zwei weiteren Einwohnern aus Krakau und wurde infolgedessen 1454 von seinen Geschäftspartnern nach Preußen geschickt, um dort die von Danzigern und Thornern bei den Krakauer Kaufherren aufgenommen Schulden einzutreiben. Dies verweist auf eine äußerst wichtige Rolle, die Jan Sweidniczer und sein Sohn Mikołaj Sweidniczer bei der Übersiedlung von Niklas Koppernigk sen. nach Preußen gespielt haben. Derartige Verwandtschaft mag ebenfalls von der Tatsache untermauert werden, dass der Bruder des Astronomen Andrzej (Andreas) seinen Vornamen nach dem Großvater Sweidniczers väterlicherseits hätte erhalten können.

Einer Korrektur bedürfen ebenfalls einige Tatsachen aus dem Lebenslauf vom Vater des Astronomen. Niklas Koppernigk sen. erschien in Thorn schon 1455 und heiratete Barbara Watzenrode wahrscheinlich 1458. Nicolaus Copernicus war nicht das jüngste Kind, das in dieser Ehe zur Welt gebracht wurde. Die älteste Tochter von Niklas und Barbara war Barbara (ca. 1460–1520), die spätere Äbtissin im Kloster von Kulm, dann waren Katharina (ca. 1471–1509), Nicolaus (1473–1543) und Andreas (ok. 1475–1516/8) geboren. In allen Quelleneinträgen, in denen Geschwister zusammen angeführt werden, wurde Nicolaus vor seinem Bruder erwähnt. Die Position des älteren Bruders erklärt ebenfalls, warum er vor

seinem Bruder zum ermländischen Kanonikat ernannt wurde und sein Studium in Italien 2 Jahre früher als Andreas aufnahm.

Nicolaus Copernicus ist mutmaßlich nicht in einem Backsteinheuas in St. Annegasse (später in Kopernikusstraße umbenannt, heutzutage Kopernikstr. 15), sondern in einem am Altstädtischen Mark liegenden Haus zur Welt gekommen. Die Hälfte dieses Hauses war bereits am Ende des 14. Jhs. in Besitz der Familie Watzenrode. 1468 kaufte Niklas Kopperningk der Ältere die zweite Hälfte des Hauses hinzu und bezog sie sofort mit seiner Familie.

Die Verbindung von den Koppernigk mit den Koppersmed verweist des Weiteren auf einen hohen Status der Familie des Astronomen väterlicherseits, weswegen die Ehe des Neuankömmlings aus Neisse und Krakau mit der sich aus reichsten Patrizierfamilie herleitenden Barbara Watzenrode keinesfalls als Mesalliance angesehen werden darf. Nicolaus Copernicus stammte somit aus dem Kreis reicher hanseatischer Kaufleute, seine Vorfahren waren aktive, mit Kupfer, Wachs, Pelzen, Tuchen, Fischen und Weinen Handel betreibende Kaufherren, deren Geschäftsbeziehungen sich auf Gebiete zwischen Flandern im Westen sowie Ruthenien und der Slowakei im Südosten erstreckten. Mit einiger Wahrscheinlichkeit könnte darüber hinaus auf Handelskontakte zu Nürnberg und Italien hingedeutet werden. Nicolaus Copernicus fühlte sich also als ein Europäer, auch wenn seine Familienschicksale an die ethnisch deutsch-polnische Grenzgebiete gebunden waren. In diesem Kontext kann man behaupten, dass Nicolaus Copernicus – mütterlicherseits ein Nachkomme der westfälischen Übersiedler, väterlicherseits ein Nachfahre einer schlesischen Familie mit slawischen Wurzeln, der gehörigen Untertanen polnischer Könige – ein deutschsprachiger Pole war.

## IN THE CIRCLE OF HANSEATIC MIGRATIONS THE ANCESTRY OF NICOLAUS COPERNICUS

### Summary

The eminent French historian Fernand Barudel pointed out in his works about the Med that one would need for understanding of activites of an individual a wide context created by the social space and environment in which the main hero tends to live in. For Braudel became Philippe 2nd only a pretence to analyse the whole civilisation of the Med

in his times. This context can be employed on the man of letters, a loner, spending the most of his life in his astronomical observatory – Nicolaus Copernicus.

Unquestionably, the social environment of Thorn exerted the biggest influence on the formation of the young Copernicus. The city was located on the lower Vistula, on the boarder of the state of Teutonic Knights and Poland, with strong relationships with Silesia, Cracow and Hansa and over Hansa with Northern Europe. This location created extraordinary circumstances for the formation of the one of the biggest intellects of his times.

This cultural mosaic was the native environment of Nicolaus Copernicus, a German-speaking Pole, on the maternal side a descendant of immigrants from Westphalia, on the paternal side of Silesian Copernicus-family with Slavic roots, from his birth to his death the faithful subject of the Polish kings.

*Translated by Piotr Sulikowski*

**Keywords:** Toruń in the Middle Ages, genealogy for Nicolaus Copernicus, nationality and ethnicity of Copernicus

Studia Maritima, vol. XXVII/2 (2014)
ISSN 0137-3587

*TOMASZ ŚLEPOWROŃSKI*
Szczecin

# MIĘDZY SZCZECINEM A GRYFIĄ – GŁÓWNE WĄTKI HISTORIOGRAFICZNEJ WSPÓŁPRACY POLSKO-NIEMIECKIEJ W DRUGIEJ POŁOWIE XX WIEKU

Druga wojna światowa całkowicie zmieniła pogranicze polsko-niemieckie, przenosząc je nad Odrę i Nysę Łużycką, które w wyniku ucieczki i wysiedlenia z obszaru Polski ludności niemieckiej stały się szczelną barierą, wyraźnie oddzielającą oba narody. Owa zmiana nie miała jedynie charakteru geograficznego, a przede wszystkim oznaczała przerwanie wielowiekowej lokalnej koegzystencji, rozbicie małych ojczyzn mających dwu- lub wielonarodową strukturę. Niezależnie od dobrych czy złych doświadczeń wzajemnego sąsiedztwa w przeszłości rozpoczęta w 1939 roku przez państwo niemieckie wojna, okrutna okupacja ziem II RP i, będące konsekwencją rasistowskiej ideologii, zepchnięcie narodu polskiego na krawędź egzystencji, jak też odczuwana przez Niemców krzywda na skutek przymusowego opuszczenia tzw. niemieckiego Wschodu, wywołały nieznaną wcześniej atmosferę odrzucenia i nienawiści. Odbudowa jakichś form dialogu dokonywać musiała się dopiero po „odbiciu" wzajemnych relacji od punktu zerowego i absolutnego ich upadku w okresie drugiej wojny światowej[1], do czego dochodziło w pierwszych latach po jej zakończeniu, gdy z jednej strony brak

[1] K. Ziemer: *Deutsche und Polen nach 1945. Unterschiedliche Entwicklungen des Verhältnisses zwischen den Staaten und den Gesellschaften*, w: *Pomorze–Brandenburgia–Prusy, Księga pamiątkowa dedykowana Profesorowi Bogdanowi Wachowiakowi z okazji 70-lecia urodzin i 50-lecia pracy naukowej*, red. W. Stępiński, Z. Szultka, Szczecin 1999, s. 305–306; C. Madajczyk: *1945 Das Ende des Zweiten Weltkrieges*, Deutschlands Zusammenbruch und die zweite Wiederherstellung des polnischen Staates, Nordost-Archiv, Neue Folge Bd. II, 1993, nr 1, s. 74.

niemieckich władz, a z drugiej antyniemiecka retoryka i polityka polskich sił politycznych uniemożliwiały nawiązanie ponownych kontaktów. Nie mogło być o nich mowy bez zgody ZSRR, którego polityka niemiecka nie była jeszcze do końca określona. Dopiero podział świata na dwa bloki i utrwalający się w końcu lat czterdziestych XX wieku podział Niemiec, prowadzący w 1949 roku do powstania RFN i poddania wpływom Moskwy jedynie NRD, umożliwił nawiązanie stosunków dyplomatycznych między Berlinem Wschodnim a Warszawą. Sytuacji tej sprzyjał fakt, że Republika Bońska kwestionowała porządek poczdamski i wysuwała żądania rewizji granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej[2], państwo wschodnioniemieckie zaś, nie bez nacisku ZSRR, ją zaakceptowało[3].

Impulsy zmierzające do przewartościowania obrazu Niemców kierowane były do środowisk intelektualnych wraz ze zbliżaniem się do siebie SED i PZPR. Zawrotną karierę medialną robiło pojęcie *granica pokoju*, które wraz z podpisaniem układu w Zgorzelcu miało legitymizować w polskich oczach wizerunek sąsiada z NRD i zarazem po drugiej stronie Odry prowadzić do akceptacji nowego porządku terytorialnego[4]. W początku lat 50. XX wieku w ten nurt w obu państwach, poddanych wpływom systemu stalinowskiego, wpisani zostali też historycy. W NRD przypadało to na okres wymiany kadr akademickich, odbywającej się pod hasłem *szturmujcie twierdze nauki*, mającej po pierwszej fali denazyfikacyjnej ostatecznie odsunąć mieszczańskich historyków *starego typu* i w pełni wprowadzić metodologię materializmu historycznego w mury uczelni i na warsztat dziejopisarski[5]. Zasadniczą rolę w nawiązaniu dialogu z polskimi historykami należy przypisać Wydziałowi Nauki ZK SED, który w ten sposób, pozostawiając na pierwszym miejscu kontakty z badaczami z ZSRR, zamierzał zbliżyć naukę wschodnioniemiecką do innych *postępowych* historiografii bloku

[2] Z ogromnej literatury m.in.: K. Ruchniewicz: *Warszawa–Berlin–Bonn. Stosunki polityczne 1949–1958*, Wrocław 2003, s. 159–160, 166–168.

[3] J. Kochanowski: *Zanim powstało NRD. Polska wobec radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec 1945–1949*, Wrocław 2008, s. 29–48, 59–72.

[4] T. Ślepowroński: *Od negacji do adoracji. Obraz Odry, jako granicy pokoju w propagandzie prasowej północnych obszarów NRD w latach 1945–1952*, w: *Nadodrzańskie spotkania z historią 2014. II Polsko-Niemiecka Konferencja Naukowa*, *Mieszkowice, 25 kwietnia 2014 r.* / Treffen mit der Geschichte an der Oder 2014. 2. Deutsch-Polnische Wissenschaftliche Konferenz, Mieszkowice (Bärwalde Nm.), 25. April 2014, red. A. Chludziński, Pruszcz Gdański–Mieszkowice 2014, s. 171–188.

[5] T. Ślepowroński: *Polska i wschodnioniemiecka historiografia Pomorza Zachodniego (1945–1970). Instytucje–koncepcje–badania*, Szczecin 2008, s. 171–180.

wschodniego[6]. Należy nadmienić, że dochodziło do tego pomimo, a może właśnie dlatego, iż historycy NRD pozostawali w ciągłym dyskursie z historykami zachodnioniemieckimi, a wobec zasadniczych sprzeczności w spojrzeniu na przeszłość i teraźniejszość Niemiec poszukiwali sojuszników[7].

Idealnie się do tego nadawali polscy historycy, doceniający przełomowe znaczenie dokonanego przez NRD uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej i *eo ipso* akceptujący dychotomiczną politykę niemiecką[8]. Mimo prób zainfekowania marksizmem[9], pozostawali oni wierni tradycyjnej narracji, krytycznie odnoszącej się do przeszłości Niemców i ich stosunku do Polski. Nowa, narzucana metodologia wyostrzała jeszcze zarzuty wobec niemieckich warstw posiadających i elit, budując na tej bazie nić porozumienia oraz stwarzając pozytywne perspektywy dialogu z enerdowskimi dziejopisarzami[10]. Niebagatelne znaczenie ma fakt, że relacje między historykami Polski i NRD miały aż do 1970 roku charakter monopolistyczny, bowiem badacze polscy nie utrzymywali żadnych kontaktów z historykami RFN. Co prawda w latach pięćdziesiątych XX wieku grupa historyków emigracyjnych podjęła próby dialogu z przedstawicielami badaczy zachodnioniemieckich, lecz nie osiągnięto porozumienia i wydaje się, że nie miało to wpływu na postawy historyków w Polsce Ludowej, jak i samych Niemców[11].

---

[6] SAPMO-BArch, Zusammenarbeit mit Wissenschaftlern und wissenschaftlichen Institutionen sozialistischer Länder, Bd 5: UdSSR, CSSR und Polen von 1954 bis 1960, DY 30/IV 2/9.04/137, Erklärung der Kommission der Historiker DDR und UdSSR zum 20. Jahrestag des Beginns des zweiten Weltkriegs, k. 13.

[7] Ch. Kleßmann: *Problem podwójnego „przezwyciężenia przeszłości" w byłej NRD*, w: idem: *Sporne problemy współczesnej historii Niemiec*, Poznań 1999, s. 110–111.

[8] Instytut Zachodni dokonał zdecydowanej zmiany swoich poglądów i sposobu pisania na temat Niemiec, zob.: *Protokół posiedzenia komisji planującej działalność IZ w dniu 13 grudnia 1955 r.*, w: *Instytut Zachodni w dokumentach*, wybr. i oprac. A. Choniawko, Z. Mazur, Poznań 2006, s. 168–172.

[9] R. Stobiecki: *Historia pod nadzorem. Spory o nowy model historii w Polsce (druga połowa lat czterdziestych – początek lat pięćdziesiatych)*, Łódź 1993, s. 111–128; Z. Romek: *Historycy radzieccy o historykach polskich. Uwagi o zjeździe wrocławskim (1948) i konferencji otwockiej (1951/52), Polska 1944/45–1989*, „Studia i Materiały" 1999, t. IV, s. 188–194.

[10] Z. Wojciechowski: *Na nowym etapie*, „Przegląd Zachodni" (dalej: PZ) 1952, t. VII, nr 6, s. 491; J. Pajewski: *Konflikty junkrów z burżuazją w początkach ery imperializmu*, PZ 1951, t. VII, nr 9–12, s. 144–159.

[11] K. Ruchniewicz: *Rozmowy w Tybindze w październiku 1956 r. Pierwsze spotkanie historyków polskich i niemieckich po drugiej wojnie światowej*, „Sobótka" 1999, nr 1, s. 79–99. Por. R. Stobiecki: *Klio na wygnaniu, z dziejów polskiej historiografii na uchodźstwie w Wielkiej Brytanii po 1945*, Poznań 2005, s. 139–156. Najpełniej: K. Ruchniewicz: *Enno Meyer a Polska i Polacy (1939–1990). Z badań nad początkami Wspólnej Komisji Podręcznikowej PRL–RFN*, Wrocław 1994.

Polityka historyczna Republiki Bońskiej[12], dzieło odbudowy Ostforschung przez krąg dotychczasowych badaczy tego nurtu, i to w duchu pełnej kontynuacji[13], było natomiast postrzegane w Polsce jako działanie na rzecz uzasadnienia roszczeń Niemiec wobec państw Europy Środkowo-Wschodniej z tzw. pozycji naukowej[14]. Wszystko to skłaniało polskich historyków do próby przezwyciężenia wojennej traumy oraz poskromienia resentymentu, budziło zainteresowanie przemianami środowiska historycznego w NRD[15] i w końcu skłoniło do podjęcia współpracy.

Formalną podstawą współpracy stał się zawarty w 1951 roku układ o współpracy kulturalnej[16], umożliwiający powstanie bilateralnej komisji historycznej, która narodziła się podczas spotkania założycielskiego w maju 1956 roku w Warszawie i, w jego drugiej części, w listopadzie tego roku w Berlinie[17]. Choć oficjalne komunikaty mówiące o zadaniach komisji mocno akcentowały tematykę współpracy rewolucyjnej w historii i wspólnego zaangażowania w działania ruchu robotniczego oraz budowy bloku socjalistycznego po 1945 roku[18], to wydaje się, że między historykami zaiskrzyło autentyczne zainteresowanie, budowane z jednej strony ciekowością poznania „innych" niemieckich naukowców, z drugiej swoistą fascynacją Polską, przechodzącą po październiku 1956 roku przyspieszony kurs destalinizacji[19]. Spotkania Komisji Historyków Polski i NRD

---

[12] A. Wolff-Powęska: *Pamięć – brzemię i uwolnienie. Niemcy wobec nazistowskiej przeszłości (1945–2010)*, Poznań 2011, s. 248–322.

[13] E. Mühle: *Für Volk und deutschen Osten. Der Historiker Hermann Aubin und die deutsche Ostforschung*, Düsseldorf 2005, s. 116–145, 391–431; J. Hackmann: *„An einem neuen Anfang der Ostforschung". Bruch und Kontinuität in der ostdeutschen Landeshistorie nach dem Zweiten Weltkrieg*, „Westfälische Forschungen", Bd. 46, 1996, s. 232–258.

[14] T.S. Wróblewski: *Ewolucja Ostforschung w Republice Federalnej Niemiec 1969–1982*, Poznań 1986, s. 43–47.

[15] Uwidoczniło się to przez m.in. publikowanie bardzo obszernych analiz poświęconych niemieckiej postępowej nauce historycznej czy też recenzowaniu prac powstających za Odrą: J. Tazbir: *Niemiecka postępowa nauka historyczna na nowych drogach rozwojowych*, „Kwartalnik Historyczny" 1953, t. LX, nr 4, s. 354–362; A.J. Kamiński: *Zwrot ku postępowi w niemieckiej literaturze historycznej*, PZ 1953, t. IX, nr 3, s. 473–497; E. Serwański: *W poszukiwaniu prawdy dziejowej Niemiec*, PZ 1953, t. IX, nr 5, s. 681–684; K. Popiołek (rec.), *Oder – Neisse – Grenze. Eine Dokumentation*, red. R. Goguel, H. Pohl, Berlin 1956, s. 200, PZ 1956, t. XII, nr 5–6, s. 127–130.

[16] J. Fiszer: *Die kulturellen Beziehungen zwischen Polen und der DDR in den Jahren 1949–1990*, „Rocznik Polsko-Niemiecki" 1994, nr 3, s. 132.

[17] G. Labuda: *Polsko-Niemiecka Komisja Historyczna*, PZ 1956, t. XII, nr 3–4 s. 89; P. Hausner: *Polsko-Niemiecka Komisja Historyczna w latach (1956–1973)*, w: *Powstanie i rozwój NRD w pierwszym ćwierćwieczu jej istnienia (materiały z sesji naukowej UAM z okazji 25-lecia istnienia NRD w 17–18. X. 1964 r.)*, red. A. Czubiński, Poznań 1976, s. 200.

[18] H. Scheel: *20 Jahre Kommission der Historiker der DDR und der VR Polen*, „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft" (dalej: ZfG), Bd. 24, 1976, H. 8, s. 1307–1308.

[19] Notatka służbowa II sekretarza ambasady PRL w Berlinie J. Pierzchały na temat pobytu historyków polskich w NRD (29 XI 1956), w: *Polska – Niemcy Wschodnie 1945–1990. Wybór*

odbywały się niemal co roku do końca istnienia państwa wschodnioniemieckiego, brali w nich udział najwybitniejsi przedstawiciele cechu z obu państw[20].

Współpracę tę podjęto bez warunków wstępnych. Historycy enerdowscy nie podejmowali problemu ucieczki, wypędzenia i utraty wschodnich terenów, natomiast polscy wystawili kolegom enerdowskim certyfikat historycznej niewinności ich narodu we wschodniej części Niemiec. Nie podejmowano też kwestii postaw kolektywnej winy niemieckiej obywateli NRD za nazizm[21]. Szczególny nacisk we współpracy Komisja położyła na wspólne wykorzystanie materiałów archiwalnych w obu krajach[22], co biorąc pod uwagę większy wpływ Niemiec na nowszą historię Polski niż Polski na dzieje Prus i Niemiec, musiało być przede wszystkim postulatem Warszawy, a więc wyjściem głównie strony niemieckiej naprzeciw polskim postulatom.

W opinii Wojciecha Wrzesińskiego, formułowanej *ex post* po 1989 roku, efekt współpracy historyków obu państw okazał się niewielki. Komisja ta odbywała wiele posiedzeń, dyskutując różnorodne problemy, jednak miało pozostać to bez większego wpływu na badania prowadzone w obu państwach[23]. Prawdą jest, że sama Komisja była owocem uzgodnień na najwyższym szczeblu partyjno-państwowym obu krajów, co nie pozostało bez znaczenia dla części referatów, których ograniczona tematyka może budzić kontrowersje i odbiegać od autentyczności powstałej w 1972 roku Polsko-Niemieckiej Komisji Podręcznikowej UNESCO[24]. Oceny formułowane równolegle do obrad Komisji naturalnie były zdecydowanie pozytywne, choć warto przytoczyć poglądy Przemysława Hausnera, który dostrzegał rolę Komisji i podejmowanej przez nią problematyki

---

*dokumentów*, red. J. Kochanowski, K. Ziemer, t. III, lata 1956–1957, wstęp, wybór i oprac. M. Górny, M.J. Hartwig, Warszawa 2008, s. 256–257.

[20] P. Hausner: op. cit., s. 193–195, składy osobowe Sekcji, s. 201–202.

[21] W. Stępiński: *Historycy Polski i NRD w latach 1950–1970/75. Polityka i ideologia w dziejopisarstwie i tradycji historycznej Pomorza Zachodniego i Przedniego. Próba porównania*, w: *Przełomy w historii. XVI Powszechny Zjazd Historyków Polskich Wrocław 15–18 września 1999 r., Pamiętnik*, t. III, cz. 2, Wrocław–Toruń 2002, s. 172–174.

[22] H. Scheel: op. cit., s. 1308–1309.

[23] W. Wrzesiński: *Polskie badania niemcoznawcze*, w: *Polacy wobec Niemców. Z dziejów kultury politycznej Polski 1945–1989*, red. A Wolff-Powęska, Poznań 1993, s. 216.

[24] J.M. Piskorski: *35 Jahre deutsch-polnische Schulbuchkommission. Ein Beitrag zum Umgang mit dem Anspruch auf Wahrheit im binationalen Diskurs*, w: *Wahre Geschichte – Geschichte als Ware. Die Verantwortung der historischen Forschung für Wissenschaft und Gesellschaft. Beiträge einer Internationalen Tagung vom 12. bis 14. Januar 2006 im Alfried Krupp Wissenschaftskolleg Greifswald*, red. Ch. Kühberger, Ch. Lübke, Th. Terberger, Rahden/Westf 2007, s. 253–260.

polsko-niemieckiej w rozwoju lokalnych środowisk historycznych na obszarze Ziem Zachodnich i Północnych, w tym szczególnie Pomorza Zachodniego[25].

Oddaje to historia szczecińskiego środowiska historycznego, które formowało się w połowie lat 50. XX wieku[26], a jego opóźniona metryka pozwoliła miejscowym dziejopisarzom ominąć okres demonstrowanej wrogości, jaki po zakończeniu wojny dominował w polskim niemcoznawstwie. Pomimo osobistych traumatycznych przeżyć[27], mogło to skłaniać szczecińskich historyków do poszukiwania współpracy z zachodnim sąsiadem. Tym bardziej, że w dziedzinie pomorzoznawczej wspominane opóźnienie powodowało, iż inne ośrodki na mapie naukowej miały ówcześnie pierwszoplanową pozycję, a otwarcie na Gryfię mogło to zmienić. Nie dziwi więc, że w pierwszym na powojennym Pomorzu spotkaniu polskich i niemieckich historyków najważniejszą rolę odgrywali historycy poznańscy, na czele z Gerardem Labudą. Spotkanie towarzyszyło jubileuszowi 500-lecia uniwersytetu w Greifswaldzie w 1956 roku, a ze Szczecina przybyli Henryk Lesiński i Władysław Filipowiak[28]. Wizyta ta umożliwiła nawiązanie pierwszych kontaktów i unaoczniła zainteresowanie szczecinian budowaniem dialogu ze stroną niemiecką, który wydawał się polskim historykom niezbędny z co najmniej dwóch powodów. Pomorze, jako jedyna kraina byłego niemieckiego wschodu, została w 1945 roku podzielona tak, że jej główny ośrodek naukowy – uniwersytet pozostał w Niemczech. Z jednej strony budziło to obawy kontynuowania Landesgeschichte w duchu tradycyjnym, z drugiej – budowało autentyczne zainteresowanie zbiorami źródeł i literatury odnoszącej się do przeszłości[29]. Zmuszało to również polskich badaczy do odniesienia się do dorobku pomorskiej Landesgeschichte, nawet jeżeli był on oceniany bardzo krytycznie. Jego poznanie

[25] P. Hausner: op. cit., s. 200.

[26] T. Ślepowroński: *Powstanie i przemiany środowiska historycznego Szczecina do połowy lat pięćdziesiątych XX w.*, w: *W poszukiwaniu tożsamości. Październik '56 na Pomorzu Zachodnim*, red. M. Machałek i A. Makowski, Szczecin 2007, s. 148–162.

[27] Zob. wspomnienia T. Białeckiego: T. Białecki: *Szczecin – przystanek na całe życie* (*Część 2. Wspomnienia z lat 1958–1975*), Szczecin 2012, s. 261 i n.

[28] Piszący te słowa, na podstawie braku zapisów źródłowych (por.: LAG, Grundorganisation der SED, Universität Greifswald, Rep. IV/7/012/51, s. 00084, 25.10.1956 r.), błędnie stwierdzał w 2008 r., że w uroczystościach jubileuszowych nie wzięli udziału historycy ze Szczecina: T. Ślepowroński: *Polska i wschodnioniemiecka...*, s. 459. We wspomnieniu poświęconemu H. Lesińskiemu W. Filipowiak pisał o wizycie w Greifswaldzie: W. Filipowiak: *Współpraca między Muzeum Narodowym w Szczecinie a Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Szczecinie („To nie było proste")*, w: *Ziemiom Odzyskanym umysł i serce. Henryk Lesiński, uczonego życie i dzieło*, red. R. Gaziński, W. Stępiński, Szczecin 2010, s. 52.

[29] W. Stępiński: *Środowiska historyków Szczecina i Gryfii (Greifswaldu). Bilans otwarcia. Stan współpracy. Perspektywy*, w: *Szczecińskie Pogranicze*, Szczecin 1998, s. 33–34.

warunkowało rozpoczęcie własnych badań, gdyż istniała olbrzymia dysproporcja między stanem badań nad historią Pomorza po obu stronach granicy. Do połowy lat czterdziestych XX wieku polska historiografia w zasadzie nie zajmowała się przeszłością Pomorza Zachodniego (pomijając okres wczesnopiastowski), natomiast w Gryfii miała ona bogatą tradycję[30].

Wspomniana wizyta zaowocowała pierwszym wykładem szczecińskiego historyka Bogdana Dopierały, który w grudniu 1956 roku w Instytucie Historycznym EMAU mówił na temat wpływu *Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej* na ruch robotniczy na Pomorzu Zachodnim. Wystąpienie to zostało później wydrukowane w naukowym czasopiśmie uniwersytetu[31]. Tematyka ruchu robotniczego, opracowywana razem z naukowcami z Gryfii, mogła być czynnikiem umacniającym lokalne środowisko dziejopisarzy na firmamencie polskiej historiografii. Tym bardziej, że kierownictwo Komisji Historyków Polski i NRD takiej kooperacji oczekiwało[32]. Toteż kolejna okazja do osobistego poznania się i nawiązania rzeczonej współpracy pojawiła się później wraz z przypadającą czterdziestą rocznicą rewolucji bolszewickiej. W tym czasie, w październiku 1957 roku, odbyła się w Szczecinie wspólna konferencja pomorzoznawców polskich i enerdowskich, poświęcona ruchowi robotniczemu na Pomorzu Zachodnim, na której wystąpili przedstawiciele Szczecina, Poznania, Rostocku i Gryfii[33].

Tylko nieznacznie sygnalizowano występowanie pewnych antagonizmów między robotnikami polskimi i niemieckimi, które miały być zatarte w 1917 roku. Uczestnicy konferencji zgodzili się, że *Wielka Rewolucja Październikowa* wywarła duży wpływ na wzrost aktywności politycznej mas pracujących na Pomorzu Zachodnim, idee rewolucyjne miały trafiać tu na podatny grunt, z biegiem czasu zaś wszystkie siły postępowe miały grupować się w szeregach KPD[34]. Wiele wskazuje na to, że niezależnie od oprawy propagandowo-ideologicznej ważnym elementem konferencji były komunikaty prezentujące stan zasobu akto-

---

[30] T. Ślepowroński: *Polska i wschodnioniemiecka...*, s. 62–100, 118–125.

[31] B. Dopierała: *Die Auswirkungen der Großen Sozialistischen Oktoberrevolution auf die Arbeiterbewegung in Pommern 1919–1923*, Wissenschaftliche Zeitschrift der Ernst-Moritz-Arndt-Universität Greifswald, Gesellschafts- und Saprachwissenschaftliche Reiche, Jg. 6, 1956/57, nr 4, s. 231–233.

[32] K. Piwarski, G. Schillfert: *Obrady Komisji Historycznej Polsko-Niemieckiej w Lipsku*, PZ 1957, t. XIII, nr 1, s. 217.

[33] T. Ślepowroński: *Polska i wschodnioniemiecka...*, s. 459–463.

[34] J. Mai (rec.): *„Szczecin", pismo poświęcone sprawom regionu Zachodnio-Pomorskiego*, Szczecin 1957, z. 2 (Zeitschrift, die den Problemen Westpommerns gewidmet ist, Heft 2), ZfG, Bd. VII, 1959, H. 3, s. 700–702.

wego po obu stronach granicy, przedstawiono także stan badań nad pomorskim procesem historycznym. Ciekawa jest konstatacja, że historycy Polski i NRD w dziedzinie historii najnowszej nie powinni ograniczać się do obszarów Pomorza Zachodniego, mieszczących się w granicach obu państw, przedmiotem badań zaś, zwłaszcza nad ruchem robotniczym, winien stać się cały jego obszar, który to postulat wprowadzono później w życie[35]. Wydaje się, że zależało na tym szczególnie historykom z NRD, poszukującym również w obszarze Landesgeschichte argumentów legitymizujących powstanie i istnienie NRD. Zarazem szczególnie w Gryfii dość ściśle trzymano się zasady *pertynencji terytorialnej* zakresu badań w kontekście dziejów epok wcześniejszych.

Dalszym krokiem ku zacieśnieniu współpracy na linii Szczecin–Gryfia stała się duża konferencja Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w Szczecinie w 1960 roku. Choć jej organizatorami nie było miejscowe środowisko dziejopisarzy, to zgromadziła ona też historyków i archeologów, w tym także gości z NRD[36]. Należy zauważyć, że wystąpienia szczecinian i gryfian obejmowały w większości znany nam już z poprzednich referatów krąg tematów i stanowiły skromną część obrad. Mówiono m.in. o związkach Pomorza z Polską w okresie międzywojennym, polskich robotnikach sezonowych i przymusowych oraz o polskiej polityce Prus/Niemiec w latach osiemdziesiątych XIX wieku[37].

Kontakty te utrzymały swoją intensywność także w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych XX wieku, towarzyszyło im niewątpliwie poparcie władz partyjnych i związanych z nimi instytucji, w obliczu przypadających na ten okres jubileuszów Polski Ludowej i zakończenia drugiej wojny światowej oraz wyzwolenia Niemiec od faszyzmu. W październiku 1964 roku Szczecin gościł historyków z Gryfii i Rostocku, razem z polskimi i niemieckim weteranami robotniczymi, przedmiotem obrad zaś były dzieje ruchu robotniczego na Pomorzu Zachodnim ze szczególnym uwzględnieniem działalności partii komunistycznych i walki polskich i niemieckich robotników przeciwko imperializmowi, faszyzmowi i wojnie w latach 1919–1939. Jest znamienne, że materiały te opublikowano tylko

[35] H. Lesiński: *Posłowie. Za wolność waszą i naszą*, „Szczecin". 1917–1957, 1957, z. 2, s. 95.

[36] Z. Jankowski: *Od Redakcji*, „Prace i Materiały Etnograficzne", t. XXII, 1960, Szczecin, t. XIV, z. 6/7 [wspólny zeszyt – T.Ś.], Międzynarodowa Konferencja Pomorzoznawcza, Szczecin, 3–6 IX 1960, s. 7.

[37] J. Kalisch: *Pommern in Blickfeld einen wisenschaftlichen Tagung*, ZfG, Bd. 9, 1961, H. 1, s. 200–202.

w języku niemieckim i tylko w NRD, przy czym na 15 referatów jedynie dwa pochodziły od autorów polskich[38].

Szczególne znaczenie dla współpracy polsko-niemieckiej na Pomorzu Zachodnim miało plenarne posiedzenie (powstałej w ramach Komisji Historyków Polski i NRD w 1960 r.)[39] Podkomisji Pomorze w styczniu 1967 roku w Szczecinie oraz w październiku tego samego roku w Gryfii. Mocno akcentowano postulaty strony polskiej, która domagała się dostępu do archiwaliów enerdowskich, niezbędnych do realizacji prac nad syntezami dziejów miast pomorskich, jak i samej krainy, do których przystępowali wówczas badacze skupieni wokół G. Labudy. Spotkania te ujawniły też to, że nierównoległość kompetencji językowych nakładała tej współpracy widoczne granice, bowiem zasada *Polonica non leguntur* była właściwa prawie wszystkim historykom z Gryfii. Powodowało to niesłychaną jednostronność dialogu naukowego i stan głuchoty Niemców na rosnący dorobek pomorzoznawstwa polskiego oraz stan całkowitej izolacji od niej gryfijsko-strzałowskiej Landesgeschichte[40]. Widać to wyraźnie podczas dyskusji na temat zrecenzowania przez Niemców pierwszego tomu będącej w opracowaniu *Historii Pomorza*, do czego nie udało się gryfian namówić[41]. Wynikało to również z braku prowadzonych tam badań kompleksowych nad przeszłością Pomorza, co również było podnoszone w dyskusji przez dyrektora Instytutu Historycznego w Gryfii – Johannesa Schildhauera[42].

Nowe impulsy w dziedzinie współpracy między polskimi i wschodnioniemieckimi historykami Pomorza Zachodniego uwidoczniły się wraz z powstaniem Instytutu Zachodniopomorskiego, który zajmując się organizacją tych kontaktów, dbał również o kontakty między Szczecinem a Gryfią[43]. Stałe konsultacje

---

[38] J. Mai: *Konferenz über die Geschichte der Arbeiterbewegung Pommerns*, ZfG, Bd. 8, 1965, H. 2, s. 303.

[39] K. Piwarski: *IV Konferencja Komisji Historycznej Polsko-Niemieckiej w Krakowie*, PZ 1958, t. XIV, z. 3, s. 230; H. Olszewski: *Trzydzieści lat działalności komisji historyków Polski i NRD*, PZ 1987, t. XLIII, nr 2, s. 191.

[40] W. Buchholtz: *Einleitung: Die pommersche Landesgeschichte in den letzten vier Jahrzehnten*, w: *Land am Meer. Pommern im Spiegel seiner Geschichte (Roderich Schmidt zum 70. Geburtstag)*, red. W. Buchholtz, G. Mangelsdorf, Köln–Weimar–Wien 1995, s. 1.

[41] Spuścizna H. Lesińskiego, IV teczka dokumentów, Protokół obrad sekcji historii średniowiecznej i nowożytnej Podkomisji Historia Pomorza, Szczecin 9 stycznia 1967 r., sygn. nr 110, s. 2 (kopia w posiadaniu autora).

[42] J. Schildhauer: *Rozwój badań nad dziejami Pomorza Zachodniego w Niemieckiej Republice Demokratycznej*, „Przegląd Zachodniopomorski" 1967, t. X, z. 2, s. 57–58.

[43] T. Ślepowroński: *Tadeusz Białecki wobec badań Instytutu Zachodniopomorskiego poświęconych Niemieckiej Republice Demokratycznej*, „Przegląd Zachodniopomorski" 2013, z. 1, s. 223–232.

doprowadziły do podziału według corocznych planów naukowo-badawczych, stref i tematyki studiów, w których Polacy zajmowali się problematyką morsko-ekonomiczną, rolno-ekonomiczną, antyrewizjonistyczną oraz polskiego i niemieckiego ruchu robotniczego na Pomorzu Zachodnim w XIX i XX wieku, włączając w to dzieje polskich robotników sezonowych. Badacze NRD głównie poświęcić się mieli kwestii ruchu robotniczego na Pomorzu „Przedodrzańskim" przed 1945 rokiem, wybranymi momentami dziejów Hanzy, sytuacją robotników rolnych i biedoty w okresie „junkierskim" i hitlerowskim[44]. Wydaje się, że można IZP uznać za pioniera kompleksowych badań nad północnymi okręgami NRD w skali kraju. Stał się więc wyjątkową placówką z kilku względów. Jego współpracownicy kontynuowali badania nad historią ruchu robotniczego. Podjęli studia nad dziejami najnowszymi i współczesnością, prezentując działalność zachodniopomorskich elit humanistycznych, urbanistycznych i gospodarczych. Szczególne znaczenie miało podtrzymywanie tradycji badań nad niemieckim ruchem robotniczym i komunistycznym oraz opisywanie współczesnych przemian w rolnictwie i społeczeństwie NRD. W następstwie tych kontaktów wielu szczecińskich historyków, pracujących w innych instytucjach, jak B. Dopierała i J. Stanielewicz, uzyskało finansowe wsparcie, umożliwiające kwerendy i dostęp do cennych zbiorów akt w archiwach Merseburga, Poczdamu i Gryfii i uniwersyteckich archiwów w Gryfii i Rostocku, często zbierając tam materiały także do innych, mniej ideologicznie zorientowanych badań.

W dążeniu do utrzymania tych stosunków również Polska Ludowa była gotowa pójść istotnie daleko, także na polu historiografii i nauki, co nie zawsze pozytywnie wpływało na wzajemne stosunki. W historiografii przeszła raczej bez echa zagadkowa, jeśli chodzi o intencje strony polskiej, i dokonana w tajemniczych, niemal tajnych okolicznościach rewindykacja, windykacja i ekstradycja archiwaliów między WAP Szczecin i AP w Gryfii. W ramach akcji Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, nakazujących przekazanie do NRD zespołów archiwalnych, których zasięg terytorialny przekraczał granice PRL, z archiwum szczecińskiego do Gryfii przekazano zespoły stanowiące poważną liczbę w porównaniu z innymi archiwami. Wymiany akt dokonano w latach 1961, 1963 i 1965, przy czym w świetle liczb zdumiewa nadgorliwość urzędów polskich i ich brak troski

[44] T. Ślepowroński: *Nauka i gospodarka*..., s. 194, 197–200.

o interesy polskiego pomorzoznawstwa, w świetle faktu, że Niemcy przekazali nam zespoły pięciokrotnie mniejsze i o mniejszym znaczeniu badawczym[45].

Od drugiej połowy lat pięćdziesiątych XX wieku w czasopismach naukowych wydawanych w obu miastach drukowano dość często artykuły historyków pracujących po drugiej stronie granicy[46]. Na tym tle negatywnie można ocenić dystans, jaki dzielił szczecińskie periodyki naukowe, od wychodzącego od 1961 roku „Greifswald-Stralsunder Jahrbuch". Wydaje się, że polscy badacze nieufnie podeszli do mieszczańsko-pozytywistycznej tradycji, którą to pismo próbowało kultywować[47], stawiającą bardzo wyraźnie na współpracę z kręgami uniwersyteckimi i ich humanistyczną serię wychodzącego od 1951–1952 roku „Wissenschaftliche Zeitschrift der Ernst Moritz Arndt Universität". Czy obawiano się, że niechętnie nastawione do „GSJ" powiatowe i okręgowe władze SED mogą utrudniać współpracą z uniwersytetem w Gryfii? Z drugiej strony w „GSJ", również poza wyjątkami, brakowało odniesień do polskich badań pomorzoznawczych, a teksty polskich badaczy drukowano nader sporadycznie[48].

Na początku lat siedemdziesiątych zaczęto uznawać wkład szczecińskiego środowiska w dialog polsko-niemiecki, co uwidoczniło się na XVIII Konferencji Komisji Historyków Polski i NRD, która odbyła się w 1971 roku w Szczecinie. Dyskutowano na niej problematykę socjalistycznych przekształceń i naukowo-technicznej rewolucji w obu krajach, natomiast XIX posiedzenie w Strzałowie w 1972 roku poświęcone było stosunkom kulturalnym między NRD i Polską. Interesujące jest, że opracowania pokonferencyjne wydano jedynie przez stronę niemiecką w osobnym zeszycie naukowego czasopisma uniwersytetu w Rostocku[49].

---

[45] J. Podralski: *Zasada pertynencji terytorialnej w świetle materiałów Archiwum w Szczecinie*, „Archeion" 1981, t. LXXI, s. 40–42.

[46] T. Ślepowroński: *Polska i wschodnioniemiecka...*, s. 475–476.

[47] Ibidem, s. 408–420. Na temat „GSJ" zob.: J. Wächter: *Zur Geschichte des Greifswald-Stralsunder Jahrbuchs*, w: *Beiträge zur Geschichte Vorpommerns. Die Demminer Kolloquien 1985–1994*, red. H.T. Porada, Schwerin 1994, s. 406–408.

[48] W całym okresie istnienia pisma wydrukowano artykuły tylko dwóch polskich historyków i to spoza środowiska szczecińskiego: B. Wachowiak: *Die Beteiligung des Herzogtums Pommern am Export von Agrarprodukten aus dem Ostseeraum in die westeuropäischen Länder im 16. und am Anfang des 17. Jahrhunderts*, Jg. 11, 1977, s. 52–57; idem: *Polnische Forschungen zur westpommerschen Geschichte im 13.–18. Jahrhundert*, Jg. 12, 1979, s. 226–248; A. Czarnik: *„Głos Pracy". Zur Frage der Zusammenarbeit der deutschen und der polnischen Arbeiterklasse 1928 bis 1932*, „GSJ", Jg. 13/14, 1982, s. 127–137.

[49] *Kulturelle und wissenschaftliche Beziehungen zwischen der Deutschen Demokratischen Republik und der Volksrepublik Polen*. Materialien der XIX. Tagung der Kommision der Historiker DDR und Volkspolens (Studien zur Geschichte der deutsch-polnischen Beziehungen, Bd. 1), Rostock 1976.

Charakter podsumowania dorobku i prób wytyczenia dalszej współpracy miała jubileuszowa konferencja w Warszawie w marcu 1976 roku[50], jednak wydaje się, że współpraca Szczecina i Greifswaldu ulegała wtedy już zdecydowanemu osłabieniu. Dystans Polaków wobec „GSJ", którego rozkwit przypadł właśnie na tę dekadę, dodatkowo osłabił szanse intensyfikacji współpracy, która po normalizacji relacji między PRL a RFN zyskała konkurenta w postaci historyków zachodnioniemieckich. Choć trzeba przyznać, że dla pomorzoznawców w dalszym ciągu zbiory archiwalne NRD miały podstawowe znaczenie, to jednak pomorska Landesgeschichte, którą po 1945 roku kontynuowano w RFN i Berlinie Zachodnim, mogła stać się potencjalną alternatywą dla lokalnego dialogu polsko-niemieckiego[51]. Jedynie otwarta rozmowa między regionalnymi elitami mogłaby usunąć nieporozumienia. Nie mogło do tego jednak dojść w ramach dialogu, wyznaczonego wymogami ideologii marksistowskiej, myśleniem ówczesnej generacji „sprawującej władzę" nad strukturami i badaniami, jak też obsadami personalnymi po obu stronach Odry.

Problematyka ruchu robotniczego stawiała Szczecin w szeregu pionierów polskich badań niemcoznawczych, stroniących od wewnętrznych dziejów Niemiec, a koncentrujących się na stosunkach polsko-niemieckich, lecz eksploatacja tradycji KPD miała granice. Współpraca odnosząca się do problematyki średniowiecznej i nowożytnej nie interesowała szczecinian. Na trzech interesujących sesjach poświęconych historii krajów basenu Morza Bałtyckiego z lat 1979–1987 referaty wygłaszali przedstawiciele innych ośrodków. Ujawniały się coraz poważniejsze różnice w preferencjach badawczych. Silny zespół badań nad dziejami Hanzy[52] nie miał partnera w słabej mediewistyce szczecińskiej, odkąd H. Lesiński zainteresował się mniejszymi portami Pomorza Tylnego w okresie nowożytnym. Podobnie niemieckie badania nad dziejami miast Pomorza Przedniego w XVII wieku, nawiązujące do przedwojennych tradycji uniwersytetu i Towarzystwa Rugijsko-Pomorskiego, nie znalazły partnera po stronie polskiej, ich recenzowania zaś podejmowali się historycy poznańscy[53]. Partnerem, i to pożą-

[50] D. Lotzsch: *Jubilaumstagung der Kommission der Historiker der DDR und der VR Polen*, ZfG, Bd. 11, 1976, H. 8, s. 1315–1316.

[51] R. Schmidt: *Pommersche Landesgeschichte und die Historische Kommission für Pommern*, w: *Landesgeschichte in Deutschland. Bestandsaufname – Analyse – Perspektiven*, red. W. Buchholzt, Paderborn–München–Wien–Zürich 1998, s. 84–89.

[52] T. Ślepowroński: *Polska i wschodnioniemiecka*..., s. 421–426.

[53] B. Wachowiak (rec.): *H. Langer, Stralsund 1600–1630. Eine Hansestadt in der Krise und im europäischen Konflikt*, Weimar 1970, s. 270, „Kwartalnik Historyczny" 1973, R. 39, s. 157–162.

danym, stali się dla mediewistów gryfijskich polscy historycy z Gdańska, Torunia i Warszawy.

Do pewnego ożywienia dialogu między gryfianami a szczecinianami doszło pod koniec istnienia NRD, gdy w ramach stopniowej liberalizacji polityki SED względem nauki historycznej podjęto tam badania nad tematami do tej pory nieakceptowanymi przez wschodnioniemieckie władze. W październiku 1988 roku w Gryfii odbyła się konferencja z okazji 50-lecia Nocy Kryształowej i pogromu Żydów, w której brał udział szczeciński historyk i archiwista Bogdan Frankiewicz[54]. Na wspominane ożywienie nie wpływał jednak za bardzo rozwój szczecińskiego środowiska historycznego, symbolizowany chociażby otwarciem w 1985 roku w Szczecinie uniwersytetu[55]. Tym razem to polscy pomorzoznawcy zajmujący się epokami nowszymi nie znajdowali partnerów w gryfianach, prowadząc dialog naukowy z innymi ośrodkami w NRD[56].

Wydaje się, że przełom 1989 roku w PRL i upadek NRD, szczególnie po stronie historyków polskich, przyniósł duże nadzieje na rozwój, pogłębienie i zrzucenie barier polityczno-ideologicznych w dialogu między Gryfią a Szczecinem. Wynikało to oczywiście ze zmian zachodzących w nauce historycznej byłej NRD, jak również budziło zainteresowanie dynamizowaniem kontaktów przez włączenie w dialog zachodnioniemieckich środowisk pomorzoznawczych[57]. W początkach ostatniej dekady XX wieku wydawało się, że nadzieje te zostaną spełnione. Owocem spotkań i konferencji stały się artykuły drukowane w polskich i niemieckich wydawnictwach, które ukazywały się w Szczecinie[58]

---

[54] W. Wilhelmus: *Stand und einige Probleme der Deutschen und Deutschsprachigen Forschungen zur Geschichte der Juden in Pommern*, w: *Żydzi oraz ich sąsiedzi na Pomorzu Zachodnim w XIX i XX wieku*, red. M. Jaroszewicz, W. Stępiński, Warszawa 2007, s. 102.

[55] *Uniwersytet Szczeciński 1985–2010. Na przełomie wieków i czasów*, red. W. Stępiński, W. Tarczyński, Szczecin 2010.

[56] Dobrym przykładem mogą być prace W. Stępińskiego, publikowane we współpracy z naukowcami z Rostocku: W. Stępiński: *Pommerscher Adel und die preußische Agrarreform. Zum ökonomischen und sozialen Wandel der preußischen Aristokratie im 19. Jahrhundert*, „Wissenschaftliche Zeitschrift der Universität Rostock", Jg. 39, 1990, s. 13–32; idem: *Die pommersche Landschaft und die Junker in der Agrarkrise der 20er Jahre des 19. Jahrhunderts*, „Agrargeschichte", Jg. 24, 1990, s. 23–33.

[57] Szeroko na ten temat: W. Stępiński: *Historycy Szczecina i Gryfii/Greifswaldu po przełomie 1989 roku. Bilans i perspektywy współpracy u progu tysiąclecia*, w: *Kongres Pomorski. Od historii ku przyszłości Pomorza*, red. H. Bronk, E. Włodarczyk, Szczecin 1999, s. 169–187.

[58] Zob. m.in.: I. Buchsteiner: *Der Adel als Landrat im 19. Jahrhundert in Pommern*, w: *Szlachta–państwo–społeczeństwo między Warmią a Rugią w XVIII–XX wieku*, red. M. Jaroszewicz, W. Stępiński, Szczecin 1998.

i Gryfii[59]. Publikowano w czasopismach historycznych wychodzących w obu miastach[60], recenzowano powstające na temat przeszłości Pomorza monografie[61], choć tu wyraźniej aktywniejsza była strona polska. Za to dość licznie było reprezentowane grono historyków gryfijskich na konferencjach organizowanych w polskiej części Pomorza[62]. Szczytowym osiągnięciem tego okresu współpracy wydaje się być powstanie pionierskiego w obszarze polsko-niemieckich stosunków naukowych wydawnictwa źródłowego, poświęconego okresowi przejściowemu w dziejach Szczecina w latach 1945–1946[63]. Udało się zrealizować to, co bezskutecznie postulowano w ramach spotkań Podkomisji Pomorze[64]. Co prawda ten tom źródeł powstał z inicjatywy Instytutu Historycznego Uniwersytetu Szczecińskiego i Akademii Bałtyckiej z Lubeki-Travemünde, ale do szerokiego komitetu redakcyjnego włączyli się również historycy z Gryfii[65].

Gryfianie byli zaś inicjatorami powołania Stałej Konferencji Historyków Strefy Bałtyku (Ständigen Konferenz der Historiker des Ostseeraumes), której dwa pierwsze spotkania odbyły się na Pomorzu Przednim w Gryfii i Katzow, podczas których występowali też historycy szczecińscy, a Edward Włodarczyk wszedł do Rady Koordynacyjnej. W wydawanych od 1997 roku w Szczecinie „Studiach Maritima" członkiem Rady Naukowej jest historyk gryfijski Jens Olesen[66]. Historycy z obu miast współpracowali przy tworzeniu historyczno-geograficznego

[59] Zob. m.in.: W. Stępiński: *Polnische Forschungen über die Geschichte Pommerns im 19. und 20. Jahrhundert. Forschungsstand und Forschungsproblematik*, w: *Pommern, Geschichte, Kultur, Wissenschaft. Pommern im Reich und in Europa*, red. H. Wernicke, R.-G. Werlich, Greifswald 1996, s. 23–36; E. Włodarczyk: *Der Wandel der Kulturfunktionen Stettins vom Mittelalter bis zur Gegenwart*, w: idem, s. 410–423; M. Stelmach: *Die handschriftlichen Pommernkarten im 189. Jahrhundert*, w: idem, s. 243–253; J.M. Piskorski: *Adalbert, Bischof von Wollin*, w: *Enzyklopädie zur Geschichte des östlichen Europa (6.–13. Jahrhundert)*, Ch. Lübke, t. „A", Greifswald 1998, s. 27.

[60] W. Stępiński: *Problematyka historyczna na łamach „Przeglądu Zachodniopomorskiego" lat 1963–2012*, „Przegląd Zachodniopomorski" 2013, z. 1, s. 223–232.

[61] E. Włodarczyk (rec.): *Uwe Schroder, Zur faschistischen Kriegsvorbereitung im Regierungsbezirk Stettin von 1935 bis 1939*, Greifswald 1985, s. 199, „Zapiski Historyczne" (dalej: ZpH) 1991, nr 1, s. 150–153.

[62] Zob.: *Szlachta i ziemiaństwo polskie oraz niemieckie w Prusach i Niemczech w XVIII–XX w.*, red. W. Stępiński, Szczecin 1996; *Państwo i społeczeństwo na Pomorzu Zachodnim do 1945 r.*, red. W. Stępiński, Szczecin 1997; *Szlachta–państwo–społeczeństwo...*

[63] *Szczecin–Stettin 1945–1946. Dokumenty – Dokumente. Wspomnienia – Erinnerungen*, Hinstorff-Verlag, Rostock 1994.

[64] Por. T. Ślepowroński: *Polska i wschodnioniemiecka...*, s. 437–438, 467.

[65] D. Albrecht, M. Baumgart: *Przedmowa*, w: *Szczecin–Stettin 1945–1946...*, s. 6.

[66] E. Włodarczyk: *Badania nad dziejami strefy bałtyckiej w szczecińskim środowisku historycznym po 1945 roku*, ZpH 2008, nr 2–3, s. 89–90.

atlasu Meklemburgii i Pomorza[67], a także przy powstaniu przełomowej, pierwszej polsko-niemieckiej syntezy dziejów Pomorza, opublikowanej pod koniec XX wieku w obu językach[68]. Jeżeli pisana kilka lat wcześniej popularna historia Szczecina jest wyłącznie polskiego autorstwa[69], to oddanie części rozdziałów autorom niemieckim wydaje się być ważnym gestem na rzecz zbliżenia dwóch wizji dziejów, a może nawet próby budowy wspólnej narracji przeszłości Pomorza. Miało to niewerbalnie zapowiadać kolejną dekadę współdziałania, już w XXI wieku. Historia potoczyła się jednak inaczej i w nowym tysiącleciu relacje szczecińskich i gryfijskich historyków stały się chłodniejsze[70].

Współpraca między historykami dwóch miast w okresie Polski Ludowej i NRD, mimo jej obciążenia dużym zaangażowaniem politycznym i serwitutami ideologicznymi, może być przynajmniej częściowo oceniana pozytywne jako pierwsze przełamanie wrogości panującej między oboma narodami do połowy XX wieku. Kontakty te nie były w pełni otwarte, szczere i spontaniczne, a inspirowane oraz nadzorowane (szczególnie po stronie wschodnioniemieckiej) przez czynniki partyjno-państwowe, co odbierało im autentyczność. Obie strony dysponowały jednak katalogiem spraw objętych milczeniem (Niemcy nie odnosili się zupełnie do tradycji piastowskiej, do idei powrotu w polskiej myśli zachodniej lub teorii rekompensaty, natomiast Polacy powstrzymywali się od krytyki jakże przecież nadmiernego upolitycznienia historiografii NRD i jej służebności wobec ideologii SED)[71], który minimalizował możliwość otwarcia kolejnego historiograficznego sporu. W warunkach niezabliźnionych jeszcze ran mogło to mieć wymiar pozytywny. Dorobek tego okresu współpracy jest jednak dość skromny, a czasami dość wstydliwy, można to jednak traktować jako konieczną drogę, którą obie strony musiały przebyć, żeby otrzymać dostęp do archiwów czy

---

[67] *Historischer und geographischer Atlas von Mecklenburg und Pommern*, Bd. 2. *Mecklenburg und Pommern: Das Land im Rückblick*, Schwerin 1996.

[68] *Pomorze poprzez wieki*, red. J.M. Piskorski, Szczecin 1999, Pommern im Wandel der Zeiten, red. J.M. Piskorski, Szczecin 1999.

[69] J.M. Piskorski, B. Wachowiak, E. Włodarczyk: *Szczecin. Zarys historii*, Poznań 1993.

[70] Dobrze ówcześnie diagnozował tą sytuację W. Stępiński, pisząc o zaniechaniach lat 90., lękach i powracających po 55 latach od zakończenia II wojny światowej strachach, traumach i resentymentach. W. Stępiński: *Konserwatyzm i etnocentryzm jako składowe niemieckiego odkrywania przeszłości Pomorza zachodniego u schyłku naszego stulecia*, w: *Pogranicze polsko-niemieckie. Przeszłość–teraźniejszość–przyszłość*, red. E. Włodarczyk, Szczecin 2001, s. 228–234.

[71] T. Ślepowroński: *Nauka i gospodarka Pomorza Zachodniego a północne okręgi Niemieckiej Republiki Demokratycznej (1949–1989) – zarys problematyki*, w: *Od Polski Ludowej do III RP w Unii Europejskiej. Pomorze Zachodnie 1945–2005. Materiały z sesji naukowej, 29 kwietnia 2005 r.*, red. K. Kozłowski, A. Wątor, E. Włodarczyk, Szczecin 2006, s. 190–191.

zdobyć zaufanie władz, by móc realizować inne kierunki badań. Po 1990 roku bez ograniczeń politycznych i ideologicznych oraz przy pełnym udziale pomorzoznawców niemieckich wspólne badania nad przeszłością Pomorza przeżyły swój rozkwit, co zaświadcza bogaty dorobek piśmienniczy. Bez wskazywania winnego trzeba jednak stwierdzić, że nie potrafiono wówczas zbudować trwałego fundamentu współpracy, który uwolniłby kolejne pokolenie pomorzoznawców od ponownego poszukiwania mostów ku sobie i odnajdowania nieużywanych za często wspólnych ścieżek.

Studia Maritima, vol. XXVII/2 (2014)
ISSN 0137-3587

*TOMASZ ŚLEPOWROŃSKI*

*Übersetzt von Małgorzata Osiewicz-Maternowska*

# ZWISCHEN STETTIN UND GREIFSWALD – HAUPTMOTIVE DER HISTORIOGRAPHISCHEN DEUTSCH-POLNISCHEN ZUSAMMENARBEIT IN DER ZWEITEN HÄLFTE DES 20. JAHRHUNDERTS

Der Zweite Weltkrieg veränderte völlig das deutsch-polnische Grenzgebiet, indem er es an die Oder und Lausitzer Neiße verlegte, die infolge der Flucht und der Aussiedlung deutscher Bevölkerung vom Gebiet Polens zu einem dichten Hindernis wurden, das beide Nationen deutlich voneinander trennte. Jene Veränderung hatte nicht nur einen geographischen Charakter, sondern sie bedeutete vor allem einen Abbruch der Jahrhunderte dauernden lokalen Koexistenz, die Zerstörung kleiner Heimaten, deren Struktur aus zwei oder mehreren Nationen bestand. Unabhängig von guter oder schlechter Erfahrung der gegenseitigen Nachbarschaft in der Vergangenheit entfachten: der im Jahr 1939 durch den deutschen Staat begonnene Krieg, die grausame Okkupation der Gebiete von der Zweiten Republik Polen, das Wegstoßen der polnischen Nation an den Rand der Existenz infolge der rassistischen Ideologie und das durch Deutsche empfundene Unrecht wegen der Zwangsverweisung aus dem sog. deutschen Osten eine bisher unbekannte Atmosphäre von Ablehnung und Hass. Der Wiederaufbau irgendwelcher Dialogformen konnte erst dann erfolgen, wenn die gegenseitigen Beziehungen vom Nullpunkt und durch ihren völligen Sturz während des Zweiten Weltkrieges

wieder „nach oben“ gehen würde.[1] So war der Stand in den ersten Jahren nach dem Kriegsende: einerseits das Fehlen an deutscher Verwaltung und andererseits die anti-deutsche Rhetorik und Politik polnischer politischer Kräfte, die erneute Anknüpfung von Kontakten unmöglich machten. Ohne Zustimmung der UdSSR, deren deutsche Politik noch nicht ganz festgelegt wurde, konnte davon keine Rede sein. Erst die Einteilung der Welt in zwei Blocks und die sich Ende der 40er Jahre des 20. Jahrhunderts vertiefende Teilung Deutschlands, die zur Gründung der BRD 1949 und zur Unterordnung nur der DDR dem Moskauer Einfluss führte, ermöglichte die Anknüpfung diplomatischer Beziehungen zwischen Ostberlin und Warschau. Diese Situation begünstigte die Tatsache, dass die Bonner Republik die Potsdamer Ordnung in Frage stellte und eine Revision der Grenze an der Oder und Lausitzer Neiße forderte,[2] der ostdeutsche Staat akzeptierte sie dagegen, nicht ohne Druck seitens der UdSSR.[3]

Impulse, die zu einer Neubewertung des Bildes von Deutschen führen sollten, richtete man an intellektuelle Kreise, zugleich mit der gegenseitigen Annäherung von SED und PZPR (Polnischer Vereinigten Arbeiterpartei). Eine glänzende Karriere machte in den Medien der Terminus *Friedensgrenze*, der mit der Unterzeichnung des Abkommens in Zgorzelec/Görlitz in Augen von Polen das Bild des Nachbarn aus der DDR legitimieren und auf der anderen Seite der Grenze zur Akzeptierung der neuen territorialen Ordnung führen sollte.[4] Anfang der 50er Jahre des 20. Jahrhunderts wurden diesem Trend auch Historiker beider, dem

---

[1] K. Ziemer: *Deutsche und Polen nach 1945. Unterschiedliche Entwicklungen des Verhältnisses zwischen den Staaten und den Gesellschaften*, in: *Pomorze–Brandenburgia–Prusy, Księga pamiątkowa dedykowana Profesorowi Bogdanowi Wachowiakowi z okazji 70-lecia urodzin i 50-lecia pracy naukowej* [Pommern-Brandenburg-Preußen. Gedenkbuch gewidmet Professor Bogdan Wachowiak zu seinem 70. Geburtstag und 50. Jahrestag seiner wissenschaftlichen Arbeit], hg. v. W. Stępiński, Z. Szultka, Szczecin 1999, S. 305–306; C. Madajczyk: *1945 Das Ende des Zweiten Weltkrieges, Deutschlands Zusammenbruch und die zweite Wiederherstellung des polnischen Staates*, Nordost-Archiv, Neue Folge Bd. II, 1993, Nr. 1, S. 74.

[2] Aus einer umfangreichen Literatur u.a.: K. Ruchniewicz: *Warszawa–Berlin–Bonn. Stosunki polityczne 1949–1958* [Warschau–Berlin–Bonn. Politische Verhältnisse 1949–1958], Wrocław 2003, S. 159–160, 166–168.

[3] J. Kochanowski: *Zanim powstało NRD. Polska wobec radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec 1945–1949* [Bevor die DDR gegründet wurde. Polen gegenüber der sowjetischen Besatzungszone Deutschlands 1945–1949], Wrocław 2008, S. 29–48, 59–72.

[4] T. Ślepowroński: *Od negacji do adoracji. Obraz Odry, jako granicy pokoju w propagandzie prasowej północnych obszarów NRD w latach 1945–1952* [Von der Negation bis zur Adoration. Das Bild der Oder, als einer Freidensgrenze in der Pressepropaganda nördrlicher DDR-Gebiete in den Jahre 1945–1952], in: *Nadodrzańskie spotkania z historią 2014. II Polsko-Niemiecka Konferencja Naukowa, Mieszkowice, 25 kwietnia 2014 r.* / Treffen mit der Geschichte an der Oder 2014. 2. Deutsch-Polnische Wissenschaftliche Konferenz, Mieszkowice (Bärwalde Nm.), 25. April 2014, hg. v. A. Chludziński, Pruszcz Gdański–Mieszkowice 2014, S. 171–188.

Einfluss des stalinistischen Systems unterliegender Staaten zugeordnet. In der DDR fiel der Prozess auf die Periode zu, in der es zum Austausch akademischer Kader kam, der unter der Parole *Stürmen Sie gegen Festungen der Wissenschaft an!* durchgeführt wurde und der nach der ersten Welle der Entnazifizierung bürgerliche Historiker *der alten Art* endgültig absetzen und die Methodologie des historischen Materialismus in vollem Umfang an die Hochschulen und auf die Geschichtsschreibwerkstatt einführen sollte.[5] Eine grundlegende Rolle in der Anknüpfung eines Dialoges mit polnischen Historikern muss der Wissenschaftsfakultät des ZK SED zugeschrieben werden, die auf diese Weise die ostdeutsche Wissenschaft anderen *fortschrittlichen* Historiografien des Ostblocks annähern wollte, ohne auf Kontakte mit den UdSSR-Forschern zu verzichten, die auf der ersten Stelle waren.[6] Es ist zu erwähnen, dass das trotz oder vielleicht gerade deswegen stattfand, da die DDR-Historiker ständig im Diskurs mit westdeutschen Historikern blieben, und da sie, wegen grundlegender Widersprüche in der Sichtweise auf die Vergangenheit und die Gegenwart Deutschlands, nach Verbündeten suchten.[7]

Ideal passten dazu polnische Historiker, die die bahnbrechende Bedeutung der Anerkennung durch die DDR der Grenze an der Oder und Neiße zu schätzen wussten und eo ipso die dichotome deutsche Politik akzeptierten.[8] Trotz der Versuche, sie mit Marxismus zu infizieren[9], blieben sie der traditionellen Narration

---

[5] T. Ślepowroński: *Polska i wschodnioniemiecka historiografia Pomorza Zachodniego (1945–1970). Instytucje–koncepcje–badania* [Polnische und ostdeutsche Geschichtsschreibung Westpommerns (1945–1970). Institutionen–Konzeprtionen–Forschungen], Szczecin 2008, S. 171–180.

[6] SAPMO-BArch, Zusammenarbeit mit Wissenschaftlern und wissenschaftlichen Institutionen sozialistischer Länder, Bd. 5: UdSSR, CSSR und Polen von 1954 bis 1960, DY 30/IV 2/9.04/137, Erklärung der Kommission der Historiker DDR und UdSSR zum 20. Jahrestag des Beginns des zweiten Weltkriegs, k. 13.

[7] Ch. Kleßmann: *Problem podwójnego „przezwyciężenia przeszłości" w byłej NRD* [Das Problem der doppelten „Überwindung der Vergangenheit" in der ehemaligen DDR], in: idem, *Sporne problemy współczesnej historii Niemiec* [Streitige Probleme der gegenwärtigen Geschichte Deutschlands], Poznań 1999, S. 110–111.

[8] Symptomatisch ist hier die Wendung, die das Westliche Institut, die damals wichtigste, sich mit der deutsche Frage beschäftigende, wissenschaftliche Stelle machte, siehe: *Protokół posiedzenia komisji planującej działalność IZ w dniu 13 grudnia 1955 r.* [Protokoll der Sitzung des die Tätigkeit des IZ planenden Ausschusses vom 13. Dezember 1955], in: *Instytut Zachodni w dokumentach* [Westliches Institut in Dokumenten], ausgewählt und bearbeitet v. A. Choniawko, Z. Mazur, Poznań 2006, S. 168–172.

[9] R. Stobiecki: *Historia pod nadzorem. Spory o nowy model historii w Polsce (druga połowa lat czterdziestych – początek lat pięćdziesiątych)* [Geschichte unter der Aufsicht. Auseinandersetzungen über das neue Modell der Geschichte in Polen (2. Hälfte 40er Jahre – Anfang 50er Jahre)], Łódź 1993, S. 111–128; Z. Romek: *Historycy radzieccy o historykach polskich. Uwagi o zjeździe*

treu, die sich zur Vergangenheit von Deutschen und zu ihrer Einstellung Polen gegenüber kritisch äußerte. Die neue Methodologie, die man aufgezwungen bekam, spitzte Vorwürfe gegenüber deutschen Besitzerschichten und Eliten noch weiter zu, und baute darauf Verständigung auf und bildete positive Perspektiven für einen Dialog mit DDR-Geschichtsschreibern.[10] Nicht unbedeutend ist die Tatsache, dass die Beziehungen zwischen Historikern Polens und der DDR sogar bis 1970 einen monopolistischen Charakter hatten, weil polnische Forscher keine Kontakte zu BRD-Historikern pflegten. Zwar unternahm eine Gruppe Emigrationshistoriker in den 50er Jahren einen Versuch, mit Vertretern westdeutscher Forscher einen Dialog zu führen, jedoch gelang man zu keiner Einigung und es scheint, dass diese Ereignisse keinen Einfluss auf die Einstellung der Historiker in der VR Polen, wie auch auf Deutsche selbst hatte.[11] Die historische Politik der Bonner Republik[12], das Werk des Wiederaufbaus der Ostforschung durch den Kreis bisheriger Forscher dieser Strömung, was im Geist voller Fortführung geschah,[13] wurde dagegen in Polen als Handlung zu Gunsten der Rechtfertigung deutscher Forderungen gegenüber den Staaten Mittelosteuropas aus dem sog. wissenschaftlichen

*wrocławskim (1948) i konferencji otwockiej (1951/52)* [Sowjetische Historiker über polnische Historiker. Bemerkungen zum Breslauer Kongress (1948) und Otwocka Konferenz (1951/52)], *Polska 1944/45–1989*, „Studia i Materiały" [Polen 1944/45–1989, Studien und Materialien], Bd. IV 1999, S. 188–194.

[10] Z. Wojciechowski: *Na nowym etapie* [Auf der neuen Etappe], „Przegląd Zachodni" [Westliche Revue] (weiter: PZ), Bd. VII, 1952, Nr. 6, S. 491; J. Pajewski: *Konflikty junkrów z burżuazją w początkach ery imperializmu* [Junkerskonflikte mit der Burguoise in den Anfängen der imperialistischen Ähra], PZ, Bd. VII, 1951, Nr. 9–12, S. 144–159.

[11] K. Ruchniewicz: *Rozmowy w Tybindze w październiku 1956 r. Pierwsze spotkanie historyków polskich i niemieckich po drugiej wojnie światowej* [Gespräche in Tübingen im Oktober 1956. Das Erste Treffen polnischer und deutscher Historiker nach dem Zweiten Weltkrieg], „Sobótka" 1999, Nr. 1, S. 79–99. Vgl.: R. Stobiecki: *Klio na wygnaniu, z dziejów polskiej historiografii na uchodźstwie w Wielkiej Brytanii po 1945* [Klio im Exil, aus der Geschichte polnischer Geschichtsschreibung in der Emigration in Großbritannien nach 1945], Poznań 2005, S. 139–156. Am vollständigsten bei: K. Ruchniewicz: *Enno Meyer a Polska i Polacy (1939–1990). Z badań nad początkami Wspólnej Komisji Podręcznikowej PRL–RFN* [Enno Meyer versus Polen und polnische Bürger (1939–1990). Aus der Forschung über die Anfänge der Gemeinsamen Schulbuchkommission VR Polen–BRD], Wrocław 1994.

[12] A. Wolff-Powęska: *Pamięć – brzemię i uwolnienie. Niemcy wobec nazistowskiej przeszłości (1945–2010)* [Gedächtnis – Last und Befreiung. Deutsche angesicht der nationalsozialistischen Vergangenheit (1945–2010)], Poznań 2011, S. 248–322.

[13] E. Mühle: *Für Volk und deutschen Osten. Der Historiker Hermann Aubin und die deutsche Ostforschung*, Düsseldorf 2005, S. 116–145, 391–431; J. Hackmann: *„An einem neuen Anfang der Ostforschung". Bruch und Kontinuität in der ostdeutschen Landeshistorie nach dem Zweiten Weltkrieg*, „Westfälische Forschungen", Bd. 46, 1996, S. 232–258.

Standpunkt verstanden.[14] All das bewegte polnische Historiker zum Versuch der Überwindung von Kriegstraumen und zur Mäßigung des Ressentiments, weckte Neugierde über die Wandlung des historischen Kreises in der DDR[15] und schließlich motivierte sie zur Aufnahme der Zusammenarbeit.

Ihre formelle Grundlage stellte der im Jahre 1951 geschlossene Vertrag über die kulturelle Zusammenarbeit dar,[16] der die Entstehung einer bilateralen historischen Kommission ermöglichte. Er wurde während des Gründungstreffens im Mai 1956 in Warschau und während seines zweiten Teils in November dieses Jahres in Berlin ins Leben berufen.[17] Obwohl in offiziellen Verlautbarungen über die Ausschussaufgaben sehr entschieden die Thematik der revolutionären Zusammenarbeit im Laufe der Geschichte und des gemeinsamen Engagements in die Tätigkeit der Arbeiterbewegung und in den Bau des sozialistischen Blocks nach 1945 betont wurde[18], scheint es jedoch, dass unter Historikern ein authentisches Interesse brannte, das einerseits auf der Neugierde, „andere" deutsche Wissenschaftler kennenzulernen, aufbaute, und andererseits gab es eine eigenartige Faszination für Polen, das nach Oktober 1945 einen beschleunigten Entstalinisierungskurs

---

[14] T.S. Wróblewski: *Ewolucja Ostforschung w Republice Federalnej Niemiec 1969–1982* [Evolution der Ostforschung in der Bundesrepublik Deutschland 1969–1982], Poznań 1986, S. 43–47.

[15] Das kam zum Vorschein u.a. durch die Veröffentlichung sehr umfangreicher Analysen, die der deutschen, fortschrittlichen, historischen Lehre gewidmet wurden, oder durch das Rezensieren von Arbeiten, die hinter der Oder entstanden: J. Tazbir: *Niemiecka postępowa nauka historyczna na nowych drogach rozwojowych* [Deutsche fortschrittliche historische Lehre auf neuen Entwicklungswegen], „Kwartalnik Historyczny" [Historische Vierteljahresschrift], Bd. LX, 1953, Nr. 4, S. 354–362; A.J. Kamiński: *Zwrot ku postępowi w niemieckiej literaturze historycznej* [Wendung zum Fortschritt in der deutschen, historischen Literatur], PZ, Bd. IX, 1953, Nr. 3, S. 473–497; E. Serwański: *W poszukiwaniu prawdy dziejowej Niemiec* [Auf der Suche nach historischer Wahrheit Deutschlands], PZ, Bd. IX, 1953, Nr. 5, S. 681–684; K. Popiołek (rez.), *Oder–Neisse–Grenze. Eine Dokumentation*, hg. v. R. Goguel, H. Pohl, Berlin 1956, S. 200, PZ, Bd. XII, 1956, Nr. 5–6, S. 127–130.

[16] J. Fiszer: *Die kulturellen Beziehungen zwischen Polen und der DDR in den Jahren 1949–1990*, „Rocznik Polsko-Niemiecki" [Deutsch-polnisches Jahrbuch] 1994, Nr. 3, S. 132.

[17] G. Labuda: *Polsko-Niemiecka Komisja Historyczna* [Polnisch-Deutsche Historische Kommission], PZ, Bd. XII, 1956, Nr. 3/4, S. 89; P. Hausner: *Polsko-Niemiecka Komisja Historyczna w latach (1956–1973)* [Polnisch-Deutsche Historische Kommission in den Jahren (1956–1973)], in: *Powstanie i rozwój NRD w pierwszym ćwierćwieczu jej istnienia (materiały z sesji naukowej UAM z okazji 25-lecia istnienia NRD w 17–18. X. 1964 r.)* [Gründung und Entwicklung der DDR im ersten Vierteljahrhundert ihres Bestehens (Materialien von der wissenschaftlichen Sitzung UAM anlässlich des 25. Jahrestages 17.–18. Oktober 1964)], hg. v. A. Czubiński, Poznań 1976, S. 200.

[18] H. Scheel: *20 Jahre Kommission der Historiker der DDR und der VR Polen*, „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft" (weiter: ZfG), Bd. 24, 1976, H. 8, S. 1307–1308.

durchmachte[19]. Treffen der Kommission der Historiker der VR Polen und der DDR fanden fast jedes Jahr statt, solange der ostdeutsche Staat bestand, und Teil daran nahmen die hervorragendsten Vertreter der Zunft beider Länder.[20]

Die Aufnahme der Zusammenarbeit erfolgte ohne Vorbedingungen. Die DDR-Historiker berührten die Fragen der Flucht, der Vertreibung und des Verlustes östlicher Gebiete nicht, und polnische Historiker ihrerseits stellten den DDR-Kollegen ein Zertifikat der historischen Unschuld ihrer Nation im östlichen Teil Deutschlands aus. Sie beschäftigten sich auch mit dem Problem einer kollektiven Schuld der DDR-Bürger für den Nationalsozialismus nicht.[21] Einen besonderen Druck in der Zusammenarbeit legte die Kommission auf eine gemeinsame Nutzung von Archivmaterialien in beiden Ländern,[22] was – unter Berücksichtigung eines stärkeren, deutschen Einflusses auf die neuere Geschichte Polens als der polnische Einfluss auf die Geschichte Preußens und Deutschlands – in der ersten Reihe ein Postulat Warschaus sein musste, und das bedeutete, dass vor allem die deutsche Partei polnischen Postulaten entgegenkam.

Nach der Ansicht von Wojciech Wrzesiński, die ex post nach 1989 formuliert wurde, war das Ergebnis der Zusammenarbeit der Historiker beider Staaten gering. Die Kommission traf mehrmals zusammen, diskutierte über diverse Probleme, jedoch sollte das ohne einen größeren Einfluss auf die in beiden Ländern geführten Untersuchungen bleiben.[23] Wahr ist, dass der Ausschuss selbst als ein Ergebnis von Vereinbarungen auf höchster parteilich-staatlicher Ebene beider Länder entstand, was nicht ohne Bedeutung für einen Teil an Referaten war, deren beschränkte Problematik Kontroversen wecken und von der Authentizität der

[19] Dienstnotiz des 2. Sekretärs der Botschaft VR Polen in Berlin J. Pierzchała über den Aufenthalt polnischer Historiker in der DDR (29. November 1956), in: *Polska–Niemcy Wschodnie 1945–1990. Wybór dokumentów* [Polen–Ostdeutschland 1945–1990. Dokumentenauswahl], hg. v. J. Kochanowski, K. Ziemer, Bd. III, 1956–1957, Einleitung, Auswahl und Bearbeitung M. Górny, M.J. Hartwig, Warszawa 2008, S. 256–257.

[20] P. Hausner: op. cit., S. 193–195, Personenbesetzung der Sektion, S. 201–202.

[21] W. Stępiński: *Historycy Polski i NRD w latach 1950–1970/75. Polityka i ideologia w dziejopisarstwie i tradycji historycznej Pomorza Zachodniego i Przedniego. Próba porównania* [Historiker Polens und der DDR in den Jahren 1950–1970/75. Politik und Ideologie in der Geschichtsschreibung und der historischen Tradition Vor- und Hinterpommerns. Ein Vergleichsversuch], in: *Przełomy w historii* [Wenden in der Geschichte]. 16. Allgemeiner Kongress Polnischer Historiker, Wrocław 15.–18. September 1999, *Tagebuch*, Bd. III, Teil 2, Wrocław–Toruń 2002, S. 172–174.

[22] H. Scheel: op. cit., S. 1308–1309.

[23] W. Wrzesiński: *Polskie badania niemcoznawcze* [Polnische Deutschkundeforschung], in: *Polacy wobec Niemców. Z dziejów kultury politycznej Polski 1945–1989* [Polen gegenüber den Deutschen. Aus der Geschichte der politischen Kultur Polens 1945–1989], hg. v. A. Wolff-Powęska, Poznań 1993, S. 216.

1972 gegründeten Polnisch-Deutschen Schulbuchkommission bei UNESCO abweichen kann.[24] Die gegenwärtig formulierten Bewertungen der Kommissionstagungen waren natürlich entschieden positiv. Es ist jedoch wert, die Ansichten von P. Hausner zu zitieren, der die Rolle der Kommission und der deutsch-polnischen Problematik, die von ihr aufgegriffen wurde, für die Entwicklung lokaler, historischer Milieus auf Westlichen und Nördlichen Gebieten, darunter insbesondere auf dem Gebiet Westpommerns bemerkte.[25]

Das spiegelt die Geschichte des Stettiner historischen Milieus wider, das Mitte der 50er Jahre des 20. Jahrhunderts entstand,[26] und dessen verzögerte Geburtsurkunde den einheimischen Geschichteschreibern ermöglichte, der Periode der demonstrativen Feindlichkeit, die nach dem Kriegsende in der polnischen Deutschkunde dominierte, auszuweichen. Trotz persönlicher Traumen[27] konnte das die Stettiner Historiker zur Suche nach einer Zusammenarbeit mit dem westlichen Nachbarn bewegen. Umso mehr, dass in der Pommernkunde die erwähnte Verzögerung dazu führte, dass andere Zentren damals auf der wissenschaftlichen Karte eine Hauptrolle spielten, und die Öffnung für Greifswald diese Situation ändern konnte. Deshalb wundert es nicht, dass während des ersten Treffens polnischer und deutscher Historiker in Nachkriegspommern die wichtigste Rolle Posener Historiker mit G. Labuda an der Spitze spielten. Das fand anlässlich des 500. Jahrestages der Universität in Greifswald im Jahre 1956 statt, und Stettin repräsentierten H. Lesiński und W. Filipowiak.[28] Der Besuch gab die Möglichkeit,

---

[24] J.M. Piskorski: *35 Jahre deutsch-polnische Schulbuchkommission. Ein Beitrag zum Umgang mit dem Anspruch auf Wahrheit im binationalen Diskurs*, in: *Wahre Geschichte – Geschichte als Ware. Die Verantwortung der historischen Forschung für Wissenschaft und Gesellschaft. Beiträge einer Internationalen Tagung vom 12. bis 14. Januar 2006 im Alfried Krupp Wissenschaftskolleg Greifswald*, hg. v. Ch. Kühberger, Ch. Lübke, Th. Terberger, Rahden/Westf 2007, S. 253–260.

[25] P. Hausner: op. cit., S. 200.

[26] T. Ślepowroński: *Powstanie i przemiany środowiska historycznego Szczecina do połowy lat pięćdziesiątych XX w.* [Entstehung und Umwandlungen des historischen Milieus Stettins bis Mitte der 50er Jahre des 20. Jahrhunderts], in: *W poszukiwaniu tożsamości. Październik '56 na Pomorzu Zachodnim* [Auf der Suche nach Identität. Oktober '56 in Westpommern], hg. v. M. Machałek, A. Makowski, Szczecin 2007, S. 148–162.

[27] Siehe Erinnerungen von T. Białecki: T. Białecki: *Szczecin – przystanek na całe życie (Część 2. Wspomnienia z lat 1958–1975)* [Stettin – eine Haltestelle für das ganze Leben (2. Teil. Memoiren aus den Jahren 1958–1975)], Szczecin 2012, S. 261f.

[28] Der Autor dieser Worte, wegen fehlenden schriftlichen Quelleneinträgen (vgl.: LAG, Grundorganisation der SED, Universität Greifswald, Rep. IV/7/012/51, S. 00084, 25.10.1956) stellte 2008 irrtümlich fest, dass an den Jubiläumsfeierlichkeiten keine Historiker aus Stettin teilgenommen hatten: T. Ślepowroński: *Polska i wschodnioniemiecka...* [Polnische und ostdeutsche...], S. 459. In der Erinnerung, H. Lesiński gewidmet, schrieb W. Filipowiak über den Besuch

erste Kontakte anzuknüpfen, und veranschaulichte das Interesse der Stettiner am Bau eines Dialoges mit der deutschen Partei. Der Dialog erschien den polnischen Historikern aus mindestens zwei Gründen unentbehrlich zu sein. Pommern, als ein Land des ehemaligen deutschen Ostens, wurde 1945 so gegliedert, dass sein wissenschaftliches Hauptzentrum – die Universität – in Deutschland blieb. Einerseits weckte das die Furcht, Landesgeschichte im traditionellen Geist fortzusetzen, andererseits baute ein authentisches Interesse an Quellensammlungen und an der die Vergangenheit betreffenden Literatur auf.[29] Das zwang auch polnische Forscher sich ans Werk der pommerschen Landesgeschichte zu beziehen, auch wenn es sehr kritisch bewertet wurde. Sein Kennenlernen war eine Voraussetzung für den Beginn eigener Untersuchungen, denn es bestand ein enorm großes Missverhältnis zwischen dem Forschungsstand über die Geschichte Pommerns auf beiden Seiten der Grenze. Bis Mitte der 40er Jahre des 20. Jahrhunderts beschäftigte sich die polnische Geschichtsschreibung mit der Vergangenheit Westpommerns eigentlich nicht (die frühe Piasten-Periode ausgenommen), und in Greifswald dagegen hatte sie eine reiche Tradition.[30]

Der oben erwähnte Besuch brachte Ertrag in Form eines Vortrags des Stettiner Historikers B. Dopierała, der im Dezember 1956 im Historischen Institut EMAU mit dem Thema des Einflusses der *Großen Sozialistischen Oktoberrevolution* auf die Arbeiterbewegung in Westpommern auftrat. Seine Rede wurde danach in der wissenschaftlichen Zeitschrift der Universität gedruckt.[31] Die Problematik der Arbeiterbewegung, die zusammen mit Greifswalder Forschern bearbeitet wurde, konnte zum Faktor werden, der das lokale Geschichtsschreibermilieu im Firmament polnischer Geschichtsschreibung stärken würde. Umso mehr, da die

---

in Greifswald: W. Filipowiak: *Współpraca między Muzeum Narodowym w Szczecinie a Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Szczecinie („To nie było proste")* [Zusammenarbeit zwischen dem Nationalmuseum in Stettin und dem Woiwodschaftsstaatsarchiv in Stettin („Das war nicht so finfach")], in: *Ziemiom Odzyskanym umysł i serce. Henryk Lesiński, uczonego życie i dzieło* [Verstand und Herz für Wiederegewonnene Gebiete. Henryk Lesiński, Leben und Werk eines Gelehrten], hg. v. R. Gaziński, W. Stępiński, Szczecin 2010, S. 52.

[29] W. Stępiński: *Środowiska historyków Szczecina i Gryfii (Greifswaldu). Bilans otwarcia. Stan współpracy. Perspektywy* [Milieus der Historiker Stettins und Greifswalds. Eröffnungsbillanz. Stand der Zusammenarbeit. Perspektiven], in: *Szczecińskie Pogranicze* [Stettiner Grenzgebiet], Szczecin 1998, S. 33–34.

[30] T. Ślepowroński: *Polska i wschodnioniemiecka*... [Polnische und ostdeutsche...], S. 62–100, 118–125.

[31] B. Dopierała: *Die Auswirkungen der Großen Sozialistischen Oktoberrevolution auf die Arbeiterbewegung in Pommern 1919–1923*, Wissenschaftliche Zeitschrift der Ernst-Moritz-Arndt-Universität Greifswald, Gesellschafts- und Saprachwissenschaftliche Reiche, Jg. 6, 1956/57, Nr. 4, S. 231–233.

Leitung der Kommission der Historiker der VR Polen und der DDR eine Kooperation dieser Art erwartete.[32] Eine weitere Gelegenheit, sich persönlich kennenzulernen und die oben erwähnte Zusammenarbeit aufzunehmen, kam mit dem 40. Jahrestag der bolschewistischen Revolution. Zu dieser Zeit, d.h. im Oktober 1957, fand in Stettin eine gemeinsame Konferenz Pommernkenner aus Polen und der DDR statt, die der Arbeiterbewegung in Westpommern gewidmet wurde, und während der die Vertreter von Stettin, Posen, Rostock und Greifswald auftraten.[33]

Nur marginal wurde das Bestehen gewisser Antagonismen zwischen polnischen und deutschen Arbeitern signalisiert, die angeblich 1917 beseitigt werden sollten. Die Konferenzteilnehmer einigten sich darauf, dass die *Große Sozialistische Oktoberrevolution* einen großen Einfluss auf die Steigerung der politischen Aktivität von arbeitenden Massen in Westpommern ausübte: Revolutionäre Ideen sollten hier auf Nährboden treffen, und im Laufe der Zeit zur Konzentration aller fortschrittlichen Kräfte in den KPD-Reihen führen.[34] Vieles weist darauf hin, dass unabhängig von propagandistisch-ideologischen Rahmen ein wichtiges Element der Konferenz die Mitteilungen darstellten, die den Zustand der Aktensammlung auf beiden Seiten der Grenze beschrieben. Auch der Stand der Forschung über den pommerschen historischen Prozess wurde präsentiert. Interessant ist die Feststellung, die später in die Tat umgesetzt wurde, dass sich die Historiker Polens und der DDR in Bezug auf die neuste Geschichte nicht nur auf das Gebiet Westpommerns einschränken sollten, das in den Grenzen beider Staaten liegt, sondern dass zum Gegenstand der Forschung – insbesondere über die Arbeiterbewegung – sein ganzheitliches Territorium werden sollte.[35] Es scheint, dass besonders den DDR-Historikern viel daran lag, denn sie suchten auch im Rahmen der Landesgeschichte nach Argumenten für die Legitimierung der Entstehung und des Bestehens der DDR. Zugleich – besonders in Greifswald – hielt man sich relativ streng an das Prinzip der *territorialen Pertinenz* des Forschungsbereiches in Bezug auf die Geschichte früherer Epochen.

---

[32] K. Piwarski, G. Schillfert: *Obrady Komisji Historycznej Polsko-Niemieckiej w Lipsku* [Debatte der Polnisch-Deutschen Historischen Kommission in Leipzig], PZ, Bd. XIII, 1957, Nr. 1 S. 217.

[33] T. Ślepowroński: *Polska i wschodnioniemiecka*... [Polnische und ostdeutsche...], S. 459–463.

[34] J. Mai (rez.): *„Szczecin". Pismo poświęcone sprawom regionu Zachodnio-Pomorskiego* [Stettin. Zeitschrift den Fragen Westpommerns gewidmet], Szczecin 1957, H. 2, ZfG, Bd. VII, 1959, H. 3, S. 700–702.

[35] H. Lesiński: *Posłowie. Za wolność waszą i naszą* [Gesandten. Für unsere und eure Freiheit], „Szczecin". 1917–1957, 1957, H. 2, S. 95.

Einen weiteren Schritt für die Festigung der Zusammenarbeit Stettin-Greifswald stellte die große Konferenz der Polnischen Volkskundegesellschaft (Polskie Towarzystwo Ludoznawcze) in Stettin im Jahre 1960 dar. Obwohl sie nicht durch das einheimische Milieu der Gesichtsschreiber veranstaltet wurde, versammelte sie auch Historiker und Archäologen, darunter ebenfalls Gäste aus der DDR.[36] Es ist zu bemerken, dass sich Vorträge von Stettinern und Greifswaldern in der Mehrheit auf den uns auf Grund früherer Referate bekannten Themenkreis bezogen und einen geringen Teil des Tagungswerkes darstellten. Man sprach u.a. über Beziehungen Pommerns mit Polen in der Zwischenkriegszeit, über polnische Saison- und Zwangsarbeiter und über die polnische Politik Preußens/Deutschlands in den 80er Jahren des 19. Jahrhunderts.[37]

Die Kontakte verloren nichts an ihrer Intensität auch in der ersten Hälfte der 60er Jahre, wobei sie zu dieser Zeit zweifellos die Unterstützung der Parteiverwaltung und der mit ihr verbundenen Institutionen begleitete, insbesondere wegen der auf diese Periode zufallenden Jubiläen, wie des Jubiläums der Volksrepublik Polen, der Jahrestage – der Kriegsbeendigung und der Befreiung Deutschlands vom Faschismus. Im Oktober 1964 hatte Stettin Historiker aus Greifswald und Rostock zu Gast, zusammen mit polnischen und deutschen Arbeiterveteranen, und zum Gegenstand der Tagung wurde dann die Geschichte der Arbeiterbewegung in Westpommern unter besonderer Berücksichtigung der Tätigkeit kommunistischer Parteien und Kämpfe polnischer und deutscher Arbeiter gegen Imperialismus, Faschismus und Krieg in den Jahren 1919–1939. Charakteristisch ist, dass die Materialien nur auf Deutsch und dazu nur in der DDR veröffentlicht wurden, wobei unter 15 Referaten sich nur 2 von polnischen Autoren befanden.[38]

Eine besondere Bedeutung für die deutsch-polnische Zusammenarbeit in Westpommern hatte die Plenarsitzung des Unterausschusses Pommern (gegründet im Rahmen der Kommission der Historiker der VR Polen und der DDR im Jahre 1960)[39] im Januar 1967 in Stettin und im Oktober dieses Jahres

[36] Z. Jankowski: *Od Redakcji*, „Prace i Materiały Etnograficzne" [Von der Redaktion, Ethnografische Arbeiten und Materialien], Bd. XXII, 1960, Szczecin, Bd. XIV, H. 6/7 [ein gemeinsames Heft – T. Ś.], Międzynarodowa Konferencja Pomorzoznawcza [Internationale Konfernz für Deutschkunde], Szczecin 3–6. September 1960, S. 7.

[37] J. Kalisch: *Pommern in Blickfeld einer wissenschaftlichen Tagung*, ZfG, Bd. 9, 1961, H. 1, S. 200–202.

[38] J. Mai: *Konferenz über die Geschichte der Arbeiterbewegung Pommerns*, ZfG, Bd. 8, 1965, H. 2, S. 303.

[39] K. Piwarski: *IV Konferencja Komisji Historycznej Polsko-Niemieckiej w Krakowie* [Vierte Konferenz der Polnisch-Deutschen Historischen Kommission in Krakau], PZ, Bd. XIV, 1958,

in Greifswald. Stark betont wurden Postulate polnischer Partei: Sie forderte den Zugang zu DDR-Archivalien, die unentbehrlich für die Realisierung von Arbeiten über die Synthesen der Geschichte pommerscher Städte wie auch des ganzen Landes waren. Die Untersuchungen nahmen damals die um G. Labuda versammelten Forscher auf. Die beiden Treffen gaben auch preis, dass die fehlende Parallelität in Bezug auf Sprachkompetenzen der Zusammenarbeit sichtbare Grenzen legt, denn das Prinzip *Polonica non leguntur* betraf eigentlich fast alle Historiker aus Greifswald. Das führte zu einem außerordentlich einseitigen wissenschaftlichen Dialog und zu einer bestimmten Taubheit der Deutschen in Bezug auf das wachsende Schaffen der polnischen Pommernkunde, und zur vollen Isolation der Pommernkunde von der Greifswalder-Stralsunder Landesgeschichte.[40] Das kommt deutlich zum Vorschein während der Diskussion über das Rezensieren durch Deutsche des ersten Bandes der *Geschichte Pommerns*, an der erst gearbeitet wird: Die Greifswalder ließen sich dazu nicht überreden.[41] Das war auch die Folge des Mangels an komplexen Forschungen über die Vergangenheit Pommerns in Greifswald, was dann in der Diskussion vom Direktor des Historischen Instituts in Greifswald – Johannes Schildhauer – angesprochen wurde.[42]

Neue Impulse auf dem Gebiet der Zusammenarbeit zwischen polnischen und ostdeutschen Historikern Westpommerns kamen zusammen mit der Entstehung des Westpommerschen Instituts, das sich mit der Organisierung von Kontakten beschäftigte und dabei auch die bereits zwischen Stettin und Greifswald angeknüpften pflegte.[43] Ständige Beratungen führten zur Einteilung nach jährlichen Wissenschafts- und Forschungsplänen, Studienzonen und Studienproblematik,

---

H. 3, S. 230; H. Olszewski: *Trzydzieści lat działalności komisji historyków Polski i NRD* [Dreißig Jahre der Tätigkeit der Kommission der Historiker Polens und der DDR], PZ, Bd. XLIII, 1987, Nr. 2, S. 191.

[40] W. Buchholtz: *Einleitung: Die pommersche Landesgeschichte in den letzten vier Jahrzehnten*, in: *Land am Meer. Pommern im Spiegel seiner Geschichte* (Roderich Schmidt zum 70. Geburtstag), hg. v. W. Buchholtz, G. Mangelsdorf, Köln–Weimar–Wien 1995, S. 1.

[41] Nachlass von H. Lesiński, 4. Dokumentenmappe, Protokoll der Tagung der Sektion für mittelalterliche und neuste Geschichte der Unterkommission Geschichte Pommerns, Szczecin 9. Januar 1967, Z.-Nr. 110, S. 2 (Kopie im Besitz des Autors).

[42] J. Schildhauer: *Rozwój badań nad dziejami Pomorza Zachodniego w Niemieckiej Republice Demokratycznej* [Entwicklung der Untersuchungen über die Geschichte Westpommerns in der Deutschen Demokratischen Republik], „Przegląd Zachodniopomorski" [Westpommersche Revue], Bd. X, 1967, H. 2, S. 57–58.

[43] T. Ślepowroński: *Tadeusz Białecki wobec badań Instytutu Zachodniopomorskiego poświęconych Niemieckiej Republice Demokratycznej* [Tadeusz Białecki angesichts der DDR gewidmeten Untersuchungen des Westpommerschen Instituts], „Przegląd Zachodniopomorski" [Westpommersche Revue], 2013, H. 1, S. 223–232.

wo sich Polen mit folgender Fragestellung beschäftigten: mit ökonomischen Seefragen, landwirtschaftlich-ökonomischen und anti-revisionistischen Fragen und mit diesen, die sich auf polnische und deutsche Arbeiterbewegung in Westpommern im 19. und 20. Jahrhundert, die Geschichte polnischer Saisonarbeiter eingeschlossen, bezogen. Die DDR-Forscher sollten sich hauptsächlich mit den folgenden Themen beschäftigen: mit der Frage der Arbeiterbewegung in Pommern „bis zur Oder" vor 1945, den ausgewählten Wendepunkten der Hanse-Geschichte und der Lage landwirtschaftlicher Arbeiter und Armen in der „Junker-" und „Hitler-Periode".[44] Es scheint, dass man das Westpommersche Institut für Pionier einer komplexen Forschung über nördliche Landkreise der DDR in der Landesskala erklären muss. So wurde es zu einer einmaligen Einrichtung aus einigen Gründen: Seine Mitarbeiter setzen die Traditionen der Forschung über die Geschichte der Arbeiterbewegung fort. Sie nahmen die Arbeit der Geschichtsschreibung Westpommerns in Bezug auf die neuste und gegenwärtige Geschichte auf, indem sie die Tätigkeit von westpommerschen humanistischen, städtebaulichen und wirtschaftlichen Eliten erforschten. Für Historiker war das Aufrechterhalten der Tradition der Forschung über die deutsche Arbeiter- und Kommunistenbewegungen und über die gegenwärtigen Umwandlungen in der Landwirtschaft und in der Gesellschaft der DDR von einer besonderen Bedeutung. In Folge der Kontakte erhielten viele Stettiner Historiker, die in anderen Institutionen arbeiteten, wie B. Dopierała und J. Stanielewicz, eine finanzielle Unterstützung, dank der sie Anfragen machen konnten und Zugang zu wertvollen Aktensammlungen in den Archiven in Merseburg, Potsdam und Greifswald und in den Universitätsarchiven in Greifswald und Rostock hatten, wo sie häufig Materialien auch für andere, weniger ideologisch orientierte Themen sammelten.

In ihrer Bestrebung nach dem Erhalten dieser Beziehungen war die Volksrepublik Polen bereit, wirklich weit zu gehen, auch auf der Ebene der Geschichtsschreibung und der Wissenschaft, was nicht immer positiv gegenseitige Kontakte beeinflusste. In der Geschichtsschreibung fand eine rätselhafte – in Bezug auf polnische Absichten – und unter geheimnisvollen, fast geheimen Umständen durchgeführte Revindikation, Vindikation und Auslieferung von Archivalien zwischen dem Woiwodschaftsstaatsarchiv Stettin und dem Staatsarchiv Greifswald eher keinen Widerhall. Im Rahmen von Kampagnen der Generaldirektion für Staatsarchive, die die Übergabe an die DDR von Archivsammlungen, deren territorialer

[44] T. Ślepowroński: *Nauka i gospodarka...* [Wissenschaft und Wirtschaft...], S. 194, 197–200.

Umfang über die Grenzen der Volksrepublik Polen hinausging, befahlen, übergab man aus dem Stettiner Archiv nach Greifswald Sammlungen in einer bedeutenden Anzahl im Vergleich zu anderen Archiven. Zum Aktenaustausch kam es in den Jahren 1961, 1963 und 1965, wobei – im Lichte von Zahlen – der Übereifer polnischer Ämter und der Mangel an ihrer Sorge um Interessen der polnischen Pommernkunde erstaunlich ist, noch angesichts der Tatsache, dass Deutsche uns fünfmal kleinere Sammlungen mit geringerer Forschungsbedeutung übergaben.[45]

Ab Mitte der 50er Jahre des 20. Jahrhunderts wurden Artikel von Historikern, die auf der anderen Seite der Grenze arbeiteten, relativ häufig in wissenschaftlichen Zeitschriften an den beiden Universitäten gedruckt.[46] In Bezug darauf ist die Distanz zwischen Stettiner wissenschaftlichen Periodika und dem seit 1961 herausgegebenen „Greifswald-Stralsunder Jahrbuch" negativ zu bewerten. Es scheint, dass polnische Forscher bürgerlich-positivistische Tradition, die diese Zeitschrift zu kultivieren versuchte,[47] und die sehr entschieden die Zusammenarbeit mit universitären Kreisen und ihre humanistische Serie der seit 1951/52 publizierten „Wissenschaftlichen Zeitschrift der Ernst Moritz Arndt Universität" unterstützte, misstrauisch behandelten. Befürchtete man, dass die dem „GSJ" gegenüber negativ eingestellte SED-Kreis- und Bezirksverwaltung eine Zusammenarbeit mit der Greifswalder Universität erschweren würde? Andererseits mangelt es in „GSJ" – außer einigen Ausnahmen – an Bezügen an die polnische Forschung im Bereich der Pommernkunde, und Texte polnischer Forscher veröffentlichte man äußerst sporadisch.[48]

Den Anfang der 70er Jahre zeichnete die Anerkennung des Beitrags vom Stettiner Kreis in den deutsch-polnischen Dialog aus, was sich durch die 18. Konferenz der Kommission der Historiker der VR Polen und der DDR vollzog, die

---

[45] J. Podralski: *Zasada pertynencji terytorialnej w świetle materiałów Archiwum w Szczecinie* [Prinzip der territorialen Pertinenz im Lichte von Materialien des Archivs in Stettin], „Archeion", Bd. LXXI, 1981, S. 40–42.

[46] T. Ślepowroński: *Polska i wschodnioniemiecka...* [Polnische und ostdeutsche...], S. 475–476.

[47] Ibidem, S. 408–420. Zum Thema „GSJ" siehe: J. Wächter: *Zur Geschichte des Greifswald-Stralsunder Jahrbuchs*, in: *Beiträge zur Geschichte Vorpommerns. Die Demminer Kolloquien 1985–1994*, hg. v. H.T. Porada, Schwerin 1994, S. 406–408.

[48] Während des ganzen Bestehens der Zeitschrift wurden Artikel nur zwei polnischer Historiker gedruckt bestand, die dazu außer dem Stettiner Milieu waren: B. Wachowiak: *Die Beteiligung des Herzogtums Pommern am Export von Agrarprodukten aus dem Ostseeraum in die westeuropäischen Länder im 16. und am Anfang des 17. Jahrhunderts*, Jg. 11, 1977, S. 52–57; idem: *Polnische Forschungen zur westpommerschen Geschichte im 13.–18. Jahrhundert*, Jg. 12, 1979, S. 226–248; A. Czarnik: *„Głos Pracy". Zur Frage der Zusammenarbeit der deutschen und der polnischen Arbeiterklasse 1928 bis 1932*, „GSJ", Jg. 13/14, 1982, S. 127–137.

1971 in Stettin stattfand. Während der Konferenz wurde die Problematik sozialistischer Umwandlungen und der wissenschaftlich-technischen Revolution in beiden Ländern diskutiert. Die 19. Tagung in Stralsund im Jahre 1972 widmete man dagegen kulturellen Beziehungen zwischen der DDR und Polen. Interessant ist, dass Konferenzbände nur durch die deutsche Partei in einem Sonderheft der wissenschaftlichen Zeitschrift von der Universität in Rostock veröffentlicht wurden.[49]

Die Jubiläumskonferenz in Warschau im März 1976[50] wurde als ein Resümee des Schaffens und ein Versuch der Bestimmung einer weiteren Zusammenarbeit verstanden, jedoch scheint es, dass schon zu dieser Zeit die Kooperation von Stettin und Greifswald entschieden nachließ. Die Distanz von Polen „GSJ" gegenüber, dessen Aufschwung gerade auf dieses Jahrzehnt zufiel, schwächte zusätzlich eine Chance auf die Intensivierung der Zusammenarbeit ab, die nach der Normalisierung der Beziehung zwischen der VR Polen und der BRD einen Konkurrenten in Person westdeutscher Historiker bekam. Obwohl für Pommernkenner die DDR-Archivsammlungen eine grundlegende Bedeutung hatten, konnte die pommersche Landesgeschichte, die nach 1945 in der BRD und in Westberlin fortgesetzt wurde, zu einer potentiellen Alternative für das lokale deutsch-polnische Dialog werden.[51] Nur ein offenes Gespräch zwischen regionalen Eliten konnte Missverständnisse beseitigen, jedoch konnte es dazu wegen einem bestimmten Dialograhmen, den die Anforderungen der marxistischen Ideologie, die Denkweise dieser Generation, die Strukturen und Forschung wie auch Amtsbesetzung an beiden Oderufern bestimmte, einfach nicht kommen.

Die Problematik der Arbeiterbewegung stellte Stettin in die Reihe von Pionieren polnischer Forschung in der Deutschkunde, die die Innengeschichte Deutschlands außer Acht ließ und sich auf deutsch-polnische Beziehungen konzentrierte. Jedoch hatte die Anwendung der KPD-Tradition seine Grenzen. Eine Zusammenarbeit im Rahmen der mittelalterlichen und neueren Geschichte war für die Stettiner uninteressant. Während drei interessanter Sitzungen zur

[49] *Kulturelle und wissenschaftliche Beziehungen zwischen der Deutschen Demokratischen Republik und der Volksrepublik Polen*. Materialien der XIX. Tagung der Kommission der Historiker DDR und Volkspolens (Studien zur Geschichte der deutsch-polnischen Beziehungen, Bd. 1), Rostock 1976.

[50] D. Lotzsch: *Jubiläumstagung der Kommission der Historiker der DDR und der VR Polen*, ZfG, Bd. 11, 1976, H. 8, S. 1315–1316.

[51] R. Schmidt: *Pommersche Landesgeschichte und die Historische Kommission für Pommern*, in: *Landesgeschichte in Deutschland. Bestandsaufname-Analyse-Perspektiven*, hg. v. W. Buchholzt, Paderborn–München–Wien–Zürich 1998, S. 84–89.

Geschichte der Länder im Ostseeraum, die in den Jahren 1979–1987 stattfanden, hielten Vertreter anderer Zentren Vorträge. Es manifestierten sich immer ernstere Unterschiedlichkeiten in Forschungspräferenzen. Die starke Gruppe für die Forschung über die Hanse-Geschichte[52] hatte keinen Partner in der schwachen Stettiner Mittelalterforschung, als sich H. Lesiński kleineren Häfen Hinterpommerns in der Neuzeit zuwandte. Ähnlich auch deutsche Untersuchungen über die Geschichte der Städte Vorpommerns im 17. Jahrhundert, die an die Vorkriegstradition der Universität und der Rügen-Pommern Gesellschaft knüpften, fanden keinen Forschungspartner auf der polnischen Seite, und ihre Rezension übernahmen Posener Historiker.[53] Zu einem Partner, und noch dazu zu einem erwünschten, für die Greifswalder Mediävisten wurden polnische Historiker aus Danzig, Thorn und Warschau.

Eine gewisse Belebung des gegenseitigen Dialogs zwischen den Greifswaldern und Stettinern fand in der Endphase des DDR-Bestehens statt, als man dort – im Rahmen einer allmählichen Liberalisierung der SED-Politik der historischen Wissenschaft gegenüber – Untersuchungen über die Themen aufnahm, die bisher durch die ostdeutsche Verwaltung nicht akzeptiert wurden. Im Oktober 1988 kam es in Greifswald zu einer Konferenz anlässlich des 50. Jahrestages der Kristallnacht und des Pogroms gegen die Juden, an der der Stettiner Historiker und Archivar Bogdan Frankiewicz teilnahm.[54] Die oben erwähnte Belebung wurde jedoch nicht besonders durch die Entwicklung des Stettiner historischen Milieus beeinflusst, die u.a. die Eröffnung der Stettiner Universität 1985 symbolisierte.[55] Jetzt fanden die polnischen Pommernkenner, die sich mit neueren Epochen beschäftigten, keine Partner unter den Greifswaldern, und sie führten ihr wissenschaftliches Dialog mit anderen Zentren in der DDR.[56]

---

[52] T. Ślepowroński: *Polska i wschodnioniemiecka*... [Polnische und ostdeutsche...], S. 421–426.

[53] B. Wachowiak (rez.): *H. Langer, Stralsund 1600–1630. Eine Hansestadt in der Krise und im europäischen Konflikt, Weimar 1970*, s. 270, „Kwartalnik Historyczny" [Historische Vierteljahresschrift], Jg. 39, 1973, S. 157–162.

[54] W. Wilhelmus: *Stand und einige Probleme der Deutschen und Deutschsprachigen Forschungen zur Geschichte der Juden in Pommern*, in: *Żydzi oraz ich sąsiedzi na Pomorzu Zachodnim w XIX i XX wieku* [Juden und ihre Nachbarn in Westpommern im 19. und 20. Jahrhundert], hg. v. M. Jaroszewicz, W. Stępiński, Warszawa 2007, S. 102.

[55] *Uniwersytet Szczeciński 1985–2010. Na przelomie wiekow i czasów* [Universität Stettin 1985–2010. An der Wende von Jahrhunderten und Epochen], hg. v. W. Stępiński, W. Tarczyński, Szczecin 2010.

[56] Ein gutes Beispiel dafür sind die Arbeiten von W. Stępiński, die in der Kooperation mit Rostock veröffentlicht werden: W. Stępiński: *Pommerscher Adel und die preußische Agrarreform*.

Der Umbruch in der Volksrepublik Polen im Jahre 1989 und der DDR-Fall brachten mit sich – so scheint es – insbesondere für polnische Historiker große Hoffnung auf Entwicklung, Vertiefung und Beseitigung politisch-ideologischer Hindernisse im Dialog zwischen Greifswald und Stettin. Das resultierte natürlich aus Umwandlungen, die in der historischen Wissenschaft der ehemaligen DDR vorkamen, und weckte auch Interesse an der Dynamisierung von Kontakten durch Einschließen westdeutscher Milieus von Pommernkennern in den Dialog.[57] In den Anfängen des letzten Jahrzehnten des 20. Jahrhunderts schienen die Hoffnungen erfüllt zu werden. Treffen und Konferenzen brachten ein Ergebnis in Form von Artikeln, die in polnischen und deutschen Verlagen publiziert wurden, und in Stettin[58] und Greifswald[59] erschienen. Man druckte in historischen Zeitschriften, die in beiden Städten veröffentlicht wurden,[60] rezensierte neu entstehende Monografien über die Vergangenheit Pommerns,[61] wobei hier die polnische Partei aktiver war. Relativ zahlreich wurde dagegen der Kreis Greifswalder Historiker

*Zum ökonomischen und sozialen Wandel der preußischen Aristokratie im 19. Jahrhundert*, Wissenschaftliche Zeitschrift der Universität Rostock, Jg. 39, 1990, S. 13–32, idem: *Die pommersche Landschaft und die Junker in der Agrarkrise der 20er Jahre des 19. Jahrhunderts*, „Agrargeschichte", Jg. 24, 1990, S. 23–33.

[57] Breiter zu diesem Thema bei: W. Stępiński: *Historycy Szczecina i Gryfii/Greifswaldu po przełomie 1989 roku. Bilans i perspektywy współpracy u progu tysiąclecia* [Historiker Stettins und Greifswald sum die Wende 1989. Billanz und Perspektiven der Zusammenarbeit an der Schwelle zum neuen Jahrtausend], in: *Kongres Pomorski. Od historii ku przyszłości Pomorza* [Pommerscher Kongress. Von der Geschichte zur Zukunft Pommerns], hg. v. H. Bronk, E. Włodarczyk, Szczecin 1999, S. 169–187.

[58] Siehe u.a.: I. Buchsteiner: *Der Adel als Landrat im 19. Jahrhundert in Pommern*, in: *Szlachta–państwo–społeczeństwo między Warmią a Rugią w XVIII–XX wieku* [Adel-Staat-Gesellschaft zwischen Ermland und Rügen vom 18. bis zum 20. Jahrhundert], hg. v. M. Jaroszewicz, W. Stępiński, Szczecin 1998.

[59] Siehe u.a.: W. Stępiński: *Polnische Forschungen über die Geschichte Pommerns im 19. und 20. Jahrhundert. Forschungsstand und Forschungsproblematik*, in: *Pommern, Geschichte, Kultur, Wissenschaft. Pommern im Reich und in Europa*, hg. v. H. Wernicke, R.-G. Werlich, Greifswald 1996, S. 23–36; E. Włodarczyk: *Der Wandel der Kulturfunktionen Stettins vom Mittelalter bis zur Gegenwart*, in: idem, S. 410–423; M. Stelmach: *Die handschriftlichen Pommernkarten im 18. Jahrhundert*, in: idem, S. 243–253; J.M. Piskorski: *Adalbert, Bischof von Wollin*, in: *Enzyklopädie zur Geschichte des östlichen Europa (6.–13. Jahrhundert)*, Ch. Lübke, Bd. „A", Greifswald 1998, S. 27.

[60] W. Stępiński: *Problematyka historyczna na łamach „Przeglądu Zachodniopomorskiego" lat 1963–2012* [Historische Problematik in den Spalten der „Westpommerschen Revue" der Jahre 1963–2012], „Przegląd Zachodniopomorski" [Westpommersche Revue] 2013, H. 1, S. 223–232.

[61] E. Włodarczyk (rez.): *Uwe Schroder: Zur faschistischen Kriegsvorbereitung im Regierungsbezirk Stettin von 1935 bis 1939*, Greifswald 1985, S. 199, „Zapiski Historyczne" [Historische Notizen] (weiter: ZpH) 1991, Nr. 1, S. 150–153.

auf den im polnischen Teil Pommerns veranstalteten Konferenzen repräsentiert.[62] Als Spitzenerrungenschaft dieser Periode der Zusammenarbeit könnte das Erschaffen einer im Bereich deutsch-polnischer wissenschaftlicher Beziehungen pionierartigen Quellenveröffentlichung gelten, die der Übergangsphase in der Geschichte Stettins in den Jahren 1945–1946 gewidmet wurde.[63] Es gelang das zu verwirklichen, was erfolgslos im Rahmen der Treffen der Unterkommission Pommern postuliert wurde.[64] Der Quellenband entstand zwar auf die Anregung des Historischen Instituts der Universität Stettin und der Baltischen Akademie Lübeck-Travemünde, jedoch gingen in das breite Redaktionskomitee auch Historiker aus Greifswald ein.[65]

Die Greifswalder waren dagegen die Initiatoren der Berufung von der Ständigen Konferenz der Historiker des Ostseeraumes, deren zwei erste Treffen in Vorpommern – in Greifswald und Katzow – stattfanden, und während deren auch Stettiner Historiker auftraten und Edward Włodarczyk dem Koordinationsrat beitrat. In den seit 1997 in Stettin veröffentlichten „Studia Maritima" ist der Greifswalder Historiker Jens Olesen ein Mitglied des Wissenschaftlichen Rates.[66] Historiker beider Städte arbeiteten sowohl bei der Erschaffung des historisch-geographischen Atlasses Mecklenburgs und Pommerns[67] als auch bei der Entstehung der bahnbrechenden, ersten deutsch-polnischen Synthese der Geschichte Pommerns, die Ende des 20. Jahrhunderts in beiden Sprachen veröffentlicht wurde, zusammen.[68] Im Gegensatz zur ein paar Jahre früher geschriebenen populären Geschichte Stettins, die ausschließlich polnischer Urheberschaft ist,[69]

---

[62] Siehe: *Szlachta i ziemiaństwo polskie oraz niemieckie w Prusach i Niemczech w XVIII–XX w.* [Adel und Landadel Polens und Deutschlands in Preußen und Deutschland vom 18. bis zum 20. Jahrhundert], hg. v. W. Stępiński, Szczecin 1996; *Państwo i społeczeństwo na Pomorzu Zachodnim do 1945 r.* [Staat und Gesellschaft in Westpommern bis 1945], hg. v. W. Stępiński, Szczecin 1997; *Szlachta–państwo–społeczeństwo...*

[63] *Szczecin–Stettin 1945–1946. Dokumenty – Dokumente. Wspomnienia – Erinnerungen*, Hinstorff-Verlag, Rostock 1994.

[64] Vgl. T. Ślepowroński: *Polska i wschodnioniemiecka...* [Polnische und ostdeutsche...], S. 437–438, 467.

[65] D. Albrecht, M. Baumgart: *Przedmowa* [Vorwort], in: *Szczecin–Stettin 1945–1946...*, S. 6.

[66] E. Włodarczyk: *Badania nad dziejami strefy bałtyckiej w szczecińskim środowisku historycznym po 1945 roku* [Untersuchungen über die Geschichte der baltischen Zone im Stettiner historischen Milieu nach 1945], ZpH, 2008, Nr. 2–3, S. 89–90.

[67] *Historischer und geographischer Atlas von Mecklenburg und Pommern*, Bd. 2. *Mecklenburg und Pommern: Das Land im Rückblick*, Schwerin 1996.

[68] *Pomorze poprzez wieki* [Pommern über Jahrhunderte], hg. v. J.M. Piskorski, Szczecin 1999, Pommern im Wandel der Zeiten, hg. v. J.M. Piskorski, Szczecin 1999.

[69] J.M. Piskorski, B. Wachowiak, E. Włodarczyk: *Szczecin. Zarys historii* [Stettin. Ein Umriss der Geschichte], Poznań 1993.

wurden hier einige Kapitel an deutsche Autoren übergeben, was eine wichtige Geste zu Gunsten der Annäherung zweier Vorstellungen über die Geschichte, oder sogar – ein Versuch, eine gemeinsame Narration über die Geschichte Pommerns aufzubauen, zu sein scheint. Die Veröffentlichung sollte nonverbal das nächste Jahrzehnt – schon im 21. Jahrhundert – der Kooperation ankündigen. Die Geschichte entwickelte sich jedoch anders und die Beziehungen zwischen Stettiner und Greifswalder Historikern wurden im neuen Jahrtausend kühler.[70]

Die Zusammenarbeit zwischen Historikern beider Städte während des Bestehens der Volksrepublik Polen und der DDR kann – mindestens teilweise – positiv bewertet werden, trotz ihrer Belastung mit politischem Engagement und ideologischen Servituten, und als der erste Durchbruch in der Feindlichkeit betrachtet werden, die zwischen beiden Nationen bis Mitte des 20. Jahrhunderts herrschte. Die Kontakte waren nicht im Ganzen offen, ehrlich und spontan, und das Inspirieren und Beaufsichtigen durch parteilich-staatliche Faktoren (insbesondere bei den Ostdeutschen) beraubte sie ihrer Authentizität. Jedoch das Besitzen durch beide Parteien eines Katalogs an Tabu-Fragen (Deutsche mieden jede Äußerung über die Piasten-Tradition, die Idee der Rückkehr im polnischen Westgedanken oder die Theorie der Entschädigung. Polen dagegen enthielten sich der Kritik der übermäßigen Politisierung in der DDR-Geschichtsschreibung und ihrer Dienstbarkeit bezüglich der SED-Ideologie.),[71] minimalisierte die Möglichkeit, einen neuen Streit in der Gesichtsschreibung zu entfachen. In Hinsicht auf die noch nicht vernarbten Wunden konnte das eine positive Dimension haben. Das Schaffen in dieser Periode der Zusammenarbeit ist jedoch recht bescheiden, und manchmal sogar peinlich. Man kann es aber als einen notwendigen Weg verstehen, den beide Seiten durchlaufen mussten, um Zugang zu Archiven zu erlangen

[70] Die Situation wurde damals gut von W. Stępiński eingschätzt. Er schrieb über Unterlassungen der 90er Jahre Ängste, umd über nach 55 Jahren nach Kriegsende zurückkehrenden Traumen und Ressentiments. W. Stępiński: *Konserwatyzm i etnocentryzm jako składowe niemieckiego odkrywania przeszłości Pomorza zachodniego u schyłku naszego stulecia* [Konservatismus und Ethnozentrismus als Bestandteile der deutschen Entblößung der Vergangenheit Westpommerns am Ende unseres Jahrhunderts], in: *Pogranicze polsko-niemieckie. Przeszłość–teraźniejszość–przyszłość* [Polnisch-deutscher Grenzraum. Vergangenheit-Gegenwart-Zukunft], hg. v. E. Włodarczyk, Szczecin 2001, S. 228–234.

[71] T. Ślepowroński: *Nauka i gospodarka Pomorza Zachodniego a północne okręgi Niemieckiej Republiki Demokratycznej (1949–1989) – zarys problematyki* [Wissenschaft und Wirtschaft Westpommerns gegenüber nördlichen Kreisen (1949–1989) – ein Umriss der Problematik], in: *Od Polski Ludowej do III RP w Unii Europejskiej. Pomorze Zachodnie 1945–2005. Materiały z sesji naukowej, 29 kwietnia 2005 r.* [Von der VR Polen bis zur Dritten Republik Polen n der Europäischen Union. Westpommern 1945–2005. Materialien der wissenschaftlichen Sitzung, 29. April 2005], hg. v. K. Kozłowski, A. Wątor, E. Włodarczyk, Szczecin 2006, S. 190–191.

oder Vertrauen der Verwaltung zu gewinnen, und dadurch andere Forschungsrichtungen realisieren zu können. Nach 1990 erlebte die gemeinsame Forschung über die Vergangenheit Pommerns ihre Blütezeit ohne politische und ideologische Einschränkungen und unter einer vollen Teilnahme deutscher Pommernkenner, was ein reiches schriftliches Schaffen beweist. Jedoch, ohne auf einen Schuldigen hinzuweisen, muss festgestellt werden, dass man zu damaliger Zeit nicht im Stande war, ein festes Fundament für die Zusammenarbeit aufzubauen, das die nächste Generation der Pommernkenner von einer erneuten Suche nach Verständigungsbrücken und dem Finden der zu selten besuchten, gemeinsamen Pfade befreien würde.

## BETWEEN SZCZECIN AND GREIFSWALD, THE MAIN THREADS IN THE HISTORICAL COOPERATION BETWEEN POLAND AND GERMANY IN THE SECOND HALF OF THE 20th CENTURY

### Summary

The cooperation of the Polish and German historians from Greifswald and Szczecin was developed in the second half of the 20th century in different periods: in the times of German Democratic Republic and Polish People's Republic and also after 1990, as the two states mentioned no more existed or rather when the social-political system in these states ceased to be. Idependently of the caesura 1990 the contacts of Polish and German historians still remained in the shadow of experiences of the 2nd WW and its effects. In the first phase the cooperation can be judged partially positive, in spite of its burden with a big political involvement and ideological servitutes, as the first move against the prevalent hostility between both nations till the middle of the 20th century. These contacts were not fully frank and spontaneous and inspired (especially on the East German side) through party and state factors which caused them being not very original. The both parties possessed a list of issues not to be discussed which allowed to minimize the possibility of starting a historiographic dispute. In the times of open wounds this procedure might be evaluated being positive. The output of this cooperation period seems to be rather limited and sometimes even embarrassing. This can be understood as the necessary way for both parties to achieve the access to archives or to get trust of authorities for realization other fields of research. After 1990, as the political and ideological restrictions no more existed, the mutual German-Polish investigations of the Pomeranian past could

experience their development in full bloom, which can be estimated upon a rich amount of publications. In that time, one was not able to create a durable base for the cooperation which could allow the new generation of Pomerania researchers to abandon looking for new ways of communication and seldom used paths of mutual contacts.

*Translated by Piotr Sulikowski*

**Keywords:** history of historiography, German-Polish and Polish-German relationships, history of West Pomerania

Studia Maritima, vol. XXVII/2 (2014)
ISSN 0137-3587

*WOJCIECH WICHERT*
Szczecin

# WSPÓŁPRACA POLSKICH I NIEMIECKICH HISTORYKÓW Z UNIWERSYTETÓW W SZCZECINIE I GREIFSWALDZIE NA POCZĄTKU XXI WIEKU

Tradycje kontaktów między historykami z Uniwersytetu Szczecińskiego i Uniwersytetu w Greifswaldzie sięgają czasów jeszcze przed powstaniem szczecińskiej uczelni, kiedy współpraca między środowiskami historycznymi była dekretowana przez władze partyjno-państwowe PRL i NRD. Po okresie nieufności naznaczonym wojenną traumą, w latach sześćdziesiątych XX wieku kooperacja ta nabrała rozpędu. *Spiritus movens* tej współpracy, koncentrującej się zwłaszcza na tematach związanych z przeszłością ziemi pomorskiej, byli ówcześni liderzy lokalnych ośrodków pomorzoznawczych, czyli prof. Henryk Lesiński i prof. Johannes Schildhauer. Pod koniec lat osiemdziesiątych i na początku dziewięćdziesiątych XX wieku stopniowo w kontaktach naukowych zaczęło dominować nowe pokolenie uczonych, których w Szczecinie reprezentowali prof. Edward Włodarczyk, prof. Włodzimierz Stępiński, prof. Jan Maria Piskorski, a w Greifswaldzie prof. Horst Wernicke oraz prof. Jens E. Olesen. Po 1989 roku szczecinianie i gryfianie występowali w kraju sąsiada jako referenci bądź też spotykali się na forum, organizowanym przez inne ośrodki naukowe. Wśród tych inicjatyw ważne miejsce zajmują Kolokwia Pomorskie i Stała Konferencja Krajów Nadbałtyckich w Gryfii, a także seria spotkań w Akademii Bałtyckiej w Travemünde[1].

[1] Efektem wielu sympozjów w Travemünde była pionierska praca źródłowa, stanowiąca do dziś bardzo istotne osiągnięcie w eksploracjach przeszłości Szczecina: *Stettin–Szczecin 1945–1946. Dokumente – Erinnerungen, Dokumenty – Wspomnienia*, red. A. Talarczyk, T. Białecki,

Wymienić należy również sympozja organizowane przez historyków Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych w Szczecinie w Akademii Europejskiej w Kulicach[2] czy w Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku.

Na tę geografię współpracy nakładają się też inne, nowe formy rozwijane już w XXI wieku: profesura gościnna DAAD prof. Joerga Hackmanna, odczyty prof. Lutza Oberdörfera z Gryfii, zajęcia prowadzone w EMAU przez dr. Pawła Migdalskiego[3], projekty badawcze prezentowane tam przez dr. Rafała Simińskiego i dr. Tomasza Ślepowrońskiego. Ten ostatni nawiązał także współpracę z prof. Mathiasem Niendorfem (kierownikiem Katedry Historii Europy Wschodniej na Uniwersytecie w Gryfii), prowadząc trzykrotnie w latach 2008–2010 zajęcia dla niemieckich seminarzystów w Szczecinie, poświęcone lokalnym wydarzeniom z lat 1988–1989 w kontekście upadku komunizmu w Europie Środkowo-Wschodniej. Co więcej, dr Tomasz Ślepowroński od kwietnia 2013 roku pełni funkcję pracownika naukowego w ramach projektu „Fellowship Internationales Museum" pod patronatem Pomorskiego Muzeum Krajowego w Gryfii, którego celem jest przygotowanie wystawy na temat historii Pomorza Zachodniego w latach 1945–2007[4]. Należy również podkreślić, że szczecińscy badacze – prof. Włodzimierz Stępiński i prof. Jan Maria Piskorski są nadal aktywnymi uczestnikami historycznych debat organizowanych w Gryfii. Ten pierwszy brał

B. Frankiewicz, I. Gudden-Lüddeke, J. Hackmann, W. Lamprecht, J. Mai, B. Ollech, H.-W. Rautenberg, W. Stępiński, E. Włodarczyk, Rostock 1994.

[2] Zob. J. Hackmann: *Konf: Deutsche Ostforschung und polnische Westforschung im Spannungsfeld von Wissenschaft und Politik: Institutionen–Personen–Vergleiche–Kulice, PL-72-200 Nowogard 12/06*, http://h-net.msu.edu/cgi-bin/logbrowse.pl?trx=vx&list=h-soz-u kult&month=0611&week=d&msg=fIGfMt%2BLqZpDyXj3U%2B4Jlg&user=&pw=http://www.uni-greifswald.de/informieren/kalender.html?no_cache=1&tx_cal_controller[day]=29&tx_cal_controller[month]=11&tx_cal_controller[view]=event&tx_cal_controller[type]=tx_cal_phpicalendar&tx_cal_controller[uid]=3381&tx_cal_controller[lastview]=view-list|page_id-141|offset-1&tx_cal_controller[year]=2010&cHash=a8d00647ab (dostęp: 19.06.2014).

[3] P. Migdalski był również w latach 2006–2008 uczestnikiem projektu badawczego: „Inventing the European Union" – dekonstrukcja „gotowych historii" o Unii Europejskiej (UE) w niemieckich, polskich i austriackich podręcznikach szkolnych, któremu patronowały uniwersytety w Szczecinie, Salzburgu i w Greifswaldzie. Projekt polegał na poznawaniu i praktycznym zastosowaniu nowych metod badawczych, dotyczących przedmiotu historii w kontekście dziejów Unii Europejskiej. Zob. *„Inventing the EU". Zur De-Konstruktion von „fertigen Geschichten" über die EU in deutschen, polnischen und österreichischen Schulgeschichtsbüchern*, red. Ch. Kühberger, D. Mellies, Schwalbach 2009.

[4] T. Ślepowroński uczestniczył w obchodach 150-lecia istnienia Instytutu Historii w Gryfii (Historisches Institut Ernst Moritz Arndt Universität Greifswald), prezentując wykład dotyczący historyków i głównych wątków dziejopisarstwa w Greifswaldzie w latach 1945–1970. Zob. *Ringvorlesung zum 150. Jubiläum des Historischen Instituts der Universität Greifswald*, www.uni-greifswald.de/uploads/tx_cal/media/Ringvorlesung_Historisches_Institut_2.pdf (dostęp: 19.06.2014).

udział m.in. w polsko-niemieckiej konferencji na temat pracy przymusowej na Pomorzu w latach 1939–1950, która odbyła się w Pomorskim Muzeum Krajowym w listopadzie 2012 roku. Profesor Stępiński wygłosił tam referat dotyczący percepcji tego zjawiska, tak słabo zakorzenionego jeszcze w świadomości historycznej Niemców, w świetle polskiej historiografii[5]. W listopadzie 2013 roku zaś podczas festiwalu kultury polskiej w Greifswaldzie (Polenmarkt) profesor poruszył kwestię pracy niewolniczej Polek w III Rzeszy[6]. Z kolei prof. Jan Maria Piskorski podczas wielu wykładów i sympozjów w Greifswaldzie analizował przede wszystkim problemy pamięci historycznej oraz historycznych kontrowersji w relacjach polsko-niemieckich[7]. Jeszcze w tym roku badacz ten promował tam swoją najnowszą książkę traktującą o masowych migracjach i uchodźcach w dwudziestowiecznej Europie[8].

Na tak przygotowanym gruncie, latem 2010 roku w trakcie rozmów toczonych w Gryfiii przez Włodzimierza Stępińskiego (kierownika studiów III stopnia w IHiSM), Mathiasa Niendorfa i Tomasza Ślepowrońskiego, pojawił się pomysł zorganizowania cyklu wspólnych, polsko-niemieckich spotkań doktorantów z obu ośrodków naukowych, by kolejne pokolenie młodych adeptów historii miało możliwość poznania się, skonfrontowania swoich pomysłów i osiągnięć badawczych, poszukania możliwych pól dla wspólnych projektów.

Pierwsze spotkanie odbyło się w Szczecinie 3 i 4 listopada 2010 roku i uczestniczyło w nim 18 doktorantów z obu stron, a także profesorowie Mathias Niendorf, Jens E. Olesen, Włodzimierz Stępiński, Joerg Hackmann oraz doktorzy Per A. Rudling, Rafał Simiński, Paweł Migdalski i Tomasz Ślepowroński. Spotkania nie mogłyby się odbyć bez pomocy i wsparcia prorektora ds. nauki prof. Andrzeja Witkowskiego, popierającego nawiązanie i rozwój współpracy

---

[5] *Program konferencji. Praca przymusowa na Pomorzu w latach 1939–1950. Stan i perspektywy badań naukowych oraz edukacji historycznej w Polsce i w Niemczech*, www.szczecin.ap.gov.pl/media/aktualnosci/Praca%20przymusowa/4%20Program_konferencji_12.11.2012.pdf (dostęp: 16.09.2014); *Wo der Deutsche ist, ist Deutschland. Zur Debatte über polnische Mobilmachung*, https://pomlit.wordpress.com/2010/10/13/wo-der-deutsche-ist-ist-deutschland-zur-debatte-uber-polnische-mobilmachung (dostęp: 16.09.2014).

[6] Zob. *Polinnen in der Zwangsarbeit im Dritten Reich – eine weibliche Perspektive. Eine Zwischenbilanz Stettiner Recherchen*, www.polenmarkt-festival.de/pmf/index.php/montag-18.html (dostęp: 16.09.2014).

[7] Zob. *Jan Piskorski im Falladahaus*, http://pomlit.wordpress.com/2010/11/28/847 (dostęp: 19.06.2014); S. Kutz: *Im Landesmuseum: Deutsch-polnische Beziehungen auf dem Prüfstand* http://pomlit.wordpress.com/2010/11/28/847 (dostęp: 19.06.2014).

[8] J.M. Piskorski: *Die Verjagten. Flucht und Vertreibung im Europa des 20. Jahrhunderts*, München 2013.

międzynarodowej doktorantów z US, który umożliwił godne podjęcie gości. Do rewizyty doktorantów z IHiSM wraz z prof. Włodzimierzem Stępińskim i dr. Tomaszem Ślepowrońskim w Gryfii doszło w dniach 26–28 maja 2011 roku, a obrady i dyskusje nad przygotowanymi referatami (wystąpiło 14 prelegentów) poprzedziło zwiedzanie miasta i uniwersytetu gryfijskiego oraz wspólny grill. Oficjalnego przywitania w murach bratniej pomorskiej uczelni dokonał prorektor EMAU prof. Frieder Dünkel, który podkreślił znaczenie, jakie strona niemiecka przykłada do współpracy z Uniwersytetem Szczecińskim. Materialnym plonem tych sympozjów jest specjalny numer czasopisma „Studia Maritima", w którym opublikowano wiele referatów doktorantów z obu uczelni.

Jednym z głównych wątków poruszanych na spotkaniach, tradycyjnie już obecnym w historiograficznym dialogu polskich i niemieckich mieszkańców Pomorza, były starsze i nowsze dzieje nadodrzańskiej krainy. Przy czym należy zauważyć, że doktoranci gryfijscy poruszali głównie problematykę starszych epok, natomiast domeną młodych polskich badaczy pozostała historia najnowsza. Warto także podkreślić, że prelegenci w mniejszym stopniu zajęli się odtwarzaniem przeszłości w wymiarze politycznym, a skupili się raczej na problematyce gospodarczej – referat Manji Olschowski (EMAU): *Das grenzüberschreitende wirtschaftliche Handeln der Zisterzienserklöster Doberan, Pelplin und Lügumkloster* (*Transgraniczna działalność gospodarcza zakonów cysterskich Doberan, Pelplin i Lügumkloster*)[9], czy społeczno-kulturowej – Anna Maron (US): *Die Kur – und Badegäste auf den Inseln Wollin und Usedom an der Wende des 19. zum 20. Jahrhundert* (*Kuracjusze i letnicy na wyspie Wolin i Uznam na przełomie XIX i XX wieku*). Uznawana za tradycyjną dla szczecińskiego i gryfijskiego ośrodka badawczego tematyka bałtycka[10] była także obecna w wystąpieniach doktorantów obu uczelni. Wyróżnić tu należy wystąpienie Matthiasa Widnera (Uniwersytet w Gryfii). *Die Kommunikation zwischen den wendischen und preußischen Hansestädten in der zweiten Hälfte des 14. Jahrhunderts* (*Komunikacja między wendyjskimi i pruskimi miastami hanzeatyckimi w drugiej połowie XIV wieku*)[11], a także referat Kamili Faszczy (US): *Polish-danish scholarly cooperation as a part of cultural relationship between two countries in the interwar period*

[9] M. Olschowski: *Das grenzüberschreitende wirtschaftliche Handeln der Zisterzienserklöster Doberan, Pelplin und Lügumkloste*, „Studia Maritima" 2012, t. 25, s. 155–170.

[10] Zob. szerzej na ten temat: E. Włodarczyk: *Badania nad dziejami strefy bałtyckiej w szczecińskim środowisku historycznym po 1945 roku*, „Zapiski Historyczne" 2008, nr 2–3, s. 87–102.

[11] M. Widner: *Die Kommunikation zwischen den wendischen und preußischen Hansestädten in der zweiten Hälfte des 14. Jahrhunderts*, „Studia Maritima" 2012, t. 25, s. 171–180.

(*Polsko-duńska współpraca naukowa jako część stosunków kulturalnych pomiędzy tymi dwoma państwami w okresie międzywojennym*)[12].

Ważne jest także to, że polscy doktoranci wnieśli poważny wkład w rozważania poświęcone sprawom dziejów Niemiec w XIX i XX wieku. Szczególnie należy podkreślić ich aktywny udział w dyskusji na temat antecedencji „niemieckiej katastrofy" 1945 roku, w której niezwykle interesująco zabrzmiał dwugłos Torbena Kiela (EMAU) i Wojciecha Wicherta (US), z których pierwszy mówił na temat: *Recht und Revolution – außenpolitische Konfliktlinien in der Revolution 1848/49* (*Prawo i rewolucja – zagraniczne linie konfliktu w okresie rewolucji 1848/49*)[13], a drugi przedstawiał: *Gesellschafts-psychologischen Ursachen der Attraktivität des NS – ein polnischer Standpunkt* (*Społeczno-psychologiczne przyczyny atrakcyjności narodowego socjalizmu – polski punkt widzenia*)[14].

Swoją wagę miał także obszerny kompleks zagadnień poświęconych historii historiografii, którą także w swoich prezentacjach poruszali zebrani doktoranci. Za swoisty wstęp i historyczny komentarz do spotkań mógł uchodzić referat Tomasza Ślepowrońskiego (US), byłego doktoranta: *Die Anfänge der Kontakte zwischen Historikern der Volksrepublik Polen und der DDR im Spiegel von Quellen aus dem Bundesarchiv Lichterfelde* (*Początki kontaktów między historykami PRL i NRD w świetle źródeł z Archiwum Federalnego Lichterfelde*). Trzeba zaznaczyć, że w analizie historiograficznej pewną przewagę liczebną uzyskała strona szczecińska, z której na wyróżnienie zasługują wystąpienia Rafała Machniaka (US): *The polish historiography of Otton von Bismarck – a brief overview* (*Polska historiografia na temat Ottona von Bismarcka – krótki przegląd*) i kolejny raz Wojciecha Wicherta: *The contribution of Karol Jonca (1930–2008) and his scientific periodical "Studies on Fascism and Hitlerite Crimes" to the research of National Socialism in Polish historiography* (*Wkład Karola Joncy (1930–2008) i jego naukowego periodyku „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi" w badania nad narodowym socjalizmem w polskiej historiografii*). Gryfian reprezentowała natomiast Odeta Mikstaite (EMAU), z referatem: *Kulturpolitik*

[12] K. Faszcza: *Polish-danish scholarly cooperation as a part of cultural relationship between two countries in the interwar period*, „Studia Maritima" 2012, t. 25, s. 91–100.

[13] T. Kiel: *Recht und Revolution – außenpolitische Konfliktlinien in der Revolution 1848/49*, „Studia Maritima" 2012, t. 25, s. 227–238.

[14] W. Wichert: *Gesellschafts-psychologischen Ursachen der Attraktivität des NS – ein polnischer Standpunkt,* „Studia Maritima" 2012, t. 25, s. 101–112.

*in der Sowjetrepublik Litauen – historiographische Aspekte* (*Polityka kulturalna w Sowieckiej Republiki Litewskiej – aspekty historiograficzne*)[15].

Bardzo interesującą perspektywę porównawczą zaprezentowano w wystąpieniach poruszających aktualne zagadnienia z zakresu archiwistyki i badań archiwalnych. Do tego nurtu należy zaliczyć referat Anny Sobczak (US): *Datenbanken in Archiven – am Beispiel der polnischen Staatsarchive* (*Bazy danych w archiwach – na przykładzie polskich Archiwów Państwowych*) oraz Korda-Henninga Ubera (Uniwersytet w Grefswaldzie): *Chancen und Probleme der Quellenerschließung in lettischen und deutschen Archiven zur Konfessionalität im Herzogtum Kurland und Semgallen* (*Szansy i problemy udostępniania źródeł w łotewskich i niemieckich archiwach dotyczących konfesjonalizacji w księstwie Kurlandia i Semgallen*)[16].

Szeroko poruszano także zagadnienia stosunków międzynarodowych, które co prawda pozostają jeszcze na marginesie studiów doktoranckich prowadzonych w obu pomorskich ośrodkach, jednak stopniowo zdobywają określone miejsce w warsztatach młodych badaczy. Wystąpienia dotyczyły zarówno ich politycznych aspektów, by wymienić głos Olgi Sasunkevich (EMAU): *"Shuttle Trade" along the Lithuanian-Byelorussian Border, 1991–2008* (*„Handel wahadłowy" wzdłuż litewsko-białoruskiej granicy, 1991–2008*)[17] czy Doroty Jedynak (US): *Possibilities of Polish-German cooperation in the domain of rapprochement between Ukraine and the West (2004–2010) –* (*Możliwości polsko-niemieckiej współpracy w sferze pojednania pomiędzy Ukrainą i Zachodem, 2004–2010*)[18], jak również, szczególnie ze strony niemieckiej, dotykały problematyki niepaństwowych relacji międzynarodowych, np.: Stefanie Otte (Uniwersytet w Gryfii), *Adaptational processes in Polish rehabilitation hospitals to German customers´*

[15] Tekst O. Mikstaite ukazał się pod tytułem *Sowjetische Karriere für nationale Kultur? Zum Verhältnis von Sowjetisierung und Konstituierung nationaler Kultur am Beispiel des Wirkens herausragender Kulturfunktionäre der Stalin- und Chruščev-Ära in der Litauischen SSR,* „Studia Maritima" 2012, t. 25, s. 239–254.

[16] Ostatecznie autor zdecydował się na publikację następującego tekstu: *Die Religionspolitik Herzog Jakobs von Kurland unter besonderer Berücksichtigung ihrer Bedeutung für die herzoglichen Kolonialunternehmungen,* „Studia Maritima" 2012, t. 25, s. 181–192.

[17] Referat ten opublikowano pod tytułem *From political Borders to social Boundaries: Oral History Method in the Study of a Petty Smuggling Community on the Belarus-Lithuania Border (1989–2008)*, „Studia Maritima" 2012, t. 25, s. 255–268.

[18] Pierwotne wystąpienie zostało zmodyfikowane przez D. Jedynak i ukazało się jako *Evolution of the Role of Poland in the Euro-Atlantic Security System: Beneficiary and Promoter of NATO's "Open Door" Policy (introduction to the subject and research postulates)*, „Studia Maritima" 2012, t. 25, s. 141–154.

*demands* (*Adaptacyjne procesy w polskich szpitalach rehabilitacyjnych w stosunku do zapotrzebowania niemieckich klientów*)[19].

Doktoranci z Gryfii zdominowali tematykę, którą można sytuować na pograniczu historii i innych nauk humanistycznych i społecznych, by wymienić referat Pia Wojciechowski (EMAU): *Transcultural Writings: Literary (Re-) Constructions of Borderlands in Polish Literature after 1989* (*Transkulturalne dzieła: literacka (re-)konstrukcja rejonów przygranicznych w polskiej literaturze po 1989 r.*). Podobne zainteresowanie strony polskiej budziły próby posługiwania się w badaniach historycznych metodami zapożyczonymi z innych nauk, co uwidoczniło się w wypowiedzi Stefana Strieglera (EMAU): *Die preußischen Wegeberichte. Ein Fall von Mental maps* (*Pruskie raporty o drogach. Przypadek map myśli*)[20]. Te „deficyty" szczecinianie równoważyli monopolizacją tematyki związanej z militarnymi aspektami drugiej wojny światowej. Głos zabrali Krzysztof Rosiak (US): *Wing Commander Stanisław Skalski as a fighter and as a man* (*Stanisław Skalski dowódca dywizjonu – pilot myśliwski i człowiek*) oraz Jakub Ciechanowski (US): *Target Germany – The Allies Air Forces over Stettin 1940–1944* (*Cel Niemcy – Alianckie Siły Powietrzne nad Szczecinem 1940–1945*)[21]. Te dysproporcje wynikają m.in. z innej systemowej konstrukcji seminariów doktorskich w Polsce i w Niemczech, w tych ostatnich dopuszcza się bowiem i promuje ich interdyscyplinarność, niehamowaną sztywnymi ramami kształcenia na danym kierunku studiów. W Polsce można jednak zauważyć pewien renesans zainteresowania problematyką historii drugiej wojny światowej, czemu nie odpowiada sytuacja dziejopisarstwa uniwersyteckiego za Odrą.

---

[19] W publikacji z sympozjów jako: *Institutional Adaptation to Cross-Border Health Care in the German-Polish Borderland*, „Studia Maritima" 2012, t. 25, s. 269–280.

[20] S. Striegler zmienił tytuł referatu na: *Die „littauischen Wegeberichte". Kognitive Karten und die Kommunikation geografischen Wissens im Mittelalter*, „Studia Maritima" 2012, t. 25, s. 205–218.

[21] J. Ciechanowski: *Target Stettin: The Allied Air Forces over Stettin 1940–1945*, „Studia Maritima" 2012, t. 25, s. 125–140. Pozostałe referaty, które ukazały się we wspomnianym specjalnym numerze pisma „Studia Maritima", były następujące: A. Pawłowska, *Ikonographie der Zunftzeichen in Pommern (17.–18. Jh.)*, s. 81–90; T. Ślepowroński: *Das Bild eines „Junkers" aus dem 19. Jahrhundert in den polnischen Geschichtssynthesen aus der Zeit der Volksrepublik Polen (bis Anfang der 1970er Jahre)*, s. 113–124; S. Herfurth: *Die unterschiedlichen Konzepte von Freiheit in Schwedisch-Pommern. Forschungsansätze zur Entstehung, Rezeption und Verbreitung der „Schwedischen Freiheit" im südlichen Ostseeraum der frühen Neuzeit*, s. 193–204; M. Müller: *A Historiographical Overview of the Study of Consumption with particular Attention to the South-Eastern Baltic Sea Region*, s. 219–226; A. Hohn: *Austausch, Wandel und Anpassung des deutschen und des polnischen Gesundheitssystems im deutsch-polnischen Grenzraum – Themenschwerpunkt: GKV und Zahnersatz*, s. 281–291.

Z perspektywy dwóch spotkań doktorantów obu ośrodków wydaje się, że tego rodzaju inicjatywa jest niezwykle ważna dla początkujących badaczy. Daje im to szansę na rozwój, który nie zamyka się w granicach jednego środowiska badawczego czy poglądów typowych dla rodzimej nauki narodowej. Jest to tym bardziej cenne, że doktoranci studiujący w Gryfii pochodzą z różnych państw Europy Środkowo-Wschodniej. Ponadto tak wcześnie rozpoczęta naukowa współpraca międzynarodowa pozwala nabyć oraz doskonalić umiejętności dyskusji i prezentacji swoich tez w języku obcym. Kształtuje właściwą postawę naukową badacza, ucząc tolerancji wobec poglądów historyków z innych państw, zarazem prowokuje do otwartej polemiki w momencie naukowego sporu.

Dokonując oceny spotkań doktorantów\historyków ze Szczecina i Gryfii, należy zauważyć wysoki poziom przygotowania przedstawicieli obu stron. Zarazem można zauważyć, że młodzi dziejopisarze z Niemiec wykazywali się wnikliwą znajomością zagadnień teorii badań historycznych i przywiązywali bardzo dużą wagę do metodyki planowanych dysertacji doktorskich, natomiast Polacy przejawiali dogłębne oczytanie w literaturze badanego tematu, pozwalające im na stawianie nowatorskich i odkrywczych hipotez. Niezwykle korzystnie przebiegała też ewolucja wzajemnego postrzegania młodzieży naukowej obu ośrodków, co widać było w zwiększającym się autentycznym zainteresowaniu poglądami drugiej strony (jeżeli w ogóle można dwie strony wyznaczać) oraz rosnącej śmiałości i temperaturze dyskusji. Zadowolenie promotorów, władz instytutów i uczelni (aktywie patronujących projektowi) budzić mogła różnorodna, interdyscyplinarna i znamionująca zaawansowanie naukowe problematyka. W jej skład oprócz m.in. zagadnień historii historiografii czy historii społecznej wchodziła tematyka, której zakres i ujęcie wykraczały poza obszar tradycyjnej dominacji nauki historycznej. Trzeba jedynie ubolewać, że w naukowym polsko-niemieckim sąsiedztwie historiograficznym projekt szczecińsko-gryfijski, zakładający systematyczność, szerokie spektrum kontaktów oraz pewną instytucjonalizację współpracy, należy do inicjatyw wyjątkowych, którego naśladownictwo przez inne uczelnie byłoby ze wszech miar wskazane.

Studia Maritima, vol. XXVII/2 (2014)
ISSN 0137-3587

*WOJCIECH WICHERT*

*Übersetzt von Anna Sulikowska*

# ZUSAMMENARBEIT DER POLNISCHEN UND DEUTSCHEN HISTORIKER VON DEN UNIVERSITÄTEN SZCZECIN UND GREIFSWALD AM ANFANG DES 21. JAHRHUNDERTS

Die Tradition der Kontaktpflege zwischen Historikern der Universität Szczecin und der Ernst-Moritz-Arndt-Universität-Greifswald reichen auf die Zeit zurück, in der die polnische Hochschule noch nicht existierte und die historische Zusammenarbeit durch den staatlich-parteilichen Apparat der DDR und der PRL (Volksrepublik Polen) angeordnet war. Nach einer auf das Kriegstrauma zurückzuführenden Misstrauenperiode kam die Kooperation in den 60er Jahren des 20. Jahrhunderts in Schwung. *Spiritus movens* dieser Zusammenarbeit, in dessen Mittelpunkt die Erforschung der pommerschen Vergangenheit gerückt wurde, waren damalige Anführer lokaler Pommernkundezentren: Prof. Henryk Lesiński und Prof. Johannes Schildhauer. Gegen Ende der 80er Jahre und Anfang der 90er Jahre des 20. Jahrhunderts gewann die neue Generation der Forscher Oberhand, die in Szczecin von Prof. Edward Włodarczyk, Prof. Włodzimierz Stępiński, Prof. Jan Maria Piskorski und in Greifswald von Prof. Horst Wernicke und Prof. Jens E. Olesen vertreten wird. Nach 1989 traten Stettiner und Greifenhagener im Rahmen der von anderen Forschungsstellen veranstalteten Foren öfters als Vortragende im Nachbarland auf. Ein relevanter Platz unter diesen Initiativen kommt den Pommerschen Kolloquien und der Konferenz der Ostseeländer in Greifswald zu,

sowie einer Reihe von Begegnungen in der Ostsee-Akademie in Travemünde.[1] Erwähnenswert sind ebenfalls die von Historikern des Instituts für Geschichte und Internationale Beziehungen veranstalteten Symposien in Szczecin, in der Europäischen Akademie in Kulice (Külz)[2] und im Mittelpommerschen Museum in Słupsk (Stolp).

Dieses Kooperationsnetz wird im 21. Jahrhundert um neue Formen erweitert: die DAAD Gastprofessur von Prof. Joerg Hackmann, Vorträge von Prof. Lutz Oberdörfer aus Greifswald, die von Dr. Paweł Migdalski an der Ernst-Moritz-Arndt-Universität-Greifswald durchgeführten Lehrveranstaltungen[3], oder die dort von Dr. Rafał Siemiński und Dr. Tomasz Ślepowroński vorgestellten Forschungsvorhaben. Der zuletzt genannte nahm darüber hinaus die Zusammenarbeit mit dem Lehrstuhlleiter für Osteuropäische Geschichte in Greifswald – Prof. Mathias Niendorf – auf und führte in den Jahren 2008–2010 dreimal Lehrveranstaltungen für deutsche Seminarteilnehmer, die den lokalen Ereignissen von 1988 bis 1989 vor dem Hintergrund des Kommunismussturzes in Mittelosteuropa gewidmet waren. Darüber hinaus hat Dr. T. Ślepowroński ab April 2013 die Stellung eines wissenschaftlichen Mitarbeiters im Projekt „Fellowship Internationales Museum" unter der Schirmherrschaft des Pommerschen Landesmuseums in Greifswald inne. Das Ziel des genannten Projektes liegt in der Vorbereitung einer Ausstellung über die Westpommersche Geschichte von 1945 bis 2007.[4]

---

[1] Als Ergebnis einer Symposienreihe in Travenmünde ist eine bahnbrechende Quellenarbeit entstanden, die bis heute eine wesentliche Leistung in der Forschung über Stettiner Geschichte darstellt: *Stettin–Szczecin 1945–1946. Dokumente – Erinnerungen, Dokumenty – Wspomnienia*, hg. v. A. Talarczyk, T. Białecki, B. Frankiewicz, I. Gudden-Lüddeke, J. Hackmann, W. Lamprecht, J. Mai, B. Ollech, H.-W. Rautenberg, W. Stępiński, E. Włodarczyk, Rostock 1994.

[2] Vgl. J. Hackmann: *Tagungsbericht: Konf: Deutsche Ostforschung und polnische Westforschung im Spannungsfeld von Wissenschaft und Politik: Institutionen – Personen – Vergleiche – Kulice, PL-72-200 Nowogard 12/06*, www.uni-greifswald.de/informieren/kalender.html (Zugriffsdatum: 19.06.2014).

[3] P. Migdalski beteiligte sich in den Jahren 2006–2008 am Forschungsprojekt: *„Inventing the European Union" – De-Konstruktion der „fertigen Geschichten" über die Europäische Union in polnischen, deutschen und österreichischen Schulgeschichtsbüchern*, das unter der Schirmherrschaft der Universitäten in Greifswald, Szczecin und Salzburg stand. Das Projekt setzte sich die praktische Umsetzung von neuen Forschungsmethoden bei der Untersuchung des Schulfachs Geschichte vor dem Hintergrund der Geschichte der Europäischen Union zum Ziel. Vgl. *„Inventing the EU". Zur De-Konstruktion von „fertigen Geschichten" über die EU in deutschen, polnischen und österreichischen Schulgeschichtsbüchern*, hg. von Ch. Kühberger, D. Mellies, Schwalbach 2009.

[4] Dr. T. Ślepowroński kam ebenfalls die Ehre zuteil, am 150. Jubiläum des Historischen Instituts von Ernst-Moritz-Arndt-Universität-Greifswald teilzunehmen, wo er eine Ringvorlesung über Historiker und Hauptstränge der Geschichtsschreibung in Greifswald von 1945 bis 1970 gehalten hat, vgl. *Ringvorlesung zum 150. Jubiläum des Historischen Instituts der Universität*

Es ist hervorzuheben, dass sich die Stettiner Forscher wie Prof. Włodzimierz Stępiński und Prof. Jan Maria Piskorski immer noch aktiv an historischen Debatten in Greifswald betätigen. Prof. Stępiński nahm beispielshalber im November 2012 an der deutsch-polnischen Konferenz im Pommerschen Landesmuseum teil, die der Zwangsarbeit in Pommern in den Jahren 1939–1950 gewidmet war. Sein Beitrag handelte von der Wahrnehmung dieses – in dem historischen Bewusstsein der Deutschen immer noch schwach verankerten – Phänomens vor dem Hintergrund der polnischen Historiographie.[5] Das Problem der Zwangsarbeit polnischer Frauen im Dritten Reich wurde von Prof. Stępiński ebenfalls im November 2013 während des Greifswalder Festivals für polnische Kultur, Musik, Literatur und Kunst *polenmARkT* zur Sprache gebracht.[6] Im Fokus des Interesses zahlreicher Vorlesungen und Symposienbeiträge, die Prof. Jan M. Piskorski in Greifswald gehalten hat, befand sich in der ersten Reihe die Problematik des historischen Gedächtnisses und geschichtlicher Kontroversen in den deutsch-polnischen Beziehungen.[7] Noch in diesem Jahr promoted Prof. Piskorski sein neuestes Buch über Massenmigration und Flüchtlinge in Europa des 20. Jahrhunderts.[8]

Auf der so gründlich geschaffenen Grundlage tauchte im Sommer 2010 in den von W. Stępiński (dem Leiter des Doktorandenstudiums im Institut für Geschichte und Internationale Beziehungen), M. Niendorf und T. Ślepowroński geführten Gesprächen die Idee auf, eine Reihe von deutsch-polnischen Doktorandentreffen aus beiden Forschungszentren zu veranstalten, damit sich für die nächste Generation der jungen Geschichteforscher die Möglichkeit eines Kennenlernens, einer Ideen-Konfrontation, eines Vergleichs der Untersuchungsergebnisse und einer Suche nach gemeinsamen Projekten eröffnet. Das erste Treffen,

---

*Greifswald*, www.uni-greifswald.de/uploads/tx_cal/media/Ringvorlesung_Historisches_Institut_2.pdf (Zugriffsdatum: 19.06.2014).

[5] *Tagungsprogramm: Zwangsarbeit in Pommern von 1939 bis 1950. Sachstand und Perspektiven der Forschung und der historischen Bildungsarbeit in Deutschland und in Polen*, www.szczecin. ap.gov.pl/media/aktualnosci/Praca%20przymusowa/4%20Program_konferencji_12.11.2012.pdf (Zugriffsdatum: 16.09.2014); *Wo der Deutsche ist, ist Deutschland. Zur Debatte über polnische Mobilmachung*, https://pomlit.wordpress.com/2010/10/13/wo-der-deutsche-ist-ist-deutschland-zur-debatte-uber-polnische-mobilmachung (Zugriffsdatum: 16.09.2014).

[6] Vgl. *Polinnen in der Zwangsarbeit im Dritten Reich – eine weibliche Perspektive. Eine Zwischenbilanz Stettiner Recherchen*, www.polenmarkt-festival.de/pmf/index.php/montag-18.html (Zugriffsdatum: 16.09.2014).

[7] Vgl. *Jan Piskorski im Falladahaus*, http://pomlit.wordpress.com/2010/11/28/847 (Zugriffsdatum: 19.06.2014); S. Kutz: *Im Landesmuseum: Deutsch-polnische Beziehungen auf dem Prüfstand* (Zugriffsdatum: 19.06.2014).

[8] J.M. Piskorski: *Die Verjagten. Flucht und Vertreibung im Europa des 20. Jahrhunderts*, München 2013.

an dem sich 18 polnische und deutsche Doktoranden, sowie die Professoren M. Niendorf, J.E. Olesen, W. Stępiński, J. Hackmann und Doktoren P. Rudling, R. Simiński, P. Migdalski i T. Ślepowroński beteiligt haben, fand in Stettin am 3. und 4. November 2010 statt. Dieses Treffen wäre ohne großzügige Hilfe und Unterstützung des Prorektors für Wissenschaft, Prof. Andrzej Witkowski, der sich für die Kontaktaufnahme und Entwicklung der internationalen Zusammenarbeit von Stettiner Doktoranden mit großem Engagement einsetzte, nie zustande gekommen. Der Gegenbesuch der von Prof. Stępiński und Dr. Ślepowroński betreuten Doktoranden in Greifswald wurde vom 26. bis zum 28. Mai 2011 abgestattet. Den Verhandlungen und Diskussionen (14 Vorträge wurden abgehalten) ging die Stadt- und Universitätsbesichtigung sowie ein gemeinsames Barbecue voraus. Die polnischen Teilnehmer wurden offiziell vom Prorektor der Ernst-Moritz-Universität Greifswald, Prof. Frieder Dünkel, begrüßt, der die Wichtigkeit der Zusammenarbeit beider Universitäten mehrmals unterstrichen hat. Materielles Ergebnis der Symposien liegt in Gestalt einer Spezialausgabe des Periodikums „Studia Maritima" vor, in der viele Doktorandenbeiträge beider Universitäten veröffentlicht worden sind.

Einen der Hauptstränge der auf deutsch-polnischen Zusammentreffen angeschnittenen Themen bildet die ältere und neuere Geschichte der pommerschen Region. Es ist dabei bemerkenswert, dass das Hauptaugenmerk der Greifswalder Doktoranden auf ältere Epochen gerichtet ist, während die neuere Geschichte Pommerns zur Domäne der polnischen Nachwuchsforscher wird. Interessanterweise befassen sich die Vortragenden weniger mit der Rekonstruktion politischer Aspekte in der Geschichte der Region, ins Zentrum des Interesses werden dafür wirtschaftliche Fragestellungen, wie im Referat von Manja Olschowski (Ernst-Moritz-Arndt-Universität Greifswald, im Weiteren EMAU): *Das grenzüberschreitende wirtschaftliche Handeln der Zisterzienserklöster Doberan, Pelplin und Lügumkloster*[9], oder sozial-kulturelle Problematik, vgl. Anna Maron (Universität Szczecin, im Weiteren US): *Die Kur- und Badegäste auf den Inseln Wollin und Usedom an der Wende vom 19. zum 20. Jahrhundert* gerückt. Auch die für die Stettiner und Greifswalder Forschungszentren für traditionell gehaltene Ostseeraumproblematik[10] kommt in den Auftritten der Doktoranten zur Sprache.

[9] M. Olschowski: *Das grenzüberschreitende wirtschaftliche Handeln der Zisterzienserklöster Doberan, Pelplin und Lügumkloste*: „Studia Maritima" 25, 2012, S. 155–170.

[10] Mehr dazu siehe: E. Włodarczyk: *Badania nad dziejami strefy bałtyckiej w szczecińskim środowisku historycznym po 1945 roku* [Untersuchungen zur Geschichte des Ostseeraums in dem

Erwähnenswert sind an dieser Stelle die Referate von Matthias Widner (EMAU): *Die Kommunikation zwischen den wendischen und preußischen Hansestädten in der zweiten Hälfte des 14. Jahrhunderts*[11] und Kamila Faszcza (US): *Polish-danish scholarly cooperation as a part of cultural relationship between two countries in the interwar period*.[12]

Von Relevanz ist ebenfalls der Beitrag, den die polnischen Doktoranden in die Überlegungen zur deutschen Geschichte des 19. und 20. Jahrhunderts geleistet haben. In diesem Kontext scheint ihre aktive Beteiligung an der Diskussion über die Voraussetzungen der „deutschen Katastrophe" 1945 Beachtung zu verdienen. Hervorzuheben sind insbesondere die Referate von Torben Kiel (EMAU) und Wojciech Wichert (US). Der erstgenannte besprach: *Recht und Revolution – außenpolitische Konfliktlinien in der Revolution 1848/49*[13], der zweitgenannte erhob: *Gesellschaftspsychologische Ursachen der Attraktivität des NS – ein polnischer Standpunkt*[14] zu einem wissenschaftlichen Problem.

Ein großer Wert wurde des Weiteren auf den umfangreichen Themenkomplex der Geschichtsschreibung gelegt. Eine Art der Einleitung und historisches Kommentar zu den deutsch-polnischen Treffen zugleich machte das Referat des ehemaligen US-Doktoranden Tomasz Ślepowroński, der *Die Anfänge der Kontakte zwischen Historikern der Volksrepublik Polen und der DDR im Spiegel von Quellen aus dem Bundesarchiv Lichterfelde* problematisierte. Im Bereich der historiographischer Analyse war die Stettiner Seite den Doktoranden aus Greifswald zahlenmäßig überlegen, beachtenswert waren dabei die Beiträge von Rafał Machniak (US): *The polish historiography of Otton von Bismarck – a brief overview* und wiederholt Wojciech Wichert: *The contribution of Karol Jonca (1930–2008) and his scientific periodical "Studies on Fascism and Hitlerite Crimes" to the research of National Socialism in Polish historiography*. Die Greifswalder Doktoranden waren in diesem Problembereich von Odeta Mikstaite (EMAU) mit

---

Stettiner historischen Milieu nach 1945], „Zapiski Historyczne" 2–3 [Historische Aufzeichnungen] 2008, S. 87–102.

[11] M. Widner: *Die Kommunikation zwischen den wendischen und preußischen Hansestädten in der zweiten Hälfte des 14. Jahrhunderts*, „Studia Maritima" 25, 2012, S. 171–180.

[12] K. Faszcza: *Polish-danish scholarly cooperation as a part of cultural relationship between two countries in the interwar period*, „Studia Maritima" 25, 2012, S. 91–100.

[13] T. Kiel: *Recht und Revolution – außenpolitische Konfliktlinien in der Revolution 1848/49*, „Studia Maritima" 25, 2012, S. 227–238.

[14] W. Wichert: *Gesellschaftspsychologischen Ursachen der Attraktivität des NS – ein polnischer Standpunkt*, „Studia Maritima" 25, 2012, S. 101–112.

dem Referat: *Kulturpolitik in der Sowjetrepublik Litauen – historiographische Aspekte*[15] vertreten.

Eine äußerst interessante kontrastive Sichtweise wurde in den Auftritten über die gegenwärtige Archivistik und Archivforschung dargestellt. In diese Problematik schreiben sich Referate von Anna Sobczak (US): *Datenbanken in Archiven – am Beispiel der polnischen Staatsarchive* und Kord-Henning Uber (EMAU): *Chancen und Probleme der Quellenerschließung in lettischen und deutschen Archiven zur Konfessionalität im Herzogtum Kurland und Semgallen*[16] ein.

Starke Beachtung fanden des Weiteren die mit internationalen Beziehungen verbundenen Angelegenheiten, die sich zwar im Randbereich der Doktorandenstudien in beiden Forschungszentren befinden, aber allmählich von den Nachwuchswissenschaftler und -Wissenschaftlerinnen immer stärker wahrgenommen werden. Die diesbezüglichen Referate betreffen sowohl ihre politischen Aspekte wie bei Olgi Sasunkevich (EMAU): *"Shuttle Trade" along the Lithuanian-Byelorussian Border 1991–2008*[17] oder Dorota Jedynak (US): *Possibilities of Polish-German cooperation in the domain of rapprochement between Ukraine and the West (2004–2010)*[18], als auch, insbesondere seitens deutscher Promovierenden, die Problematik der nichtstaatlichen internationalen Beziehungen, vgl. Stefanie Otte (EMAU): *Adaptational processes in Polish rehabilitation hospitals to German customers' demands*.[19]

Die Greifswalder Doktoranden dominierten die Fragestellungen, die im Grenzbereich der Geschichte und anderer geisteswissenschaftlichen und sozialen Forschungsdisziplinen liegen. Als Beispiel kann an dieser Stelle das Referat von

---

[15] Der Text von O. Mikstaite erschien unter dem Titel *Sowjetische Karriere für nationale Kultur? Zum Verhältnis von Sowjetisierung und Konstituierung nationaler Kultur am Beispiel des Wirkens herausragender Kulturfunktionäre der Stalin- und Chruščev-Ära in der Litauischen SSR*, „Studia Maritima" 25, 2012, S. 239–254.

[16] Der Autor hat sich endgültig zur Veröffentlichung des Textes: *Die Religionspolitik Herzog Jakobs von Kurland unter besonderer Berücksichtigung ihrer Bedeutung für die herzoglichen Kolonialunternehmungen* entschieden, „Studia Maritima" 25, 2012, S. 181–192.

[17] Dieses Referat wurde unter folgendem Titel veröffentlicht: *From political Borders to social Boundaries: Oral History Method in the Study of a Petty Smuggling Community on the Belarus-Lithuania Border (1989–2008)*, „Studia Maritima" 25, 2012, S. 255–268.

[18] Der ursprüngliche Text wurde von D. Jedynak Modifikationen unterzogen und erschien unter dem Titel: *Evolution of the Role of Poland in the Euro-Atlantic Security System: Beneficiary and Promoter of NATO's "Open Door" Policy (introduction to the subject and research postulates)*, „Studia Maritima" 25, 2012, S. 141–154.

[19] In dem Sammelband publiziert als: *Institutional Adaptation to Cross-Border Health Care in the German-Polish Borderland*, „Studia Maritima" 25, 2012, S. 269–280.

Pia Wojciechowski (EMAU): *Transcultural Writings: Literary (Re-)Constructions of Borderlands in Polish Literature after 1989* dienen. Auf großes Interesse sind ebenfalls die Versuche der Anwendung von aus anderen Disziplinen entlehnten Forschungsmethoden in historischen Untersuchungen gestoßen, die Stefan Striegler (EMAU) in seinem Beitrag: *Die preußischen Wegeberichte. Ein Fall von Mental maps* beschreibt.[20] Die Stettiner übten dafür Monopol auf dem Gebiet der militärischen Aspekte des 2. Weltkrieges aus, worüber Krzysztof Rosiak (US): *Wing Commander Stanisław Skalski as a fighter and as a man* und Jakub Ciechanowski (US): *Target Germany – The Allies Air Forces over Stettin 1940–1944*[21] Bericht erstattet haben. Diese Disproportionen sind u.a. auf unterschiedliche Bildungsrichtlinien für Doktorandenstudien in beiden Ländern zurückzuführen. In Deutschland werden interdisziplinäre, feste Studienrichtungsgrenzen überschreitende Dissertationen zugelassen und unterstützt. In Polen beobachtet man verstärktes Interesse für die Problematik des 2. Weltkrieges, was der Geschichtsschreibungslage an der Oder nicht ganz gerecht wird.

Vor dem Hintergrund der bisherigen zwei Doktorandentreffen scheint die von beiden Universitäten ergriffene Initiative von größter Bedeutung zu sein. Die deutsch-polnischen Begegnungen eröffnen den Nachwuchswissenschaftlern eine Chance auf wissenschaftliche Entwicklung, die sich nicht in die Rahmen eines Forschungsmilieus oder der für nationale Wissenschaft typischen Ansichten einzwängen lässt. Diese Erfahrung ist von besonderem Wert, zumal die in Greifswald studierenden Doktoranden aus unterschiedlichen osteuropäischen Ländern stammen. Darüber hinaus können dank der so schnell aufgenommenen internationalen Zusammenarbeit die fremdsprachlichen Diskussionsfähigkeiten der Promovierenden entwickelt werden. Es wird die richtige Forscherhaltung

---

[20] S. Striegler änderte den Beitragstitel: *Die „littauischen Wegeberichte". Kognitive Karten und die Kommunikation geografischen Wissens im Mittelalter*, „Studia Maritima" 25, 2012, S. 205–218.

[21] J. Ciechanowski: *Target Stettin: The Allied Air Forces over Stettin 1940–1945*, „Studia Maritima" 25, 2012, S. 125–l40. Die übrig gebliebenen Referate, die in der erwähnten Spezialausgabe von Studia Maritima erschienen sind, umfassen: A. Pawłowska: *Ikonographie der Zunftzeichen in Pommern (17.–18. Jh.)*, S. 81–90; T. Ślepowroński: *Das Bild eines „Junkers" aus dem 19. Jahrhundert in den polnischen Geschichtssynthesen aus der Zeit der Volksrepublik Polen (bis Anfang der 1970er Jahre)*, S. 113–124; S. Herfurth: *Die unterschiedlichen Konzepte von Freiheit in Schwedisch-Pommern. Forschungsansätze zur Entstehung, Rezeption und Verbreitung der „Schwedischen Freiheit" im südlichen Ostseeraum der frühen Neuzeit*, S. 193–204; M. Müller: *A Historiographical Overview of the Study of Consumption with particular Attention to the South-Eastern Baltic Sea Region*, S. 219–226; A. Hohn: *Austausch, Wandel und Anpassung des deutschen und des polnischen Gesundheitssystems im deutsch-polnischen Grenzraum – Themenschwerpunkt: GKV und Zahnersatz*, S. 281–291.

entwickelt, die sich durch weitgehende Toleranz gegenüber den Ansichten anderer Historiker auszeichnet, zugleich aber eine offene wissenschaftliche Auseinandersetzung zulässt.

Bei der Bewertung der Doktoranden- und Historikerbegegnungen fällt eine gute meritorische Vorbereitung der Greifswalder und Stettiner Wissenschaftler auf. Dabei lassen sich Schwerpunkte ermitteln: Die deutschen Nachwuchswissenschaftler und -Wissenschaftlerinnen stellten gründliche Kenntnisse der Forschungsmethodik unter Beweis und legten größten Wert auf die Methodologie der geplanten Dissertationen. Polnische Doktoranden waren dagegen gründlich in der Fachliteratur des zu untersuchenden Themas belesen und auf Grund dessen bereit, innovative Hypothesen aufzustellen. Sehr erfreulich war ebenfalls die Evolution in der gegenseitigen Wahrnehmung der Jugendlichen aus beiden Forschungszentren, was in dem steigenden Interesse an den Meinungen der anderen Seite (sofern man überhaupt von Seiten sprechen kann) sowie der wachsenden Direktheit und Temperatur der Diskussionen Widerspiegelung fand. Die Vielfalt sowie hohe wissenschaftliche Qualität der Vorträge riefen die Zufriedenheit der Doktorväter, der Instituts- und Universitätsleiter, die dieses Projekt aktiv unterstützt haben, hervor. Die angesprochenen Fragestellungen umfassten außer historiographischer oder sozialer Geschichte ebenfalls Themen, die den Umfang und Auffassung der traditionellen Geschichtswissenschaft-Dominanz überschritten haben. Es ist nur bedauernswert, dass in der wissenschaftlichen deutsch-polnischer historiographischer Nachbarschaft das Stettiner-Greifswalder Projekt, welches Regelmäßigkeit, ein weites Spektrum der Kontakte und eine gewisse Institutionalisierung der Zusammenarbeit voraussetzt, eine Ausnahme bleibt. Seine Nachahmung seitens anderer Hochschulen wäre in jeder Hinsicht empfehlenswert.

## THE COOPERATION BETWEEN POLISH AND GERMAN HISTORIANS FROM THE UNIVERSITIES IN SZCZECIN AND GREIFSWALD IN THE FIRST YEARS OF THE 21ST CENTURY

**Summary**

The aim of the article is depiction of the scientific cooperation between historians from Szczecin and Greifswald which is continuously developed in the beginning of the 21st century. The cooperation based primary on the DAAD guest professorship of Prof. Joerg Hackemann at the Institute for History and International Relationships at the University of Szczecin, lectures held by Prof. Lutz Oberdörfer from Greifswald, workshops at the EMAU lead by Dr. Paweł Migdalski, various research projects presented there by Dr. Rafał Simiński and Dr. Tomasz Ślepowroński. To mention be in this context the activity of Prof. Włodzimierz Stępiński and Prof. Jan M. Piskorski in the German scientific life and their participation at many debates and historical conferences. The rich contacts between the historians from both Pomeranian universities are referred to in a new and original form of a Szczecin–Gryfino postgraduate programme, started in the 21st century by the Institute for History and International Relationships at the University of Szczecin and Historisches Institut Ernst Moritz Arndt Universität Greifswald. Within this undertaking two meetings of postgraduates took place where their scientific output was presented: on the 3rd/4th November 2010 in Szczecin and on the 26th/28th Mai 2011 in Greifswald. This initiative is for young researchers of importance – it allows their development outside of the only one, native research milieu. Unfortunately, the project of postgraduates from Szczecin and Greifswald is one of only few initiatives within the Polish-German historical neighbourhood.

*Translated by Piotr Sulikowski*

**Keywords:** University of Szczecin, University of Greifswald, historiography

Studia Maritima, vol. XXVII/2 (2014)
ISSN 0137-3587

*PIOTR SŁOMSKI*
Szczecin

# KSZTAŁTOWANIE SIĘ POJĘCIA WOJNY SPRAWIEDLIWEJ NA PRZYKŁADZIE OKOLICZNOŚCI I PRZEBIEGU WYPRAW KRZYŻOWYCH

Krucjaty stały się żyznym gruntem pod rozwój doktryny wojny sprawiedliwej. Wynika to z faktu, że walka, jaką musiała podjąć ówczesna Europa (m.in. Francja i Niemcy), kolebka cywilizacji łacińskiej, potrzebowała silnego uzasadnienia ideowego, apelującego do powszechnej świadomości szerokich mas społeczeństwa europejskiego. Dla zrozumienia skomplikowanych uwarunkowań rozwoju doktryny wojny sprawiedliwej ważna jest także odpowiedź na pytanie – jaka to sytuacja historyczna spowodowała, że papiestwo zdecydowało się do sięgania po, zawsze w wypadku doktryny religijnej, dyskusyjne narzędzia – użycie siły militarnej? Przybliżmy na wstępie, w skrócie, to co wydarzało się w owym czasie i nie traktujmy – jako niepokojących – skojarzeń, jakie nasuwają się, gdy słuchamy zupełnie współczesnych relacji opisujących prześladowania chrześcijan na Bliskim Wschodzie. Już u zarania religii islamskiej jej wyznawcy wzięli sobie głęboko do serca płynące z, podyktowanych słowo po słowie przez proroka, kart Koranu wołanie o nawracanie niewiernych. Jeszcze za życia Mahometa muzułmanie podporządkowali sobie wiele arabskich plemion, by tuż po jego śmierci w 632 roku w ich rękach znajdowała się większa część Półwyspu Arabskiego. Ekspansywność – wyzwoloną i spotęgowaną ideologią islamu – kontynuowali następcy proroka. Proces ten streszcza znawca historii Kościoła – ks. prof. Mieczysław Maliński: „Po śmierci Mahometa (632) następca jego, kalif Abu Bekr, rozpoczął podbój Syrii. Jego z kolei następca Omar (+ 644) zburzył 35 000 miast,

zamków, miejscowości, 4000 kościołów. W roku 642 stoczono bitwę, w której mahometanie ostatecznie zdobyli Persję. W roku 639 zakończyli podbój Syrii”[1]. Rozpoczęła się następnie ekspansja w stronę Afryki Północnej. Na dalekim wschodzie zaś wyznawcy proroka doszli aż po rubieże Indii, następnie zaatakowali świat łaciński i bizantyński. Znaleźli się pod Konstantynopolem, ale nie zdołali go zdobyć. W roku 711, przeprawiwszy się przez Cieśninę Gibraltarską, zaczęli atakować Półwysep Iberyjski, który po pewnym czasie zajęli, tworząc w latach 714–1031 Kalifat Hiszpański. Kierując się natomiast w stronę państwa Franków, zostali zatrzymani dopiero pod Poitiers w 732 roku, czyli w stulecie śmierci proroka. Muzułmanie nie oszczędzili również Półwyspu Apenińskiego, zajmując na pewien okres Sardynię i Sycylię.

Ludzie, którzy ze względu na sprawowane przez siebie funkcje mogli i powinni mieć szerszą perspektywę oglądu spraw na świecie, zdawali sobie doskonale sprawę z zagrożenia, jakie islam ze sobą niósł. Nad Europą i światem chrześcijańskim rozpostarło się złowrogie widmo obcej, ekspansywnej i nietolerancyjnej cywilizacji, jaką była religia proroka Mahometa. Zagrożenie okalało już wtedy Christianitas z trzech stron, a bramę stanowiły wody Morza Śródziemnego, Bizancjum i tereny Azji Mniejszej. Jak ujmuje to Alfred Laepple, Europa znalazła się w tamtym czasie w kleszczach Islamu: „Jeśli Zachód nie chciał zdradzić sam siebie i nie zrezygnować z kształtowanej przez siebie historii i przyszłości, to narody europejskie musiały zjednoczyć siły i dać odpór arabskiemu niebezpieczeństwu”[2].

Ruch krucjatowy zapoczątkował właściwie papież Urban II, „zaniepokojony sytuacją powstałą w Miejscach Świętych, których Bizantyjczycy nie potrafili uchronić przed muzułmańskimi najazdami”[3]. Fulcher z Chartres przedstawia sławny apel do podjęcia krzyża na rzecz wyzwolenia Ziemi Świętej przede wszystkim jako nawołanie do ekspiacji na łonie samego Kościoła, a w pierwszej kolejności w szeregach jego pasterzy: „bądźcie prawdziwymi pasterzami, z waszymi pastorałami zawsze w ręce. Nie zasypiajcie, ale pilnujcie ze wszech stron powierzonego wam stada. A jeśli przez waszą niedbałość i lekceważenie wilk porwie jedną z owieczek, z pewnością utracicie nagrodę przyobiecaną wam u Boga. Po doświadczeniu gorzkich wyrzutów sumienia z powodu waszych win,

[1] M. Maliński: *Historia Kościoła*, Wrocław 1990, s. 142.
[2] A. Laepple: *Mała historia Kościoła*, tłum. A. Peszke, Poznań 2007, s. 66.
[3] J. Mercier: *XX wieków historii Watykanu*, tłum. J. Pieńkos, Warszawa 1986, s. 134.

będziecie gwałtownie przygnieceni w piekle, siedzisku śmierci”[4]. Widać tutaj wyraźnie element sformułowanej ostrymi słowy przestrogi. Biskup Rzymu nawołuje także, aby biskupi kościołów partykularnych dołożyli wszelkich starań w celu zachowania i jak najpełniejszego urzeczywistnienia idei rozejmu Bożego *treuga Dei*. Papież widzi w tym jedyny sposób na przywrócenie porządku w kraju zrujnowanym przez wojny prywatne i zdominowanym przez hordy najemników, trudniących się tym niecnym procederem. Zwierzchnik Kościoła powszechnego nie stroni od odwołań do najwyższego wymiaru kary, tzn. *anathemy*, która, jak wiemy, w owym czasie wiązała się także z wyjątkowym ostracyzmem społecznym, co pociągało ze sobą szczególną uciążliwość dla tego, który karą takową został obłożony. Następnie papież nawołuje do krucjaty, obiecuje przy tym natychmiastowe odpuszczenie grzechów dla tych, którzy się na wojnę udadzą i na niej zginą. Papież zwraca się najpierw do biskupów, których zadaniem będzie stać się heroldami świętej sprawy. Następnie swą duszpasterską troską pragnie objąć tych, którzy trudnią się niecną profesją najemnika, siejącego spustoszenie, trudniącego się złodziejstwem i gwałtami na ludności w katolickiej Francji. Papież daje im nadzieję powrotu na łono Kościoła. *Iter hierosolymitana* ma być dla nich rzeczywistością wyzwalającą od grzechu i formą *katharsis* mającą na celu uczynić nowego, lepszego człowieka. „Niechże ci, którzy niesłusznie nawykli do prowadzenia prywatnych wojen przeciw wiernym, teraz ruszają przeciw niewiernym i ukończą [kończą – dop. P.S.] tę wojnę, która winna była się już dawno począć. Niechaj ci, co od długiego czasu byli rabusiami, teraz staną się rycerzami. Niech ci, którzy walczyli przeciw swoim braciom i krewnym teraz wejdą na sprawiedliwą drogę walki przeciw barbarzyńcom. Niechże ci, którzy służąc za najemników, otrzymywali lichą zapłatę, teraz uzyskają nagrodę wieczną”[5].

Postacią, która dała nieco inne spojrzenie na apel clermoncki, jest Robert Mnich. Z jego przekazu wyłania się zatrważający opis okrucieństw, jakich Saraceni dokonują na chrześcijanach. Dla pełniejszego zobrazowania warto zacytować dłuższy fragment: „Oni [muzułmanie – dop. P.S.] niszczą ołtarze, plugawiwszy je swą nieczystością. Obrzezają Chrześcijan a krew rozsmarowują na ołtarzach lub wlewają do chrzcielnic. (...) przebijają pępki i wyciągają końce jelit, następnie przywiązują te końce do słupa i chłoszcząc ofiarę każą jej wokół niego chodzić aż nie wyjdą wszystkie wnętrzności a ofiara padnie na ziemię. Innych

[4] *Gesta Francorum Ierusalerm Expugnantium*, http://www.fordham.edu/Halsall/source/urban2-fulcher.asp (dostęp: 20.08.2014).

[5] Ibidem.

przywiązują do słupów i przekuwają strzałami. Innym każą wyciągnąć szyję i następnie atakując nagim mieczem, usiłują uciąć głowę jednym uderzeniem. A cóż powiem o odrażających gwałtach na kobietach? Mówienie o tym byłoby gorszym od milczenia”[6]. Robert Mnich relacjonuje, że papież poszukiwał również zachęty do podjęcia krzyża w przypominaniu o fakcie znajdowania się grobu Chrystusa w rękach pogan. Innym elementem zachęcającym do wyprawy było odwołanie do inspiracji ewangelicznej. Inspiracji, która wieźć miała do zaparcia się samego siebie i podążania drogą chwały.

Papież daje także kilka praktycznych uwag, mianowicie odradza, aby w podróż ruszały kobiety, starsi lub ludzie obarczeni jakąś uniemożliwiającą im działanie w niesprzyjających warunkach ułomnością – np. kalectwem. Osoby konsekrowane, w tym wypadku pod uwagę brani byli kapłani, musiały uzyskać pozwolenie miejscowego biskupa. Świeccy natomiast nie powinni byli ruszać bez błogosławieństwa księży.

Powiązany z Boemundem Antiocheńskim anonimowy autor *Gesta francorum et aliorum Hierosolymitanorum* powołuje się na tę samą, płynącą z Pisma Świętego Nowego Testamentu, inspirację o zaparciu się samego siebie i pójście za Bożym poruczeniem, z czystym sercem i umysłem. Papież zapewnia, że Bóg zaopatrzy w środki tych, którym dokucza niedostatek, a mimo to wyrażają chęć uczestnictwa w krucjacie. Zwierzchnik Kościoła Powszechnego powołując się na słowa Chrystusa, jakie skierował do apostołów, zanim wyruszyli na misję głoszenia Dobrej Nowiny światu, rzekł: „Bracia, musimy znieść wiele cierpienia dla imienia Chrystusa – mizerię, biedę, ogołocenie, prześladowanie, rządze, choroby, głód, pragnienie, i temu podobne, tak jak zapowiedział Pan swoim uczniom – musicie wiele wycierpieć w moje Imię. I nie wstydźcie się przyznać się do mnie przed ludźmi, zaprawdę dam wam mowę i mądrość a na końcu wielka będzie wasza nagroda w Niebie”[7]. Dalej autor zdaje relację z tego, co nastąpiło po przemowie papieża. Otóż, gdy wiadomość się rozeszła po całym kraju, Frankowie natychmiast rozpoczęli działania mające na celu organizację wyprawy. Anonim wspomina na końcu o krzyżach wyszywanych na prawym ramieniu, co miało być znakiem rozpoznawczym krzyżowca. Pisał w końcu o tym, że oznajmiali oni

[6] Robert the Monk: *Speech at Clermont*, www.fordham.edu/Halsall/source/urban2a.asp (dostęp: 21.08.2014).

[7] *Gesta Francorum et aliorum Hierosolymitanorum*, www.fordham.edu/Halsall/source/urban2-fulcher.asp (dostęp: 21.08.2014).

wszem i wobec, że idą zgodnie śladami Jezusa Chrystusa, który wybawił ich od piekielnej ręki.

Do rozwoju doktryny przyczyniło się także zajęcie przez muzułmanów hrabstwa Edessy w 1144 roku: „Upadek Edessy wprawdzie wywołał na Zachodzie wielkie wrażenie i smutek, ale nie spowodował powstania żadnego ruchu ludowego. Papieżowi dostarczył jednak sposobności do ogłoszenia nowej krucjaty”[8]. Głównymi orędownikami krucjaty stali się więc Bernard z Clairvaux, który w tamtym czasie był „najwyrazistszą postacią w życiu duchowym i politycznym Zachodu”[9] i papież Eugeniusz III. Na czele wojsk stanęło dwóch ówczesnych władców, król Francji Ludwik VII oraz król niemiecki Konrad III Hohenstauf. W wyprawie wziął udział także Fryderyk Barbarossa, syn księcia Szwabii, późniejszy cesarz Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego (Sacrum Romanum Imperium Nationis Germanicae). Ze względu na powagę zaistniałej sytuacji papież Eugeniusz zdecydował się napisać list, którego celem miała być zachęta do wzięcia udziału w akcji odbicia Edessy. Adresatami listu byli król Francji, Ludwik, jego synowie i wszyscy wierni, poddani francuskiego monarchy. W pierwszym akapicie papież przypomina adresatom o bohaterskich czynach ich przodków, którzy jak pisze *Pontifex*: „rozpaleni miłością zgromadzili się razem, i zebrawszy wielką armię, przelawszy wiele krwi, z pomocą boską, oczyścili z brudu pogańskiego miasto, w którym nasz Zbawiciel zechciał cierpieć za nas i gdzie pozostawił nam chwalebny grób jako pamiątkę swojej Pasji”[10]. Dalej papież pisze o Edessie, jako o starożytnym mieście, które w morzu pogaństwa, w otoczeniu muzułmańskiego żywiołu pozostawało wierne chrześcijaństwu. W kolejnych zdaniach następuje opis zbrodni i zniszczeń, jakich poganie (niewierni) dokonali w mieście: „Arcybiskup miasta wraz z kapłanami i wieloma chrześcijanami zostali zabici, a relikwie świętych stopami niewiernych zostały stratowane i rozproszone. A więc zdajemy sobie sprawę jak wielkie niebezpieczeństwo grozi Kościołowi i całemu chrześcijaństwu, obaj znamy się i nie wierzymy, by mogło to uciec twej roztropności”[11]. Następnie papież dokonuje w pewnym sensie zabiegu perswazyjnego, suponując nie dosłownie, lecz w kontekście, że synowie są zobowiązani do obrony tego, co zdobyli ich ojcowie: „wiadomym

[8] H.E. Mayer: *Historia wypraw krzyżowych*, tłum. T. Zatorski, Kraków 2008, s. 157.

[9] Ibidem, s. 159.

[10] Eugene III: *Summons to a crusade*, www.fordham.edu/Halsall/source/eugene3-2cde.asp (dostęp: 22.08.2014).

[11] Ibidem.

jest, że będzie to największym dowodem szlachectwa i uczciwości jeśli te rzeczy, które wasi ojcowie zdobyli, będą odważnie bronione przez was – synów. Lecz jeśliby miało stać się inaczej, czego Boże nie dopuść, męstwo ojców zostanie umniejszone z powodu synów. Następnie ojciec święty kieruje apostolską zachętę – »Zachęcamy więc was wszystkich w Bogu. Prosimy i nakazujemy«".

Drugą wyprawę krzyżową podjęto w celu odbicia zajętej w 1144 roku przez muzułmanów Edessy. Jej propagatorem był wówczas Bernard z Clairvaux, autor *De laude novae Militiae*, jeden z najważniejszych intelektualistów swoich czasów. W charakterze przywódców militarnych na jej czele stanęli natomiast król Francuzów Ludwik VII oraz cesarz niemiecki Konrad III. Krucjata liczyła ogółem 240 tys. uczestników, z czego do celu dotarło 90 tys. Sytuacja w trakcie trwania wyprawy była niekorzystna i właściwie od początku nie rokowano jej większego powodzenia. Po zakończeniu krucjaty, która nie przyniosła oczekiwanych rezultatów, św. Bernard postanowił sformułować apologię krucjaty jako sprawiedliwej walki. Michel Balard pisze: „załamanie się II krucjaty wywołało poważne reperkusje w Europie. Pojawiają się nawet wątpliwości, czy krucjaty rzeczywiście są dziełem bożym, skoro Bóg tak często opuszcza tych, którzy podjęli się walczyć za Niego. Pod adresem św. Bernarda, który nawoływał do tej wyprawy oraz właściwie ją zorganizował padają ciężkie oskarżenia, on zaś z pokorą znosi tę krytykę, lecz jednocześnie publicznie ujawnia zło i występki"[12]. Tak więc, w związku z sytuacją po zakończeniu działań wojennych w ramach II krucjaty, gdy Europą, przejętą do tej pory ideą walki o Ziemię Świętą, owładnęło zniechęcenie, a wręcz rozpacz, Bernard postanawia obronić swoją postawę i uzasadnić działanie, wysyłając pismo do papieża Eugeniusza III – „Apologia drugiej krucjaty". Tekst apologiczny, który z racji konkretnego adresata utrzymany jest w formie epistoły. Autor nawiązując do logiki gniewu Bożego, który stanowi karę za grzechy, wyraźnie upatruje w tym źródła i przyczyny porażek: „Jak jest Ci wiadome, popadliśmy w czasy naznaczone śmiercią, które zdawały się doprowadzać do końca nie tylko moje studia, ale i moje własne życie, ponieważ Bóg, sprowokowany naszymi grzechami, ukazał swe oblicze każące świat. Nie oszczędził ani swoich ludzi, ani swego imienia. Nie mówią poganie: Gdzie jest Bóg? Nie dziwi mnie też, że synowie Kościoła, ci którzy mają na sobie znamię bycia Chrześcijaninem, zostali pozostawieni na pustyni i albo ulegli śmierci z rąk przeciwnika albo

[12] M. Balard: *Wyprawy krzyżowe i łaciński wschód*, tłum. M. Witkowski, Warszawa 2005, s. 184.

strawił ich głód”[13]. Według Bernarda ich misję niegodną czyni popełniany przez nich grzech. Zaczynają w ten sposób przeczyć jednej z najważniejszych zasad sprawiedliwej walki, jaką jest *animus*, czyli duch przepełniony miłością, pomimo konieczności uczestnictwa w przelewaniu krwi. W następnej części tekstu Bernard zaczyna rozwijać wątek apologetyczny w kontekście swojej misji, nie tracąc jednak nadal z pola widzenia przyczyn porażki. „Rzekliśmy – Pokój, a pokój nie nastąpił; obiecaliśmy dobre rzeczy, a tu, zauważ, pełno zmartwień. Może się zdawać, że faktycznie, działaliśmy pochopnie w tej sprawie [II Krucjata – dop. P.S.] bądź zdominowała nas lekkomyślność”[14]. Dalej mówi Bernard o porywach ludzkich serc, które w konfrontacji z planem bożym mogą sprowadzić człowieka na manowce. „Jak więc śmie ludzka pochopność ganić to, co ledwo jest w stanie pojąć? Odnieśmy się zatem do wyroków, jakie płyną na nas z wieczności, gdyż może być w nich jakaś dla nas pociecha”[15]. Bernard uznaje dzieje Mojżesza za typ misji współczesnego mu wieszcza, nawołującego do krucjaty. Mojżesz staje się pierwowzorem charyzmatyka prowadzącego lud do ziemi obiecanej. Lud, który wciąż targany jest wątpliwościami. Przyczyną grzechu i niepowodzenia staje się według niego brak zawierzenia, tak było w przypadku Izraelitów oraz krzyżowców. Bernard opisuje to następująco: „Kiedy Mojżesz zamierzał wyprowadzić lud wybrany z Egiptu, obiecał mu lepszą krainę. W przeciwnym razie, czy lud ów, znający tylko ziemskie rzeczy, poszedł by za nim? Powiódł ich więc, ale jak wiemy nie zaprowadził od razu do kraju obiecanego. Smutny i niespodziewany rezultat, jednakże, nie może być przypisany pochopności wodza, ponieważ wykonywał wszystko zgodnie z zamysłem Boga. (...) Ale możesz powiedzieć, że byli narodem o nieugiętym karku walczącym przeciw Panu i Mojżeszowi, jego słudze. O tak byli buntowniczy i niedowierzający”[16]. Rysuje się tutaj wyraźna aluzja do krzyżowców. Faktycznie, powodzenie, które oczywiście warunkowane jest wolą bożą, potrzebowało również serca pełnego nieskażonego ludzkimi namiętnościami zapału, potrzebowało tego biblijnego „nieoglądania się wstecz”. Bernard pyta, wciąż pozostając w odniesieniu do historii narodu wybranego: „Zapytaj ich [Bernard kieruje prośbę do Ojca Świętego – dop. P.S.] dlaczego miałoby być moim zadaniem mówienie tego, co oni zrobili? Jedną zaś rzecz powiem:

[13] St. Bernard: *Apologia for the Second Crusade*, www.fordham.edu/Halsall/source/bernard-apol.asp (dostęp: 22.08.2014).

[14] Ibidem.

[15] Ibidem.

[16] Ibidem.

jak mogli poczynić postępy na swej drodze skoro cały czas patrzyli za siebie? Czy była choćby jedna chwila w trakcie całej drogi, w której choć przez chwilę nie było w ich sercach myśli o powrocie do Egiptu? Ale jeśli Żydzi zostali pokonani i rozproszeni z powodu swojej niegodziwości, nie dziwi, że ci, którzy czynili podobnie jak oni, cierpią podobny los"[17]. Pod koniec listu Bernard stwierdza, że bez względu na ludzką ocenę najważniejszą instancją, podług której należy dokonywać moralnej kwalifikacji swoich czynów, jest sumienie. Oczywiście autor nie sugeruje, że sumienie może być ukształtowane arbitralnie i być sposobem na usprawiedliwienie działania obiektywnie nieuzasadnionego. „Te rzeczy zostały wypowiedziane w sposób apologiczny, aby twoje sumienie dostało przestrzeń, w której możesz usprawiedliwić mnie i siebie, i nawet jeśli nie w oczach tych, którzy oceniają przyczyny po ich skutkach, to przynajmniej w twoich własnych oczach. Doskonałą i ostateczną apologię dla każdego człowieka stanowi świadectwo jego własnego sumienia. Co do mnie, to poczytuję to za niewielką rzecz być sądzonym przez tych, co nazywają zło dobrem, a dobro złem, których ciemnością jest światło, których światłem ciemność"[18]. Bernard wyraża gotowość poświęcenia się dla idei krucjaty, jego słowa świadczą o tym, że chodzi mu przede wszystkim o działanie na chwałę bożą, nawet jeśli inicjatywy przez niego koordynowane ulegną wpływowi czynnika ludzkiego: „Wolałbym żeby ci ludzie szemrali raczej przeciw nam niż przeciw Bogu. Byłoby dla mnie rzeczą dobrą gdyby On zechciał użyć mnie jako swojej tarczy. Jestem gotów pozostać w hańbie tak długo jak Bóg nie jest atakowany"[19].

W roku 1212 szerokim echem odbiła się w całej Europie tzw. krucjata dziecięca, w której uczestniczyły dzieci francuskie i niemieckie. „Krucjata" dziecięca nie miała legitymizacji kościelnej. Jak pisze Hans Eberhard Mayer: „akcja ta nigdy nie miała oficjalnego błogosławieństwa Kościoła, teoretycznie nie była więc krucjatą"[20]. Znalazło to także wyraz w piśmiennictwie. *Chronica Regiae Coloniensis* z 1213 roku zawiera krótką, syntetyczną wręcz charakterystykę krucjaty dziecięcej. Tekst przedstawia uczestników jako wiedzionych ideą wyzwolenia grobu świętego młodzieńców, którzy nie zważając na brak aprobaty ze strony otoczenia oraz upomnienia i zwracanie uwagi na brak przygotowania, zmierzają dzielnie w stronę Jerozolimy, aby wyzwolić ją spod panowania Saracenów.

[17] Ibidem.
[18] Ibidem.
[19] Ibidem.
[20] H.E. Mayer: op. cit., s. 349.

Niesplamieni dotąd grzechem, pełni czystych intencji, mogą liczyć na pomoc Bożą w znacznie większym stopniu niż ci, którzy zdążyli się już w życiu splamić grzechem, przynosząc tym samym obrazę Bogu i nie mogąc już liczyć w takim stopniu na jego opatrzność. Kronikarz pisze: „W tym roku [1212 – dop. P.S.] wydarzyła się rzecz niebywała, niespotkana jak dotąd. Jakoś w czasie Wielkanocy i Zielonych Świąt, nie wysłuchawszy [wcześniej – dop. P.S.] żadnych kazań, nie będąc nawoływanymi, ni bez żadnych podpowiedzi, nie wiem jakim duchem wiedzeni, wiele tysięcy chłopców, w wieku od lat sześciu do tych, którzy osiągnęli już pełną dojrzałość, pozostawiło swoje pługi lub wózki, które prowadzili, stada, które wypasywali i wszystko inne, co wykonywali”[21]. Widać, że tekst jest w pewnym stopniu utrzymany w duchu ostrożnie apologetycznym, co wskazuje fragment mówiący o inspirującej sile nie wiadomo jakiego ducha, bez wcześniejszego przekonywania lub nawoływania, co trochę nie do końca idzie w parze z faktami dotyczącymi działalności w tym czasie Mikołaja z Kolonii i Stefana z Vendome: „Dokonali tego pomimo życzeń ich rodziców, krewnych, i przyjaciół, którzy szukali sposobu, aby ich zawrócić. Nagle jeden ruszał niesiony przykładem innego, który wziął krzyż. A zatem, w grupach liczących po dwadzieścia, pięćdziesiąt czy sto, wznosili sztandary i ruszali w drogę do Jeruzalem”[22]. Autor oddaje również podziw i zdziwienie ludzi, którzy zachodzą w głowę, jak może udać się ta sztuka właśnie tym młodzieńcom, skoro królowie najwięksi jeszcze kilka lat wcześniej ponosili tam porażkę. „Pytało więc ich wielu, za czyim poduszczeniem i radą obrali tę drogę. Pytali zwłaszcza pomni na fakt, że tylko kilka lat wcześniej królowie, książęta w wielkiej liczbie, niezliczeni ludzie, w silnych kompaniach zwarci, szli i wracali nie ukończywszy zadania. Te grupy składały się z ludzi niedojrzałego jeszcze wieku i nie byli ci chłopcy ani wystarczająco silni ani mocni aby cokolwiek przedsięwziąć. Każdy więc uważał ich za to, czego chcieli dokonać, za głupich i nieroztropnych. A oni tylko spokojnie odpowiadali, że nadają się do wypełnienia woli bożej i cokolwiek Bóg zechce im uczynić, przyjmą w pokorze ducha. Niewiele jednak trasy zdołali przebyć. Jedni zostali zawróceni w Metz, inni w Piacenzy, inni jeszcze w samym Rzymie. Inni dotarli do Marsylii, ale czy dobili do Ziemi Świętej lub jaki los ich spotkał pozostaje niepewne. Jedno zaś jest wiadome, że z tych wielu, którzy wyruszyli, bardzo

[21] *Chronica Regiae Coloniensis, The Children's Crusade, 1212*, www.fordham.edu/Halsall/source/1212pueri.asp (dostęp: 22.08.2014).

[22] Ibidem.

mało powróciło”[23]. Autor wskazuje na smutny koniec tego, co można by nazwać zbiorowym uniesieniem ówczesnej młodzieży, której idealizm, jakże naturalny dla tak młodego wieku, został zinstrumentalizowany.

## Ideał władcy jako Katechona

Aby walka była uznana w średniowieczu za sprawiedliwą, musiał być spełniony pięciomian sformułowany przez Raymunda z Penafortu, hiszpańskiego dominikanina. Wymienia się w nim takie warunki wojny sprawiedliwej, jak: *animus*, *auctoritas*, *causa*, *persona* i *res*. *Animus* oznacza, że do walki trzeba iść z miłością bliźniego, nie zabija się z nienawiści. *Auctoritas* to władza, która legitymizowała działania walczących. Do walki potrzebna była przyczyna – *causa*. Ściśle określono również, kto mógł, a kto nie uczestniczyć w walce – *persona*, i w końcu, o co walczono – *res*.

Walkę sprawiedliwą legitymizowała więc w pełni władza kościelna, natomiast pierwszym egzekutorem był władca, *iudex* – cesarz, król, książę.

W omawianym kontekście szczególnym namaszczeniem cieszyli się władcy, którzy byli kontynuatorami idei Imperium Romanum, które dzięki działalności pierwotnego Kościoła rzymskiego, a następnie uznaniu chrześcijaństwa za religię państwową w 313 roku, uświęciło się, mimo swego pogańskiego pochodzenia.

Z nawiązaniem do tej idei, tzn. Imperium Romanum, mamy do czynienia u monarchii karolińskiej – ukazującej się z tej racji jako chrześcijańska monarchia uniwersalna. Prawdą jest, że kult cesarski „zanikł w Galii wraz z upadkiem dominacji Rzymu. Można wszak przypuszczać, że nawyki myślowe, jakie wpoił, pewna skłonność do mieszania kategorii politycznych z tym, co boskie – nie przestały funkcjonować razem z jego odejściem”[24]. Tak więc w Galii karolińskiej ideę cesarstwa reaktywował Karol Wielki: „znów nawiązał do tradycji rzymskiej. Cesarstwo zostało wskrzeszone. Było to jednak cesarstwo na wskroś chrześcijańskie. Kult cesarski, pogański w swej istocie i od dawna nie funkcjonujący, nie mógł odrodzić się wraz z nim”[25]. Po rozpadzie monarchii karolińskiej ideę cesarstwa, czyli uniwersalnego władztwa, zaczęli kontynuować niemieccy Sasi.

---

[23] Ibidem.

[24] M. Bloch: *Królowie cudotwórcy. Studium na temat nadprzyrodzonego charakteru przypisywanego władzy królewskiej zwłaszcza we Francji i w Anglii*, tłum. J.M. Kłoczowski, Warszawa 1998, s. 86.

[25] Ibidem.

Datą rozpoczynającą ten okres jest 2 lutego 962 roku, czyli moment koronacji Ottona III na cesarza. Jak pisze Jerzy Hauziński: „Idea dominium mundi królów niemieckich stała się trwałym składnikiem prawnych wyobrażeń średniowiecza i dynamiczną praktyką cesarskiego uniwersalizmu”[26].

Osnową idei Imperium Romanum jest przyjęcie sakralnego wymiaru cesarstwa, którego pan – cesarz otrzymuje władzę bezpośrednio od Boga. Staje się obrońcą Kościoła i chrześcijaństwa. Sprawował swe rządy nad wszystkimi ludźmi. Dysponował pełnią prawodawstwa. Cesarz miał *de iure* zwierzchnictwo nad królami i książętami. Cesarz stawał się wręcz kimś, kogo określić można by *rex* – król i *sacerdos* – kapłan, wikariusz Chrystusa na ziemi, jego najważniejszy ziemski przedstawiciel, na równi z papieżem, który stawał się odbiciem Syna Człowieczego, Drugiej Osoby Trójcy Świętej. „W koncepcji Ottona von Freising, cesarz to dominator urbis et orbis, źródło władzy królestw i ludów, najwyższy autorytet w sprawach duchowych i doczesnych. (...) jest kontynuacją starożytnego cesarstwa rzymskiego”[27]. Współcześni niemieckim cesarzom apologeci pisali w swoich utworach pochwalnych na cześć „potomków” Augusta Oktawiana (takie pochodzenie przypisywano symbolicznie cesarzom), że poddanie władzy cesarskiej jest równoznaczne z osiągnięciem „summa libertatis” najwyższej wolności.

Po wprowadzeniu do zagadnienia władcy imperium jako obrońcy chrześcijaństwa zwracamy uwagę, na czym polegała istota Bożego namaszczenia w odniesieniu do cesarzy chrześcijańskich, którzy sami legitymizowani przez Chrystusa, gdyż stanowili Jego ziemskie odbicie, legitymizowali królów i książąt państw wchodzących w skład Christianitas. Sami cesarze, w końcu, zwali się katechonami, czyli tymi, którzy powstrzymują zło. W tym właśnie aspekcie cesarz-obrońca chrześcijaństwa stanowi *auctoritas* – czyli jeden z fundamentów doktryny wojny sprawiedliwej.

W celu unaocznienia istoty odwołamy się do publikacji prof. Jacka Bartyzela *Regalizm*. Idea regalizmu stanowi synonim monarchizmu. Jest to więc „przeciwstawna papalizmowi średniowieczna doktryna teologiczno-polityczna uznająca równorzędność chrześcijańskiego cesarza z papieżem w oparciu o chrystocentryczne ujmowanie godności monarszej jako ziemskiego odbicia Syna Bożego, »współistotnego« papieżowi jako odbiciu Boga Ojca w trynitarnej jedności

[26] J. Hauziński: *W kręgu uniwersalizmu średniowiecznego „Sacrum Imperium Romanum”*, Słupsk 1988, s. 3.

[27] Ibidem.

z Duchem Świętym przenikającym cały porządek eklezjalno-imperialnej *Christianitas*"[28].

Najważniejszym kontynuatorem tej idei cesarstwa wraz z charakterem i rolą cesarza, jak już wcześniej wspominaliśmy, stała się po rozpadzie państwa Franków dynastia Staufów – w osobach m.in. Fryderyka I Barbarossy, Henryka VI czy Fryderyka II Rogera. Baszkiewicz stwierdza, że niewątpliwie „Niemcy stały się największą potęgą Zachodu – cesarz więc był – (...) głową świata i uniwersalnym rozkazodawcą"[29].

(Omówiony powyżej temat stanowi część pracy doktorskiej przygotowywanej w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Szczecińskiego).

[28] J. Bartyzel: *Regalizm*, *legitymizm*, www.legitymizm.org/ek-regalizm (dostęp: 22.08.2014).
[29] J. Baszkiewicz: *Myśl polityczna wieków średnich*, Warszawa 1970, s. 214, 215.

Studia Maritima, vol. XXVII/2 (2014)
ISSN 0137-3587

*PIOTR SŁOMSKI*

*Übersetzt von Piotr Sulikowski*

# DIE ENTSTEHUNG DES KONZEPTS EINES GERECHTEN KRIEGES AM BEISPIEL DER UMSTÄNDE UND DES VERLAUFS DER KREUZZÜGE

Die Kreuzzüge wurden zum fruchtbaren Boden für die Entwicklung des gerechten Krieges. Das resultiert aus der Tatsache, dass der Krieg, den das damalige Europa aufnehmen musste (u.a. Frankreich und Deutschland), die Wiege der lateinischen Zivilisation, eine starke Ideenbegründung benötigte, die an das allgemeine Bewusstsein der europäischen Gesellschaft appellieren konnte. Wichtig dabei war für das Verständnis der komplizierten Entwicklungsbedingungen der Doktrin des gerechten Krieges die Antwort auf folgende Frage – welche historische Situation hat es verursacht, dass das Papsttum sich entschloss, im Falle der religiösen Doktrin immer die gleichen kontroversen Werkzeuge wie die Militärgewalt zu nutzen?

Wir werden zu Beginn kurz und knapp anführen, was in dieser Zeit passierte und wir sollten nicht als benunruhigend diejenigen Konnotationen betrachten, die uns durch den Sinn kommen, wenn wir vollkommen gegenwärtige Relationen über die Verfolgungen der Christen im Nahen Osten hören. Schon zu Beginn der islamischen Religion prägten sich ihre Bekenner die durch den Propheten Wort für Wort diktierten Inhalte Korans über die Bekehrung der Ungläubigen ein. Noch zu Lebzeiten des Muhammads unterordneten sich die Moslems viele arabische Stämme, um nach seinem Tode im Jahre 632 bereits über den Großteil der Arabischen Halbinsel zu regieren. Ihre befreite und durch Islam verstärkte

Expansion setzten die Nachfolger des Propheten weiter fort. Diesen Prozess fasst ein Kenner der Kirchengeschichte Priester Prof. Mieczysław Maliński zusammen „nach dem Tod von Muhammad (632) begann sein Nachfolger Kalif Abu Bekr die Eroberung Syriens. Sein Nachfolger Omar (+ 644) zerstörte 35 000 Städte, Schlösser, Ortschaften, 4000 Kirchen. Im Jahre 642 kam es zu einer Schlacht, in der die Moslems Persien endgültig erobert haben. Im Jahre 639 beendeten sie die Eroberung Syriens.“[1] Danach begann die Expansion in Richtung Nordafrikas. Im Weiten Osten erreichten die Bekenner Muhammads die Gebiete Indiens. Danach griffen sie die lateinische und byzantinische Welt an. Sie erschienen am Konstatinopel, sie haben die Stadt doch nicht erobern können. Im Jahre 711 setzten sie über Gibraltar über, sie haben angefangen, die Iberische Halbinsel anzugreifen, die sie nach einiger Zeit besetzten und in Jahren 714–1031 Spanisches Kalifat aufbauten. Bei ihrer Bewegung in Richtung der Franken wurden sie erst am Poitiers im Jahre 732, also am hundertsten Geburtstag des Propheten, gestoppt. Die Moslems ersparten auch nicht Italienische Halbinsel, wo sie eine Zeit lang Sardinien und Sizilien besetzten.

Personen, die wegen ihrer Funktionen eine breitere Ansicht des Weltgeschehens besitzen sollten, waren sich der Gefährdung vollkommen bewusst, die mit Islam verbunden war. Über Europa und der christlichen Welt erschien das Gespenst einer fremden, expansiven und intoleranten Zivilisation, die Religion des Propheten Muhammad schuf. Die Gefährdung umkreiste schon damals Christianitas von drei Seiten und das Tor war dabei das Mittelmeer, Byzantinisches Reich und Kleinasien. Wie dies Alfred Laepple formulierte, geriet damals Europa in die Zange des Islams. „Wenn Westen sich selbst nicht verraten und auf seine Geschichte und Zukunft nicht verzichten wollte, mussten die europäischen Völker ihre Kräfte zusammenballen und sich der arabischen Gefahr entgegensetzen.“[2]

Die Kreuzzugbewegung begann eigentlich der Papst Urban II, „mit der Situation an Heiligen Orten beunruhigt, die Byzantiner nicht im Stande waren vor arabischen Angriffen zu schützen.“[3]

Fulcher aus Chartres zitiert den berühmten Appell zur Kreuzaufnahme für die Befreiung des Heiligen Landes vor allem als ein Aufruf für eine Büßung

---

[1] M. Maliński: *Historia Kościoła* [Kirchengeschichte], Wrocław 1990, S. 142.

[2] A. Laepple: *Mała historia Kościoła* [Kleine Kirchengeschichte], Übersetzung A. Peszke, Poznań 2007, S. 66.

[3] J. Mercier: *XX wieków historii Watykanu* [20 Jahrhunderte der Vatikansgeschichte], Übersetzung J. Pieńkos, Warszawa 1986, S. 134.

in der Kirche selbst und vor allem in den Reihen ihrer Hirten – „seid ihr echte Hirten, mit euren Bischofsstäben immer in der Hand. Schlaft nicht ein, sondern bewacht von allen Seiten die euch anvertraute Herde. Und falls durch eure Fahrlässigkeit und Verachtung der Wolf eins der Schafe fängt, verliert ihr sicherlich den bei Gott euch versprochenen Preis. Nach der Erfahrung der bitteren Gewissensbisse wegen eurer Sünden werdet ihr abrupt in der Hölle, im Sitz des Todes zerdrückt."[4] Man sieht hier genau das Element einer mit scharfen Worten formulierten Warnung. Der Römische Bischof ruft ebenfalls auf, dass die Bischöfe regionaler Kirchen für die Aufrechterhaltung und möglichst volle Realisierung der Idee von Gottesfrieden *treuga Dei* ihr Bestes zu tun suchen. Der Papst sieht darin die einzige Möglichkeit der Wiederherstellung des Friedens in einem durch private Kriege zerstörten und durch Söldnergruppen für diese privaten Kriege dominierten Land.

Das Kirchenoberhaupt bedient sich der Anspielungen auf die höchste denkbare Strafe, sog. *Anathema*, welches, wie wir wissen, in dieser Zeit auch mit außergewöhnlicher sozialer Ausklammerung zusammenhing, was für den Betroffenen besonders streng war.

Danach ruft der Papst zum Kreuzzug auf. Er verspricht dabei eine sofortige Sündenvergebung für diejenigen, die sich auf diesen Krieg begeben und dort um ihr Leben kommen. Der Papst wendet sich zuerst an die Bischöfe, deren Aufgabe es sein wird, zu Herolden der heiligen Sache zu werden. Dann will er mit seiner Seelsorge diejenigen umfassen, die sich mit der verruchten Söldnerprofession: mit Diebstahl und Gewalt an der Bevölkerung des katholischen Frankreichs beschäftigen. Der Papst gibt diesen eine Hoffnung, an die Kirche zurückkommen zu können. *Iter hierosolymitana* sollte für sie eine von Sünden befreiende Wirklichkeit und eine Form *katharsis* für einen neuen, besseren Menschen. „Mögen diejenigen, die auf eine unberechtigte Weise sich an die Führung privater Kriege gegen Gläubige gewöhnt haben, jetzt gegen Heiden fahren und diesen Krieg abschließen, der schon längst angefangen werden sollte. Mögen diejenigen, die seit langer Zeit Räuber waren, jetzt Ritter werden. Mögen die, die gegen ihre Brüder und Verwandten gekämpft haben, jetzt den gerechten Weg des Kampfes gegen Barbarier einschlagen. Mögen die, die als Söldner dienten und schwache Vergütung bekamen, jetzt einen ewigen Preis bekommen."[5]

---

[4] *Gesta Francorum Ierusalem Expugnantium*, www.fordham.edu/Halsall/source/urban2-fulcher.asp (Zugriff am 20.08.2014).

[5] Ibidem.

Die Gestalt, die uns einen ein wenig anderen Blick auf den Clermonter Appell ist Robert Mnich. Aus seiner Übermittlung resultiert eine verheerende Beschreibung der Grausamkeiten, die Sarazenen auf Christen verüben. Für eine volle Darstellung lohnt es sich, an dieser Stelle ein längeres Zitat anzuführen: „Sie [die Moslems] zerstören Altare, wobei sie sie mit ihrer Unreinheit besudeln. Sie beschneiden Christen und das Blut schmieren sie an den Altaren bzw. gießen in die Taufbecken. [...] sie lochen die Nabel und ziehen die Darmenden heraus, dann befestigen sie diese Enden an einem Pfahl und durch Peitschen jagen sie den Mann herum, bis alle Innereien ausgegangen sind und das Opfer auf den Boden fällt. Die Anderen befestigen sie an Pfähle und durchbohren mit Pfeilen. Den Anderen befehlen, ihren Hals auszustrecken und dann versuchen sie mit nacktem Schwert den Kopf mit einem Schlag abzuhacken. Und was kann ich erzählen über scheußliche Vergewaltigungen der Frauen? Die Rede davon wäre schlimmer als das Schweigen.“[6] Robert berichtet, dass der Papst ein weiteres Motiv für die Kreuzaufnahme fand, indem er das Verbleiben des Grabs Christi in heidnischen Händen erwähnte.

Ein anderes Element als eine Ermunterung für den Kreuzzug war eine Berufung auf die evangelische Inspiration, die einen auf Selbstverzicht und Verfolgung des Ruhmweges bringen sollte.

Der Papst gibt ebenfalls einige praktische Hinweise, er rät nämlich ab, dass sich auf die Reise Frauen, ältere Menschen bzw. Menschen mit gewisser, ihre Handlung begrenzender Behinderung begeben. Konsekrierte Personen mussten eine Genehmigung des örtlichen Bischofs erhalten. Die Laien sollten sich nicht ohne priesterlichen Segen auf den Weg machen.

Der mit Boemund I de Hauteville verbundene Autor von *Gesta francorum et aliorum Hierosolymitanorum* beruft sich auf die gleiche, aus dem NT kommende Inspiration bezüglich des Selbstverzichts und Befolgung des Gottes Gebots, mit reinem Herz und Geist. Der Papst versichert, dass Gott mit Mitteln diejenigen ausstattet, die von der Knappheit geplagt sind und trotzdem ihre Beteiligung am Kreuzzug erklären. Der Papst beruft sich auf die Worte Christi, die er an seine Apostel richtete, bevor sie sich auf ihre Verkündungsmission der Guten Nachricht begaben, er sagte:

[6] Robert the Monk: *Speech at Clermont* [Rede in Clermont], www.fordham.edu/Halsall/source/urban2a.asp (Zugriff am 21.08.2014).

„Brüder, wir müssen viele Leiden für den Namen Christi vertragen – Not, Armut, Nacktheit, Verfolgung, Lüste, Krankheiten, Hunger, Durst u.a., wie Jesus dies seinen Jüngern ankündigte – ihr sollt viel in meinem Namen vertragen. Ihr sollt nicht verschämt sein, euch zu mir vor Menschen bekennen, wahrlich, ich gebe euch die Sprache und Klugheit und zum Schluss wird eure Belohnung im Himmel groß sein.“[7] Im Weiteren berichtet der Autor über die Reaktion nach der Rede des Papstes. Als die Information sich über ganzes Land verbreitete, begannen die Franken sofort Vorbereitungen auf den Kreuzzug. Der Anonym erwähnt zum Schluss die am rechten Ärmel eingenähten Kreuze, eine Kennzeichnung des Kreuzritters. Diese sollen überall bekannt gegeben haben, dass sie die Spuren Christi verfolgen, der sie von höllischer Qual erlöste.

Zur Entwicklung der Doktrin trug die Besetzung durch Moslems der Grafschaft Edessa im Jahre 1144 bei. „Der Fall von Edessa erweckte im Westen einen großen Eindruck und Trauer, aber verursachte keine Volksbewegung. Der Papst hatte aber die Möglichkeit, einen neuen Kreuzzug bekannt zu geben.“[8] Die Hauptbefürworter des Kreuzzugs wurden also Bernard von Clairvaux, der in dieser Zeit „die ausdrucksvollste Gestalt im geistigen und politischen Leben des Westens“ war[9] und der Papst Eugen III. Die Armeen führten zwei damals amtierende Könige: König von Frankreich, Ludwig XVI und der deutsche König Konrad III Hohenstauf. Am Zug beteiligte sich auch Friedrich I. Barbarossa, der Sohn des schwäbischen Herzogs, der spätere Kaiser des römisch-deutschen Reiches (Sacrum Romanum Imperium Nationis Germanicae). Wegen der Ernsthaftigkeit der vorgekommenen Situation entschloss sich der Papst Eugen einen Brief zu schreiben, dessen Ziel eine Anregung zur Wiedereroberung Edessy war. Die Empfänger des Briefes sind der König von Frankreich, Ludwig, seine Söhne und alle treuen Untertanen des französischen Monarchen. Im ersten Abschnitt erinnert der Papst die Empfänger an heldenhafte Taten ihrer Vorfahren, die, wie Pontifex schreibt „von Liebe erwärmt sich versammelten und wenn sie eine große Armee versammelten viel Blut vergossen, mit Gottes Hilfe aus dem heidnischen Schmutz die Stadt säuberten, in der unser Erlöser für uns leiden wollte und wo er

[7] *Gesta Francorum et aliorum Hierosolymitanorum*, www.fordham.edu/Halsall/source/urban2-fulcher.asp (Zugriff am 21.08.2014).

[8] H.E. Mayer: *Historia wypraw krzyżowych* [Geschichte der Kreuzzüge], Übersetzung T. Zatorski, Kraków 2008, S. 157.

[9] Ibidem, S. 159.

sein lobvolles Grab als ein Andenken an seine Passion hinterließ“[10] Im Weiteren schreibt Papst über Edessa als eine altertümliche Stadt, die auf dem Meer des Heidentums, in Umgebung des moslemischen Elements weiterhin dem Christentum treu war. In den nächsten Sätzen beschreibt er Verbrechen und Zerstörungen, die Heiden (Ungläubigen) in der Stadt verrichtet haben: „Der Erzbischof mit Priestern und vielen Christen wurden ums Leben gebracht, und die Reliquien der Heiligen wurden mit heidnischen Füßen zerstampft und zerstreut. Wir sind uns dessen also bewusst, welch eine große Gefahr der Kirche und dem ganzen Christentum droht, wir kennen es wohl und wir glauben nicht, dass dies deiner Weisheit entlaufen könnte.“[11] Danach verwendet der Papst gewissermaßen einen persuasiven Griff, er deutet an, nicht wörtlich, sondern im Kontext, dass die Söhne zur Verteidigung dessen verpflichtet sind, was ihre Väter erreicht haben: „Es ist bekannt, dass dies der beste Beweis des Edelmuts und Ehrlichkeit sein wird, wenn die Sachen, die eure Väter erreicht haben, durch euch – Söhne – mutig verteidigt werden. Wenn es anders geschehen sollte, wovor Gott uns schützen sollte, so wird die Tapferkeit wegen der Söhne vermindert.“ Danach richtet der Papst eine Apostelanregung an die Adressaten: „Daher ermuntern wir sie alle in Gott. Wir bitten und fordern euch auf.“

Der zweite Kreuzzug wurde für die Wiedereroberung des im Jahre 1144 durch Moslems besetzten Edessa unternommen. Ihr Propagator war damals Bernard von Clairvaux, Autor *De laude novae Militiae*, einer der wichtigsten Intellektuellen seiner Zeiten. Im Charakter der militärischen Anführer führten den Kreuzzug: der französische König Ludwig VII. und der deutsche Kaiser Konrad III. Der Kreuzzug rechnete insgesamt 240 000 Teilnehmer, wovon 90 000 ans Ziel gelangten.

Die Situation während des Kreuzzugs war ungünstig und man vermutete von Anfang an keinen größeren Erfolg. Nach seinem Abschluss, ohne vorgeplante Resultate, beschloss Hl. Bernard eine Apologie des Kreuzzugs als eines gerechten Kampfes zu formulieren.

Michel Balard schreibt: „Der Niedergang des II. Kreuzzugs hatte ernsthafte Konsequenzen in Europa. Es erscheinen sogar Zweifel, ob die Kreuzzüge wirklich Gottes Werk sind, wenn Gott so oft diejenigen verlässt, die für Ihn kämpfen möchten. An Bernard, der zu diesem Zug aufrief und den er eigentlich

[10] Eugene III: *Summons to a crusade*, www.fordham.edu/Halsall/source/eugene3-2cde.asp (Zugriff am 22.08.2014).

[11] Ibidem.

organisierte, werden schwere Vorwürfe formuliert, er verträgt diese Kritik demütig, aber gleichzeitig bringt er das Übel und Vergehen ans Tageslicht."[12] Im Zusammenhang mit der nach dem Abschluss des Kriegsgeschehens im Rahmen des Zweiten Kreuzzugs vorgekommenen Situation, als Europa, bis jetzt von der Idee des Kampfes um Heiliges Land hingerissen, dem Unmut und sogar Verzweiflung verfiel, beschließt Bernard seine Einstellung zu verteidigen und die Handlung zu begründen, indem er ein Schreiben an den Papst Eugen III verschickte. Der Titel des Texts lautet „Apologie des zweiten Kreuzzugs". Der apologetische Text ist wegen des konkreten Adressaten als eine Epistel formuliert. Der Autor beruft sich auf die Logik Gottes Zorns, der eine Strafe für die Sünden war und darin will er die Quelle und Ursache der Misserfolge sehen. „Wie es dir bekannt ist, wir gerieten in mit dem Tod gekennzeichnete Zeiten, die anscheinend nicht nur mein Studium, sondern auch mein eigenes Leben zu Ende führen werden, da Gott, mit unseren Sünden provoziert, sein die Welt strafendes Gesicht vorzeitig zeigte [1Cor: 4:5], laut Gerechtigkeit aber sein Mitleid vergessend. Er ersparte weder seine Leute, noch seinen Namen. Sagen die Heiden nicht: wo ist Gott? Es wundert mich auch nicht, dass die Söhne der Kirche, die auf sich das Christenmal tragen, auf der Wüste verlassen bzw. aus der gegnerischen Hand fielen bzw. vom Hunger aufgefressen wurden."[13] Man sieht an dieser Stelle eine deutliche Anspielung auf das Schicksal der Kreuzritter, aber vor allem dessen Ursachen. Laut Bernard machte die Sünde ihre Mission unwürdig. Auf diese Weise beginnen sie einen der wichtigsten Grundsätze des gerechten Kampfes, den *animus*, den mit Liebe erfüllten Geist, trotz notwendigen Blutvergießens zu verneinen.

Im nächsten Textabschnitt beginnt Bernard den apologetischen Aspekt im Kontext seiner Mission zu entwickeln, ohne aus dem Sichtfeld die Ursachen der Niederlage zu verlieren. „Wir sagten – Frieden und der Frieden tritt nicht ein, wir versprachen gute Sachen und hier bemerke sehr viele Sorgen". Es könnte einem scheinen, dass wir tatsächlich zu eilfertig in dieser Angelegenheit vorgingen [Zweiter Kreuzzug] bzw. wir ließen uns vom Leichtsinn bewegen [2 Kor. 1:17]. Aber „ich lief nicht, wie ein Mann voller Zweifel an sein Ziel" [1 Kor 9:26], da ich nach deinen Befehlen [des Papstes, Anm. Autor] bzw. eher nach Gottes

[12] M. Balard: *Wyprawy krzyżowe i łaciński wschód* [Kreuzzüge und der lateinische Osten], Übersetzung M. Witkowski, Warszawa 2005, S. 184.

[13] St. Bernard: *Apologia for the Second Crusade* [Apologie des zweiten Kreuzzuges], www.fordham.edu/Halsall/source/bernard-apol.asp (Zugriff am 22.08.2014).

Befehlen, die von dir ausgesprochen wurden, gehandelt."[14] Im Weiteren spricht Bernard von den Bewegungen menschlicher Herzen, die in der Konfrontation mit dem Gottesplan einen Menschen irreführen können. „Wie darf also menschliche Eilfertigkeit das zu verpönen, was sie kaum erfassen kann? Beziehen wir uns also auf die Urteile, die für uns von der Ewigkeit kommen, da in ihnen ein Trost für uns enthalten sein kann."[15]

Bernard hält die Mission des ihm gegenwärtigen, zum Kreuzzug aufrufenden Propheten für ein Pendant der Mission Moses. Mose wird zur Mustergestalt eines charismatischen Menschen, der sein immer noch mit Zweifeln gerissene Volk zum Gelobten Land führt.

Die Ursache für die Sünde und Misserfolge wird für ihn ein Mangel am Glauben, so war es sowohl im Falle der Israeliten wie auch der Kreuzritter. Bernard beschreibt dies folgendermaßen: „Als Mose beabsichtigte, das erwählte Volk vom Ägypten auszuführen, versprach er ihm ein besseres Land. Wäre ansonsten dieses Volk, welches nur irdische Sachen kannte, ihm befolgt? Er führte sie also, aber wie wir wissen brachte er sie nicht sofort in Gelobtes Land. Ein trauriges und unerwartetes Resultat, kann jedoch nicht der Eilfertigkeit des Anführers, da er alles nach Gottes Absicht ausführte [...] Aber du kannst meinen, sie waren ein Volk mit hartem Nacken, das gegen den Herrn und Mose, seinen Diener, kämpfte. O ja, sie waren aufrührerisch und misstrauisch."[16] Hier zeichnet sich eine deutliche Anspielung auf die Kreuzritter ab. Tatsächlich brauchte man für den Erfolg, der selbstverständlich durch Gottes Willen bedingt ist, auch ein Herz voller Eifers, ohne menschliche Leidenschaften, man brauchte das biblische „Nicht zurückschauen". Bernard stellt eine Frage immer in Bezug auf die Geschichte des erwählten Volkes: „Frag sie [Bernard richtet seine Bitte an den Heiligen Vater, Anm. Autor] warum es meine Aufgabe sein sollte, das zu erwähnen, was sie gemacht haben? Ich sage nur Folgendes: Wie konnten sie Fortschritte auf ihrem Weg gemacht haben, wenn sie ständig hinter sich schauten? Gab es während ihres ganzen Weges einen Moment, wo sie in ihren Herzen nicht an die Rückkehr nach Ägypten dachten? Aber wenn die Juden wegen ihrer Unwürdigkeit bekämpft und zerstreut wurden, verwundert es einen nicht, dass diejenigen, die es ähnlich wie sie getan haben, ein ähnliches Schicksal erleben."[17] Zum Schluss des Briefes

[14] Ibidem.
[15] Ibidem.
[16] Ibidem.
[17] Ibidem.

stellt Bernard fest, dass ungeachtet der menschlichen Einschätzung die wichtigste Instanz, laut deren die moralische Qualifikation seiner Taten auszuführen ist, das Gewissen bleibt. Der Autor impliziert selbstverständlich nicht, dass das Gewissen arbiträr gestaltet sein kann und eine Rechtfertigung einer objektiv unbegründeten Handlung sein kann: „Diese Sachen wurden apologisch ausgesprochen, damit dein Gewissen den Raum erhält, in dem du mich und dich rechtfertigen kannst, auch wenn nicht in Augen dessen, die die Ursachen nach ihren Folgen einschätzen, dann wenigstens in deinen eigenen Augen. Eine ideale und endgültige Apologie für jeden Menschen ist das Zeugnis seines eigenen Gewissens. Was mich betrifft, betrachte ich es als keine große Sache durch diejenigen verurteilt zu werden, die das Übel Gut und das Gut Übe nennen, für die Finsternis Licht ist, deren Licht die Dunkelheit darstellt“ [Iz. 5:20].[18] Bernard äußert die Bereitschaft, sich für die Idee einen Kreuzzugs aufzuopfern, seine Worte zeugen davon, dass es ihm vor allem um die Tätigkeit für Gottes Ruhm geht, auch wenn die von ihm koordinierten Initiativen dem menschlichen Faktor unterliegen. „Ich würde es bevorzugen, dass diese Leute eher sich gegen uns als gegen Gott empören. Es wäre für mich gut, wenn Er mich als seinen Schild verwendet. Ich bin bereit, in Schande so lange zu bleiben, wie lange Gott nicht angegriffen wird.“[19]

Im Jahre 1212 sorgte der sog. „Kinderkreuzzug“ für eine weite Aufmerksamkeit, der aus französischen und deutschen Kindern bestand. Der „Kinderkreuzzug“ besaß keinerlei kirchliche Zustimmung. Hans Eberhard Mayer beschrieb ihn folgendermaßen: „Diese Aktion hatte nie einen offiziellen Segen der Kirche, theoretisch war sie also kein Kreuzzug.“[20]

Diese Meinung wird auch in Schriften zum Ausdruck gebracht. Die Beschreibung auf den Karten von *Chronica Regiae Coloniensis* aus dem Jahre 1213 enthält eine kurze, sogar synthetische Charakteristik des Kinderkreuzzugs. Der Text schildert die Teilnehmer als von der Befreiungsidee des Heiligen Grabes geleitete Jünglinge, die ungeachtet der ausbleibenden Anerkennung seitens der Umgebung sowie Mahnungen und Zurechtweisungen wegen der nicht vorhandenen Vorbereitung mutig in Richtung Jerusalem ziehen, um es von der Sarazenenherrschaft zu befreien. Mit keiner Sünde bisher befleckt, voller guten Absichten, können in einem größeren Maße auf Gottes Hilfe als diejenigen hoffen, die in ihrem Leben bereits gesündigt haben, wodurch sie Gott beleidigten und die sich

[18] Ibidem.
[19] Ibidem.
[20] H.E. Mayer: op. cit., S. 349.

auf Seine Obhut weniger verlassen können. Der Autor schreibt: „In diesem Jahr [1212] kam es zu einem außergewöhnlichen, bisher nicht vorgekommenen Ereignis. Etwa in der Zeit von Ostern und Pfingsten, ohne [früher] irgendwelche Predigten zu hören, ohne aufgerufen zu werden, ohne irgendwelche Suggestionen, ich weiß nicht, von welchem Geiste geführt, viele Tausende Jungen im Alter von 6 bis denjenigen, die schon ihre Reife vollkommen erreicht haben, sie ließen ihre Pflüge bzw. Wagen, die sie führten, Herden, die sie weideten und alles Andere, was sie ausführten.“[21] Man sieht, dass der Text im gewissen Sinne im vorsichtig apologetischen Ton gehalten wird, worauf der Abschnitt über die inspirierende Kraft einen unbekannten Geistes verweist, ohne frühere Überzeugung oder Aufrufe, was nicht vollkommen den Fakten hinsichtlich der Tätigkeit in der Zeit von Nikolaus von Köln und Stephan von Vendome entspricht. „Sie vollbrachten es trotz der Wünsche ihrer Eltern, Verwandten und Freunde, die immer die Möglichkeit suchten, sie umzukehren. Plötzlich ging ein Jüngling hinter einem anderen, der das Kreuz nahm. Und in Gruppe zu zwanzig, fünfzig oder hundert Personen erhoben sie die Fahnen und machten sich auf den Weg nach Jerusalem.“[22] Der Autor schildert auch die Bewunderung und die gleichzeitige Verwunderung der Menschen, die darüber nachgedacht haben, wie solch eine Kunst gerade diesen Jünglingen gelingen soll, wenn die größten Könige noch einige Jahre davor dort ihre Niederlage verzeichnen mussten.

„Von vielen wurden sie also gefragt, nach wessen Ermunterung und Rat sie diesen Weg gewählt haben. Es fragten vor allem diejenigen, die sich noch an die Tatsache besinnen konnten, dass nur einige Jahre früher Könige, Herzöge in großer Anzahl, unzählige Menschen in starken, dichten Kompanien fuhren und zurückkamen, ohne die Aufgabe erfüllt zu haben.“

Diese Gruppen bestanden aus Menschen im noch unreifen Alter, diese Jungen waren weder ausreichend stark noch fest, um irgendetwas zu unternehmen. Jeder hielt sie wegen der geplanten Taten für dumm und unvernünftig. Sie antworteten aber nur ruhig, dass sie sich für die Erfüllung Gottes Willens eignen und was Gott ihnen auch antun möchte, das nehmen sie demütigen Geistes hin. Zu viel Trasse haben sie nicht zurückgelegt. Einige wurden in Metz umgekehrt, andere in Piacenza, andere in Rom selbst. Die anderen kamen nach Marseille, ob sie bis zum Heiligen Land kamen oder welches Schicksal sie erwartete, bleibt

[21] *Chronica Regiae Coloniensis, The Children's Crusade, 1212*, www.fordham.edu/Halsall/source/1212pueri.asp (Zugriff am 22.08.2014).

[22] Ibidem.

unklar. Das eine ist einsichtlich, dass von vielen, die wegfuhren, ganz wenige zurückkamen."[23] Der Autor verweist auf das triste Ende davon, was man als eine kollektive Aufwallung in der damaligen Jugend bezeichnen könnte, deren fürs junge Alter recht natürlicher Idealismus instrumentalisiert wurde.

## Der ideale Herrscher als Katechon

Damit ein Kampf im Mittelalter für gerecht gehalten werden konnte, muss eine fünfstellige Formel erfüllt werden, die von Raymund von Penafort, einen spanischen Dominikaner formuliert wurde. Hier werden folgende Bedingungen eines gerechten Krieges: animus, auctoritas, causa, persona und res. Animus bedeutet, dass man sich in den Kampf mit der Nächstenliebe erfüllt begeben sollte, man tötet nicht wegen Hasses. Auctoritas ist die Gewalt, die das Kampfgeschehen legitimierte. Für den Kampf benötigte man eine Ursache – causa. Es wurde ebenfalls streng bestimmt, wer sich am Kampf beteiligen und wer nicht beteiligen durfte – persona und letztendlich – res. Den gerechten Krieg legitimierte also vollkommen die kirchliche Gewalt, der erste Vollstrecker war der Herrscher, iudex – der Kaiser, der König, der Herzog.

Im besprochenen Kontext einer besonderen Verfügung erfreuten sich diejenigen Herrscher, die Fortsetzer der Idee Imperium Romanum waren, welches dank der Tätigkeit der primären römischen Kirche und dann dank Anerkennung des Christentums als des Staatsbekenntnisses im Jahre 313 trotz seiner heidnischen Herkunft eingeweiht wurde.

Mit Bezugnahme auf diese Idee, Imperium Romanum, haben wir in der Karolinger Monarchie zu tun – sie zeigt sich aus diesem Grund als eine christliche Universalmonarchie. Es ist wahr, dass der Kaiserkultus „in Gallien im Moment des Niedergangs der Romdominanz verschwand. Man kann doch vermuten, dass die Gedankenmuster, die eingeprägt wurden, eine gewisse Neigung zur Verwechslung der politischen Kategorien mit dem Göttlichen, mit seinem Abgang nicht aufgehört haben, zu funktionieren."[24] Im Karolinger Gallien reaktivierte die Idee des Kaisertums Karl der Große: „Er bezog sich erneut auf die römische

[23] Ibidem.

[24] M. Bloch: *Królowie cudotwórcy. Studium na temat nadprzyrodzonego charakteru przypisywanego władzy królewskiej zwłaszcza we Francji i w Anglii* [Könige – Wundertäter. Studium zum übernatürlichen, der königlichen Gewalt vor allem in Frankreich und in England zugeschrieben Charakter], Übersetzung J.M. Kłoczowski, Warszawa 1998, S. 86.

Tradition. Das Kaiserreich wurde neu belebt. Es war doch ein durch und durch christliches Kaiserreich. Der in seinem Wesen heidnische und seit langem nicht funktionierende Kaiserkultus konnte mit ihm nicht wieder belebt werden.“[25] Nach dem Zerfall des Karolinger Reiches begannen die Idee des Kaisertums, also einer universellen Gewalt, die deutschen Sachsen fortzusetzen. Das Beginndatum dabei ist der 2. Februar 962, also die Krönung Ottos III. für den Kaiser. Wie Jerzy Hauziński es formulierte: „Die Idee des *dominium mundi* der deutschen Könige wurde zum festen Bestandteil rechtlicher Vorstellungen des Mittelalters und eine dynamische Praxis des kaiserlichen Universalismus’.“[26]

Eine Ideengrundlage des Imperium Romanum ist die Annahme des sakralen Ausmaßes des Kaisertums, wo der Herrscher – der Kaiser – die Gewalt direkt von Gott erhält. Es wird zum Beschützer der Kirche und des Christentums. Er herrschte über allen Menschen, er besaß die vollkommene Kraft in der Gesetzgebung.

Der Kaiser besaß de iure die Oberhoheit über Königen und Herzögen. Der Kaiser wurde zu einer Gestalt, die man als rex – der König und sacerdos – der Kaplan, Vikar Christi auf Erden, sein wichigster irdischer Vertreter, dem Papst gleich, der zur Spiegelgestalt des Menschensohns, der Zweiten Person der heiligen Dreifaltigkeit wurde. „Im Konzept Ottos von Freising ist der Kaiser dominator urbis et orbis, Hoheitsquelle für Königreiche und Völker, die höchste Autorität in geistigen und zeitlichen Angelegenheiten. [...] er ist die Fortsetzung des antiken römischen Kaiserreiches.“[27]

Die den deutschen Kaisern gegenwärtig lebenden Apologeten schrieben in lobenden Werken zum Ruhm der „Nachkommen“ des Augustus Oktavians (solch eine Herkunft schrieb man den Kaisern symbolisch zu), dass eine Unterordnung der kaiserlichen Gewalt mit der Erreichung von „summa libertatis“, der höchsten Freiheit, gleichwertig ist.

Nach der Einführung in die Forschungsfrage des Imperiumherrschers als eines Verteidigers des Christentums lenken wir unsere Aufmerksamkeit auf die Frage, worauf das Wesen der göttlichen Ölung hinsichtlich der christlichen Kaiser beruhte, die, selbst von Christus legitimiert, da sie seine irdische Widerspiegelung ausmachten, Könige und Herzöge der Staaten in Christianitas legitimierten.

---

[25] Ibidem, S. 86.

[26] J. Hauziński: *W kręgu uniwersalizmu średniowiecznego „Sacrum Imperium Romanum”* [Im Kreis des mittelalterlichen Universalismus’], Słupsk 1988, S. 3.

[27] Ibidem.

Die Kaiser selbst nannten sich Katechon, also diejenigen, die das Übel fernhalten. In diesem Aspekt bildet der Kaiser-Verteidiger des Christentums auctoritas – also eins der Fundamente für den gerechten Krieg.

Um diesen Tatbestand besser zu veranschaulichen, berufen wir uns auf die Publikation von Prof. Jacek Bartyzel *Regalizm* [Regalismus]. Die Idee des Regalismus' stellt ein Synonym des Monarchismus' dar. Es ist also eine gegen Papalismus gerichtete mittelalterliche theologisch-politische Doktrin, die die Gleichwertigkeit des christlichen Kaisers mit dem Papst in Anlehnung an christozentrische Erfassung der königlichen Würde als einer irdischen Widerspiegelung des Menschensohns, der mit dem Papst als einer Widerspiegelung Gottes des Vaters in trinitärer Einheit mit dem Heiligen Geist, der die ganze kirchlich-imperiale Christianitas durchdringt, konsubstantiell ist."[28]

Der wichtigste Nachfolger dieser Idee des Kaisertums samt Charakters und Rolle des Kaisers, wie bereits erwähnt, wurde nach dem Zerfall des Frankenreiches die Stauferdynastie – in Personen von Friedrich I. Barbarossa, Heinrich VI. oder Friedrich II. Baszkiewicz stellt fest, dass zweifellos: „Deutschland zur größten Macht des Westens – der Kaiser also [...] zum Weltoberhaupt und zum universellen Befehlshaber wurde."[29]

(Das besprochene Thema ist ein Teil der Dissertation, die im Institut für Geschichte und Internationale Relationen der Universität Szczecin entsteht).

## THE CREATION OF THE CONCEPT OF A JUST WAR DISCUSSED ON THE EXAMPLE OF THE CRUSADES' CIRCUMSTANCES AND COURSES

### Summary

The factor that stimulated the thought of ethical justification of warfare in medieval Europe was among others expansion of Islam. At the beginning of the Islamic religion, its believers were deeply convinced by the ideas coming from the pages of Koran dictated

[28] J. Bartyzel: *Regalizm* [Regalismus] *legitymizm*, www.legitymizm.org/ek-regalizm.org (Zugriff am 22.08.2014).

[29] J. Baszkiewicz: *Myśl polityczna wieków średnich* [Der politische Gedanke des Mittelalters], Warszawa 1970, S. 214, 215.

by prophet Mohammed, the words which encouraged them to convert infidels. The fact is that during the lifetime of Mohammed, Muslims bent to their own will many Arabic tribes and just after his death they had a greater part of the Arabian Peninsula in their hands. In 711 they crossed the Strait of Gibraltar and started conquering the Iberian Peninsula. In the meantime, in Europe, people who, on account of their public role, were supposed to have a wider perspective of the world issues, were aware of the dangers which Islam caused. The fight for preservation of the Latin civilization caused thus far an unprecedented inner consolidation of armed, political and intellectual forces of those times. In this way the epoch of the crusades began.

*Translated by Piotr Sulikowski*

**Keywords:** christianity, crusade, Islam, Mohammad

Studia Maritima, vol. XXVII/2 (2014)
ISSN 0137-3587

*MONIKA OGIEWA-SEJNOTA*
Szczecin

# KANCELARIA NA DWORZE KSIĘCIA SZCZECIŃSKIEGO JANA FRYDERYKA, PERSONEL I FUNKCJONOWANIE ZARYS PROBLEMATYKI

Kancelaria dworska uchodziła za najważniejszy i zarazem najstarszy organ władzy centralnej w Księstwie Pomorskim. W średniowieczu urząd ten był utożsamiany z osobą kanclerza, a dokumenty tam powstające nadawały nowy porządek prawny. Pod wpływem narastającej liczby dokumentów kancelarię poddano reorganizacji, czego pokłosiem była rozbudowa aparatu urzędniczego. Nadal był to odrębny urząd związany z osobą księcia oraz wysokimi rangą urzędnikami dworskimi i terenowymi. Produkcja kancelaryjna w tym okresie była natomiast efektem postępowania kancelaryjnego według ustanowionego prawa[1]. Zmiany zachodzące w tym czasie w szczecińskiej kancelarii nie doczekały się szerszego omówienia. Celem artykułu jest dlatego po pierwsze przybliżenie obowiązków i zadań, jakie wykonywały zatrudnione w kancelarii osoby, a po drugie, próba omówienia zasad, według których działała kancelaria szczecińska za panowania Jana Fryderyka (1569–1600). Należy jednak zaznaczyć, że artykuł oparty jest na ordynacji dworskiej Jana Fryderyka, a na tej podstawie nie można dokładnie

[1] K. Bobowski: *Dokumenty i kancelarie na Pomorzu Zachodnim do końca XIII w.*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Historia" 1988, nr 54, s. 5–6; A. Gut: ***Personel kancelarii książąt pomorskich do połowy XIV wieku***, „Przegląd Zachodniopomorski" 1999, nr 14, z. 1, s. 73; F. Haseritter: *Die pommersche Hofordnungen, als Quellen für die Hof und Landesverwaltung*, „Baltische Studien Neue Folge" 1937, Bd. 39, s. 165; S. Nawrocki: *Rozwój form kancelaryjnych na ziemiach polskich od średniowiecza do końca XX wieku*, Poznań 1998, s. 40; J. Szymański: *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 2008, s. 268–269.

opisać funkcjonowania kancelarii – aby tego dokonać należy przeanalizować powstałe w kancelarii dokumenty.

Powyżej wspomniano już, że do tej pory funkcjonowanie kancelarii książęcej na Pomorzu w okresie nowożytnym nie było chętnie podejmowanym tematem badawczym. Polscy badacze omawiali działalność tego urzędu w średniowieczu (m.in. prace Kazimierza Bobowskiego[2] czy Agnieszki Gut[3]). Warto jednak zauważyć, że nie obejmują okresu tejże epoki, która dla Pomorza przypadła na okres wojen z Brandenburgią. Brakuje również poważniejszych wzmianek na temat kancelarii pomorskiej w literaturze niemieckiej dotyczącej tego okresu. Można więc przyjąć, że do tej pory nie przeprowadzono badań naukowych nad późnośredniowieczną kancelarią pomorską.

Po zjednoczeniu kraju przez Bogusława X w 1478 roku doszło do reorganizacji administracji państwowej. Reforma ta objęła urząd kanclerza, a co za tym idzie, kancelarię dworską. W czasach panowania Bogusława X powstały pierwsze, bardziej szczegółowe ordynki dworskie regulujące funkcjonowanie dworu. W tych zarządzeniach określono również obowiązki urzędników państwowych, w tym także kanclerza, który nie tylko odpowiadał za politykę wewnętrzną i zewnętrzną księstwa, lecz także koordynował i przewodził pracom kancelarii. Wiadomości o okolicznościach reorganizacji urzędu kanclerskiego zachowały się, oprócz materiałów archiwalnych przechowywanych w Archiwum Państwowym w Szczecinie, także w *Pomeranii* Tomasza Kantzowa.

Po roku 1531, kiedy doszło do podziału Pomorza na Księstwo Szczecińskie i Księstwo Wołogoskie, wykształciły się dwa oddzielne dwory i każdy z nich miał własne urzędy centralne, a co za tym idzie, swoich urzędników[4]. W związku z tym doszło również do rozdzielenia pomorskiej kancelarii oraz archiwum. Od tego momentu główne archiwum miało znajdować się na zamku w Wołogoszczy. W Szczecinie zaś pozostawiono jedynie archiwalia dotyczące Księstwa Szczecińskiego, odpisy ważniejszych dokumentów oraz materiały wytworzone

[2] K. Bobowski: op. cit., s. 5–6.

[3] A. Gut: *Personel kancelarii...*, s. 73–102; idem: *W kwestii kanclerstwa w księstwie szczecińskim do połowy XIV wieku*, „Szczecińskie Studia Historyczne" 1999, nr 12, s. 43–52; idem: *Kanzlei oder Kapelle? Einige Bemerkungen zum mittelalterlichen Pommerschen Urkundenwesen in Zusammenhang mit dem Artikel von Dirk Alvermann*, „Baltische Studien Neue Folge" 2001, Bd. 87, s. 180–188; idem: *„Protonotarius" i „cancellarius" książąt zachodniopomorskich w XIII i XIV wieku. Przyczynek do problemu nazewnictwa urzędników w kancelariach średniowiecznych*, w: *Tekst źródła: krytyka, interpretacja*, red. B. Trelińska, Warszawa 2005, s. 219–226.

[4] Więcej: R. Gaziński: *Księstwo Pomorskie w czasach Lubinusa*, w: *Elharda Lubinusa podróż przez Pomorze*, red. R. Skrycki, Szczecin 2013, s. 46–47.

podczas bieżącej działalności. Z biegiem czasu okazało się jednak, że to kancelaria szczecińska i jej archiwum stały się dominujące. Z tego okresu zachowało się wiele materiałów archiwalnych wchodzących w skład zespołu Archiwum Książąt Szczecińskich, który obecnie jest przechowywany w Archiwum Państwowym w Szczecinie. Do tej pory nie opracowano jednak na ich podstawie, w jaki sposób funkcjonowała kancelaria szczecińska w tym okresie. Jedyne, bardziej szczegółowe, informacje pochodzą z przygotowanego przez Jerzego Podralskiego inwentarza archiwalnego do wspomnianego wyżej zespołu oraz z artykułu Alfreda Wielopolskiego *Archiwum Książąt Szczecińskich*.

Mimo że kancelaria szczecińska miała większe znaczenie niż wołogoska, to jednak więcej informacji o funkcjonowaniu i organizacji kancelarii w literaturze dotyczy tej drugiej. Z całą pewnością ma to związek z osobami zatrudnionymi na wołogoskim dworze. Jedną z takich osób był Valentin von Eickstedt pełniący przez dziewiętnaście lat funkcję zastępcy kanclerza wołogoskiego Jakuba von Zitzewitza. Był on również autorem dzieł z historii Pomorza, a w tym *Roczników Pomorskich* oraz *Vita Philippi I, ducis Pomeraniae*[5]. Drugą postacią był Bartolomeus Sastrow zatrudniony na stanowisku sekretarza, który później opisał swoje doświadczenia w autobiografii *Der Stralsunder Bürgermeister Bartholomäus Sastrow – ein deutscher Bürger im 16. Jahrhundert. Autobiographie*. Ponadto działalność tejże kancelarii była przedmiotem badań Martina Wehrmana, który opublikował krótki tekst na ten temat w czasopiśmie „Monatsblätter". Natomiast o obowiązkach, które miał wypełniać kanclerz, można przeczytać w artykułach Martina von Stojentina *Jacob von Zitzewitz* oraz Zygmunta Borasa *Jakub von Zitzewitz jako mąż stanu i dyplomata*. O kulisach wydzielenia sądu nadwornego z kancelarii pisała Lucyna Turek-Kwiatkowska w artykule *Szczeciński sąd nadworny*.

## Personel kancelarii

Według dworskich zarządzeń w skład personelu kancelarii wchodzili: kanclerz, od dwóch do czterech sekretarzy, jeden lub dwóch pisarzy sądowych, którzy następnie zostali notariuszami, jeden lub dwóch kopistów, obsługa kancelarii oraz

[5] H. Bollnow: *Die pommerschen Herzoge und die heimische Geschichtschreibung*, „Baltische Studien Neue Folge" 1937, Bd. 39, s. 24–25; Valentin von Eickstedt, www.deutsche-biographie.de/sfz12816.html (dostęp: 28.08.2014).

dwóch lub trzech konnych gońców do roznoszenia korespondencji. Co ciekawe, w ordynacji dworskiej do pracowników kancelarii zaliczano również rentmistza krajowego, który jednocześnie należał do jednych z najważniejszych urzędników państwowych. Po wydzieleniu na sejmie krajowym w Wolinie w 1575 roku sądu nadwornego część pracowników przeniosła się do niego z kancelarii, a zastępca kanclerza stał się przewodniczącym sądu nadwornego. Od wszystkich pracowników związanych z kancelarią wymagano umiejętności pisania oraz przestrzegania zasad ordynacji dworskiej[6].

Jak wspomniano wcześniej, już od okresu średniowiecza najważniejszym pracownikiem kancelarii był kanclerz, który pełnił funkcję jej zwierzchnika i co najważniejsze, doradzał księciu w sprawach dotyczących polityki wewnętrznej i zewnętrznej państwa. W związku z tym, że w kancelarii ogniskowała się polityka, kanclerz musiał składać przysięgę na wierność władcy. Rola kanclerza w okresie renesansu nie uległa zmianie, ponieważ jego pozycja w dworskiej hierarchii nadal była wysoka. Ordynki dworskie jasno określały, że kanclerz ze swoich poczynań odpowiadał wyłącznie przed władcą. W polityce wewnętrznej zaś powinien być zgodny z radcami, do których sam się zaliczał. Nie mógł jednak należeć do żadnego stronnictwa, ponieważ urząd zobowiązywał go do zachowania bezstronności, co często umożliwiało mu szybkie podejmowanie decyzji[7].

Kanclerz w każdy poniedziałek tygodnia był zobowiązany do zdawania relacji władcy z funkcjonowania kancelarii. Spotkania te często dotyczyły opóźnień w pracach kancelarii i ewentualnych przyczyn takiego stanu rzeczy. Oprócz zwierzchnictwa nad kancelarią odpowiadał on również za sprawy toczące się przed sądem nadwornym, gdzie często występował jako zastępca księcia. Sprawami sądu zajmowano się tylko i wyłącznie w tzw. dniach sądowych. Przykładowo, jeśli jakaś korespondencja adresowana do sądu dotarła do kancelarii innego dnia, odkładano ją do załatwienia w dniu pracy sądu. Narastająca ilość obowiązków i pracochłonne prace nad przygotowywaniem dokumentów doprowadziły do przeciążeń kancelarii oraz wydzielenia się sądu nadwornego podczas sejmu krajowego w Wolinie w 1575 roku. Nawet po tej reformie to jednak kanclerz nadzorował przygotowanie i przebieg rozpraw sądowych. Kontrolował również

[6] Archiwum Państwowe w Szczecinie (dalej: APS), Archiwum Książąt Szczecińskich (dalej: AKS), sygn. I/3102, s. 209–210; APS, AKS, sygn. I/3104, s. 26–28, 32–33; F. Haseritter: op. cit., s. 167–168; M. Wehrman: *Wolgastische Kanzleiordnung von 1545*, „Monatsblätter" 1905, nr 18, s. 17.

[7] APS, AKS, sygn. I/3104, s. 25–26, 38.

dworskich radców, którzy czasem korzystali z usług kancelarii. Dodatkowo jego zaangażowanie w funkcjonowanie sądu dawało mu możliwość pozwania, a nawet przesłuchiwania innych dworskich urzędników na czele z marszałkiem, ochmistrzem[8] i rentmistrzem, w wypadku gdy podejrzewał ich o popełnienie przestępstwa lub niedopełnienie obowiązków. Według dworskich ordynków kanclerz powinien codzienne przeglądać korespondencje, aby następnego dnia móc przedstawić sprawy na posiedzeniu rady[9].

Jan Fryderyk na stanowisku kanclerza obsadzał kompetentne osoby z rodzimej szlachty. Po Jakubie von Kleiście, który oddzielił sąd nadworny od kancelarii, stanowisko kanclerza objął Otto von Ramin. Co prawda brakuje opisu jego osoby w pomorskich kronikach Daniela Cramera, Paula Friedeborna oraz Johannesa Micrealiusa, ale to może wynikać z braku informacji o nim w dzienniku współczesnego mu Joachima von Wedla. Mimo to o osobie kanclerza sporo mówią źródła archiwalne, w których widnieją jego podpisy pod dokumentami oraz informacje o wynagrodzeniach, jakie pobierał podczas swojej służby. Otto von Ramin, podobnie jak inni kanclerze, pochodził ze szlacheckiego pomorskiego rodu. W czasach młodzieńczych, zgodnie z ówczesną modą, wiele podróżował, dzięki czemu zdobył solidne wykształcenie i ogładę. Początkowo na dworze Joachima Fryderyka pełnił on rolę marszałka, a później już jako kanclerz często uczestniczył w misjach dyplomatycznych, m.in. do księcia Juliusza z Brunszwiku, Joachima Fryderyka biskupa Magdeburga oraz cesarza. Występuje m.in. w korespondencji dotyczącej okoliczności odziedziczenia tronu przez Barnima X[10]. Nazwisko Ottona von Ramina widnieje również w spisie prałatów kamieńskich z końca XVI wieku jako dziekana i zastępcy swojego poprzednika, Jakuba von Kleista. Urząd ten miał przyjąć w 1586 roku i wtedy prawdopodobnie został kanclerzem, ponieważ rekomendację wystawił mu sam książę Jan Fryderyk[11].

---

[8] W 1575 r. obowiązki ochmistrza podzielono pomiędzy marszałka i kapitan dworu, a samo stanowisko zostało zlikwidowane. Por.: F. Hasenritter: op. cit., s. 166; B. Wachowiak: *Próby scentralizowania państwa pomorskiego za Bogusława X i jego następców*, w: *Historia Pomorza*, red. G. Labuda, Poznań 1976, s. 839; L. Turek-Kwiatkowska: *Organizacja dworu książęcego w Szczecinie*, w: *Mecenat artystyczny książąt Pomorza Zachodniego. Materiały z sesji Oddziału Szczecińskiego Stowarzyszenia Historyków Sztuki na Zamku Królewskim w Warszawie 21–22 listopada 1986 r.*, red. W. Filipowiak, B. Januszkiewicz, Szczecin 1990, s. 165.

[9] APS, AKS, sygn. I/3104, s. 26–28; F. Haseritter: op. cit., s. 166–167.

[10] G. Haag: *Über der Schrift des Kanzler Otto von Ramin*, „Baltische Studien" 1878, Bd. 27, s. 422–425.

[11] R. Klempin: *Diplomatische Beiträge zur Geschichte Pommerns: aus der Zeit Bogislafs X*, Bath–Berlin 1859, s. 409.

W czasach Jana Fryderyka kanclerzem był także Caspar vom Wolde, który zastąpił na tym stanowisku Ottona von Ramina. Nie wiadomo kiedy dokładnie to nastąpiło, ale można przypuszczać, że po roku 1589, ponieważ wtedy książę przyznał jeszcze specjalny deputat kanclerzowi von Raminowi[12]. Vom Wolde, urodzony w Ostrym Bardzie, od strony matki spokrewniony był z rodziną wcześniejszego kanclerza Jakuba von Kleista. Uchodził za inteligentnego i bardzo kulturalnego człowieka. Funkcję kanclerza pełnił również w czasach jego następcy, Barnima X, i dopiero po objęciu tronu przez Bogusława XIII, w 1603 roku został przeniesiony na stanowisko starosty do Kołbacza[13].

W okresie średniowiecza w dokumentach książęcych wśród personelu kancelaryjnego stale wymieniany jest protonotariusz, który sprawował kontrolę nad pracami redakcyjnymi i pisarskimi, o czym świadczy formuła *datum per manus*, oraz w razie potrzeby zastępował kanclerza[14]. Stanowisko to występuje również w dokumentach nowożytnych, a ordynek z 1569 roku wymienia go nawet z nazwiska. W tym czasie protonotariuszem był Georg Ramel, lecz oprócz tej informacji brakuje jakichkolwiek, nawet lakonicznych wzmianek na temat jego obowiązków czy pobieranego wynagrodzenia[15]. Protonotariusz był też bezpośrednim zarządcą dworskich notariuszy, którzy zajmowali się sprawami spadkowymi, przygotowywali listy na specjalne zamówienie marszałka, ochmistrza, kanclerza oraz rentmistrza. Obsługiwali również służbę i ambasadorów, aby dzięki temu odciążyć pracowników kancelarii. Kiedy wydzielony został sąd nadworny, wszyscy rozpoczęli tam pracę[16].

W drugiej połowie XVI wieku w czasie nieobecności kanclerza funkcję jego zastępcy nie sprawował już protonotariusz, lecz jeden z sekretarzy. W tym okresie w kancelarii szczecińskiej na tym stanowisku zatrudniano cztery osoby, mające jednak różne uprawnienia i obowiązki. Niestety w ordynacji dworskiej wyróżniono tylko i wyłącznie obowiązki dwóch sekretarzy. Jeden z nich był ważniejszy, ponieważ nie tylko podczas nieobecności kanclerza mógł przyjmować posłów, lecz także na co dzień. Z kolei do zadań drugiego należała opieka nad książęcym archiwum. Sekretarze w kancelarii pełnili rolę wykonawczą, mając

[12] APS, AKS, sygn. I/3107, s. 231; APS, AKS, sygn. I/3110, s. 27.

[13] H. von Bülow: *Caspar vom Wolde*, http://www.deutsche-biographie.de/sfz86010.html (dostęp: 12.08.2014).

[14] A. Gut: *„Protonotarius" i „cancellarius"*..., s. 220–221; APS, AKS, sygn. I/3104, s. 33.

[15] APS, AKS, sygn. I/3102, s. 4.

[16] Ibidem, s. 226.

jednak pozycję wyższą niż pisarz. Byli oni ludźmi wykształconymi i zaufanymi, ponieważ ze względu na dostęp do korespondencji zobowiązano ich do zachowania tajemnicy państwowej[17]. Zatrudniani na dworze sekretarze musieli znać się na literze prawa, ponieważ oprócz posługi w kancelarii zasiadali w sądzie nadwornym i kontrolowali, czy zapadające wyroki były zgodne z prawem obowiązującym w Księstwie Szczecińskim. Po wydzieleniu z kancelarii sądu nadwornego nie tylko opracowywali wyroki sądowe, lecz także byli autorami porad prawnych i odnotowywali w odpowiednich rejestrach oraz księgach wszelkie nadużycia, hołdy, skargi oraz testamenty. Każdy wpis jednak musiał być konsultowany z ich zwierzchnikiem, czyli kanclerzem. Tego typu zadania świadczą o tym, że po rozdzieleniu kancelarii i sądu nadwornego sekretarze mieli kompetencje notariuszy. Do ich zadań zależało także rejestrowanie wszystkich pism urzędowych, dlatego powinni byli być zaznajomieni z ich treścią, aby łatwiej orientować się w sprawach bieżących i szybciej załatwiać sprawy dworu. Karane było jedynie czytanie osobistych listów władcy. Wszystkie dokumenty wychodzące z kancelarii, czyli takie jak dokumenty potwierdzające odziedziczenie spadku, zakup ziemi, kwestie związane z hodowlą, ustanowienie opieki, listy gończe i glejty również potrzebowały odpowiedniej formy, która mogła zostać zmieniona jedynie po wspólnych konsultacjach z kanclerzem. Pismo i forma zarówno listów, jak i akt musiała być czytelna i zrozumiała dla osób, do których były one kierowane. Sekretarze wpisywali wszystkie wychodzące pisma do odpowiedniej księgi rejestrowej, tzw. *Regitraturbuch*[18].

Wcześniej wspomniano już, że w kancelarii rezydował również rentmistrz krajowy. Należał on co prawda do centralnych urzędników państwowych, jednak w tym okresie nie miał już takiego znaczenia, jak w czasie panowania Bogusława X i jego następców. Podczas rządów Jana Fryderyka nie zarządzał już finansami księstwa, lecz jego najważniejszym zadaniem było dbanie o prywatną szkatułę księcia oraz kontrolowanie wydatków na utrzymanie dworu. W tym celu sporządzał rejestry wydatków i dochodów, jednak o swoich wpisach do rejestru był zobowiązany informować ochmistrza, marszałka dworu oraz osoby, których te wpisy dotyczyły[19]. Tego typu zapis w ordynacji dworskiej mógł świadczyć o degradacji jego pozycji w dworskiej hierarchii, tym bardziej że nawet do posiłków

[17] A. Mączak: *Rządzący i rządzeni. Władza i społeczeństwo w epoce wczesnonowożytnej*, Warszawa 2002, s. 191.

[18] APS, AKS, sygn. I/3102, s. 211–213; F. Haseritter: op. cit., s. 167–168.

[19] APS, AKS, sygn. I/3102, s. 204.

nie zasiadał przy głównych urzędnikach centralnych, lecz razem z personelem kancelarii zajmował miejsce przy trzecim stole[20].

## Funkcjonowanie kancelarii

Szczecińska kancelaria oparta była na wzorach kancelarii cesarskiej. Było to miejsce, gdzie zapadały decyzje nie tylko w sprawach państwowych, lecz także powstawały dokumenty i akta, sporządzano listy lenne oraz prowadzono księgi. Ściśle określono jej skład personalny, a także zasięg terytorialny, który obejmowała swoją działalnością. W tym okresie był to obszar księstwa położony na wschód od rzeki Rędowy po granice z Polską i Nową Marchią[21].

Kancelaria mieściła się w miejscu, w którym codziennie zbierali się pracownicy, aby przygotować wszystkie sprawy do załatwienia w danym dniu. Zainteresowani byli wpuszczani do kancelarii przez woźnego, ale swoje sprawy mogli załatwiać tylko w godzinach porannych (latem od 6 do 9, a zimą od 7 do 9.30) i popołudniami od godziny 13–14 do 17. W przerwie spożywano posiłki oraz załatwiano sprawy związane z dworem, które były nadzorowane przez sekretarzy[22]. Interesanci w zależności od sprawy mogli być przyjmowani przez kanclerza, który w razie zachodzącej potrzeby wyznaczał termin spotkania z księciem. W każdy wtorek pracownicy zdawali kanclerzowi relację z postępów w załatwianiu aktualnych spraw[23]. W godzinach urzędowania kancelarii nie tylko przyjmowano klientów, lecz także rejestrowano wpływy, a przede wszystkim załatwiano sprawy bieżące. Pracownicy powinni byli być uprzejmi i udzielać rzetelnych informacji, a w razie konieczności przyśpieszyć załatwienie sprawy. Za przyjęte zlecenie pobierali połowę taksy, czyli opłaty, według cennika znajdującego się w kancelarii[24]. Resztę płacono po zakończeniu sprawy[25]. Za sporządzanie konceptów, brudnopisów, a potem czystopisów odpowiadali wspomniani już

[20] APS, AKS, sygn. I/3104, s. 97–109.

[21] A. Wielopolski: *Archiwum Książąt Szczecińskich*, „Archeion" 1962, nr 38, s. 29.

[22] F. Haseritter: op. cit., s. 167–168; M. Wehrman: op. cit., s. 17.

[23] APS, AKS, sygn. I/3102, s. 203–204.

[24] 1 marka sundzka – pozew w I i II instacji, pół guldena – pozew publiczny, 12 szylingów od każdej ze stron – protokołowanie, gulden – postępowanie polubowne za wyrok końcowy, 2 guldeny – wyrok końcowy w sprawach cywilnych, gulden – akt apelacyjny do Sądu Kameralego Rzeszy, pół guldena – za udział w komisji sądowej, nakazu aresztu lub sekwestracji. Cennik był jednakowy dla kancelarii głównej i sądowej. Za: Przypis 37, L. Turek-Kwiatkowska: *Szczeciński sąd nadworny*, „Czasopismo Prawno-Historyczne" 1965, z. 1, s. 117.

[25] APS, AKS, sygn. I/3102, s. 209–210, APS, AKS, sygn. I/3104, s. 39.

sekretarze. Nie wiadomo, ile czasu zajmowało urzędnikom załatwienie sprawy. Ze sporządzonych w 1545 roku zarządzeń dla kancelarii wołogoskiej wynika, że sprawy powinny być zakończone do czwartku każdego tygodnia, ponieważ wtedy przekazywano brudnopisy sekretarzom lub kanclerzowi do zatwierdzenia. W szczególnych przypadkach, często dotyczących spraw państwowych bądź prywatnych księcia, kanclerz konsultował się z władcą.

Z zapisów w ordynacji dworskiej nie wynika też, czy wszystkie sprawy, które załatwiano na dworze, przechodziły przez kancelarię. Być może w niektórych przypadkach interesanci zgłaszali się bezpośrednio do konkretnych urzędników państwowych. Również pisma wpływające do kancelarii wcale nie musiały być załatwione na miejscu, lecz mogły zostać przekazane do odpowiednich urzędników – wtedy umieszczano na nich odpowiednią adnotację. Na ogół wszelkie tego typu notatki kancelaryjne zapisywano na lewym marginesie pisma wchodzącego.

Po zakończeniu danej sprawy i braku jakichkolwiek uwag w każdy piątek tygodnia kończono pracę nad załatwionymi sprawami i wtedy kopista sporządzał czystopis dokumentu, zwracając uwagę na jego stronę techniczną. Językiem urzędowym był niemiecki, jednak dokumenty, którym nadawano wyższą rangę, pisano po łacinie. Następnie gotowy dokument przekazywano do ponownego sprawdzenia najpierw administratorowi sądu w sprawach prawnych, a następnie kanclerzowi, który przykładał pieczęć i kiedy zachodziła tak potrzeba, oddawał do podpisu władcy. Jeśli dana sprawa nie dotyczyła kwestii prawnych, to pomijano w obiegu dokumentu administratora sądu nadwornego. Kanclerz przystawiał pieczęć tylko do ważniejszych dokumentów i nie wolno było jej używać bez rozkazu lub prośby[26].

Po dopełnieniu wszystkich formalności wychodzące pisma przekazywano gońcom ze szlacheckim pochodzeniem oraz umiejętnością czytania i pisania, aby dostarczali je odbiorcom[27]. Listy wysyłano z kancelarii, z wyjątkiem korespondencji z izby radców, gdyż ta wychodziła pod ich znakiem[28]. W wypadku wykrycia jakichkolwiek nieścisłości odpowiadał za nie pracownik załatwiający daną sprawę. Ponadto ponosił on również konsekwencje wynikające z opóźnień, niezależnie od tego, jak trudna i zawiła była to sprawa[29]. Dopiero gdy została ona zakończona, definitywnie sporządzano regest wystawionego dokumentu,

[26] APS, AKS, sygn. I/3102, s. 204.
[27] Ibidem, s. 205; APS, AKS, I/3104, s. 39; M. Wehrman: op. cit., s. 17.
[28] APS, AKS, sygn. I/3104, s. 36.
[29] APS, AKS, sygn. I/3102, s. 209–210.

wpisując go do odpowiednich ksiąg. Odnotowywano tam nie tylko informacje o stanowieniu jakiegoś prawa, lecz także o wystawionych przywilejach, glejtach oraz sprawach krajowych. Księgi kanclerskie przechowywano w kancelarii, aby usprawnić jej funkcjonowanie. Spisywano również protokoły czynności, które z czasem przybrały postać ksiąg[30]. Można z nich było korzystać wyłącznie za zgodą kanclerza[31].

W dni sądowe[32] kancelaria była zamknięta dla klientów, a czynności bieżące pracownicy wykonywali do godziny 8 rano lub w przerwie między procesami[33]. Personel kancelarii przygotowywał w tym czasie dokumenty dla sądu ogłaszające prawo[34]. Nawet po rozdziale kancelarii i sądu kanclerz nadal czuwał nad ich wystawianiem[35], mimo utworzenia kancelarii sądu, która zajmowała się tylko i wyłącznie sprawami tej instytucji. Gdy dokumentacja sądowa dotyczyła spraw dworskich lub osób z otoczenia księcia, odpowiedni urzędnik sporządzał kopię i przekazywał ją do kancelarii głównej[36].

Wszystkie dokumenty wytworzone przez aktotwórcę i niepotrzebne do bieżącej działalności były przechowywane w archiwum. Opiekował się nimi jeden z sekretarzy pełniący rolę archiwariusza, do którego zadań, oprócz troski o przekazane dokumenty, należało także ich zabezpieczenie przed zniszczeniem przez utrzymanie porządku wewnątrz akt. W tym celu uaktualniał rejestry, aby łatwo można było dotrzeć do poszukiwanych jednostek. Z tego powodu również już w kancelarii akta układano rzeczowo i ten sam układ akt obowiązywał w registraturze oraz w archiwum. Pierwszego porządkowania szczecińskich zbiorów dokonano, kiedy marszałkiem dworu Jana Fryderyka był Jakub von Kleist, a dokładnie w 1578 roku. W przygotowanym przez niego repertorium akta podzielono na pięćdziesiąt jeden grup rzeczowych, które z biegiem czasu były rozszerzane[37].

Podsumowując, kancelaria na dworze Jana Fryderyka funkcjonowała na wzór kancelarii cesarskiej i tak samo jak jej bliźniacza kancelaria w Wołogoszczy. Na podstawie ordynacji dworskiej można było ustalić, że w czasach Jana

[30] Ibidem, s. 207–208.

[31] APS, AKS, sygn. I/3104, s. 32, 39–40.

[32] Więcej o działalności sądu nadwornego w: L. Turek-Kwiatkowska: *Szczeciński sąd...*, s. 107–136.

[33] APS, AKS, sygn. I/3102, s. 204.

[34] Ibidem.

[35] APS, AKS, sygn. I/3104, s. 26–28.

[36] L. Turek-Kwiatkowska: *Szczeciński sąd...*, 115–116.

[37] A. Wielopolski: op. cit., s. 34.

Fryderyka na dworze funkcjonowały dwie kancelarie: kancelaria główna, w której załatwiano sprawy państwowe, oraz kancelaria sądu nadwornego, pracująca wyłącznie na jego użytek. W obu tych kancelariach istniały takie same stanowiska pracy i prawdopodobnie obie funkcjonowały według tych samych zasad. Obie instytucje przekazywały dokumenty do wspólnego archiwum. Autorowi nie udało się niestety ustalić, jaki system kancelaryjny obowiązywał w kancelarii szczecińskiej w drugiej połowie XVI wieku. Możliwe, że w tym okresie zaczął wykształcać się system akt spraw, który pojawił się wtedy na ziemiach niemieckich. System ten funkcjonował w sąsiedniej Saksonii, na której często wzorował się szczeciński władca. Sama ordynacja dworska pozwala jedynie na opisanie powinności najważniejszego personelu kancelarii. Przykładowo, oprócz wymienienia protonotariusza i kopisty brakuje szczegółowych wiadomości na temat ich zadań. Skrótowo opisano również urzędowy obieg pisma. Nie udało się także ustalić, jaki był ustawowy termin przewidziany na załatwienie danej sprawy. Po przeanalizowaniu zarządzeń dworskich, powstałych kiedy na tronie szczecińskim zasiadał Jan Fryderyk, nie można odpowiedzieć na wiele z postawionych pytań badawczych. Pozostaje więc żywić nadzieję, że artykuł stanie się inspiracją do przeprowadzenia szczegółowych badań nad materiałami archiwalnymi tworzonymi na książęcym dworze i przechowywanymi obecnie w Archiwum Państwowym w Szczecinie.

Studia Maritima, vol. XXVII/2 (2014)
ISSN 0137-3587

*MONIKA OGIEWA-SEJNOTA*

*Übersetzt von Anna Sulikowska*

# DIE KANZLEI AUF DEM HOF DES STETTINER HERZOGS JOHANNES FRIEDRICHS, IHR PERSONAL UND IHRE FUNKTIONSWEISE

## EIN UMRISS DER PROBLEMATIK

Die Hofkanzlei galt als das größte und zugleich wichtigste Organ der Zentralmacht im Herzogtum Pommern. Im Mittelalter war dieses Amt mit der Person des Kanzlers identifiziert, während dort entstehende Akten neue Rechtsordnung schufen. Angesichts der wachsenden Urkundenanzahl wurde die Kanzlei einer Reorganisation unterzogen, was mit dem Ausbau des Verwaltungsapparats resultierte. Immer noch war es aber ein wichtiges, an die Person des Herzogs sowie hochrangige Hof- und Geländeamtsträger gebundenes Amt. Die Kanzleiproduktion war damals auf das Kanzleiverfahren nach dem erlassenen Gesetz[1] zurückzuführen. Die sich in dieser Zeit vollstreckenden Umstrukturierungen wurden bisher nicht näher besprochen. Aus diesem Grunde liegt das Ziel des Artikels

[1] K. Bobowski: *Dokumenty i kancelarie na Pomorzu Zachodnim do końca XIII w.* [Urkunden und Kanzleien in Westpommern bis zum Ende des 13. Jhs.], „Acta Universitatis Wratislaviensis. Historia" [Acta Universitatis Wratislaviensis. Geschichte], Nr. 54, 1988, S. 5–6; A. Gut: *Personel kancelarii książąt pomorskich do połowy XIV wieku* [Kanzleipersonal pommerscher Herzöge bis zur Hälfte des 14. Jhs.], „Przegląd Zachodniopomorski" [Pommersche Vorschau], Nr. 14, 1999, H. 1, S. 73; F. Haseritter: *Die pommerschen Hofordnungen, als Quellen für die Hof und Landesverwaltung*, „Baltische Studien Neue Folge" 1937, Bd. 39, S. 165; S. Nawrocki: *Rozwój form kancelaryjnych na ziemiach polskich od średniowiecza do końca XX wieku* [Die Entwicklung der Kanzleiformen auf polnischen Gebieten vom Mittelalter bis zum Ende des 20. Jhs.], Poznań 1998, S. 40; J. Szymański: *Nauki pomocnicze historii* [Historische Hilfswissenschaften], Warszawa 2008, S. 268–269.

zum einen in der genaueren Schilderung der Obliegenheiten und Aufgaben, für die angestellte Personen zuständig waren, zum anderen wird auf Prinzipien eingegangen, nach denen die Stettiner Kanzlei unter der Herrschaft Johannes Friedrichs (1569–1600) funktionierte. An dieser Stelle muss hervorgehoben werden, dass die vorliegende Darstellung keinen Anspruch auf Vollständigkeit erhebt: Der komplexen Bearbeitung dieser Problematik müssten detaillierte und langfristige Untersuchungen zur Kanzlei der Pommerschen Herzöge zugrunde liegen, während sich der vorliegende Beitrag auf die Analyse der Hofordnung einschränkt.

Es wurde bereits erwähnt, dass das Funktionieren der pommerschen Herzogskanzlei in der Neuzeit bis zum heutigen Tag nicht gerne zum Forschungsgegenstand erhoben worden war. Polnische Wissenschaftler befassten sich mit der Tätigkeit des besprochenen Amtes im Mittelalter (vgl. u.a. die Arbeiten von Kazimierz Bobowski[2] oder Agnieszka Gut[3]). Es ist dennoch bemerkenswert, dass in diesen Bearbeitungen die Zeit der Pommersch-Brandenburgischen Kriege keine Berücksichtigung fand. Ebenfalls in der deutschsprachigen Fachliteratur zu dieser Epoche fehlt es an Informationen über die pommersche Hofkanzlei. Dies legt die Vermutung nahe, dass die spätmittelalterliche pommersche Hofkanzlei noch nicht einer eingehenden wissenschaftlichen Untersuchung unterzogen worden ist.

Nach der Vereinigung Pommerns unter Bogislaw X. im Jahre 1478 wurde die Staatsverwaltung reorganisiert. Die Reformen umfassten ebenfalls das Kanzleramt und infolgedessen die Hofkanzlei. Unter der Herrschaft Bogislaws X. sind erste, genauere Hofordnungen, deren Ziel in der Regulierung des Hoffunktionierens lag, erlassen worden. In diesen Anordnungen wurde auch auf die Aufgaben und Befugnisse der Staatsamtsträger, darunter des Kanzlers, eingegangen, der nicht nur für die Innen- und Außenpolitik zuständig war, sondern ebenfalls die Kanzleiarbeit überwachte und koordinierte. Nähere Angaben über Umstrukturierungsumstände sind nicht nur unter Archivmaterialien des Staatsarchivs

---

[2] K. Bobowski: op. cit., S. 5–6.

[3] A. Gut: *Personel kancelarii*...[Kanzleipersonal...], S. 73–102; idem: *W kwestii kanclerstwa w księstwie szczecińskim do połowy XIV wieku* [Zur Frage des Kanzleiwesens im Herzogtum Pommern-Stettin], „Szczecińskie Studia Historyczne" [Stettiner Historische Studien], Nr. 12, 1999, S. 43–52; idem: *Kanzlei oder Kapelle? Einige Bemerkungen zum mittelalterlichen Pommerschen Urkundenwesen in Zusammenhang mit dem Artikel von Dirk Alvermann*, „Baltische Studien Neue Folgen", Bd. 87, 2001, S. 180–188; idem: *„Protonotarius" i „cancellarius" książąt zachodniopomorskich w XIII i XIV wieku. Przyczynek do problemu nazewnictwa urzędników w kancelariach średniowiecznych* [„Protonotarius" und „cancellarius" westpommerscher Herzöge im 13. und 14. Jht.], in: *Tekst źródła: krytyka, interpretacja* [Quellentext: Kritik, Interpretetion], hg. v. B. Trelińska, Warszawa 2005, S. 219–226.

in Stettin, sondern auch in der *Chronik von Pommern (Pomerania)* Thomas Kantzows erhalten geblieben.

Nachdem Pommern 1531 in das Herzogtum Pommern-Stettin und das Herzogtum Pommern-Wolgast zerfallen war, bildeten sich ebenfalls zwei getrennte Höfe mit eigenen Zentralämtern und eigenen Amtsträgern heraus.[4] Infolgedessen wurde die pommersche Kanzlei vom Archiv abgesondert, das ab diesem Zeitpunkt im Schloss Wolgast ansässig war. In Stettin wurden dafür die Abschriften der wichtigeren Urkunden sowie die mit aktueller Tätigkeit verbundenen Materialien zurückgelassen. Im Laufe der Zeit übernahm dennoch die Stettiner Kanzlei und ihr Archiv Oberhand: Aus dieser Zeit stammen zahlreiche zum Bestand des Herzoglich Stettiner Archivs gehörende, gegenwärtig im Staatsarchiv in Stettin aufbewahrte Urkunden. Die detaillierte Funktionsweise der Stettiner Kanzlei wurde trotzdem noch nicht ausgearbeitet und die einzigen genaueren Informationen zu diesem Thema sind dem von Jerzy Podralski vorgelegten Archivinventar sowie dem Artikel *Herzoglich Stettiner Archiv* von Alfred Wielkopolski zu entnehmen.

Auch wenn der Stettiner Kanzlei im Vergleich zur Wolgaster Kanzlei eine größere Bedeutung beizumessen ist, sind in der Fachliteratur mehr Informationen über die Funktionsweise und Organisation der zweitgenannten Kanzlei zu finden. Zweifelsohne steht es im Zusammenhang mit den am Wolgaster Hof tätigen Personen. Beachtenswert ist in diesem Kontext Valentin von Eickstedt, der 19 Jahre lang das Amt des Stellvertreters von Wolgaster Kanzler Jakob von Zitzewitz bekleidete. Valentin von Eickstedt verfasste ebenfalls Schriften über die Geschichte Pommerns, u.a. *Annales Pomeraniae* sowie *Vita Philippi I, ducis Pomeraniae*.[5] Von Relevanz ist auch der als Sekretär angestellte Bartolomeus Sastrow, der seine Erfahrungen in einer Autobiographie *Der Stralsunder Bürgermeister Bartholomäus Sastrow – ein deutscher Bürger im 16. Jahrhundert. Autobiographie* beschrieb. Die Tätigkeit der Wolgaster Kanzlei wurde des Weiteren von Martin Wehrmann untersucht, der zu diesem Thema einen kurzen Text in der Zeitschrift *Monatsblätter* veröffentlicht hat. Die in den Zuständigkeitsbereich des Kanzlers fallenden Aufgaben werden in Artikeln von Martin von Stojentin *Jacob*

[4] Mehr dazu: R. Gaziński: *Księstwo Pomorskie w czasach Lubinusa* [Herzogtum Pommern zu Elhard Lubinus Zeiten], in: *Elharda Lubinusa podróż przez Pomorze* [Elhard Lubinus' Pommernreise], hg. v. R. Skrycki, Szczecin 2013, S. 46–47.

[5] H. Bollnow: *Die pommerschen Herzoge und die heimische Geschichtschreibung*, „Baltische Studien Neue Folgen", Bd. 39, 1937, S. 24–25; Valentin von Eickstedt, in: www.deutsche-biographie.de/sfz12816.html (Zugriffsdatum: 28.8.2014).

*von Zitzewitz* sowie von Zygmunt Borasa *Jakob von Ziztewitz als Staatsmann und Diplomat* behandelt. Die Hintergründe, die die Absonderung des Hofgerichts aus der Kanzlei begleiteten, beschrieb Lucyna Turek-Kwiatkowska im Artikel *Stettiner Hofgericht.*

## Kanzleipersonal

Nach Anordnungen des Hofes bestand das Personal einer Kanzlei aus einem Kanzler, zwei bis vier Hofsekretären, einem oder zwei Gerichtsschreibern (die dann zu Notaren ernannt wurden), einem oder zwei Kopisten sowie der Kanzleibedienung und zwei oder drei Gerichtsboten, die die Korrespondenz überbrachten. Interessanterweise wurde nach der Hofordnung ebenfalls der Landrentmeister zu den Kanzleimitarbeitern gezählt, obgleich dieser Posten einer der wichtigsten im Staat war. Nachdem 1575 auf dem Landtag zu Wollin ein Hofgericht bestimmt worden war, versetzte man einen Teil des Kanzleipersonals in die neue Einrichtung, während der stellvertretende Kanzler zum Gerichtsverwalter ernannt wurde. Alle in der Kanzlei tätigen Amtsträger mussten lese- und schreibkundig sein sowie Hofordnungsregeln befolgen.[6]

Die wichtigste Person in der Kanzlei war, wie es bereits erwähnt wurde, der Kanzler. In seiner Hand vereinigte er die Funktion des Kanzleileiters und eines Herzogsberaters in den innen- und außenpolitischen Angelegenheiten. Wegen der Relevanz der Kanzlei in politischem Bereich musste der Kanzler seinem Herzog vor dem Amtsantritt einen Treueid ablegen. Die Rolle des Kanzlers änderte sich auch in der Renaissance nicht und seine hohe Position in der Hofhierarchie blieb unangefochten. Aus den Hofordnungen ergab sich eindeutig, dass sich der Kanzler für seine Entscheidungen nur vor seinem Herzog verantworten musste. In der Innenpolitik sollte er dennoch im Einklang mit anderen Beratern handeln, zu denen er selbst gezählt wurde. Der Kanzler durfte dabei keiner Partei angehören und war durch sein Amt zur Unparteilichkeit verpflichtet, damit seine Fähigkeit, bei Bedarf schnell Entscheidungen treffen zu können, nicht beeinträchtigt war.[7]

---

[6] Archiwum Państwowe w Szczecinie [Staatsarchiv Szczecin, im Weiteren: APS], Archiwum Książąt Szczecińskich [Herzoglich Stettiner Archiv, im Weiteren: AKS], Sign. I/3102, S. 209–210; APS, AKS, Sign. I/3104, S. 26–28, 32–33; F. Haseritter: op. cit., S. 167–168; M. Wehrman: *Wolgastische Kanzleiordnung von 1545*, „Monatsblätter", Nr. 18, 1905, S. 17.

[7] APS, AKS, Sign. I/3104, S. 25–26, 38.

Jeden Montag erstattete der Kanzler vor seinem Herzog Bericht über die Kanzleiarbeit. Bei diesen Treffen wurden des Öfteren Verzögerungen in der Ausführung der Kanzleiarbeiten und mögliche Gründe für diesen Sachstand besprochen. Außer der Kanzleileitung war der Kanzler ebenfalls für Hofgerichtstätigkeiten zuständig, bei denen er im Notfall seinen Herzog vertrat. Mit den Hofgerichtstätigkeiten befasste man sich ausschließlich an den sog. Gerichtstagen. Wurde die an den Gerichtshof gerichtete Korrespondenz an einem anderen Tag zur Kanzlei eingereicht, verlegte man ihre Erledigung bis zum Gerichtstag. Die steigende Aufgabenanzahl sowie die arbeitsaufwändigen Urkundenvorbereitungen führten zur Überlastung der Kanzlei und Errichtung des Gerichtshofes auf dem Landtag zu Wollin 1575. Auch nach dieser Reform führte dennoch der Kanzler Aufsicht über die Vorbereitung und Durchführung der Gerichtsverhandlungen. Er kontrollierte ebenfalls die Hofräte, die manchmal die Dienstleistungen der Kanzlei in Anspruch nahmen. Seine Betätigung am Hofgericht ermöglichte ihm des Weiteren die Vorladung bzw. sogar Vernehmung anderer Hofamtsträger samt Hofmarschall, Hofmeister[8] und Landrentmeister, falls er sie eines Verbrechens oder einer Pflichtenvernachlässigung verdächtigte. Nach der Hofordnung war der Kanzler ebenfalls zur täglichen Briefwechselübersicht verpflichtet, um die Tagesangelegenheiten auf den Ratsitzungen zur Sprache bringen zu können.[9]

Johannes Friedrich besetzte die Kanzlerstelle mit kompetenten, aus einheimischen Adelsfamilien entstammenden Personen. Nach Jakob von Kleist, der die Absonderung der Hofgerichtkanzlei von der Hofkanzlei vollzogen hatte, übernahm Otto von Ramin das Kanzleramt. Zwar sind in den pommerschen Chroniken von Daniel Cramer, Paul Friedeborn und Johannes Micrealius die Beschreibungen seiner Person nicht vorhanden, aber dies mag mit der Tatsache zusammenhängen, der es ebenfalls im Tagebuch seines Zeitgenossen – Joachim von Wedel – keine Erwähnung fand. Viel zu der Person des Kanzlers sagen dafür

[8] 1575 wurden die Obliegenheiten des Hofmeisters zwischen den Hofmarschall und Hofkapitän verteilt und die Hofmeisterstelle wurde abgeschafft, vgl.: F. Hasenritter: op. cit., S. 166; B. Wachowiak: *Próby scentralizowania państwa pomorskiego za Bogusława X i jego następców* [Staatszentralisierungsversuche von Pommern unter der Herrschaft Bogislaws X. und seiner Nachfolger], in: *Historia Pomorza* [Geschichte Pommerns], hg. v. G. Labuda, Poznań 1976, S. 839; L. Turek-Kwiatkowska: *Organizacja dworu książęcego w Szczecinie* [Die Organisation des herzoglichen Hofes in Stettin], in: *Mecenat artystyczny książąt Pomorza Zachodniego. Materiały z sesji Oddziału Szczecińskiego Stowarzyszenia Historyków Sztuki na Zamku Królewskim w Warszawie 21–22 listopada 1986 r.* [Kunstmäzenatentum der Pommerschen Herzöge. Materialien aus der Tagung der Stettiner Abteilung des Kunsthistorikervereins im Warschauer Königsschloss am 21–22. November 1986], hg. v. W. Filipowiak, B. Januszkiewicz, Szczecin 1990, S. 165.

[9] APS, AKS, Sign. I/3104, S. 26-28; F. Haseritter: op. cit., S. 166–167.

Archivquellen aus, in denen seine Unterschrift auf zahlreichen Urkunden zu sehen ist und seine Dienstbesoldung aufgeführt wird. Ähnlich wie andere Kanzler stammte Otto von Ramin aus einer pommerschen Adelsfamilie. Der damaligen Mode entsprechend reiste er in der Jugendzeit viel und eignete sich dadurch eine umfangreiche Bildung und gute Umgangsformen an. Zu Beginn bekleidete er auf dem Hof Johannes Friedrichs das Amt des Hofmarschalls, dann wurde er als Kanzler zu zahlreichen diplomatischen Missionen entsandt: u.a. zu Julius von Braunschweig, zum Bischof von Magdeburg Joachim Friedrich sowie zum Kaiser. Von Ramin taucht ebenfalls in dem sich auf die Thronfolge von Barnim X.[10] beziehenden Briefwechsel auf. Sein Name wird des Weiteren im Verzeichnis der Camminer Prälaten vom Ende des 16. Jhs. aufgeführt, wo er als Dekan des Camminer Domkapitels und Nachfolger von Jacob von Kleist erwähnt wird. Dieses Amt soll er 1586 antreten, damals wurde er wahrscheinlich auch zum Kanzler ernannt, nachdem Johannes Friedrich ihm persönlich eine Empfehlung ausstellte.[11]

In der Regierungszeit Johannes Friedrichs bekleidete das Kanzleramt ebenfalls Caspar von Wolde, der Nachfolger von Otto von Ramin. Wann der Hofkanzlerwechsel genau erfolgte, ist nicht genau bekannt, mit einiger Sicherheit kann dennoch angenommen werden, dass es nach 1589 stattfand, denn noch in diesem Jahr gewährte der Herzog Otto von Ramin ein Deputat.[12] Von Wolde stammte aus Wusterbarth (Ostre Bardo), war mütterlicherseits mit der Familie des ehemaligen Kanzlers Jakob von Kleist verwandt und genoss das Ansehen eines intelligenten und gut gebildeten Menschen. Die Funktion des Kanzlers übte er ebenfalls unter der Herrschaft Barnims X. und erst nach der Thronfolge von Bogislaw XIII. gab er im Jahre 1603 das Amt ab und wurde Hauptmann von Colbatz.[13]

In den herzoglichen Schriftstücken aus dem Mittelalter wird unter dem Kanzleipersonal ebenfalls Protonotar genannt, zu dessen Pflichten die Kontrolle über Redaktions- und Schreibarbeiten gehörte, wovon die Formel *datum per manus* zeugt. Notfalls vertrat der Protonotar den Kanzler.[14] Diese Stellung wird

---

[10] G. Haag: *Über eine Schrift des Kanzler Otto von Ramin*, „Baltische Studien", Bd. 27, 1878, S. 422–425.

[11] R. Klempin: *Diplomatische Beiträge zur Geschichte Pommerns aus der Zeit Bogislafs X.*, Bath–Berlin 1859, S. 409.

[12] APS, AKS, Sign. I/3107, S. 231; APS, AKS, Sign. I/3110, S. 27.

[13] H. von Bülow: *Caspar vom Wolde*, www.deutsche-biographie.de/sfz86010.html (Zugriffsdatum: 12.08.2014).

[14] A. Gut: *„Protonotarius" i „cancellarius"...* [„Protonotarius" und „cancellarius"...], S. 220–221; APS, AKS, Sign. I/3104, S. 33.

ebenfalls in neuzeitlichen Dokumenten erwähnt, in der Hofordnung aus dem Jahre 1569 wird der Protonotar sogar namentlich genannt. Zu dieser Zeit hatte Georg Ramel die genannte Stellung inne, abgesehen von dieser lakonischen Notiz gibt es jedoch keine genaueren Angaben zum Zuständigkeitsbereich oder Dienstbezügen dieses Amtsträgers.[15] Protonotar beaufsichtigte und leitete auch die Hofnotare, die sich mit Erbangelegenheiten befassten oder auf Wunsch eines Hofmarschalls, Hofmeisters oder Landrentmeisters Verzeichnisse aufstellten. Hofnotare standen ebenfalls der Bedienung und den Botschaftern zu Diensten, falls andere Kanzleimitarbeiter überlastet waren. Nach der Errichtung des Hofgerichts, wurden sie in die Strukturen dieses Organs einverleibt.[16]

In der 2. Hälfte des 16 Jhs. wurde die Kanzlerfunktion in Abwesenheit des Kanzlers nicht mehr von einem Protonotar, sondern von einem seiner Hofsekretäre ausgeübt. Zu dieser Zeit wurden in der Stettiner Kanzlei auf diesem Posten 4 Personen mit unterschiedlichen Aufgaben und Befugnissen angestellt. Bedauerlicherweise wird in der Hofordnung lediglich auf die Angaben von zwei Sekretären eingegangen: Der erste war dabei bedeutender, da er Gesandte nicht nur in der Abwesenheit des Kanzlers, sondern auch in sonstigen Fällen empfangen durfte. Der zweitgenannte nahm das herzogliche Archiv in Obhut. Die Kanzleisekretäre hatten eine ausführende Funktion, ihre Position war dennoch der Position der Schreiber überlegen. Sie mussten eine gute Ausbildung aufweisen und vertrauenswürdig sein. Da sie einen Zugang zum Briefwechsel hatten, waren sie zum Staatsgeheimnisschutz verpflichtet.[17] Darüber hinaus mussten die Hofsekretäre in rechtlichen Angelegenheiten sachkundig sein, zumal sie für die Kontrolle der Rechtsgültigkeit der im Hofgericht gefällten Urteile mit den im Herzogtum Pommern-Stettin geltenden Gesetzen zuständig waren. Nach der Errichtung der Hofgerichtes fiel außer der Ausfertigung der Gerichtsurteile und Rechtsberatung auch Verzeichnisführung über Veruntreuungen, Ehrerbietungen, Beschwerden und Testamente in ihren Aufgabenbereich, wobei jeder Eintrag dennoch mit ihrem Vorgesetzten – dem Kanzler – abgesprochen werden musste. Ein derart weiter Zuständigkeitsbereich zeugt davon, dass die Hofsekretäre nach der Hofkanzleireform und Bildung des Hofgerichts die Kompetenzen von Notaren hatten.

---

[15] APS, AKS, Sign. I/3102, S. 4.

[16] Ibidem, S. 226.

[17] A. Mączak: *Rządzący i rządzeni. Władza i społeczeństwo w epoce wczesno nowożytnej* [Regierende und Regierte. Macht und Gesellschaft in der frühneuzeitlichen Epoche], Warszawa 2002, S. 191.

Zu den weiteren Pflichten der Hofsekretäre ist die Registerführung über alle amtlichen Schriftstücke zu zählen. Um sich in den laufenden Hofangelegenheiten besser auszukennen und sie unverzüglich erledigen zu können, durften sich die Hofsekretäre mit dem eingehenden Briefwechsel vertraut machen. Bestraft wurde nur das Lesen der persönlichen Korrespondenz vom Herzog. Alle von der Kanzlei ausgestellten Urkunden: Bestätigungen der Hinterlassenschaft, Grundstückkauf- und Tauschbriefe, Viehzuchtfragen, Steck- und Geleitbriefe erforderten eine angemessene Form, die nur mit Zustimmung des Kanzlers modifiziert werden durfte. Sowohl die Schrift als auch die Form der Briefe musste für die Empfänger leserlich und verständlich sein. Über alle entsandten Briefe wurde von den Hofsekretären ein Registerbuch, das sog. *Registraturbuch*[18] geführt.

Wie es bereits erwähnt wurde, hatte in der Hofkanzlei ebenfalls der Landrentmeister seinen Sitz. Er gehörte zwar immer noch zu den zentralen Landesamtsträgern, hatte dennoch unter Herrschaft von Johannes Friedrich im Vergleich zu Bogislaw X und seiner Nachfolgern an Bedeutung eingebüßt. In den Zeiten von Johannes Friedrich war der Landrentmeister nicht mehr für die Landesfinanzverwaltung verantwortlich, sondern sorgte lediglich für die private Herzogsschatulle und überwachte die Ausgaben für den herzoglichen Hof. Zu diesem Ziel fertigte er Einnahmen- und Ausgabenregister an, über seine Einträge musste er dennoch den Hofmeister, den Hofmarschall sowie die Personen, auf die sich die Einträge bezogen haben, informieren.[19] Derartige Vorschrift in der Hofordnung verweist auf den Abstieg seiner Position in der Hofhierarchie, zumal sich der Landrentmeister sogar bei den Mahlzeiten nicht an den Tisch der zentralen Amtsträgern, sondern zusammen mit dem Kanzleipersonal an den dritten Tisch setzte.[20]

## Das Funktionieren der Kanzlei

Die Stettiner Kanzlei folgte in ihrem Aufbau dem Vorbild der Reichshofkanzlei. Hier wurden Entscheidungen in Staatsangelegenheiten getroffen, Urkunden und Akten ausgestellt, Lehnsbriefe ausgefertigt sowie Registerbücher geführt. Der Personalbestand der herzoglichen Kanzlei sowie ihr territorialer Zuständigkeitsbereich, der in der besprochenen Zeit die sich östlich vom Fluss Randow

[18] APS, AKS, Sign. I/3102, S. 211–213; F. Haseritter: op. cit., S. 167–168.
[19] APS, AKS, Sign. I/3102, S. 204.
[20] APS, AKS, Sign. I/3104, S. 97–109.

bis zur polnisch-neumärkischen Grenze erstreckenden Gebiete umfasste,[21] waren genau festgelegt.

Jeden Morgen versammelten sich die Kanzleimitarbeiter, um die ihnen vorliegenden Aufgaben wahrzunehmen. Die Kunden wurden von einem Diener eingelassen, ihre Angelegenheiten durften sie allerdings nur morgens (im Sommer von 6 bis 9 Uhr; im Winter von 7 bis 9.30 Uhr) und nachmittags von 13–14 bis 17 Uhr erledigen. In der Pause nahm man Mahlzeiten ein und befasste sich mit den von Hofsekretären beaufsichtigten Hofangelegenheiten.[22] Bei den Sachverhalten von großer Relevanz wurden Interessenten vom Kanzler empfangen, der ihnen bei Bedarf einen Termin beim Herzog festsetzte. Jeden Dienstag wurde dem Kanzler ein Bericht über die Fortschritte in der Bewältigung aktueller Aufgaben erstattet.[23] In den Öffnungszeiten wurden nicht nur Kunden bedient, sondern ebenfalls Einnahmen registriert sowie Obliegenheiten und aktuelle Verwaltungsaufträge ausgeführt. Von den angestellten Mitarbeitern wurde Höflichkeit und sachkundige Auskunft verlangt, im Notfall sollten sie Sacherledigung vorantreiben. Für die angenommenen Aufträge wurde die Hälfte der Taxe, also der Gebühr, deren Höhe sich nach der in der Kanzlei befindlichen Preisliste richtete, erhoben.[24] Den Rest bezahlte man, sobald die Angelegenheit zum Abschluss gebracht worden war.[25] Die Anfertigung von Konzepten, Entwürfen und danach Reinschriften fiel in den Zuständigkeitsbereich der erwähnten Sekretäre. Es ist nicht bekannt, wie viel Zeit die Sacherledigung den herzoglichen Amtsträgern in Anspruch nahm. Den 1545 für die Wolgaster Kanzlei erlassenen Verfügungen lässt sich dennoch entnehmen, dass die Angelegenheiten bis Donnerstag jeder Woche geklärt werden sollten, da die Entwürfe zu diesem Zeitpunkt dem Kanzler zur Bestätigung vorgelegt wurden. In besonderen, den Staat oder Privatsphäre des Herzogs betreffenden Angelegenheiten, wurde der Herzog selbst vom Kanzler zu Rate gezogen.

---

[21] A. Wielopolski: *Archiwum Książąt Szczecińskich* [Herzoglich Stettiner Archiv], „Archeion", Nr. 38, 1962, S. 29.

[22] F. Haseritter: op. cit., S. 167–168; M. Wehrman: op. cit., S. 17.

[23] APS, AKS, Sign. I/3102, S. 203–204.

[24] 1 Sundischer Schilling – Klage in der 1. und 2. Instanz, ein halber Gulden – öffentliche Klage, 12 Schillinge von jeder Seite – Protokollführung, 1 Gulden – Beilegung eines Rechtsstreits im Schiedsverfahren, 2 Gulden – Urteil im Zivilverfahren, ein Gulden – Berufung an das Reichskammergericht, ein halber Gulden – Teilnahme an der Gerichtskommission, Haftbefehl oder sachlichrechtliche Sicherheitsleistung. Die Preisliste war in der Haupt- und Hofgerichtskanzlei gleich. Zit. nach Anmerkung 37, L. Turek-Kwiatkowska: *Szczeciński sąd nadworny* [Stettiner Hofgericht], „Czasopismo Prawno-Historyczne" [Juristisch-historische Zeitschrift], H. 1, 1965, S. 117.

[25] APS, AKS, Sign. I/3102, S. 209–210; APS, AKS, Sign. I/3104, S. 39.

Aus der Hofordnung lässt sich des Weiteren nicht schlussfolgern, ob alle Angelegenheiten über die Kanzlei erledigt wurden. Vielleicht wandten sich Interessenten in manchen Fällen direkt an die zuständigen Landesamtsträger. Der Schriftverkehr wurde beispielshalber nicht immer vor Ort bewältigt, sondern bei Bedarf an kompetente Personen weitergeleitet. In diesen Fällen wurden die Schriftstücke mit einer entsprechenden Anmerkung versehen. Üblicherweise machte man derartige Aktenvermerke am linken Rand des eingehenden Schriftstücks.

Freitags wurden die erledigten Angelegenheiten, soweit keine Vorbehalte vorlagen, abgeschlossen. Unter Berücksichtigung technischer Aspekte fertigte einer der Kopisten dann eine Reinschrift der Urkunde an. Als Amtssprache fungierte Deutsch, die Urkunden von höherem Rang wurden jedoch in Latein verfasst. Bei juristischen Angelegenheiten übergab man die fertig gestellte Urkunde zuerst dem Gerichtsverwalter, dann dem Kanzler, der darauf ein Siegel abdrückte und sie im Bedarfsfall dem Herzog zur Unterschrift vorlegte. Falls die Angelegenheit nicht vom juristischen Charakter war, wurde im skizzierten Umlauf des Dokumentes der Gerichtsverwalter übergangen. Das Siegel durfte vom Kanzler nur auf Urkunden höherer Ordnung, auf Befehlen oder Bitten, abgedrückt werden.[26]

Nachdem allen nötigen Formalitäten Genüge geleistet worden war, wurden die ausgehenden Schriftstücke den aus adeligen Familien stammenden, lese- und schreibkundigen Boten überreicht, die sie den Empfängern zustellten.[27] Außer der Korrespondenz von Hofräten, die dafür selbst zuständig waren,[28] sind alle Briefe aus der Kanzlei gesandt worden[29]. Für die eventuellen Ungenauigkeiten wurde der zuständige Kanzleimitarbeiter zur Verantwortung gezogen, der des Weiteren die Konsequenzen für Verzögerungen in der Sacherledigung trug, ungeachtet dessen, wie komplex und schwer die Angelegenheit war.[30] Erst nach dem endgültigen Abschluss wurde ein Regest der ausgestellten Urkunde angefertigt, das man in die entsprechenden Registerbücher (Aktenverzeichnisse) eintrug. Dort wurden nicht nur Gesetzeserlassungen, Privileg- und Geleitbriefe, sondern ebenfalls Informationen über Landesangelegenheiten aufbewahrt. Die Kanzleibücher wurden zur Optimierung der Kanzleiarbeit in der Kanzlei aufgehoben. Über die

[26] APS, AKS, Sign. I/3102, S. 204.
[27] Ibidem, S. 205; APS, AKS, I/3104, S. 39; M. Wehrman: op. cit., S. 17.
[28] APS, AKS, Sign. I/3104, S. 36.
[29] APS, AKS, Sign. I/3102, S. 209–210.
[30] Ibidem, S. 207–208.

einzelnen Tätigkeiten führte man Protokolle, die im Laufe der Zeit die Büchergestalt annahmen[31]. Sie durften nur mit Erlaubnis des Kanzlers gebraucht werden.[32]

An Gerichtstagen[33] war die Kanzlei für die Kunden geschlossen und die aktuellen Tätigkeiten führten die Angestellten bis 8 Uhr Morgens oder in den Prozesspausen aus.[34] Das Kanzleipersonal bereitete in dieser Zeit für den Gericht die rechtsprechenden Urkunden vor.[35] Die Aufsicht über ihre Ausstellung blieb auch nach der Errichtung der Hofgerichtskanzlei, die sich nur und ausschließlich mit den Gerichtsangelegenheiten befasste, in dem Obliegenheitsbereich des Kanzlers.[36] Bezog sich die Gerichtsdokumentation auf Hofangelegenheiten oder Personen aus dem engsten Kreis des Herzogs, wurde die Abschrift angefertigt und in die Hauptkanzlei übergeben.[37]

Alle von dem Aktenbilder erzeugten und zur aktuellen Tätigkeit nicht mehr nötigen Urkunden wurden in einem Archiv unter der Obhut eines Hofsekretärs – eines Archivkurators – aufbewahrt. Zu seinen Aufgaben gehörte neben der Übernahme des Schriftguts und seiner langfristigen Aufbewahrung, auch die inhaltliche Erschließung der Dokumente und ihre Anordnung. Zu diesem Zweck wurden die Verzeichnisse geführt und aktualisiert, die bei der Suche nach einzelnen Akten behilflich waren. Seinetwegen wurden die Urkunden bereits in der Kanzlei sachgemäß geordnet, dieselbe Ordnung galt demnächst in der Registratur und im Archiv. Die erste Anordnung der Stettiner Bestände wurde 1587 unter dem Hofmarschall Jakob von Kleist in der Herrschaft Johannes Friedrichs vorgenommen. In der von ihm vorbereiteten Urkundenrolle wurden die Akten in 51 Sachgruppen eingeteilt, die im Laufe der Zeit erweitert wurden.[38]

Zusammenfassend lässt sich feststellen, dass die Hofkanzlei unter der Herrschaft Johannes Friederich nach dem Vorbild der Reichhofkanzlei und der Wolgaster Zwillingskanzlei ähnlich funktionierte. Anhand der Hofordnung ist es anzunehmen, dass zu dieser Zeit am Hof des Herzogs zwei Kanzleien tätig waren: die Haupthofkanzlei, die für staatliche Angelegenheiten zuständig war sowie die

---

[31] Ibidem, S. 207–208.

[32] APS, AKS, Sign. I/3104, S. 32, 39–40.

[33] Mehr zu Tätigkeiten des Hofgerichts in: L. Turek-Kwiatkowska: *Szczeciński sąd*... [Stettiner Hofgericht...], S. 107–136.

[34] APS, AKS, Sign. I/3102, S. 204.

[35] Ibidem.

[36] APS, AKS, Sign. I/3104, S. 26–28.

[37] L. Turek-Kwiatkowska: *Szczeciński sąd*... [Stettiner Hofgericht…], S. 115–116.

[38] A. Wielopolski: op. cit., S. 34.

ausschließlich für den Hofgericht arbeitende Hofgerichtskanzlei. In beiden Kanzleien waren die Stellungen gleich, mit großer Wahrscheinlichkeit arbeiteten beide nach ähnlichen Regeln. Die von den Kanzleien ausgestellten Urkunden wurden archiviert. Der Autorin ist es leider nicht gelungen, das in der Stettiner Kanzlei in der 2. Hälfte des 16. Jahrhunderts geltende Kanzleisystem festzulegen. Möglicherweise begann zu dieser Zeit die Herausbildung des Aktensystems, das damals auf den deutschen Gebieten schon erschienen ist und im benachbarten Sachsen, das sich der Stettiner Herzog oft zum Vorbild nahm, bereits funktionierte. Die der Untersuchung zugrundeliegende Hofordnung ließ auf die Aufgaben und Befugnisse des wichtigsten Kanzleipersonals schlussfolgern, andere Stellungen, z.B. des Protonotars und des Kopisten haben hier dennoch nur Erwähnung gefunden. Ebenfalls wurde der amtliche Umlauf eines Schriftstücks nur in Grobzügen dargestellt, während die gesetzlichen Termini für die Sacherledigung vor dem Hintergrund der spärlichen Informationen in der untersuchten Quelle weiterer Forschungsarbeit bedürfen. Die Analyse der höfischen Anordnungen aus der Zeit von Johannes Friedrich lässt infolgedessen viele Fragen offen. Die detaillierten Untersuchungen der am herzoglichen Hof erzeugten und heutzutage in Staatsarchiv in Szczecin aufbewahrten Archivmaterialien bleiben in diesem Kontext ein Forschungsdesiderat.

## THE CHANCERY ON THE COURT OF STETTINER DUKE JOHANNES FRIEDRICH, ITS STAFF AND FUNCTIONING AN OUTLINE

### Summary

In the reign of John Frederick, Duke of Pomerania (1569–1600) one of the most important central clerks was the chancellor who had not only a high position in the hierarchy of the court but also was in charge to control the court's chancery – a very important place at a court where the inner and foreign policy was focused in, where documentation for different affairs was created, where income and outgoings registers were managed and till 1575 – where judicial decisions were elaborated.

The article describes shortly the principles of the chancery operations, the duties of the chancery clerks and the obligatory circulation of documents. The analysis of the court ordinations allowed only a detailed recognition of the chancellor's and scribes'

tasks and a short presentation of settled chancery matters. A more complex description of the function of the Szczecin's court chancery shall base on long-lasting and laborious source investigations.

*Translated by Piotr Sulikowski*

**Keywords:** Pomerania, John Frederick, court

Studia Maritima, vol. XXVII/2 (2014)
ISSN 0137-3587

*MATTHIAS MÜLLER*
Greifswald

# DIE TRAUERKLEIDUNG ALS UMSTRITTENES STATUSSYMBOL IN SCHWEDISCH-POMMERN DAS BEISPIEL DER PLEUREUSEN IM 18. JAHRHUNDERT

## Einleitung

Im 18. Jahrhundert, dem Zeitalter der Aufklärung, stellten die „gebildeten Stände,“[1] zu denen auch die Verwaltungsbeamten gehörten, die traditionelle Ständeordnung in Frage. Aus ihrer Sicht hemmte die Privilegierung des Adels ohne vernünftige Begründung die soziale und ökonomische Entwicklung des entstehenden Staates.[2] Ihre Kritik richteten sie dabei nicht nur auf große politische und gesamtgesellschaftliche Belange, sondern hinterfragten auch die kleinen Vorteile des Alltags.

Eines dieser aus heutiger Perspektive unscheinbaren Privilegien war das Tragen von „Pleureusen“. Als Pleureusen bezeichnete man nach Zedlers Universallexikon „die Uberschläge, weisse leinen Binden oder Striche, welche illustre, edele oder andere hohe Standes Personen und Bediente, bey tieffer Trauer, zu

[1] Konstituierendes Merkmal dieses „Standes“ war die gute Bildung, wodurch dessen Vertreter sich als „intellektuelle Aristokratie des Sachverstandes fühlten“. H.E. Bödeker: *Die Gebildeten Stände im späten 18. Jahrhundert. Zugehörigkeiten und Abgrenzungen, Mentalitäten und Handlungspotentiale*, in: *Bildungsbürgertum im 19. Jahrhundert*, Hrsg. J. Kocka, Stuttgart 1989, S. 21–52, hier S. 51.

[2] G. Schmidt: *Wandel durch Vernunft. Deutsche Geschichte im 18. Jahrhundert*, München 2009; B. Stollberg-Rilinger: *Die Aufklärung. Europa im 18. Jahrhundert*, Stuttgart 2011.

*äusserst* um die Ermel der Röcke und Westen zu tragen Pflegen.“[3] Abgeleitet vom französischen „pleurer“ (weinen, beweinen) handelte es sich um elegante schwarze oder weiße Spitzenmanschetten, die sowohl männlichen als auch weiblichen Standespersonen als Zeichen besonders tiefgehender Trauer vorbehalten blieben. Pleureusen durften bei obrigkeitlicher Strafandrohung nicht von Unbefugten getragen werden.

Dieser Beitrag wird den Fall eines Fiskalbeamten des schwedisch-pommerschen Hofgerichtes[4] analysieren, der dieses Privileg auf der Grundlage einer rationalen Argumentation anzweifelte. Dabei wird sich zeigen, dass es ihm nicht primär um einen angemessenen Ausdruck eines tief empfundenen Trauergefühls für jeden Menschen ging. Vielmehr reklamierte er das Privileg, Pleureusen anlegen zu dürfen, nur für nicht-adlige königliche Beamte fernab des königlichen Hofes, wie er einer war. Damit stellte er die Ständegesellschaft auch zu seinem eigenen Vorteil in Frage.

Das Gros der Quellenarbeit beruht auf einer bisher wenig beachteten Akte im Landesarchiv Greifswald aus dem Bestand „Schwedische Regierung Stralsund“. Die Akte enthält sowohl die Trauerordnungen von Schwedisch-Pommern von 1722, 1735 und 1751 als auch mehrere Schreiben eines „ungehorsamen“ Hofgerichtsbeamten an die schwedische Regierung in Stralsund sowie deren Reaktionen.[5] Zur besseren Beurteilung dieser Auseinandersetzung sollen andere ähnlich gelagerte Streitfälle in Schwedisch-Pommern und in anderen Territorien des Heiligen Römischen Reiches herangezogen werden. Begonnen wird allerdings mit einem Exkurs, in dem es darum geht, die grundsätzlichen Funktionen der Trauerkleidung sowie von Trauerordnungen herauszustellen.

---

[3] Zedlers Universal-Lexikon, Bd. 28, Halle/Leipzig 1741, Sp. 839.

[4] Das Hofgericht erfüllt die Funktion eines Königlichen Landgerichts, das im Namen des Königs für alle Einwohner Schwedisch-Pommerns Recht sprach. Vgl.: P. Gut: *Das Hofgericht in Greifswald in schwedischer und preußischer Zeit 1642–1849*, in: *Integration durch Recht. Das Wismarer Tribunal (1653–1806)*, Hrsg. N. Jörn, B. Diestelkamp, K.Å. Modéer, Köln–Weimar–Wien 2003, S. 157–170, hier S. 165; M. Schoebel: *Das pommersche Hofgericht in der Gerichtsverfassung der schwedischen Reichsterritorien 1648–1815*, in: *Justitia in Pommern*, Hrsg. D. Alvermann, J. Regge, Münster 2004, S. 29–42.

[5] Landesarchiv Greifswald (La G), Rep. 10, Nr. 256. Die Trauerordnungen befinden sich auch in der Akte La G, Rep. 40 VI, Nr. 72/11.

## Funktionen der Trauerkleidung und der Trauerordnung

Dem französischen Historiker Philippe Ariès zufolge gab es im Hochmittelalter nach dem Tode eines nahen Angehörigen eine wilde Trauer mit eingängigen Verzweiflungsszenen, die den Trennungsschmerz der Angehörigen erträglich machten. Im 14. Jahrhundert entwickelten sich Erhabenheit und Selbstkontrolle zur Konvention, weshalb an die Stelle der expressiven Trauergesten die Trauerkleidung trat.[6] Somit drückte die Trauerkleidung den Verlustschmerz nach dem Tode eines nahestehenden Menschen aus. Der Kleidung oblag, neben dem praktischen Nutzen vor Wind und Wetter zu schützen, eine kommunikative Funktion: Zeitgenossen konnten aus der Kleidung Geschlecht, Alter, familiären und sozialen Stand herauslesen.[7] Ab dem Spätmittelalter war das Anlegen von bestimmter Kleidung im Allgemeinen sowie von Trauerkleidung im Speziellen ein Privileg der höheren Stände, welches nur langsam und etappenweise auf andere Gruppen überging, bevor es im späten 19. Jahrhundert der allgemeinen Bevölkerung offenstand.[8]

Bevor man individuell über seine Trauerkleidung entscheiden durfte, regelten über Jahrhunderte Trauerordnungen, wie sich die unterschiedlichen Stände nach einem Todesfall zu verhalten hatten. Allgemein handelt es sich bei Ordnungen und Erlassen um normative juristische Dokumente, die auf städtischer, Landes- und Reichsebene vom Spätmittelalter bis weit in die Frühe Neuzeit nahezu alle Lebensbereiche regelten.[9] Den Trauerordnungen lag, wie bei zahlreichen anderen reglementierenden Erlassen, das ständische Ordnungsmodel der vormodernen Gesellschaft zugrunde. Da soziale Unterschiede als gottgewollt begründet wurden, bestand eine gute gesellschaftliche Ordnung aus unterschiedlichen Ständen. Aufgabe der jeweiligen Obrigkeit war, für die Festsetzung und Einhaltung der Standesgrenzen zu sorgen. Daher hielten Trauerordnungen u.a. die angemessene Bekleidung für die jeweiligen Stände minutiös fest. Wer pompöser trauerte,

---

[6] Ph. Ariès: *Geschichte des Todes*, München [12]2009, S. 181–188, 207–211.

[7] N.N. Hoefer: *Schwermut und Schönheit. Als die Menschen Trauer trugen*, Düsseldorf 2010, S. 10; H.-J. Hoffmann: *Kleidersprache. Eine Psychologie der Illusionen in Kleidung, Mode und Maskerade*, Frankfurt am Main/Berlin/Wien 1985, S. 35.

[8] L. Taylor: *Mourning Dress. A costume and social history*, London 1984, S. 26–27.

[9] K. Härter, M. Stolleis: *Einleitung*, in: *Repertorium der Policeyordnungen der Frühen Neuzeit*, Hrsg. K. Härter, M. Stolleis, Bd. 1, Frankfurt am Main 1996, S. 1–36.

als es seinem Stand zugebilligt wurde, gefährdete die gute gesellschaftliche Ordnung und widersetzte sich der obrigkeitlichen Autorität.[10]

Ferner stehen Trauerordnungen im Zusammenhang mit Luxus- und Aufwandsgesetzen. Die frühneuzeitlichen Obrigkeiten wollten einen zu ausschweifenden Lebensstil verhindern, der sich besonders zu Hochzeiten, Taufen und Begräbnissen manifestieren konnte. Es galt nicht nur eine gottgefällige Lebensführung zu sichern, sondern auch überdimensionierte Ausgaben für solche Feste zu begrenzen. Denn unverhältnismäßig aufwendige Feiern schadeten der finanziellen Situation des Gastgebers und gefährdeten darüber hinaus die Zukunft seiner Familie und letzten Endes das Gemeinwohl.[11]

## Die Trauerordnungen von Schwedisch-Pommern im 18. Jahrhundert

Zum besseren Verständnis der politischen Rahmenbedingungen von Schwedisch-Pommern müssen einige grundlegende Bemerkungen zum historischen Kontext genügen. Nach dem Ende des Dreißigjährigen Krieges regelte der Westfälischen Frieden 1648 u. a. auch die territorialen Verhältnisse des Herzogtums Pommern. Während der östliche Teil Pommerns an Brandenburg fiel, erhielt Schweden den westlichen Teil, der alsdann Schwedisch-Pommern genannt wurde. Zwar verkleinerte sich der schwedische Besitz an Pommern, aber bis zum Wiener Kongress 1815 existierte das Herzogtum Schwedisch-Pommern mit der Stadt Stralsund als wirtschaftlichem und administrativem Zentrum.[12] Der westliche Teil Pommerns gehörte völkerrechtlich mehr als eineinhalb Jahrhunderte zu Schweden, verblieb aber lehnsrechtlich ein Teil des Heiligen Römischen Reiches deutscher Nation. Die schwedischen Könige huldigten dem deutschen Kaiser als Lehnsherrn, wofür sie Sitz und Stimme im deutschen Reichstag erhielten. Die Regierungsgeschäfte im Herzogtum lenkte ein vom schwedischen König eingesetzter Generalgouverneur.[13]

---

[10] A. Iseli: *Gute Policey. Öffentliche Ordnung in der Frühen Neuzeit*, Stuttgart 2009, S. 39–43.

[11] Ibidem, S. 37–39.

[12] Stralsund wurde erst nach der schwedischen Niederlage im Großen Nordischen Krieg das administrative Zentrum, als die Schweden u. a. Stettin (Szczecin) an Brandenburg-Preußen abtreten mussten. Vgl. H. Branig: *Geschichte Pommerns. Teil 2. Von 1648 bis zum Ende des 18. Jahrhunderts* (Veröffentlichungen der Historischen Kommission für Pommern), Köln–Weimar–Wien 2000.

[13] H. Backhaus: *Verfassung und Verwaltung Schwedisch-Pommerns*, in: *Unter der schwedischen Krone. Pommern nach dem Westfälischen Frieden*, Hrsg. I. Asmus, Greifswald 1998, S. 29–40.

Die jeweiligen Generalgouverneure Schwedisch-Pommerns erließen in den Jahren 1722 und 1735 zwei nahezu identische Trauerordnungen. Als Vertreter des schwedischen Königs intendierten sie mit den Reglements, allen unnötigen Überfluss zu verbieten. Dies geschah offiziell zum Wohle der Ritterschaft die sonst, so wurde befürchtet, gefährlich hohe Summen für die tiefe Trauer ausgeben würde.

Der Generalgouverneur schien die Ritterschaft allerdings nicht nur bevormunden zu wollen. Er reagierte vielmehr auf das Bedürfnis einiger Adligen selbst, dem sozialen Zwang zu pompöser Trauer Grenzen zu setzen. Denn in der Ordnung von 1735 hieß es, dass nach *gemeiner Beliebung* die Trauerkleidung für die *Domestiquen* (das Hauspersonal) abgeschafft werden sollte.[14] Wahrscheinlich war ein Großteil der Ritterschaft finanziell nicht in der Lage ihr Personal gleichzeitig mit angemessener Kleidung zu versehen.[15] Was bei ausreichend vorhandenem Geld das Sozialprestige der Trauernden erhöhte, weil sie es sich sogar leisten konnten ihren Trennungsschmerz zusätzlich bei den Dienstboten zu demonstrieren, drohte bei klammen Kassen eine monetäre Bürde zu werden. Ohne obrigkeitliche Regelung konnten sich Adlige aber auch nicht einfach für eine günstigere Variante entscheiden, wenn sie nicht an Prestige und Ehre gegenüber anderen einbüßen wollten. Es musste ein bindendes Gesetz erlassen werden, das die Trauer beschränkte. Damit spiegeln die Trauerordnung zu einem gewissen Grade auch die Bedürfnisse der Ritterschaft wider.

Des Weiteren definierten die Ordnungen genau, um welchen Familienangehörigen wie lange Trauer getragen werden sollte. Allgemein konnten nahe Verwandte länger betrauert werden als entfernte. Beispielsweise durften Kinder um ihre Eltern, Groß- und Schwiegereltern ein ganzes Jahr trauern, während für Geschwister, Onkel und Tanten lediglich drei Monate eingeräumt wurden. Anschließend legte die Ordnung präzise fest, welche Bekleidung während der Trauerzeit getragen werden durfte, deren Aufwand sich wiederum an Nähe des Verwandtschaftsverhältnisses bemaß.

Das Anlegen von Pleureusen regelten die Bestimmungen sehr genau. Nach den Ordnungen von 1722 und 1735 blieb es selbst den engsten Familienmitgliedern verboten, Pleureusen anzulegen: „Die Kinder betrauern ihre Eltern nicht

[14] La G, Rep. 10, Nr. 256, fol. 54 r.

[15] Der Große Nordische Krieg (1700–1721), unter dem Schwedisch-Pommern schwer zu leiden hatte, lag erst wenige Jahre zurück. Für eine Übersicht über den Kriegsverlauf und dessen Folgen vgl. J. Krüger: *Wolgast in der Asche: Ausgewählte Quellen zur Lustration der Stadt in der Dänenzeit (1715–1721)*, Greifswald 2007.

mit Boye noch mit genöpfften Zeuge, auch mit keinen Pleureusen, woll aber mit schlechtern Ratine und andern guten schwartzen Lacken.“[16] In der erneuerten Version von 1751 wird dagegen bereits in der Einleitung des Gesetzestextes auf die Änderung aufmerksam gemacht. Es werde dem „Gebrauch der Pleureusen nachgegeben,“[17] da die königliche Regierung verstärkt diesbezügliche Gesuche erhalten hatte. Konkret bedeutete diese Änderung, dass Adlige lediglich in der tiefsten Trauer Pleureusen tragen durften: „Die Kinder betrauern ihre Eltern nicht mit Boye noch mit genöpften Zeuge, wol aber mit Pleureusen, und mit scheuchten Ratine und andern guten schwartzen Lacken,“[18] lautete der entscheidende Paragraph.

Erneut hatte die Ritterschaft erfolgreich auf den Generalgouverneur eingewirkt. War 1735 noch eine weitere Beschränkung hinzugekommen, gestattete die Ordnung von 1751 das Anlegen eines neuen modischen Trauerzeichens. Dieser Spitzensaum für die Rockärmel, dessen Geldwert im Verhältnis zur restlichen Bekleidung sicherlich marginal war, gefährdete dabei keineswegs das finanzielle Wohl der Adelsfamilie. Das soziale Prestige erhöhte sich mit dem Anlegen von Pleureusen dafür umso deutlicher, weswegen es dem Interesse des Adels diente, diese im Unterschied zu anderen Ständen tragen zu dürfen.[19]

Die Trauerordnungen schlossen mit einem Appell an die adligen Untertanen, sich an das Reglement zu halten. Im Falle eines Verstoßes drohte eine Geldstrafe zwischen 50 und 500 Reichstalern (Rthlr.). Dieser Betrag entsprach im Verhältnis zu den Gehältern einer empfindlichen Strafe. Zwar gab es sehr gut bezahlte Amtsträger wie den Generalgouverneur, der mit 6000 Rthlr. jährlich entlohnt wurde.[20] Aber ein Fiskal beim Wismarer Tribunal verdiente zwischen 1750 und

[16] La G, Rep. 10, Nr. 256, fol. 54 v.

[17] Ibidem, fol. 56 r.

[18] Ibidem, fol. 56 v.

[19] Die Trauerordnungen von Schwedisch-Pommern entsprechen nicht vollständig Gerhard Oestreichs These der Sozialdisziplinierung. Vielmehr gab es, Lothar Schilling folgend, gegenüber der Obrigkeit auch eine gewisse Erwartungshaltung und Nachfrage. Vgl. bspw. G. Oestreich: *Policey und Prudentia Civilis in der barocken Gesellschaft von Stadt und Staat*, in: idem: *Strukturprobleme in der Frühen Neuzeit*, Berlin 1980, S. 367–379; Lo. Schilling: *Normsetzung in der Krise. Zum Gesetzgebungsverständnis im Frankreich der Religionskriege*, Frankfurt am Main 2005, S. 417–445.

[20] D.A. Rabuzzi: *At Home in the Market: Stralsund Merchants and their Families*, 1740–1830, Diss. phil, Baltimore 1996, S. 434.

1778 nur 300 Rthlr. pro Jahr, während ein einfacher Pedell im gleichen Zeitraum lediglich 80 Rthlr. erhielt.[21]

Als Verantwortlicher für die Exekution der Strafe benannte das Reglement den sogenannten *Advocatus fisci*. Dabei handelte es sich um einen Fiskalbeamten des Hofgerichts in Schwedisch-Pommern, das in Greifswald seinen Sitze hatte. Der Beamte sollte Anklagen entgegennehmen, die die staatlichen und monarchischen Vorrechte betrafen, und diesbezügliche Untersuchungen leiten. So wie der Direktor, der Protonotar und die Assessoren ernannte der König die Fiskalbeamten.[22]

Noch im Jahre 1751 schrieb der *Advocatus fisci* an die schwedische Regierung in Stralsund, dass es jetzt zwar der Ritterschaft gestattet sei, Pleureusen zu tragen. Allerdings werde dieses Accessoire der Trauerkleidung für die Personen bürgerlichen Standes, soweit er wisse, in keinem Gesetz verboten. Daher fragte er, ob auch Bürgerliche Pleureusen tragen dürften.[23] Diese Anfrage war einem aktuellen Ereignis geschuldet. Der schwedische König Friedrich verstarb im Jahre 1751, weshalb eine allgemeine Landestrauer verkündet wurde. Eine Landestrauer stand auf gleicher Stufe mit der tiefen Trauer um einen nahen Verwandten und galt für Adel und Bürgertum gleichermaßen. Da die Bekanntmachung der neuen Trauerordnung mit der Landestrauer zusammenfiel, kann vermutet werden, dass auf der Grundlage des nun geltenden Gesetzes Beschwerden des Adels beim Hofgericht eingingen. Wahrscheinlich hatten Adlige Pleureusen bei Bürgerlichen gesehen und das als einen Verstoß gegen ihr Privileg gewertet. Der Fiskal des Hofgerichtes musste also reagieren, wusste allerdings nicht gegen welches Gesetz die Bürgerlichen verstoßen hatten.

Auf der Versammlung der Landstände im selben Jahr verhandelte man dieses Thema und beschloss, dass Ritterschaft und Städte separate Erklärungen abgeben sollten. Es scheint lediglich die Erklärung der Ritterschaft erhalten zu sein, deren Argumentation dafür einleuchtend ist. Bis zur Ordnung von 1751 war es allen verboten Pleureusen anzulegen; dann wurde es nur der Ritterschaft erlaubt. Außerdem argumentierte sie: „Es ist auch zur genüge bekannt, daß überall im gantzen Teutschen Reiche, nur denen vornehmen Hof-Officianten, bey *Fürstlichen*

[21] Servorum Dei Gaudium. Das ist Treuer Gottes Knechte Freuden=Lohn. Lebensbeschreibungen aus dem Umfeld des Wismarer Tribunals, hrsg. von Nils Jörn, Greifswald 2003, S. 375.

[22] P. Gut: *Das Hofgericht in Greifswald*..., S. 170–171 (wie Anm. 4).

[23] Diese Anfrage ist nicht mit einem Namen, sondern nur mit *Advocatus Fisci* unterschrieben. La G, Rep. 10, Nr. 256, fol. 58 r–59 v.

Höffen, und denen Adlichen Personen, die Anlegung der Pleureusen, als eine besondere Distinction, erlaubtet."[24] Die Ritterschaft verortete sich in der Tradition des Heiligen Römischen Reiches deutscher Nation, wo das Tragen von Pleureusen, wie unten noch belegt wird, ein deutlich adliges Trauerzeichen darstellte.

## Der Streit um die Pleureusen in Schwedisch-Pommern

In den nächsten drei Dekaden finden sich keine weiteren Spuren über Streitigkeiten zu diesem Thema. Doch im Jahre 1782 ging erneut eine Anfrage eines Fiskalbeamten namens Bützow bei der schwedischen Regierung in Stralsund ein. Laut der Subskribentenliste für die „Schwedischpommersche Staatskunde" von 1786 gab es einen „Herrn B.E. Bützow", der Fiskal beim königlichen Hofgericht war.[25] Sollte es sich hier um dieselbe Person handeln, dann war Bützow nicht adlig. Dies würde sich damit decken, dass die Fiskalbeamten des Hofgerichts zumeist nicht von Adel waren. Bützows Anfrage stand also sowohl vor einem arbeitsbezogenen als auch einem persönlichen Hintergrund. Als Person mit bürgerlichem Status dufte er keine Pleureusen zur Landestrauer anlegen, obwohl es ihm nirgends explizit verboten war.

Dass eine erneute Anfrage zum Anlegen der Pleureusen gerade 1782 gestellt wurde, war kein Zufall. In diesem Jahr verstarb die Witwe des früheren schwedischen Königs Friedrich Adolf, Luise Ulrike, woraufhin eine Landestrauer ausgerufen wurde. Fiskal Bützow musste sich nun fragen, ob nur der Adel Pleureusen tragen durfte und sandte daraufhin die erwähnte Anfrage an die Regierung. Zuvor hatte er allerdings die Anordnung des Hofgerichts erhalten, gegen bürgerliche Personen, die sich nicht standesgemäße Trauerkleidung anlegten, ein Strafgeld in Höhe von 50 Reichtalern auszusprechen und dieses Urteil auch zu vollstrecken. Das bedeutet, Bützow hatte sich dieser Anordnung widersetzt. Seine Begründung für den Ungehorsam ist deutlich ausführlicher als noch bei seinem Kollegen in den 1750er Jahren. Er könne, so der Fiskalbeamte, die eingegangenen Klagen nicht bearbeiten, da „keine gesetzlichen Vorschriften vorhanden"[26] seien, die Bürgerlichen das Anlegen der Pleureusen verböten. Zudem sei es dem Adel laut der

[24] Ibidem, fol. 60 r–60 v.

[25] T.H. Gadebusch: *Schwedischpommersche Staatskunde*, erster Theil, Greifswald 1786. Das „Verzeichnis der Herren Subscribenten" befindet sich in alphabetischer Ordnung auf den unpaginierten Seiten nach dem Vorwort.

[26] La G, Rep. 10, Nr. 256, fol. 63 r.

Verordnung von 1751 auch nur bei Trauerfällen innerhalb der Familie erlaubt, dieses Trauerzeichen anzulegen. Der schwedische König habe eine allgemeine Landestrauer angeordnet, ohne dabei zu spezifizieren, wie dabei getrauert werden dürfe, weil jeder selbst über die Art und Weise entscheiden solle.

„Ist nun durch die Mode es eingeführet, daß pleureusen die Trauer releviren [erleichtern], so haben die königl. Beamte[n] auch nicht anders glauben können, denn durch Anlegung der pleureusen dieser Mode folgen zu dürfen, ohne daß Ihnen solche Tragung zum Vorwurf gereichen könnte, da Sie in öffentlichen Bedienungen stehen, und gewissermaßen näheren Antheil an der Trauer haben, als andere privat Personen. So ergeben es auch die Beyspiele voriger Zeiten, daß deren in königl. Bedienung stehende das pleureusen tragen nicht untersaget worden, vielmehr Ihnen so, wie den Collegii selbst zu tragen, unverwehret gewesen. Ja selbst in Stockholm und wo der köngl. Hof residiret [ist es erlaubt], sich der pleureusen zu bedienen, welches gewiß Ihnen nicht verstattet werden würde, wenn es einem Stande für [vor] dem andern nur zuständig wäre."[27]

Mit anderen Worten behauptete Bützow, dass es gerade Bedienten des Königs erlaubt sei, die aktuell modischen Pleureusen zu tragen. Trauer sei etwas Individuelles, weshalb die persönliche Verbundenheit zum Toten und nicht der Stand über die Art der Ehrerweisung entscheiden solle. Anders als die Ritterschaft, die eine Tradition des Heiligen Römischen Reiches anführte, betonte der Beamte seine Nähe zum schwedischen Hof.

Pleureusen blieben im Zeitalter der Aufklärung dem Adel und ausgewählten hofnahen Bediensteten als modisches Trauerzeichen für besondere Anlässe vorbehalten. Es lässt sich vor allem für die zweite Hälfte des 18. Jahrhunderts belegen, dass die Trauerkleidung zu einem Modegegenstand geworden war. In dem ersten Jahrgang des „Journal der Moden" finden sich gleich drei Artikel, die dieses Thema behandeln Darin wird hervorgehoben, wie wichtig eine modisch angemessene Trauer sei. „Aber schöne Damen bedenken Sie wie gut Trauer kleidet! und Sie meine Herren, welche trefliche Erbschaft werden Sie bey ihrer nächsten Trauer thun."[28] Ein anderer Kommentator wird noch deutlicher:

„Man trauert hier [am Pariser Hof] sehr gern, weil die Trauer, zumal jetzt, da sie so sehr nach Geschmacke modifizirt ist, einer Menge Weibern, die gern

[27] Ibidem, fol. 63 v–64 r.

[28] „Journal der Moden", November 1786, S. 400.

gefallen wollen, sehr gut steht, und für Männer und junge Herren, die gern den bon-ton affecktieren, bequem und ökonomisch ist.“[29]

Aspekte wie Geschmack, Schönheit und wirtschaftlicher Vorteil traten besonders für Parvenüs verstärkt in den Vordergrund der Trauer.[30] Doch aus den Beiträgen geht nicht hervor, dass die standesgemäße Etikette gelockert worden wäre. Vielmehr „gehört wirklich ein eigenes Studium dazu um es [das Trauerritual] zu kennen“.[31] Dementsprechend ausführlich beschreiben die Journale die „korrekte“ Trauerkleidung für die einzelnen Stände.[32]

Dem Fiskal war die abgrenzende kommunikative Funktion der Pleureusen nicht entgangen. Sobald man dieses Trauerzeichen anlegte, vermittelte man einen gewissen Stand, mit dem hohes Sozialprestige einherging. Doch für ein Verbot gegenüber den bürgerlichen Beamten gab es keine rationalen Argumente, da beispielsweise der Preis von Pleureusen im Verhältnis zur sonstigen Trauerkleidung nicht entscheidend war. Es ist wohl ausgeschlossen, dass sich ein Fiskal durch diesen zusätzlichen Kauf hätte ruinieren können. Der Beamte beanspruchte ein Distinktionszeichen aufgrund seiner Funktion im Verwaltungssystem – er sah sich als hofnaher Bediensteter – und nicht aufgrund seiner Geburt, was dem aufkommenden Leistungsprinzip der Aufklärung entsprach. Damit hinterfragte er im Bereich der Trauer die geltende gesellschaftliche Ordnung, die auf adligen Privilegien beruhte.

Die schwedische Regierung in Stralsund versuchte erst gar nicht, die Gesetzgebung rational zu erklären und beauftragte den *Advocatus fisci* lediglich, das Urteil zu vollstrecken und die Strafe von jeweils 50 Rthlr. einzutreiben. Nachdem sich der Fiskal dem Befehl widersetzte und seine Arbeit nicht ordnungsgemäß verrichtete,[33] verhängte die Regierung eine Strafe von 50 Rthlr. gegen Bützow. Dieser glaubte sich immer noch im Recht und trug in einem weiteren Schreiben an die Regierung seinen Einwand vor. Darin wiederholte er die oben aufgeführten Argumente und fügte hinzu, dass 1771 bei der Landestrauer um Friedrich Adolf Pleureusen auch von Bürgerlichen getragen wurden und dass dies niemanden ge-

[29] „Journal der Moden“, August 1786, S. 272–273.

[30] *In Paris macht jezt Alles was nur ein wenig von feiner Welt sey will, jede Hof-Trauer mit*. „Journal der Moden“, Juni 1786, S. 225.

[31] Ibidem, S. 226.

[32] Beispielsweise wird die preußische Landestrauer von 1786 detailliert beschrieben: ibidem, S. 400–408.

[33] Dies geht aus einem Schreiben des Direktors der Hofgerichts an die schwedische Regierung hervor. La G, Rep. 10, Nr. 256, fol. 78 r–81 v.

stört habe. Zudem trauern alle Leute gleich, weshalb man keine Unterschiede in der Kleidung vorschreiben müsse.[34]

Da es weiterhin zu keiner Umsetzung der Anweisung kam, leitete der Hofgerichtsbeamte den Fall nach Wismar, zum höchsten Gericht in Schwedisch-Pommern. Leider konnten diese Briefe im Wismarer Stadtarchiv nicht ausfindig gemacht werden. Aus der Greifswalder Akte geht aber hervor, dass das Gericht gegen den Fiskal entschied. Er musste sich für sein ungebührliches Verhalten entschuldigen und darüber hinaus jegliche Pleureusen-Verstöße bestrafen. Offenbar beugte sich Bützow diesem Urteil und seine Dienstherren nahmen die Entschuldigung an, da er noch 1786 im Amt war.

Als Konsequenz der geschilderten Ereignisse baten Ritterschaft und Städte Anfang Juli 1784 darum, explizit ausschließlich ihrem Stand das Anlegen von Pleureusen zu erlauben. Denn es könne der Regierung „bei der letzten allgemeinen Landes Trauer wohl nicht entgangen seyn, wie sehr das Pleureusen Tragen übertrieben worden, und daß mancher, dem es doch auf keine Weise zukommen können, sich dazu befügt erachten wollen".[35]

Am 16. Juli 1784 erließ die schwedische Regierung in Stralsund ein entsprechendes Patent. Darin hieß es nun deutlicher, „daß bloß diejenigen, die von Adel sind, und Königl. Vollmachten besitzen, oder auch sonst in der Rang-Ordnung stehen, zu dem Tragen der Pleureusen befugt seien". Dagegen sollten sich alle anderen Personen „dessen bey Fiscalischer Bestrafung enthalten."[36]

## Exkurs: der Fall Stralsund

Bützows aufgeklärte Argumentation konnte sich nicht gegen die ständische Ordnung durchsetzen. Doch auch mit städtischen Regelungen wurde versucht, die Ständeordnung zu festigen.[37] In Wismar und Stralsund führte die angemessene Trauer ebenfalls zu Auseinandersetzungen. Während vor dem Wismarer Tribunal eine Frau in letzter Instanz 1739 zu einer Strafzahlung von 25 Rthlr. wegen

---

[34] Ibidem, fol. 66 r–76 v.

[35] Ibidem, fol. 112 r.

[36] *Sammlung gemeiner und besonderer Pommerscher und Rügischer Landes-Urkunden Gesetze, Privilegien, Verträge, Constitutionen und Nachrichten*, 2. Bd., hg. v. J.C. Dähnert, Stralsund 1786, S. 394.

[37] Vgl. zu Hamburg: G. Jaacks: *„Eitler Pomp" oder „Hamburger Anstand"? Zu Kleidungssitten im hamburgischen Toten- und Trauerbrauchtum des 17. und 18. Jahrhunderts*, „Beträge zur Deutschen Volks- und Altertumskunde" 24 (1985), S. 19–30.

des unerlaubten Anlegens von Pleureusen verurteilt wurde,[38] handelt es sich beim Stralsunder Fall um einen Streit zwischen zwei städtischen Gremien.[39] Das Hundertkollegium und der Stadtrat diskutierten zwei Jahre über den Sinn und Unsinn einer Trauerordnung.[40]

Das Hundertkollegium, die Interessenvertretung der Bürgerschaft, wandte sich 1790 an den Rat, damit dieser die städtische Trauerordnung ganz aufhebe. Sie kritisierten besonders das reglementierte Anlegen von schwarzer Trauerkleidung als einen leeren Brauch mit geringem Nutzen, der bei einigen Familien für erhebliche finanzielle Belastungen sorge. Zudem fließe viel Geld ins Ausland ab, weil die vorgegebenen Stoffe dort erworben werden müssten.[41]

Der Rat kam dem Kollegium insofern entgegen, als dass er in der Trauerordnung von 1792 festhielt, in welcher Pracht die Hinterbliebenen höchstens trauern duften. Ausdrücklich war den Trauernden allerdings freigestellt, ob sie die Vorschrift genau einhielten oder weniger aufwendig trauerten. Zudem wurde bezüglich der Kleidung nicht zwischen den unterschiedlichen Bürgergraden unterschieden. Lediglich die Strafgelder waren den Ständen angemessen. Während der erste Stand 25 Rthlr. bei Übertretungen zu zahlen hatte, war das Ordnungsgeld für den zweiten nur 15 und für den dritten 10 Rthlr. Die städtische Regelung sparte explizit die Landestrauer aus, da diese von höherer Stelle aus reguliert werde.[42]

Die Beschränkung der Trauerbekleidung in Stralsund blieb, wie dieser Exkurs verdeutlicht, auch am Ende des 18. Jahrhundert ein bedeutendes Thema, das eine offizielle Verordnung verlangte. In anderen gesellschaftlichen Bereichen hatten sich Ordnungen lediglich als Relikte der Vergangenheit überlebt.[43] Doch gerade in Trauerangelegenheiten bestand noch immer Regelungsbedarf.

---

[38] Stadtarchiv Wismar, Prozessakten des Tribunals, Nr. 3209.

[39] Weder in städtischen Kleiderordnung von Stralsund aus dem Jahre 1729 noch in der Trauerordnung von 1792 werden Pleureusen direkt erwähnt.

[40] Zu der Verfassung, Verwaltung und politischen Teilhabe in Stralsund vgl.: S. Kroll: *Stadtgesellschaft und Krieg. Sozialstruktur, Bevölkerung und Wirtschaft in Stralsund und Stadt 1700–1715* (Göttinger Beiträge zur Wirtschafts- und Sozialgeschichte, Bd. 18), Göttingen 1997, S. 120–131.

[41] Stralsunder Stadtarchiv, Rep. 18, Nr. 123.

[42] Verordnungen aus: *Sammlung gemeiner und besonderer Pommerscher und Rügischer Landes-Urkunden, Gesetze, Privilegien, Verträge, Constitutionen und Nachrichten*, hg. v. J.C. Dähnert, fortgesetzt von G. von Klinckowström, Bd. 3, Stralsund 1799, S. 75–77.

[43] Die Verordnung zu Hochzeiten, Kindstaufen und Beerdigungen von 1729 wurde in die Urkundensammlung von 1799 noch auszugsweise aufgenommen. Zu dieser machte der Herausgeber allerdings folgende Bemerkung: „Wenn gleich diese ganze Ordnung eigentlich nicht mehr in Observanz ist...," ibidem, S. 60.

## Pleureusen ausserhalb von Schwedisch-Pommern

Nicht nur in Schwedisch-Pommern, sondern auch in anderen Teilen des Reiches kam es zu Regelungen und mitunter heftigen Konfrontationen bezüglich der Trauerkleidung. Im Herzogtum Mecklenburg erregte, wie der Historiker Michael Busch darlegt, ein ähnlich gelagerter Streitfall Aufmerksamkeit. Dort gelangte nämlich eine Verordnung von 1750 nach dem Tode Herzogs Friedrichs im Jahre 1785 zur Anwendung. Diese unterschied zwischen den Räten von Geburtsadel und solchen von persönlichem Adel. Lediglich ersteren war es gestattet, Pleureusen zu tragen. Der Assessor des Land- und Hofgerichts schien dadurch besonders in seiner Ehre gekränkt gewesen zu sein, da er ein Schreiben an seinen Herzog verfasste, in dem die zufällige Bevorzugung des Geburtsadels kritisierte. Herzog Friedrich Franz antwortete, indem er den aufmüpfigen Beamten aufforderte, sich zu entschuldigen.

Eine neue Qualität erhielt die Auseinandersetzung als sowohl die Eingabe des Beamten als auch das Antwortschreiben des Herzogs in A.L. von Schlözers „Staatsanzeigen", einem der bedeutendsten politischen Organe der Spätaufklärung, publiziert wurden. Damit verschaffte sich der Beamte auch außerhalb der Grenzen des Herzogtums Gehör. Es folgte ein mehre Jahre andauernder Streit, der letztlich nichts mehr mit der angemessenen Landestrauer, sondern vielmehr mit den Privilegien des Geburtsadels zu tun hatte.[44]

In Preußen gab es hofnah eine klare Unterscheidung zwischen adligen und nicht-adligen Personen anhand der Pleureusen, wie das Reglement zur Trauer um Friedrich den Großen 1786 vorsah. Darin wurde deutlich festgelegt: „Die inländischen Ministri und sämtliche von Adel tragen schwarze Kleider von ordinairem Tuch mit drey Knöpfen, mit Pleureusen am Rockärmel. Dagegen hieß es weiter: Alle diejenigen, die in Sr. Königchen Majestät Diensten und nicht von Adel sind, werden zwar auf gleiche Weise schwarz gekleidet sein, allein keine Pleureusen tragen".[45]

---

[44] Ausführlich zu diesem Streit: Michael Busch, *Die Distinktion der Pleureusen. Auseinandersetzungen um adlige Vorrechte im Mecklenburg der Aufklärung*, in: *Adel in Mecklenburg*, Hrsg. W. Karge (Wissenschaftliche Beiträge der Stiftung Mecklenburg, Bd. 3), Rostock 2013, S. 106–132.

[45] *Sammlung Preußischer Gesetze und Verordnungen*, 4. Bd., hg. v. C.L.H. Rabe, Halle–Berlin 1817, S. 291–293.

## Schlussbetrachtung

Ein scheinbar nebensächliches Detail der Landestrauer erregte die Gemüter in Schwedisch-Pommern. Aber in einer Zeit, in der Trauerordnungen immer noch gefordert und erlassen wurden, stellten die sogenannten Pleureusen mehr als nur ein Stück Stoff am Rockärmel dar. Vielmehr waren sie ein anerkanntes Distinktionszeichen, das der Umwelt kommunizierte, dass dessen Träger oder Trägerin adliger Herkunft war oder zumindest dem königlichen Hofe sehr nah stand.

Für den pommerschen Adel und den Generalgouverneur stellten Pleureusen ein ideales Distinktionszeichen dar, weil diese im Verhältnis zur restlichen Trauerkleidung ein günstiges Accessoire waren. Somit erfüllte das Reglement seine Aufgabe, ruinöse Ausgaben des Adels zu beschränken und gleichzeitig dem Adel ein besonderes Kleiderprivileg während der Trauer zu garantieren. Darüber hinaus waren Pleureusen auch an anderen Höfen, wie beispielsweise in Paris oder auch in anderen Teilen des Heiligen Römischen Reichs *en vogue* und kommunizierten daher auch Modebewusstsein und Geschmack. Es ist interessant festzuhalten, dass sich Trauerordnungen im Vergleich zur übrigen restriktiven Aufwandsgesetzgebung als besonders haltbar erwiesen. Während beispielsweise traditionelle Hochzeits-, Tauf- und Kleiderordnungen bereits als veraltet galten, schrieb man den obrigkeitlichen Trauerregelungen immer noch eine zentrale Bedeutung zu.

Die Trauerordnungen in Schwedisch-Pommern, die die angemessene Trauerkleidung des Adels definierten, schafften keine Klarheit über die Vorschriften bei anderen Ständen. Das war vielerorts anders wie beispielsweise in Preußen. Dort war für im Dienst des Königs stehende Beamte ganz klar geregelt, wer Pleureusen bei der Landestrauer tragen durfte und wer nicht. In der schwedisch-pommerschen Gesetzgebung blieb dieser Punkt eine Sache der Interpretation. Der Fiskalbeamte Bützow, dessen Aufgabe es war, nicht standesgemäße Trauer zu bestrafen, nutzte diesen Interpretationsspielraum, indem er versuchte, rationale Argumente für die Ausweitung des Privilegs auf die Beamten zu erwirken. Es war also nicht sein Ziel, eine generelle Aufhebung der Beschränkung zu erreichen, sondern das Privileg auf seinen eigenen Stand auszuweiten. Denn als nicht adliger Beamter in schwedischen Diensten hatte er bei seiner Argumentation nicht zuletzt sich selbst im Blick.

Bützows Verhalten ist idealtypisch für die „gebildeten Stände“, die die gesellschaftliche Ordnung mit vernünftigen Argumenten begründen wollten.

Gleichzeitig war ihnen aber nicht an einem radikalem Wandel gelegen, sondern vielmehr ein einer Verschiebung der Ständegesellschaft zu ihren Gunsten. Als wichtiger Teil der Verwaltung wollten auch sie von Privilegien Gebrauch machen dürfen. Die Tatsache, dass Bützow nicht Recht bekam und sich gar für sein Verhalten entschuldigen musste, verdeutlicht, wie intakt die traditionelle Ständeordnung in Schwedisch-Pommern auch noch am Ende des 18. Jahrhunderts blieb.

Studia Maritima, vol. XXVII/2 (2014)
ISSN 0137-3587

*MATTHIAS MÜLLER*

*Tłumaczenie Katarzyna Sztandarska*

# STRÓJ ŻAŁOBNY JAKO KONTROWERSYJNY SYMBOL STATUSU NA POMORZU SZWEDZKIM PRZYKŁAD PLEREZ W XVIII WIEKU

## Wstęp

W XVIII wieku – epoce oświecenia, „warstwy wykształcone”[1], do których należeli również urzędnicy administracyjni, zakwestionowały tradycyjny porządek klasowy. Z ich perspektywy bezpodstawne uprzywilejowanie szlachty hamowało społeczny i ekonomiczny rozwój rodzącego się państwa[2]. Wyrażana przez nich krytyka dotyczyła nie tylko ważnych politycznych i ogólnospołecznych spraw, ale uwzględniała też niewielkie przywileje w życiu codziennym.

Jednym z tych, drobnych z dzisiejszego punktu widzenia, przywilejów było noszenie plerez (niem. *Plereusen*). Według encyklopedii Zedlera mianem plerez określano: „białe, płócienne przepaski lub obwódki, zwłaszcza wokół rękawów, które w głębokiej żałobie zwykli nosić dostojnicy, szlachta i inne osoby

[1] Istotną cechą tej „warstwy” było dobre wykształcenie, dzięki któremu jej przedstawiciele „czuli się intelektualną arystokracją”. H.E. Bödeker: *Die Gebildeten Stände im späten 18. Jahrhundert. Zugehörigkeiten und Abgrenzungen, Mentalitäten und Handlungspotentiale*, w: *Bildungsbürgertum im 19. Jahrhundert*, red. J. Kocka, Stuttgart 1989, s. 21–52, tu: s. 51.

[2] G. Schmidt: *Wandel durch Vernunft. Deutsche Geschichte im 18. Jahrhundert*, München 2009; B. Stollberg-Rilinger: *Die Aufklärung. Europa im 18. Jahrhundert*, Stuttgart 2011.

z wyższych klas, a także urzędnicy”[3]. Pochodzący z języka francuskiego wyraz *pleurer* (płakać, opłakiwać) oznaczał eleganckie czarne lub białe mankiety koronkowe, których noszenie zastrzeżone było dla mężczyzn i kobiet z wyższych sfer jako oznaka szczególnie głębokiej żałoby. Plerez nie wolno było nosić osobom nieupoważnionym pod groźbą kary urzędowej.

W artykule przedstawiono przykład urzędnika skarbowego przy sądzie dworskim[4] na Pomorzu Szwedzkim, który na podstawie racjonalnej argumentacji podał w wątpliwość ten przywilej. Okazuje się także, że w pierwszym rzędzie nie chodziło mu o to, żeby każdy człowiek miał możliwość odpowiedniego wyrażenia głęboko odczuwanego smutku. Domagał się raczej, aby przywilej nakładania plerez otrzymali także niewywodzący się ze szlachty urzędnicy królewscy urzędujący poza dworem królewskim, tacy jak on. Tym samym zakwestionował on zasadę społeczeństwa klasowego, również dla własnej korzyści.

*Gros* pracy źródłowej oparta jest na dotychczas mało zbadanych aktach z Archiwum Krajowego w Greifswaldzie z zasobów „Rząd szwedzki w Stralsundzie”. Akta te zawierają zarówno ustawy o żałobie z Pomorza Szwedzkiego z lat 1722, 1735 i 1751, jak i liczne pisma „nieposłusznego” urzędnika sądu dworskiego, skierowane do rządu szwedzkiego w Stralsundzie, a także odpowiedzi tegoż rządu[5]. W celu dokonania lepszej oceny tego sporu posłużymy się podobnymi przypadkami na Pomorzu Szwedzkim i na innych terenach Świętego Cesarstwa Rzymskiego. Zaczniemy jednak od ekskursu zarysowującego podstawowe funkcje ubioru żałobnego i ustaw żałobnych.

## Funkcje ubioru żałobnego i ustawy o żałobie

Według francuskiego historyka Philippe’a Arièsa, w późnym średniowieczu śmierć bliskiego krewnego opłakiwano, odgrywając dzikie sceny rozpaczy, które miały uczynić znośnym ból rozstania. W XIV wieku regułą stały się podniosły

[3] J.H. Zedlers: *Universal-Lexikon*, t. 28, Halle–Leipzig 1741, szp. 839.

[4] Sąd dworski pełnił funkcję królewskiego sądu krajowego, który orzekał w imieniu króla w sprawach wszystkich mieszkańców Pomorza Szwedzkiego. Por. P. Gut: *Das Hofgericht in Greifswald in schwedischer und preußischer Zeit 1642–1849*, w: *Integration durch Recht. Das Wismarer Tribunal (1653–1806)*, red. N. Jörn, B. Diestelkamp, K.Å. Modéer, Köln–Weimar–Wien 2003, s. 157–170, tu: s. 165; M. Schoebel: *Das pommersche Hofgericht in der Gerichtsverfassung der schwedischen Reichsterritorien 1648–1815*, w: *Justitia in Pommern*, red. D. Alvermann, J. Regge, Münster 2004, s. 29–42.

[5] Archiwum Krajowe w Greifswaldzie (La G), Rep. 10, nr 256. Ustawy o żałobie znajdują się też w aktach o sygnaturze La G, Rep. 40 VI, nr 72/11.

nastrój i samokontrola, dlatego ekspresyjne gesty zostały zastąpione przez ubiór żałobny[6], który wyrażał ból po stracie bliskiego człowieka. Ubranie chroniło przed wiatrem i niepogodą, pełniło też funkcję komunikacyjną – współcześni mogli wyczytać z niego płeć, wiek oraz stan rodzinny i społeczny[7]. Od połowy XIII wieku zakładanie określonego ubioru, w tym wypadku żałobnego, było przywilejem wyższych klas społecznych, który powoli i stopniowo obejmował inne grupy, a w późnym wieku XIX zaczął przysługiwać ogółowi ludności[8].

Zanim wolno było indywidualnie decydować o swoim stroju podczas żałoby, kwestię tę przez stulecia regulowały ustawy żałobne dotyczące zachowań różnych klas po śmierci człowieka. Ogólnie ujmując, ustawy i zarządzenia były normatywnymi dokumentami prawnymi, wskazującymi niemalże wszystkie dziedziny życia na płaszczyźnie miasta, kraju i całego cesarstwa od połowy XIII wieku do czasów nowożytnych[9]. U podstaw tych ustaw, tak jak w przypadku innych licznych zarządzeń regulujących różnorakie kwestie, leżał model porządku klasowego społeczeństwa przednowoczesnego. Jako że różnice społeczne uzasadniano wolą Boga, dobry porządek społeczny składał się z różnych stanów. Zadaniem ówczesnej władzy zwierzchniej było wyznaczenie granic klasowych i troska o ich nieprzekraczanie. Ustawy żałobne dlatego drobiazgowo określały m.in., jak miało wyglądać stosowne odzienie dla ówczesnych klas. Kto opłakiwał zmarłego bardziej uroczyście, niż to było dozwolone członkom jego klasy, ten zagrażał dobremu porządkowi społecznemu i sprzeciwiał się autorytetowi zwierzchników[10].

Ustawy żałobne mają ponadto związek z przepisami o luksusie i wydatkach. Nowożytna władza zwierzchnia chciała zapobiec prowadzeniu zbyt rozrzutnego stylu życia, który mógł być manifestowany zwłaszcza podczas wesel, chrzcin i pogrzebów. Chodziło nie tylko o zapewnienie, by wieść życie, które podoba się Bogu, lecz także by ograniczyć nadmierne wydatki na takie uroczystości. Nieproporcjonalnie kosztowne świętowanie szkodziło bowiem sytuacji finansowej

---

[6] Ph. Ariès: *Geschichte des Todes*, München 2009, s. 181–188, 207–211.

[7] N.N. Hoefer: *Schwermut und Schönheit. Als die Menschen Trauer trugen*, Düsseldorf 2010, s. 10; H.-J. Hoffmann: *Kleidersprache. Eine Psychologie der Illusionen in Kleidung, Mode und Maskerade*, Frankfurt am Main–Berlin–Wien 1985, s. 35.

[8] L. Taylor: *Mourning Dress. A costume and social history*, London 1984, s. 26–27.

[9] K. Härter, M. Stolleis: *Wstęp*, w: *Repertorium der Policeyordnungen der Frühen Neuzeit*, red. K. Härter, M. Stolleis, t. 1, Frankfurt am Main 1996, s. 1–36.

[10] A. Iseli: *Gute Policey. Öffentliche Ordnung in der Frühen Neuzeit*, Stuttgart 2009, s. 39–43.

gospodarza, a ponadto zagrażało przyszłości jego rodziny i koniec końców – dobru ogółu[11].

## Ustawy żałobne na Pomorzu Szwedzkim w XVIII wieku

Dla lepszego zrozumienia tła politycznego na Pomorzu Szwedzkim musi wystarczyć kilka podstawowych uwag na temat ówczesnego kontekstu historycznego. Po zakończeniu wojny trzydziestoletniej pokój westfalski z 1648 roku ustalił także warunki terytorialne Księstwa Pomorskiego. Podczas gdy wschodnia część Pomorza przypadła Brandenburgii, Szwecja otrzymała część zachodnią, którą później nazwano Pomorzem Szwedzkim. Wprawdzie okrojono szwedzkie posiadłości na Pomorzu, ale aż do kongresu wiedeńskiego w 1815 roku istniało księstwo Pomorze Szwedzkie z miastem Stralsund jako centrum gospodarczym i administracyjnym[12]. Zachodnia część Pomorza należała zgodnie z prawem międzynarodowym przez ponad półtora wieku do Szwecji, jednak na podstawie prawa lennego pozostawała częścią Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego. Szwedzcy królowie oddawali hołd cesarzowi niemieckiemu jako feudałowi, w zamian za co otrzymali prawo zasiadania i głosowania w Sejmie Rzeszy. Zadaniami rządu w księstwie kierował gubernator generalny, ustanowiony przez króla szwedzkiego[13].

Ówcześni gubernatorzy generalni na Pomorzu Szwedzkim wydali w latach 1722 i 1735 dwie niemalże identyczne ustawy żałobne. Jako przedstawiciele króla szwedzkiego zamierzali za pomocą tych przepisów zakazać nadmiernych wydatków. Oficjalnie miało się tak stać dla dobra rycerstwa, które w przeciwnym razie, jak się obawiano, wydawałoby niebezpiecznie wysokie kwoty na obchodzenie żałoby.

Gubernator generalny chciał jednakże nie tylko narzucić swą wolę rycerstwu. Było to raczej reakcją na oczekiwania niektórych szlachciców, by ograniczyć społeczny przymus hucznego świętowania żałoby. W ustawie z 1735 roku było bowiem napisane, że według „powszechnego uznania" obowiązek noszenia

[11] Ibidem, s. 37–39.

[12] Stralsund dopiero po porażce Szwedów w III wojnie północnej stał się centrum administracyjnym, kiedy Szwecja musiała oddać Brandenburgii-Prusom m.in. Szczecin. Por. H. Branig: *Geschichte Pommerns*, cz. 2, *Od 1648 do końca XVIII wieku* (Publikacje Komisji Historycznej dla Pomorza), Köln–Weimar–Wien 2000.

[13] H. Backhaus: *Verfassung und Verwaltung Schwedisch-Pommerns*, w: *Unter der schwedischen Krone. Pommern nach dem Westfälischen Frieden*, red. I. Asmus, Greifswald 1998, s. 29–40.

stroju żałobnego powinien zostać zniesiony dla personelu domowego (*Domestiquen*)[14]. Prawdopodobnie większość rycerstwa nie była w stanie finansowo podołać konieczności jednoczesnego zapewnienia swojemu personelowi stosownego ubrania[15]. To co w wypadku posiadania wystarczającej ilości pieniędzy zwiększało prestiż społeczny żałobników, ponieważ mogli sobie dodatkowo pozwolić na zademonstrowanie służbie bólu po stracie bliskiej osoby, to przy braku funduszy stawało się dla nich brzemieniem. Bez odgórnych regulacji szlachta nie mogła jednak tak po prostu wybrać mniej kosztownego wariantu, jeśli nie chciała stracić prestiżu i honoru w oczach innych. Należało więc wydać wiążącą ustawę, która ograniczała żałobę. Tym samym ustawa żałobna odzwierciedlała także w pewnym stopniu potrzeby rycerstwa.

Poza tym przepisy dokładnie określały, jak długo można było nosić żałobę po poszczególnych członkach rodziny. Ogólnie rzecz biorąc, bliskich krewnych można było opłakiwać dłużej niż dalszych. Na przykład dzieciom wolno było nosić żałobę po rodzicach, dziadkach i teściach przez cały rok, podczas gdy po rodzeństwie, wujkach i ciociach jedynie przez trzy miesiące. Ponadto ustawa precyzyjnie wskazywała, jaki ubiór wolno było zakładać podczas żałoby, a jego koszt obliczano na podstawie stopnia pokrewieństwa.

Regulacje szczegółowo wskazywały, kto mógł nosić plerezy. Według ustaw z 1722 i 1735 roku było to zakazane nawet najbliższym członkom rodziny: „dzieci obchodzą żałobę po swoich rodzicach nie symbolicznie, ani za pomocą sukna z węzełkami, ani przez plerezy, ale pewnie gorszą ratyną i innymi odpowiednio czarnymi prześcieradłami”[16]. Z kolei w nowej wersji z 1751 roku, już we wstępie do tekstu ustawy, zwrócono uwagę na zmianę. Rząd królewski „ustąpił w kwestii noszenia plerez”[17], ponieważ otrzymał wiele próśb w tej sprawie. Konkretnie zmiana ta oznaczała, że szlachcie wolno było zakładać plerezy jedynie w czasie głębokiej żałoby: „dzieci obchodzą żałobę po swoich rodzicach nie symbolicznie, ani za pomocą sukna z węzełkami, ale za pomocą plerez i gorszej ratyny oraz innych odpowiednio czarnych prześcieradeł”[18], tak brzmiał decydujący paragraf.

---

[14] La G, Rep. 10, nr 256, fol. 54 r.

[15] III wojna północna (1700–1721), podczas której Pomorze Szwedzkie wiele wycierpiało, zakończyła się ledwie kilkanaście lat wcześniej. O przebiegu i skutkach wojny por. J. Krüger: *Wolgast in der Asche: Ausgewählte Quellen zur Lustration der Stadt in der Dänenzeit (1715–1721)*, Greifswald 2007.

[16] La G, Rep. 10, nr 256, fol. 54 v.

[17] Ibidem, fol. 56 r.

[18] Ibidem, fol. 56 v.

Rycerstwo znowu skutecznie wpłynęło na gubernatora generalnego. Jeśli jeszcze w 1735 roku pojawiło się kolejne ograniczenie, to już ustawa z 1751 roku zezwalała na noszenie nowego modnego elementu żałoby. Ten koronkowy skrawek u rękawa, którego wartość w stosunku do reszty ubioru była z pewnością marginalna, w żaden sposób nie zagrażał sytuacji finansowej rodziny szlacheckiej. Dzięki możliwości zakładania plerez wzrastał społeczny prestiż, dlatego w interesie szlachty leżało, by mogła ona nosić je w odróżnieniu od innych klas[19].

Ustawy żałobne kończyły się apelem do poddanych ze szlachty, aby przestrzegali ich zapisów. W przypadku ich naruszenia groziła kary grzywny od 50 do 500 talarów Rzeszy (Rthlr.). Kwota ta była dotkliwą karą w stosunku do zarobków. Wprawdzie funkcjonariusze publiczni byli bardzo dobrze opłacani – jak np. gubernator generalny, którego wynagrodzenie wynosiło rocznie 6000 Rthlr.[20] Ale już urzędnik fiskalny przy Trybunale Szwedzkim w Wismarze zarabiał w latach 1750–1778 tylko 300 Rthlr. rocznie, podczas gdy zwykły pedel otrzymywał w tym samym okresie niespełna 80 Rthlr.[21]

W myśl ustawy osobą odpowiedzialną za egzekucję kary był tzw. *Advocatus fisci*, czyli urzędnik fiskalny sądu dworskiego na Pomorzu Szwedzkim, który to sąd miał siedzibę w Greifswaldzie. Urzędnik miał przyjmować skargi dotyczące państwowych i monarchicznych przywilejów i kierować czynnościami w tej sprawie. Prawo mianowania urzędników skarbowych przysługiwało królowi, a także zwierzchnikom, protonotariuszom i asesorom[22].

Jeszcze w roku 1751 *Advocatus fisci* napisał do rządu szwedzkiego w Stralsundzie, że teraz wprawdzie rycerstwo jest uprawnione do zakładania plerez, jednakże, o ile mu wiadomo, żadna ustawa nie zabrania tego mieszczanom, dlatego pytał, czy może je nosić także mieszczaństwo[23]. Impulsem dla tego zapytania było pewne aktualne wydarzenie. Po śmierci króla szwedzkiego Fryderyka

---

[19] Ustawy o żałobie na Pomorzu Szwedzkim nie całkiem odpowiadają tezie Gerharda Oestreicha o dyscyplinowaniu społecznym. Jak twierdzi Lothar Schilling, społeczeństwo oczekiwało, że władza ureguluje te kwestie. Por. np. G. Oestreich: *Policey und Prudentia Civilis in der barocken Gesellschaft von Stadt und Staat*, w: idem: *Strukturprobleme in der Frühen Neuzeit*, Berlin 1980, s. 367–379; L. Schilling: *Normsetzung in der Krise. Zum Gesetzgebungsverständnis im Frankreich der Religionskriege*, Frankfurt am Main 2005, s. 417–445.

[20] Daniel A. Rabuzzi: *At Home in the Market: Stralsund Merchants and their Families, 1740–1830*, dysertacja, Baltimore 1996, s. 434.

[21] Nils Jörn (red.): *Servorum Dei Gaudium. Das ist Treuer Gottes Knechte Freuden=Lohn. Lebensbeschreibungen aus dem Umfeld des Wismarer Tribunals*, Greifswald 2003, s. 375.

[22] P. Gut: *Das Hofgericht in Greifswald...*, s. 170–171 (jak przyp. 4).

[23] Tego zapytania nie podpisano imieniem, ale tylko *Advocatus Fisci*. La G, Rep. 10, Nr. 256, fol. 58 r–59 v.

w roku 1751 ogłoszono żałobę narodową. Równała się ona głębokiej żałobie po bliskim krewnym i obowiązywała w równej mierze arystokrację i mieszczaństwo. Jako że ogłoszenie nowej ustawy żałobnej zbiegło się w czasie z żałobą narodową, można przypuszczać, że z powodu nowo obowiązującego prawa do sądu dworskiego zaczęły wpływać zażalenia szlachty. Prawdopodobnie szlachta zauważyła plerezy u mieszczan i uznała to za naruszenie ich przywileju. Urzędnik skarbowy sądu dworskiego był zmuszony zareagować, nie wiedział jednak, jakie prawo złamali mieszczanie.

Na ten temat dyskutowano na zgromadzeniu klas społecznych w tym samym roku i postanowiono, że rycerstwo i miasta powinny złożyć osobne oświadczenia. Wydaje się, że zachowało się tylko oświadczenie rycerstwa, którego argumentacja jest zrozumiała. Aż do ustawy z 1751 roku nikomu nie wolno było nosić plerez; później zezwolono na to tylko rycerstwu: „wiadomym jest, że wszędzie w całym Cesarstwie Niemieckim noszenie plerez przysługuje jedynie dystyngowanym oficjantom dworskim, przy dworach książęcych, a także szlachcie”[24]. Rycerstwo osadziło się w tradycji Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego, gdzie noszenie plerez, co wykażemy poniżej, stanowiło wybitnie szlachecką oznakę żałoby.

## Spór o plerezy na Pomorzu Szwedzkim

W źródłach z następnych trzech dekad nie znaleziono kolejnych śladów kłótni na ten temat, jednak w roku 1782 do szwedzkiego rządu w Stralsundzie ponownie wpłynęło zapytanie urzędnika skarbowego imieniem Bützow. Według listy subskrybentów dla „Wieści Pomorza Szwedzkiego” („Schwedischpommersche Staatskunde”) z roku 1786 istniał niejaki pan „B.E. Bützow”, który był urzędnikiem skarbowym przy królewskim sądzie dworskim[25]. Jeśli jest to ta sama osoba, to Bützow nie był szlachcicem. To by potwierdzało fakt, że urzędnicy skarbowi sądu dworskiego zazwyczaj nie mieli pochodzenia szlacheckiego. Zapytanie Bützowa miało zatem podłoże zawodowe i osobiste. Jako osoba o statusie mieszczańskim nie był on uprawniony do noszenia plerez podczas żałoby narodowej, mimo że nigdzie nie było to wyraźnie zabronione.

---

[24] Ibidem, fol. 60 r–60 v.

[25] T.H. Gadebusch: *Schwedischpommersche Staatskunde*, cz. 1, Greifswald 1786. Lista „Subskrybentów” znajduje się w porządku alfabetycznym na nienumerowanych stronach zaraz po wstępie.

To że w 1782 roku ponowiono zapytanie odnośnie do noszenia plerez, nie było dziełem przypadku. W tym właśnie roku zmarła wdowa po poprzednim królu szwedzkim Fryderyku Adolfie, Luiza Ulrika, dlatego ogłoszono żałobę narodową. Urzędnik skarbowy Bützow musiał zadać sobie pytanie, czy tylko szlachcie wolno nosić plerezy, i wysłał do rządu wspomnianą prośbę o wyjaśnienie tej kwestii. Wcześniej otrzymał jednak zarządzenie sądu dworskiego, aby na mieszczan, którzy przywdziewali ubiór żałobny nieodpowiedni do ich stanu, nakładać karę grzywny w wysokości 50 Rthlr. i ją egzekwować. To oznacza, że Bützow sprzeciwił się temu zarządzeniu. Jego argumentacja, usprawiedliwiająca nieposłuszeństwo, jest wyraźnie bardziej drobiazgowa niż w przypadku jego poprzedników z lat pięćdziesiątych XVIII wieku. Twierdził, że nie może zająć się tymi skargami, ponieważ „nie istnieją żadne przepisy prawne”[26], które zabraniałyby mieszczanom zakładania plerez. Co więcej, według zarządzenia z 1751 roku także szlachta może używać tego symbolu żałoby tylko w przypadku śmierci członka rodziny. Król szwedzki nakazał powszechną żałobę narodową, nie precyzując, w jaki sposób można to robić, bo każdy sam powinien o tym zadecydować. „Zostało wprowadzone wraz z modą, że plerezy ułatwiają żałobę, więc urzędnicy królewscy nie powinni sądzić inaczej, bo dzięki nakładaniu plerez mogą iść z duchem mody bez obaw, że ktoś mógłby im czynić z tego powodu zarzuty, ponieważ pełnią służbę publiczną i w pewnym stopniu mają większy udział w żałobie niż inne osoby prywatne. Tak pokazują też przykłady z minionych lat, że osobom w służbie króla nie zabroniono plerez, tak samo jak nie zabroniono ich noszenia innym pracownikom. Przecież nawet w Sztokholmie, gdzie przebywa dwór królewski, dozwolone jest korzystanie z plerez, które z pewnością nie zostałyby zakazane, jeśli by to tylko było dozwolone dla jednej klasy”[27].

Innymi słowy, Bützow twierdził, że właśnie urzędnikom króla wolno było nosić modne wówczas plerezy. Żałoba jest sprawą indywidualną, dlatego o sposobie oddania czci powinno decydować osobiste przywiązanie do osoby zmarłego, a nie przynależność do danej klasy. Inaczej niż rycerstwo, które powoływało się na tradycję Świętego Cesarstwa Rzymskiego, urzędnik podkreślał swoje przywiązanie do szwedzkiego dworu.

W epoce oświecenia plerezy pozostały zastrzeżone dla szlachty i wybranych bliskich dworowi urzędników jako modny wyróżnik żałoby na szczególne okazje.

[26] La G, Rep. 10, nr 256, fol. 63 r.
[27] Ibidem, fol. 63 v–64 r.

Można udowodnić, że zwłaszcza w drugiej połowie XVIII wieku strój żałobny stał się elementem mody. W pierwszym roczniku „Magazynu o Modzie" („Journal der Moden") pojawiły się aż trzy artykuły na ten temat. Podkreślono w nich, jak ważne jest wyrażanie smutku za pomocą stosownego ubioru: „Ale piękne panie pamiętajcie, aby dobrze ubrać żałobę! A wy moi panowie, jaki znakomity przykład uczynicie przy następnej żałobie"[28]. Inny komentator używa jeszcze bardziej dobitnych słów: „Tu na dworze paryskim obchodzi się bardzo chętnie żałobę, ponieważ zwłaszcza teraz, kiedy jest ona tak bardzo ukształtowana podług gustu, odpowiada wielu paniom, które chcą się podobać, a dla mężczyzn i młodzieńców, którzy chętnie afektują bon ton, jest wygodna i ekonomiczna"[29].

Takie aspekty jak gust, piękno i korzyści ekonomiczne wysunęły się na pierwszy plan zwłaszcza wśród parweniuszy[30]. Z artykułów nie wynika jednak, by złagodzono właściwą dla danej klasy etykietę. Należy raczej „samemu poznać własny rytuał żałobny"[31], dlatego magazyny wyczerpująco opisują „właściwy" strój żałobny dla poszczególnych grup społecznych[32].

Uwadze urzędnika skarbowego nie umknęła dzieląca społeczeństwo funkcja komunikacyjna plerez. Kiedy tylko ktoś przywdziewał ten symbol żałoby, przekazywał tym informacje o swoim statusie, z którym wiązał się duży prestiż społeczny. Nie istniały jednak racjonalne argumenty przemawiające za zakazem ich noszenia przez urzędników mieszczańskich, bo cena plerez była niska w porównaniu do reszty ubioru żałobnego. Urzędnik skarbowy nie straciłby majątku na tym dodatkowym zakupie. Rościł sobie prawo do tego symbolu dystynkcji z uwagi na pełnioną funkcję w systemie administracyjnym – uważał się za kogoś bliskiego dworowi – a nie z powodu swojego urodzenia, co odpowiadało rodzącej się oświeceniowej zasadzie uwzględniania zasług. Tym samym zakwestionował obowiązujący porządek społeczny związany z żałobą, który oparty był na przywilejach szlacheckich.

Rząd szwedzki w Stralsundzie nie próbował początkowo racjonalnie wyjaśnić zapisów ustawodawczych i zlecił *Advocatus fisci* jedynie wykonanie wyroku i wyegzekwowanie grzywny w wysokości 50 Rthlr. Po tym jak Bützow

[28] „Journal der Moden", listopad 1786, s. 400.

[29] „Journal der Moden", sierpień 1786, s. 272–273.

[30] *W Paryżu, każdy kto chce być częścią wytwornego świata uczestniczy w każdej żałobie na dworze*, „Journal der Moden", czerwiec 1786, s. 225.

[31] Ibidem, s. 226.

[32] Pruska żałoba narodowa z 1786 r. jest szczegółowo opisana, m.in.: ibidem, s. 400–408.

sprzeciwił się rozkazowi i nie wykonał właściwie swojej pracy[33], rząd wymierzył mu karę 50 Rthlr. Ten jednak wciąż uważał, że ma rację i wyraził swój sprzeciw w kolejnym piśmie skierowanym do rządu. Powtórzył w nim przytoczone powyżej argumenty i dodał, że w 1771 roku, przy okazji żałoby narodowej po Fryderyku Adolfie, także mieszczanie nosili plerezy i że nikomu to nie przeszkadzało. Ponadto wszyscy ludzie przeżywają żałobę tak samo i dlatego nie należy narzucać im różnic w ubiorze[34].

Jako że wciąż nie doszło do wykonania polecenia, sprawę przekazano do sądu najwyższego w Wismarze na Pomorzu Szwedzkim. Niestety listów tych nie można było odnaleźć w archiwum miejskim w Wismarze. Z akt w Greifswaldzie wynika jednak, że sąd rozstrzygnął sprawę na niekorzyść urzędnika. Musiał on przeprosić za swoje niewłaściwe zachowanie i ukarać tych, którzy zabraniali noszenia plerez. Bützow najwyraźniej ugiął się przed tym wyrokiem, a jego przełożeni przyjęli przeprosiny, bo jeszcze w 1786 roku piastował swój urząd.

W konsekwencji opisanych wydarzeń na początku lipca 1784 roku rycerstwo i miasta poprosiły o to, by zakładanie plerez było dozwolone wyłącznie tym podmiotom. Bo rządowi „nie mogło chyba podczas ostatniej żałoby narodowej umknąć, jak bardzo nadużywano noszenia plerez i że ci, którym nie jest to dozwolone, chcą się widzieć to tego uprawnionymi”[35].

16 lipca 1784 roku rząd szwedzki w Stralsundzie wydał stosowne prawo. Jednoznacznie w nim stwierdzono: „że tylko ci, którzy pochodzą ze szlachty i posiadają królewskie pełnomocnictwa lub sprawują wysoką funkcję są upoważnieni do używania plerez”. Z kolei wszyscy inni powinni się od tego „powstrzymać pod rygorem poniesienia kary skarbowej”[36].

## Ekskurs: kazus Stralsundu

Racjonalna argumentacja Bützowa nie była w stanie naruszyć porządku klasowego. Próbowano jednak umocnić ten porządek także za pomocą miejskich

[33] Tak wynika z pisma dyrektora sądu dworskiego do szwedzkiego rządu. La G, Rep. 10, nr 256, fol. 78 r–81 v.

[34] Ibidem, fol. 66 r–76 v.

[35] Ibidem, fol. 112 r.

[36] *Sammlung gemeiner und besonderer Pommerscher und Rügischer Landes-Urkunden Gesetze, Privilegien, Verträge, Constitutionen und Nachrichten*, t. 2, red. J.C. Dähnert, Stralsund 1786, s. 394.

regulacji[37]. Również w Wismarze i Stralsundzie określony sposób przeżywania żałoby prowadził do sporów. W 1739 roku trybunał w Wismarze zasądził w ostatniej instancji od pewnej kobiety zapłatę grzywny 25 Rthlr. za bezprawne założenie plerez[38]. W Stralsundzie z kolei doszło do kłótni dwóch gremiów miejskich[39]. Kolegium Stu i Rada Miasta przez dwa lata dyskutowały o sensowności i bezsensowności ustawy żałobnej[40].

Reprezentujące interesy obywateli Kolegium Stu zwróciło się w 1790 roku do Rady, aby ta całkiem zniosła miejską ustawę żałobną. Krytykowało ono zwłaszcza odgórne regulowanie sposobu noszenia czarnego stroju żałobnego, nazywając je nic nieznaczącym pustym zwyczajem, który znacznie obciąża finansowo niektóre rodziny. Do tego, jak argumentowano, wiele pieniędzy odpływa za granicę, gdzie trzeba było nabywać określone materiały[41].

Rada poszła na ustępstwa kolegium o tyle, że w ustawie żałobnej z 1792 roku ustalono, jak bardzo hucznie rodzina zmarłego może obchodzić po nim żałobę. Żałobnikom pozostawiono jednak wyraźnie wolną rękę co do tego, czy będą oni dokładnie przestrzegać tych przepisów, czy też obchodzić żałobę przy mniejszym nakładzie kosztów. Ponadto nie dokonano rozróżnienia między odrębnymi grupami obywateli w kwestii ubioru. Jedynie wysokość kar była uzależniona od pozycji klasowej. Podczas gdy pierwsza klasa w przypadku wykroczenia płaciła 25 Rthlr. kary, to grzywna dla klasy drugiej wynosiła 15, a dla trzeciej – 10 Rthlr. Miejskie regulacje pomijały sprawę żałoby narodowej, gdyż tę regulowała nadrzędna władza[42].

Jak pokazuje niniejszy ekskurs, ograniczenia w kwestii stroju żałobnego w Stralsundzie także pod koniec XVIII wieku pozostały ważnym tematem, który wymagał oficjalnego rozporządzenia. W innych obszarach społecznych

---

[37] Por. nt. Hamburga: G. Jaacks: *„Eitler Pomp" oder „Hamburger Anstand"? Zu Kleidungssitten im hamburgischen Toten- und Trauerbrauchtum des 17. und 18. Jahrhunderts*, „Beträge zur Deutschen Volks- und Altertumskunde" 1985, nr 24, s. 19–30.

[38] Archiwum miejskie w Wismarze, akta procesowe trybunału, nr 3209.

[39] Ani w miejskim regulaminie (1729 r.) dotyczącym ubioru w mieście Stralsund, ani w ustawie o żałobie z 1792 r. nie ma żadnej bezpośredniej wzmianki o plerezach.

[40] W kwestii konstytucji, administracji i struktury politycznej w Stralsundzie por. S. Kroll: *Stadtgesellschaft und Krieg. Sozialstruktur, Bevölkerung und Wirtschaft in Stralsund und Stadt 1700–1715* (Göttinger Beiträge zur Wirtschafts- und Sozialgeschichte, t. 18), Göttingen 1997, s. 120–131.

[41] Archiwum miejskie w Stralsundzie, Rep. 18, nr 123.

[42] Rozporządzenia z: *Sammlung gemeiner und besonderer Pommerscher und Rügischer Landes-Urkunden, Gesetze, Privilegien, Verträge, Constitutionen und Nachrichten*, red. J.C. Dähnert, kontunuacja G. von Klinckowström, t. 3, Stralsund 1799, s. 75–77.

rozporządzenia zdezaktualizowały się jako relikty przeszłości[43], jednak właśnie w sprawie żałoby wciąż istniała potrzeba dokonania regulacji.

## Plerezy poza Pomorzem Szwedzkim

Nie tylko na Pomorzu Szwedzkim, ale też w innych częściach cesarstwa doszło do uregulowania sprawy stroju żałobnego, a niekiedy do ostrych konfrontacji na tym tle. W Księstwie Meklemburgii, jak podaje historyk Michael Busch, zainteresowanie wzbudził podobny konflikt. Tam mianowicie po śmierci księcia Fryderyka (1785 r.) zastosowanie znalazło rozporządzenie z 1750 roku, które wprowadzało rozróżnienie między radą szlachty wyższej a niższej. Tylko tej pierwszej wolno było nosić plerezę. Wydaje się, że było to szczególną ujmą na honorze asesora sądu krajowego i dworskiego, ponieważ sporządził on pismo zaadresowane do księcia, w którym krytykował faworyzowanie wyższej szlachty. Książę Fryderyk Franciszek w odpowiedzi wezwał niezdyscyplinowanego urzędnika do złożenia przeprosin.

Spór zyskał nowy wymiar, gdy zarówno wniosek urzędnika, jak i odpowiedź księcia zostały opublikowane w wydawanym przez A.L. von Schlözera piśmie „Staatsanzeigen", jednym z najbardziej znaczących periodyków politycznych późnego oświecenia. W ten sposób urzędnik zyskał rozgłos, także poza granicami księstwa, czego skutkiem był wieloletni konflikt, którego przedmiotem ostatecznie nie było już odpowiednie przeżywanie żałoby narodowej, ale raczej przywileje szlachty wyższej[44].

W Prusach, w kręgach bliskich dworowi, istniało w sprawie plerez jasne rozgraniczenie między szlachtą a nieszlachtą, jak przewidywał regulamin dotyczący żałoby po zmarłym w 1786 roku Fryderyku II Wielkim. Regulamin ten stwierdzał: „ministrowie krajowi i wszystkie osoby pochodzące ze szlachty noszą czarny ubiór ze zwykłego sukna z trzema guzikami, z plerezami przy rękawach". I dalej: „wszyscy ci, którzy pozostają w służbie królewskiego majestatu,

[43] W zbiorze dokumentów (1799 r.) znajduje się opisane w skrócie rozporządzenie dotyczące wesel, chrztów dzieci i pogrzebów z 1729 r. Redaktor poczynił tu jednak następującą uwagę: „Nawet jeśli cały ten regulamin właściwie nie jest już przestrzegany", ibidem, s. 60.

[44] Wyczerpująco o tym sporze por. M. Busch: *Die Distinktion der Pleureusen. Auseinandersetzungen um adlige Vorrechte im Mecklenburg der Aufklärung*, w: *Adel in Mecklenburg* (Wissenschaftliche Beiträge der Stiftung Mecklenburg, t. 3), red. W. Karge, Rostock 2013, s. 106–132.

a nie pochodzą ze szlachty, ubierają się wprawdzie podobnie na czarno, ale nie noszą plerez”[45].

## Podsumowanie

Pozornie drugorzędny szczegół wyrażający żałobę wywołał wrzawę na Pomorzu Szwedzkim. Ale w okresie, w którym wciąż domagano się ustaw żałobnych i je wydawano, tzw. plerezy były czymś więcej niż tylko kawałkiem materiału przy rękawach. Były raczej cenioną oznaką dystynkcji, która informowała otoczenie, że osoba je nosząca miała pochodzenie szlacheckie lub przynajmniej należała do kręgów bliskich królewskiemu dworowi.

Dla szlachty pomorskiej i gubernatora generalnego plerezy stanowiły idealny symbol dostojeństwa, jako że w porównaniu z pozostałymi elementami ubioru były stosunkowo niedrogim dodatkiem. Regulamin spełnił tym samym swoje zadanie ograniczania nadmiernych wydatków szlachty, a jednocześnie zagwarantował jej szczególne względy w czasie żałoby. Plerezy były ponadto modne na wielu dworach, na przykład w Paryżu, a także w innych częściach Świętego Cesarstwa Rzymskiego. Świadczyły o dobrym guście i wyczuciu mody. Interesujące jest to, że ustawy żałobne okazały się wyjątkowo trwałe w porównaniu z pozostałymi restrykcyjnymi ustawami o wydatkach. Podczas gdy np. tradycyjne regulacje dotyczące wesel, chrzcin i ubioru uchodziły już za przestarzałe, to odgórnym przepisom żałobnym wciąż przypisywano priorytetowe znaczenie.

Ustawy żałobne na Pomorzu Szwedzkim, które określały, jak ma wyglądać należyte odzienie żałobne szlachty, nie precyzowały tych reguł w odniesieniu do innych grup. Tak było w wielu miejscach, z wyjątkiem na przykład Prus, gdzie przepisy jasno stanowiły, którym urzędnikom w służbie króla wolno nosić plerezy podczas żałoby narodowej, a którym nie. W ustawodawstwie szwedzko-pomorskim sprawa ta pozostała kwestią interpretacji. Urzędnik skarbowy Bützow, którego zadaniem było karanie tych, którzy przeżywali żałobę w sposób niewłaściwy dla ich klasy, wykorzystał tę swobodę interpretacji, przedstawiając racjonalne argumenty przemawiające za objęciem tym przywilejem wszystkich urzędników. Nie było więc jego celem całkowite zniesienie tego obostrzenia, lecz rozszerzenie przywileju na jego własną grupę. Jako urzędnik niewywodzący się

[45] *Sammlung Preußischer Gesetze und Verordnungen*, t. 4, red. C.L.H. Rabe, Halle–Berlin 1817, s. 291–293.

ze szlachty w służbie szwedzkiego rządu miał na względzie przede wszystkim swoją własną korzyść.

Zachowanie Bützowa było typowe dla „warstw wykształconych", które chciały uzasadnić porządek społeczny za pomocą rozsądnych argumentów. Jednocześnie jednak nie zależało im na radykalnych zmianach, ale raczej na przekształceniu społeczeństwa klasowego dla własnego pożytku. Chcieli także móc korzystać z przywilejów. Fakt, że Bützowowi nie przyznano racji, a wręcz musiał przepraszać za swoje zachowanie dowodzi, jak stabilny był jeszcze pod koniec XVIII wieku tradycyjny porządek klasowy na Pomorzu Szwedzkim.

## A MOURNING DRESS AS A CONTROVERSIAL STATUS SYMBOL IN THE SWEDISH POMERANIA. THE EXAMPLE OF LACY CUFFS IN THE 18th CENTURY

**Summary**

The article concerns a case study in the times of Enlightment. In that time the traditional class system has been questioned. The aim of the article was the description of a polemic between Bützow, a court clerk from Greifswald and the Swedish government in Stralsund in 1782 and its historical context. The dispute concerned the question, whether during the national mourning the clerks might put on the relatively cheap lacy cuffs at mourners' sleeves. The main source for the analysis were files with the number 252 from the state archives in Greifswald.

In the Swedish Pomerania, similar to many other places in Europe, and also on the empire's territory the lacy cuffs were an attribute of nobility and of chosen court officials. The general governor of the Swedish Pomerania guaranteed in 1751 with an issued law the nobility the right to put them on as a symbol of mourning without specification, if the officials also be entitled to wear them. He created therefore an interpretation gap which Bützow tried to use for his aims. The fact that Bützow did not succeed and even had to apologize for his behaviour proves the stability of the traditional class system in the Swedish Pomerania at the end of the 18th century.

*Translated by Piotr Sulikowski*

**Keywords:** mourning law, national mourning, Swedish Pomerania, Enlightment, lacy cuffs, distinction mark, class society

Studia Maritima, vol. XXVII/2 (2014)
ISSN 0137-3587

*FILIP PRZYTULSKI*
Szczecin

# BOLSZEWICY I REWIZJONIŚCI, CZYLI SOCJALIŚCI PRZECIW SOCJALISTOM ŹRÓDŁA, MOTYWY I KONSEKWENCJE KONFLIKTU W RUCHU ROBOTNICZYM NA PRZEŁOMIE XIX I XX WIEKU

Badacze myśli Karola Marksa wielokrotnie podkreślali brak jednoznacznych sformułowań, sądów i stwierdzeń w wielu ważnych dla marksizmu kwestiach[1]. Wiele stwierdzeń Marksa i ich implikacji było ze sobą sprzecznych. Nic w tym dziwnego, jeśli wiele kanonicznych dla marksizmu pojęć powstawało *ad hoc*, w trakcie zażartych polemik Marksa z ideowymi adwersarzami, nie jako intelektualnie uzasadnione argumenty łączące spójną myśl filozoficzną, ale jako wyraz wizji, antycypacji i osobistych przekonań Marksa. Z pewnością przekonanie o ukierunkowanym ruchu historii zwalniało Marksa z konieczności uszczegółowiania swoich twierdzeń, jednak ten brak precyzji otwierał pole do dyskusji i konfliktów między kontynuatorami i interpretatorami myśli marksistowskiej. W myśli Karola Marksa działacze socjalistyczni szukali odpowiedzi na praktyczne pytania i problemy polityczne czy społeczne, a że dysponowali tylko ogólnikową teorią i apriorycznymi założeniami siłą rzeczy prowadziło to do aktualizacji, reinterpretacji dorobku Marksa. Spór wśród socjalistów wynikał z przekonania każdego z nich, że tylko jego interpretacja jest prawidłowa, czyli

[1] E. Hobsbawm: *Jak zmienić świat. Marks i marksizm 1840–2011*, Warszawa 2013, s. 14, 18, 62, 83–84; L. Kołakowski: *Główne nurty marksizmu*, Warszawa 2009, t. 1, s. 144–145, 253–254, 288–290, 302–303, 323–324, 374, 394; F. Wheen: *Karol Marks. Biografia*, Warszawa 2005, s. 263–265; J. Hołówka: *Implikacje późnych polemik politycznych Marksa*, „Studia Filozoficzne" 1985, nr 11–12, s. 131–133, 137–139.

zgodna z intencjami ich ideowego prekursora. Kształt, jaki przybierała doktryna marksistowska, był uzależniony od lokalnych warunków historycznych, sytuacji politycznej i problemów społecznych oraz oczywiście od samego interpretatora, z których każdy usiłował dowieść, że jego – i tylko jego – stanowisko jest logiczną konsekwencją stanowiska Marksa. Wierność marksistowskiemu przesłaniu miała uprawomocniać teorie i praktykę działania danego polityka.

Jedynym politykiem socjalistycznym identyfikującym się z marksizmem, ale otwarcie kwestionującym trafność zasadniczych tez Marksa był Eduard Bernstein, jeden z głównych ideologów Socjaldemokratycznej Partii Niemiec, wykonawca testamentu Fryderyka Engelsa, najbliższy współpracownik Karola Kautskiego, zwanego papieżem socjalizmu. Pod koniec XIX wieku Bernstein, pod wpływem obserwacji działań socjalistów brytyjskich, którzy w walce o poprawę swojego położenia wykorzystywali możliwości, jakie daje im prawo, opublikował serię artykułów, a następnie książki, które wywołały burzę wśród niemieckich socjaldemokratów[2].

Celem krytyki marksistowskiej teorii Bernsteina była antycypacja dalszego rozwoju społecznego i ekonomicznego. Według Bernsteina marksizm składał się z dwóch części – naukowej, opisującej stosunki społeczne i gospodarcze, oraz metafizycznej, mówiącej o nieuchronności rozwoju dziejów. Marks, formułując tezę o „nieuchronności" upadku kapitalizmu i powstaniu społeczeństwa bezklasowego, miał pozostawać pod wypływem Hegla i jego metafizycznego przekonania o racjonalnym ruchu historii, zmierzającym ku idealnemu stanowi społecznej harmonii[3]. Przewidywania Marksa nie sprawdziły się jednak – system kapitalistyczny nie ulegał destrukcji, nie następowała polaryzacja społeczeństwa na wyzyskujących i wyzyskiwanych ani pauperyzacja klasy robotniczej. Wprost przeciwnie, sytuacja robotników ulegała stopniowej poprawie, coraz więcej osób stawało się posiadaczami jakiegoś majątku, powstawała klasa średnia. Co więcej, Bernstein zauważył, że przynależność klasowa nie determinuje światopoglądu, robotnicy popierają masowo partie socjalistyczne, spektrum ich wyborów politycznych jest szerokie. Dlatego dywagacje o zbliżającym się upadku kapitalizmu i rewolucji proletariackiej były mrzonką. Klasa robotnicza powinna walczyć

[2] L. Kołakowski: *Główne nurty marksizmu*, Warszawa 2009, t. 2, s. 107–123; K. Rzepka: *Od utopii do pragmatyzmu, o sekty do milionowej partii: socjaldemokracja niemiecka przed 1914 rokiem*, Poznań 1998, s. 101–106, 110; M. Waldenberg: *Pierwsi krytycy rewizjonizmu E. Bernsteina*, „Przegląd Zachodni" 1971, nr 1, s. 1–39.

[3] E. Bernstein: *Zasady socyalizmu i zadania socjalnej demokracji*, Lwów 1901, s. 34–35, 41–42.

o poprawę swojego losu, ale na drodze parlamentarnego ustawodawstwa, ograniczającego możliwości wyzysku. Bernstein przeciwstawiał irracjonalnym przepowiedniom empiryczną obserwację i postulował partycypację klasy robotniczej w systemie kapitalistycznym w celu jego stopniowej modyfikacji. Czy robotnicy, będący dominującą siłą w społeczeństwie, w oczekiwaniu na spełnienie mitycznych przepowiedni o krachu kapitalizmu powinni rezygnować z szans na realizację swoich postulatów za pomocą narzędzi, które stwarza demokracja?[4] – pytał Bernstein i wzywał socjalistów do porzucenia myśli o rewolucji, która odciągała robotników od realnych możliwości walki politycznej, prowadzonej przy wykorzystaniu mechanizmów demokracji. To nie walka klas, ale współpraca między nimi miała służyć sprawie robotniczej. Bernstein proponował zatem zastąpienie proroctw realiami, dogmatów – analizą i monologu – międzyklasowym dialogiem.

Propozycja Bernsteina wywołała wśród działaczy niemieckiej socjaldemokracji oburzenie. Dogmat walki klas i perspektywa obalenia rządów burżuazji przez rewolucję proletariatu stanowiły fundament ideologicznej tożsamości socjalistów, dlatego postulaty Bernsteina brzmiały jak profanacja i „szarganie świętości". Koncepcje te zostały odrzucone, a sam Bernstein potępiony przez licznych liderów ruchu socjalistycznego jako „rewizjonista". Mimo to Bernstein nie został wykluczony z partii – czego domagała się m.in. Róża Luksemburg – być może dlatego, że jego poglądy podzielało liczne grono działaczy SPD[5].

Jednym z marksistów domagających się anatemy dla Bernsteina i surowego potępienia jego rewizjonistycznych idei był obdarzony pasją działania i polemicznym temperamentem, wyróżniający się działacz socjaldemokracji rosyjskiej – Włodzimierz I. Lenin. Badacze myśli Lenina zazwyczaj nie doceniają znaczenia rewizjonizmu dla narodzin bolszewizmu[6]. Tymczasem sprzeciw wobec zanegowania marksistowskich dogmatów zaowocował ukształtowaniem zrębów doktryny bolszewickiej, zbudowanej na radykalnej opozycji wobec projektu Bernsteina. W fundamentalnej dla bolszewickiej tożsamości broszurze *Co robić?* Lenin uznał „rezygnację z celu ostatecznego" Bernsteina[7] za próbę przekształcenia partii rewolucyjnej w partię reform, poddania klasy robotniczej interesom burżuazji

[4] E. Bernstein: *Parlamentaryzm a socjalizm*, Łódź 1907, s. 67.

[5] L. Kołakowski: op. cit., t. 2, s. 111; M. Waldenberg: op. cit., s. 32.

[6] Jedynym autorem, który zwraca uwagę na inspirację rewizjonizmem w pracy Lenina, jest Andrzej Walicki – A. Walicki: *Marksizm i skok do królestwa wolności. Dzieje komunistycznej utopii*, Warszawa 1996, s. 280.

[7] W. Lenin: *Co robić?*, w: idem: *Działa wybrane*, Warszawa 1951, t. 1, s. 154–155, 162–163.

i realizacji interesów burżuazji, zdradę sprawy proletariatu[8]. W dychotomicznej wizji świata jakakolwiek współpraca z burżuazją, organizowanie legalnej działalności partii socjalistycznej, rezygnacja z rewolucji były niewybaczalnym grzechem, zbrodnią przeciwko klasie robotniczej i marksizmowi[9]. Do leninowskiej retoryki na stałe wszedł termin „oportunizmu", określający postawę, jaką zwolennicy kooperacji z burżuazją mieli prezentować. Według przywódcy bolszewików podstawą oportunizmu był sojusz arystokracji robotniczej z burżuazją, a jego celem zmuszenie robotników do rezygnacji z walki, a tym samym przedłużenie żywota systemu kapitalistycznego wyzysku[10]. Oportunizm był więc reprezentantem interesów burżuazji wewnątrz ruchu robotniczego. Co ważne, Lenin rozciągnął pojęcie rewizjonizmu na niemal wszystkie partie socjaldemokratyczne w Europie[11]. Ostatecznym dowodem moralnego „bankructwa" socjalistów z II Międzynarodówki było ich głosowanie za kredytami wojennymi na początku pierwszej wojny światowej – stali się teraz „socjalszowinistami", bolszewicy zaś osiągnęli monopol w dysponowaniu marksizmem[12].

Odpowiedzią na koncepcje Bernsteina, znajdujące oddźwięk także na rosyjskim gruncie, zdaniem Lenina powinno być zbudowanie centralnie zarządzanej, przypominającej armię, partii zdyscyplinowanych „zawodowych rewolucjonistów", konspiratorów kierujących walką rewolucyjną, aktywizujących i organizujących klasę robotniczą, zwalczanie rewizjonizmu, „demaskowanie" jego szkodliwości, udaremnianie jego rozwoju, a przede wszystkim wzmocnienie świadomości ideologicznej wśród zwolenników socjalizmu[13]. Podstawowe znaczenie miało dla Lenina prawidłowe rozumienie marksistowskiej teorii rewolucyjnej, ażeby wyeliminować wszelkie wątpliwości i wahania. Równie istotna była doktrynalna czystość ideologii, mająca stanowić fundament tożsamości zawodowego rewolucjonisty i rezerwuar odpowiedzi na wszystkie możliwe pytania; jak twierdził, „rolę przodującego bojownika może wykonać jedynie partia kierowana przez przodującą teorię"[14]. Przekonany o nieodpartej mocy przekonywania marksistowskiej logiki, Lenin uważał, że członkowie jego partii powinni opanować wszelkie problemy teoretyczne i umiejąc wyjaśnić wszelkie zagadnienia

[8] Ibidem.
[9] W. Lenin: *Zacofana Europa i postępowa Azja*, w: *Dzieła wybrane*..., s. 692.
[10] W. Lenin: *Co robić?*..., s. 158.
[11] W. Lenin: *Marksizm a rewizjonizm*, w: *Dzieła wybrane*..., s. 69–70.
[12] W. Lenin: *Wojna a socjaldemokracja Rosji*, w: *Dzieła wybrane*..., s. 751–757.
[13] W. Lenin: *Co robić?*..., s. 164, 203–307, 286.
[14] Ibidem, s. 168.

społeczne, polityczne, ekonomiczne, popularyzować marksizm i przeciągać na swoją stronę nowe rzesze robotników[15].

Antagonizm między bolszewikami a rewizjonistami dotyczył najistotniejszych kwestii ideologicznych. Dla Lenina demokracja była fasadą służącą interesom burżuazji, dla Bernsteina szansą na zrealizowanie dążeń klasy robotniczej; dla Bernsteina idea rewolucji była spadkiem po irracjonalnych rojeniach Marksa, dla Lenina sensem aktywności politycznej. Rewizjoniści dążyli do modyfikacji państwa burżuazyjnego, Lenin do jego zniszczenia; twórca rewizjonizmu podkreślał, że wbrew twierdzeniom Marksa robotnicy mają ojczyznę[16], dla Lenina podstawową zasadą proletariatu miał być internacjonalizm, patriotyzm zaś był szowinizmem. Bernstein dostrzegł, że nie ma sprzeczności między zasadami liberalizmu – wolnością jednostki, wolnością słowa – a celami klasy robotniczej, mało tego, uważał, że liberalizm i demokracja liberalna mogą służyć celom klasy robotniczej, która zmieni rzeczywistość za pomocą kartki wyborczej[17]; dla Lenina wolność miała charakter wyłącznie klasowy, liberalna wolność jednostki była oszustwem burżuazji, partia „prawdziwie rewolucyjna" zaś dążyła do wprowadzenia dyktatury, której zasadą działania i metodą rozwiązywania problemów była przemoc[18].

Warto zwrócić uwagę, że Lenin, zarzucając „oportunistom" rewizję marksizmu, sam swobodnie obchodził się ze spuścizną Marksa. Istotnym *novum* była nie tylko przejęta od Kautskiego teza, że klasa robotnicza jest niezdolna do uzyskania swojej „klasowej" świadomości, która musi zostać „wniesiona" z zewnątrz, ale przede wszystkim sformułowane w *Co robić* przekonanie, że klasa robotnicza pozostawiona bez kontroli partii „nowego typu" musi mieć burżuazyjną świadomość, musi pozostawać pod wpływem wyzyskującej jej klasy[19]. Podstawowym zadaniem partii powinna być dlatego walka z „żywiołowością" klasy robotniczej, organizowanie jej i formowanie. Tym samym Lenin usytuował partię ponad klasą robotniczą, zredukowaną do roli przedmiotu, co więcej, to przekonanie implikowało prawo partii do osądzania klasy robotniczej i wyrokowania, czy klasa robotnicza postępuje zgodnie ze swoim przeznaczeniem, czy się mu sprzeniewierza.

---

[15] Ibidem, s. 170.

[16] E. Bernstein: *Zasady socyalizmu*..., s. 247–249.

[17] Ibidem, s. 209–217, 220–226.

[18] W. Lenin: *Państwo a rewolucja. Nauka marksizmu o państwie i zadania proletariatu w rewolucji*, Warszawa 1972, s. 55–56; A. Walicki: op. cit., s. 269–271, 289, 346–347.

[19] W. Lenin: *Co robić?*..., s. 180.

To nie klasa robotnicza realizowała prawa historii, ale partia bolszewicka, będąca jedynym depozytariuszem prawdy epoki. Dogmat ten pozwolił głosić bolszewikom *urbi et orbi*, że reprezentują proletariat, nie pytając proletariatu o zdanie, wykluczał też możliwość konfliktu między partią a klasą robotniczą. W razie nieposłuszeństwa klasy robotniczej partia mogła użyć przeciw niej przemocy, jak w czasie tłumienia powstania robotników i marynarzy w Kronsztadzie w 1921 roku, kiedy domagali się oddania władzy w ręce rad robotniczych. Tak więc prefiguracja tego, co Róża Luksemburg nazwała „dyktaturą nad proletariatem", zawarta była już we wczesnych teoriach Lenina. Na marginesie można dodać, że György Lukács w swojej pochwale bolszewickiego totalitaryzmu podkreślał, że faktyczna świadomość robotników nie ma znaczenia, istotna jest świadomość potencjalna, zgodna z etapem dziejów[20].

Różnice w interpretacjach spuścizny Marksa odzwierciedlały jej niekoherentność i wielowątkowość, były także wyrazem różnic charakterologicznych Bernsteina i Lenina, jak i kultur, w których przyszło im działać. Bernstein był typowym zachodnioeuropejskim intelektualistą, nie traktował marksizmu jak rozstrzygającego wszystkie problemy schematu. Jego poglądy wynikały z obserwacji zachodzących procesów społecznych, politycznych i ekonomicznych, kiedy zarzucano mu, że jego wnioski są zbieżne ze stanowiskiem burżuazji, odwoływał się do faktów[21]. Lenin był wyznawcą determinizmu dziejowego, marksizm absolutyzował niczym religijne objawienie, wychodził z założenia, że niepodważalność marksizmu została udowodniona, do Marksa i Engelsa odnosił się z nabożną czcią, traktując ich jak proroków[22]. Na dogmatyzację idei filozoficznej i przekształcenie jej w doktrynę polityczną miała wpływ rosyjska kultura, przede wszystkim tradycja radykalizmu myślenia i działania rosyjskiej inteligencji, jej predylekcji do uniwersalnych idei obiecujących zbawienie oraz mitologizowania „ludu" – jak zauważono, proletariat w doktrynie marksistowskiej przypominał Jezusa Chrystusa, a rewolucja miała cechy paruzji[23].

Różnice między Bernsteinem a Leninem dobitnie obrazowała kwestia wolności słowa. Ataku na Bernsteina dokonał, wykpiwając „wolność krytyki", potępiając wolność negowania zasad marksizmu, a tym samym fundamentalną dla

[20] G. Lukács: *Historia i świadomość klasowa. Studia o marksistowskiej dialektyce*, Warszawa 2013, s. 574.

[21] E. Bernstein: *Zasady socyalizmu...*, s. 228–229, 286–289.

[22] W. Lenin: *Co robić?...*, s. 171.

[23] M. Heller: *Maszyna i śrubki. Jak hartował się człowiek sowiecki*, Warszawa 1989, s. 14–24; J.H. Billington: *Ikona i topór. Historia kultury rosyjskiej*, Kraków 2008, s. 494–496.

demokracji liberalnej wolność słowa. Dojrzewający w zachodnioeuropejskiej kulturze dyskusji Bernstein nie stronił od wymiany poglądów, Lenin natomiast dążył do jednomyślności i unifikacji społeczeństwa. Przyzwolenie na polemikę z zawartą w marksizmie prawdą naukową oznaczało „brak zasad i eklektyzm"[24], było nie tylko szkodliwe, ale po prostu irracjonalne. „Ludzie istotnie przeświadczeni, że posunęli naukę naprzód, żądali by nie wolności istnienia nowych poglądów obok starych, lecz zastąpienia ostatnich przez pierwsze"[25] – pisał przywódca bolszewików, obiecując korzystającym z „wolności krytyki" unicestwienie.

Opisywany konflikt ideowy ujawniał wielowątkowy potencjał socjalizmu – demokratyczny i totalitarny. Można postawić pytanie: myśl którego z przedstawionych działaczy lepiej oddawała intencje i idee samego Marksa? Z jednej strony mogłoby się wydawać, że oczywiście Lenina, ponieważ idea walki klas i rewolucji stanowiły fundament historiozoficznych przekonań Marksa. Z drugiej jednak strony Marksowi obcy był jakikolwiek dogmatyzm, podstawę jego analiz stanowiła praktyka społeczna i to ona stanowiła dlań kryterium prawdy[26], sam Engels zaś miał stwierdzić, że przejęcie władzy przez proletariat może dokonać się w drodze wyborów parlamentarnych, bez potrzeby wywoływania rewolucji[27]. Z pewnością to Bernstein uważniej obserwował ewolucję społeczną, doktryna Lenina przybrała postać platońskiej metafizyki[28]. Co więcej, przekonanie o monopolu bolszewików na jej interpretację pozwoliło Leninowi absolutyzować tylko niektóre wątki marksizmu – takie jak dyktatura proletariatu – i zapominać o innych, jak choćby o tym, że rewolucja ma się odbyć w kraju uprzemysłowionym i kapitalistycznym, a nie rolniczym i feudalnym, jak Rosja. Dziś już nie sposób określić, czy Lenin zdawał sobie sprawę, że w jego sposobie działania coraz mniej stanowi efekt ruchu historii, coraz więcej zaś działania partii.

Można spytać też o dziedzictwo Lenina i Bernsteina. Lenin, jego koncepcje i poglądy niewątpliwie ukształtowały tożsamość komunistów nie tylko rosyjskich, ale i wszystkich organizacji komunistycznych, funkcjonujących według radzieckiego wzorca. Trwałym wkładem Lenina było przekonanie o nieomylności partii bolszewickiej. Na podstawie heglowskiej tezy, że skuteczna praktyka potwierdza słuszność teorii, w przekonaniu o bezbłędności analiz Marksa,

[24] W. Lenin: *Co robić?...*, s. 167.
[25] Ibidem, s. 156.
[26] L. Kołakowski: op. cit., t. 2, s. 400–402.
[27] Ibidem, s. 363.
[28] Ibidem, s. 511–519.

bolszewicy popadali w tautologiczne uzasadnienie swojego funkcjonowania – ich działanie musiało być prawidłowe, ponieważ wynikało z naukowej ideologii, która zawierała niepodważalne tezy, diagnozy i recepty, ponieważ kierując się nią, bolszewicy odnieśli sukces. Krach bardzo wielu przedsięwzięć bolszewików – choćby takich jak rozniecenie płomienia rewolucji także na inne kraje Europy i świata – oraz wzmocnienie, wbrew wcześniejszym zapowiedziom, struktur państwa, nie osłabiły mniemania Lenina i jego towarzyszy na temat własnej roli w historii. Ta niezdolność do weryfikacji własnych założeń była jeszcze jednym potwierdzeniem religijnej w istocie rzeczy natury marksizmu i leninizmu[29]. Oczywiście Lenin racjonalizował swoje porażki istnieniem „wroga klasowego", ale to tłumaczenie tylko uwydatniało internalizację przez bolszewicką doktrynę pod zmodyfikowaną postacią walki klasowej tych treści religijnych, których osią był konflikt między dobrem a złem.

Autorytaryzm pierwszego przywódcy bolszewików, jego chęć przeobrażenia partii w sprawnie działający mechanizm odcisnęły piętno na całej partii bolszewickiej i otworzyły drogę do dyktatury Stalina – to z inicjatywy Lenina na X Zjeździe partii wprowadzono zapis o zakazie działalności frakcji[30], co Stalin wykorzystał do tłumienia dyskusji, ofiary stalinowskiego terroru zaś nie mogły ani moralnie, ani politycznie kwestionować zapadających na nich wyroków, skoro wydała je nieomylna z definicji partia bolszewicka. Z kolei apoteoza przemocy i przekonanie o klasowości każdej działalności ludzkiej, działalności wroga klasowego, otworzyły drogę do totalitarnej kontroli i organizacji radzieckiego społeczeństwa, a następnie do terroru.

Dzięki twórcy bolszewizmu rewizjoniści, definiowani jako „oportuniści" reprezentanci interesów burżuazji, renegaci ruchu socjalistycznego i klasy robotniczej, zostali na stałe umieszczeni wśród wrogów komunizmu. Wrogość do rewizjonizmu i wszystkiego, co reprezentował, czyli poszukiwania kompromisu, szacunku dla zasad demokracji parlamentarnej i swobód obywatelskich, była jedną z elementarnych zasad komunistycznej tożsamości. Co ważne, pojęcie oportunizmu rozciągnięto także na wszystkie partie socjaldemokratyczne, uznając, że tylko bolszewizmy reprezentują sprawę socjalizmu – Karol Kautsky w pamflecie Lenina został określony mianem „renegata", który nie potrafił rozprawić się

[29] M. Eliade: *Sacrum a profanum. O istocie sfery religijnej*, Warszawa 2008, s. 224–225; J.M. Bocheński*: Marksizm – leninizm: nauka czy wiara*, Lublin 1988.

[30] L. Kołakowski: op. cit., t. 2, s. 513.

z Bernsteinem, ponieważ sam był oportunistą[31]. W *Historii Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej (bolszewików). Krótki kurs* dzieje marksistowskiej doktryny zostały zredukowane do wątków rosyjskich, wspomniano jednak, że rosyjscy „ekonomiści" stanowili ekspozyturę zachodnioeuropejskiego rewizjonizmu, stworzonego przez „oportunistę Bernsteina"[32]. „Biblia" stalinizmu odnotowywała i inne momenty walki Lenina z próbami rewizji marksizmu, szczególnie niebezpiecznymi, gdyż maskowanymi hasłami „poprawy" doktryny, mogącymi zwieść klasę robotniczą[33].

Skutkiem takiego stosunku do socjaldemokracji była wypowiedziana permanentna „wojna na lewicy", w której stroną ofensywną byli komuniści. Do konfliktów dochodziło choćby na tle stosunku do własnego państwa. Komuniści polscy, głosząc konieczność utworzenia republiki rad i przejęcia władzy przez klasę robotniczą, przeciwstawiali się odrodzeniu Polski w kształcie ustrojowym, w jakim to nastąpiło; w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 roku opowiedzieli się po stronie agresora[34]. Dla komunistów wszystkie państwa, w których nie powstał system dyktatury proletariatu, były burżuazyjne, dlatego domagali się strajków przeciw rządowi socjalistycznemu[35]. Dla komunistów celem nadrzędnym było wywołanie rewolucji, co obrazuje choćby diametralnie odmienna wizja rad robotniczych w niepodległej Polsce – dla socjalistów rady miały być organem kontrolującym rząd, dla komunistów narzędziem realizacji „konieczności dziejowej" czyli ustanowienia systemu dyktatury proletariatu"[36]. Zabiegając o poparcie robotników, komuniści bezustannie oskarżali socjalistów o „oportunizm", działanie wbrew interesom robotników, a na rzecz kapitalistów, hamowanie rewolucji. W latach następnych walczono o wpływy w związkach zawodowych, komitetach fabrycznych, kasach chorych, przy czym komuniści uciekali się nie tylko do infiltracji konkurencji politycznej, ale nawet tragicznej w skutkach przemocy

---

[31] W. Lenin: *Rewolucja proletariacka a renegat Kautsky*, Warszawa 1973.

[32] *Historia Wszechzwiązkowej Partii komunistycznej (bolszewików). Krótki kurs*, Warszawa 1949.

[33] Ibidem, s. 115–118.

[34] K. Trembicka: *Środowisko komunistów wobec odzyskania niepodległości przez Polskę i wojny polsko-bolszewickiej*, w: *Komuniści w przedwojennej Warszawie*, red. E. Kowalczyk, Warszawa 2014, s. 48–51.

[35] K. Sacewicz: *Wojna na lewicy – pierwsze starcie. Walka o hegemonię w warszawskich radach delegatów robotniczych pomiędzy KPRP a PPS (1918–1919)*, w: *Komuniści w przedwojennej...*, s. 252–253.

[36] Ibidem, s. 241–294.

fizycznej[37]. Przez cały okres międzywojenny socjaldemokratów określano jako „socjalszowinistów" i „socjalfaszystów, działając pod wpływem III Międzynarodówki Komunistycznej, która uznała wszystkie organizacje socjalistyczne i socjaldemokratyczne za największego i najniebezpieczniejszego wroga rewolucji[38]. Awersja do partii socjalistycznych miała też skutki międzynarodowe. W Republice Weimarskiej Komunistyczna Partia Niemiec programowo zwalczała socjalistów, lekceważąc zagrożenie ze strony nazistów, których sukces miał być zwiastunem rewolucji, i w ten sposób przyczyniła się do triumfu Adolfa Hitlera[39].

Z czasem rewizjonizm jako zagrożenie dla spoistości doktryny i interesów klasy robotniczej przyćmiło oskarżenie o trockizm i szpiegostwo, jednak po okresie stalinowskim znów zaczęto szafować zarzutami o rewizjonizm. W Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przeciwnicy Romana Zambrowskiego, w czasie kryzysu w roku 1956 stojącego na czele jednej z walczących o wpływy partyjnej frakcji, kreowali go i jego protegowanych na „rewizjonistów" i jako takiego przedstawiano go w rozmowach z przedstawicielami Związku Radzieckiego i w donosach kierowanych do Moskwy[40]. Oskarżenia te miały na celu dyskredytację Zambrowskiego, gdyż stojąc na czele liberalnego skrzydła partii, nie kwestionował zasad ustrojowych „dyktatury proletariatu".

Mimo potępienia Bernsteina przez współtowarzyszy partyjnych, polityka SPD ewoluowała we wskazanym przez niego kierunku i to on był faktycznym twórcą ideologii międzywojennej socjaldemokracji niemieckiej[41], ta zaś stanowiła jedyną formację prawdziwie demokratyczną w Republice Weimarskiej i stawiała opór nazistom. Warto też dodać, że w okresie socjalizmu w Europie Środkowo-Wschodniej rewizjoniści, występując przeciwko dyktaturze partii komunistycznych, a pozostając wiernymi ideom socjalistycznym, odwoływali się – choć nie wprost i może nieświadomie – do koncepcji Eduarda Bernsteina, którego można uznać za jednego z ideowych ojców współczesnej demokracji.

---

[37] K. Sacewicz: *Kilka uwag na temat stosunku KPRP/KPP do PPS w międzywojennej Warszawie*, w: *Komuniści w przedwojennej*..., s. 303–332.

[38] Ibidem, s. 313.

[39] Aleksander Wat wspominał satysfakcję niemieckich komunistów po objęciu władzy w Niemczech przez nazistów, ponieważ po pierwsze sukces Adolfa Hitlera miał zwiastować rychła rewolucję, a po drugie nazistowska dyktatura oznaczała zagładę SPD – A. Wat: *Mój wiek*, Kraków 2011, t. 1, s. 114–115.

[40] M. Szumiło: *Roman Zambrowski 1909–1977*, Warszawa 2014, s. 397–435.

[41] L. Kołakowski: op. cit., t. 2, s. 111, 122–123.

Studia Maritima, vol. XXVII/2 (2014)
ISSN 0137-3587

*FILIP PRZYTULSKI*

*Übersetzt von Piotr Sulikowski*

# BOLSCHEWIKEN UND REVISIONISTEN, ALSO SOZIALISTEN GEGEN SOZIALISTEN QUELLEN, MOTIVE UND KONSEQUENZEN DES KONFLIKTS IN DER ARBEITERBEWEGUNG AN DER SCHWELLE ZUM 20. JAHRHUNDERT

Die Gedankenforscher Karl Marx betonten mehrmals einen Mangel an eindeutigen Formulierungen, Urteilen und Behauptungen in vielen für den Marxismus relevanten Fragen.[1] Viele Behauptungen von Marx und ihre Implikationen waren zueinander widersprüchlich. Es ist kein Wunder, da viele für den Marxismus kanonische Begriffe entstanden *ad hoc*, während verbissener Polemiken von Marx mit seinen theoretischen Gegnern, nicht als intellektuell begründete Argumente, die einen kohärenten philosophischen Gedanken untermauerten, sondern vielmehr als Visionen, Antizipationen und persönliche Überzeugungen von Marx. Sicherlich befreite Marx die Überzeugung hinsichtlich einer gerichteten Geschichtenbewegung von der Notwendigkeit einer weiteren Detailliertheit seiner Behauptungen, dieser Mangel an Präzision eröffnete viele Diskussionen und Konflikte zwischen den Fortsetzern und Interpretatoren des marxistischen

[1] E. Hobsbawm: *Jak zmienić świat. Marks i marksizm 1840–2011* [Wie die Welt verändern. Marx und Marxismus 1840–2011], Warszawa 2013, S. 14, 18, 62, 83–84; L. Kołakowski: *Główne nurty marksizmu* [Hauptströmungen des Marxismus'], Warszawa 2009, V. 1, S. 144–145, 253–254, 288–290, 302–303, 323–324, 374, 394; F. Wheen: *Karol Marks. Biografia* [Karl Marx. Biographie], Warszawa 2005, S. 263–265; J. Hołówka: *Implikacje późnych polemik politycznych Marksa* [Implikationen später politischer Polemiken von Marx], „Studia Filozoficzne" [Philosophische Studien] 1985, v. 11–12, S. 131–133, 137–139.

Gedankens. Im Gedanken von Karl Marx suchten die sozialistischen Aktivisten Antworten auf praktische Fragen und politische bzw. soziale Probleme und da sie nur eine allgemeine Theorie und apriorische Ansätze erhielten, musste dies zwangsweise zur Aktualisierung, Re-Interpretation des marxistischen Werks führen. Der Streit unter Sozialisten resultierte aus der Überzeugung von jedem von ihnen, dass nur seine Interpretation richtig ist, d.h. mit den Absichten ihres Ideengebers übereinstimmt. Die Gestalt der marxistischen Doktrin hing von lokalen historischen Bedingungen, der politischen Situation und von sozialen Problemen sowie von Interpretierenden ab, von denen jeder zu beweisen suchte, dass seine – und ausschließlich seine – Stellungnahme eine logische Konsequenz der Stellung von Marx sei. Die erklärte Treue der marxistischen Botschaft sollte Theorien und Arbeitspraxis des gegebenen Politikers rechtfertigen.

Der einzige sich mit Marxismus identifizierende sozialistische Politiker, der auch offen die Richtigkeit der Basisansätze beanstandete, war Eduard Bernstein, einer der Hauptideologen der SPD, der Testamentvollstrecker von Friedrich Engels, der nächste Mitarbeiter von Karol Kautsky, der „Papst des Sozialismus'" genannt wurde. Zum Schluss des 19. Jahrhunderts publizierte Bernstein unter dem Einfluss seiner Beobachtungen der Tätigkeiten der britischen Sozialisten, die im Kampf um eine Verbesserung ihrer Lage die rechtlich zugänglichen Möglichkeiten nutzten, eine Serie der Artikel und dann Bücher, die große Unruhen unter deutschen Sozialdemokraten hervorriefen.[2]

Das Ziel der marxistischen Theorie Bernsteins war die Antizipation der weiteren sozialen und ökonomischen Entwicklung. Der Marxismus bestand aus zwei Teilen – einem wissenschaftlichen Teil, der die sozialen und wirtschaftlichen Zusammenhänge beschrieb und einem metaphysischen Teil, der die unvermeidliche Geschichtenentwicklung schilderte. Als Marx seine These über die „Unvermeidbarkeit" des Kapitalismusniedergangs und Entstehung einer klassenfreien Gesellschaft formulierte, sollte er unter Einfluss Hegels und seiner metaphysischen Überzeugung über die rationale Bewegung in der Geschichte gewesen sein, die den idealen Stand der sozialen Harmonie anstrebte.[3] Die Prognosen von Marx

[2] L. Kołakowski: *Główne nurty marksizmu* [Hauptströmungen des Marxismus'], Warszawa 2009, V. 2, S. 107–123; K. Rzepka: *Od utopii do pragmatyzmu, od sekty do milionowej partii: socjaldemokracja niemiecka przed 1914 rokiem* [Von der Utopie zum Pragmatismus, von einer Sekte zur Millionenpartei], Poznań 1998, S. 101–106, 110; M. Waldenberg: *Pierwsi krytycy rewizjonizmu E. Bernstein* [Erste Revisionismuskritiker], „Przegląd Zachodni" [Westrevue] 1971, V. 1, S. 1–39.

[3] E. Bernstein: *Zasady socyalizmu i zadania socjalnej demokracji* [Grundsätze des Sozialismus' und Aufgaben der sozialen Demokratie], Lwów 1901, S. 34–35, 41–42.

haben sich nicht erfüllt – das kapitalistische System unterlag keiner Destruktion, keine Polarisierung der Gesellschaft zwischen Erbeutende und Erbeutete kam zu Stande, genauso wenig wie eine Pauperisierung der Arbeiterklasse. Ganz im Gegenteil, die Situation der Arbeiter hatte sich allmählich verbessert, immer mehr Personen besaßen ein Vermögen, es entstand die Mittelklasse, Bernstein hat zusätzlich noch bemerkt, dass die Klassenzugehörigkeit die Weltanschauung nicht determiniert, dass die Arbeiter massenweise sozialistische Parteien befürworten, dass das Spektrum ihrer politischen Wahlen weit ist?

Aus diesem Grund erwiesen sich die Erwägungen bezüglich des kommenden Niedergang des Kapitalismus' und der proletarischen Revolution als eine Utopie. Die Arbeiterklasse sollte um eine Verbesserung ihres Schicksals eher auf dem Wege der parlamentarischen Gesetzgebung kämpfen, die Möglichkeiten ihrer Ausbeutung beschränken würde. Bernstein widersetzte sich gegen irrationale Voraussagen mit empirisch basierten Beobachtung und postulierte die Beteiligung der Arbeiterklasse im kapitalistischen System zwecks ihrer stufenweise stattfindenden Modifizierung. Sollten die Arbeiter, eine dominierende Kraft in der Gesellschaft in Erwartung der Erfüllung der mythischen Voraussagen über den Krach des Kapitalismus' auf die Chancen für die Realisierung ihrer Postulate mit Hilfe der von der Demokratie geschaffenen Werkzeuge verzichten?[4] – fragte Bernstein und forderte Sozialisten auf, den Gedanken über eine Revolution zu belassen, weswegen die Arbeiter von realen Möglichkeiten des politischen Kampfes mit demokratischen Mechanismen abgeführt werden. Es ist kein Klassenkampf sondern die Kooperation zwischen den Klassen, die sich für die Arbeitersache verdient machen sollte. Bernstein schlug also vor, die Prophezeiungen mit Realien, Dogmen mit der Analyse und Monolog mit dem Klassendialog zu ersetzen.

Der Vorschlag Bernsteins verursachte unter Aktivisten der deutschen Sozialdemokratie eine Empörung. Das Dogma des Klassenkampfes und die Perspektive des Umsturzes der Bourgeoisie durch die proletarische Revolution stellten das Fundament für die ideologische Identität der Sozialisten dar, daher klangen die Postulate Bernsteins wie eine Schändung und „Lästerung der Heiligkeiten". Diese Konzepte wurden abgewiesen und Bernstein selbst wurde durch zahlreiche Leader der sozialistischen Bewegung als „Revisionist" abgestempelt. Trotz dieser Lage konnte Bernstein nicht von der Partei ausgeschlossen werden – was u.a.

[4] E. Bernstein: *Parlamentaryzm a socjalizm* [Parlamentarismus und Sozialismus], Łódź 1907, S. 67.

Rosa Luxemburg verlangte – vielleicht auch deswegen, weil seine Ansichten eine große Gruppe der SPD-Aktivisten teilte.[5]

Einer der Marxisten, der ein Anathema für Bernstein und eine scharfe Verurteilung seiner revisionistische Ideen verlangte, war der mit unternehmerischem Geist und polemischem Temperament begabte Aktivist der russischen Sozialdemokratie, Vladimir I. Lenin. Die Erforscher des Gedankenguts Lenins unterschätzen in der Regel die Bedeutung des Revisionismus' für die Entstehung des Bolschewismus'.[6] Der Widerspruch gegen die Verneinung der marxistischen Dogmen verursachte die Entstehung der Grundsätze der bolschewistischen Doktrin, die auf einer radikalen Opposition gegen das Projekt Bernsteins aufgebaut wurde. In der für die bolschewistische Identität fundamentalen Broschüre *Was tun?* erkannte Lenin „den Verzicht auf das endgültige Ziel" Bernsteins[7] für eine Umwandlungsprobe der Revolutionspartei in eine Reformpartei an, Unterstellung der Arbeiterklasse den Interessen der Bourgeoisie und Realisierung ihrer Interessen, Verrat der Sache des Proletariats.[8] In der dichotomischen Weltvision waren irgendeine Form der Kooperation mit der Bourgeoisie, Veranstaltung legaler Tätigkeit der sozialistischen Partei, Verzicht auf die Revolution eine nicht zu verzeihende Sünde, ein Verbrechen gegen die Arbeiterklasse und Marxismus an sich.[9] In die Leninische Rhetorik wurde für immer der Begriff des „Opportunismus" aufgenommen, der die Einstellung der Kooperationsbefürworter mit der Bourgeoisie bezeichnen sollte. Laut des Führers der Bolshevisten war eine Grundlage für den Opportunismus eine Allianz der Arbeiteraristokratie mit der Bourgeoisie und ihr Ziel war die Zwingung der Arbeiter zum Verzicht auf den Kampf und dadurch eine Verlängerung des Systems der kapitalistischen Ausbeutung.[10] Der Opportunismus war also der Interessenvertreter der Bourgeoisie innerhalb der Arbeiterbewegung. Es scheint relevant zu sein, dass Lenin den Begriff des Revisionismus' auf fast alle sozialdemokratischen Parteien Europas

[5] L. Kołakowski: op. cit., V. 2, S. 111; M. Waldenberg: op. cit., S. 32.

[6] Der einzige Autor, der auf die Inspiration des Revisionismus' für das Werk Lenins achtet ist Andrzej Walicki – A. Walicki: *Marksizm i skok do królestwa wolności. Dzieje komunistycznej utopii* [Marxismus und der Sprung ins Königreich der Freiheit. Geschichte der kommunistischen Utopie], Warszawa 1996, S. 280.

[7] W. Lenin: *Co robić?* [Was tun?], in: idem: *Dzieła wybrane* [Ausgewählte Werke], Warszawa 1951, V. 1, S. 154–155, 162–163.

[8] Ibidem, S. 154–155, 162–163.

[9] W. Lenin: *Zacofana Europa i postępowa Azja* [Rückständiges Europa und fortschrittliches Asien], in: *Dzieła wybrane*..., S. 692.

[10] W. Lenin: *Co robić?*..., S. 158.

ausweitete.[11] Der endgültige Beweis des moralischen „Bankrotts" der Sozialisten von der 2. Internationalen war ihre Abstimmung für die Kriegsdarlehen zu Beginn des 1. Weltkrieges – sie wurden jetzt zu „Sozialchauvinisten", Bolsheviken errreichten dafür das Monopol in der Marxismusverfügung.[12]

Eine Antwort auf die Konzeptionen Bernsteins, die auch auf russischem Boden eine Resonanz fanden, sollte laut Lenin der Aufbau einer zentralgesteuerten, armeeähnlichen Partei disziplinierter „Berufsrevolutionärs" sein, Partei der Konspiratoren, die den Revolutionskampf führen würden, die die Arbeiterklasse aktivieren und organisieren, den Revisionismus bekämpfen, seine Schädlichkeit enttarnen, seine Entwicklung verhindern und vor allem das ideologische Bewusstsein unter Sozialismusbefürwortern stärken.[13] Eine grundlegende Bedeutung hatte für Lenin ein richtiges Verständnis der marxistischen Revolutionstheorie, um sämtliche Zweifel und Zaudern zu eliminieren. Genauso relevant war die Doktrinenreinheit der Ideologie, die ein Identitätsfundament des Berufsrevolutionärs und ein Sammelbecken für die Antworten auf alle möglichen Fragen ausmachen sollte; Wie er behauptete „die Rolle eines führenden Kämpfers kann allein eine durch eine führende Theorie geleitete Partei spielen".[14] Von der unwiderstehlichen Überzeugungskraft der marxistischen Logik überzeugt behauptete er, dass die Mitglieder seiner Partei sämtliche theoretische Probleme beherrschen und durch Erläuterung aller sozialer, politischer und wirtschaftlicher Probleme Marxismus popularisieren und an ihre Seite neue Arbeitermassen anwerben sollten.[15]

Der Antagonismus zwischen den Bolschewiken und Revisionisten betraf die wichtigsten ideologischen Fragen. Für Lenin war die Demokratie eine Fassade zur Vertretung der Interessen der Bourgeoisie, für Bernstein war sie eine Chance für die Realisierung der Bestrebungen der Arbeiterklasse; für Bernstein war die Revolutionsidee ein Erbe der irrationalen Illusionen von Marx, für Lenin ein Sinn der politischen Aktivität. Die Revisionisten strebten eine Modifizierung des Bourgeoisiestaates an, Lenin wollte seine Vernichtung; der Begründer des Revisionismus' betonte, dass Marxbehauptungen zuwider die Arbeiter ein Vaterland

---

[11] W. Lenin: *Marksizm a rewizjonizm* [Marxismus und Revisionismus], in: *Dzieła wybrane*..., S. 69–70.

[12] W. Lenin: *Wojna a socjaldemokracja Rosji* [Der Krieg und die Sozialdemokratie Russlands], in*: Dzieła wybrane*..., S. 751–757.

[13] W. Lenin: *Co robić?*..., S. 164, 203–307, 286.

[14] Ibidem, S. 168.

[15] Ibidem, S. 170.

besitzen,[16] für Lenin sollte ein Grundsatz des Proletariats der Internationalismus sein, Patriotismus war dafür dem Chauvinismus gleichzustellen. Bernstein bemerkte, dass zwischen den Grundsätzen des Liberalismus – der Freiheit des Individuums, der Gedankenfreiheit – und den Zielen der Arbeiterklasse kein Widerspruch besteht, er glaubte vielmehr, dass Liberalismus und die liberale Demokratie den Zielen der Arbeiterklasse dienen können, die die Wirklichkeit mittels eines Wahlzettels ändert;[17] für Lenin hatte die Freiheit einen ausschließlich Klassencharakter, die liberale Freiheit eines Individuums war ein Betrug der Bourgeoisie, die „wirklich revolutionäre" Partei strebte die Einführung der Diktatur an, deren Wirkungsgrundsatz und Methode der Problemlösung Gewalt war.[18]

Man sollte darauf achten, dass Lenin bei dem Vorwerfen den „Opportunisten" der Marxismusrevision das Marxerbe selbst recht freizügig behandelte. Ein relevantes *novum* dabei war nicht nur von Kautsky übernommene These, dass die Arbeiterklasse nicht befähigt sei, ihr „Klassenbewusstsein" zu erlangen, dieses müsste von draußen implementiert werden, aber vor allen die in *Was tun* formulierte Überzeugung, dass die ohne Kontrolle der Partei „neuen Typs" belassene Arbeiterklasse ein Bourgeoisiebewusstsein besitzen muss, dass sie unter Einfluss der sie erbeutenden Klasse bleiben muss.[19] Daher sollten die Basisaufgabe der Partei der Kampf mit der „Impulsivität" der Arbeiterklasse, ihre Organisation und Formation sein. Dadurch situierte Lenin die Partei über der Arbeiterklasse, die zur Objektrolle reduziert wurde, diese Anschauung implizierte noch zusätzlich das Recht der Partei auf die Verurteilung der Arbeiterklasse und Feststellung, ob die Arbeiterklasse nach ihrer Bestimmung handelt oder sich dagegen wendet. Es war nicht die Arbeiterklasse, die das Recht der Geschichte realisierte, sondern die Bolschewikenpartei, die der Alleinbesitzer der Epochenwahrheit war. Dieses Dogma erlaubte den Bolschewiken *urbi et orbi* zu verkünden, dass sie das Proletariat repräsentieren, ohne dieses nach seiner Meinung zu fragen, es schloss auch die Konfliktmöglichkeit zwischen der Partei und der Arbeiterklasse aus. Im Falle des ausbleibenden Gehorsams der Arbeiterklasse konnte die Partei gegen sie Gewalt anwenden, wie bei der Niederschlagung des Arbeiter- und Matrosenaufstands in Kronstadt im Jahre 1921, als sie die Machtübergabe an die

[16] E. Bernstein: *Zasady socyalizmu*..., S. 247–249.

[17] Ibidem, S. 209–217, 220–226.

[18] W. Lenin: *Państwo a rewolucja. Nauka marksizmu o państwie i zadania proletariatu w rewolucji* [Der Staat und die Revolution. Marxismusstaatslehre und die Proletariatsaufgaben während der Revolution], Warszawa 1972, S. 55–56; A. Walicki: op.cit., S. 269–271, 289, 346–347.

[19] W. Lenin: *Co robić?*..., S. 180.

Arbeiterräte verlangt haben. Die Präfiguration dessen, was Rosa Luxemburg die „Diktatur über Proletariat" nannte, war also schon in den frühen Theorien Lenins enthalten. Am Rande könnte man erwähnen dass Györgi Lukács in seinem Lob des bolschewistischen Totalitarismus betonte, dass das tatsächliche Arbeiterbewusstsein irrelevant ist, wesentlich ist das potentielle Bewusstsein, welches mit der Geschichtsepoche übereinstimmt.[20]

Die Differenzen in der Interpretation des Erbes von Marx widerspiegelten ihre mangelnde Kohärenz und Diskrepanz an Gedankengängen, sie waren auch ein Ausdruck der charakterologischen Unterschiede zwischen Bernstein und Lenin, wie auch der Kulturen, in denen sie zu handeln hatten. Bernstein war ein typischer westeuropäischer Intellektuelle, er betrachtete den Marxismus nicht als ein alle Probleme lösendes Schema. Seine Ansichten resultierten aus den Beobachtungen der zu Stande kommenden sozialen, politischen und wirtschaftlichen Prozesse, als ihm vorgeworfen wurde, dass seine Schlussfolgerungen mit der Stellung der Bourgeoisie konvergent sind, berief er sich auf Fakten.[21] Lenin war Verfechter des geschichtlichen Determinismus', den Marxismus verabsolutierte er wie eine religiöse Offenbarung, er kam von der Annahme aus, dass die Unanfechtbarkeit des Marxismus' bewiesen wurde, Marx und Engels gegenüber zeigte er eine quasi-religiöse Hochachtung, wobei er sie wie Propheten betrachtete.[22] Auf die Dogmatisierung der philosophischen Idee und ihre Umgestaltung in eine politische Doktrin hatte die russische Kultur einen Einfluss, vor allem die Tradition des radikalen Denkens und Agierens der russischen Intelligenz, ihrer Prädilektion für universelle, die Erlösung versprechende Ideen und die Mythologisierung des „Volkes", wie man bemerkte, ähnelte das Proletariat in der marxistischen Doktrin Jesus Christus und die Revolution besaß Eigenschaften der Parusie.[23]

Die Differenzen zwischen Bernstein und Lenin veranschaulichte das Problem der Meinungsfreiheit. Lenin griff Bernstein an, indem er die „Kritikfreiheit" auslachte, die Freiheit der Verneinung der marxistischen Grundsätze und

---

[20] G. Lukács: *Historia i świadomość klasowa. Studia o marksistowskiej dialektyce* [Geschichte und Klassenbewusstsein. Studien zur marxistischen Dialektik], Warszawa 2013, S. 574.

[21] E. Bernstein: *Zasady socyalizmu*..., S. 228–229, 286–289.

[22] W. Lenin: *Co robić?*..., S. 171.

[23] M. Heller: *Maszyna i śrubki. Jak hartował się człowiek sowiecki* [Maschine und Schrauben. Wie härtete sich der Homo Sovieticus], Warszawa 1989, S. 14–24; J.H. Billington: *Ikona i topór. Historia kultury rosyjskiej* [Ikone und Beil, Geschichte der russischen Kultur], Kraków 2008, S. 494–496.

die dadurch für die liberale Demokratie grundlegende Meinungsfreiheit verpönte. Der in der westlichen Diskussionskultur reifende Bernstein vermied keinerlei den Meinungsaustausch, Lenin strebte die Einstimmigkeit und Unifizierung der Gesellschaft an. Eine Zustimmung für die Polemik mit der im Marxismus enthaltenen wissenschaftlichen Wahrheit bedeutete „Mangel an Grundsätzen und Eklektizismus“,[24] sie war nicht nur schädlich sondern einfach irrationell. „Menschen, die wesentlich überzeugt sind, dass sie die Wissenschaft nach vorn gebracht haben, würden nicht die Existenzfreiheit neuer Ansichten neben den alten, sondern Ersetzung der letzten durch die ersten verlangen“[25] – schrieb er und versprach den die „Kritikfreiheit” in Anspruch nehmenden Personen eine Vernichtung.

Der beschriebene Ideenkonflikt brachte das mehrspurige – demokratische und totalitäre Potential des Sozialismus’ ans Tageslicht. Man könnte sich die Frage stellen, wessen Gedanken, von den zwei dargestellten Aktivisten, die Absichten und Ideen von Marx besser wiedergaben. Es könnte scheinen, dass es sicherlich Lenin war, weil die Idee des Klassenkampfes und der Revolution ein Fundament für die geschichtsphilosophischen Überzeugungen von Marx bildeten. Andererseits aber war Marx irgendwelcher Dogmatismus fremd, eine Grundlage seiner Analysen bildete die soziale Praxis und diese war für ihn ein Wahrheitskriterium,[26] Engels selbst habe festgestellt, dass die Machtübernahme durch das Proletariat auf dem Wege der parlamentarischen Wahlen, ohne die Notwendigkeit einer Revolution stattfinden könnte.[27] Bernstein beobachtete die soziale Evolution sicherlich gründlicher, Lenins Doktrin erhielt die Form der platonischen Metaphysik.[28] Die Überzeugung vom Monopol der Bolschewiken für ihre Interpretation erlaubte Lenin nur einige Aspekte des Marxismus – wie die Diktatur des Proletariats – zu verabsolutieren und andere zu vergessen, wie die Tatsache, dass die Revolution in einem industrialisierten und kapitalistischen und nicht in einem landwirtschaftlichen und feudalen Land wie Russland stattfinden soll. Heute ist man nicht mehr im Stande festzustellen, ob Lenin sich dessen bewusst war, dass in seiner Tätigkeit immer weniger geschichtliche Bewegung und immer mehr die Parteitätigkeit zu Stande kommt.

---

[24] W. Lenin: *Co robić?*..., S. 167.
[25] Ibidem, S. 156.
[26] L. Kołakowski: op. cit., V. 2, S. 400–402.
[27] Ibidem, S. 363.
[28] Ibidem, S. 511–519.

Man könnte genauso eine Frage nach dem Erbe Lenins und Bernsteins stellen. Lenin, seine Konzeptionen und Ansichten gestalteten zweifellos die Identität nicht nur der russischen Kommunisten, sondern auch aller kommunistischen Organisationen, die nach dem russischen Vorbild gearbeitet haben. Ein nachhaltiger Beitrag Lenins war die Überzeugung hinsichtlich der Unfehlbarkeit der bolschewistischen Partei. Bolschewiken beruhten dabei auf der Hegelschen These, dass eine wirksame Praxis die Theorienrichtigkeit bestätigt, in der Überzeugung hinsichtlich der Unfehlbarkeit der Analysen von Marx, sie verfielen einer tautologischen Begründung ihrer Funktionierung – ihre Handlung musste richtig sein, weil sie aus der wissenschaftlichen Ideologie resultierte, die Ideologie enthielt unanfechtbare Thesen, Diagnosen und Rezepte, da, nach ihr handelnd, die Bolschewiken erfolgreich waren. Der Zusammenbruch von vielen Initiativen der Bolschewiken – z. B. wie der Übertragung der Revolutionsflamme auf andere Länder Europas und der Welt – sowie Verstärkung, trotz früherer Ankündigung, der Staatsstrukturen, schwächten keineswegs die Überzeugungen Lenins und seiner Genossen über ihre Rolle in der Geschichte. Diese Unfähigkeit, eigene Ansätze zu verifizieren, war eine weitere Bestätigung der eigentlich religiösen Natur von Marxismus und Leninismus[29]. Lenin rationalisierte selbstverständlich seine Niederlagen mit der Existenz des „Klassenfeindes", aber diese Erklärung bestätigte nur die Internalisierung durch die bolschewistische Doktrin unter einer modifizierten Form des Klassenkampfes derjenigen religiösen Inhalte, deren Achse der Konflikt zwischen Gut und Böse war.

Der Autoritarismus des ersten Führers der Bolschewiken, sein Wille der Umwandlung der Partei in einen effektiv funktionierenden Organismus betonten negativ die ganze bolschewistische Partei und eröffnete den Weg zur Diktatur Stalins – aus der Initiative Lenins führte man während des 10. Parteitags die Vorschrift über das Fraktionsverbot ein,[30] was Stalin für die Diskussionsdämmung nutzte, die Opfer des stalinistischen Terrors konnten die Urteile gegen sie weder moralisch noch politisch beanstanden, wenn diese von der *ex definitione* unverfehlbaren bolschewistischen Partei gefällt wurden.

Die Gewaltapoteose und die Überzeugung hinsichtlich der Klassenhaftigkeit von jeder menschlichen Aktivität, die Tätigkeit des Klassenfeindes eröffneten

[29] M. Eliade: *Sacrum a profanum. O istocie sfery religijnej* [Sacrum und Profanum. Über das Wesen der religiösen Sphäre], Warszawa 2008, S. 224–225; J.M. Bocheński: *Marksizm – leninizm: nauka czy wiara* [Marxismus-Leninismus: Wissenschaft oder Glaube], Lublin 1988.

[30] L. Kołakowski: op. cit., V. 2, S. 513.

den Weg zur totalitären Kontrolle und Organisation der sowjetischen Gesellschaft und danach zum Terror.

Dank des Gründers des Bolschewismus' wurden die als „Opportunisten" definierten Revisionisten, Vertreter der Interessen der Bourgeoisie, Renegaten der sozialistischen Bewegung und der Arbeiterklasse wurden für immer unter Feinden des Kommunismus' platziert. Die Feindlichkeit dem Revisionismus gegenüber und all dem, was er repräsentierte, also die Kompromisssuche, Beachtung der Grundsätze der parlamentarischen Demokratie und der bürgerlichen Freiheiten waren einer der elementaren Grundsätze der kommunistischen Identität. Es ist wichtig, dass der Begriff des Opportunismus' auch auf sämtliche sozialdemokratische Parteien erstreckt wurde, indem man annahm, dass nur Bolschewismen die Sache des Sozialismus' vertreten – Karol Kautsky wurde im Lenins Pamphlet als „Renegat" bezeichnet, der nicht im Stande war, Bernstein zurechtzuweisen, weil er selbst ein Opportunist war.[31] In der *Generellen Geschichte der Kommunistischen Partei (Bolschewiken). Ein Abriss* wurde die Geschichte der marxistischen Doktrin auf die russischen Vorkommnisse reduziert, man hat jedoch angemerkt, dass die russischen „Ökonomen" eine Expositur des westeuropäischen, vom „Opportunisten Bernstein" geschaffenen Revisionismus' ausmachten.[32] Die „Bibel" des Stalinismus' verzeichnete auch andere Kampfmomente Lenins mit Revisionsproben des Marxismus', die deswegen gefährlich erschienen, weil sie mit Schlagworten der „Doktrinverbesserung" getarnt waren, die die Arbeiterklasse irreführen konnten.[33]

Die Folge von solch eine Einstellung der Sozialdemokratie gegenüber war ein permanenter, erklärter „Krieg am linken Flügel", in dem die Kommunisten die offensive Seite waren. Zu Konflikten kam es zum Beispiel hinsichtlich des eigenen Staates. Die polnischen Kommunisten, die die Notwendigkeit der Gründung einer Räterepublik und Machtübernahme durch die Arbeiterklasse verkündeten, widersetzten sich gegen den Wiederaufbau Polens in der zu Stande gekommenen Systemform; im polnisch-russischen Krieg 1920 bekannten sie sich an der Seite des Aggressors.[34]

---

[31] W. Lenin: *Rewolucja proletariacka a renegat Kautsky* [Proletarische Revolution und der Renegat Kautsky], Warszawa 1973.

[32] *Historia Wszechzwiązkowej Partii komunistycznej (bolszewików). Krótki kurs* [Geschichte der übersowjetischen kommunistischen Partei], Warszawa 1949.

[33] Ibidem, S. 115–118.

[34] K. Trembicka: *Środowisko komunistów wobec odzyskania niepodległości przez Polskę i wojny polsko-bolszewickiej* [Das Kommunistenmillieu angesichts der Wiedererlangung

Für die Kommunisten waren alle Staaten, in denen das System der Diktatur des Proletariats nicht entstand, Bourgeoisiestaaten, deswegen verlangten sie Streiks gegen die sozialistische Regierung.[35] Für die Kommunisten das übergeordnete Ziel war die Hervorrufung der Revolution, was beispielsweise ein diametral unterschiedliches Bild der Arbeiterräte im unabhängigen Polen veranschaulicht – für die Sozialisten sollten die Räte ein die Regierung kontrollierendes Organ, für die Kommunisten eine Realisierungsmaßnahme der „historischen Notwendigkeit", also Begründung des Diktatursystems des Proletariats.[36] Um die Befürwortung der Arbeiter ständig sorgend, haben die Kommunisten ständig die Sozialisten wegen des „Opportunismus", Aktivitäten gegen Arbeiterinteressen und für die Kapitalisten, wegen Abbremsens der Revolution angeprangert. In den nächsten Jahren kämpfte man um Einflüsse in Gewerkschaften, Betriebskomitees, Krankenkassen, wobei die Kommunisten nicht nur eine Infiltration der politischen Konkurrenz, sondern auch in ihren Folgen tragischen Gewalt angewandt haben.[37] In der ganzen Zwischenkriegszeit bezeichnete man die Sozialdemokraten als „Sozialchauvinisten" und „Sozialfaschisten", unter dem Einfluss der III. Kommunistischen Internationalen, wo alle sozialistischen und sozialdemokratischen Organisationen für den größten und gefährlichsten Feind der Revolution erklärt wurden.[38]

Die Abneigung den sozialistischen Parteien gegenüber hatte auch internationale Folgen. In der Weimarer Republik bekämpfte die Kommunistische Partei Deutschlands programmmäßig die Sozialisten, wobei die Bedrohung seitens der Nazis missbilligt wurde. Ihr Erfolg sollte eine Ankündigung der Revolution sein und auf diese Weise unterstützte die KPD den Triumph Hitlers.[39]

---

der Unabhängigkeit durch Polen und des polnisch-bolschewistischen Kriegs], in: *Komuniści w przedwojennej Warszawie* [Kommunisten in Vorkriegswarschau], Warszawa 2014, Hrsg. E. Kowalczyk, S. 48–51.

[35] K. Sacewicz: *Wojna na lewicy – pierwsze starcie. Walka o hegemonię w warszawskich radach delegatów robotniczych pomiędzy KPRP a PPS (1918–1919)* [Der linke Krieg – erster Zusammenstoß, Der Kampf um Hegemonie in Warschauer Räten der Arbeiterdelegaten zwischen KPRP und PPS (1918–19)], in: *Komuniści w przedwojennej...*, S. 252–253.

[36] K. Sacewicz: *Wojna na lewicy...*, in: *Komuniści w przedwojennej...*, S. 241–294.

[37] K. Sacewicz: *Kilka uwag na temat stosunku KPRP/KPP do PPS w międzywojennej Warszawie*, in: *Komuniści w przedwojennej...*, S. 303–332.

[38] Ibidem, S. 313.

[39] Aleksander Wat erwähnte die Zufriedenheit der deutschen Kommunisten nach der Machtübernahme durch die Nationalsozialisten in Deutschland, da erstens der Erfolg Adolf Hitlers eine prompte Revolution ankündigen sollte und zweitens weil die Nazi-Diktatur die Zerstörung der SPD bedeutete – A. Wat: *Mój wiek* [Mein Jahrhundert], Kraków 2011, V. 1, S. 114–115.

Mit der Zeit verblasste der Revisionismus als eine Gefährdung der Doktrinkonsistenz und der Interessen der Arbeiterpartei wegen der Anklagen hinsichtlich des Trozkismus' und der Spionage, nach der stalinistischen Periode begann man wieder die Anklagen wegen Revisionismus'.

In der Polnischen Vereinigten Arbeiterpartei kreierten die Gegner von Roman Zambrowski, der an der Spitze einer um Einflüsse kämpfenden Parteifraktion stand, in der Krisenzeit 1956, ihn und seine Begünstigten als „Revisionisten" und als solch einer zeigte man ihn in Gesprächen mit Vertretern der Sowjetunion und in nach Moskau gerichteten Denunziationen.[40] Diese Anklagen bezweckten eine Diskreditierung Zambrowskis, da er an der Spitze einer liberalen Parteifraktion die Systembedingungen der „Proletariatsdiktatur" nicht beanstandete.

Trotz Verpönung Bernsteins durch seine Parteigenossen evaluierte die SPD-Politik in der von ihm angezeigten Richtung und er war der eigentliche Begründer der Zwischenkriegsideologie der deutschen Sozialdemokratie,[41] diese war die einzige wirklich demokratische Formation in der Weimarer Republik und sie leistete Widerstand gegen die Nazis. Man sollte auch ergänzen, dass in der sozialistischen Zeit im Mittelosteuropa die Revisionisten sich bei ihrem Widerspruch gegen die Diktatur der kommunistischen Parteien bei ihrer Treue gegenüber sozialistischen Ideen indirekt und vielleicht unbewusst auf die Konzeptionen Eduard Bernsteins beriefen, der für einer der Ideenbegründer der Gegenwartsdemokratie gehalten werden kann.

[40] M. Szumiło: *Roman Zambrowski 1909–1977*, Warszawa 2014, S. 397–435.
[41] L. Kołakowski: op. cit., V. 2, S. 111, 122 –123.

## BOLSHEVIKS AND REVISIONISTS, SOCIALISTS AGAINST SOCIALISTS SOURCES, MOTIFS AND CONSEQUENCES OF THE CONFLICT WITHIN THE WORKERS' MOVEMENT AT THE TURN OF THE 19th AND 20th CENTURY

**Summary**

Marxism, as any social ideology, contains many conflicting motives. They represent the potential of various political doctrines. The aim of the article was to show the sources, content and consequences of the ideological conflict between the two Marxists, precursors of conflicting political ideologies. Vladimir Lenin, with his monopolistic rights to the interpretation of Marxism, the army-like organization of the party and the recognition of his opponents as enemies, became the forerunner of the totalitarian system. Eduard Bernstein, touted as the creator of revisionism, has verified Marxism, rejected the ved that the socialist party should participate in a democratic system dogma of the class struggle, claimed the proletarian revolution being irrational and belie, using its mechanisms for achieving the objectives of the working class. In this way Bernstein became one of the promoters of democracy. The article discussed the main ideological and political consequences of the gap between the two ideological movements.

*Translated by Piotr Sulikowski*

**Keywords:** ideology, revisionism, bolshevism, dictatorship, democracy

Studia Maritima, vol. XXVII/2 (2014)
ISSN 0137-3587

*JAN MITTENZWEI*
Greifswald

# HÖHEPUNKT DER KAMPFZEIT – DIE POMMERSCHE NSDAP ZWISCHEN AUFLÖSUNG UND MACHTERGREIFUNG 1931–1934

In diesem Beitrag soll geklärt werden, in welchem Umfang die NSDAP, trotz aller Legalitätsbeschwörungen, tatsächlich bereit war, gewaltsame Mittel einzusetzen, um die Macht zu erobern und welchen Einfluss staatliche Überwachungsmaßnahmen auf die Ausrichtung und das Innenleben der Partei hatten. Nicht zuletzt soll damit thematisiert werden, welche personellen und organisatorischen Folgen sich für die NSDAP auf dem Höhepunkt der Kampfzeit ergaben. Diese Fragen sollen nun am Beispiel der Nationalsozialisten in der preußischen Provinz Pommern angerissen werden.

## Der Aufstieg der Nationalsozialisten in Pommern

Die NSDAP in Pommern war bis 1929 eine unbedeutende politische Kraft. Trotz der frühen Gründung der ersten Ortsgruppe in Stettin 1922[1] und der Gründung des NSDAP-Gaus Pommerns 1923[2] in Greifswald, hatte sich die Partei in der Konkurrenz mit anderen völkischen Gruppen und internen Streitigkeiten

[1] Vgl. Undatierter Bericht Eduard Heinzes zum Aufbau und Ausbau der Ortsgruppe Gross-Stettin der Nationalsozialistischen Deutschen Arbeiterpartei, Bundesarchiv Berlin-Lichterfelde (künftig: BArch), NS 26/894. Sowie: G.-F. Willing: *Krisenjahr der Hitlerbewegung: 1923*, Preußisch Oldendorf 1975, S. 207.

[2] K.T. Inachin: *Der Aufstieg der Nationalsozialisten in Pommern*, Schwerin 2002, S. 13.

aufgerieben.[3] Dies änderte sich mit dem Richtungswechsel der Gesamtpartei nach der verlorenen Reichstagswahl 1928. Durch ein gemeinsames Bündnis mit DNVP und dem Stahlhelm gegen den Young-Plan gelang es der pommerschen NSDAP Zugriff auf die deutschnationalen Netzwerke und Zeitungen zu erhalten.[4] Waren die Nationalsozialisten zunächst weitgehend aus der öffentlichen Wahrnehmung verschwunden, ermöglichte die gemeinsame Aktion mit den Deutschnationalen ihnen nicht nur eine positive Berichterstattung und somit einen höheren Bekanntheitswert. In der um sich greifenden Agrarkrise konnte sich die Partei nun zunehmend als die radikale Alternative profilieren. In der Folge schnellten die Mitgliedszahlen der NSDAP dramatisch an, so dass die Partei in Pommern bereits 1931 12000 Mitglieder[5] aufweisen konnte. Verantwortlich für den Erfolg war zunächst der zweite NSDAP-Gauleiter Pommerns Walther von Corswant. Dieser hatte die Leitung der NSDAP 1927 von Theodor Vahlen übernommen und die Gauleitung auf seinem Hof bei Kuntzow unweit von Jarmen untergebracht. Von dort aus führte er die Partei in militärischer Form und mit veränderter Strategie.[6] Seit den Ereignissen in Pasewalk[7] 1927 hatten insbesondere die pommerschen Mittelstädte unter gewaltsamen Ausschreitungen und provozierten Saalschlachten zu leiden, die gezielt als Mittel der Politik eingesetzt wurden. Dieser unbedingte Aktionismus ließ die NSDAP einerseits als Partei erscheinen, die bedingungslos für eine Veränderung der Verhältnisse kämpfte, andererseits war sie auf

[3] So kam es bereits nach andauernden Streitigkeiten innerhalb des deutschvölkischen Wahlverbandes 1924 zum Eklat, als der Führer der pommerschen DVFP die Nationalsozialisten bei einer Zusammenkunft aus dem Saal verwies. Vgl. Bericht der Großdeutschen Volksgemeinschaft Landesverband Pommern, Bundesarchiv (künftig: BArch), (ehem. BDC), PK, Vahlen, Theodor, 30.06.1869.

[4] Vgl. dazu auch die Darstellung von Vgl. H. Matthiesen: *Greifswald in Vorpommern: Konservatives Milieu in Demokratie und Diktatur: 1900–1990* (= Beiträge zur Geschichte des Parlamentarismus und der politischen Parteien; Bd. 122), Düsseldorf 2000, S. 215.

[5] Die von den Regierungsbezirken Stralsund und Stettin 1930 ermittelten Mitgliederzahlen der NSDAP beliefen sich auf mehr als 6669 Parteimitglieder. Insbesondere in den Städten wie Greifswald mit 500, Pasewalk mit 800 und Stettin mit 1000 Mitgliedern, war die NSDAP stark vertreten. Insofern erscheint die Darstellung Walther von Corswants, dass es 1931 bereits 12 000 NSDAP-Mitglieder und 200 Ortsgruppen gegeben habe, durchaus realistisch. Vgl. Polizeipräsidenten Stettin an Polizeipräsidenten vom 30.09.1930, Landesarchiv Greifswald (künftig: LAGw), Rep. 65c Nr. 978, Bl. 73–82; Lebenslauf Walther von Corswant, BArch, R1501/205597.

[6] Vgl. H. Matthiesen: op. cit., S. 151. Vgl. dazu auch das Kapitel zu den militärischen Organisationsformen in: H. Eberle: *Hitlers Weltkriege: wie der Gefreite zum Feldherrn wurde*, Hamburg 2014, S. 73–77.

[7] Vgl. J. Berg: *„Blutige Zusammenstöße in Pasewalk" am 23./24. April 1927. Die NSDAP marschiert: Gewalt und ihre Folgen*, Pommern. „Zeitschrift für Kultur und Geschichte", 50 (2012) Nr. 3, S. 9–15.

diese Weise auch in Kleinstädten präsent. Diese Strategie sicherte der Partei nicht nur ein fulminantes Wahlergebnis bei den Reichstagswahlen im September 1930, sondern hatte ebenfalls zur Folge, dass die NSDAP sich personell und organisatorisch neu aufstellen musste.[8]

## Die Krise der NSDAP in Pommern

Walther von Corswant stützte sich hierbei insbesondere auf die SA, die in ständiger Alarmbereitschaft stand. Diese Beanspruchung der SA erzeugte eine zunehmende Eigenständigkeit in der pommerschen SA-Führung und sorgte für Konfliktstoff mit der Parteiorganisation. Bereits 1930 beklagte sich Walther von Corswant über die Bildung von Prätorianergarden und bemühte sich, die SA erneut der Partei zu unterstellen.[9] Als mehrere SA-Gruppen unter dem OSAF-Ost Walther Stennes schließlich gegen die NSDAP opponierten, stürzten sie damit die Gesamtpartei in eine schwere politische Krise.[10] Auch der verordnete Leitungsaufbau bei den Gauleitungen war damit bedroht.[11] Die NSDAP-Parteileitung bemühte sich mit einem Kraftakt die Ruhe in den östlichen Gauen wieder herzustellen. Hermann Göring erhielt als politischer Kommissar Oberost die politische Oberaufsicht über die politischen Leitungen der betroffenen Gaue, während Paul Schulz, der ehemalige Führer der Schwarzen Reichswehr, die Leitung als kommissarischer Führer für den SA-Bereich erhielt. Auch in Pommern kam es zu Veränderungen in der politischen Leitung. Nachfolger von Corswants als Gauleiter wurde der junge Rechtsanwalt Wilhelm Karpenstein, der die NSDAP bis in die Regimephase führte.

Karpenstein bemühte sich in der Folgezeit, die Behauptung zu wiederlegen, die pommersche SA würde fest hinter Stennes stehen. Zusammen mit dem neuen OSAF-Ost Schulz bereiste er Pommern und zeigte Präsenz. Doch obwohl die Berliner NS-Zeitung „Der Angriff“ behauptete, dass in Pommern „kein einziger

---

[8] In seinem Lebenslauf schilderte Walther von Corswant, dass die Reichsleitung die Gauzentrale nach Stettin verlegen wollte und er deshalb freiwillig sein Amt niederlegt hätte. Vgl. Lebenslauf Walther von Corswant, BArch, R1501/205597.

[9] Vgl. Rundschreiben Nr. 48 von Walther von Corswant vom 24.09.1930, BArch, NS 22/1066.

[10] Vgl. Anordnung des Organisationsleiters der NSDAP an die Gauleitungen in Preußen vom 10.11.30, BArch, NS 22/429.

[11] Am 21.03.1931 hatte Gregor Straßer als Reichsorganisationsleiter den Aufbau einer Gauleitung analog zur Reichsleitung angeordnet. Vgl. Anordnung des Reichsorganisationsleiters an alle Gauleiter, vom 21.03.1931, BArch, NS 22/429.

SA.-Mann [...] durch die jüngsten Ereignisse in seiner Treue zu Adolf Hitler wankend geworden [sei]", war nicht zu übersehen, dass es unter der Oberfläche weiter gärte. Insbesondere Stettin blieb in den nächsten Jahren ein ständiger Unruheherd für die Gauleitung.[12] Dennoch gelang es Karpenstein zunächst den Frieden zwischen Parteiorganisation und SA oberflächlich wiederherzustellen. Zwar setzte Karpenstein in der Folgezeit regelmäßig SA-Führer ab. Schließlich wurde auch deutlich, dass er in Pommern auf die Unterstützung der SA angewiesen war.[13]

In der Folgezeit verlor Karpenstein massiv Unterstützung in der Reichsleitung der Partei. So schrieb Hermann Göring 1931 in seinem Brief an Rudolf Heß: „Ich glaube, in dem ganzen Pommern-Fall muss endlich einmal Ordnung gebracht werden. Sie müssen einen Mann mit besonderen Vollmachten hinschicken, der sowohl in der Gauleitung als auch in der SA-Führung das Recht hat restlos durchzugreifen, damit dort endlich Ruhe herrscht".[14] Damit stand Göring nicht allein. Auch andere Parteiführer forderten die Ablösung Karpensteins.[15]

Die pommersche NSDAP reagierte auf die internen Konflikte und die äußere Bedrohungslage mit dem verstärkten Einsatz von Gewalt, Misstrauen gegenüber neuen Parteimitgliedern[16] und zunehmender Konspiration.[17] Eine Abkehr von der Strategie des gewaltsamen Kampfes um die Straße schien undenkbar. Angesichts

---

[12] Nachdem die Gauleitung den SA-Mannschaften, der SA-Untergruppe Pommern-Ost die Sammlung von Geld und Lebensmitteln verboten hatte, kam es im 1932 zu einer regelrechten Revolte, in der die SA drohte das Gaubüro zu stürmen und das Auto des Gauleiters zu beschlagnahmen. Vgl. Bericht der Königsberger Volkszeitung vom 4.10.1932, BArch, R 1501/126073, Bl. 198.

[13] In dieser Hinsicht lässt sich Carl von Ossietzki zustimmen, der anlässlich des SA-Verbotes ausführte: „Mit dem Verbot der SA. mindert sich auch der Einfluß der ehrgeizigen und herrischen Satrapen, der ‚Gauleiter' vom Kaliber Goebbels, die ihren erhabenen Führern in München als Operettendiva verlachen und ihm mehr als eine Perle aus der Krone holten. Die Herren Gaugrafen stützten sich weit mehr auf die Parteitruppen als auf die Partei selbst. Sie waren die eigentlichen Träger des Antisemitismus und der Boxheimerei; ihre Versammlungen waren blutrünstiges Theater, das die gemeinsten und rohesten Instinkte herauskitzelte." Carl von Ossietzki, Sämtliche Schriften, Band VI: 1931–1932; Texte 969–1082, Hamburg 1994, S. 357.

[14] Brief Hermann Göring an Rudolf Heß vom 14.09.1931, BArch, NS 22/429.

[15] Höhepunkt dieser Entwicklung war die Bitte der Reichsleitung an den Gauleiter Lohse in Pommern durchzugreifen. Dieser ließ sich allerdings nicht darauf ein und schlug vor, dass Hitler Karpenstein absetzen und einen Bevollmächtigten ernennen solle, der „den Laden ausmisten und Klarheit schaffen" könnte. Vgl. Gauleitung Schleswig-Holstein an NSDAP-Reichsleitung vom 24.01.33, BArch, NS 22/269.

[16] Besondere Vorsicht wurde von der pommerschen Gauleitung angemahnt, für den Fall, dass ehemalige Polizeibeamte in die Partei aufgenommen werden wollten. Vgl. Polizeibericht vom 27.09.1932, Russisches Staatliches Militärarchiv (künftig: RGVA), 503, Opis 1, Akte 618, Bl. 24.

[17] So wurde die Existenz einer elektronischen Warnleitung in der NSDAP-Kreisleitung Stettin bekannt, mit deren Hilfe Akten im Falle Hausdurchsuchung rechtzeitig versteckt werden sollten. Vgl. Polizeibericht vom 21.10.1932, RGVA 503, Opis 1, Akte 618, Bl. 50.

eines Massenheeres aus SA, rebellierender SA-Gruppen und der überhand nehmenden internen Konflikte schien Karpenstein nur die Flucht in die Gewalt offen zu stehen. So forderte er im Februar 1932 seine Parteigenossen auf: „Jetzt Schluss mit diesem System, wir haben es satt, her mit dem neuen Regiment, wir wollen wieder deutsch werden!“[18] Daran änderte auch das Verbot der SA und der SS im April 1932 nichts. Die SA-Männer wurden einfach in unpolitischen, neu zu gründenden Vereinen untergebracht. Von Seiten der Gauleitung dachte man an einen „Segelflug-Verein, Kleinkaliber-Schützenverein, Wanderverein und [dergleichen].“[19] Darüber hinaus sollten SA-Männer auf pommerschen Gütern als Landarbeiter eingesetzt werden.[20]

Wie wichtig die Instrumentalisierung von Gewalt für Propagandazwecke als auch für die Selbstbestätigung der pommerschen Nationalsozialisten war, lässt sich an den Ereignissen des sogenannten Greifswalder Blutsonntags ablesen. Am 17. Juli 1932 war es in Greifswald nach einem SA-Aufmarsch zu einer Straßenschlacht in einer von Kommunisten bewohnten Gegend gekommen, bei der 27 Menschen verletzt und drei Nationalsozialisten tödlich getroffen wurden.[21] Diese Ereignisse führten nicht nur zu heftiger Erregung im nationalistischen Milieu Greifswalds und hatten überregionale politische Implikationen. Für die Nationalsozialisten bedeutete der Greifswalder Blutsonntag den Höhepunkt der Kampfzeit, der in den folgenden Jahren ein Fixpunkt gemeinsamer Identität darstellte. In zahlreichen Schriften und auf politischen Veranstaltungen wurde das Ereignis verherrlicht.[22]

Die NSDAP befand sich spätestens seit der Reichstagswahl am 31. Juli 1932 in der Erwartung der sicheren Machtübernahme. Dennoch misstraute die NSDAP-Reichsleitung der Aufhebung des SA-Verbotes und rechnete mit dessen Wiedereinführung.[23] Anlässlich der Neuwahl des Reichstags am 6.11.1932 wurde „der SA eingeschärft, jeder Schlägerei aus dem Weg zu gehen.“[24] Dieser Aufruf blieb zumindest in Pommern ungehört. Vielmehr steigerte sich die Gewalt

[18] Polizeibericht vom 16.02.1932, RGVA 503, Opis 1, Akte 619.

[19] Polizeibericht vom 26.05.1932, RGVA 503, Opis 1, Akte 617, Bl. 64.

[20] Polizeibericht vom 30.05.1932, RGVA 503, Opis 1, Akte 617, Bl. 67–68.

[21] Vgl. H. Matthiesen: op. cit., S. 275.

[22] Vgl. H. Lohmann: *SA räumt auf! Aus der Kampfzeit der Bewegung. Aufzeichnungen*, Hamburg 1933.

[23] Bei Zwischenfällen zwischen SA und Polizei sollte sofort die Reichsleitung, die Reichstags- und Landtagsfraktion der NSDAP unter Angaben von Zeugen unterrichtet werden. Vgl. Polizeibericht vom 17.09.932, RGVA 503, Opis 1, Akte 618, Bl. 28–29.

[24] Polizeibericht vom 22.09.1932, RGVA 503, Opis 1, Akte 618, Bl. 22.

zwischen den verfeindeten Parteien in bisher unbekannte Dimensionen. Es kam zu gegenseitigen Mordanschlägen[25] zwischen Anhängern von NSDAP und KPD sowie zu einem Bombenattentat auf das Verlagsgebäude des sozialdemokratischen *Volksboten*.[26] In Pasewalk wurde ein Hilfspolizeidienst eingerichtet, der in der Stadt Streife lief und die NSDAP vor vermeintlichen Überfällen der Eisernen Front und des Kampfbundes gegen den Faschismus schützen sollte.[27]

Die Reichstagswahl endete für die NSDAP mit einer Enttäuschung. Sie verlor leicht an Stimmen, während die DNVP erstmals wieder seit 1924 an Stimmen gewinnen konnte. Karpenstein forderte nun seine Parteigenossen auf, die gewaltsamen Mittel, die er und seine Partei gegen SPD und KPD eingesetzt hatten, gegen die DNVP einzusetzen. Auf einer Rede in Stolp schwor er seine Partei auf den Kampf gegen die Deutschnationalen ein: „Die DNVP hat in diesen Monaten in Pommern ein Spiel getrieben, welches sich in die Gehirne unserer Parteigenossen so fest einprägen muss, dass wir es nie vergessen, um die DNVP mit Stumpf und Stiel auszurotten. Denn das Spiel, das diese Herren getrieben haben, war verräterischer, als die Politik der Sozialdemokratie. Sie haben unserem Volk die Fata Morgana einer NSDAP-Bewegung vorgespielt und sie haben in Wirklichkeit nichts weiter getan, als eine Regierung nach der anderen in den Sattel zu setzen. (...) Es wird unsere Aufgabe sein, die DNVP zu vernichten und dem deutschen Volke zu sagen, es gibt hier keine Lösung.“[28]

Wenige Wochen später wurde die Forderung erfüllt, als SA-Mitglieder aus Stettin[29] bei dem Vorsitzenden der DNVP von Randow, dem Gutspächter Steinicke in Streithof eindrangen und ihn ermordeten.[30] Die Täter konnten flüchten und

[25] Vgl. Bericht des Regierungspräsidenten von Köslin an den preußischen Innenminister vom 6.08.1932, Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz (künftig: GStA), I. HA Rep. 77 Tit. 4043 Nr. 159, Bl. 3. Vgl. auch: Bericht des Polizeipräsidenten von Stettin an den Oberpräsidenten von Pommern vom 11.08.1932, GStA, I. HA Rep. 77 Tit. 4043 Nr. 159, Bl. 10–14.

[26] Vgl. Bericht des „Volksboten“ in Stettin vom 18.08.1932, GStA, I. HA Rep. 77 Tit. 4043 Nr. 159, Bl. 16.

[27] Vgl. Polizeibericht vom 4.08.1932, RGVA 503, Opis 1, Akte 618, Bl. 34–35.

[28] Manuskript einer Rede Karpenstein auf der Amtswaltertagung der NSDAP in Pommern in Stolp am 11.11.1932, BArch, NS 22/269.

[29] Hierbei handelte es sich um die gleichen Täter, die bereits am 9.08.1932 das Bombenattentat auf das Verlagsgebäude des sozialdemokratischen Stettiner Volksboten verübt hatten. Vgl. Bericht des „Volksboten“ in Stettin vom 14.01.1933, GStA, I. HA Rep. 77 Tit. 4043 Nr. 159, S. 29.

[30] Vgl. Bericht des Polizeipräsidenten in Stettin an den Oberpräsidenten von Pommern vom 14.01.1933, GStA, I. HA Rep. 77 Tit. 4043 Nr. 159, Bl. 30–51.

wurden schließlich durch die pommersche SA-Führung finanziell unterstützt und an verschiedenen Orten versteckt gehalten.[31]

## Die Machtübernahme der Nationalsozialisten in Pommern

Mit der Machtübernahme der Nationalsozialisten im Reich begann auch in Pommern die Phase der wilden Machtergreifung. Widerspruch regte sich zunächst noch von KPD, die zum Kampf gegen die neue Regierung aufrief,[32] sowie von der Eisernen Front, die in Stettin eine Demonstration von 10 000 Menschen gegen die Hitler-Regierung organisierte.[33] Für die pommersche SA, wie in den anderen Provinzen Preußens zur Hilfspolizei ernannt, war jedoch der lang erwartete Tag der Abrechnung gekommen. Bei den SA-Leuten, die sich bereits in den vorangegangenen Monaten kaum noch Zurückhaltung befehlen ließen, brachen nun alle Dämme. In Greifswald ertränkte der stadtbekannte SA-Schläger Walter Bendt seinen Erzfeind Franz Werstädt von der KPD persönlich im Ryck. Als die Gewalttaten und Verbrechen der SA immer weiter in die Öffentlichkeit drangen, sah sich die Gauleitung dazu gezwungen, öffentlich gegen das Treiben der SA Position zu beziehen. In der „Pommerschen Zeitung“ verbreitete man einen Aufruf, in dem „Gerüchte“ über Misshandlungen dementiert wurden und Gewalttaten gegen politische Gegner für unvereinbar mit dem Nationalsozialismus erklärt wurden.[34] Ab Februar 1933 kam es zu Hausdurchsuchungen und Verhaftungen von Kommunisten und Sozialdemokraten. Am 14. Februar wurde die Parteizeitung der pommerschen KPD verboten.[35] Nach den Märzwahlen wurde zudem das Gebäude des sozialdemokratischen Volksboten mit Zustimmung des deutschnationalen Polizeipräsidenten Borck besetzt.[36] Wie wenig sich

---

[31] Vgl. Bericht des Polizeipräsidenten in Stettin an den Oberpräsidenten von Pommern vom 14.01.1933, GStA, I. HA Rep. 77 Tit. 4043 Nr. 159, Bl. 30–51.

[32] Vgl. Bericht der Rechtsstelle der NSDAP Pommern an den preußischen Ministerpräsidenten vom 4.02.1933, GStA, I. HA Rep. 77 Tit. 4043 Nr. 216, Bl. 274–275.

[33] Vgl. Bericht des Regierungspräsidenten von Stettin an den preußischen Innenminister vom 6.02.1933, GStA, I. HA Rep. 77 Tit. 4043 Nr. 216, Bl. 272.

[34] R. Thévoz u.a.: *Pommern 1934/35 im Spiegel von Gestapo-Lageberichten und Sachakten: Darstellung* (Die Geheime Staatspolizei in den preußischen Ostprovinzen 1934–1936, Bd. 11), Köln 1974, S. 30.

[35] Vgl. Regierung Stettin an preußischen Ministerpräsidenten vom 14.02.1933, LAGw, 65a Nr. 603, Bl. 26.

[36] Vgl. Schreiben Wilhelm Karpensteins an Reichsorganisationsleiter vom 5.05.1933, BArch, NS 22/269.

Karpenstein und die pommersche NSDAP Fesseln anlegen ließen, wird auch darin deutlich, dass Karpenstein die eigenmächtigen Besetzung des Volksboten nachträglich rechtfertigte und dem Polizeipräsidenten vorwarf, nicht energisch genug gehandelt zu haben. Die Eskalation der Gewalt erreichte nach der Absetzung des Polizeipräsidenten eine neue Stufe. Im Herbst 1933 wurde Fritz Carl Engel zum Führer des SS-Abschnittes XIII und Leiter der Stettiner Staatspolizei ernannt. Bei den späteren Untersuchungen nach der Auflösung des KZ in Stettin-Bredow gab er an, dass er nach Pommern entsandt worden sei mit der Aufgabe „rücksichtslos durchzugreifen". Von Ministerialrat Diels, Chef der preußischen Politischen Polizei sei ihm mit auf den Weg gegeben worden: „Sie bekommen ein schweres Erbe, aber Sie werden es schaffen! Sie scheuen sich nicht, auch Leute anzufassen, die zur Reaktion gehören. Sie müssen einen Bunker einrichten, nach Pommern müsste ein Columbiahaus kommen!"[37] Für Engel war der Hinweis auf das Vorbild des Columbiahauses der Anlass auf dem Gelände der ehemaligen Vulkanwerft in Stettin-Bredow ein ähnliches Foltergefängnis zu errichten, in dem Juden, politische Gegner, eine Prostituierte oder auch unliebsame Zeugen[38] durch SS-Mannschaften bestialisch durch Schläge, genannt Windstärke I und II, gequält wurden.[39] Erst nachdem sich Karl Weiß, ein Hauptmann der Reserve, nach seiner Entlassung an höchster Stelle beschwerte, wurde durch Hermann Göring im März 1934 die Schließung des Lagers angeordnet.[40] Darüber hinaus wurde ein Staatsanwalt mit der Untersuchung beauftragt.[41]

In dem sich anschließenden Prozess kamen nicht nur die Gewaltexzesse zur Sprache. Vielmehr wurde auch versucht zu klären, wer die Verantwortung für die Zustände in Stettin-Bredow zu tragen hatte. Engel stritt jede Verantwortung ab und bemühte sich die Schuld auf den von ihm beauftragten Lagerleiter Hoffmann abzuwälzen,[42] wenngleich Zeugenaussagen belegten,[43] dass er nicht nur von den

---

[37] Undatierter und unsignierter Bericht über Engel in den Akten des Prozesses gegen die Verantwortlichen für das Konzentrationslager Stettin Bredow, Hoffmann u.a., GStA, I. HA Rep. 84a Nr. 54828, Bl. 5–11.

[38] Vgl. R. Thévoz: op. cit., S. 32–33; sowie Befragung Max Karsten durch Staatspolizeistelle Stettin vom 17.07.1934, RGVA 503, Opis 1, Akte 618, Bl. 478–486.

[39] Dazu auch: E. Wiesner: *Man nannte mich Ernst, Erlebnisse und Episoden aus der Geschichte der Arbeiterjugendbewegung*, Berlin 1978[4], S. 178.

[40] R. Thévoz: op. cit., S. 33.

[41] Ibidem.

[42] Vgl. Vernehmungsprotokoll Engel vom 4.06.1934, GStA, I. HA Rep. 84a Nr. 54828, Bl. 28–41.

[43] Vgl. Vernehmungsprotokoll Karl Salin vom 7.06.1934, GStA, I. HA Rep. 84a Nr. 54828, Bl. 111–112.

Bestrafungen gewusst hatte, sondern auch besonders brutale SS-Männer ausgewählt hatte. Einer dieser SS-Männer, der bereits bekannte Walter Bendt, war nach seiner Flucht aus Greifswald unter falschen Namen von Engel in Stettin-Bredow untergebracht worden.[44] Während dieses Prozesses wurde auch Wilhelm Karpenstein als Zeuge befragt. Dieser hatte das Lager mehrfach besucht und den ihm persönlich bekannten Walther Bendt *besonders herzlich*[45] gegrüßt. Doch obwohl der Regierungspräsident Goeppert und Regierungsvizepräsident Alt-Stuttersheim erklärten, dass es sich bei Stettin-Bredow im Grunde um ein Privatlager Karpensteins gehandelt habe,[46] stritt Karpenstein jede Mittäterschaft ab. Der Prozess endete mit hohen Zuchthaus- und Gefängnisstrafen für Hoffmann und die beteiligten SS-Männer. Engel wurde zwar als Polizeipräsident abgesetzt, blieb aber durch Intervention des Preußischen Staatsministeriums von einem Verfahren befreit.[47] Am 30.6.1934 wurden die SS-Männer im Zusammenhang mit dem sogenannten Röhm-Putsch erschossen.[48]

Dennoch bedeutete die Auflösung des Konzentrationslagers das Ende Karpensteins als Gauleiter Pommerns. Gerüchte über die baldige Ablösung Karpensteins häuften sich.[49] In der Reichsleitung schien die Entscheidung gefallen zu sein, Karpenstein im Zuge des „Röhm-Putsches“ abzusetzen. Tatsächlich hatte sich Karpenstein bereits auf dem Weg ins bayerische Bad Wiessee befunden, wo die ominöse SA-Führertagung der angeblichen Verschwörer stattfinden sollte. Da er aber noch nicht angekommen war und die Verhaftungen nach zwei Tagen eingestellt wurden, kam er davon. In Pommern hatte inzwischen der General der Schutzpolizei die Verhaftung der pommerschen SA-Spitze und die Besetzung aller SA-Waffenlager angeordnet. Der SA-Führer Pommerns und Vertraute Ernst

---

[44] Vgl. Vernehmungsprotokoll Walter Bendt vom 10.05.1934, GStA, I. HA Rep. 84a Nr. 54828, Bl. 89–92.

[45] Vernehmungsprotokoll Karl Salin vom 7.06.1934, GStA, I. HA Rep. 84a Nr. 54828, Bl. 111–112.

[46] Vermerk Hessisches Justizministerium in Personalakte Wilhelm Karpenstein vom 5.10.1954, Hessisches Hauptstaatsarchiv Wiesbaden (künftig: HHStAW), Abt. 505, Nr. 3402, Bl. 98–102.

[47] Vgl. R. Thévoz: op. cit., S. 35.

[48] Vgl. R. Diels: *Lucifer ante portas... es spricht der erste Chef der Gestapo...*, Stuttgart 1950, S. 400.

[49] Vgl. Vernehmung Ewald Beier vom 18.07.1934, RGVA 503 Opis 1 Akte 618, Bl. 320–321.

Röhms, Peter von Heydebreck wurde erschossen.[50] Die SA blieb ruhig.[51] Die Verhaftung ihrer Führer schien sie hinzunehmen.[52] Als Karpenstein am 2. Juli nach Pommern zurückkehrte, bemühte er sich, zunächst seine Stellung zu sichern. Er verkündete, dass die SA in Pommern „treu und geschlossen hinter Adolf Hitler"[53] stehen würde, rief die NSDAP in Pommern zu einem Kreisparteitag zusammen und ging erneut gegen seine innerparteilichen Feinde vor.[54]

Dennoch erfolgte am 21. Juli 1934 die Absetzung Karpensteins „wegen wiederholter Nichtbefolgung von Anordnungen der Parteiführung"[55] und sein Ausschluss aus der NSDAP. Nachfolger Karpensteins wurde Franz Schwede, der zusammen mit der SS am 21.7.1934 das Gaubüro stürmte und sich als neuer Gauleiter zu erkennen gab. In der Folgezeit bemühte sich Schwede belastendes Material gegen Karpenstein zu finden, welches eine Verschwörung mit der SA belegen sollte. Hauptpunkt seiner Argumentation war die Behauptung, dass Karpenstein „durch die enge Verbindung mit den inzwischen bestraften SA-Führern allmählich auch in seiner Lebensweise mehr und mehr in deren Fusstapfen getreten" sei.[56] Obwohl die Vernehmer die inhaftierten SA-Führer[57] nach einer „Verschwörung" zwischen Karpenstein und der pommerschen SA befragten, konnte das

[50] In der pommerschen NSDAP stieß die Ermordung von Heydebrecks nicht nur auf Zustimmung. Der NSDAP-Kreisleiter von Grimmen gedachte auf einer Versammlung des erschossenen SA-Führers, indem er eine 10-minütige Trauerpause einlegte. Vgl. Staatspolizeistelle Stettin an Landrat Grimmen vom 10.07.1934, RGVA 503, Opis 1, Akte 618, Bl. 309.

[51] Vgl. Lagebericht SS-Reserve Rügen vom 2.07.1934, BArch (ehem. BDC), SA-P, Theuermann, Arwed, 4.08.1892.

[52] Die SA hatte in Pommern zu Beginn des Jahres 1934 128 000 Mitglieder erreicht, war also ein bedeutender Machtfaktor. Vgl. R. Bessel: *Political violence and the rise of nazism. The storm troopers in Eastern Germany 1925–1934*, New Haven, Conn 1984, S. 97. Die Frage, weshalb die pommersche SA sich nicht wiedersetzte, lässt sich vermutlich auch mit der Wirkmächtigkeit des Führerkults um Adolf Hitler erklären. Vgl. I. Kershaw: *Hitler: 1889–1936*, Stuttgart 1998, S. 336–337.

[53] R. Thévoz: op. cit., S. 42.

[54] Vgl. Gaugericht Pommern an Oberstes Parteigericht der NSDAP vom 21.07.1934, BArch (ehem. BDC), OPG-Akten, Schulz, Robert, 28.07.1900.

[55] „Pommersche Zeitung" vom 21.07.1934 zitiert in: K.T. Inachin: *Die Entwicklung Pommerns im Deutschen Reich*, in: *Deutsche Geschichte im Osten Europas*, Hg. W. Buchholz, H. Boockmann, Berlin 1999, S. 447–508, hier: S. 500.

[56] Bericht Gauleiter Franz Schwede-Coburg vom 24.07.1934, BArch, NS 22/269.

[57] Wie sehr sich die NSDAP darum bemühte, Belege für diese angeblich Verschwörung zu finden, wird darin deutlich, dass zwei der inhaftierten pommerschen SA-Führer wegen Verdacht auf Spionage und des Verkehrs mit ausländischen Mächten beschuldigt wurden. Vgl. SA-Gruppenführer Friedrich an Oberste SA-Führung vom 14.07.1934, BArch (ehem. BDC), SA-P, Theuermann, Arwed, 4.08.1892.

nicht nachgewiesen werden.[58] Stattdessen berichteten die eingesetzten Reichsrevisoren, von erheblichen finanziellen Unregelmäßigkeiten. So nutzte Karpenstein Gelder der Pommerschen Zeitung, um seine Clique mit finanziellen Zuwendungen zu bedenken.[59] Darüber hinaus soll Karpenstein zusammen mit dem stellvertretenden Gauleiter Otto Hergt unter Zuhilfenahme der Industrie- und Handelskammer größere Beträge von namenhaften Firmen und Geschäftsleuten erpresst haben. Insgesamt sei dabei ein Betrag von zwei Millionen Mark zusammen gekommen, der ausschließlich der Gauleitung zugeflossen sei.[60]

Schwede reagierte, indem er zunächst 23 der 27 NSDAP-Kreisleiter entließ und die Mitarbeiter der Gauleitung überprüfen ließ. Um seinen Machtanspruch zu konsolidieren, begann er einstige politische Weggefährten aus seiner Coburger Zeit nach Pommern zu holen und sie in politischen Schlüsselstellungen zu platzieren.[61] Die Ernennung Schwedes zum Oberpräsidenten der Provinz Pommern am 30.7.1934[62] beendete schließlich die Phase der internen Konflikte in der NSDAP in Pommern. Die NSDAP war Staatspartei geworden.

---

[58] Vgl. Abschlussbericht gegen Max Heydebreck, BArch (ehem. BDC), SA-P, Heydebreck, Max, 19.04.1882.

[59] Vgl. Bericht der Reichsrevisoren Wilhelm und Baum vom 24.07.1934, BArch, NS 22/269.

[60] Ibidem.

[61] Vgl. K.T. Inachin: *Der Aufstieg...*, S. 38.

[62] Preußischer Minister des Innern an Mackensen von Astfeld vom 30.07.1934, RGVA 720, Opis 5, Akte 9245, Bl. 6.

Studia Maritima, vol. XXVII/2 (2014)
ISSN 0137-3587

*JAN MITTENZWEI*

*Tłumaczenie Krzysztof Nerlicki*

# APOGEUM CZASU WALKI – POMORSKA NSDAP POMIĘDZY ROZWIĄZANIEM A ZDOBYCIEM WŁADZY 1931–1934

W artykule pokazano, w jakim stopniu NSDAP, mimo wszystkich dążeń do uznania jej legalności, była rzeczywiście gotowa użyć rozwiązań siłowych, aby zdobyć władzę, a także, jaki wpływ miały państwowe czynniki kontrolne na kierunki działania partii oraz jej życie wewnętrzne. Ponadto tematem rozważań są skutki personalne i organizacyjne dla NSDAP, powstałe w czasie walki o władzę. Podstawą do dyskusji będą przykłady działań narodowych socjalistów na terenie Pomorza.

## Wzrost znaczenia narodowych socjalistów na Pomorzu

Do 1929 roku NSDAP na Pomorzu była nieliczącą się siłą polityczną. Mimo że pierwsza lokalna grupa została założona w Szczecinie już w roku 1922[1], a w 1923 roku powstała w Greifswaldzie regionalna jednostka administracyjna (gau)[2], partia hitlerowska musiała konkurować z innymi ugrupowaniami, jak

[1] Niedatowane sprawozdanie Eduarda Heinzesa o budowie i rozbudowie lokalnej grupy Gross-Stettin [Wielki-Szczecin] Narodowo-socjalistycznej Niemieckiej Partii Robotniczej, Archiwum Państwowe Berlin-Lichterfeld (AP), NS 26/894; G.F. Willing: *Krisenjahr der Hitlerbewegung: 1923* [Kryzysowy rok ruchu hitlerowskiego: 1923], Preußisch Oldendorf 1975, s. 207.

[2] K.T. Inachin: *Der Aufstieg der Nationalsozialisten in Pommern* [Rozwój narodowych socjalistów na Pomorzu], Schwerin 2002, s. 13.

również borykać się ze sporami wewnętrznymi[3]. Zmieniło się to wraz z ogólną reorganizacją całej partii po przegranych wyborach do Reichstagu w 1928 roku. Dzięki sojuszowi z Niemiecką Narodową Partią Ludową (DNVP) i Stalowymi Hełmami (Stahlhelm) przeciwko planowi Younga pomorskiej NSDAP udało się utrzymać kontakty z innymi organizacjami narodowymi oraz z prasą[4]. Jeśli na początku narodowi socjaliści niemal zupełnie zniknęli z przestrzeni publicznej, to wspólne działanie z narodowcami zapewniło im nie tylko pozytywną prasę, ale także większą rozpoznawalność. W czasach rozprzestrzeniającego się kryzysu w sektorze rolnictwa NSDAP jawiła się jako radykalna alternatywa. Następstwem tego był lawinowy wzrost liczby jej członków, tak że w 1931 roku partia miała 12 tys. zwolenników[5]. Ojcem tego sukcesu był drugi pomorski gauleiter, Walter von Corswant, który przejął kierowanie NSDAP w roku 1927 od Teodora Vahlena. Von Corswant umieścił siedzibę partii w swej posiadłości Kuntzow, niedaleko Jarmen. To właśnie stąd kierował partią, stosując militarne metody i całkiem nową strategię[6]. Po wydarzeniach w Pasewalku[7] w 1927 roku to przede wszystkim pomorskie średnie miasta były ofiarą potężnych zamieszek i prowokowanych salonowych walk, celowo stosowanych jako środki polityczne. Ten bezwzględny akcjonizm pozwalał z jednej strony zaistnieć NSDAP jako partii, która bezwarunkowo walczyła o zmianę panujących stosunków. Z drugiej strony partia

[3] Po niekończących się kłótniach wewnątrz niemieckiego Związku Wyborczego doszło w 1924 r. do skandalu, gdy przywódca pomorskiej Niemieckiej Partii Wolności (DVFP) wyrzucił narodowych socjalistów w trakcie spotkania z sali. Por. Raport Wielkoniemieckiej Wspólnoty Narodowej, oddział Pomorze [Großdeutsche Volksgemeinschaft Landesverband Pommern], AP, PK, Vahlen, Theodor, 30.06.1869.

[4] Por. także prezentację: H. Matthiesen: *Greifswald in Vorpommern: Konservatives Milieu in Demokratie und Diktatur: 1900–1990* [Greifswald na Przedpomorzu: Społeczność konserwatywna w czasach demokracji i dyktatury: 1900–1990] (= Beiträge zur Geschichte des Parlamentarismus und der politischen Parteien; Bd. 122), Düsseldorf 2000, s. 215.

[5] Przedstawione w 1930 r. przez władze okręgów Stralsund i Szczecina dane dotyczące członków NSDAP wynosiły ponad 6669 osób. Partia była szczególnie silnie reprezentowana w takich miastach, jak: Greifswald (500), Pasewalk (800) i Szczecin (1000). Realistyczne wydaje się więc twierdzenie Walthera von Corswanta, że w 1931 r. liczba członków NSDAP wynosiła 12 tys. oraz 200 grup regionalnych. Por. Wymiana listów komendantów policji z 30.09.1930 r., Archiwum Regionalne w Greifswaldzie (AR), rep. 65c nr 978, bl. 73–82; życiorys Walthera von Corswanta, AP, R 1501/205597.

[6] Zob. H. Matthiesen: op. cit., s. 151. Por. rozdział o formacjach militarnych, w: H. Eberle: *Hitlers Weltkriege: wie der Gefreite zum Feldherrn wurde* [Wojny światowe Hitlera: Jak gefreiter stał się wodzem], Hamburg 2014, s. 73–77.

[7] Por. J. Berg: *„Blutige Zusammenstöße in Pasewalk" am 23./24. April 1927. Die NSDAP marschiert: Gewalt und ihre Folgen* [Krwawe zajścia w Pasewalku 23/24 kwietnia 1927. NSDAP maszeruje: przemoc i jej skutki], „Pommern. Zeitschrift für Kultur und Geschichte" [Pomorze. Czasopismo Kulturalno-Historyczne] 2012, 50 nr 3, s. 9–15.

mogła w ten sposób rozszerzyć swoją działalność na małe miasta. Strategia ta zapewniła partii nie tylko niesamowity sukces w trakcie wyborów do Reichstagu we wrześniu 1930 roku, ale skutkowało to także tym, że NSDAP musiała na nowo uformować się personalnie i organizacyjnie[8].

## Kryzys NSDAP na Pomorzu

Walther von Corswant posiłkował się w tej sprawie szczególnie SA (Die Sturmabteilung), które było w ciągłym stanie gotowości. Wykorzystanie oddziałów szturmowych prowadziło do znacznej samodzielności ich przywództwa na Pomorzu, co było zarzewiem konfliktu z organizacją partyjną. Już w 1930 roku Walther von Corswant skarżył się na utworzenie gwardii pretoriańskich, dążąc do podporządkowania SA partii[9]. Gdy w końcu liczne oddziały szturmowe pod dowództwem SA-führera na tereny wschodnie Walthera Stennesa wystąpiły przeciwko NSDAP, cała partia pogrążyła się w głębokim kryzysie[10]. Tym samym zagrożona była też efektywizacja działań struktury kierowniczej w okręgu[11]. Przywództwo NSDAP dokładało starań, aby zaprowadzić spokój we wschodnich okręgach. Hermann Göring jako polityczny zwierzchnik terenów wschodnich objął pieczę nad kierownictwami wspomnianych okręgów, natomiast Paul Schulz, były przywódca Czarnej Reichswery (Schwarze Reichswehr), przejął komisaryczne kierownictwo nad SA. Także na Pomorzu doszło do zmian we władzach politycznych. Gauleiterem, następcą Corswanta, został młody adwokat Wilhelm Karpenstein, który przewodził NSDAP aż do czasów reżimu hitlerowskiego.

Po wyborze Karpenstein dążył do obalenia twierdzenia, że pomorska SA stoi za Stennesem. Wspólnie z nowym SA-führerem na tereny wschodnie Schulzem objechał Pomorze, zaznaczając swoją obecnością sprawowanie władzy. Chociaż berlińska narodowosocjalistyczna gazeta „Angriff" („Atak") twierdziła, że

---

[8] Walther von Corswant pisał w swoim życiorysie, że kierownictwo centralne chciało przenieść władze okręgu do Szczecina, dlatego on dobrowolnie zrzekł się stanowiska. Por. życiorys Corstwanta, AP, R 1501/205597.

[9] Por. okólnik nr 48 Corswanta z 24.09.1930 r., AP, NS 22/1066.

[10] Por. Zarządzenie szefa organizacyjnego NSDAP do kierownictw okręgów w Prusach z 10.11.1930 r., AP, NS 22/429.

[11] 21.03.1931 r. Gregor Straßer, szef organizacyjny NSDAP, zarządził utworzenie kierownictwa okręgu, analogicznie do kierownictwa centralnego. Por. Zarządzenie szefa organizacyjnego NSDAP do wszystkich gauleiterów z 21.03.1931 r., AP, NS 22/429.

„mimo ostatnich wydarzeń żaden członek SA (...) nie zachwiał się w swojej wierności Adolfowi Hitlerowi", trudno było jednak nie zauważyć, że pod powierzchnią ciągle wrzało. Szczególnie Szczecin stał się w następnych latach miejscem ciągłych niepokojów[12]. Mimo to Karpensteinowi udało się doprowadzić do powierzchownego pokoju pomiędzy kierownictwem partii i SA. Wprawdzie w następstwie wydarzeń regularnie zwalniał on przywódców SA, jednak w końcu stało się jasne, że także na Pomorzu partia była zdana na wsparcie ze strony oddziałów szturmowych[13].

W późniejszym czasie Karpenstein stracił poparcie ze strony kierownictwa partii. Hermann Göring tak pisał w 1931 roku w swoim liście do Rudolfa Hessa: „Sądzę, że w tej całej sprawie pomorskiej trzeba wreszcie zrobić porządek. Musi Pan wysłać tam kogoś ze szczególnymi pełnomocnictwami, który będzie miał nieograniczone prawo do tego, aby wkroczyć i zaprowadzić spokój w kierownictwie okręgu i w SA"[14]. Göring nie był osamotniony w tym przeświadczeniu. Także inni przywódcy partyjni żądali odwołania Karpensteina[15].

Na wewnętrzne konflikty i zewnętrzny stan zagrożenia pomorska NSDAP reagowała wzmożonym stosowaniem siły, brakiem zaufania do nowych członków partii[16] oraz wzrastającą konspiracją[17]. Odejście od strategii walki przez użycie

---

[12] Gdy kierownictwo okręgu zabroniło grupom SA, podgrupie SA-Pomorze zbiórki pieniędzy i żywności, doszło w 1932 r. do regularnej rewolty, podczas której SA groziło zajęcie biura gauleitera i przejęcie jego samochodu. Por. Raport Königsberger Volkszeitung [Gazeta w Królewcu] z 4.10.1932 r., SA, R 1501/126073, bl. 198.

[13] W tym sensie trzeba przyznać rację Carlowi von Ossietzkiemu, który z powodu zakazu dla SA pisał: „Wraz z zakazem dla SA zmniejsza się wpływ chciwych i wyniosłych satrapów, gauleiterów pokroju Goebbelsa, którzy wyśmiewają swoich wzniosłych przywódców w Monachium jak marionetkowe diwy, znosząc więcej niż jedną perłę w darze. Panowie hrabiowie polegali bardziej na oddziałach partyjnych niż na samej partii. To oni byli nośnikami antysemityzmu i twórcami dokumentów z Boxheimer. Ich zebrania były teatrem żądnym krwi, które wyzwalał najbardziej podłe i bezwzględne instynkty". C. von Ossietzki, Sämtliche, Band VI: 1931–1932 Schriften [Pisma zebrane, tom VI: 1931–1932]; teksty 969–1082, Hamburg 1994, s. 357.

[14] List Hermanna Göringa do Rudolfa Hessa z 14.09.1931 r., AP, NS 22/429.

[15] Punktem kulminacyjnym tych wydarzeń była prośba kierownictwa centralnego do gauleitera Lohse o jego interwencję. Ten nie zgodził się na to, jednak zaproponował, aby Hitler zdymisjonował Karpensteina i ustanowił swojego pełnomocnika, który „umiałby posprzątać i wprowadzić przejrzystość działań". Por. Kierownictwo okręgu Szlezwika-Holsztynu do kierownictwa partii z dnia 24.01.1933 r., AP, NS 22/269.

[16] Szczególną ostrożność zalecały pomorskie władze okręgu na wypadek, gdyby byli urzędnicy policyjni mieliby być przyjmowani do partii. Por. Raport policji z 27.09.1932 r., Russisches Staatliches Militärarchiv [Państwowe Archiwum Wojskowe Rosji] (PAWR), 503, opis 1, akta 618, bl. 50.

[17] Tym samym wyszło na jaw, że w siedzibie okręgowej NSDAP w Szczecinie zainstalowany był system elektronicznego ostrzegania, za pomocą którego w przypadku przeszukania wszystkie akta były ukrywane. Por. Raport policji z 21.10.1932 r., PAWR 503, opis 1, akta 618, bl. 50.

przemocy stało się niemożliwe. W obliczu dużej liczby rebeliantów w szeregach SA Karpenstein widział w przemocy jedyne wyjście z problemu. Dlatego w lutym 1932 roku wzywał swoich towarzyszy partyjnych: „Koniec z tym systemem, mamy dosyć, koniec z nowym porządkiem, chcemy znów być niemieccy!”[18] Także zakaz działalności SA i SS z kwietnia 1932 roku niewiele zmienił. Członkowie oddziałów szturmowych skupiali się w nowo tworzonych organizacjach niepolitycznych. Były to m.in. Związek Szybowników (Segelflug-Verein) i Związek Strzelców Małego Kalibru (Kleinkaliber-Schützenverein)[19]. Ponadto członkowie SA mieli być zatrudniani w gospodarstwach na Pomorzu jako robotnicy rolni[20].

Jak ważna była instrumentalizacja siły dla celów propagandowych oraz potwierdzenia swojej roli przez narodowych socjalistów świadczą wydarzenia tzw. Krwawej Niedzieli w Greifswaldzie. 17 lipca 1932 roku, po wejściu do miasta oddziałów SA, doszło do walk ulicznych w jednej z dzielnic zamieszkałych przez komunistów. Rannych zostało 27 osób, trzech narodowych socjalistów poniosło śmierć[21]. Wydarzenia te wywołały falę gniewu w środowisku narodowosocjalistycznym Greifswaldu i miały swoje ponadregionalne implikacje polityczne. Dla narodowców oznaczały apogeum czasu walki, stając się tym samym w następnych latach punktem odniesienia dla ich wspólnej tożsamości. W licznych tekstach i na politycznych spotkaniach gloryfikowano wspomniane wydarzenia[22].

Po wyborach do Reichstagu 31 lipca 1932 roku NSDAP była pewna przejęcia władzy. Mimo to kierownictwo partii nie było zadowolone z uchylenia zakazu działalności SA, licząc na jego ponowne wprowadzenie[23]. Ze względu na nowe wybory 6 listopada 1932 roku „wpajano SA, aby unikała awantur”[24]. To wezwanie pozostało, co najmniej na Pomorzu, bez echa. Pomiędzy zwaśnionymi partiami wzmagała się przemoc na niespotykaną dotychczas skalę. Dochodziło do obustronnych zamachów na życie zwolenników NSDAP i KPD[25], jak również

[18] Raport policji z 16.02.1932 r., PAWR 503, opis 1, akta 619.

[19] Raport policji z 26.05.1932 r., PAWR 503, opis 1, akta 617, bl. 64.

[20] Raport policji z 30.05.1932 r., PAWR 503, opis 1, akta 617, bl. 67–68.

[21] Por. H. Matthiesen: op. cit., s. 275.

[22] Por. H. Lohmann: *SA räumt auf! Aus der Kampfzeit der Bewegung. Aufzeichnungen* [SA sprząta! Z czasów walki ruchu. Zapiski], Hamburg 1933.

[23] Podczas zamieszek SA z policją należało natychmiast poinformować kierownictwo centralne, frakcje NSDAP w Reichstagu i Landtagu, oraz podać świadków. Por. Raport policji z 17.09.1932 r., PAWR 503, opis 1, akta 618, bl. 28–29.

[24] Raport policji z 22.09.1932 r., PAWR 503, opis 1, akta 618, bl. 22.

[25] Por. Raport prezydenta Koszalina do pruskiego ministra spraw wewnętrznych z 6.08.1932 r., w: Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz [Tajne Archiwum Państwowe Dziedzictwa Kulturowego Prus] (TAPDK), I. HA rep. 77 tyt. 4043 nr 159, bl. 3. Por. także: Raport

do zamachu bombowego na budynek socjaldemokratycznej gazety *Volksboote*[26]. W Pasewalku powołano do życia policję pomocniczą, która patrolując ulice, miała za zadanie chronić NSDAP przed atakami Frontu Żelaznego (Die Eiserne Front) oraz Związku Walki (Der Kampfbund), występujących przeciwko faszyzmowi[27].

Wyniki wyborów do Reichstagu były dla NSDAP rozczarowaniem. Partia straciła nieco głosów, zyskała zaś Niemiecka Narodowa Partia Ludowa (DNVP), która po raz pierwszy od 1924 roku odnotowała wzrost poparcia. Stąd też Karpenstein wzywał swoich towarzyszy partyjnych do przeznaczenia olbrzymich środków na walkę przeciwko ludowcom, podobnie jak wcześniej przeciwko SPD i KPD. W trakcie wystąpienia w Słupsku (Stolp) zagrzewał partię do walki przeciwko narodowcom: „DNVP uprawiała w ostatnich miesiącach na Pomorzu grę, która tak mocno utkwiła w pamięci naszych towarzyszy, że nigdy nie zaprzestaniemy działań, aby tę partię wyciąć w pień. Gra, którą uprawiali ci panowie, była bardziej zdradziecka niż polityka socjaldemokratów. Naszemu narodowi głosili nieprawdę o NSDAP, a sami w rzeczywistości nic nie uczynili poza obalaniem kolejnych rządów. (...) Naszym zadaniem będzie zniszczyć DNVP i powiedzieć narodowi niemieckiemu, nie ma innego rozwiązania”[28].

Kilka tygodni później to żądanie się spełniło. Członkowie SA ze Szczecina[29] wkroczyli do posiadłości dzierżawcy majątku w Streithof – Steinickego, który był przewodniczącym DNVP w Randow, i go zamordowali[30]. Sprawcom udało się zbiec, później byli finansowani przez pomorskie przywództwo SA, ukrywając się w różnych miejscach[31].

---

komendanta policji w Szczecinie do Naczelnego Prezydenta Pomorza z 11.08.1932 r., TAPDK I. HA rep. 77 tyt. 4043 nr 159, bl. 10–14.

[26] Reportaż gazety „Volksboote” w Szczecinie z 18.08.1932 r., TAPDK I. HA rep. 77 tyt. 4043 nr 159, bl. 16.

[27] Por. Raport policji z 4.08.1932 r., PAWR 503, opis 1, akta 618, bl. 34–35.

[28] Manuskrypt przemówienia Karpensteina na posiedzeniu kierowników politycznych NSDAP na Pomorzu w Słupsku w dniu 11.11.1932 r., AP, NS 22/269.

[29] Chodziło o tych samych sprawców, którzy już 9.08.1932 r. dokonali zamachu bombowego na budynek wydawnictwa gazety. Por. Informacja gazety z 14.01.1933 r., TAPDK I. HA rep. 77 tyt. 4043 nr 159, s. 29.

[30] Raport komendanta policji w Szczecinie do Naczelnego Prezydenta Pomorza z 14.01.1933 r., TAPDK I. HA rep. 77 tyt. 4043 nr 159, bl. 30–51.

[31] Raport komendanta policji w Szczecinie do Naczelnego Prezydenta Pomorza z 14.01.1933 r., TAPDK I. HA rep. 77 tyt. 4043 nr 159, bl. 30–51.

## Przejęcie władzy przez narodowych socjalistów

Po przejęciu przez narodowych socjalistów władzy w Rzeszy, także na Pomorzu rozpoczęła się faza zaciekłego przejmowania rządów. Sprzeciw pojawiał się na początku tylko ze strony KPD, która wezwała do walki z nowym rządem[32]. Protestował też Front Żelazny, który w Szczecinie zorganizował dziesięciotysięczną manifestację przeciwko Hitlerowi[33]. Dla pomorskiej SA, którą podobnie jak w innych prowincjach Prus nazwano policją pomocniczą, nastał długo oczekiwany dzień porachunków. Członkowie SA, którzy już w ostatnich miesiącach nie byli skłonni do powściągliwości, przekraczali wszelkie granice. W Greifswaldzie znany lokalny awanturnik – Walter Brendt osobiście utopił w rzece Ryck swojego zagorzałego przeciwnika Franza Werstädta z KPD. Rozszerzające się przestępstwa i morderstwa SA zmusiły przywództwo okręgu do publicznego zabrania głosu w tej sprawie. W „Gazecie Pomorskiej" (Pommersche Zeitung) umieszczono odezwę, w której zdementowano „pogłoski" o rzekomych przestępstwach przeciwko przeciwnikom politycznym, uznając je za niezgodne z narodowym socjalizmem[34]. Od lutego 1933 roku rozpoczęły się przeszukania mieszkań oraz aresztowania komunistów i socjaldemokratów. 14 lutego zakazano wydawania gazety partyjnej pomorskiej KPD[35]. Po wyborach marcowych zajęto za zgodą komendanta głównego policji Borcka budynek gazety „Volksboote"[36]. To że Karpenstein i pomorska NSDAP w niewielkim stopniu dały się zastopować, widać wyraźnie w fakcie, że Karpenstein usprawiedliwiał samowolne zajęcie budynku gazety, zarzucając przy tym komendantowi niedostatecznie energiczne działania. Eskalacja przemocy osiągnęła kolejny stopień po zwolnieniu szefa policji. Jesienią 1933 roku powołano Fritza Carla Engela na głównodowodzącego odcinkiem XIII SS oraz na komendanta policji państwowej w Szczecinie. W trakcie późniejszych badań, po rozwiązaniu obozu koncentracyjnego w Szczecinie-Drzetowie

---

[32] Raport działu prawnego NSDAP na Pomorzu do premiera Prus z 4.02.1933 r., w: Raport komendanta policji w Szczecinie do Naczelnego Prezydenta Pomorza z 11.08.1932 r., TAPDK I. HA rep. 77 tyt. 4043 nr 216, bl. 274–275.

[33] Raport prezydenta Szczecina do ministra spraw wewnętrznych Prus z dnia 6.02.1933 r., w: Raport komendanta policji w Szczecinie do Naczelnego Prezydenta Pomorza z 11.08.1932 r., TAPDK I. HA rep. 77 tyt. 4043 nr 216, bl. 272.

[34] R. Thévoz i in.: *Pommern 1934/35 im Spiegel von Gestapo-Lageberichten und Sachakten: Darstellung* (Die Geheime Staatspolizei in den preußischen Ostprovinzen 1934–1936, Bd. 11) [Pomorze 34/35 w świetle raportów gestapo i akt spraw: prezentacja (Tajna policja w pruskich prowincjach wschodnich 1934–1936, t. 11)], Köln 1974, s. 30.

[35] Rząd Szczecina do premiera Prus z 14.02.1933 r., AR, 65a, nr 603, bl. 26.

[36] Pismo Wilhelma Karpensteina do kierownika politycznego z 5.05.1933 r., AP, NS 22/269.

(Stettin Bredow), Engel twierdził, że przysłano go na Pomorze, aby bezwzględnie „zaprowadzić porządek". Rudolf Diels, szef pruskiej policji politycznej, rzekomo mu powiedział: „Otrzymuje Pan niełatwy spadek, ale Pan podoła! Nie boi się Pan zatrzymywać ludzi, którzy należą do reakcji. Musi Pan urządzić bunkier, na Pomorzu powinno się utworzyć inny Columbia-Haus!"[37]. Dla Engela była to wskazówka, aby na wzór znanego KZ wybudować na terenie Stoczni Wulkan (Vulkanwerft) podobną katownię, w której torturowano by Żydów, przeciwników politycznych, jakąś prostytutkę oraz niewygodnych świadków[38]. Grupy SS bestialsko biły więźniów, a czyny te były nazywane „siła wiatru I i II"[39]. Dopiero gdy Karl Weiß, kapitan rezerwy, poskarżył się po swoim uwolnieniu najwyższym instancjom, Hermann Göring polecił w marcu 1934 roku zamknąć obóz[40]. Warto wspomnieć, że rozpoczęto wówczas dochodzenie prokuratorskie[41].

W trakcie procesu nie ujawniano ekscesów związanych ze stosowaniem przemocy. O wiele bardziej próbowano wyjaśnić, kto ponosił odpowiedzialność za wydarzenia w Szczecinie-Drzetowie. Engel zaprzeczał wszystkiemu, próbując zrzucić winę na komendanta obozu Hoffmanna[42], choć zeznania świadków potwierdzały[43], że Engel nie tylko wiedział o karach, ale sam wybierał szczególnie brutalnych esesmanów. Jeden z nich, wymieniany już Walter Brendt, po swojej ucieczce z Greifswaldu pod fałszywym nazwiskiem Engel znalazł zatrudnienie w Szczecinie-Drzetowie[44]. Podczas procesu przesłuchiwano także w roli świadka Wilhelma Karpensteina. To on wielokrotnie odwiedzał obóz, witając

[37] Niedatowany i niesygnowany raport o Engelu w aktach procesowych przeciwko odpowiedzialnym za obóz koncentracyjny w Szczecinie-Drzetowie, Hoffmann i in., TAPDK I. HA rep. 84a, nr 54828, bl. 5–11.

[38] R. Thévoz: op. cit., s. 32–33; także przesłuchanie Maxa Karstena przez jednostkę policji państwowej w Szczecinie, 17.07.1934 r., w: ibidem; także sondowanie Maxa Karstena przez jednostkę policji państwowej 17.07.1934 r., PAWR 503, opis 1, akta 618, bl. 478–486.

[39] Także: E. Wiesner: *Man nannte mich Ernst, Erlebnisse und Episoden aus der Geschichte der Arbeiterjugendbewegung* [Nazywano mnie Ernstem. Przeżycia i epizody z historii Ruchu Młodzieży Pracującej], Berlin 1978[4], s. 178.

[40] R. Thévoz: op. cit., s. 33.

[41] Ibidem.

[42] Protokół przesłuchania Engela z dnia 4.06.1934 r., TAPDK I. HA rep. 84a, nr 54828, bl. 28–41.

[43] Protokół przesłuchania Karla Salina z dnia 7.06.1934 r., TAPDK I. HA rep. 84a, nr 54828, bl. 111–112.

[44] Protokół przesłuchania Waltera Bendta z dnia 10.05.1934 r., TAPDK I. HA rep. 84a, nr 54828, bl. 89–92.

„szczególnie serdecznie”[45] osobiście mu znanego Waltera Brendta. Chociaż szef rządu Geppert i wiceprzewodniczący Alt-Stutterseim wyjaśniali, że w przypadku KZ Szczecin-Drzetowo chodziło o prywatny obóz Karpensteina, tenże odrzucał wszelkie oskarżenia[46]. Proces zakończył się wysokimi karami więzienia dla Hoffmanna i innych uczestników zajść z SS. Wprawdzie Engela usunięto, ale dzięki interwencji z ministerstwa proces nigdy się nie odbył[47]. 30 czerwca 1934 roku w związku z puczem Röhma esesmanów rozstrzelano[48].

Pomimo to rozwiązanie obozu koncentracyjnego oznaczało koniec kariery Karpensteina jako gauleitera na Pomorzu. Szerzyły się pogłoski o jego rychłym odwołaniu[49]. Kierownictwo Rzeszy wydawało się już podjąć decyzję, żeby Karpensteina usunąć na fali puczu Röhma. Tymczasem Karpenstein był w drodze do bawarskiego Bad Wiessee, gdzie miało się odbyć spotkanie rzekomych spiskowców z SA. Ponieważ jeszcze nie dotarł, a za dwa dni rozpoczęły się aresztowania, udało mu się uciec. W międzyczasie na Pomorzu generał Policji Ochronnej (Schutzpolizei) nakazał aresztowanie lokalnej czołówki SA i zajęcie jej magazynów broni. Szef SA na Pomorzu i zaufany Ernsta Röhma, Peter von Heydebreck, został rozstrzelany[50]. SA zachowywała spokój[51]. Pogodzono się z aresztowaniem jej przywódców[52]. Gdy 2 lipca Karpenstein powrócił na Pomorze, zadbał najpierw o zabezpieczenie własnej pozycji. Oznajmił, że SA na Pomorzu „stać

---

[45] Protokół przesłuchania Karla Salina z dnia 7.06.1934 r., TAPDK I. HA rep. 84a, nr 54828, bl. 111–112.

[46] Notatka Heskie Ministerstwo Sprawiedliwości, akta personalne sprawy Wilhelma Karpensteina z 5.10.1954 r., Hessisches Hauptstaatsarchiv Wiesbaden [Główne Archiwum Państwowe Hesji w Wiesbaden] (GAPH), dział 505, nr 3402, bl. 98–102.

[47] Por. R. Thévoz: op. cit., s. 35.

[48] R. Diels: *Lucifer ante portas... es spricht der erste Chef der Gestapo...* [Lucyfer ante portas... mówi pierwszy szef gestapo...], Stuttgart 1950, s. 400.

[49] Przesłuchanie Ewalda Beiera z 18.07.1934 r., PAWR 503, opis 1, akta 618, bl. 478–486.

[50] Zamordowanie Heydebrecka spotkało się w NSDAP nie tylko z aprobatą. Kreisleiter NSDAP von Grimmen uczcił pamięć rozstrzelanego szefa SA dziesięciominutową przerwą. Por. Komenda państwowa policji w Szczecinie do landrata Grimmena z 10.07.1934 r., PAWR 503, opis 1, akta 618, bl. 309.

[51] Por. Raport z sytuacji w rezerwie SS na Rugii z 2.07.1934 r., AP, SA-P, Theuermann, Arged, 4.8.1892.

[52] SA miała na początku 1934 r. na Pomorzu 128 tys. członków, była więc liczącą się siłą. Por. R. Bessel: *Political violence and the rise of nazism. The storm troopers in Eastern Germany 1925–1934* [Przemoc polityczna i wzrost nazizmu. Oddziały szturmowe w Niemczech Wschodnich 1925–1934], New Haven, Conn 1984, s. 97. Na pytanie, dlaczego pomorska SA nie stawiała oporu, można odpowiedzieć tylko w taki sposób, że działał powszechny kult siły wpływu Adolfa Hitlera. Por. I. Kershaw: *Hitler: 1889–1936*, Stuttgart 1998, s. 336–337.

będzie murem za Adolfem Hitlerem”[53], zwołał okręgowy zjazd NSDAP i ponownie wystąpił przeciwko swoim wewnątrzpartyjnym wrogom[54].

Dymisja Karpensteina i jego wykluczenie z NSDAP nastąpiły jednak 21 lipca 1934 roku z „powodu powtarzającego się nieprzestrzegania poleceń kierownictwa partii”[55]. Następcą Karpensteina został Franz Schwede, który 21 lipca wraz z SS wkroczył do biura gauleitera, mianując siebie na to stanowisko. Zaraz po tym Schwede próbował znaleźć materiały obciążające Karpensteina, które potwierdzałyby jego współpracę z SA. Jego kluczowym argumentem było twierdzenie, że Karpenstein „przez ścisłe kontakty z, w międzyczasie już aresztowanymi, przywódcami SA, stopniowo chodził ich śladami”[56]. Chociaż przesłuchujący wypytywali uwięzionych przywódców SA[57] o „spisek” między Karpensteinem i pomorską SA, nie można było tego udowodnić[58]. Powołani rewizorzy meldowali więc o znacznych nieprawidłowościach finansowych. Karpenstein wykorzystał rzekomo pieniądze „Gazety Pomorskiej” (Pommersche Zeitung), aby sponsorować swoich popleczników[59]. Ponadto miał wspólnie z zastępcą, gauleiterem Ottonem Herktem, za pomocą Izby Przemysłowo-Handlowej wymuszać duże sumy pieniędzy od znanych firm i przedsiębiorców. Mówiono o 2 mln marek, które wpłynęły do kasy kierownictwa okręgu[60].

Schwede zareagował, zwalniając najpierw 23 z 27 przewodniczących okręgów NSDAP, współpracowników kierownictwa okręgu zaś nakazał skontrolować. Aby skonsolidować władzę we własnych rękach, zaczął sprowadzać na Pomorze swoich byłych kolegów partyjnych z czasów pobytu w Coburgu i umieszczał ich na kluczowych stanowiskach[61]. Powołanie Schwedesa 30 lipca

---

[53] R. Thévoz: op. cit., s. 42.

[54] Por. Sąd okręgowy na Pomorzu do Najwyższego sądu partyjnego NSDAP z 21.07.1934 r., AP, akta OPG, Schulz, Robert, 28.07.1900.

[55] „Pommersche Zeitung” [Gazeta Pomorska] z 21.07.1934 r. cytowana w: K.T. Inachin: *Die Entwicklung Pommerns im Deutschen Reich* [Rozwój Pomorza w Rzeszy Niemieckiej], w: *Deutsche Geschichte im Osten Europas* [Historia Niemiec w Europie Wschodniej], red. W. Buchholz, H. Boockmann, Berlin 1999, s. 447–508, tutaj: s. 500.

[56] Raport gauleitera Franza Schwede-Coburga z 24.07.1934 r., AP, NS 22/269.

[57] Jak bardzo NSDAP starała się znaleźć dowody rzekomego spisku, widać po fakcie aresztowania dwóch pomorskich przywódców SA z podejrzeniem szpiegostwa i kontaktów z obcymi mocarstwami. Por. SA-gruppenführer Friedrich do Najwyższego Dowództwa z 14.07.1934 r., AP, SA-P, Theuerman, Arged, 4.08.1892.

[58] Raport końcowy przeciwko Maxowi Heydebreckowi, AP, SA-P, Heydebreck, Max, 19.04.1882.

[59] Raport rewizorów Rzeszy Wilhelma i Brauna z 24.07.1934 r., AP, NS 22/269.

[60] Ibidem.

[61] Por. K.T. Inachin: *Der Aufstieg...*, s. 38.

1934 roku na najwyższego zwierzchnika na Pomorzu (Oberpräsident) zakończyło fazę wewnętrznych konfliktów w NSDAP[62], która stała się partią państwową.

## THE PEAK OF THE FIGHT – THE POMERANIAN NSDAP BETWEEN DISBANDMENT AND TAKEOVER 1931–1934

**Summary**

The article concerns the role of violence while takeover of the National Socialists in Pomerania. Another aim is the explanation of the influence of state control surveillance measures on the strategic organization of the party's inner life. Mittenzwei states that the NSDAP-history in Pomerania was dominated by many internal conflicts. These conflicts not only raise to question about action potential of the regional party authorities but also influenced the abilities of the whole party. Even if the Stennes' revolt did not cause a sustainable division in the party and even if the state control surveillance ended up with no party prohibition, the circumstances reflected the influence on the party organization. In spite of the feared party prohibition the NSDAP-Gauleitung in Pomerania regarded itself being incapable of backing away from the violent takeover course. The Gauleiter Wilhelm Karpenstein saw in view of the inner conflicts in the party and revolting SA formations the only option: he put himself against the directives of the NSDAP-Reichsleitung at the head of the group which demanded a violent takeover and called for violence repeatedly. Finally, this strategy allowed the takeover in the countrified Pomerania but it caused also the end of Wilhelm Karpenstein as the Pomeranian Gauleiter. This end took place with the imprisonment of the Pomeranian SA-leader within so called Röhm revolt. This was also the reason after the Karpenstein's dismissal to replace the Gau's elite with Schwede-Coburg who surrounded himself with familiar faces from his times in Coburg.

*Translated by Piotr Sulikowski*

**Keywords:** Nazi Party, Pomerania, Sturmabteilung, Karpenstein

[62] Minister spraw wewnętrznych Prus do Mackensena von Astfeld z dnia 30.07.1934 r., PAWR 720, opis 5, akta 9245, bl. 6.

Studia Maritima, vol. XXVII/2 (2014)
ISSN 0137-3587

*KLEMENS GRUBE*
Greifswald

*Translated by Magdalena Zyga*

# "ECONOMY AND SCIENCE HAVE LONG SINCE BEEN INSEPARABLE PARTNERS" – THE ODER-DANUBE INSTITUTE AND PROFESSOR PETER-HEINZ SERAPHIM (GREIFSWALD) IN THE NAZI GERMANY PERIOD

## The Danube-Oder Canal and Upper Silesia

On the 8th December 1939 Rudolf Hess, Reichminister and the Deputy Führer, performed a ceremonial opening of the 'Adolf-Hitler Canal' in Upper Silesia, which was to replace the Klodnitz Canal connecting the Gleiwitz harbour and the Oder. In addition to the opening ceremony he also cut the first sod for the new Danube-Oder Canal.[1] The opening of the canal meant creating a nonstop waterway from the Baltic Sea to the Black Sea. The canal was to start at the Oder

[1] Circular letter of the Reich Ministry of Transport dated 18.11.1940, federal archive in Berlin (BArch), R 3601/1690/0, Bl. 2. The footage documenting the act of cutting the first sod for the Danube-Oder Canal as well as the opening of the Adolf-Hitler Canal is to be found in the federal film archive Ufa-Tonwoche /484/51/1939. Koenigs gives the date 30.11.1939 as the day of cutting the first sod for the canal. Cf. G. Koenigs: *Wasserstraßen und Binnenschiffahrt im europäischen Großwirtschaftsraum* [Waterways and inland waterway transport in the European Greater Economic Area], in: *Nationale Wirtschaftsordnung und Großraumwirtschaft* [National economic system and the greater area economy], Berlin 1941, p. 42–52, here: 48.

at Cosel and have access points to Danube at Vienna and Preßburg (Image 1).[2] The construction of the canal was no monumentalist idea of National Socialism; in fact, concrete plans had already been made since the 18th century.[3] The old plans were partially used in the new projects since they did not become too outdated. At the beginning of the 20th century the waterways were namely, next to the railway lines, the most important ways of transport of bulk goods. Therefore, in autumn 1938 a treaty with the government of Czechoslovakia concerning the construction of the canal was signed. Yet, the coordination processes undertaken with other governments became obsolete at the end of the year 1939 as due to the aggressive annexation policy in the East and the annexation of Austria all the territories where the canal could take its course were henceforth under the German rule.[4] This was aptly commented by Schürmann: "Just as the national problems were solved, in the future in the same way transportation problems shall be adjusted to bigger, European points of view. The Danube-Oder Canal, now under construction, is both an example and milestone on this way of acting."[5]

The estimated cost of the construction of the 322-kilometre-long canal was 305 million reichmarks.[6] The course of the canal was chosen in a way that – coming from the Oder – the canal had to surmount the difference in altitude of 110 m. Farther at the watershed a 250-metre drop was needed to make access to Danube possible. To deal with the difference in altitude initially 48 locks were planned

---

[2] G. Koenigs: *Ansprache* [Speech], in: *Verein zur Wahrung der Oderschiffahrtsinteressen zu Breslau* [Association for protection of interests of the Oder inland waterway transport in Breslau] ed.: *Odertag 1939 zu Gleiwitz – Vorträge* [The Oder-day 1939 in Gleiwitz – speeches], Breslau 1939, p. 10–14, here: 13.

[3] E. Proskowetz von Proskow und Marstorff: *Donau-Oder-Canal. Kaiser Franz Josef-Schiffahrt-Canal – Beiträge zur Entwickelung des Projectes* [Danube-Oder Canal, Emperor-Franz-Joseph Shipping Canal – Papers on the development of the project], Vienna 1896, p. 3–11. Various plans from the 19th century are presented in: A. Smrček: *Der Stand der wichtigeren Kanalprojekte Donau-Elbe, Donau-Oder und Donau-Weichsel* [The stadium of development of the most important canal projects Danube-Elbe, Danube-Oder and Danube-Vistula], Groß-Lichterfelde 1909, p. 10–37.

[4] G. Koenigs: op. cit., p. 12–13.

[5] A. Schürmann: *Der deutsche Osten ruft – Wirtschaftsraum und Wirtschaftskräfte der wiedergewonnenen Ostgebiete* [German East is calling – economic area and economic potential of the Recovered Territories], Hamburg 1942, p. 138. The book starts with a foreword by the Reich Minister of Economy and the Reich Bank President, Walter Funk, in which he emphasises the aim of the book: "It [the book] shows to all those who are ready to follow the call of the East what awaits them on the new territory, which is now German again. The content is, at the same time, limited to economic aspects."

[6] Letter at the behest of the Reich Protector of Bohemia and Moravia to the head of the Reich Regional Policy Post dated 30.01.1941.

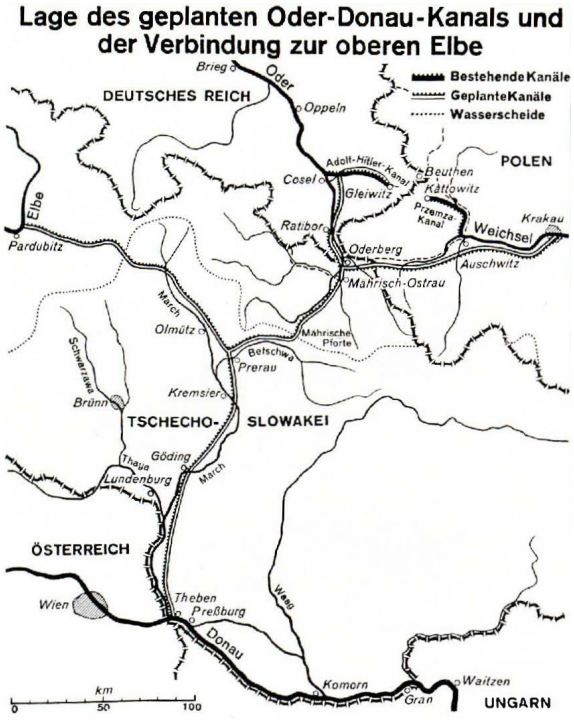


Image 1. (The planned) course of the Danube-Oder and Adolf-Hitler Canal

Source: W. Geisler: *Oberschlesien-Atlas* [The atlas of Upper Silesia], Berlin 1938, Page 5. The map presents the Danube-Oder Canal with only one access point to the Oder at Preßburg. BArch, R 113/2171, Bl. 148. Due to different routing variants and the ensuing different number of locks and ship lifts also the reported length of the Danube-Oder Canal's varies. Thus, Poralla later on gives the length of c.a. 307 km. Cf. C. Curt Poralla: *Die nachkriegszeitliche Wasserwirtschaft Polens – unter Einbeziehung der Wasserbauprojekte in den Randgebieten* [Water resource management in Poland in the post-war period – taking into consideration hydraulic engineering projects in the peripheral regions], Berlin 1954, p. 57.

but thanks to technical and planning-related changes the number could later be reduced to 35.[7] To make transport of goods with the at the time standard 1000 ton freighters possible, the same cross profile war chosen as for the construction

[7] G. Gothein: *Oderausbau und Oderverkehr* [The Oder: expansion and transportation], in: *Oderausbau und Oderverkehr (Schriften des Brandenburgischen Odervereins)* [The Oder: expansion and transportation (Proceedings of the Brandenburgian Oder Association], Frankfurt (Oder) 1930, p. 11–27, here: 21–22; Verein zur Wahrung der Oderschiffahrtsinteressen [Association for protection of interests of the Oder inland waterway transport], ed.: *Die Oder* [The Oder], Breslau 1937, p. 24. Coming from the Oder, one reached the peak after 110 m. Connection to Danube required a 250 m drop.

of the Midland Canal.[8] The total of transported goods on the artificial waterway amounted to 12 million tons and thereby significantly exceeded earlier values connected with the Oder (c.a. 7 million tons in 1934).[9] Although the Reich Ministry of War announced in November 1940 that *in spite of war, construction works in various places could be started*,[10] they soon came to a halt. Still in 1942 the prospect of the completion of the canal in 1946 was presented to the public.[11] The Danube-Oder Canal – *which one day has to become the waterway of the world*[12] – can be considered a core piece in the plans of the reconstruction of Upper Silesia with respect to transportation.

Owing to the abundance of coal, zinc, lead and other natural resources as well as the heavy industry plants around the area Upper Silesia was considered – next to the Ruhr valley – the second biggest industrial pillar of the great German economy.[13] Nevertheless, chemical industry or hydrogeneration plants producing synthetic fuels from coal, in contrast to Middle or North Germany – rarely chose to settle there. The reason for this was a standstill with respect to industrial investments both on the side of Poland and Germany, which was caused by controversies concerning the establishment of the borders ensuing from World War I and the risks connected with this situation. The investment bottleneck was to be solved by studiously planned settlement policy devised for the purposes of 'investment management', which was also to diversify the industrial monostructure.

---

[8] No author: *Einverständnis über die Linienführung des Oder-Donau-Kanals* [Agreement concerning the routing of the Danube-Oder Canal], "Hansa" – Deutsche Schiffahrtszeitschrift ["Hansa" – German navigational magazine], vol. 76, no. 21, 27.05.1939, p. 1070.

[9] Letter of Werner Teubert from the Reich Regional Policy Post to the Reich Minister of Transport dated 12.05.1941, BArch, R 113/2171, Bl. 159–161, here: 159; Transcript of a conversation recorded on an audiotape about the plans of new order with respect to economic condition of Pomerania in connection to mid- and east-European regional policy], BArch, Ost-Dok, 10/504, Bl. 5–6. The conversation between Dr. Hopf from the federal archive and Dr. Leckzyck, former general manager of the Regional Chamber of Commerce, took place for the purposes of record keeping about the eastern territories (My thanks to Jan Mittenzwei for referring me to this source); R. Krohne: *Die Oder, die Hauptverkehrsstraße der ostdeutschen Wirtschaft* [The Oder: the main waterway for the East-German economy], in: *Odertag 1936* [The Oder-day in 1936], ed. H. Schrader, Stettin 1936, p. 5.

[10] Circular letter of the Reich Minister of Transport dated. 18.11.1940, BArch, R 3601/1690/0, Bl. 2.

[11] A. Schürmann: op. cit., p. 35.

[12] W. Klauke: *Die Stellung Stettins im Handel der deutschen Seehäfen seit 1914 – Eine wirtschaftsgeographische Studie* [The role of Stettin in trade in German seaports since 1914 – An economic-geographical study], Berlin 1933, p. 200.

[13] A. Schürmann: op. cit., p. 124.

Bigger investments, such as those of IG paints company, did not take place until the end of 1939.[14]

Still the location on the eastern peripheries and poor transportation infrastructure in relation to sales markets constituted geographically conditioned disadvantage of Upper Silesia. Consequently, it had, in comparison to the Ruhr valley, higher transportation costs and lower transportation capacities.[15] This resulted, on the one hand, from the low transportation capacity of the Klodnitz Canal; however, owing to the completion of the Adolf-Hitler Canal the transhipment of goods on the waterway section form Gleiwitz to the Oder could be significantly increased. On the other hand, the problems were also caused by insufficient navigability of the Oder as the shipping period was only 270 days due to ice in winter and low water in summer. This problem was attenuated by almost complete regulation of the river (1891–1917). Yet, the Danube-Oder Canal was – thanks to additional reservoirs – to secure extra water provisions to the Oder and thereby make the shipping period longer.[16] Competitive pressure for the German waterway

[14] M. Sikora: *Der Gau Oberschlesien in der Raumplanung der NS-Verwaltung 1939–1944* [The district of Upper Silesia and the spatial planning policy of the Nazi administration 1939–1944], in: *Industriealisierung und Nationalisierung. Fallstudien zur Geschichte des oberschlesischen Industriereviers im 19. und 20. Jahrhundert* [Industrialization and nationalization. Case studies concerning the history of the district of Upper Silesia in the 19th and 20th century], eds. L. Budraß, B. Kalinowska-Wójcik, A. Michalczyk, Essen 2013, p. 249–284, here: 268–273; L. Jänecke: *Wissenschaftliche Grundlagen zum Ausbau des Verkehrsnetzes im oberschlesischen Wirtschaftsraum* [Economic basis of the expansion of the road network in the economic area of Upper Silesia], Manuskript [manuscript], Breslau 1940, BArch, R 113/23, p. 44–56; M. Hartenstein: *„Ein zweites Ruhrgebiet im Osten" – Die nationalsozialistischen Pläne für das oberschlesische Bergbau- und Industrierevier nach dem Ende des Polenfeldzuges 1939 vor dem historischen Hintergrund der einzelnen Teilgebiete)* ["The second Ruhr valley in the East" – the Third Reich plans of a mining and industry region after the end of the military campaign in Poland against the historical background of the individual subterritories], "Siedlungsforschung. Archäologie – Geschichte – Geographie" 16 (1998) [Settlement studies. Archeology – history – geography 16 (1998)], p. 207–232, here: 220.

[15] L. Jänecke: *Wissenschaftliche...*, p. 5–12; P. Greiner: *Die Teilung Oberschlesiens nach 1922 und ihre wirtschaftlichen Folgen* [The division of Upper Silesia after 1922 and its economic consequences], in: *Industriealisierung und...* [Industrialization and...], p. 181–189, here: 184–185 and 189, here: 184; M. Hartenstein: op. cit., p. 209–213.

[16] G. Koenigs: op. cit., p. 11; A. Kunz, R. Federspiel: *Die Verkehrsentwicklung Oberschlesiens im 19. Jahrhundert – zur marktwirtschaftlichen Erschließung einer räumlich isolierten Region* [The development of transport in Upper Silesia in the 19th century – the economic opening of the territorially isolated region], in: *Industriegeschichte Oberschlesiens im 19. Jahrhundert* [The history of industry in Upper Silesia], ed. T. Pierenkemper, Wiesbaden 1992, p. 217–249, here: 217–218, 237–241; G. Gothein: op. cit., p. 11–12; W. Klauke: op. cit., p. 96. On the issue of impediments to navigation on the Oder due to making summer longer and the ensuing increase in the costs of transport see: Industrie- und Handelskammer zu Stettin: Bericht über die Jahre 1933/34 [Chamber of industry and commerce in Stettin: The report concerning the years 1933/34], Stettin 1935, p. 118–125, as well as the report concerning the year 1937, Stettin 1938, p. 73–75.

transport was, moreover, created by railway transport. Since Poland had no direct access to the Oder and consequently no access to the Baltic Sea, the so-called Coal Trunk-Line (1928–1933) was built connecting Upper Silesia to the new port at the Baltic Sea in Gdynia by rail. Hence the main part of Polish commodities was not transported from or to Upper Silesia with the use of the Oder but with the use of railway tracks. In spite of numerous investments in various transport routes on the German and Polish side the costs of transportation in Upper Silesia were still higher than in the Ruhr valley and its transportation capacities were lower.[17] Therefore, the planning of new transport routes with sufficient transportation capacities played an important role in Third Reich regional plans for Upper Silesia. The decrease of transport costs of coal, ores, oil and crops between the German Reich, the industrial district of Upper Silesia and the Baltic-Sea region resulted in an increase in sales of commodities produced in Upper Silesia. In some cases the freight costs were reduced by 60% and more. Furthermore, the access to Danube made opening to new markets in southern Europe possible, which lead to a significant increase in the import of oil and ores and opened waterway access to the Balkans – the most important area having a surplus of crops.[18] Gustav Koenigs of the Reich Ministry of Transport rejoiced: "The industrial district of Upper Silesia was until now in the farthest corner of the German Southeast but after the completion of the Danube-Oder Canal now it shall be located at the nonstop transport artery of international significance."[19]

[17] L. Jänecke: *Wissenschaftliche...*, p. 5–12; P. Greiner: op. cit., p. 184; M. Hartenstein: op. cit., p. 209–213.

[18] L. Jänecke: *Rückgang des Außenhandels in Schlesien durch den Versailler Vertrag und Wiederanstieg durch die Schaffung Großdeutschlands* [A decrease in foreign trade in Silesia due to the Treaty of Versailles and ist later increase due to creation of Greater Germany], in: *Verein zur Wahrung der Oderschiffahrtsinteressen zu Breslau* [Association for protection of interests of the Oder inland waterway transport in Breslau], ed.: Odertag 1939 zu Gleiwitz – Vorträge [The Oder-day in Gleiwitz 1939], Breslau 1939, p. 23–71, here: 68–69; idem: *Wissenschaftliche...*, p. 5–12; M. Hartenstein: op. cit., p. 209–222; Verein zur Wahrung der Oderschiffahrtsinteressen [Association for protection of interests of the Oder inland waterway transport] (ed.): Oder [the Oder] (see footnote 8), p. 24; no author: *Lebenswichtige Fragen der Oderwirtschaft* [Essential issues of the economy of the Oder], "Hansa" – Deutsche Schiffahrtszeitschrift ["Hansa" – German navigational magazine], vol. 73., no. 27, 4.07.1936, p. 1354–1356.

[19] G. Koenigs: op. cit., p. 13.

## The foundation of the Institute and the beginning of its work

The Chamber of Industry and Commerce in Stettin[20] together with the Chamber in Breslau continuously campaigned for the construction of the Danube-Oder Canal. Yet, in 1913 Stettin was, after Hamburg and Bremen, the third biggest German seaport and the biggest seaport in the Baltic-Sea region. The total of transported goods by sea was higher than this of Lübeck, Königsberg and Danzig taken together. The location of Stettin in the centre of the Baltic-Sea region and the powerful rear base (Berlin, Upper Silesia) accessible by inland waterways made its status even more significant.[21] The consequence of the Treaty of Versailles was that Pomerania suddenly became a province near the border since Danzig was separated from the German Reich and Poland gained access to the Baltic Sea via a 'corridor'. From then on Polish import and export by sea via seaport in Gdynia and via Danzig flourished. While there was a fivefold increase up to 11.3 million tons in the total of transported goods via Danzig and Gdynia in the years 1913–1929, in the same time in Stettin there was a decrease to 4.9 million tons, which meant reaching only four fifths of the pre-war level.[22]

To regain its position in the Baltic-Sea region the sea economy sector in Stettin hoped for a territorial revision after 1939 and looked forward to the completion of the Danube-Oder Canal. The ensuing increase in transported goods via the Oder would mean profit mainly for Stettin as location for business and for the whole Pomerania.[23] In the opinion of the Chamber in Stettin "Stettin could become a centre of transhipment of coal and ores, as well as of petroleum products, wood and fishing, between the North and the South."[24] The beneficial location of Stettin with respect to transport geography, that is at the estuary of the

[20] The Chamber of Industry and Commerce in Stettin merged in the beginning of 1943 into the economic chamber of the district Pomerania.

[21] F. Rückert: *Die Seehafenstellung Stettins in der Nachkriegszeit unter besonderer Berücksichtigung der polnischen Ostseehafenpolitik* [The role of seaport in Stettin in the post-war period taking the policy concerning the Baltic-Sea ports into consideration], Berlin 1931, p. 6; no author: *Bedeutung des Oder-Donau-Kanals für Stettin* [The significance of the Danube-Oder Canal for Stettin], "Hansa" – Deutsche Schiffahrtszeitschrift ["Hansa" – German navigational magazine], vol. 79, no. 9, 28.02.1942, p. 189–190.

[22] W. Klauke: op. cit., p. 96–97.

[23] E. Schoene: *Der Stettiner Seehandel nach 1813* [Sea trade in Stettin after 1813], "Baltische Studien" 55 [Baltic Studies 55] new series (1969), p. 75–110, here: 108.

[24] Transcript of a conversation recorded on an audiotape dated 5.10.1965 about plans of a new order in the economic relations of Pomerania in connection with the plans for the regions of middle and eastern Europe, BArch, Ost-Dok, 10/504, Bl. 10, (Cf. footnote10). For these purposes construction of a new self-sufficient oil port as well as iron and steel works was planned.

Oder, and thereby access to the sea could make the exchange of goods between southern Europe and the Baltic Rim via the seaport in Stettin flourish. Stettin could function as a transhipment port where goods from inland vessels would be transferred to sea-going vessels. This anticipated growth in sea trade could be an enormous chance for Stettin, a rather agrarian province of Pomerania. It could be assumed that thanks to improved transport infrastructure natural resources and semi-finished products would become much more available for the industry located there. Moreover, one could expect increased settlement of manufacturing and processing companies in Stettin.[25] The same goal was pursued by the Pomeranian collective for regional planning since "larger non-agricultural enterprises were to be found almost solely in the region of the lower Oder."[26] To face the challenges ensuing from the completion of the Canal the Pomeranian collective for regional planning prepared a new plans of organization and restructuring of the port in Stettin as well as further development of the industrial area around Stettin (Hydrogeneration Plant Pölitz, Stettiner Vulcan).[27] Beyond this, however "the industrial and commercial growth of Pomerania in the period 1936–1945 remained poor."[28]

The aspirations of Stettin were endangered due to the fact that in the course of war construction works concerning the Danube-Oder Canal came to a standstill[29] and, moreover, also other seaports wanted to gain access to the waterway

[25] For more information about the state of Pomeranian economy before World War II see U. Schröder: *Zur Entwicklung der pommerschen Wirtschaft in der Zeit des Nationalsozialismus (1933 bis 1939)* [Development of Pomeranian economy in the times of National Socialism (1933 until 1939)], "Baltische Studien" 78 [Baltic Studies] new series (1992), p. 82–94.

[26] W. Witt: *Geographie, Raumforschung und Landesplanung in Pommern 1881–1945* [Geography, spatial development and regional planning in Pomerania], in: *Geographische und historische Beiträge zur Landeskunde Pommerns* [Geographical and historical papers in the field of regional and cultural studies of Pomerania], eds. I. Asmus, H.T. Porada, D. Schleinert, Schwerin 1998, p. 27–34, here: 33.

[27] Halbjahresbericht der Landesplanungsgemeinschaft Pommern [Half-yearly report of the Pomeranian collective for regional planning] 1.04.1938–30.9.1938, BArch R 113/48, p. 34.

[28] [The report about regional planning in Pomerania 1936–1945], BArch, Ost-Dok, 10/372, Bl. 3–41, here: 25. The report was made for the federal archive the purposes of record keeping about the eastern territories by the former deputy planner for the region of Pomerania, Dr. Werner Witt, in January 1961. (My thanks to Jan Mittenzwei for referring me to this source); see also footnote 27.

[29] Circular letter of the Reich Minister of Transport dated 18.11.1940, BArch, R 3601/1690/0, Bl. 2. The ordinance concerning the Danube-Oder Canal was enacted in April. Cf. RGBl. 1941, no. 15, p. 95–99. The detailed planning of the canal construction was continued in spite of war. Cf. The report for the 6th meeting of the experts panel concerning the construction and functioning of the Danube-Oder Canal dated December 1941, BArch, R 2/23245.

leading to southern Europe. On the one hand, the Canal was to be extended up to the Vistula and thereby to Danzig[30] or, on the other hand, a connection to Hamburg was to be created via the Elbe-Danube-Oder Canal.[31] To protect interests and lend weight to the continuation of canal construction the Chamber in Stettin strived to establish a scholarly institute, which would "address the issues of the totality of the relations of Pomerania and Stettin with the area of southern Europe and of the Baltic Sea."[32] The motives were formulated in a straightforward manner: "It is not only about the issues of transport but mainly about discussion on economic possibilities and the development of the Pomeranian economy. Naturally in this context also transportation problems, especially the connection of the Oder with Danube, must be subjected to scholarly reflection."[33] The letter from January 1942 was addressed to the rector of the Greifswald University and additionally contained a request: "It would be desirable to appoint a suitable person who would be able to establish such an institute and to stimulate the scholarly process."[34]

The suitable person at the Greifswald University was an economist and expert in East-European economy, Peter-Heinz Seraphim (1902–1979).[35] He was

[30] Cf. Record of the plenary proceedings of the experts concerning the continuation of the canals from Vienna via Mährisch-Ostrau to Krakow, dated 6.05.1908, BArch, R 5/1601.

[31] The Economic Chambers Sachsen and Sudetenland together argued for the construction of the Elbe-Oder-Danube Canal. They hoped, like Pomerania, for an increase of their economies and feared that higher costs of transport to Upper Silesia and southern Europe could cause an economic decline of the Elbe area. See: Letter of the Economic Chamber Sachsen to the Reich Ministry of Transport, dated 1.07.1941, BArch, R 113/2171, Bl. 179–188; Position paper of the Economic Chambers Sachsen and Sudetenland about the construction of the Elbe-Oder-Danube Canal, BArch R 113/2171, Bl. 200–204; J. Fiedler: *Die Wasserwirtschaft des böhmischen Raumes* [Water management in the area of Bohemia], "Raumforschung und Raumordnung. Monatsschrift der Reichsarbeitsgemeinschaft für Raumforschung" [Spatial development and regional planning. Monthly journal of the Reich working collective for regional planning] 10/12 (1941), p. 566–572, here: 570.

[32] Letter from Fengler to the rector, dated 13.01.1942, the archive of the Greifswald University (UAG), R 334, Bl. 179.

[33] Ibidem.

[34] Ibidem.

[35] For further information on Seraphim see: H.-Ch. Petersen: *Bevölkerungsökonomie – Ostforschung – Politik. Eine biographische Studie zu Peter-Heinz Seraphim* [Demographic economics – Research of the East – Politics. A biographical study of Peter-Heinz Seraphim], Osnabrück 2007; A.E. Steinweis: *Die Pathologisierung der Juden – Der Fall Peter-Heinz Seraphim* [Pathologisation of Jews – The case of Peter-Heinz Seraphim], "Jahrbuch des Simon-Dubnow-Instituts für Jüdische Geschichte und Kultur" [Yearbook of Simon-Dubnow Institute of the Jewish history and culture] 5 (2006), p. 313–325; G. Aly, S. Heim: *Vordenker der Vernichtung. Auschwitz und die deutschen Pläne für eine europäische Ordnung* [Pioneers of annihilation. Auschwitz and German plans of European order], Frankfurt a.M. 2004, p. 91–101; Nationalrat der Nationalen Front des demokratischen Deutschland. Dokumentationszentrum der staatlichen Archivverwaltung der DDR [National council of the National Front of democratic Germany. Documentation centre

appointed to Greifswald in 1941 as the successor of Theodor Oberländer.[36] The Baltic German Seraphim, thanks to his 700-page dissertation 'The Jews in eastern Europe' (1938), was considered an expert with respect to the Jewish population in eastern Europe and took a prominent position in the field of 'National Socialist Jewish Studies'. In addition to this, he was also the editor of the magazine 'Battle for the world – the Jewish question in the history and now' published by the Institute for Research of the Jewish Question. Owing to its earlier activity in the Institute for East European Economy in Königsberg and in the Institute for German Eastern Work in Krakow he was familiar with similar tasks and thus well-suited to establish such an institute.[37] Consequently, he was nominated by the rector of the Greifswald University, who emphasised that he was "greatly interested in establishing such an institute and hopes that it could be organized in a close connection with the University or, alternatively, as a type of affiliated institute."[38] Shortly after this Seraphim announced his readiness to accept the position.[39]

As soon as four days after his consent Seraphim prepared a detailed plan as well as rationale behind the establishment of the institute. In accordance with the Master Plan East he explained that "the idea of the Greater European Area" shall gain acceptance in the future: "Pomerania will, in the first place, be a part of the Baltic-Sea region but also shall be an intermediary between the European North and the East and the Southeast." He also considered the institute not only "a helper of a large-scale intended political task" but also suited to "offer scholarly-founded training in the Party and its segments as well as in the administration."[40] For this purpose Seraphim viewed "the close connection to the leadership of the Party"

---

of the GDR public administration of archives] (ed.), *Braunbuch – Kriegs- und Naziverbrecher in der Bundesrepublik* [Brown Book – War and Nazi Criminals in the Federal Republic], Berlin 1965, p. 341–343.

[36] Letter of the Reich Minister of Science, Education and National Culture dated 25.07.1941, UAG, PA Seraphim 433, vol. 1. The attested certificate of appointment dated 10.07.1941 is to be found in UAG, PA Seraphim 433, vol. 3, Bl. 8. Effective 1st January 1943 Seraphim was promoted to the vacant professorship after Wilhelm Preyer (1877–1959). Cf. Letter of the Reich Minister of Science, Education and National Culture dated 10.03.1943, UAG, PA Seraphim 433, vol. 3, Bl. 45; see also: Letter of the University Curator dated 19.03.1943, UAG, PA Seraphim 433, vol. 3, Bl. 46.

[37] H.-Ch. Petersen: op. cit., p. 116–118.

[38] Letter of the rector to Seraphim dated 22.01.1942, UAG, R 334, Bl. 175.

[39] Seraphim's letter to the rector dated 25.01.1942, UAG, R 334, Bl. 173; Seraphim's letter to Fengler dated 25.10.1942, UAG, R 334, Bl. 174.

[40] Seraphim's plan concerning the establishment of the scholarly institute for eastern studies in Stettin dated 29.01.1942, UAG, R 334, Bl. 167–172, here: Bl. 167.

and "the patronage of the Gauleiter (the regional leader) as (...) an essential requirement. Moreover, he wanted a close contact with the Pomeranian duty stations of Wehrmacht."[41] In the view of the Chamber in Stettin the focus on the Baltic Sea only was unprofitable since in Danzig "the Baltic Institute for Economic Studies" was already being created. The name Oder-Danube Institute for Economic Studies was suggested, whereby "the component Oder-Danube was by no means to be understood in the narrow sense of the term" as the Danube-Oder channel was undoubtedly to be the most important transport route of "the Greater Germany and Europe and will connect two regions, namely the Baltic-Sea region and the southeastern region/the Black-Sea region."[42]

In spite of the changed field of focus Seraphim was still ready to work on the establishment of the institute and adopted its field of work accordingly: "The Oder-Danube Institute's task is to do scholarly research on the economic issues pertinent to the connection of the two great European currents, the Oder and Danube, as well as the issues of the economic structure of the region traversed by this transport route. The field of work of the institute is to be broadly understood to encompass the economic influence on the two great European seas, the Baltic Sea and the Black Sea connected by the waterways in question as well."[43] Since they saw no necessity motivated by the war for the establishment of the institute, the Reich Ministry of Education and the Reich Economic Chamber were against it. The comment of the deputy president of the Regional Economic Chamber in Pomerania, Gebhard Holtz, was: "Economy and science have long since been inseparable partners. Both are to serve the nation."[44] After further disputes the institute was established in May 1943 but it was officially opened as late as in 1944.[45] Meanwhile the institute was financed by the province Pomerania, the city

[41] Ibidem, Bl. 169.

[42] Fengler's letter to Seraphim dated 25.02.1942, UAG, R 334, Bl. 163.

[43] Enclosure to the Seraphim's letter to Fengler dated 2.03.1942, Plan of the establishment of the Oder-Danube Institute in Stettin, UAG, R 334, Bl. 165.

[44] Letter of the deputy president of the Regional Economic Chamber in Pomerania, Gebhard Holtz, dated 12.10.1942, UAG, R 334, Bl. 157–159, here: Bl. 157.

[45] For more information on the problems connected with its establishment see: K. Grube: *Das Stettiner Oder-Donau-Institut im Spannungsfeld von Wirtschaftsinteresse, Wissenschaft und Krieg* [The Oder-Danube Institute in Stettin between the poles of economic interests, science and war], in: *„...die letzten Schranken fallen lassen" Studien zur Universität Greifswald im Nationalsozialismus* ["...the last barriers fall". Studies of the Greifswald University in the times of National Socialism], ed. D. Alvermann, Weimar 2014, p. 202–223, here: 207–213.

of Stettin and the Pomeranian economic sector and Seraphim was appointed its director.[46]

27 employees were to be financed with the budget of ca. 100,000 reichmarks.[47] The main sponsors and supporters donated 144,000 RM (see Table 1).[48] Seraphim's comment contained in his unpublished autobiography regarding the financial situation of the institute was: "Money was in good supply."[49]

Table 1. Yearly contributions of main sponsors and supporters[50]

| Main sponsors (commitment for 10 years) | Yearly contribution | Supporters (terminable yearly) | Yearly contribution |
|---|---|---|---|
| Regional Economic Chamber | 75,000,– RM | Tetzlaff & Wenzel | 2,000,– RM |
| The city of Stettin | 25,000,– RM | Rudolf Christian Gribe | 1,000,– RM |
| Alliance of Pomeranian provinces | 25,000,– RM | Hedwigshütte A.G. | 1,000,– RM |
| Alliance of agricultural cooperatives | 10,000,– RM | National-Insurance | 1,000,– RM |
| | | Ferdinand Rückforth Nachf. A.G. | 1,000,– RM |
| | | J. Gollnow & Sohn | 1,000,– RM |
| | | Fritzen & Sohn | 1,000,– RM |
| | | Industrialist Johannes Schäfer | 500,– RM |
| | | Stettiner Oelwerke | 500,– RM |
| | 135,000,– RM | | 9,000,– RM |

Source: prepared on the basis of: the attested copy of the report from the constitutive meeting of the Oder-Danube Institute for Economic Research dated 10.01.1944 in Stettin, LAGw, Rep. 96, Nr. 160, Bl. 41–44, here 43.

[46] Letter of the deputy president of the Regional Economic Chamber in Pomerania, Gebhard Holtz dated 12.10.1942, UAG, R 334, Bl. 157–159.

[47] Seraphim's letter on the field of work, structure and organisation of the Oder-Danube Institute dated 5.12.1942, UAG, R 334, Bl. 146–150; also: BArch, R 3101/9903, Bl. 77–81.

[48] Letter of Dr. Schoene, managing director of the trade division of the Regional Economic Chamber in Pomerania, to the University Curator dated 16.01.1943, UAG, K 710, Bl. 18; Attested copy of a report from the constitutive meeting of the Oder-Danube Institute for Economic Research dated 10.01.1944 in Stettin, regional archive Greifswald (LAGw), Rep. 96, Nr. 160, Bl. 41–44, here: Bl. 43.

[49] P.-H. Seraphim: *Glieder einer Kette* [Links in a chain], 1980, p. 315, Archive of the city of Bochum, T IIIa 108. Apart from this Seraphin was of opinion that the institute never really did any work.

[50] Three supporters of the institute ware shipping companies (Rudolf Christian Gribel, Hedwigshütte A.G., Fritzen & Sohn), whereby Hedwigshütte A.G. was also involved in steal and coal industry. Ferdinand Rückforth Nachf. A.G. and Tetzlaff & Wenzel were also involved in food industry. The specialty of J. Gollnow & Sohn was steel construction, and the industrialist Johannes Schäfer owned a bolt production plant. Stettiner Oelwerke produced above all edible oil and fodders out of imported soy.

Seraphim put himself into service of the economic players in Stettin and provided them with scholarly arguments fitting their desires. He held speeches about 'The trade connections between northern and southern Europe and the role of Stettin as an intermediary'[51] as well as about 'The competitive conditions and possibilities of the German Baltic-Sea ports'.[52] In his paper 'The significance of the Baltic-Sea ports for the Danubian countries', published in 1944, he came to a following conclusion: "The undertaking of the Danube-Oder Canal itself must be presented as a fact transforming Europe's transportation structure."[53] He also emphasised the role of Stettin: "But owing to the natural location with relation to the rear base and as a result of the expansion of the Oder waterway and of the Danube-Oder Canal, the port in Stettin shall in all likelihood play an important role in this newly organised transport conditions."[54]

The institute was not divided into thematic departments for particular aspects such as agriculture, industry or transportation but according to examined regions and then these departments again into regional main departments. Such approach was justified with the fact that "addressing economic issues pertinent to a non-German land obviously depends on mastering the language of a given land and we cannot expect of nobody to master dozens and more foreign languages."[55] Therefore, Seraphim intended to appoint mainly economists with linguistic proficiency in many languages for the positions in the institute, such as, among others, his former assistants from Greifswald: Andreas Michael Bora from Ukraine, who spoke Russian, Polish and Hungarian, as well as Günther Zühlsdorf, who spoke Romanian.[56] Both did their doctorates under the supervision of Seraphim. In both the dissertation by Bora on the system of transportation in Ukraine and in the one

[51] Letter of the Third Reich stock company for inland navigation conglomerate ‚Hermann Göring' to Seraphim dated 21.12.1944, UAG, R 334, Bl. 88.

[52] Invitation letter dated 29.01.1944, LAGw, Rep. 96, Nr. 160, Bl. 25.

[53] P.-H. Seraphim: *Die Bedeutung der Ostseehäfen für die Donauländer* [The significance of the Baltic-Sea ports for the Danubian countries], "Donaueuropa – Zeitschrift für die Probleme des europäischen Südostens" [Danubian Europe – Magazine addressing the problems of the European Southeast] 1944, No. 4, p. 140–146, here: p. 144.

[54] Ibidem, p. 146.

[55] Seraphim's letter concerning the field of work, structure and organisation of the Oder-Danube Institute dated 5.12.1942, UAG, R 334, Bl. 146–150, here: Bl. 147.

[56] Seraphim's letter to Dr. Schoene from the Regional Economic Chamber dated 16.02.1943, UAG, R 479, Bl. 11–12.

by Zühlsdorf concerning agriculture in southeastern Europe there is a recognisable connection to the field of work of the institute.[57]

On the basis of the economic reports,[58] which were also divided according to regions, published by the institute and directed to personalities from the Party, the State, Wehrmacht and economy sector, the spectrum of subjects addressed by the institute can be identified. Among these are the issues of trade/craftsmanship or agriculture and forestry/fishery/foodstuff. These were also the prevailing fields of activity in the Pomeranian economy. Moreover, data was gathered concerning economic situation, price stability and supply situation of individual regions, which was important for opening new markets. In the case of the regions situated along the hinterland of Oder and Danube the focus was on the unused potential and changes connected to it in the course of the forthcoming end of war.[59] This was connected to the fact that, as far as economy is concerned, there was a widespread opinion that "the Southeast" was "the natural supplementary area for the North."[60]

This research was, nonetheless, important not only for the Pomeranian economy but also for the entire German wartime economy. Thus, the special reports provided unmistakeably militarily strategic information. The aim of one of these reports was to gain "the clearest possible picture of the current supply situation of Sweden and of the current use of mineral oil and its substitutes."[61] The special report was to make it clear, to what extent Sweden could get allied with the Soviet Union – after the collapse of economic relations with Germany – in order to cover its demand for mineral oil. The focus of the second 40 pages long special report was on "the prospects and possibilities of Swedish-Soviet trade relations."

---

[57] G. Zühlsdorf: *Grundlagen und ernährungswirtschaftliche Bedeutung der südosteuropäischen Landwirtschaft* [Bases and meaning of agriculture in southeastern Europe with respect to nutritional science], Greifswald 1944. In the preface Zühlsdorf expresses his thanks for the possibility to use the opportunities offered by the Oder-Danube Institute. For more information on the dissertation by Bora see: footnote 71.

[58] Economic reports: no. 1/44 (3.03.1944), no. 2/44 (1.04.1944), no. 3/44 (5.05.1944), no. 4/44 (26.05.1944), no. 5/44 (26.06.1944), no. 6/44 (13.07.1944), no. 7/44 (1.08.1944), no. 1/45 (1.02.1945), no. 2/45 (22.02.1945) and no. 3/45 (15.03.1945). The large temporal gap between the report no. 7/44 and no. 1/45 can be ascribed to the relocation to Prora/Rügen. The titles of the 3 special reports was: 'The supply of mineral oil to Sweden' (21.02.1945), 'Coal mining in Sweden' (March 1945) and 'Prospects and possibilities of Swedish-Soviet trade relations' (18.03.1945).

[59] See: e.g. the reports on the industrial policy of Hungary (no. 1/44, p. 6–8), on the supply situation of Slovakia (no. 2/44, p. 2–3) and on the state of Rumanian economy (no. 2/44, p. 5–8).

[60] A note in the files by Hehns for Krallert dated 6.03.1944, BArch, R 58/101, Bl. 30–31.

[61] Special report 'The supply of mineral oil to Sweden' dated 21.02.1945, p. 1.

It contained concrete recommendations on how to limit the trade between the two countries in order to prevent "potential Bolshevization of Sweden."[62]

## Cooperation with the Reich Security Main Office

When the institute finally started its work, it became clear that no direct benefits for the economic sector of Stettin could be expected since both changing external conditions and personal ambitions prompted Seraphim to search for new partners for the Oder-Danube Institute. The opportunist Seraphim organised the institute in such a way that he was able to provide immediate results, and these were "not in the form of long scholarly books but in the form of concise uncomplicated position papers with concrete proposals to be put into practice by the duty stations named in these papers."[63] Special interest in the works of the Oder-Danube Institute was shown by the Reich Security Main Office (RSHA). In the time when "economic and purely military aspects of warfare"[64] came to the fore, Seraphim in the course of institute introduction pointed to "the importance of the problems and issues of economic and scholarly nature."[65] One of the recipients was the SS-Untersturmführer and historian Jürgen von Hehn (1912–1983)[66] from the Reich Organisation for Regional Geography. Reich Organisation for Regional Geography was, however, only a cover name for the group VI/G, that is for the

---

[62] Special report 'Prospects and possibilities of Swedish-Soviet trade relations' dated 18.03.1945, S. 42.

[63] Seraphim's memorandum on the militarily strategic importance of the works of the Oder-Danube Institute, possibly from February 1943, UAG, R 479, Bl. 13–15, here: Bl. 14.

[64] R. Goguel: *Die Nord- und Ostdeutsche Forschungsgemeinschaft im Dienste der faschistischen Aggressionspolitik gegen Polen (1933 bis 1945)* [North- and East-German academic community in the service of fascist policy of aggression against Poland], Wissenschaftliche Zeitschrift der Humboldt-Universität zu. Gesellschafts- und sprachwissenschaftliche Reihe 5 (1968) Berlin [Academic magazine of the Humboldt University in Berlin. Series for social science and linguistics 5 (1968)], p. 663–674, here: 665.

[65] Report from the meeting devoted to Scandinavia in Greifswald dated 14.12.1943, Federal Commissioner for the documentation of the Security Office of the former GDR (BStU), MfS HA IX/11, Nr. FV 143/69, vol. 37, Bl. 38–41, here: Bl. 41.

[66] Jürgen von Hehn was the advisor of Wilfried Krallert, the leader of the group VI/G of the RSHA, and was, among other things, also involved in the special unit Künsberg. Moreover, he was responsible, on behalf of the group VI/G between 1943 and 1944, for a number of small and thus flexible task force units consisting of members of Waffen-SS, which could be called into action in the occupied areas within 24 hours. See M. Fahlbusch: *Wissenschaft im Dienst der nationalsozialistischen Politik? Die ‚Volksdeutschen Forschungsgemeinschaften' von 1931–1945* [Science in the service of National Socialist politics? The 'Ethnic German Research Communities' of 1931–1945], Baden-Baden 1999, p. 738 or p. 480–499.

scholarly-methodoligical research service of RSHA.[67] Von Hehn documented his impressions in a following way: "The research institution called the Oder-Danube Institute gave a very good impression in every respect. Despite difficult conditions an efficient institute was successfully established, with all the necessary equipment and suitable staff. This was only possible since the director of the institute, professor Seraphim, is an active man with initiative (...). It can be assumed with certainty that a lot of good work will be done by the Oder-Danube Institute with respect to research on Scandinavia."[68]

In December 1944 von Hehn reported about the cooperation and noted: "The group VI G has just managed to complete negotiations according to which the Oder-Danube Institute in Greifswald, with Prof. Dr. Seraphim as director, shall be our research unit performing economic-scholarly work on Scandinavia, especially Sweden. Thus, the institute is at disposal, via VI/G, to perform any task which can be done there."[69]

Due to the war progress, as a result of territorial losses the research of the East and the Southeast of Europe became no longer necessary.[70] From purely practical reasons the institute from then on concentrated on Scandinavia. Now Sweden was the centre of attention since it was the last politically 'neutral' country in northern Europe.[71] The orientation of scholarly research to the North was also relevant for the Group VI/G, which is why thanks to its significant effort the

---

[67] Ibidem, p. 738 and 747. According to Fahlbusch since the summer 1944 the official name was: 'Reichsführer-SS – Advisory board for ethnicity studies and regional geography'. In contacts with the Oder-Danube Institute the used name was still the Reich Organisation for Regional Geography. For more information on cover names for the group VI/G see: the note by Hehn, dated. 15.06.1944, BStU, MfS HA IX/11, no. FV 143/69, vol. 4, Bl. 47–48. The group VI/G was involved in provision of information and was to a large extent responsible for plundering of cultural heritage and academic libraries in the occupied areas.

[68] V. Hehn's notation in the files for Krallert, dated 6.03.1944, BArch R 58/101, Bl. 30–31.

[69] Notation by Hehn, dated 19.12.1944, BArch, R 58/126, Bl. 380.

[70] Therefore, the dissertation by Andreas Bora, research assistant at the institute, which he prepared as a part of *his contractual work*, was not published due to military and political changes. See also: letter by Zühlsdorf to the publication company Berlin-Dahlem, dated 9.11.1944, BArch, R 153/1072. A typewritten copy is to be found in the library of the Greifswald University: A.M. Bora: *Das Verkehrswesen der Ukraine und seine volkswirtschaftliche Bedeutung für die Entwicklung der europäischen Großraumwirtschaft* [The system of transportation in Ukraine and its economic significance for the development of the Greater European economy], Greifswald 1943.

[71] Due to successive integration with the German economic and armament system Sweden became trapped in the National Socialist sphere of influence but at the end of war opened itself more and more to the Allied Forces. Cf. C. Wohlert: *Von der Co-operation zur Kollaboration – Schwedens Wirtschaftsweg ins NS-Rondell* [From cooperation to collaboration – the economic way of Sweden leading into the National Socialist sphere of influence], in: *Neutralität und totalitäre Aggression: Nordeuropa und die Großmächte im Zweiten Weltkrieg* [Neutrality and

institute was not completely closed.[72] Thanks to the intervention of the group VI/G the order of the regional leader, Franz Schwede-Coburg about the closing was changed, "since the institute as the unit providing information and opinions on the economic-political issues should be used for the purposes of the political and military intelligence service."[73] Due to bomb raids on Stettin in August 1944 the institute was moved to KdF beach resort Prora on the island Rügen.

## Conclusions

The work of the Oder-Danube Institute was probably discontinued after publishing its last economic report in March 1945.[74] Seraphim left Pomerania and was arrested in the USA. As the prisoner of war he wrote a comprehensive report 'Agriculture in the Region East of the Elbe, Within the Jurisdiction of the USSR', which contains both the findings resulting from his activity in the Oder-Danube Institute and the fruit of his own work.[75] In his autobiography he also remarks: "My lifelong research on the issues of the East and Russia, the desire to help convince the Americans that the Soviet Union was our common enemy influenced my decision to put my knowledge at your disposal."[76] The anti-Semitic expert in the issues of the East turned into an anti-Bolshevist expert in the issues of the East.

---

totalitarian aggression: northern Europe and the Great Powers in the World War II], ed. R. Bohn, Stuttgart 1991, p. 301–309.

[72] V. Hehn's letter to the Oder-Danube Institute dated. 15.09.1944, BArch, R 58/126, Bl. 371; Krallert's letter to the regional leader and the Reich Commissioner of Defence in Pomerania dated 3.11.1944, BArch, R 58/126, Bl. 373.

[73] Krallert's letter to the regional leader and the Reich Commissioner of Defence in Pomerania dated 3.11.1944, BArch, R 58/126, Bl. 373.

[74] The documents of the archive and the library of the institute from the summer 1946 onwards are considered lost. This state of affairs must have started to exist after the end of the war since in the summer 1945 the collection of the library was ordered and catalogued by the professor of physics, Hans-Georg Schöpf. "In all probability the library was burned down in winter 1945/46 either by the Russians or by the German refugees who were accommodated in Prora at the same time." Cf. Attested copy of the report concerning the situation of the library of the Oder-Danube Institute dated 2.09.1946, UAG, K 710, Bl. 4.

[75] Report on Interrogation of: P/W Seraphim, Peter, Gefr. 31G–3208983, v. 27.08.1945, National Archives and Records Administration Washington D.C., RG 165, Entry 179-B, Box 547, File Seraphim, Peter, Location 390.

[76] P.-H. Seraphim: *Glieder einer Kette* [Links in a chain], 1980, p. 407, Archive of the city of Bochum, T IIIa 108.

At the beginning of the 1950s Seraphim was still occupied with the issues of Upper Silesia. He put it under consideration that: "Under common rule with the Soviets [...] there rose a will of integration with the Soviet economic policy in the place of the idea of national economy"[77] and that the Oder-Danube Institute could function as a liaison with the other countries of the Eastern Bloc. In this context he warned: "The moment, however, would yet be crucial when it [the steel and coal processing capacity] is taken out the overall European structure and fitted into the power bloc of the East as a structurally in-built component. This is exactly the aim of the idea of a Soviet conglomerate in the West in the border area of Silesia and Moravia."[78] The Soviet economic planners recognised both the importance of Upper Silesia and of the Danube-Oder Canal as a line of communication on the western border of the Eastern-Bloc countries. On the basis of the old plans and with the aid of the professionals brought from Germany they again intended to build the canal in 1947/49. According to the decision of the 'Standing Commission for Transportation of the Council for Mutual Economic Assistance' (Comecon) the Danube-Oder Canal was to be built between 1971 and 1978.[79] These plans never materialised.

[77] P.-H. Seraphim: *Industriekombinat Oberschlesien – Das Ruhrgebiet des Ostens* [Industrial conglomerate Upper Silesia – the Ruhr valley of the East], Köln 1953, p. 78.

[78] Ibidem, p. 101.

[79] No author: *Zu Schiff von Stettin nach Budapest?* [From Stettin to Budapest on a ship?], "Die Zeit", no. 5, dated 27.01.1961, p. 16; P.-H. Seraphim: *Industriekombinat...* [Industrial conglomerate...], p. 82.

Studia Maritima, vol. XXVII/2 (2014)
ISSN 0137-3587

*KLEMENS GRUBE*

*Tłumaczenie Krzysztof Nerlicki*

# „GOSPODARKA I NAUKA JUŻ DAWNO STAŁY SIĘ NIEROZŁĄCZNYMI PARTNERAMI. OBIE MAJĄ SŁUŻYĆ NARODOWI" – SZCZECIŃSKI INSTYTUT ODRA-DUNAJ I GREIFSWALDZKI PROFESOR PETER-HEINZ SERAPHIM W CZASACH NAZISTOWSKICH

## Kanał Odra-Dunaj a Górny Śląsk

8 grudnia 1939 roku Rudolf Heß, minister Rzeszy i zastępca Hitlera, odświętnie otworzył Kanał Adolfa Hitlera na Górnym Śląsku, który zbudowany w miejscu Kanału Kłodnickiego łączył port w Gliwicach z Odrą. W trakcie ceremonii otwarcia Heß zainaugurował budowę nowego kanału Odra-Dunaj, który miał być drogą wodną łączącą Morze Bałtyckie z Morzem Czarnym[1]. Kanał miał rozpoczynać swój bieg na Odrze pod Kędzierzynem-Koźle i łączyć się z Dunajem pod Wiedniem i pod Bratysławą (schemat 1)[2]. Budowa kanału nie

[1] Okólnik ministra transportu z dnia 18.11.1940, Archiwum Państwowe (AP) w Berlinie, R 3601/1690/0, bl. 2. Materiał filmowy z inauguracji budowy kanału Odra-Dunaj oraz z otwarcia Kanału Adolfa Hitlera znajduje się w archiwum filmowym AP, Ufa-Tonwoche /484/51/1939. Koenigs podaje 30 listopada 1939 jako dzień inauguracji budowy. Por. G. Koenigs: *Wasserstraßen und Binnenschifffahrt im europäischen Großwirtschaftsraum* [Drogi wodne i żegluga śródlądowa w gospodarce europejskiej], w: *Nationale Wirtschaftsordnung und Großraumwirtschaft* [Krajowe prawo gospodarcze a gospodarka europejska], Berlin 1941, s. 42–52, tutaj s. 48.

[2] G. Koenigs: *Ansprache* [Przemówienie], w: *Verein zur Wahrung der Oderschifffahrtsinteressen zu Breslau* [Związek Obrony Interesów Żeglugi na Odrze we Wrocławiu], red.: *Odertag*

była nadzwyczajnym pomysłem nazistów; konkretne kroki podejmowano już od XVIII wieku[3]. Po części wykorzystano stare plany, ponieważ nie straciły one na swojej aktualności. Na początku XX wieku transport wodny był obok transportu kolejowego najważniejszą drogą przewozu towarów. Jeszcze jesienią 1938 roku podpisano porozumienie z rządem czechosłowackim dotyczące budowy kanału. Z końcem 1939 roku porozumienia z innymi państwami stały się jednak zbędne, ponieważ agresywna polityka aneksji na Wschodzie i przyłączenie Austrii sprawiły, że tereny brane pod uwagę znalazły się pod niemiecką okupacją[4]. Schürmann sformułował to dosadnie: „Tak jak rozwiązuje się problemy państwowe, tak też problemy w komunikacji będą w przyszłości podporządkowane szerszym, europejskim punktom widzenia. Znajdujący się w budowie kanał Odra-Dunaj jest tego dobitnym przykładem”[5].

Na budowę kanału o długości 322 km zapotrzebowano około 305 mln marek[6]. Trasa została tak wybrana, że – zaczynając na Odrze – kanał musiał pokonać różnicę poziomów wynoszącą 110 m. Pomiędzy działami wód konieczne było zejście o 250 m, żeby umożliwić połączenie z Dunajem. Aby pokonać różnice poziomów, początkowo planowano budowę 48 śluz. W późniejszym czasie liczbę tę, dzięki zmianom technicznym i architektonicznym, zredukowano do 35[7].

---

*1939 zu Gleiwitz – Vorträge* [Dzień Odry 1939 w Gliwicach – wystąpienia], Berlin 1941, s. 10–14, tutaj s. 13.

[3] E. Proskowetz von Proskow i Marstorff: *Donau-Oder-Canal. Kaiser Franz Josef-Schiffahrt-Canal – Beiträge zur Entwicklung des Projectes* [Kanał Dunaj-Odra. Kanał żeglugowy cesarza Franza Józefa – wystąpienia o rozwoju projektu], Wien 1896, s. 3–11. Różne plany z XIX w. są przedstawione w: A. Smrček: *Der Stand der wichtigeren Kanalprojekte Donau-Elbe, Donau-Oder und Donau-Weichsel* [Stan ważniejszych projektów budowy kanałów: Dunaj-Łaba, Dunaj-Odra i Dunaj-Wisła], Groß-Lichterfelde 1909, s. 10–37.

[4] G. Koenigs: op. cit., s. 12–13.

[5] A. Schürmann: *Der deutsche Osten ruft – Wirtschaftsraum und Wirtschaftskräfte der wiedergewonnenen Ostgebiete* [Niemiecki Wschód wzywa – Region gospodarczy i siły gospodarcze na ponownie odzyskanych terenach wschodnich], Hamburg 1942, s. 138. Publikację poprzedza słowo wstępne ministra gospodarki Rzeszy i prezydenta Banku Rzeszy Waltera Funka, w którym podkreśla intencje książki: „Książka pokazuje tym wszystkim, którzy są gotowi podążać na Wschód, co czeka na nich na terenach znowu należących do Niemiec. Treść ogranicza się przede wszystkim do spraw gospodarczych”.

[6] Pismo z polecenia protektora Rzeszy w Czechach i na Morawach do kierownika Działu planowania przestrzennego z 30.01.1941.

[7] G. Gothein: *Oderausbau und Oderverkehr* [Rozbudowa Odry i komunikacja na Odrze], w: *Oderausbau und Oderverkehr (Schriften des Brandenburgischen Odervereins)* [Rozbudowa Odry i komunikacja na Odrze (Pisma Brandenburskiego Związku Odry)], Frankfurt (Oder) 1930, s. 11–27, tutaj 21–22; Verein zur Wahrung der Oderschifffahrtsinteressen [Związek Ochrony Interesów żeglugowych na Odrze], red.: *Die Oder* [Odra], Breslau 1937, s. 24. Od strony Odry osiągano wierzchołek na wysokości 110 m. Dla połączenia z Dunajem konieczny był spad ok. 250 m.

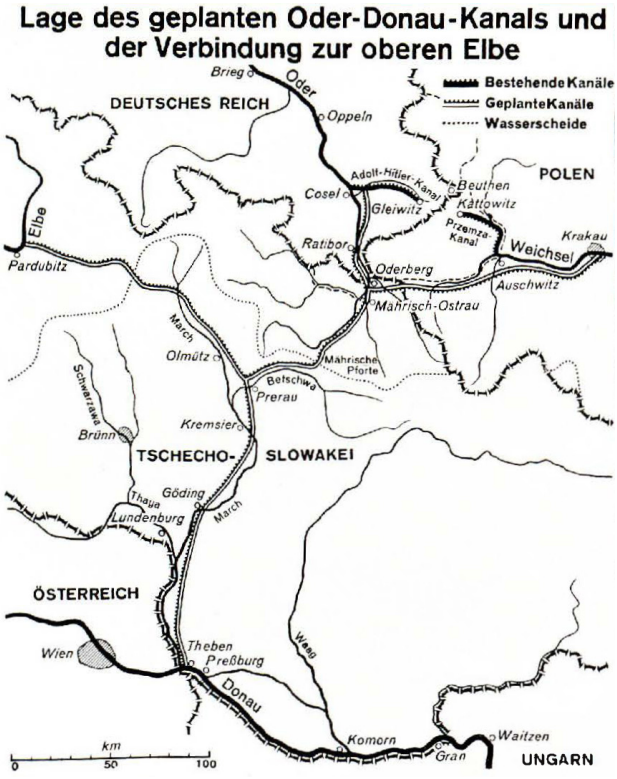


Schemat 1: (Planowany) przebieg kanału Odra-Dunaj i Kanału Adolfa Hitlera

Źródło: W. Geisler: *Oberschlesien-Atlas* [Atlas Górnego Śląska], Berlin 1938, Karta 5. Tutaj kanał Odra-Dunaj ma tylko jedno połączenie z Odrą w Bratysławie. AP, R 113/2171, bl. 148. Z powodu różnych wariantów przebiegu trasy i związanej z tym różnej liczby śluz i podnośni długość kanału nie jest stała. Poralla wyliczył ją później na ok. 307 km. Por. C. Poralla: *Die nachkriegszeitliche Wasserwirtschaft Polens – unter Einbeziehung der Wasserbauprojekte in den Randgebieten* [Powojenna gospodarka wodna Polski – z uwzględnieniem projektów budowy na peryferiach kraju], Berlin 1954, s. 57.

Celem umożliwienia przewozu towarów na popularnych wówczas frachtowcach o ładowności 1000 ton wybrano dla kanału taki sam profil, jak przy budowie Kanału Śródlądowego[8]. Całkowity tonaż towarów przewożonych na tym sztucznym akwenie miał wynieść 12 mln ton i przekraczał znacznie dotychczasowe liczby

[8] Bez autora: *Einverständnis über die Linienführung des Oder-Donau-Kanals* [Zgoda na wytyczenie linii przebiegu kanału Odra-Dunaj], „Hansa" – Deutsche Schiffahrtszeitschrift [Hanza – niemieckie czasopismo żeglugowe], Rocz. 76, nr 21, 27.05.1939, s. 1070.

przewozu towarów na Odrze (1934 ok. 7 mln ton)[9]. W listopadzie 1940 Ministerstwo Wojny Rzeszy ogłosiło, że: „od wielu miesięcy, mimo działań zbrojnych, można było rozpocząć w różnych miejscach prace budowlane”[10], jednak szybko je wstrzymano. Mimo to w 1942 roku planowano, że kanał zostanie oddany do użytku w 1946 roku[11]. Kanał Odra-Dunaj – który kiedyś „musi stać się jednym ze światowych szlaków”[12] – może być postrzegany jako centrum nowych planów działania dla Górnego Śląska.

Dzięki bogatym zasobom węgla, cynku, ołowiu i innych surowców mineralnych oraz okolicznemu przemysłowi ciężkiemu Górny Śląsk – obok Zagłębia Ruhry – uchodził za „drugi duży filar przemysłowy gospodarki niemieckiej”[13]. Pomimo to rzadko albo w ogóle – w przeciwieństwie do Środkowych i Zachodnich Niemiec – (nie)powstawały nowe zakłady chemiczne, jak również zakłady produkujące paliwo syntetyczne z węgla. Przyczyną tego stanu było zaprzestanie inwestycji przemysłowych ze względu na sporne granice powstałe wskutek pierwszej wojny światowej. Zastój gospodarczy miał być zwalczany przez celowe zastosowanie nowej polityki przesiedleń w ramach „sterowania gospodarką”, a także przez przerwanie monostruktury przemysłowej. Większe inwestycje, jak na przykład powstanie koncernu chemicznego, rozpoczęto dopiero pod koniec 1939 roku[14].

---

[9] Pismo Wernera Teubertsa z Działu planowania przestrzennego do ministra transportu Rzeszy, 12.05.1941, AP, R 113/2171, bl. 159–161, tutaj bl. 159; zapis rozmowy magnetofonowej z dnia 5.10.1965 r. o planach reorganizacji stosunków gospodarczych Pomorza z koncepcjami tworzenia dużych przestrzeni w Europie Środkowej i Wschodniej, AP, Ost-Dok, 10/504, bl. 5–6. Rozmowa odbyła się w ramach dokumentowania zbiorów wschodnich między dr. Hopfem z AP i dr. Leckzyckiem, byłym szefem Okręgowej Izby Gospodarczej na Pomorzu (dziękuję za wskazówkę Janowi Mittenzwei); R. Krohne: *Die Oder, die Hauptverkehrsstraße der ostdeutschen Wirtschaft* [Odra – główna arteria gospodarki wschodnioniemieckiej], w: *Odertag 1936* [Dzień Odry 1936], red. H. Schrader, Stettin 1936, s. 5.

[10] Okólnik ministra transportu Rzeszy z 18.11.1940, AP, R 3601/1690/0, bl. 2.

[11] A. Schürmann: op. cit., s. 35.

[12] W. Klauke: *Die Stellung Stettins im Handel der deutschen Seehäfen seit 1914 – Eine wirtschaftsgeographische Studie* [Pozycja Szczecina w handlu niemieckich portów morskich od 1914 roku – studium gospodarczo-geograficzne], Berlin 1933, s. 200.

[13] A. Schürmann: op. cit., s. 124.

[14] M. Sikora: *Der Gau Oberschlesien in der Raumplanung der NS-Verwaltung 1939–1944* [Okręg Górny Śląsk w planowaniu przestrzennym narodowych socjalistów 1939–1944], w: *Industriealisierung und Nationalisierung. Fallstudien zur Geschichte des oberschlesischen Industriereviers im 19. und 20. Jahrhundert* [Industrializacja i nacjonalizacja. Studia przypadków z historii regionu górnośląskiego w XIX i XX wieku], red. L. Budraß, B. Kalinowska-Wójcik, A. Michalczyk, Essen 2013, s. 249–284, tutaj s. 268–273; L. Jänecke: *Wissenschaftliche Grundlagen zum Ausbau des Verkehrsnetzes im oberschlesischen Wirtschaftsraum* [Naukowe podstawy rozbudowy sieci komunikacyjnej w górnośląskim okręgu gospodarczym], manuskrypt, Breslau

Wadą Górnego Śląska było jego położenie na wschodnich peryferiach kraju oraz zła infrastruktura komunikacyjna, uniemożliwiająca łatwy dostęp do rynków zbytu. Tym samym odnotowywano w porównaniu z Zagłębiem Ruhry wyższe koszty transportu oraz mniejsze możliwości przewozowe[15]. Z jednej strony było to związane z niską przepustowością Kanału Kłodnickiego; wraz z oddaniem do użytku Kanału Adolfa Hitlera możliwości przewożenia towarów z Gliwic do Odry znacznie wzrosły. Z drugiej strony, problemem była niewystarczająca żeglowność Odry, ponieważ ze względu na oblodzenie zimą i niski stan wody latem żegluga mogła się odbywać tylko przez 270 dni w roku. Trudności te zostały wprawdzie złagodzone przez prawie całkowitą regulację rzeki w latach 1891–1917, jednak kanał Odra-Dunaj – przez wybudowanie następnych zbiorników retencyjnych – miał zapewnić Odrze dodatkowe masy wody i tym samym przedłużyć jej okres żeglowności[16]. Dodatkową presją konkurencyjną dla niemieckiego transportu rzecznego była kolej. Chociaż Polska miała bezpośredni dostęp do Odry, brakowało jej jednak transportu lądowego, łączącego z Morzem Bałtyckim, a w latach 1928–1933 utworzono „Magistralę węglową" – połączenie kolejowe z Górnego Śląska do nowo wybudowanego portu w Gdyni. Tym samym większość polskich towarów nie transportowano już Odrą, tylko drogą lądową z lub na Górny Śląsk. Mimo licznych inwestycji zarówno po niemieckiej, jak i po polskiej stronie, Górny Śląsk w porównaniu z Zagłębiem Ruhry ciągle

1940, AP, R 113/23, s. 44–56; M. Hartenstein: *„Ein zweites Ruhrgebiet im Osten" – Die nationalsozialistischen Pläne für das oberschlesische Bergbau- und Industrierevier nach dem Ende des Polenfeldzuges 1939 vor dem historischen Hintergrund der einzelnen Teilgebiete* [„Drugie Zagłębie Ruhry na Wschodzie" – Narodowo-socjalistyczne plany dla górnośląskiego okręgu górniczego i przemysłowego po kampanii wojennej 1939 z historycznego punktu widzenia poszczególnych regionów], „Siedlungsforschung. Archäologie – Geschichte – Geographie" [Badanie osadnictwa. Archeologia – Historia – Geografia] 16 (1998), s. 207–232, tutaj s. 220.

[15] L. Jänecke: *Wissenschaftliche...*, s. 5–12; P. Greiner: *Die Teilung Oberschlesiens nach 1922 und ihre wirtschaftlichen Folgen* [Podział Górnego Śląska po 1922 i jego skutki gospodarcze], w: *Industriealisierung und…*, s. 181–189, tutaj s. 184–185 i 189, tutaj s. 184; M. Hartenstein: op. cit., s. 209–213.

[16] G. Koenigs: op. cit., s. 11; A. Kunz, R. Federspiel: *Die Verkehrsentwicklung Oberschlesiens im 19. Jahrhundert – zur marktwirtschaftlichen Erschließung einer räumlich isolierten Region* [Rozwój transportu na Górnym Śląsku w XIX wieku – gospodarcze odkrycie regionu izolowanego obszarowo], w: *Industriegeschichte Oberschlesiens im 19. Jahrhundert* [Historia przemysłu na Górnym Śląsku w XIX wieku], red. T. Pierenkemper, Wiesbaden 1992, s. 217–249, tutaj s. 217–218 i 237–241; G. Gothein: op. cit., s. 11–12; W. Klauke: op. cit., s. 96. Na temat przeszkód w żegludze na Odrze z powodu „letniej pogody" i związanymi z tym podwyższonymi kosztami transportu por. Industrie- und Handelskammer zu Stettin [Izba Przemysłowo-Handlowa w Szczecinie]: Bericht über die Jahre 1933/34 [Raport za lata 1933/34], Stettin 1935, s. 118–125; Bericht über das Jahr 1937 [Raport za rok 1937], Stettin 1938, s. 73–75.

odnotowywał wyższe koszty transportu i niższe możliwości przewozowe[17]. Dlatego budowa nowych dróg komunikacyjnych na Górnym Śląsku o wystarczającej przepustowości odgrywała w planach zagospodarowania przestrzennego hitlerowskich Niemiec znaczącą rolę. Obniżenie kosztów transportu węgla, rudy, ropy i zboża między Rzeszą Niemiecką, Górnośląskim Okręgiem Przemysłowym a basenem Morza Bałtyckiego podniosłoby zbyt towarów. W niektórych przypadkach szacowano oszczędności transportowe do 60%. Jednocześnie połączenie z Dunajem otworzyłoby nowe rynki zbytu w Europie Południowej, zwiększając dostawy ropy i rudy oraz umożliwiając dostęp wodny do krajów bałkańskich – regionu o najwyższych nadwyżkach w produkcji zbóż w Europie[18]. Gustav Königs z Ministerstwa Transportu Rzeszy stwierdził triumfalnie: „Górnośląski Okręg Przemysłowy znajdował się dotychczas na dalekich rubieżach niemieckiego południowego wschodu, po wzniesieniu kanału Odra-Dunaj będzie bezpośrednio leżał przy dużej arterii komunikacyjnej o międzynarodowym znaczeniu”[19].

## Powstanie Instytutu Odra-Dunaj i rozpoczęcie jego działalności

Szczecińska Izba Przemysłowo-Handlowa[20] wspólnie z izbą we Wrocławiu coraz silniej opowiadała się za budową kanału Odra-Dunaj. Jeszcze w 1913 roku Szczecin był po Hamburgu i Bremie trzecim co do wielkości niemieckim portem, a największym nad Morzem Bałtyckim. Przeładunek towarów był w Szczecinie większy niż suma przeładunków w Lubece, Królewcu i Gdańsku. Centralne położenie miasta w basenie Morza Bałtyckiego i połączenie dzięki wodom śródlądowym z prężnym zapleczem w Berlinie i na Górnym Śląsku sprzyjało

[17] L. Jänecke: *Wissenschaftliche*..., s. 5–12; P. Greiner: op. cit., s. 184; M. Hartenstein: op. cit., s. 209–213.

[18] L. Jänecke: *Rückgang des Außenhandels in Schlesien durch den Versailler Vertrag und Wiederanstieg durch die Schaffung Großdeutschlands* [Spadek handlu zagranicznego na Śląsku z powodu Traktatu Wersalskiego i jego wzrost przez utworzenie Wielkich Niemiec], w: *Verein zur Wahrung der Oderschifffahrtsinteressen zy Breslau* [Związek Ochrony Interesów Żeglugowych na Odrze], red.: op. cit., s. 23–71, tutaj 68–69; idem: *Wissenschaftliche*..., s. 5–12; M. Hartenstein: op. cit., s. 209–222; Verein zur Wahrung der Oderschiffahrtsinteressen, red.: op. cit., s. 24; bez autora: *Lebenswichtige Fragen der Oderwirtschaft* [Ważne życiowo pytania o gospodarkę na Odrze], w: „Hansa” – Deutsche Schiffahrtszeitschrift [Hanza – niemieckie czasopismo żeglugowe], Rocz. 73, nr 27, 4.07.1936, s. 1354–1356.

[19] G. Koenigs: op. cit., s. 13.

[20] Na początku 1943 r. Izba Przemysłowo-Handlowa w Szczecinie została połączona z Izbą Gospodarczą Pomorza.

jego pozycji[21]. Na mocy traktatu wersalskiego Pomorze stało się nagle prowincją przygraniczną, ponieważ Gdańsk odłączono od Rzeszy, Polska zaś uzyskała korytarz, umożliwiający jej dostęp do Morza Bałtyckiego. Od tego czasu polski eksport i import mógł się odbywać nie tylko przez własny port w Gdyni, lecz także przez Gdańsk. Gdy w latach 1913–1929 przeładunek towarów w Gdańsku i Gdyni wzrósł pięciokrotnie, do 11,3 mln ton, w Szczecinie spadł on w tym samym czasie do 4,9 mln ton, osiągając tylko cztery piąte poziomu sprzed wojny[22].

Aby osiągnąć wcześniejsze znaczenie w basenie Morza Bałtyckiego, szczecińska gospodarka morska miała nadzieję na rewizję granic oraz budowę kanału Odra-Dunaj. Ze wzrostu transportu na Odrze skorzystałby nie tylko Szczecin, ale także całe Pomorze[23]. Przedstawiciele Izby Przemysłowo-Handlowej byli zdania, że „Szczecin powinien stać się centrum handlu, szczególnie węgla i rudy, pomiędzy Północą i Wschodem, także produktów naftowych, drewna i rybołówstwa"[24]. Dogodne położenie miasta u ujścia Odry i dostęp do Bałtyku miały zapewnić wymianę towarów między Europą Południową a krajami leżącymi nad Bałtykiem. Szczecin miał funkcjonować jako port przeładunkowy statków śródlądowych na statki morskie. Wzrost gospodarczy byłby dla Szczecina i raczej rolniczego Pomorza niesamowitą szansą. Polepszona infrastruktura komunikacyjna miała zapewnić miejscowemu przemysłowi dostęp do różnorodnych surowców i półfabrykatów. Ponadto oczekiwano wzrostu napływu rzemieślników produkujących i przetwarzających towary do Szczecina i w jego okolice[25]. Do osiągnięcia tego celu dążyła także Pomorska Wspólnota Planowania Regionalnego (Landesplanungsgemeinschaft Pommern), ponieważ „większe nierolnicze zakła-

---

[21] F. Rückert: *Die Seehafenstellung Stettins in der Nachkriegszeit unter besonderer Berücksichtigung der polnischen Ostseehafenpolitik* [Położenie portu morskiego w Szczecinie w czasach powojennych, ze szczególnym uwzględnieniem polskiej polityki w sprawie portów morskich nad Bałtykiem], Berlin 1931, s. 6; bez autora: *Bedeutung des Oder-Donau-Kanals für Stettin* [Znaczenie kanału Odra-Dunaj dla Szczecina], w: „Hansa" – Deutsche Schiffahrtszeitschrift [Hanza"– niemieckie czasopismo żeglugowe], Rocz. 79, nr 9, 28.02.1942, s. 189–190.

[22] W. Klauke: op. cit., s. 96–97.

[23] E. Schoene: *Der Stettiner Seehandel nach 1813* [Szczeciński handel morski po 1813], w: „Baltische Studien" [Studia Bałtyckie] 1969, nr 55 nowe wydanie, s. 75–110, tutaj s. 108.

[24] Zapis rozmowy magnetofonowej z dnia 5.10.1965 r. o planach reorganizacji stosunków gospodarczych Pomorza z koncepcjami tworzenia dużych przestrzeni w Europie Środkowej i Wschodniej, AP, Ost-Dok, 10/504, bl. 5–6. Dla tych celów planowano m.in. wybudowanie własnego portu naftowego oraz huty.

[25] O stanie gospodarki pomorskiej przed II wojną światową por. U. Schröder: *Zur Entwicklung der pommerschen Wirtschaft in der Zeit des Nationalsozialismus (1933 bis 1939)* [Rozwój gospodarki na Pomorzu w czasie narodowego socjalizmu], „Baltische Studien" [Studia Bałtyckie] 1992, nr 78 nowe wydanie, s. 82–94.

dy można było znaleźć tylko w dolnym biegu Odry”[26]. Aby sprostać wyzwaniom związanym z budową kanału, Pomorska Wspólnota Planowania Regionalnego opracowała plany przebudowy i nowej zabudowy szczecińskiego portu oraz dalszego rozwoju obszarów przemysłowych wokół Szczecina (zakładów chemicznych w Policach, stoczni Vulkan)[27]. Poza tymi projektami „rozbudowa przemysłu i rzemiosła na Pomorzu w latach 1936–1945 była relatywnie skromna”[28].

Ze względu na wojnę praca przy budowie kanału była utrudniona, ponadto inne porty morskie szukały dostępu drogą wodną do Europy Południowej – stąd też aspiracje Szczecina stanęły pod znakiem zapytania[29]. Z jednej strony próbowano przedłużyć kanał do Wisły, a stąd do Gdańska[30], z drugiej strony planowano połączenie Łaby, Dunaju i Odry z Hamburgiem[31]. W celu rozpropagowania lokalnych dążeń i szybkiego zakończenia budowy kanału izba w Szczecinie dążyła do powołania instytutu naukowego, który „miałby się zająć sprawą kontaktów Pomorza i Szczecina z Europą Południowo-Wschodnią i basenem

[26] W. Witt: *Geographie, Raumforschung und Landesplanung in Pommern 1881–1945* [Geografia, badanie terenu, planowanie przestrzenne na Pomorzu 1881–1945], w: *Geographische und historische Beiträge zur Landeskunde Pommerns* [Przyczynki geograficzne i historyczne do krajoznawstwa pomorskiego], red. I. Asmus, H.T. Porada, D. Schleinert, Schwerin 1998, s. 27–34, tutaj s. 33.

[27] Halbjahresbericht der Landesplanungsgemeinschaft Pommern [Raport półroczny Grupy Planowania Regionalnego na Pomorzu], 1.04.1938–30.09.1938, AP R 113/48, s. 34.

[28] Raport Planowania Regionalnego na Pomorzu 1936–1945, AP, Ost-Dok, 10/372, bl. 3–41, tutaj bl. 25. Raport został sporządzony w 1961 r. przez dr. Wernera Witta, byłego zastępcę planera pomorskiego, w ramach Dokumentacji wschodniej Archiwum Państwowego (za wskazówkę dziękuję Janowi Mittenzwei). Por. też przyp. 27.

[29] Okólnik ministra transportu Rzeszy z 18.11.1940, AP, R 3601/1690/0, bl. 2. Zarządzenie o budowie kanału wydano w kwietniu 1941. Por. RGBI. 1941, nr 15, s. 95–99. Mimo prowadzonej wojny przygotowywano szczegółowe plany budowy kanału. Por. Raport na 6. Posiedzenie Komisji Rzeczoznawców dla potrzeb budowy i użytkowania kanału Odra-Dunaj, grudzień 1941, AP, R 2/23245.

[30] Por. protokół z pierwszego plenarnego posiedzenia ekspertów do spraw kontynuowania projektów budowy kanałów z Wiednia przez Morawy–Ostrawę do Krakowa, 6.5.1908, AP, R 5/1601.

[31] Izby Gospodarcze Saksonii i Kraju Sudeckiego opowiedziały się za budową kanału Łaba-Odra-Dunaj. Miały nadzieję, podobnie jak Pomorze, na szybki wzrost gospodarczy, ale obawiały się, że z terenów nad Łabą zniknie rzemiosło z powodu wyższych kosztów transportu na Górny Śląsk i do Europy Południowej. Por.: Schreiben der Wirtschaftskammer Sachsen an das Reichsverkehrsministerium [Pismo Izby Gospodarczej Saksonii do Minsterstwa Transportu Rzeszy], 1.07.1941, AP, R 113/2171, bl. 179–188; Denkschrift der Wirtschaftskammern Sachsen und Sudetenland zum Bau des Elbe-Oder-Donau-Kanals [Memoriał Izby Gospodarczej Saksonii i Kraju Sudeckiego w sprawie budowy kanału Łaba-Odra-Dunaj], AP, R 113/2171, bl. 200–204; J. Fiedler: *Die Wasserwirtschaft des böhmischen Raumes* [Gospodarka wodna w Czechach], „Raumforschung und Raumordnung. Monatsschrift der Reichsarbeitsgemeinschaft für Raumforschung” [Badanie terenu i planowanie przestrzenne. Miesięcznik grupy roboczej do spraw badań terenowych] 10/12 (1941), s. 566–572, tutaj s. 570.

Morza Bałtyckiego"[32]. Motywy sformułowano bardzo czytelnie: „Nie chodzi tylko o sprawy komunikacyjne, lecz także o dyskusję o możliwościach gospodarczych i o rozwoju Pomorza. Oczywiście, sprawy problemów komunikacyjnych, szczególnie związane z połączeniem Odry z Dunajem będą musiały być poddane szczegółowej analizie naukowej"[33]. Pismo ze stycznia 1942 roku, adresowane do rektora w Greifswaldzie, zawierało taką prośbę: „Życzyłbym sobie poznać osobę, która byłaby w stanie stworzyć taki instytut oraz odpowiednio wpływać na jego pracę naukową"[34].

Odpowiednią osobą na Uniwersytecie w Greifswaldzie był ekonomista, ekspert do spraw gospodarki wschodnioeuropejskiej, Peter-Heinz Seraphim (1902–1979)[35]. Do Greifswaldu powołano go w 1941 roku jako następcę Theodora Oberländersa. Seraphim, z pochodzenia Bałt, uchodził dzięki swojej ponad 700-stronicowej pracy *Das Judentum im osteuropäischen Raum* (Żydostwo w Europie Wschodniej, 1938) za eksperta w sprawach ludności żydowskiej, zajmując eksponowane stanowisko w tym obszarze badań nazistowskich[36]. Ponadto był redaktorem naczelnym wydawanego przez Instytut Badań nad Kwestiami Żydowskimi we Frankfurcie nad Menem czasopisma „Weltkampf – die Judenfrage in Geschichte und Gegenwart" (Walka światowa – kwestia żydowska w przeszłości

[32] Pismo Fenglera do rektora, 13.01.1942, Universitätsarchiv Greifswald [Archiwum uniwersyteckie] (AU), R 334, bl. 179.

[33] Ibidem.

[34] Ibidem.

[35] O Seraphimie por. przede wszystkim: H.-Ch. Petersen: *Bevölkerungsökonomie – Ostforschung – Politik. Eine biographische Studie zu Peter-Heinz Seraphim* [Ekonomia społeczna – Studia Wschodnie – Polityka. Studium biograficzne o Peterze-Heinzu Seraphimie], Osnabrück 2007; ponadto: A.E. Steinweis: *Die Pathologisierung der Juden – Der Fall Peter-Heinz Seraphim* [Patologizacja Żydów – Przykład Petera-Heinza Seraphima], w: Jahrbuch des Simon-Dubnow-Instituts für Jüdische Geschichte und Kultur [Rocznik Instytutu Historii i Kultury Żydowskiej Simona-Dubnova] 5 (2006), s. 313–325; G. Aly, S. Heim: *Vordenker der Vernichtung. Auschwitz und die deutschen Pläne für eine europäische Ordnung* [Inicjatorzy zagłady, Auschwitz a niemieckie plany porządku europejskiego], Frankfurt a.M. 2004, s. 91–101; Nationalrat der Nationalen Front des demokratischen Deutschland. Dokumentationszentrum der staatlichen Archivverwaltung der DDR [Rada Narodowa Frontu Narodowego Demokratycznych Niemiec. Centrum Dokumentacyjne Administracji Archiwum Państwowego NRD, red. *Braunbuch – Kriegs- und Naziverbrecher in der Bundesrepublik* [Brunatna księga – Zbrodniarze wojenni i nazistowscy w Republice Federalnej Niemiec], Berlin 1965, s. 341–343.

[36] Pismo Ministra Nauki, Wychowania i Kształcenia Ludowego z dnia 25.07.1941, AU, PA Seraphim 433, t. 1. Odpis aktu mianowania z 10.07.1941 r. znajduje się w AU, PA Seraphim 433, t. 3, bl. 8. Począwszy od 1.01.1943 r., Seraphim zajął stanowisko profesora z niezmienionym angażem na zwolnionym miejscu przez profesora Wilhelma Presera (1877–1959). Pismo Ministra Nauki, Wychowania i Kształcenia Ludowego z 10.03.1943 r., AU, PA Seraphim 433, t. 3, bl. 45; także: Pismo dyrektora administracyjnego uniwersytetu z 19.03.1943 r., AU, PA Seraphim 433, t. 3, bl. 46.

i teraźniejszości). Dzięki swojej wcześniejszej działalności w Instytucie Gospodarki Wschodnioeuropejskiej (Institut für Osteuropäische Wirtschaft) w Królewcu oraz w Instytucie Pracy na Wschodzie (Institut für Ostarbeit) w Krakowie Seraphimowi nie były obce tego typu zadania – był postacią, która najbardziej nadawała się do tego, aby stworzyć wspomniany instytut[37]. Tym samym rektor Uniwersytetu w Greifswaldzie zaproponował jego kandydaturę, podkreślając „swoje szczególne zainteresowanie powstaniem takiego instytutu. Żywił też nadzieję, że instytut nawiąże ścisłą współpracę z uniwersytetem, ewentualnie jako jego placówka zewnętrzna"[38], a Seraphim wyraził gotowość do podjęcia powierzonego mu zadania[39].

Już cztery dni po nominacji Seraphim przedstawił szczegółowy plan oraz uzasadnienie powołania do życia takiego instytutu. Zgodnie z ideą Planu Generalnego Wschód argumentował, że w przyszłości zrealizują się pomysły stworzenia „wielkiego obszaru europejskiego: Pomorzu przypadnie w pierwszej kolejności obszar Morza Bałtyckiego, ale jednocześnie rola pośrednika między europejską Północą, Wschodem i Południowym-Wschodem". Ponadto widział w instytucie nie tylko „pomocnika wielkiego politycznego zadania, lecz także instytucję nadającą się do naukowo uzasadnionej pracy szkoleniowej w partii, jej strukturach i administracji"[40]. W tym celu Seraphim uznał za „istotne założenie działalności Instytutu ścisłą współpracę z kierownictwem partii i uznanie patronatu gauleitera". Ponadto życzył sobie ścisłych kontaktów z pomorskimi jednostkami Wehrmachtu (Pommersche Wehrmachtdienststellen)[41]. Z perspektywy Izby Przemysłowo-Handlowej w Szczecinie zainteresowanie jedynie Morzem Bałtyckim było niekorzystne, ponieważ w Gdańsku tworzono już Instytut Morza Bałtyckiego do Badań Gospodarczych (Ostsee-Institut für Wirtschaftsforschung). Zaproponowano nazwę Instytut Odra-Dunaj (Oder-Donau-Institut), przy czym określenie Odra-Dunaj nie należy traktować ściśle, ponieważ kanał Odra-Dunaj będzie w przyszłości najważniejszą linią komunikacyjną „Wielkich Niemiec i Europy

[37] H.-Ch. Petersen: op. cit., s. 116–118.

[38] Pismo Rektora do Seraphima z 22.01.1942 r., AU, R 334, bl. 175.

[39] Pismo Seraphima do Rektora z 25.01.1942 r., AU, R 334, bl. 173; Pismo Seraphima do Fenglera z 25.01.1942 r., AU, R 334, bl. 174.

[40] Plan Seraphima założenia instytutu naukowego do spraw badań nad Wschodem z 29.01.1942 r., AU, R 334, bl. 167–172, tutaj: bl. 167.

[41] Ibidem, bl. 169.

i połączy dwa obszary, mianowicie obszar Morza Bałtyckiego z obszarem Europy Południowo-Wschodniej/obszarem Morza Czarnego"[42].

Mimo zmiany punktu ciężkości Seraphim ciągle był gotowy do tworzenia instytutu, dopasowując do niego przyszłe zadania: „Instytut Odra-Dunaj ma za zadanie odpowiedzieć na następujące pytania naukowe: połączenie dwóch wielkich europejskich rzek Odry i Dunaju, struktura gospodarcza regionu, przez który wspomniana linia komunikacyjna przechodzi. (…) Obszar zadań jest pojęty szeroko, zawiera także klamrę scalającą dwa duże europejskie morza, Bałtyckie i Czarne, które połączą szlaki wodne"[43].

Ponieważ Ministerstwo Wychowania Rzeszy (Reichserziehungsministerium) i Izba Gospodarcza (Reichswirtschaftskammer) nie widziały konieczności tworzenia tej instytucji dla potrzeb wojennych, z początku były przeciwko powstaniu instytutu. Wiceprzewodniczący Okręgowej Izby Gospodarczej, Gerhard Holtz, stwierdził: „Gospodarka i nauka już dawno stały się nierozłącznymi partnerami. Obie mają służyć narodowi"[44]. Po kolejnych utarczkach instytut został ostatecznie powołany do życia w maju 1943 roku, ale oficjalnie otwarto go dopiero w 1944 roku[45]. Był utrzymywany przez prowincję Pomorze, miasto Szczecin i pomorską gospodarkę, Seraphin został zaś mianowany jego dyrektorem[46].

Z rocznego budżetu wynoszącego 100 tys. marek finansowano 27 pracowników[47]. Razem zebrano dla instytutu z funduszy państwowych i od darczyńców

[42] Pismo Fenglera do Seraphima z 25.02.1942 r., AU, R 334, bl. 163.

[43] Załącznik do pisma Seraphima do Fenglera z 2.03.1942 r., Plan utworzenia Instytutu Odra-Dunaj w Szczecinie, AU, R 334, bl. 165.

[44] Pismo Wiceprezydenta Izby Gospodarczej na Pomorzu Gerharda Holtza z 12.10.1942 r., AU, R 334, bl. 157–159, tutaj: bl. 157.

[45] O problemach powstawania Instytutu por.: K. Grube: *Das Stettiner Oder-Donau-Institut im Spannungsfeld von Wirtschaftsinteresse, Wissenschaft und Krieg* [Szczeciński Instytut Odra-Dunaj w kontekście interesów gospodarczych, nauki i wojny], w: *„...die letzten Schranken fallen lassen". Studien zur Universität Greifswald im Nationalsozialismus* [„...usunąć ostatnie bariery". Studia o Uniwersytecie w Greifswaldzie w czasach narodowego socjalizmu], red. D. Alvermann, Weimar 2014, s. 202–223, tutaj s. 207–213.

[46] Pismo Wiceprezydenta Izby Gospodarczej na Pomorzu Gerharda Holtza z 12.10.1942 r., AU, R 334, bl. 157–159.

[47] Pismo Seraphima o zakresie prac, strukturze i organizacji Instytutu Odra-Dunaj, 5.12.1942 r., AU, R 334, bl. 146–150; również AP, R 3101/9903, bl. 77–81.

144 tys. marek (por. tabela 1)[48]. O finansowej pozycji instytutu Seraphim zanotował w swojej niepublikowanej autobiografii *Pieniędzy było pod dostatkiem*[49].

Tabela 1. Udziały podmiotów odpowiedzialnych i darczyńców Instytutu Odra-Dunaj[50]

| Podmioty odpowiedzialne (zgoda na finansowanie przez 10 lat) | Składka roczna | Sponsorzy (z corocznym wypowiedzeniem) | Składka roczna |
|---|---|---|---|
| Izba Gospodarcza Okręgu Pomorze | 75 000,– RM | Tetzlaff & Wenzel | 2000,– RM |
| Miasto Szczecin | 25 000,– RM | Rudolf Christian Gribel | 1000,– RM |
| Związek Prowincji Pomorze | 25 000,– RM | Hedwigshütte A.G. (Huta Hedwig) | 1000,– RM |
| Związek Spółdzielni Rolniczych | 10 000,– RM | National-Versicherung (Ubezpieczenie Państwowe) | 1000,– RM |
| | | Ferdinand Rückforth Nachf. A.G. | 1000,– RM |
| | | J. Gollnow & Sohn | 1000,– RM |
| | | Fritzen & Sohn | 1000,– RM |
| | | Fabrikant Johannes Schäfer | 500,– RM |
| | | Stettiner Oelwerke (Szczecińskie Zakłady Olejarskie) | 500,– RM |
| | 135 000,– RM | | 9000,– RM |

Źródło: opracowano na podstawie: *Odpis posiedzenia konstytuującego się instytutu gospodarczo-naukowego Odra-Dunaj*, 10.01.1944 w Szczecinie, Archiwum w Greifswaldzie (AG), Rep. 96, nr 160, bl. 41–44, tutaj bl. 43.

Seraphin zaangażował się więc w szczecińskie życie gospodarcze dostarczając oczekiwanych argumentów naukowych. Wygłaszał odczyty o *Stosunkach handlowych pomiędzy Europą Północną i Południowo-Wschodnią i roli Szczecina jako pośrednika* (Die Handelsbeziehungen zwischen Nord- und Südosteuropa

[48] Pismo do Dyrektora administracyjnego uniwersytetu od dr. Schoene, kierownika działu handlowego Izby Gospodarczej na Pomorzu, 16.01.1943 r., AU, K 710, bl. 18; odpis posiedzenia konstytuującego się Instytutu Gospodarczo-Naukowego Odra-Dunaj, 10.01.1944 r. w Szczecinie, Archiwum w Greifswaldzie (AG), Rep. 96, nr 160, bl. 41–44, tutaj bl. 43.

[49] P.-H. Seraphim: *Glieder einer Kette* [Ogniwa jednego łańcucha], 1980, s. 315, Archiwum miejskie w Bochum, T IIIa 108. Ponadto Seraphim był zdania, że instytut nigdy w prawdziwy sposób nie pracował.

[50] Trzema mecenasami instytutu były przedsiębiorstwa żeglugowe (Rudolf Christian Grobel, Huta Jadwigi, Fritzen & Sohn), przy czym Huta Jadwigi pracowała wówczas jeszcze dla przemysłu górniczo-hutniczego. Ponadto instytut wspierali: Ferdinand Rückforth Nachf. A.G. oraz Tetzlaff & Wenzel z przemysłu spożywczego. Przemysłem stalowym zajmował się J. Gollnow & Sohn, fabrykant Johannes Schäfer zaś był właścicielem fabryki śrub. Szczecińskie Zakłady Olejarskie produkowały głównie oleje spożywcze i karmę z importowanej soi.

und die Mittlerrolle Stettins)[51] oraz o *Konkurowaniu i możliwościach niemieckich portów nad Bałtykiem* (Die Konkurrenzverhältnisse und Möglichkeiten der deutschen Ostseehäfen)[52]. W artykule opublikowanym w 1944 roku *Znaczenie portów nad Bałtykiem dla krajów naddunajskich* (Die Bedeutung der Ostseehäfen für die Donauländer) doszedł do następującego wniosku: „Podjęcie się budowy kanału Odra-Dunaj musi być uznane za niezwykłe wydarzenie zmieniające strukturę komunikacyjną Europy"[53]. Uwypuklał przy tym znaczenie Szczecina: „Szczecin ze względu na swoje naturalne połączenie z głębią lądu, rozbudowę drogi wodnej na Odrze i kanału Odra-Dunaj będzie prawdopodobnie pełnił szczególną rolę w ramach tego nowego układu komunikacyjnego"[54].

Instytutu nie podzielono na poszczególne referaty, zajmujące się pojedynczymi aspektami gospodarki, jak na przykład rolnictwem, przemysłem, transportem. Referaty ustalono według krajów, a te połączono w referaty regionalne. Krok ten motywowano tym, że „opracowywanie spraw gospodarczych innych krajów będzie uzależnione od znajomości ich języków, a nie można oczekiwać, że ktoś je od razu opanuje"[55]. Z tego powodu Seraphim przewidział do obsadzenia stanowisk głównie ekonomistów ze znajomością różnych języków obcych. W tym gronie znaleźli się jego byli asystenci z Greifswaldu – Ukrainiec Andreas Michael Bora, który mówił po rosyjsku, polsku i węgiersku, oraz Günther Zühlsdorf ze znajomością języka rumuńskiego[56]. Obaj doktoryzowali się u Seraphima. Zarówno rozprawa doktorska Bory o transporcie na Ukrainie, jak również praca Zühldorfa o rolnictwie w Europie Południowo-Wschodniej pozwalały rozpoznać bezpośrednie związki z zadaniami instytutu[57].

---

[51] Pismo Zakładów Żeglugowych „Hermanna Göringa" do Seraphima z 21.12.1944 r., AU, R 334, bl. 88.

[52] Zaproszenie z 29.01.1944 r., AG, rep. 96, nr 160, bl. 25.

[53] P.-H. Seraphim: *Die Bedeutung der Ostseehäfen für die Donauländer* [Znaczenie portów Morza Bałtyckiego dla krajów naddunajskich], w: „Donaueuropa – Zeitschrift für die Probleme des Europäischen Südostens" [Europa nad Dunajem – Czasopismo Problemów Europy Południowo-Wschodniej] 1944, nr 4, s. 140–146, tutaj s. 144.

[54] Ibidem, s. 146.

[55] Pismo Seraphima o zakresie prac, strukturze i organizacji Instytutu Odra-Dunaj, 5.12.1942 r., AU, R 334, bl. 146–150; tutaj bl. 147.

[56] Pismo Seraphima do dr. Schoene z Izby Gospodarczej z 16.02.1943 r., AU, R 479, bl. 11–12.

[57] G. Zühlsdorf: *Grundlagen und ernährungswirtschaftliche Bedeutung der südosteuropäischen Landwirtschaft* [Podstawy i gospodarczo-żywieniowe znaczenie rolnictwa Europy Południowo-Wschodniej], Greifswald 1944.

Na bazie wydawanych przez instytut raportów gospodarczych dotyczących różnych krajów[58], przesyłanych do osób związanych z partią, państwem, Wehrmachtem i gospodarką, można dostrzec spektrum tematów podejmowanych przez instytut, do których należały np. kwestie handlu, rzemiosła oraz rolnictwa, leśnictwa, rybołówstwa i przemysłu spożywczego. Były to także najczęstsze obszary działalności gospodarczej na Pomorzu. Ponadto zbierano dane o sytuacji ekonomicznej, stabilności cen oraz o poziomie zaopatrzenia w poszczególnych krajach, które także były zainteresowane zdobyciem nowych rynków. Zwrócono np. uwagę na niewykorzystany potencjał gospodarczy i związane z nim konieczności zmian – w obliczu szybkiego zakończenia wojny – w krajach wschodnich i południowo-wschodnich leżących w dorzeczu Odry i Dunaju[59]. Z perspektywy gospodarczej reprezentowano bowiem stanowisko, że „Południowy Wschód jest naturalnym obszarem uzupełniającym Północ"[60].

Prowadzone przez instytut badania były nie tylko ważne dla gospodarki Pomorza, ale także dla całego przemysłu wojennego w Niemczech. Na przykład specjalne raporty na temat Szwecji dostarczały niewątpliwie ważnych informacji z punktu widzenia prowadzonej wojny. Celem jednego z nich było przedstawienie „jasnego obrazu zaopatrzenia w Szwecji i obecnego zużycia oleju mineralnego i jego produktów zastępczych"[61]. Raport ten miał wyjaśnić, na ile Szwecja może zbliżyć się ze Związkiem Radzieckim, aby pokryć swoje zapotrzebowanie na produkty naftowe po zerwaniu stosunków gospodarczych z Niemcami. Inny raport, liczący ok. 40 stron, zajmował się „perspektywami i możliwościami szwedzko-radzieckich stosunków handlowych" i zawierał konkretne zalecenia,

[58] Raporty gospodarcze: nr 1/44 (3.03.1944), nr 2/44 (1.04.1944), nr 3/44 (5.05.1944), nr 4/44 (26.05.1944), nr 5/44 (26.06.1944), nr 6/44 (13.07.1944), nr 7/44 (1.08.1944), nr 1/45 (1.02.1945), nr 2/45 (22.02.1945) i nr 3/45 (15.03.1945). Duży odstęp czasowy pomiędzy raportem 7/44 i raportem 1/45 można wyjaśnić przenosinami instytutu ze względu na wojnę do Prory na Rugii. Tytuły trzech raportów specjalnych brzmiały: Die Versorgung Schwedens mit Mineralöl [Zaopatrzenie Szwecji w olej mineralny] (21.02.1945), Die Kohlenlage Schwedens [Zasoby węgla w Szwecji] (03.1945), Aussichten und Möglichkeiten der schwedisch-sowjetischen Handelsbeziehungen [Perspektywy i możliwości kontaktów handlowych między Szwecją a Związkiem Radzieckim] (18.03.1945).

[59] Por. raporty o polityce przemysłowej Węgier (nr 1/44, s. 6–8), o zaopatrzeniu Słowacji (nr 2/44, s. 2–3) i o stanie gospodarki rumuńskiej (nr 2/44, s. 5–8).

[60] Notatka w aktach Hehnsa dla Krallerta z 6.03.1944 r., AP, R 58/101, bl. 30–31.

[61] Raport specjalny Die Versorgung Schwedens mit Mineralöl [Zaopatrzenie Szwecji w olej mineralny] z 21.02.1945 r., s. 1.

jak ograniczyć handel obydwu krajów, aby „zapobiec ewentualnej bolszewizacji Szwecji"[62].

## Współpraca z Głównym Urzędem Bezpieczeństwa Rzeszy

Po rozpoczęciu prac przez instytut stało się jasne, że nie można było oczekiwać bezpośrednich korzyści dla gospodarki w Szczecinie. Zmieniające się okoliczności zewnętrzne, jak również osobiste ambicje, skłoniły Seraphima do szukania nowych partnerów dla idei budowy kanału Odra-Dunaj. Oportunista Seraphim tak zorganizował pracę instytutu, aby ten był w stanie szybko dostarczać wyniki i to „nie w formie książek naukowych, lecz w postaci krótkich, ale przystępnych memoriałów z konkretnymi inspiracjami dla praktyki i odpowiedzialnych za pracę jednostek"[63]. Pracą instytutu szczególnie był zainteresowany Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy. W czasie, gdy „dla prowadzenia wojny aspekty ekonomiczne i czysto militarne wysuwały się na plan pierwszy"[64], Seraphim, przedstawiając ideę instytutu, zwrócił uwagę na „ważność problemów gospodarczo-naukowych"[65]. Jednym z adresatów był SS-untersturmführer i historyk Jürgen von Hehn (1912–1983)[66] z Fundacji Badań Regionalnych. Nazwa Fundacja Badań Regionalnych była jednak tylko przykrywką dla grupy VI/G,

---

[62] Raport specjalny ‚Aussichten und Möglichkeiten der schwedisch-sowjetischen Handelsbeziehungen' [Perspektywy i możliwości stosunków handlowych między Szwecją i Związkiem Radzieckim] z 18.03.1945 r., s. 42.

[63] Exposé Seraphima o ważności prac Instytutu Odra-Dunaj dla prowadzonej wojny, przypuszczalnie luty 1943 r., AU, R 479, bl. 13–15, tutaj bl. 14.

[64] R. Goguel: *Die Nord- und Ostdeutsche Forschungsgemeinschaft im Dienste der faschistischen Aggressionspolitik gegen Polen (1933 bis 1945)* [Grupa badawcza Niemcy Północne i Wschodnie w służbie polityki agresji przeciwko Polsce (1933 do 1945)], Wissenschaftliche Zeitschrift der Humboldt-Universität zu Berlin. Gesellschafts- und sprachwissenschaftliche Reihe [Czasopismo Naukowe Uniwersytetu Humboldta w Berlinie. Nauki Społeczne i Językoznawcze] 1968, nr 5, s. 663–674, tutaj s. 665.

[65] Raport na temat dyskusji o Skandynawii w Greifswaldzie, 14.12.1943 r., Urząd pełnomocnika rządu do spraw dokumentów służby bezpieczeństwa byłej NRD (UPSB), MfS HA IX/11, nr FV 143/69, t. 37, bl. 38–41, tutaj 41.

[66] Jürgen von Hehn był referentem Wilfrieda Kellera, kierownika grupy VI/G, członka oddziału specjalnego Künsberg. W latach 1943–1944 był odpowiedzialny z ramienia grupy VI/G za liczne mniejsze grupy operacyjne składające się z członków SS, które na opanowanych obszarach były gotowe do działań w ciągu 24 godzin. Por. M. Fahlbusch: *Wissenschaft im Dienst der nationalsozialistischen Politik? Die ‚Volksdeutschen Forschungsgemeinschaften' von 1931–1945* [Nauka w służbie polityki narodowo-socjalistycznej? Grupy badawcze folksdojczów w latach 1931–1945], Baden-Baden 1999, s. 738, 480–499.

naukowo-metodycznej jednostki Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy[67]. Von Hehn tak pisał o swoich wrażeniach: „Ogólne wrażenie nowej instytucji badawczej było pod każdym względem bardzo dobre. W trudnej sytuacji udało się stworzyć prężny instytut i pozyskać kilku odpowiednich pracowników. Było to tylko możliwe dzięki energicznym działaniom i inicjatywie kierownika Instytutu profesora Seraphima. Z pewnością można przyjąć, że Instytut dostarczy wielu ciekawych opracowań naukowych na temat Skandynawii"[68].

W grudniu von Hehn meldował o współpracy z instytutem, notując: „Grupie VI/G udało się, dzięki właśnie zakończonym pertraktacjom z profesorem doktorem Seraphimem z Greifswaldu, pozyskać kierowany przez niego Instytut Odra-Dunaj jako naszą jednostkę naukową do badań nad Skandynawią, szczególnie Szwecją. Wspomniany Instytut jest więc do dyspozycji w sprawie realizacji zadań zleconych przez VI/G"[69].

Przebieg wojny i straty terytorialne sprawiły, że badania Europy Wschodniej i Południowo-Wschodniej stały się niemożliwe[70]. Z przyczyn praktycznych instytut koncentrował się odtąd na Skandynawii. Główne zainteresowanie skupiało się na Szwecji, ponieważ była ona ostatnim politycznie „neutralnym" krajem w Europie[71]. Kierunek północny w badaniach naukowych stał się także ważny dla grupy VI/G, stąd też to ona zasadniczo przyczyniła się do tego, że instytutu

[67] Ibidem, s. 738, 747. Według Fahlbuscha oficjalna nazwa brzmiała od lata 1944 r., Reichsführer SS – Kuratorium für Volkstums- und Länderkunde' [Reichsführer SS – Departament badań społecznych i regionalnych]. W stosunku do instytutu nazwa brzmiała Fundacja Badań Regionalnych. O problemie kryptonimu grupy VI/G por. notatkę von Hehna z 15.06.1944 r., UPSB, MfS HA IX/11, nr FV 143/69, t. 4, bl. 47–48. Grupa VI/G uczestniczyła w przygotowywaniu informacji i była odpowiedzialna za plądrowanie dóbr kultury i bibliotek naukowych na terenach okupowanych.

[68] Notatka w aktach Hehna dla Krallerta z 6.03.1944 r., AP, R 58/101, bl. 30–31.

[69] Notatka Hehna z 19.12.1944 r., AP, R 58/126, bl. 380.

[70] Ze względu na zmiany militarne i polityczne zrezygnowano np. z wydania pracy doktorskiej pracownika Instytutu Andreasa Michaela Bory, którą przygotował „w ramach umowy o pracę". Por. pismo Zühlsdorfa do wydawnictwa Berlin-Dahlem z 9.11.1944 r., AP, R 153/1072. Manuskrypt znajduje się w zbiorach biblioteki uniwersyteckiej w Greifswaldzie: A.M. Bora: *Das Verkehrswesen der Ukraine und seine volkswirtschaftliche Bedeutung für die Entwicklung der europäischen Großraumwirtschaft* [Transport na Ukrainie i jego znaczenie gospodarcze dla rozwoju europejskiej gospodarki wielkoobszarowej], Greifswald 1943.

[71] Szwecja była uzależniona od Rzeszy z powodu jej powiązań z niemieckim systemem gospodarczym i zbrojeniowym. Pod koniec wojny skłaniała się coraz bardziej ku stronie aliantów. Por. C. Wohlert: *Von der Co-operation zur Kollaboration – Schwedens Wirtschaftsweg ins NS-Rondell* [Od kooperacji do kolaboracji – gospodarka szwedzka w nazistowskiej fortyfikacji], w: *Neutralität und totalitäre Aggression: Nordeuropa und die Großmächte im Zweiten Weltkrieg* [Neutralność i totalitarna agresja: Europa Północna i wielkie mocarstwa w czasie II wojny światowej], red. R. Bohn, Stuttgart 1991, s. 301–309.

nie zamknięto[72]. Zarządzona przez gauleitera Franza Schwede-Coburga likwidacja instytutu została po interwencji grupy VI/G wstrzymana, ponieważ „Instytut powinien w kwestiach polityczno-gospodarczych dostarczać dane i ekspertyzy dla politycznych i wojskowych agencji informacyjnych"[73]. Wskutek nalotów bombowych na Szczecin w sierpniu 1944 roku instytut został przeniesiony do kompleksu wypoczynkowego Prora (KdF-Bad Prora; KdF = Kraft durch Freude) na wyspie Rugii.

## Podsumowanie i perspektywy badań

Przypuszczalnie Instytut Odra-Dunaj zakończył swoją działalność po ostatnim raporcie gospodarczym w marcu 1945 roku[74]. Seraphim opuścił Pomorze i dostał się do niewoli amerykańskiej. Jako jeniec wojenny przygotował w USA obszerny raport *Agriculture in the Region East of the Elbe, Within the Jurisdiction of the USSR*. Znalazły się w nim zarówno wyniki pracy instytutu, jak i owoce jego własnej działalności[75]. W swojej autobiografii wspominał: „Moja długoletnia praca nad sprawami Wschodu i Związku Radzieckiego, chęć pomocy, aby przekonać Amerykanów o tym, że Związek Radziecki jest naszym wspólnym wrogiem, ostatecznie zadecydowały, że właśnie im służę swoją wiedzą"[76]. Antysemicki ekspert w sprawach Wschodu zmienił się w eksperta antybolszewickiego.

Jeszcze na początku lat pięćdziesiątych XX wieku Seraphim zajmował się Górnym Śląskiem. Wątpił w to, że „pod przywództwem ZSRR chęć integracji sowieckiej polityki gospodarczej zastąpi koncepcje narodowe[77] oraz że kanał Odra-

[72] Pismo Hehna do instytutu z 15.09.1944 r., AP, R 58/126, bl. 371; pismo Krallerta do gauleitera i komisarza obrony Rzeszy na Pomorzu z 3.11.1944 r., AP, R 58/126, bl. 373.

[73] Pismo Krallerta do gauleitera i komisarza obrony Rzeszy na Pomorzu z 3.11.1944 r., AP, R 58/126, bl. 373.

[74] Archiwum i biblioteka instytutu uchodzą od lata 1946 za zaginione. Straty powstały po zakończeniu wojny, ponieważ jeszcze latem 1945 greifswaldzki profesor fizyki, Hans-Georg Schöpf, dokonywał w bibliotece porządkowania zbiorów. Zanotował: „Jest wielce prawdopodobne, że cała biblioteka została spalona zimą 45/46, albo przez Rosjan, albo przez uciekinierów z Niemiec, którzy częściowo stacjonowali z Rosjanami w Prorze". Por. odpis protokołu lokalizacji biblioteki Instytutu z 2.09.1946 r., AU, K 710, bl. 4.

[75] Raport z przesłuchania P/W Seraphima, Peter, Gefr. 31G-3208983, 27.08.1945 r., National Archives and Records Administration Washington D.C., RG 165, Entry 179-B, Box 547, File Seraphim, Peter, Location 390.

[76] P.-H. Seraphim: *Glieder einer Kette* [Ogniwa jednego łańcucha], 1980, s. 407, Archiwum miejskie w Bochum, T IIIa 108.

[77] P.-H. Seraphim: *Industriekombinat Oberschlesien – Das Ruhrgebiet des Ostens* [Kombinat przemysłowy Górny Śląsk – Zagłębie Ruhry Wschodu], Köln 1953, s. 78.

-Dunaj obejmie funkcję łączącą inne kraje bloku wschodniego. W związku z tym ostrzegał: „Decydujące byłoby, gdyby przemysł górniczo-hutniczy Górnego Śląska został ostatecznie wyrwany z układu europejskiego i podporządkowany gospodarce wschodniej. Właśnie do tego zmierza koncepcja stworzenia sowieckiego kombinatu zachodniego na obszarze przygranicznym Śląska i Moraw”[78]. Radzieccy planiści gospodarczy dostrzegli bowiem nie tylko rangę Górnego Śląska, ale także znaczenie kanału Odra-Dunaj jako połączenia komunikacyjnego przy zachodniej granicy krajów socjalistycznych. Na bazie starych planów, przy pomocy specjalistów z Niemiec, zamierzano w latach 1947–1949 ponownie rozpocząć budowę. Na mocy postanowienia Komisji stałej do spraw transportu Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej (Comecon) budowa kanału miała się zakończyć w latach 1971–1978[79]. Planów nigdy nie zrealizowano.

## “COMMERCE AND SCIENCE BECAME UNSEPARABLE PARTNERS LONG TIME AGO. BOTH SHALL SERVE THE NATION” – THE INSTITUTE ODER-DANUBE IN SZCZECIN AND PROFESSOR PETER HEINZ SERAPHIM FROM GREIFSWALD IN THE NAZI PERIOD

### Summary

In December 1939 the Deputy Führer Rudolf Hess performed the ground-breaking ceremony for the Oder-Danube Canal, with Austria, Poland and the Protectorate of Bohemia and Moravia already under German control,. Besides connecting the Oder and the Danube, resulting in a nonstop waterway from the Baltic Sea to the Black Sea, spatial planning authorities, he saw the canal as a fundamental addition for the ‘second Ruhr valley in the East’ (Upper Silesia). The outcome of this connection would have been a widely expanded trade between northern and southern Europe.

The trade might become then faster and cheaper, a wide array of strategic materials like coal, ore, petroleum and petrol would have been accessible for industry and armed forces. Due to the war progress the work on the canal had to be discontinued in 1940. One of the profiteers of the canal should have been the seaport in Szczecin, located at

[78] Ibidem, s. 101.

[79] Bez autora: *Zu Schiff von Stettin nach Budapest?* [Statkiem ze Szczecina do Budapesztu?], „Die Zeit” z 27.10.1961, nr 5, s. 16; P.-H. Seraphim: *Industriekombinat*..., s. 82.

the intersection of the Oder and the Baltic Sea. Therefore a think tank called the 'Oder-Donau-Institut' has been found to deliver scientific arguments reinstating the work on the canal under the lead management of the economic chamber of Pomerania (Szczecin) in close contact with the University of Greifswald. The director of the institute was Peter-Heinz Seraphim, professor for political economy at the University of Greifswald. Under his leadership, the well-financed institute started to work not only for the economic interests of the economic chamber but also for the SS-Reichssicherheitshauptamt.

*Translated by Klemens Grube*

**Keywords:** Province of Upper Silesia, Institute Oder-Danube, Danube-Oder Canal, Peter-Heinz Seraphim, Pomerania, SS-Reichssicherheitshauptamt, Szczecin, University of Greifswald

Studia Maritima, vol. XXVII/2 (2014)
ISSN 0137-3587

*ANETA POPŁAWSKA*
Szczecin

# „A TY ZOSTANIESZ ZE MNĄ. ZGODZIŁAM SIĘ...” – CODZIENNOŚĆ ZWIĄZKÓW POLSKO-NIEMIECKICH W LATACH 1945–1950 NA POMORZU ZACHODNIM[1]

## Wstęp

Związki mieszane, jako jeden z wyznaczników przełamywania dystansu historycznego, kulturowego, psychologicznego i społecznego, przekraczają obowiązujące w danej grupie fundamentalne zasady, oddzielające ją od „obcego”. Owa odmienność sprawia, że związki tego typu wywołują społeczne postawy o charakterze integrującym bądź izolacyjnym. Związek przybiera postać mieszaną wówczas, gdy występująca pomiędzy partnerami różnica zostanie uznana za ważną przez nich lub przez lokalne społeczeństwo. Mówiąc o codzienności związków polsko-niemieckich na nowym północno-zachodnim pograniczu Polski po roku 1945, nie można pominąć ważnego dla ich powstawania czynnika historycznego, jakim były wydarzenia drugiej wojny światowej oraz poczucie tymczasowości do ostatecznego uregulowania zachodniej granicy Polski w 1950 roku. Po roku 1945 na omawianym obszarze związki te stanowiły ważny element kształtujący obraz pogranicza oraz integrujący społeczeństwo polskie z pozostałymi Niemcami. Tworzą pierwszą generację tych związków przypadającą na lata 1945–1971 – otwarcie granicy z NRD w 1972 roku dało początek drugiej

[1] Artykuł stanowi fragment dysertacji doktorskiej autorki pt. *Kulturowe uwarunkowania trzech generacji małżeństw polsko-niemieckich na północno-zachodnim pograniczu Polski w latach 1945–2004*, pisanej pod kierunkiem dr. hab. Macieja Ząbka prof. UW.

generacji trwającej do 1989 roku, natomiast wstąpienie Polski do Unii Europejskiej zakończyło trwanie generacji trzeciej. W poniższym artykule przybliżono jedynie trzy aspekty życia codziennego, czyli okoliczności powstawania związku polsko-niemieckiego, kontakty z otoczeniem oraz problemy z władzą.

## Zapoznanie

Pisząc o sytuacjach, w jakich dochodziło do powstawania polsko-niemieckich związków, oczywiste jest, że nie da się wskazać tylko jednej przyczyny. Na podstawie jednak części dokumentów oraz relacji ustnych osób żyjących w takich związkach możliwe jest wyszczególnienie następujących sytuacji sprzyjających ich powstawaniu: efekt znajomości z okresu pracy przymusowej w Niemczech, kiedy to najczęściej Niemki udzielały wsparcia i opieki polskim mężczyznom (odstępstwo od funkcjonującego wówczas prawa niemieckiego i narażanie się na kary, m.in. golenie głowy); od 1945 roku praca Niemek u Polaków, m.in. w charakterze gospodyń domowych; porzucenie niemieckich kobiet i dzieci przez ich mężów w czasie wojny i zapoznanie polskich mężczyzn; rozpoczęcie wspólnego życia Polaków z Niemkami jako próba ich ochrony, ale również efekt tzw. zjawiska prawa kompensacji, które wynikało z ograniczeń dotyczących zawierania małżeństw w czasie wojny lub ich zakazu w przypadku małżeństw mieszanych; wspólna praca w państwowych gospodarstwach rolnych. Kojarzenie się polsko-niemieckich związków należy bez wątpienia umiejscowić w kontekście zachodzących po 1945 roku m.in. na Pomorzu Zachodnim przemian społecznych, ale również bezpośredniego położenia niemieckich kobiet w pierwszych latach po zakończeniu drugiej wojny światowej. Nie powinno zatem dziwić dążenie niemieckich kobiet do zapewnienia sobie ochrony m.in. przed gwałtami radzieckich żołnierzy bądź samych Polaków:

> A po drugie wyszłam za mąż, bo wtedy trwała pogoń za kobietami. Więc pomyślałam, że lepiej mieć jednego mężczyznę niż dziesięciu. Poznałam mojego męża, miałam wtedy 22 lata. No i jak to w miłości bywa, zaszłam w ciążę i urodziłam córkę. Ale męża jako Polaka miałam bardzo dobrego. To była sprawa sercowa[2].

[2] Fragment filmu *Meiner Mutter Land* w reż. Michaela Majerskiego, 2008.

> A Ty zostaniesz ze mną – [powiedział mój przyszły mąż, wówczas wójt – dop. A.P.]. Zgodziłam się, bo wcale nie byłam temu przeciwna. Człowiek młody nie myśli o tym, co będzie potem. Ale nie żałowałam nigdy[3].

> Myślałam wtedy, że będzie to bardziej idealne małżeństwo. Ale miałam w nim oparcie. [czy była to miłość? – dop. A.P.] No tak, zależy jak się na to spojrzy[4].

Bardzo często w omawianym okresie związki te były rozdzielane przez polskie władze przez wysiedlenia niemieckiego partnera/partnerki. Przykładem może być wypowiedź Polaka, który po ponad 50 latach związał się z Niemką poznaną zaraz po wojnie:

> Przecież mieliśmy chęć pobrać się, tylko nam prawo nie pozwoliło. Poszedłem na posterunek dowiedzieć się, czy mogę się z Niemką ożenić. A jaka to jest, a kto to. A ja mówię: córka tego od fabryki. O, to kapitalista, to wróg klasowy. To musi opuścić nasz kraj. Taki był stosunek. A przecież jak Elwira wyjeżdżała to powiedziałem żeby listów nie pisała, bo mnie by policzyli, że ja uprawiam szpiegostwo. I nie pisała. Bo te słowa mogli w szpiegostwie uznać za coś innego. No to takie były czasy, że nie wolno było kontaktów mieć z Niemcami[5].

Na powstawanie tego typu związków zaraz po wojnie wpływał układ demograficzny, bowiem wśród przesiedleńców przeważali młodzi mężczyźni, natomiast wśród zastałych mieszkańców – młode kobiety. Drugim czynnikiem mógł być zakaz utrzymywania tego typu związków i zawierania małżeństw w czasie drugiej wojny światowej, co po jej zakończeniu doprowadziło do chęci ich zawierania (prawo kompensacji). Wybór przez Niemki polskiego partnera był podyktowany zaraz po wojnie poczuciem potrzeby ochrony przed otoczeniem, ale stanowił też (nie zawsze) zabezpieczenie przed wysiedleniem. Natomiast na wybór przez Polaków niemieckich kobiet z pewnością wpływało wspomniane wyżej prawo kompensacji oraz wygląd fizyczny. Zawierane w tym okresie małżeństwa czy powstające konkubinaty były efektem wspólnego zamieszkiwania, czy to w jednym gospodarstwie, czy w danej miejscowości, przy czym polscy mężczyźni, wiążąc się z Niemkami, postępowali najczęściej wbrew opinii społecznej, którą dodatkowo potęgowała początkowa niechęć władz województwa

[3] *A Ty zostaniesz ze mną. Du aber bleibst bei mir*, red. K. Konieczny, A. Łazowski, Szczecin 2008, s. 76.

[4] Fragment filmu *Meiner Mutter...*

[5] Wywiad przeprowadzony 14.03.2013 r.

do wydawania zgód na tego typu małżeństwa, co nie występowało w takim stopniu we władzach lokalnych.

## Kontakty z otoczeniem

Zakończenie działań wojennych w roku 1945 i napływ polskiej ludności na północne ziemie zachodnie, a także obecność ludności niemieckiej nie mogły pozostać bez echa we wzajemnych relacjach, które związane były bezpośrednio ze związkami polsko-niemieckimi. Wymiana ludności m.in. na tych terenach, a także antagonizmy wywołane zdarzeniami drugiej wojny światowej i stosunkiem żołnierzy niemieckich oraz niemieckiej polityki do Polaków odcisnęły widoczne piętno, szczególnie w związkach polsko-niemieckich lat 1945–1950. Istotne dla ich życia codziennego były relacje z najbliższym otoczeniem czyli sąsiadami oraz znajomymi z pracy. Negatywne kontakty z otoczeniem wynikały z traktowania Niemca najczęściej nie jak człowieka, ale jako synonim zła, co było następstwem zakończonej drugiej wojny światowej. W pierwszych latach po wojnie w świadomości wielu Polaków obecny był negatywny stereotypy Niemca utrwalany przez bilans popełnionych zbrodni. Elementem, który opisywał stosunek do wszystkiego co niemieckie, była antyniemieckość, która stała się czynnikiem integrującym polskie społeczeństwo. Nienawiść czy antyniemieckość widoczne były również w celowo błędnie stosowanej ortografii – słowo Niemiec zarówno w gazetach, jak i korespondencji prywatnej oraz państwowej było pisane małą literą:

> A różnie było. Tu miałam sąsiada, to on pił bardzo dużo i zawsze mnie przezywał. Ale ja nic sobie z tego nie robiłam. Widzi pani, że po prostu bez nerwów byłam. Ja dopiero nerwy dostałam już później. Mnie to nie parzyło, jak on mnie wyzywał. Zawsze powiedziałam: bo jestem tą Niemką i będę[6].

Po wojnie w polskim społeczeństwie nadal funkcjonowały określenia na Niemców z okresu okupacji. Można było więc usłyszeć m.in. następujące słowa: szwab, krzyżak, prusak, krwawy kat, oprawca. Określenia te miały prowadzić głównie do zmniejszenia poczucia strachu, ale też ośmieszać, pozbawiać go respektu czy stanowić karykaturę wroga. Nieznajomość języka polskiego sprawiała, że szczególnie na początku strona niemiecka nie zawsze była świadoma słów, kierowanych pod jej adresem:

[6] Wywiad przeprowadzony 21.11.2013 r.

> Stał na tej górce, a ja szłam do sklepu. To za nami wołał: ej, Szwaby, ej. I tak dalej. Ja nic nie mówiłam, tylko później się pytałam męża, co to znaczy Szwaby i w ogóle. Dopiero on mi mówił. Ja mówię: no tak, to dobrze. Ale już wiem, kto mówi takie rzeczy w domu. No bo to ona była, ta rywalka moja [jedna z sąsiadek, której podobał się mąż Ingard i starała się doprowadzić do rozwodu – dop. A.P.][7].

Na związki polsko-niemieckie wpływały relacje z rodzinami. Negatywny stosunek do niemieckiej partnerki lub partnera był spowodowany osobistymi przeżyciami wyniesionymi z czasów wojennych. Można odnieść do tego stanu słowa Bronisława Pasierba piszącego, że po wojnie „dominowało powszechne przekonanie, że współżycie Polaków z Niemcami po wojnie będzie niemożliwe"[8]:

> Jego rodzice też byli przeciwko temu, że on z Niemką. A ja się im też nie dziwię bardzo. Bo ich starszy syn zginął w wojnie. A mąż też miał rękę urwaną od granata. A jakoś tam było. Ja się nie dziwie tych ludzie też. Ja to rozumiem doskonale, ale czy ja winna była? Ja byłam dzieckiem jak wojna wybuchła. Ale trzeba wszystko przeżyć i zrozumieć, nie[9].

Niekiedy też decyzje polskich władz o postępowaniu z niemieckimi kobietami, a także niechęć polskiej rodziny, w sposób jawny świadczyły o próbach „pozbycia" się Niemek z domu:

> Urodził się i też przyjechała taka znajoma i czegoście jej nie dali do szpitala, to byście się jej pozbyli. Ja to wszystko już zrozumiałam i słyszałam. A ta ciocia mojego męża mówi: czego chcesz? Czego ty chcesz od niej? Cicho bądź i nic nie mów[10].

Można było jednak obserwować także pozytywne relacje między związkami polsko-niemieckimi a otoczeniem. Zatrzymam się na przypadku Elwiry Profe-Mackiewicz i Fortunata Mackiewicza-Profe. Relacje Elwiry Profe z rodziną Fortunata Mackiewicza były pozytywne i wynikały z ich codziennego kontaktu oraz wspólnej pracy na polu. Między rodzinami obu stron widoczny był wzajemny szacunek:

> Ona z ojcem i w polu wszystko robiła. I ojciec nie umiał grabiarki obsłużyć, bo u nas nie było, to ona i na grabiarce jeździła i na kosiarce jeździła i wozem siano

[7] Wywiad przeprowadzony 28.08.2012 r.

[8] B. Pasierb: *Polska myśl polityczna okresu II wojny światowej wobec Niemców*, Poznań 1990, s. 269.

[9] Wywiad przeprowadzony 28.08.2012 r.

[10] Ibidem.

woziła. Ona wszystko robiła z ojcem. Nie mogli się nadziwić jaka to sprytna ta fabrykanta córka. A nie wiedzieliśmy, że ona nauczyła się w tej szkole rolniczej[11].

Kazimierz Żygulski stwierdził że „przez pierwsze lata wielokrotnie obserwowano na Ziemiach Zachodnich opory i niechęć wobec usiłowań młodych do zawierania małżeństw mieszanych (...). Trudną sytuację miały pierwsze pary śmiałków, które zawierały małżeństwa wbrew opinii większości”[12]. Wpływały na to bez wątpienia wzajemne przyjaźnie czy praca w jednym zakładzie pracy. Oczywiście stosunek społeczeństwa do tego typu związków był inny na wsi i w mieście, gdzie postępująca anonimowość powodowała o wiele szybsze przemiany w tym zakresie niż na wsi.

## Władza a związki polsko-niemieckie

Relacje, jakie zachodziły między związkami polsko-niemieckimi a polską władzą na północno-zachodnich ziemiach Polski można podzielić na następujące kategorie: zezwolenia na małżeństwa mieszane, wysiedlenie za Odrę Niemek, starania o nadanie polskiego obywatelstwa, położenie dzieci zrodzonych z tych związków, czy wreszcie kontakty ze służbą bezpieczeństwa. W artykule, z powodu ograniczenia objętości, skupię się na kwestii zezwoleń na zawieranie małżeństw mieszanych oraz starań o powrót Niemek na wspomnianym wyżej terenie.

W relacjach tych związków z polską władzą istotną rolę odgrywało uzyskanie pozwolenia za zawieranie małżeństw mieszanych. Pierwszą wzmianką dotyczącą tego typu małżeństw na północno-zachodnich ziemiach Polski było pismo Pełnomocnika Rządu RP na obwód Starogardzki do Urzędu Stanu Cywilnego (dalej: USC) tegoż powiatu z 11.09.1945 roku, w którym stwierdzono, że „nie należy udzielać ślubów małżeństwom mieszanym”[13]. Kolejne wytyczne na ten temat zawarto w piśmie okólnym Urzędu Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Pomorze Zachodnie do Pełnomocników Obwodowych i Prezydenta m. Szczecina z 14.11.1945 roku, gdzie możemy przeczytać: „wobec licznie napływających zapytań do Urzędów Stanu Cywilnego dotyczących udzielania ślubów osobom

[11] Wywiad przeprowadzony 14.03.2013 r.

[12] K. Żygulski: *Procesy integracji społecznej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, w: *Przemiany społeczne w Polsce Ludowej*, red. A. Sarapata, Warszawa 1965, s. 196.

[13] APSz o. Stargard Szczeciński, ZMiMRN Chociwel 63, Organizacja USC w Chociwlu 1945–1946, k. 5.

narodowości mieszanych poleca się wszystkim urzędnikom Stanu Cywilnego w wypadkach zgłaszania zapowiedzi ślubnych przez osoby nieposiadające obywatelstwa polskiego, zwracać się o rozstrzygnięcie do Urzędu Pełnomocnika Rządu R.P. na Okręg Pomorze Zachodnie"[14]. Pierwszym dokumentem, który traktował o małżeństwach mieszanych (polsko-niemieckich), było pismo Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Pomorze Zachodnie z 5.12.1945 r., skierowane do Pełnomocników Obwodowych Rządu RP na Okręg Pomorze Zachodnie, w którym zapisano następujące wytyczne: „Doszło do mej wiadomości, że duchowni wyznań prawnie przez Państwo uznanych, udzielają osobom obojga płci tak zwanych ślubów mieszanych, a mianowicie: polaka z niemką [pisownia oryginalna – dop. A.P.] i odwrotnie, opierając się na zezwoleniu wydanym przez odnośnego wójta z Zarządu Gminnego, bądź też pracownika USC. Ponieważ wydawanie tego rodzaju zezwoleń należy do kompetencji urzędu Okręgowego Pełnomocnika Rządu R.P., proszę o wydanie stosownych zarządzeń i pouczeń tak wójtom, jak i urzędnikom Stanu Cywilnego, by ci podobnych zezwoleń nie wydawali, a wszystkich duchownych w powierzonych im obwodach by ślubów mieszanych na podstawie wyżej wspomnianych niewłaściwych zezwoleń nie udzielali"[15]. Zalecenia te były realizowane również w 1946 roku, co widoczne jest w piśmie Zarządu Miejskiego w Chociwlu do tamtejszego proboszcza z 9.02.1946 roku: „nie wolno jest udzielać ślubów obcokrajowcom, względnie mieszanym narodowościowo, bez zezwolenia w każdym wypadku urzędu Okręgowego Pełnomocnika Rządu RP (wojewody) w Koszalinie"[16]. Zmieniony zapis odnajdujemy dopiero w dekrecie o uznaniu niektórych małżeństw i rozwodów obywateli polskich, który wydał Urząd Wojewódzki w Szczecinie dla USC tegoż województwa z 3.03.1947 roku. W artykule 3 tego dekretu zapisano: „Do ważności małżeństw zawartych przez obywatela polskiego w okresie czasu od dn. 1 września 1939 r. do dnia 1 stycznia 1946 r. na obszarze Rzeszy Niemieckiej w granicach z dn. 1 września 1939 r., wystarczy zachowanie formy wymaganej przepisami wyznaniowymi jednego z małżonków"[17].

---

[14] APSz o. Stargard Szczeciński, SPŁ 141, Sprawy obywatelstwa, małżeństwa z obcokrajowcami 1945–1946 r., k. 17.

[15] APSz o. Międzyzdroje, SPK 37, Korespondencja w sprawach kościołów ewangelicko-reformowanego i augsburskiego 1945–1946 r., k. 4.

[16] APSz o. Stargard Szczeciński, ZMiMRN Chociwel 63, Organizacja USC w Chociwlu 1945–1946, k. 15.

[17] APSz o. Międzyzdroje, SPW 33, Sprawy stanu cywilnego 1947 r., k. 3. Akty małżeństw zawartych w określonym czasie miały być następnie wpisywane do ksiąg stanu cywilnego,

Posłużę się sprawą Charlotty L. i Karola T., który w piśmie do Urzędu Wojewódzkiego Szczecińskiego (dalej UWSz) z 21.08.1948 roku prosił o zezwolenie na „zawarcie związku małżeńskiego z niemką [pisownia oryginalna – dop. A.P.] L. Charlottą zamieszkałą w gromadzie Karnocice gm. Dargobądź. Prośbę swą motywuję tem, że znam ją od czasu osiedlenia się u niej jako rybak i z nią od tego czasu mieszkam, (...) posiadamy wspólnie 2-je dzieci”[18]. W wykazie Niemek, które żyły z polskimi obywatelami we wspólnocie małżeńskiej, jednak bez formalnego złączenia, sporządzonym przez Urząd Gminny w Dargobądziu do Starostwa Powiatowego Wolińskiego (dalej SPW) w Świnoujściu z 5.04.1949 roku widnieje data dzienna rozpoczęcia wspólnoty małżeńskiej Charlotty L. i Karola T. przypadająca na dzień 22.11.1945 roku. Lokalne władze, pisząc o Charlotcie L., wyraziły następującą opinię: „ustosunkowanie do obecnej rzeczywistości dobre, nie ulega wpływom reakcyjnym jak i różnym podszeptom, z uwagi na wysoce wyrobionego politycznie współmałżonka ob. T. Karola. Moralne jej oblicze jest dobre ze względu na poczucie obywatelskie i wzorowe prowadzenie się jej”[19]. Problem Charlotty L. opisany dla UWSz w czerwca 1949 roku przedstawiono w sposób następujący: „Charlotta żyła we wspólnocie małżeńskiej bez zawarcia związku małżeńskiego z rybakiem polskim osiedlonym w roku 1946 w Karnocicach T. Karolem (...) przy czym T. [Karol – dop. A.P.] zamieszkuje z petentami [Charlottą, jej ojcem Ryszardem i bratem Walterem – dop. A.P.] na jednym gospodarstwie. Jako rodzina rybaka ma zapewniony byt materialny. Zespolenie ze społeczeństwem polskim istnieje”[20]. Nie jest znane ostateczne rozstrzygnięcie sprawy

---

po wcześniejszym sporządzeniu przez urzędnika stanu cywilnego aktu małżeństwa na podstawie zaświadczenia wydanego przez właściwego duchownego.

[18] APSz o. Międzyzdroje, SPW 69, Sprawy repolonizacji i współżycia ludności 1949, k. 306.

[19] APSz o. Międzyzdroje, SPW 29, Przyznanie obywatelstwa polskiego 1945–1948, k. 72.

[20] APSz o. Międzyzdroje, SPW 31, Sprawy obywatelstwa 1947–1950, k. 35. Znamienne jest pismo do SPW w Świnoujściu z 26.11.1949 r., w którym UWSz zwrócił się o opracowanie wytycznych w sprawie związku Charlotty L. i Karola T.: „1. stwierdzenia czy powodem chęci zawarcia związku małżeńskiego przez ob. L. Charlottę, a tym samym pozostania w kraju nie są sprawy majątkowe, np. mienie pozostawione przez wysiedloną rodzinę strony; 2. stwierdzenia jaką rodzinę posiada strona w kraju oraz jakie więzy łączą ją z rodziną przebywającą za granicę; 3. stwierdzenia od jakiego czasu datuje się u ob. L. Charlotty związanie ze społeczeństwem polskim i poprzez jakie fakty; 4. stwierdzenie czy strona posługuje się językiem polskim w domu i wśród otoczenia; 5. stwierdzenia w jakim duchu są wychowywane dzieci ob. L. Charlotty i ob. T. Karola; 6. uzyskania opinii organów U.B.P. co do zachowania się ob. L. Charlotty w przeszłości oraz jej obecnego nastawienia politycznego; 7. stwierdzenia czy ze względów formalnych nie ma przeszkód do zawarcia związku małżeńskiego pomiędzy ob. L. Charlottą a ob. T. Karolem; 8. i postawienia konkretnego wniosku za przychylnym lub odmownym załatwieniem sprawy” (APSz o Międzyzdroje, SPW 69, Sprawy repolonizacji i współżycia ludności 1949, k. 299).

Charlotty L., pomimo odmownego pisma UWSz z 11.10.1948 r.[21]. Znamienna jest również opinia Zarządu Gminnego w Dargobądziu do SPW z 3.03.1950 roku, w której podkreślono polityczne przekonania Karola T. oraz podejrzenia wobec Charlotty L.: „L. Charlotta zdaniem zarządu gminnego jakkolwiek z ob. Karolem T. zam. w Karnocicach ma 2-ch dzieci, chęć zawarcia związku małżeńskiego powodowana jest pozostaniem na majątku rodziców. Wymieniona (...) posługuje się tylko językiem rodzinnym. Podobnie zachowuje się wymieniona również przy obcowaniu z polakami. (...) Bezpośredniego kontaktu L. Charlotta za społeczeństwem polskim dotychczas nie nawiązała, a raczej należy zaznaczyć, że tego kontaktu unika"[22]. Dla tej sprawy nie zachowały się w teczkach archiwalnych decyzje końcowe polskich władz o pozostaniu bądź wysiedleniu zainteresowanej.

Z wydawaniem pozwoleń na zawieranie małżeństw polsko-niemieckich, związane były jawne i nieuregulowane sprawy formalne polskiej bądź niemieckiej strony. Wynikały one z wcześniejszego życia we wspólnocie małżeńskiej jeszcze przed zakończeniem drugiej wojny światowej. Takim przykładem jest sprawa Fryderyki G. i Jana B., którzy z powodu braku informacji na temat pierwszego – niemieckiego – męża Fryderyki G., nie mogli wstąpić w związek małżeński, pomimo wspólnego życia już od 1945 roku i wspólnego dziecka. Należy też zaznaczyć, że Jan B. utrzymywał także dwoje dzieci Fryderyki G. z pierwszego małżeństwa. Dopiero w 1947 roku Fryderyka G. otrzymała informację od pierwszego męża Gustawa G. o zerwaniu z nią wszelkich łączących ich więzów i zrzeczenia się przez niego dzieci. W podaniu do Starostwa Powiatowego Łobeskiego z 4.09.1948 roku podaje ona, że: „z chwilą otrzymania rozwodu wstępuję w związek małżeński z B. Janem. Te właśnie przyczyny i przewlekłe starania, utrudnia mi zawarcie związku małżeńskiego, a tym samym ciągle jestem zagrożona wywiezieniem, jak to m.in. miało miejsce w dn. 28 lipca 1948 r., a z którego to zostałam zwolniona w dn. 28 sierpnia 1947 r. przez Starostwo Powiatowe w Łobzie"[23]. Kwerenda źródeł archiwalnych wyłoniła tylko jeden przykład zgody na małżeństwo mieszane, pomimo zawartego już wcześniej ślubu kościelnego, w piśmie Starostwa Powiatowego Złotowskiego do UWSz z 9.09.1949 roku: „należałoby zezwolić S. Łucji na zawarcie związku małżeńskiego z G. Antonim, gdyż wymienieni mają zawarty już ślub kościelny i są duchowo ze sobą związani. Ponadto

[21] Ibidem, k. 311.

[22] APSz o. Międzyzdroje, PPRNiUP Gryfice 1778, Stwierdzenie obywatelstwa polskiego 1964 r., k. 44.

[23] APSz o. Stargard Szczeciński, SPŁ 223, Sprawy cudzoziemców 1948 r., k. 201.

S. Łucja nie posiada za Odrą żadnej rodziny, a jej przodkowie spoczywają na tut. terenie”[24].

Starania o powrót Niemek do Polski przez polskich partnerów pojawiły się w początkowej fazie powstawania związków pierwszej generacji małżeństw polsko-niemieckich. W regulacjach prawnych dotyczących tego zagadnienia istotne jest pismo UWSz do Starostów Powiatowych woj. szczecińskiego i Prezydenta m. Szczecina i Słupska z 31.03.1948 roku w sprawie interwencji polskich osadników o sprowadzenie do Polski Niemek. UWSz podkreślił, że najczęściej wojskowi osadnicy zabiegają u władz administracyjnych o zezwolenia na sprowadzenie do kraju Niemek, które zostały repatriowane. W jego dyrektywach odnajdujemy następujący zapis: „1. wszelkie interwencje ze strony osadników o sprowadzenie do kraju repatriowanych niemek [pisownia oryginalna – dop. A.P.] są bezcelowe, 2. osadnik zabiegający o sprowadzenie repatriowanej niemki wykazuje brak uświadomienia narodowego i budzi wątpliwości co do swej lojalności państwowej i dlatego takimi osadnikami należy zainteresować miejscowe Urzędy Bezpieczeństwa Publicznego. Podania osadników o sprowadzenie niemek Starostwa winny załatwiać we własnym zakresie negatywnie. (...) osoba repatriowana z Polski do Niemiec jako niemka, jeżeli sama czuje się Polką i pragnie powrócić do Polski, to może to uczynić jedynie zgłaszając się bezpośrednio we właściwych polskich placówkach dyplomatycznych za granicą [Polska Misja Wojskowa w Berlinie – dop. A.P.]”[25].

Próby sprowadzenia Niemek do Polski przedstawię ma podstawie przypadków pochodzących z powiatu Miastko z lat 1947–1948. Złożone 22.10.1947 roku podania Aleksandra M.[26], Franciszka P.[27] oraz Stanisława Z.[28] o sprowadzenie kolejno Ilse S., Augustyny P. i Ingard P. zostały napisane w jednolitej formie o następującej treści: „Uprzejmie proszę o udzielenie zezwolenia na powrót niemki [pisownia oryginalna – dop. A.P.] Ilse S. do Polski na teren powiatu Miastko. Prośbę swoją motywuję tym, że będę ojcem dziecka z Ilse S. [Franciszek P. miał wtedy syna z Augustyną P., natomiast Stanisław Z. oczekiwał na dziecko z Ingard P. – dop. A.P.] i wyrażam zgodę na przyjęcie matki do siebie. Jednocześnie zaznaczam, że Ilse S. narodowości niemieckiej została wysiedlona z Polski transportem

[24] APSz, UWS 5601, Sprawy małżeństw mieszanych 1949 r., k. 12.
[25] APSz o. Międzyzdroje, SPW 73, Sprawy cudzoziemców 1948 r., k. 33.
[26] Ibidem, k. 14.
[27] Ibidem, k. 15.
[28] Ibidem, k. 16.

w dn. 11 września 1947 [dwie pozostałe Niemki wysiedlono transportem w dn. 20.06.1947 r. – dop. A.P.]"[29]. W piśmie Zarządu Gminy w Starych Kołcigłowach w powiecie Miastko do Starostwa Powiatowego z 10.03.1948 roku w sprawie wyżej wymienionych Niemek możemy przeczytać: „nie było też tak z strony repatriowanych, jak i ich adoratorów obecnie starających się o powrót Niemek, żadnej mowy o ewentualną weryfikację. (...) Ewentualne udzielenie zezwolenia na przyjazd wymienionych Niemek do Polski w/g zdania tut. Zarządu Gminnego byłoby niecelowe tak ze względów narodowościowych, jak społecznych. Wnioskodawcy aczkolwiek narodowości i obywatelstwa polskiego nie dają gwarancji prowadzenia domu rodzinnego z Niemkami w duchu polskim. Ich opinia pod względem moralnym jest wątpliwa. Przyczyna ich obecnych wniosków o powrót Niemek, to przyznawanie się każdego z nich do ojcostwa dzieci porodzonych przez te Niemki w ostatnim czasie za Odrą"[30]. W opinii dotyczącej wnioskodawców i Niemek odnotowano natomiast, że miały one status zamężnych z niemieckimi żołnierzami i jednocześnie współżyły z Polakami. W przypadku Franciszka P. na gospodarstwie żyły także jego siostry, przez co związek z Augustyną P. pogarszał rodzinne relacje. Stanisław Z., pozostając w związku małżeńskim z Polką z Polski centralnej, porzucił ją dla współżycia z Ingard P., natomiast Aleksander M. określany mianem nieudolnego rolnika, który stroni od pracy, planował przenieść się do rodziny mieszkającej w woj. olsztyńskim. W piśmie Starostwa Powiatowego w Miastku do UWSz z 27.10.1947 roku w ww. sprawie stwierdza, że „wymienione w podaniu Niemki, pragną powrócić, a biorąc pod uwagę, że ani kropli polskiej krwi za Odrę, Urząd tutejszy nie stawia przeszkód co do powrotu matek wraz z dziećmi do Polski"[31]. Niestety brakuje w tej sprawie jakichkolwiek pism o ostatecznym jej rozwiązaniu.

## Podsumowanie

Sytuacja związków polsko-niemieckich zaraz po wojnie była bez wątpienia ściśle związana z polityką państwa polskiego wobec Niemców, którzy nie mieli statusu prawnego, jaki przysługiwał mniejszościom narodowym, bowiem

[29] Ibidem, k. 14.
[30] Ibidem, k. 22.
[31] APSz, UWSz 5576, Udzielenie zezwoleń na sprowadzenie Niemców do Polski 1947–1948, k. 26.

obowiązywał ich dekret o utracie praw i majątku z 13.09.1946 roku[32]. Zmiany zaszły dopiero po powstaniu NRD i podpisaniu układu z Polską, który potwierdził granicę polsko-niemiecką ustaloną na konferencji w Poczdamie[33]. Problemy związków polsko-niemieckich pierwszej generacji, zwłaszcza zaraz po zakończeniu drugiej wojny światowej, mogły wynikać w jakimś stopniu ze stanowiska ministra administracji publicznej i generalnego pełnomocnika dla Ziem Odzyskanych – Edwarda Ochaba zawartego w Okólniku Ministerstwa Administracji Publicznej z czerwca 1945 roku w sprawie postępowania z ludnością narodowości niemieckiej: „przy załatwianiu jakichkolwiek spraw należy stronom niemieckiej narodowości dawać do zrozumienia, że najlepszym dla nich wyjściem z sytuacji, jaka zaistniała w następstwie wojny spowodowanej agresją hitlerowską – jest wyjazd z granic Rzeczpospolitej Polskiej"[34].

Okres wojny wpłynął na negatywny stosunek polskiego społeczeństwa do powstających już w 1945 roku związków polsko-niemieckich. Dotąd obowiązujące stereotypy Niemców – zarówno pozytywne, jak i negatywne – ustąpiły miejsca obrazowi jednoznacznie negatywnemu[35]. Stosunek do ludności niemieckiej zaraz po wojnie był najczęściej pejoratywny, czego przykładem może być wypowiedź wrocławskiej uczennicy z 1946 roku: „Trzeba, by przeżyli nędzę, poniżenie, by – co najmniej jakiś czas – byli niewolnikami, tak jak chcieli to zrobić z innymi. A może – dla przykładu rozstrzeliwać całe dzielnice, rodziny, jak oni rozstrzeliwali Żydów, Polaków i innych? Należy im się to, i to właśnie od nas"[36]. Dodatkowo w polskiej prasie propagandowej (m.in. „Głos Ludu", późniejszy organ KC PZPR) jeszcze przed oficjalnym zakończeniem wojny można było przeczytać teksty jednogłośnie piętnujące cały naród niemiecki jako popierający działania Hitlera: „Każdy Niemiec jest winien, każdy Niemiec czy Niemka brali udział w piekielnym dziele zniszczenia, w każdej rodzinie był jakiś SS-man czy inny zielony lub czarny, w każdym mieszkaniu był portret Hitlera, Himmlera – bogów współczesnych Hunów. (...) Żyli naszą krwią, bogactwami zrabowanymi pomordowanym"[37].

---

[32] Dz. U. z 1946 r., nr 55, poz. 310.

[33] Dz. U. z 1950 r., nr 51, poz. 465.

[34] *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, t. III, red. W. Borodziej, H. Lamberg, Warszawa 2001, s. 140–141.

[35] Zob. T. Szarota: *Niemcy i Polacy. Wzajemne postrzeganie i stereotypy*, Warszawa 1996, s. 155.

[36] H. Świda-Ziemba: *Urwany lot*, Kraków 2003, s. 284–285.

[37] K. Leszczyński: *O niewinnych Niemcach*, „Głos Ludu", nr 56 z 7.03.1945 r.

Studia Maritima, vol. XXVII/2 (2014)
ISSN 0137-3587

*ANETA POPŁAWSKA*

*Übersetzt von Magdalena Zyga*

# „DU ABER BLEIBST BEI MIR. ICH WILLIGTE EIN ...“ – ALLTAGSLEBEN DER POLNISCH-DEUTSCHEN PAARE IN DEN JAHREN 1945–1950 IN WESTPOMMERN[1]

## Einleitung

Mischpaare, als eine der Determinanten des Distanzbruchs in historischer, kultureller, psychologischer und gesellschaftlicher Hinsicht, überschreiten die in einer gegebenen Gruppe geltenden fundamentalen Regeln, die diese Gruppe von dem „Anderen“ trennen. Diese Andersartigkeit verursacht, dass die Beziehungen und Ehen dieser Art soziale Einstellungen vom integrativen oder isolierenden Charakter hervorrufen. Ein Paar wird als Mischpaar bezeichnet, wenn der zwischen den Partnern bestehende Unterschied von ihnen oder von der lokalen Gesellschaft für wichtig gehalten wird. Wenn über das Alltagsleben der polnisch-deutschen Paare auf dem neuen nordwestlichen Grenzgebiet Polens nach dem Jahr 1945 gesprochen wird, kann der für ihre Entstehung wesentliche Faktor, und zwar die Ereignisse des Zweiten Weltkrieges sowie das Gefühl der Vorläufigkeit bis zur Festlegung der Westgrenze Polens im Jahr 1950, nicht übersehen werden. Nach dem Jahr 1945 bildeten diese Paare auf dem besprochenen Gebiet einen

[1] Der Artikel ist ein Teil der Promotionsdissertation der Autorin: *Kulturowe uwarunkowania trzech generacji małżeństw polsko-niemieckich na północno-zachodnim pograniczu Polski w latach 1945–2004* [Kulturelle Bedingtheiten dreier Generationen von polnisch-deutschen Ehen auf dem nordwestlichen Grenzgebiet Polens in den Jahren 1945–2004], betreut von Universitätsprofessor Dr. habil. Maciej Ząbek.

wichtigen Bestandteil des Grenzgebietsbildes, der zudem zur Integration der polnischen Gesellschaft mit den übrigen Deutschen beitrug. Diese Beziehungen sind ein Teil der ersten Generation solcher Beziehungen, die auf die Jahre 1945–1971 datiert wird, während die Öffnung der Grenze mit der DDR 1972 den Anfang der zweiten Generation markierte, die bis 1989 dauerte, und der EU-Beitritt Polens als Ende der dritten Generation zu betrachten ist. Im vorliegenden Text werden nur drei Aspekte des Alltagslebens, d.h. die Umstände der Entstehung der polnisch-deutschen Beziehungen und Ehen, ihre Kontakte mit der Umgebung und Probleme mit den Behörden, nahe gebracht.

## Kennenlernen

Wenn über die Situationen geschrieben wird, in denen polnisch-deutsche Beziehungen und Ehen entstanden, kann offensichtlich nicht auf nur eine Ursache hingewiesen werden. Es können jedoch auf der Basis mancher Dokumente und mündlicher Berichte der Personen, die in solchen Beziehungen lebten, Situationen identifiziert und genannt werden, die ihre Entstehung begünstigten. Zu diesen zählten: Bekanntschaft aus der Zeit der Zwangsarbeit in Deutschland, wenn die deutschen Frauen den polnischen Männern Unterstützung und Fürsorge boten (was den Bruch des damals geltenden Rechts bedeutete und womit sie sich einer Strafe, u.a. Kopfrasieren, aussetzten); seit 1945 die Arbeit der deutschen Frauen bei den Polen, u.a. als Haushälterinnen; die deutschen Männer verließen während des Krieges ihre deutschen Frauen und Kinder und die Frauen lernten polnische Männer kennen; das gemeinsame Leben der polnischen Männer mit deutschen Frauen als Versuch, sie zu schützen, aber auch als Folge des sogenannten Kompensationsphänomens, das auf die Einschränkungen der Eheschließungsmöglichkeiten während des Krieges oder sogar auf das Verbot der Mischehen zurückzuführen war; die gemeinsame Arbeit in den Staatlichen Landgütern. Die Entstehung der polnisch-deutschen Beziehungen und Ehen soll zweifelsohne im Kontext der sowohl gesellschaftlichen Änderungen nach dem Jahr 1945 auf dem Gebiet u.a. Westpommerns als auch der Lage deutscher Frauen in den ersten Jahren nach dem Zweiten Weltkrieg, situiert werden. Es ist also nicht verwunderlich, dass die deutschen Frauen danach strebten, sich den Schutz vor u.a. Vergewaltigung von sowjetischen Soldaten oder auch von Polen zu sichern. An der Stelle ist es günstig, kurze Aussagen der deutschen Frauen anzuführen:

> Zweitens, heiratete ich, weil damals nach Frauen gejagt wurde. Ich dachte also, dass es besser ist, einen Mann zu haben als zehn. Ich lernte meinen Mann kennen, ich war dann 22. Und wie es bei der Liebe passiert, wurde ich schwanger und bekam eine Tochter. Aber mein polnischer Mann war sehr gut für mich. Es war eine Herzenssache.[2]

> Du aber bleibst bei mir – [sagte mein künftiger Mann, damals Vogt – A.P.]. Ich willigte ein, weil ich gar nicht dagegen war. Wenn man jung ist, denkt man nicht daran, was in der Zukunft passiert. Aber ich habe es nie bereut.[3]

> Ich dachte damals, dass dies eine in größerem Maß ideale Ehe wird. Aber ich konnte mich auf ihn verlassen. [war es Liebe? – A.P.] Ach ja, es liegt daran, wie man es betrachtet.[4]

In der hier besprochenen Zeitspanne waren diese Ehen und Beziehungen sehr oft durch polnische Behörden durch Aussiedlungen der Deutschen getrennt. Als Beispiel kann die unten angeführte Aussage eines polnischen Mannes dienen, der nach über 50 Jahren eine gleich nach dem Krieg kennen gelernte deutsche Frau heiratete:

> Wir sollten doch heiraten, aber die Vorschriften erlaubten es nicht. Ich ging zum Posten um zu erfahren, ob ich eine deutsche Frau heiraten darf. Was für eine ist sie, wer ist sie? Und ich erwiderte: Fabrikantentochter. Oho, er ist also Kapitalist, Klassenfeind. Sie muss unser Land verlassen. So war die Einstellung. Und als Elwira ausfahren sollte, bat ich, dass sie keine Briefe schreibt, weil ich für Spion gehalten werden konnte. Und sie schrieb auch keine. Weil diese Worte konnten sie beim Spion für etwas anderes halten, als sie waren. So waren die Zeiten, dass man keine Kontakte mit den Deutschen haben konnte.[5]

Die Entstehung solcher Art von Beziehungen und Ehen gleich nach dem Krieg war durch demografische Lage beeinflusst, denn die meisten Umsiedler waren junge Männer und die meisten vorgefundenen Einwohner waren junge Frauen. Als zweiter Faktor kann das Verbot solcher Art von Beziehungen und Ehen während des Zweiten Weltkrieges genannt werden, was dazu führte, dass die Leute nach dem Kriegsende solche Ehen schließen wollten (Kompensationsphänomen).

---

[2] Zitat aus dem Film: *Meiner Mutter Land* (2008), Reg. Michael Majerski.

[3] *A Ty zostaniesz ze mną. Du aber bleibst bei mir*, hg. v. K. Konieczny, A. Łazowski, Szczecin 2008, S. 76.

[4] Zitat aus dem Film: *Meiner Mutter*...

[5] Ein Interview vom 14.03.2013.

Die Wahl der polnischen Partner von den deutschen Frauen war gleich nach dem Krieg durch das Bedürfnis des Schutzes vor der Umgebung motiviert, aber zugleich gewährte dies auch (jedoch nicht immer) den Schutz vor Aussiedlung. Die Wahl der deutschen Frauen von polnischen Männern dagegen war sicherlich durch das obengenannte Kompensationsphänomen und das Aussehen beeinflusst. Die damals geschlossenen Ehen oder Konkubinate waren Resultat des gemeinsamen Wohnens, entweder in einem Haushalt oder in einer Ortschaft, wobei die polnischen Männer, die mit deutschen Frauen eine Beziehung anfingen, öfters gegen öffentliche Meinung handelten. Die Abneigung der Gesellschaft wurde zusätzlich durch die anfängliche Unlust der Woiwodschaft-Behörden (die bei den lokalen Behörden geringen war), solche Ehen zu genehmigen, verstärkt.

## Kontakte mit der Umgebung

Das Ende der Kriegshandlungen im Jahre 1945 und der Zustrom von Polen in den nördlichen Teil der Westgebiete zusammen mit der Anwesenheit der deutschen Bevölkerung spiegelte sich in den gegenseitigen Verhältnissen wider, die unmittelbar mit den polnisch-deutschen Beziehungen und Ehen verbunden waren. Der Austausch der Bevölkerung u.a. auf diesen Gebieten sowie die Antagonismen, die durch die Ereignisse des Zweiten Weltkrieges und die Einstellung der deutschen Soldaten oder der deutschen Politik gegenüber den Polen hervorgerufen waren, prägten sich insbesondere in den polnisch-deutschen Beziehungen und Ehen in den Jahren 1945–1950 aus. Für ihr Alltagsleben waren die Verhältnisse mit der nächsten Umgebung von Belang, d.h. mit den Nachbarn oder Arbeitskollegen. Negative Kontakte mit der Umgebung waren auf die Betrachtung der Deutschen nicht als Menschen, sondern als Verkörperung des Übels zurückzuführen, was die Folge des beendeten Zweiten Weltkrieges war. In den ersten Jahren nach dem Zweiten Weltkrieg war im Bewusstsein von vielen Polen das negative Stereotyp des Deutschen präsent, das sich infolge der begangenen Verbrechen eingeprägt hat. Das Merkmal, das die Einstellung zu allem, das Deutsch war, erfasste, war die Deutschenfeindlichkeit, die zum Faktor wurde, der die polnische Gesellschaft integrierte. Hass oder Deutschenfeindlichkeit waren auch in der absichtlich fehlerhaften Kleinschreibung des Wortes *Deutscher* sowohl in den Zeitungen als auch in Privatbriefen oder Staatskorrespondenz sichtbar:

> Es war unterschiedlich. Ich hatte einen Nachbarn, er trank sehr viel und verspottete mich immer. Ich machte mich nicht viel daraus. Ich regte mich nicht auf. Mir sind die Nerven erst später durchgegangen. Ich ärgerte mich nicht, wenn er mich beschimpfte. Ich sagte immer: ich bin halt Deutsche und werde Deutsche bleiben.[6]

Nach dem Krieg wurden in der polnischen Gesellschaft immerfort die Bezeichnungen für die Deutschen aus der Besatzungszeit verwendet. Es waren u.a. folgende Wörter zu hören: szwab [der Schwabe, pejorativ], krzyżak [der Kreuzritter bzw. die Kreuzspinne, pejoratives Wortspiel], prusak [der Preuße bzw. der Kakerlak, pejoratives Wortspiel], krwawy kat [der blutige Henker], oprawca [der Menschenschinder]. Diese Bezeichnungen sollten vor allem zum Angstabbau dienen, aber dazu auch den Feind lächerlich machen, karikieren, ihn des Respekts entheben. Die Unkenntnis der polnischen Sprache bewirkte, dass die Deutschen besonders am Anfang sich nicht immer der Wörter, die an sie gerichtet waren, bewusst waren:

> Er stand auf dem Hügel und ich ging zum Laden. Er rief uns hinterher: ej, Szwaby, ej. Und so weiter. Ich sagte nichts, nur fragte meinen Mann, was Szwaby bedeutet und er erklärte es mir erst. Ich sage: Aha, gut. Aber ich weiß schon, wer so was zu Hause sagt. Denn das war sie, meine Rivalin [eine der Nachbarinnen, der der Mann von Ingard gefiel und die versuchte, ihn zur Scheidung zu bringen – A.P].[7]

Der Faktor, der das Alltagsleben der polnisch-deutschen Paare beeinflusste, waren ihre Verhältnisse mit der Familie. Die negative Einstellung gegenüber der deutschen Partnerin oder dem deutschen Partner war auf persönliche Erlebnisse aus der Kriegszeit zurückzuführen. Auf diesen Zustand können die Worte von Bronisław Pasierb bezogen werden, der schreibt, dass nach dem Krieg „(...) die verbreitete Überzeugung herrschte, dass das Zusammenleben der Polen und Deutschen nach dem Krieg unmöglich sein wird:“ [8]

> Seine Eltern waren auch dagegen, dass er mit einer deutschen Frau ist. Und mich wundert ihre Meinung auch nicht so sehr. Denn ihr älterer Sohn im Krieg gestorben ist. Und die Hand des Mannes hat auch die Granate abgerissen. Aber es ging schon. Mich wundert die Meinung dieser Leute auch nicht. Ich kann das gut verstehen,

[6] Ein Interview vom 21.11.2013.

[7] Ein Interview vom 28.08.2012.

[8] B. Pasierb: *Polska myśl polityczna okresu II wojny światowej wobec Niemców* [Der polnische politische Gedanke gegenüber den Deutschen in der Zeit des Zweiten Weltkrieges], Poznań 1990, S. 269.

> aber war ich schuld daran? Ich war ein Kind, als der Krieg ausgebrochen ist. Aber man soll alles überleben und verstehen, oder.[9]

Öfters zeugten auch die Entscheidungen der Behörden in Bezug auf die Behandlung der deutschen Frauen sowie die Abneigung der polnischen Familie offensichtlich von den Versuchen, die deutschen Frauen aus dem Haus „loszuwerden:"

> Er ist geboren und es kam auch eine Bekannte und warum habt ihr sie nicht ins Krankenhaus geschickt, so wäret ihr sie losgeworden. Ich habe all dies schon verstanden und gehört. Und die Tante meines Mannes sagt: was willst du? Was willst du von ihr? Sei still und sag nichts.[10]

Andererseits gab es auch positive Verhältnisse. Als Beispiel kann der Fall von Elwira Profe-Mackiewicz und Fortunat Mackiewicz-Profe dienen. Die Verhältnisse zwischen Elwira Profe und der Familie von Fortunat Mackiewicz waren positiv und folgten aus täglichem Kontakt und gemeinsamer Feldarbeit. In den beiden Familien war gegenseitiger Respekt bemerkbar:

> Sie arbeitete mit meinem Vater auf dem Feld und machte alles. Mein Vater konnte den Heurechen nicht bedienen, weil es keinen bei uns gab, so bediente sie den Heurechen und die Mähmaschine und fuhr das Heu mit dem Wagen. Sie machte alles mit meinem Vater. Sie konnten sich nicht genug darüber wundern, wie geschickt diese Fabrikantentochter ist. Wir wussten aber nicht, dass sie eine Landwirtschaftsschule absolviert hat.[11]

Kazimierz Żygulski stellte fest: „In den ersten Jahren beobachtete man oft auf den Wiedergewonnenen Gebieten im Westen Widerstand und Abneigung gegenüber den Bestrebungen der jungen Leute danach, Mischehen zu schließen (...). Die Situation der ersten Paare der Wagehälse, die die Ehen der Meinung der Mehrheit zum Trotz schlossen, war schwierig."[12] Den Einfluss darauf hatten zweifelsohne gegenseitige Freundschaften oder Arbeit in einem Betrieb. Die Einstellung der Gesellschaft gegenüber solchen Beziehungen und Ehen war offensichtlich

---

[9] Ein Interview vom 28.08.2012.

[10] Ibidem.

[11] Ein Interview vom 14.03.2013.

[12] K. Żygulski: *Procesy integracji społecznej na Ziemiach Zachodnich i Północnych* [Prozesse der sozialen Integration auf den Wiedergewonnenen Gebieten im Westen und Norden], in: *Przemiany społeczne w Polsce Ludowej* [Soziale Änderungen in Volksrepublik Polen], hg. v. A. Sarapata, Warszawa 1965, S. 196.

anders in der Stadt und auf dem Land. Im ersten Fall förderte die fortschreitende Anonymität eine Beschleunigung der Änderungen in diesem Bereich.

## Die Behörden und polnisch-deutsche Paare

Die Verhältnisse zwischen den polnisch-deutschen Paaren und den polnischen Behörden auf dem nordwestlichen Gebiet Polens können in folgende Kategorien eingeteilt werden: Mischehegenehmigungen, Aussiedlung der deutschen Frauen hinter die Oder, Bestrebungen nach Einbürgerung, die Lage der Kinder aus Mischbeziehungen, oder letztlich die Kontakte mit Sicherheitsdienst (SB). Im vorliegenden Beitrag, wegen seines begrenzten Umfangs, wird auf das Problem der Genehmigungen, Mischehen zu schließen, sowie auf Bestrebungen nach Rückkehr der deutschen Frauen auf dem oben erwähnten Gebiet konzentriert.

Für die polnisch-deutschen Paare spielte das Erlangen der Genehmigung, Mischehe zu schließen, eine wesentliche Rolle. Der erste Vermerk hinsichtlich solcher Art von Ehen auf den nordwestlichen Gebieten Polens war das Schreiben des Regierungsbevollmächtigten im Bezirk Stargard an das Standesamt dieses Kreises vom 11.09.1945, wo festgestellt wurde, dass „es nicht gestattet wird, im Falle von Mischpaaren Trauungen vorzunehmen“[13]. Die nächsten Anweisungen zu diesem Thema sind im Rundschreiben des Amtes des Regierungsbevollmächtigten im Bezirk Westpommern, gerichtet an die Bevollmächtigten in den Distrikten und an den Präsidenten der Stadt Stettin vom 14.11.1945, wo zu lesen ist: „Wegen zahlreicher Fragen an Standesämter in Bezug auf Trauungen der Personen von verschiedener Nationalität wird allen Beamten der Standesämter angewiesen, im Falle der Erklärung der Absicht der Eheschließung von Personen nicht polnischer Staatsangehörigkeit, sich in dieser Angelegenheit an den Regierungsbevollmächtigten im Bezirk Westpommern um Entscheidung zu wenden.“[14] Das erste Dokument, das das Problem der Mischehen zwischen Bevölkerung deutscher und polnischer Abstammung behandelte, war das Schreiben des Regierungsbevollmächtigten im Bezirk Westpommern vom 5.12.1945, gerichtet an die Regierungsbevollmächtigten in den Distrikten im Bezirk Westpommern, wo

[13] APSz, Bezirk Stargard Szczeciński, ZMiMRN Chociwel 63, Struktur des Standesamtes in Chociwel 1945–1946, k. 5.

[14] APSz, Bezirk Stargard Szczeciński, SPŁ 141, Sprawy obywatelstwa, małżeństwa z obcokrajowcami 1945–1946 r. [Aspekte der Staatsbürgerschaft, Ehen mit Ausländern 1945–1946], k. 17.

folgende Anweisungen enthalten waren: „Es gelangte zu meiner Kenntnis, dass die Geistlichen der durch den Staat anerkannten Konfessionen die sogenannten Mischpaare trauen, d.h. polnische Männer mir deutschen Frauen und umgekehrt, auf der Basis der Genehmigungen der zuständigen Gemeindeverwaltung oder des zuständigen Standesamtsbeamten. Da Erteilung der Genehmigungen dieser Art zum Kompetenzbereich des Regierungsbevollmächtigten im Bezirk Westpommern gehört, wird darum gebeten, entsprechende Verordnungen und Anleitungen für sowohl Vögte als auch Standesamtsbeamte zu erlassen, dass sie Genehmigungen solcher Art nicht erteilen sollen, und alle Geistlichen zu belehren, dass sie in den von ihnen betreuten Distrikten keine Mischpaare auf der Basis der oben genannten rechtsmissbräuchlich erteilten Genehmigungen trauen dürfen.“[15] Diese Anweisungen galten auch 1946, wovon das Schreiben der Stadtverwaltung in Chociwel an den dortigen Pfarrer vom 9.02.1946 zeugt: „Es ist verboten, Ausländer bzw. Mischpaare von verschiedener Nationalität ohne jeweilige Genehmigung des Bezirksregierungsbevollmächtigten (des Vogts) in Köslin zu trauen.“[16] Die Änderung dieser Vorschrift ist erst in der Verordnung über Anerkennung von manchen Ehen und Scheidungen der polnischen Bürger zu finden, erlassen von Woiwodschaftsamt in Stettin für das Standesamt dieser Woiwodschaft, vom 3.03.1947. In Artikel 3 dieser Verordnung steht: „Zur Gültigkeit der vom polnischen Bürger in der Zeit vom 1.09.1939 bis 1.01.1946 auf dem Gebiet des Deutschen Reiches mit den Grenzen vom 1.09.1939 geschlossenen Ehe reicht die Erhaltung der Form, die in den Vorschriften der gegebenen Konfession einer der getrauten Personen verlangt wird.“[17]

Ich nenne an dieser Stelle das Beispiel von Charlotte L. und Karol T., der in seinem Schreiben an Woiwodschaftsamt in Stettin (weiter UWSz genannt) vom 21.08.1948 um Genehmigung bat: „die Ehe mit der deutschen Frau, Charlotte L., wohnhaft in Karnocice, Gemeinde Dargobądź, zu schließen. Meine Bitte begründe ich damit, dass ich sie kenne, seitdem ich mich bei ihr als Fischer ansässig gemacht habe, und wir wohnen seit dieser Zeit zusammen, (...) und wir haben

[15] APSz, Bezirk Międzyzdroje, SPK 37, Korespondencja w sprawach kościołów ewangelicko-reformowanego i augsburskiego 1945–1946 r. [Briefwechsel in Angelegenheiten der evangelisch-reformierten und evangelisch-lutherischen Kirchen 1945–1946], k. 4.

[16] APSz, Bezirk Stargard Szczeciński, ZMiMRN Chociwel 63, Struktur des Standesamtes in Chociwel 1945–1946, k. 15.

[17] APSz, Bezirk Międzyzdroje, SPW 33, Sprawy stanu cywilnego 1947 r. [Angelegenheiten des Zivilstands 1947], k. 3. Die Urkunden der in bestimmter Zeit geschlossenen Ehen sollten dann, nach der Fertigung einer Eheurkunde von dem Standesamtsbeamten auf der Basis der von zuständigen Geistlichen erteilten Bescheinigung, ins Zivilstandsregister eingetragen werden.

zusammen zwei Kinder.“[18] In dem vom Amt der Gemeinde Dargobądź für die Kreisstarostei Wolin (weiter SPW genannt) am 5.06.1949 gefertigten Register der deutschen Frauen, die in Ehegemeinschaft mit polnischen Männern lebten, ohne aber formale Eheschließung, wird der Beginn der Ehegemeinschaft von Charlotte L. und Karol T. mit dem Tagesdatum 22.09.1945 datiert. Die lokalen Behörden äußerten über Charlotte L. eine folgende Meinung: „Sie hat gute Einstellung zur gegenwärtigen Situation, lässt sich durch reaktionäre Ansichten nicht beeinflussen sowie durch verschiedene Einflüsterungen dank dem Mann mit gutem Staatsbewusstsein, Bürger Karol T. Sie ist wegen Zivilbewusstseins und vorbildlichen Lebenswandels sittlich korrekt.“[19] Der für UWSz im Juni 1949 beschriebene Fall von Chrlotte L. wurde auf folgende Art und Weise dargestellt: „Charlotte lebte in einer Ehegemeinschaft ohne Trauung mit einem polnischen Fischer, ansässig in Karnocice seit 1946, Karol T. (...), wobei T. [Karol – A.P.] mit den Antragstellern [mit Charlotte, ihrem Vater Richard und Bruder Walter – A.P.] in einem Haushalt wohnt. Als Familie eines Fischers ist ihr Unterhalt gewährt. Assimilation in polnischer Gesellschaft ist vorhanden.“[20] Die endgültige Entscheidung im Fall von Charlotte L. ist, trotz der schriftlichen Ablehnung des Antrags seitens UWSz vom 11.10.1948,[21] unbekannt. Symptomatisch ist auch die Meinung von Gemeindeverwaltung in Dargobądź für SPW vom 3.03.1950, in der politische Ansichten von Karol T. hervorgehoben werden sowie der Verdacht in Bezug auf Charlotte L.:

[18] APSz, Bezirk Międzyzdroje, SPW 69, Sprawy repolonizacji i współżycia ludności 1949 [Angelegenheiten der Re-Polonisierung und des gemeinsamen Lebens der Bevölkerung 1949], k. 306.

[19] APSz, Bezirk Międzyzdroje, SPW 29, Przyznanie obywatelstwa polskiego 1945–1948 [Erwerb der polnischen Staatsbürgerschaft 1945–1948], k. 72.

[20] APSz, Bezirk Międzyzdroje, SPW 31, Sprawy obywatelstwa 1947–1950 [Angelegenheiten der polnischen Staatsbürgerschaft 1947–1950], k. 35. Symptomatisch ist das Schreiben an SPW in Swinemünde vom 26.09.1949, in dem UWSz um Beachtung folgender Aspekte hinsichtlich der Fall von Charlotte L. und Karol T. bittet: 1. ob der Grund für Eheschließung, und damit zum Bleiben in Polen, seitens Charlotte L. nicht Vermögensangelegenheiten sind z.B. das von der ausgesiedelten Familie hinterlassene Gut; 2. ob die Betroffene in Polen Familie hat und welche Verhältnisse sie mit der Familie im Ausland verbinden; 3. seit wann Assimilation von Charlotte L. in polnischer Gesellschaft festgestellt werden kann und welche Tatsachen zeugen davon; 4. ob die Betroffene zu Hause und in der Umgebung Polnisch spricht; 5. in welchem Geist die Kinder von Charlotte L. und Karol T. erzogen werden; 6. welche Meinung über das Benehmen von Charlotte L. in der Vergangenheit und über ihre gegenwärtige politische Einstellung das Sicherheitsamt Polens hat; 7. ob es keine formale Hindernisse zur Eheschließung von Charlotte L. und Karol T. gibt; 8. und eine konkrete Entscheidung den Antrag abzulehnen oder stattzugeben (APSz, Bezirk Międzyzdroje, SPW 69, Sprawy repolonizacji i współżycia ludności 1949 1949 [Angelegenheiten der Re-Polonisierung und des gemeinsamen Lebens der Bevölkerung 1949], k. 299).

[21] Ibidem, k. 311.

„Der Wille von Charlotte L. Ehe zu schließen, ist der Meinung von Gemeindeverwaltung nach, obwohl sie mit Karol T. in Karnocice wohnt und mit ihm 2 Kinder hat, darauf zurückzuführen, dass sie auf dem Landgut ihrer Eltern bleiben will. Die Betroffene (...) spricht nur ihre Muttersprache. Sie benimmt sich auf dieselbe Art und Weise im Umgang mit Polen. (...) Den unmittelbaren Kontakt mit polnischer Gesellschaft hatte sie nicht, man kann eher feststellen, dass sie solchen Kontakt meidet."[22] In diesem Fall blieben in den Archivmappen keine endgültigen Entscheidungen polnischer Behörden erhalten, ob die Betroffene blieb oder ausgesiedelt wurde.

Mit Erteilen der Genehmigungen für Eheschließung der polnisch-deutschen Mischpaare und mit den damit verbundenen Problemen hingen öffentliche und ungeregelte formale Angelegenheiten auf polnischer oder deutscher Seite zusammen. Sie folgten aus früherem Leben in einer Ehegemeinschaft noch vor dem Ende des Zweiten Weltkrieges. Als Beispiel kann der Fall von Friderike G. und Jan B. angeführt werden, die wegen Mangels an Informationen hinsichtlich des ersten – deutschen – Mannes von Friderike G., trotz gemeinsamen Lebens schon seit 1945 und zweier gemeinsamer Kinder, keine Ehe schließen konnten. Es soll dazu erwähnt werden, dass Jan B. auch zwei Kinder von Friderike G. aus der ersten Ehe unterhielt. Erst 1947 erhielt Friderike G. eine Information von ihrem Mann, Gustav G., dass er jegliche Verhältnisse mit ihr abbricht und auf jegliche Rechte in Bezug auf Kinder verzichtet. Im Antrag an Kreisstarostei Łobez vom 4.09.1948 gibt sie an, dass sie „mit dem Moment der Scheidung die Ehe mit Jan B. schließt. Diese Gründe und lange Bemühungen hindern meine Eheschließung mit Jan B., und somit bin ich immerfort von Aussiedlung bedroht, was u.a. am 28.07.1948 der Fall war, wovon ich am 28.08.1947 mit der Entscheidung von Kreisstarostei Łobez entbunden war."[23] In archivallen Quellen ist nur ein Fall der Genehmigung für Mischehe zu finden, obwohl das Paar bereits kirchlich getraut wurde, im Schreiben von Kreisstarostei Złotów an UWSz vom 9.09.1949: „es ist ratsam, Łucja S. zu genehmigen, mit Antoni G. Ehe zu schließen, weil die Betroffenen schon kirchlich getraut wurden und geistig miteinander verbunden sind.

[22] APSz, Bezirk Międzyzdroje, PPRNiUP Gryfice 1778, Stwierdzenie obywatelstwa polskiego 1964 r. [Feststellung polnischer Staatsbürgerschaft 1964], k. 44.

[23] APSz, Bezirk Stargard Szczeciński, SPŁ 223, Sprawy cudzoziemców 1948 r. [Angelegenheiten der Ausländer], k. 201.

Außerdem hat Łucja S. keine Familie hinter der Oder und ihre Vorfahren sind hier begraben.“[24]

Die Bestrebungen polnischer Partner nach Rückkehr ihrer deutschen Frauen sind in der anfänglichen Phase der Entstehung der Beziehungen der ersten Generation der polnisch-deutschen Ehen zu beobachten. In den rechtlichen Regelungen in Bezug auf dieses Problem ist das Scheiben von UWSz an Kreisstarosteien in Woiwodschaft Stettin und an Präsidenten von Stettin und Stolp vom 3.03.1948 hinsichtlich der Anträge der polnischen Siedler auf Rückkehrmöglichkeit der deutschen Frauen von Belang. UWSz weist darauf hin, dass in den meisten Fällen sich die angesiedelten Soldaten an die Verwaltungsbehörden mit der Bitte um Genehmigung für Rückkehr der repatriierten deutschen Frauen wenden. Unter den Direktiven finden wir folgende Formulierungen: „1. Jegliche Interventionen der Siedler bezüglich der Rückkehr von repatriierten deutschen Frauen sind zwecklos, 2. Jeder Siedler, der nach Rückkehr einer repatriierten deutschen Frau strebt, weist Mangel an Nationalbewusstsein auf und erregt Verdacht in Bezug auf seine Staatsloyalität, weswegen auf solche Siedler die Aufmerksamkeit des Sicherheitsamts gelenkt werden soll. Die Anträge auf Rückkehrmöglichkeit der deutschen Frauen sollten die Starosteien ablehnen. (...) Jede aus Polen nach Deutschland repatriierte deutsche Frau, wenn sie sich als Polin fühlt und nach Polen zurückkehren will, kann danach nur dadurch streben, dass sie sich unmittelbar an entsprechende diplomatische Vertretungen im Ausland wendet [Polnische Militärmission in Berlin – A.P.].“[25]

Die Versuche, deutsche Frauen nach Polen herbeizuholen, stelle ich anhand der Fälle aus Kreis Miastko aus den Jahren 1947–1948. Die am 22.10.1947 gestellten Anträge von Aleksander M.,[26] Franciszek P.[27] und Stanisław Z.[28] mit der Bitte um Rückkehrmöglichkeit von entsprechend Ilse S., Augustine P und Ingard P. wurden in gleicher Form mit folgendem Inhalt verfasst: „Ich wende mich mit höflicher Bitte um Genehmigung für die Rückkehr der deutschen Frau, Ilse S., nach Polen auf das Gebiet von Kreis Miastko. Ich begründe meine Bitte damit, dass ich Vater des Kindes von Ilse S. werde [Franciszek P. hatte zu diesem Zeitpunkt einen

[24] APSz, UWS 5601, Sprawy małżeństw mieszanych 1949 r. [Angelegenheiten der Mischehen 1949], k. 12.

[25] APSz, Bezirk Międzyzdroje, SPW 73, Sprawy cudzoziemców 1948 r. [Angelegenheiten der Ausländer 1948], k. 33.

[26] Ibidem, k. 14.

[27] Ibidem, k. 15.

[28] Ibidem, k. 16.

Sohn mit Augustine P., während Stanisław Z. ein Kind mit Ingard P. erwartete – A.P] und willige ein, die Mutter zu mir zu nehmen. Zugleich weise ich darauf hin, dass die Deutsche, Ilse S., am 11.09.1947 ausgesiedelt wurde [die zwei anderen deutschen Frauen wurden am 20.06.1947 ausgesiedelt – A.P.].“[29] Im Schreiben der Gemeindeverwaltung in Kołcigłowy im Kreis Miastko an die Kreisstarostei vom 10.03.1948 ist bezüglich des Falles der oben genannten deutschen Frauen zu lesen: „Auf der Seite der sowohl Repatriierten als auch ihrer Anbeter, die jetzt nach ihrer Rückkehr bestrebt sind, ist von eventueller Verifikation keine Rede. (...) Eventuelle Erteilung der Genehmigung für die Rückkehr der genannten deutschen Frauen nach Polen wäre, der Meinung der hiesigen Gemeindeverwaltung nach, aus nationalen und sozialen Gründen zwecklos. Die Antragsteller, obwohl sie von polnischer Nationalität und Bürgerschaft sind, gewährleisten es nicht, dass der Haushalt mit den deutschen Frauen im polnischen Geiste geführt wird. Ihre Bewertung hinsichtlich der Moral ist zweifelhaft. Der Grund der Anträge auf Rückkehr der deutschen Frauen ist ihr Geständnis, dass sie die Väter der in der letzten Zeit hinter der Oder geborenen Kinder sind.“[30] Was die Antragsteller und die deutschen Frauen anbelangt, so wurde festgestellt, dass die Frauen schon mit deutschen Soldaten verheiratet waren als sie mit den polnischen Männern zusammen lebten. Im Falle von Franciszek P. lebten in seinem Haushalt auch seine Schwerstern, und die Beziehung mit Augustine P. sollte seine Familienverhältnisse verschlechtern. Stanisław Z. verließ eine Frau aus Zentralpolen, mit der er verheiratet war, um mit Ingard P. zusammen zu leben, und Aleksander M., der als unfähiger, die Arbeit vermeidender Bauer bezeichnet wurde, hatte vor, zu der in Woiwodschaft Olsztyn wohnhaften Familie zu ziehen. Im Schreiben von Kreisstarostei in Miastko wird in Bezug auf die oben beschriebenen Fälle festgestellt: „Die im Antrag erwähnten deutschen Frauen wollen zurückziehen und wenn man es berücksichtigt, dass kein Tropfen Blut hinter die Oder gelangen soll, sieht das hiesige Amt keine Hindernisse hinsichtlich der Rückkehr der Mütter mit den Kindern nach Polen.“[31] Es fehlen leider jegliche schriftliche Zeugnisse über die endgültige Entscheidung.

[29] Ibidem, k. 14.

[30] Ibidem, k. 22.

[31] APSz, UWSz 5576, Udzielenie zezwoleń na sprowadzenie Niemców do Polski 1947–1948 [Erteilung der Genehmigungen für Rückkehr der Deutschen nach Polen 1947–1948], k. 26.

## Zusammenfassung

Die Lage der polnisch-deutschen Paare nach dem Krieg war zweifelsohne eng mit der Politik Polens in Bezug auf die Deutschen verbunden, denen der rechtliche Status als nationale Minderheit nicht zustand wegen der Verordnung über den Verlust der Rechte und Landgüter vom 13.09.1946.[32] Dies änderte erst nach der Entstehung der DDR und nach der Unterzeichnung des Abkommens mit Polen, das die auf der Konferenz in Potsdam festgelegte polnisch-deutsche Grenze bestätigte.[33] Die Probleme der polnisch-deutschen Beziehungen und Ehen der ersten Generation gleich nach dem Ende des Zweiten Weltkrieges konnten gewissermaßen auf die Einstellung des Ministers für Öffentliche Verwaltung und Generalbevollmächtigten auf den Wiedergewonnenen Gebieten, Edward Ochabs, zurückgeführt werden, die im Rundschreiben des Ministeriums für Öffentliche Verwaltung vom Juni 1945 in Bezug auf Behandlung der Bevölkerung deutscher Nationalität enthalten war: „Bei Behandlung jeglicher Angelegenheit soll den Deutschen zu verstehen gegeben werden, dass die beste Lösung in der Situation, die als Folge des durch Hitlers Aggression hervorgerufenen Krieges entstand, ist, Polen zu verlassen.“[34]

Die Zeit des Krieges beeinflusste die negative Einstellung der polnischen Gesellschaft zu den schon 1945 entstehenden polnisch-deutschen Beziehungen und Ehen. Die bisher gültigen Stereotype der Deutschen – sowohl die positiven als auch negativen – wurden durch das eindeutig negative Bild ersetzt.[35] Die Einstellung zur deutschen Bevölkerung gleich nach dem Krieg war am häufigsten pejorativ, wofür als Beispiel die Aussage einer Breslauer Schülerin aus dem Jahr 1946 angeführt werden kann: „Sie sollen Elend, Demütigung erleben, sie sollen – mindestens eine Zeit lang – Sklaven werden, wie sie es den Anderen antun wollten. Und vielleicht – als Beispiel sollte man ganze Viertel, Familien erschießen, wie sie die Juden, Polen und andere auch erschossen haben? Das haben sie verdient, dass wir es ihnen antun.“[36] Außerdem konnte man in polnischen Propagandazeitungen (u.a. in der „Volksstimme“, später das Organ von Zentralkomitee

[32] Dz. U. z 1946 r., nr 55, poz. 310.

[33] Dz. U. z 1950 r., nr 51, poz. 465.

[34] *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, t. III [Die Deutschen in Polen 1945–1950. Dokumentenauswahl], hg. v. W. Borodziej, H. Lamberg, Warszawa 2001, S. 140–141.

[35] Siehe: T. Szarota: *Niemcy i Polacy. Wzajemne postrzeganie i stereotypy* [Die Deutschen und Polen. Gegenseitige Wahrnehmung und Stereotype], Warszawa 1996, S. 155.

[36] H. Świda-Ziemba: *Urwany lot* [Abgebrochener Flug], Kraków 2003, S. 284–285.

der Polnischen Vereinigten Arbeiterpartei) schon vor dem offiziellen Kriegsende Texte lesen, die das ganze deutsche Volk eindeutig als Hitlerbefürworter anprangerten: „Jeder Deutsche ist schuld, jeder deutsche Mann oder jede Frau hat an dem höllischen Zerstörungswerk teilgenommen, in jeder Familie gab es einen SS-Mann oder anderen grünen oder schwarzen Mann, in jeder Wohnung hing ein Porträt von Hitler, Himmler – von Göttern der heutigen Hunnen. (...) Sie lebten von unserem Blut, von Reichtümern, die sie den Ermordeten geraubt haben.“[37]

## “YOU WILL STAY WITH ME. I AGREED”... – EVERYDAY LIFE OF POLISH-GERMAN COUPLES IN THE YEARS 1945–1950 IN WESTERN POMERANIA

**Summary**

Mixed couples, as one of the determinants of breaking distance of historical, cultural, psychological and social nature, trespass the fundamental principles that separate a group from the “Other”. This otherness makes the couples of this type evoke social attitudes of integration or isolation. A relationship is seen as mixed when the difference between the partners is considered significant by them or by the local community. When one speaks about everyday life of Polish-German couples living at the new north-western border of Poland after 1945, an important factor in their formation, i.e. the historical events of World War II and the sense of temporariness until the western Polish border was settled in 1950, cannot be overlooked. After 1945 mixed couples were an important part of the image of the border area, also integrating the Polish community with the remaining Germans. They formed the part of the first generation of such couples, which encompasses the years 1945–1971, the opening of the border with East Germany in 1972 gave rise to the second generation, which lasted until 1989, while accession of Poland to the European Union marks the end of the third generation. In our text we shall only focus on three aspects of everyday life, i.e. the formation of the German-Polish relationships, negative contacts with the surrounding environment and problems with authorities.

*Translated by Magdalena Zyga*

**Keywords:** Polish-German informal relationships, Western Pomerania 1945–1950, the formation of the relationships, relations with the public, relations with the authorities

[37] K. Leszczyński: *O niewinnych Niemcach* [Von unschuldigen Deutschen], „Głos Ludu“ [Volksstimme], Nr. 56 vom 7.03.1945.

Studia Maritima, vol. XXVII/2 (2014)
ISSN 0137-3587

*ANNA FARYŃSKA*
Szczecin

# Z CHIN NAD MORZE BAŁTYCKIE
# LIKWIDACJA KOLONII MANDŻURSKIEJ
# W POŁOWIE XX WIEKU

W połowie XX wieku, w chwili likwidacji, Polonia mandżurska miała już ponadpółwieczną historię swojego istnienia. Przez ponad pięćdziesiąt lat jej członkowie ustanowili struktury własnego życia społecznego, szkoły, kościoły, instytucje dobroczynne, które podtrzymywały tożsamość narodową. Jednocześnie członkowie Polonii wnosili wkład w rozwój naukowy, kulturalny i gospodarczy zamieszkałego przez nich regionu północno-wschodnich Chin. Początek społeczności polskiej w Mandżurii związany jest z rozpoczęciem w 1897 roku realizacji projektu budowy Kolei Wschodniochińskiej oraz rozbudową siedziby jej zarządu. Powstały pod koniec XIX wieku i zasiedlony od początku przez Polaków zalążek miasta obecnie znany jest jako Harbin. Liczebność Polonii w zależności od okresu oraz metod przeprowadzonych szacunków mogła się wahać od kilku do kilkunastu tysięcy.

Pierwszy człon tytułu artykułu można traktować zarówno metaforycznie, jako podróż z odległych Chin do rozciągającej się od Tatr do Bałtyku ojczyzny, jak i dosłownie, gdyż niektórzy z Polaków przybyli do Polski drogą morską. Część członków Polonii, urodzonych i wychowanych już w Mandżurii, nigdy nie widziała ziem polskich, których geografii i historii uczyli się w polskich szkołach w Harbinie. W rezultacie, przybywając po 1949 roku, oglądali po raz pierwszy krajobraz swojej ojczyzny z pokładu statku wpływającego do bałtyckiego portu.

Przeprowadzona ostatecznie w 1949 roku we współpracy ze Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich akcja repatriacji Polaków z Mandżurii miała wady, które w znaczącym stopniu wpłynęły na opóźnienie jej realizacji. Wadliwością charakteryzowały się zarówno działania strony polskiej, jak i radzieckiej. Z punktu widzenia władz polskich oraz członków samej Polonii przeprowadzenie jej wówczas było jednak możliwe jedynie przy wsparciu ZSRR. Sytuacja międzynarodowa oraz polityczna w samych Chinach czyniła Związek Radziecki jedynym łącznikiem między Polską a Mandżurią oraz potencjalnym sprzymierzeńcem, który mógł pomóc w organizacji repatriacji.

Mimo zakończenia wojny światowej, sytuacja w okupowanej od 1931 roku przez Japonię Mandżurii nie uległa całkowitej stabilizacji. W sierpniu 1945 roku do Harbinu wkroczyły wojska radzieckie, które ustanowiły na zajętym terenie, trwający do ich wycofania w kwietniu 1946 roku, wojskowy zarząd. Niezależnie od poglądów politycznych oraz świadomości działań służb i radzieckiej armii na terenie Mandżurii, członkowie Polonii byli zmuszeni utrzymywać poprawne stosunki z wojskową władzą w Harbinie. Wśród części Polaków nadzieję na jej szczególną przychylność wobec Polonii budził fakt, że w trakcie wojny Związek Radziecki stał się sojusznikiem Polski, a dodatkowo oba państwa po wojnie połączył układ o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej.

Jedną z najpilniejszych potrzeb Polonii po wojnie stało się ponowne nawiązanie łączności z polskimi władzami. Od momentu likwidacji w 1941 roku przez władze japońskie Konsulatu RP, w Harbinie nie było uprawomocnionego przez centralne władze polskie przedstawicielstwa. Obowiązek opieki oraz reprezentowania Polaków przejął na przełomie 1941 i 1942 roku Polski Komitet Opiekuńczy, a we wrześniu 1945 roku – Polski Komitet Obywatelski. Utworzone przez Polonię organy miały pozwolenie lokalnych władz na funkcjonowanie, lecz brak usankcjonowania przez władze polskie utrudniał oficjalne występowanie w obronie interesów Polaków.

Mimo zmian zwierzchnictwa nad Mandżurią, skutki nieoficjalnego statusu przedstawicielstwo Polonii odczuło tuż po zakończeniu wojny. Wobec konieczności nawiązania łączności z władzami polskimi i przy jednoczesnym braku możliwości skorzystania z wyłączonego dla osób prywatnych telegrafu, pragnący nawiązać kontakt z krajem członkowie Polskiego Komitetu Opiekuńczego zwrócili się o pomoc do Konsulatu Generalnego ZSRR w Harbinie. Za ich pośrednictwem jeszcze w sierpniu 1945 roku miał zostać wysłany do rządu Rzeczpospolitej Polskiej telegram, który prócz wyrazów radości z odzyskania wolności przez Polskę

jednocześnie prosił o pilne przybycie do Harbinu przedstawiciela polskich władz oraz udzielenie wytycznych do czasu jego przybycia[1]. W początkowym okresie po zakończeniu wojny członkowie Polonii mogli jeszcze mieć nadzieję na rychłą stabilizację sytuacji w Mandżurii, pozwalającą nawiązać łączność z Polską oficjalną drogą dyplomatyczną. Tymczasem wobec toczącej się w Chinach wojny domowej funkcjonujące w Nankinie przedstawicielstwo Polskie sprawujące opiekę konsularną nad Polakami jedynie na terenach pozostających w rękach rządu kuomintangowskiego nie miało możliwości nawiązania kontaktu z Polonią mandżurską i informowało o tym stanie władze centralne w Polsce[2]. Mandżuria po wycofaniu się wojsk radzieckich została zajęta przez władze komunistyczne, z którymi rząd RP, wobec nawiązania stosunków dyplomatycznych w 1945 roku z władzami reprezentowanymi przez Czang Kaj-szeka, nie miał możliwości porozumienia się. Związek Radziecki również oficjalnie uznawał rząd nankiński, jednakże po wejściu do Harbinu komuniści zezwolili na dalsze funkcjonowanie radzieckiej placówki dyplomatycznej, czyniąc jego działalność jedynym sposobem nawiązania łączności Polonii z krajem.

Prośby o przysłanie przedstawiciela, wytycznych odnośnie do działania, uprawomocnienia przekazywane za pośrednictwem Konsulatu Generalnego ZSRR były adresowane do Ambasady RP w Moskwie oraz Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie do 1948 roku. W międzyczasie stopniowemu pogorszeniu ulegała sytuacja materialna Polonii, powodując coraz bardziej alarmujący ton przesyłanych informacji wskazujących na pilną potrzebę przeprowadzenia repatriacji. Członkowie Polonii wobec drastycznie podstępującej inflacji[3] i bezrobocia powodującego spadek ich majętności coraz liczniej zgłaszali chęć wyjazdu do Polski[4]. Tymczasowy Polski Komitet na Mandżurię, który powstał w lipcu 1947 roku zamiast Polskiego Komitetu Obywatelskiego, pod koniec 1947 roku sporządził wykaz, w którym z 1213 zarejestrowanych – 972 polskich obywateli chciało wyjechać[5]. Jednocześnie wykazując zrozumienie dla swojego położenia,

---

[1] Archiwum Akt Nowych [dalej AAN], Zespół Kolonia Polska w Mandżurii (198), Polski Komitet Opiekuńczy (syg. 16): Telegram do Rządu Polskiego z 28.08. 1945 r.

[2] Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie [dalej AMZS] 6/94/1480: Sprawozdanie administracyjne Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Nankinie z 18 października 1946 r.

[3] Od stycznia do września 1948 r. ceny chleba wzrosły dwunastokrotnie.

[4] AAN, Zespół Kolonia Polska w Mandżurii (198), Polska Grupa Postępowa (syg. 25): List do Ambasady RP w Moskwie z 29.03.1947 r.

[5] AMSZ 27/10/166: List do Mariana Naszkowskiego Ambasadora RP w Moskwie z 18.12. 1947 r.

przedstawiciele Polonii z własnej inicjatywy przedłożyli propozycję zorganizowania repatriacji przy współdziałaniu z władzami radzieckimi oraz tranzytem przez teren ZSRR.

Pierwszą informację zwrotną od Ambasady RP w Moskwie Polonia mandżurska otrzymała po ponad trzech latach od zakończenia wojny na Dalekim Wschodnie oraz po ponad dwóch latach od nadejścia do Harbinu pierwszej, od czasu wybuchu wojny, prywatnej korespondencji z zagranicy. Przyczyn tak późnego nawiązania łączności można upatrywać w prawdopodobnym cenzurowaniu korespondencji lub w niedopełnianiu obietnic składanych Polonii w Harbinie, przekazania informacji do Moskwy. Przeczy jednak temu fakt, że bez odpowiedzi pozostawały listy jawnie deklarującej swoje poparcie dla polityki prowadzonej przez Rząd Jedności Narodowej oraz ZSRR Polskiej Grupy Postępowej, która jeszcze w 1946 roku nawiązała łączność z Komitetem Wszechsłowiańskim w Moskwie[6]. Odpisy poprzedniej korespondencji były również załączane do listów, na które ostatecznie Ambasada RP odpisała[7].

Ambasada RP w Moskwie wiedziała o sytuacji Polonii już w 1946 roku. Temat ten został poruszony w rozmowie ambasadora Mariana Naszkowskiego z udającym się na objęcie placówki dyplomatycznej w Nankinie Konstantym Symonolewicza, którego poinformował o przekazaniu przez władze radzieckie informacji o stanie i potrzebach Kolonii, zarazem obiecując poruszyć kwestię jej repatriacji z władzami centralnymi w Polsce. Informacja o Polonii mandżurskiej musiała też dotrzeć do MSZ RP wraz z raportem z przebiegu podróży Symonolewicza[8]. Do Ambasady RP również z całą pewnością wpłynęło pismo MSZ ZSRR z 18 grudnia 1947 roku informujące o przekazaniu w załączeniu pism Polskiej Grupy Postępowej i Tymczasowego Polskiego Komitetu na Mandżurię[9]. Ministerstwo przekazywało również kolejne partie korespondencji i informacji z Mandżurii w marcu[10] oraz maju 1948 roku[11]. Strona radziecka wywiązywała się zatem w omówionych przypadkach z deklaracji składanych przedstawicielom Polonii i przekazywała do Moskwy materiały informujące o jej stanie.

---

[6] AAN, Zespół Kolonia Polska w Mandżurii (198), Polska Grupa Postępowa (syg. 25): List do Gundarowa z 1946 r.

[7] AMSZ 27/10/166: List do Mariana Naszkowskiego Ambasadora RP w Moskwie z 24.03.1948 r.

[8] AMSZ 6/95/1490: Raport Symonolewicza z 19.07.1948 r.

[9] AMSZ 27/10/166: Pismo Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR z 18.12.1947 r.

[10] AMSZ 27/10/166: Pismo Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR z 2.03.1948 r.

[11] AMSZ 27/10/166: Pismo Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR z 11.05.1947 r.

Na podstawie otrzymanych z Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR materiałów, 8 stycznia 1947 roku Ambasada RP przesłała do MSZ RP raport o stanie Kolonii w Mandżurii, zawierający również informację, że ambasada przekazała Tymczasowemu Polskiemu Komitetowi na Mandżurię, że ich materiały zostały przekierowane do MSZ RP[12]. Informacji tej przedstawicielstwo polskie jednak nie otrzymało. W świetle zawartej w raporcie ambasady deklaracji winę za brak komunikacji ponosiła nieprzekazująca informacji zwrotnych do Mandżurii strona radziecka. Więcej faktów wskazuje jednak na to, że powodem późnego nawiązania łączności Polonii z krajem była opieszałość władz polskich. Ambasada wyraziła podziękowania MSZ ZSRR za przekazane od grudnia 1947 roku do maja 1948 roku pisma i informacje z Mandżurii oraz wystosowała prośbę o przekazanie odpowiedzi do Harbinu dopiero 16 czerwca 1948 roku[13]. Swoją późną odpowiedź tłumaczyła koniecznością uprzedniego porozumienia się i uzyskania wskazówek od władz polskich oraz przede wszystkim brakiem możliwości wysyłania regularnej poczty do Mandżurii. Nie wspomniała przy tym słowem o ewentualnych wcześniejszych próbach nawiązania kontaktu z Mandżurią[14]. O przekazaniu listu ambasady do konsulatu radzieckiego w Harbinie w celu dalszego przekazania przedstawicielowi Polonii MSZ ZSRR poinformowało polską placówkę dyplomatyczną w Moskwie 24 lipca 1948 roku.

Pierwszy list od przedstawicieli władz polskich napłynął do Harbinu 30 września 1948 roku[15]. Pół roku później zjawił się, oczekiwany przez Polonię od zakończenia wojny, przedstawiciel rządu polskiego – Jerzy Kłosowski. Podjęcie działań na rzecz organizacji repatriacji już na początkowym etapie wymagało zaangażowania ze strony radzieckiej. Przedstawiciele MSZ ZSRR pośredniczyli w dopełnianiu formalności związanych z przejazdem polskiego przedstawiciela do Harbinu oraz organizacją tranzytu repatriantów przez swoje terytorium. Jako lepiej poinformowani o sytuacji panującej na miejscy w Mandżurii doradzali również właściwe zachowania wobec władz chińskich oraz, przez Konsulat Generalny, pośredniczyli w dopełnianiu z nimi ustaleń. Przykładem tego typu działań ze strony radzieckiej było uzyskanie przez konsula ZSRR w Harbinie nieoficjalnej zgody władz miejscowych na przyjazd w celu przeprowadzenia repatriacji

[12] AMSZ 27/10/166: List do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie z 8.01.1948 r.

[13] AMSZ 27/10/166: Pismo do Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR z 16.06.1948 r.

[14] AMSZ 27/10/166: List do Tymczasowego Polskiego Komitetu na Mandżurię z 12.06.1948 r.

[15] AAN, Zespół Kolonia Polska w Mandżurii (198), Tymczasowy Polski Komitet na Mandżurię (syg. 23): List do Mariana Naszkowskiego Ambasadora RP w Moskwie z 18.10.1948 r.

polskiego przedstawiciela. Stronie polskiej pozostawało tylko przekazać przez MSZ ZSRR w tej sprawie oficjalne pismo do Północno-wschodniego Komitetu Administracyjnego[16]. Radziecka placówka dyplomatyczna pośredniczyła również w przekazywaniu bezpośrednio do Kłosowskiego decyzji i wskazówek MSZ ZSRR oraz w utrzymywaniu telegraficznej łączności między nim a ambasadą.

Sprawna komunikacji między Kłosowskim a prowadzącymi rozmowy z centralnymi władzami radzieckimi przedstawicielami polskiej placówki była podstawowym wymogiem szybkiej organizacji repatriacji. W wyniku jej przerwania doszło do pierwszego przesunięcia terminu planowanego na maj wyjazdu repatriantów. Po przybyciu do Mandżurii Kłosowski telegrafował 5 kwietnia 1949 roku do ambasady z prośbą o ustalenie kwestii tranzytu przez ZSRR[17]. Nie podał jednocześnie istotnych informacji, takich jak przewidywany termin wyjazdu, liczba chętnych czy tonaż bagażu, od których strona radziecka w rozmowach uzależniała kontynuowanie ustaleń dotyczących tranzytu[18]. Ambasada telegraficznie poprosiła Kłosowskiego o ich podanie 20 kwietnia, lecz polski przedstawiciel najprawdopodobniej depeszy nie otrzymał[19]. Oczekując na odpowiedź, Kłosowski zdecydował się na ponowne wysłanie depeszy do Moskwy dopiero 5 maja[20]. W efekcie niezbędne dane zostały przekazane po ponownym nawiązaniu kontaktu w połowie maja, czyniąc czerwiec najbliższym możliwym terminem repatriacji[21].

Przyczyną kolejnego odsunięcia w czasie repatriacji było przeciąganie się ustaleń dotyczących tranzytu z Ministerstwem Komunikacji, w których pośredniczyli przedstawiciele radzieckiego MSZ. Rozwiązania wymagała m.in.kwestia finansowa tranzytu, która wobec braku danych z Harbinu nie mogła być poruszona jeszcze w kwietniu[22]. Mimo zapewnień przedstawicieli MSZ o ich energicznych działaniach, decyzja władz radzieckich została podana do informacji ambasady dopiero 14 czerwca 1949 roku. Ministerstwo Komunikacji ZSRR mogło po akceptacji warunków przez stronę polską wydać w każdej chwili dyrektywę podstawienia wagonów na stację Mandżuria. Ze względów technicznych prośbę

[16] AMSZ 27/10/166 Pismo do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie z 14.10.1948 r.
[17] AMSZ 27/10/166: Telegram Kłosowskiego z 5.04.1949 r.
[18] AMSZ 27/10/166: Notatka służbowa z 14.04.1949 r.
[19] AMSZ 27/10/166: Telegram Zambrowicza z 20.04.1949 r.
[20] AMSZ 27/10/166: Telegram Kłosowskiego z 5.05.1949 r.
[21] AMSZ 27/10/166: Pismo Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR z 14.05.1949 r.
[22] AMSZ 27/10/166: Notatka służbowa z 14.04.1949 r.

o podstawienie składów w oznaczonym terminie trzeba było wnieść do MSZ 12 dni wcześniej[23].

Po ostatecznym ustaleniu z Kłosowskim liczby repatriantów prośba o zorganizowanie dwóch składów po 30 „tiepłuszek[24]" (5 oraz 15 lipca) dla, w sumie, około 760 osób oraz jednego pasażerskiego wagonu dla 30-osobowej grupy likwidacyjnej na 25 lipca została przekazana do MSZ ZSRR 21 czerwca 1949 roku[25]. Kolejne wyjazdy z Harbinu do granicy Chin, gdzie po stronie radzieckiej na stacji Otpor oczekiwały przygotowane przez władze ZSRR składy odbywały się przynajmniej z jednodniowym wyprzedzeniem. Pierwsze dwa transporty wyjechały, kierując się bezpośrednio na Brześć, omijając Moskwę, której zwiedzanie władze radzieckie już wcześniej uznały za niedorzeczny pomysł[26]. Eszelony miały być traktowane jako składy pospieszne oraz mieć z góry ustalone postoje na jedzenie. Przyjazd pierwszego na granicę polską przewidziany był na noc z 22 na 23 lipca[27].

Dla pozostałych w Mandżurii Polaków Kłosowski zorganizował Zrzeszenie Obywateli Polskich w Mandżurii, które otrzymało rejestrację od lokalnych władz chińskich. Na podstawie jego statutu powołane do czasu ustanowienia polsko-chińskich stosunków konsularnych ZOP zrzeszało wszystkich obywateli posiadających paszport lub dowody nadania obywatelstwa RP[28]. O możliwości repatriacja ok. 300 z nich przedstawiciel Ambasady RP w Moskwie rozmawiał z kierownikiem IV wydziału MSZ ZSRR jeszcze w marcu 1950 roku[29]. Wobec jednak zaistniałych zmian politycznych w Chinach, a wraz z nimi możliwości działań oficjalnych placówek dyplomatycznych na terenie Mandżurii, pomysł został w niedługim czasie porzucony.

Pierwszego października 1949 roku po latach wojny domowej Mao Zedong proklamował w Pekinie powstanie Chińskiej Republiki Ludowej. Rząd polski szybko zareagował na przemiany polityczne w Chinach, już 7 października nawiązując stosunki dyplomatyczne z nowo powstałą władzą, dysponującą zwierzchnictwem nad całymi Chinami. Powstała w Pekinie polska ambasada

---

[23] AMSZ 27/10/166: Notatka służbowa z 14.06.1949 r.

[24] Tiepłuszka – przystosowany do przewozu osób ogrzewany wagon towarowy.

[25] AMSZ 27/10/166: Pismo Ambasady RP w Moskwie z 21.06.1949 r.

[26] AMSZ 27/10/166: Notatka służbowa z 4.07.1949 r.

[27] AMSZ 27/10/166: Notatka służbowa z 19.07.1949 r.

[28] AMSZ 11/2/36: Tymczasowy Statut Zrzeszenia Obywateli Polskich w Mandżurii z 15.07. 1947 r.

[29] AMSZ 27/10/166: Notatka służbowa z 28.03.1950 r.

utrzymywała w latach 1951–1954 kontakt z Polonią mandżurską za pośrednictwem konsulatu w Tianjinie. Z powodu dużej odległości między konsulatem a Harbinem kontakt z Polonią przez ZOP odbywał się głównie listownie[30]. Odległość ta nie uległa znaczącym zmianom po likwidacji polskiej placówki w Tianjinie w 1954 roku i przejęciu podległych jej terenów przez Wydział Konsularny Ambasady PRL w Pekinie[31].

W świetle nowych możliwości, warunków i zgromadzonych danych dotyczących Polonii repatriacja jej członków drogą morską stawała się najefektywniejszym rozwiązaniem. Tranzyt drogą lądową wymagał, po otrzymaniu dla członków Polonii chińskich wiz wyjazdowych, zwrócenia się z prośbą o wydanie wiz tranzytowych do przedstawicieli władz ZSRR. Dopiero po ich uzyskaniu ambasada mogła się zwrócić do Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP o organizację, w porozumieniu ze stroną radziecką, transportów kolejowych na stację Otpor. Wobec powyższych okoliczności w sierpniu 1951 roku ambasador RP Juliusz Burgin w raporcie do MSZ RP proponował przyspieszenie reparacji 151 gotowych do wyjazdu Polaków, w tym prawie 130 z Harbinu, przez zorganizowanie transportu drogą morską na polskich statkach[32]. Przy forsowaniu propozycji podnoszona była również kwestia finansowa przedsięwzięcia. Droga lądowa byłaby nie tylko trudniejsza w organizacji, ale również o wiele kosztowniejsza, zwłaszcza przez wzgląd, że transport repatriantów miał odbywać się wagonami osobowymi, a nie jak wcześniej „tiepłuszkami". Ważne było także to, że opłata za przewóz polskimi statkami mogła być wewnętrznie rozliczana w polskiej walucie[33]. Ostatecznie względy ekonomiczno-organizacyjne przeważyły i w okresie dwunastu miesięcy od października 1950 roku na jedenastu polskich statkach do Polski z Mandżurii przewieziono 134 osoby[34].

Według raportu ambasady z listopada 1951 roku Polonia mandżurska liczyła 186 obywateli polskich oraz około 250 obywateli radzieckich i bezpaństwowców pochodzenia polskiego, którzy w większości nie władali językiem polskim[35]. W związku ze zmieniającą się sytuacją w Chinach oraz pogarszającym się położeniem materialnym zdecydowana większość Polaków zamierzała jednak opuścić

[30] AMSZ 20/25/309: Raport Konsulatu RP w Tianjinie za IV kwartał 1953 r.

[31] AMSZ 20/27/332: Raport Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Pekinie za IV kwartał 1954 r.

[32] AMSZ 11/2/25: Pismo do Wiceministra Spraw Zagranicznych RP z 19.08.1950 r.

[33] AMSZ 11/2/25: Wyciąg z pisma Ambasadora RP w Pekinie z dnia 7.08.1950 r.

[34] AMSZ 11/2/36: Raport na temat grupy Polaków w Harbinie z 10.11.1951 r.

[35] Ibidem.

Mandżurię. Swój wyjazd z Mandżurii do Polski uzależniali od wielu czynników, takich jak stan zdrowia czy dogodna sprzedaż majątku. Przed wyjazdem do kraju najczęstszym jednak problemem było ustalenie obywatelstwa. Ambasada RP nie zgłaszała jednak potrzeby organizacji większego transportu dla kolejnych, gotowych do wyjazdu Polaków. W wyniku dopełniania przez nich formalności w różnych odstępach czasu ich podróż drogą morską do Polski odbywała się niewielkimi grupami. Pozostałe osoby, poza pojedynczymi przypadkami podjęcia decyzji o pozostaniu w Mandżurii, wyemigrowały do krajów zachodnich oraz ZSRR.

Dążenie Polonii do nawiązania łączności z władzami polskimi za pośrednictwem przedstawicielstwa radzieckiego w Harbinie wynikało głównie z pobudek pragmatycznych. Wpływ podłoża ideologicznego części Polaków miał znaczenie drugorzędne wobec sytuacji, w której znalazła się Polonia. Pragmatyzmem charakteryzowało się również późniejsze podejście przedstawicieli władz polskich, którzy pomimo funkcjonującej w Nankinie polskiej placówki dyplomatycznej nie mieli za jej pośrednictwem dostępu do terenów Mandżurii.

Za przeprowadzeniem repatriacji z pomocą ZSRR przemawiało wiele powiązanych ze sobą czynników. Utrzymujący w Harbinie placówkę dyplomatyczną Związek Radziecki nie tylko miał wgląd w sytuację w Mandżurii, ale również możliwość porozumienia z oficjalnie nieuznawanymi lokalnymi komunistycznymi władzami. Konsulat ZSRR w Harbinie przez kontakt z władzami centralnym i w Moskwie był również jedyną lokalną placówką, która utrzymywała stałą łączność z miejscem, w którym obecne było przedstawicielstwo władz polskich. Na decyzję o repatriacji w porozumieniu z ZSRR wpływała również możliwość zapewnienia przez władze tranzytu bezpośrednio do granic polskich. Związek Radziecki dysponował nie tylko odpowiednią infrastrukturą w postaci Kolei Transsyberyjskiej łączącej się na granicy z Chinami z przebiegającą przez Mandżurię Chińską Koleją Czangczuńską, lecz również wypracowane i zaakceptowane przez stronę polską rozwiązania wynikające z wcześniejszych ustaleń dotyczących repatriacji Polaków z terytorium ZSRR.

Repatriacja z Chin przy udziale ZSRR miała również swoje oczywiste wady, wynikające z wydłużenia łańcucha łączności oraz uczestnictwa trzeciego partnera w kolejnych etapach organizacyjnych. W momencie rozpoczęcia repatriacji niewiele osób mogło jednak przewidzieć, że wojna domowa w Chinach zakończy się już jesienią 1949 roku. Podobnie nie sposób było przewidzieć, jak katastrofalne skutki dla znajdującej się w coraz trudniejszej sytuacji Polonii mandżurskiej

mogło wywołać dalsze zwlekanie oraz zmuszenie jej członków do przetrwania jeszcze jednej surowej zimy.

Świadomość wad przeprowadzanej w kooperacji z ZSRR repatriacji – kosztów, wydłużonego czasu organizacji, zależności od decyzji władz radzieckich – spowodowała, że przedstawiciele władz polskich w Chinach w momencie uzyskania możliwości działania na terenie Mandżurii rozpoczęli forsowanie organizacji wyjazdu Polaków bez pośrednictwa Związku Radzieckiego. Ich działalność przebiegała jednak w zupełnie innych warunkach niż jeszcze kilka miesięcy wcześniej.

Studia Maritima, vol. XXVII/2 (2014)
ISSN 0137-3587

*ANNA FARYŃSKA*

*Übersetzt von Małgorzata Osiewicz-Maternowska*

# AUS CHINA AN DIE OSTSEE
# DIE AUFLÖSUNG DER MANDSCHURISCHEN KOLONIE MITTE DES 20. JAHRHUNDERTS

Zum Zeitpunkt seiner Auflösung Mitte des 20. Jahrhunderts besaß das mandschurische Auslandspolen eine über 50 Jahre dauernde Geschichte seines Bestehens. Über ein halbes Jahrhundert lang baute es Strukturen eigenes gesellschaftlichen Lebens, Schulen, Kirchen, Wohltätigkeitseinrichtungen auf, die seine nationale Identität aufrechthielten. Zugleich trugen seine Mitglieder zur wissenschaftlichen, kulturellen und wirtschaftlichen Entwicklung der von ihnen bewohnten Region im Nordosten Chinas bei. Die Anfänge der polnischen Gemeinschaft in der Mandschurei sind mit dem Beginn der Realisierung vom Projekt über den Bau der Ostchinesischen Eisenbahn im Jahre 1897 und dem Ausbau ihres Verwaltungssitzes, der zum Keim der heute unter dem Namen Harbin bekannten Stadt wurde, verbunden. Die Stärke Auslandspolens konnte von ein paar bis über ein gutes Duzend Tausend Personen betragen haben, abhängig von der Zeitperiode und der Methode der Durchführung von Schätzungen.

Der erste Teil des Artikeltitels ist sowohl metaphorisch – als eine Reise aus dem entfernten China in die sich von der Tatra bis zur Ostsee erstreckende Heimat, als auch wortwörtlich, da einige nach Polen auf der Hochseestraße kamen, zu verstehen. Eine Gruppe der schon in der Mandschurei geborenen und aufgewachsenen Mitglieder Auslandspolens hatte nie die Möglichkeit, polnische Gebiete mit eigenen Augen zu sehen, über deren Geographie und Geschichte sie in

polnischen Schulen in Harbin lernte. Infolgedessen sah man die Landschaft eigener Heimat zum ersten Mal 1949, als man am Bord eines den baltischen Hafen einlaufenden Schiffes stand.

Die schließlich 1949 in der Kooperation mit der Sowjetunion durchgeführte Aktion der Repatriierung von Polen aus der Mandschurei wies Nachteile auf, die in einem bedeutenden Ausmaß die Verzögerung in ihrer Umsetzung beeinflussten. Mangelhaft waren Handlungen sowohl der polnischen als auch der sowjetischen Seite. Aus der Sicht der polnischen Behörde und der Mitglieder Auslandspolens selbst war jedoch die Durchführung der Aktion nur bei der Unterstützung seitens der UdSSR möglich. Die eingetretene internationale Lage und auch die politische Situation in China selbst machten die Sowjetunion zum einzigen Vermittler zwischen Polen und der Mandschurei und zu einem potentiellen Verbündeten, der die Möglichkeit hatte, eine Repatriierungsaktion zu organisieren.

Obwohl der Zweite Weltkrieg schon zu Ende war, hatte sich die Lage in der seit 1931 durch Japan okkupierten Mandschurei nicht ganz stabilisiert. Im August 1945 marschierten in Harbin sowjetische Truppen ein und setzten auf dem besetzten Gebiet eine Militärverwaltung ein, die bis zu ihrem Rückzug im April 1946 bestand. Abgesehen von persönlichen politischen Ansichten und dem Wissen über Handlungen sowjetischer Dienste und Armee auf dem mandschurischen Gebiet wurden die Mitglieder Auslandspolens gezwungen, korrekte Beziehungen zur militärischen Verwaltung in Harbin zu unterhalten. Bei einem Teil der Polen wurde die Hoffnung auf ein besonderes sowjetisches Wohlwollen gegenüber Auslandspolen durch die Tatsache geweckt, dass die Sowjetunion während des Krieges zu einem Verbündeten Polens wurde und dass beide Staaten zusätzlich nach dem Krieg ein Abkommen über Freundschaft, gegenseitige Hilfe und Nachkriegszusammenarbeit verband.

Zu einem der dringendsten Bedürfnisse Auslandspolens nach dem Krieg wurde eine erneute Kontaktaufnahme mit der polnischen Behörde. Mit der Auflösung 1941 des polnischen Konsulats in Harbin durch die japanische Verwaltung hatte die Kolonie keine durch die polnische Zentralverwaltung für rechtskräftig erklärte Vertretung. Die Pflicht der Fürsorge und der Vertretung von Polen übernahm um die Wende von 1941 zu 1942 das Polnische Fürsorgekomitee und im September 1945 – das Polnische Bürgerliche Komitee. Die durch Auslandspolen gegründeten Behörden besaßen eine Genehmigung lokaler Verwaltung für ihre Tätigkeit, jedoch da sie durch die polnische Behörde nicht sanktioniert wurden,

wurde ihnen das offizielle Auftreten als Verteidiger von polnischen Interessen erschwert.

Folgen dieses inoffiziellen Status – trotz Änderung in der Oberherrschaft über die Mandschurei – bekam die Vertretung Auslandspolens kurz nach dem Kriegsende zu spüren. Angesichts der Notwendigkeit, in Verbindung mit polnischer Behörde zu treten, bei gleichzeitiger Unmöglichkeit, Telegraph als Privatpersonen zu benutzen, wandten sich die Mitglieder des Polnischen Fürsorgekomitees, die einen Kontakt mit ihrem Heimatland aufnehmen wollten, mit einer Bitte um Hilfe an das Generalkonsulat der UdSSR in Harbin. Durch seine Vermittlung sollte noch im August 1945 ein Telegramm an die Regierung der Republik Polen geschickt werden, das außer Freude über die Wiedererlangung der Unabhängigkeit durch Polen auch einen Ersuch um ein dringendes Kommen nach Harbin eines Vertreters der polnischen Behörde und um Übersenden von Richtlinien für den Zeitraum bis zu seiner Ankunft, enthalten sollte.[1] In der Anfangsphase nach dem Kriegsende konnten Mitglieder Auslandspolens noch Hoffnung darauf hegen, dass sich die Lage in der Mandschurei bald stabilisiert, was ermöglichen könnte, sich in Verbindung mit Polen auf offiziellem diplomatischem Wege zu setzen. Doch hatte die in Nankin wirkende polnische Vertretung, die den konsularischen Schutz nur über die auf der Kuomintang-Verwaltung unterliegenden Gebieten verbleibenden Polen innehatte, angesichts des in China dauernden Bürgerkriegs keine Möglichkeit, einen Kontakt mit dem mandschurischen Auslandspolen aufzunehmen und teilte das der Zentralbehörde in Polen mit.[2] Nachdem sich die sowjetische Armee aus der Mandschurei zurückgezogen hatte, wurde das Land durch kommunistische Verwaltung besetzt, mit der die polnische Regierung sich nicht verständigen konnte, da sie 1945 diplomatische Beziehungen mit der von Chiang Kai-shek repräsentierten Verwaltung aufnahm. Die Nankiner Regierung wurde offiziell auch durch die UdSSR anerkannt, jedoch ließen chinesische Kommunisten nach ihrem Einzug in Harbin zu, dass die sowjetische, diplomatische Stelle weiterfunktioniert, wodurch sie zur einzigen Möglichkeit für Auslandspolen wurde, in Verbindung mit der Heimat zu treten.

---

[1] Archiwum Akt Nowych [Archiv für Neuakten – weiter: AAN] 198/16: Telegramm an die Polnische Regierung vom 28. August 1945.

[2] Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie [Archiv des Außenministeriums in Warschau – weiter: AMZS] 6/94/1480: Administrationsbericht der Konsularischen Abteilung der Botschaft der RP in Nankin vom 18. Oktober 1946.

Weitere Ersuche um Entsenden eines Vertreters, Richtlinien für die Tätigkeit, Erklärungen der Rechtskräftigkeit gingen durch Vermittlung des Generalkonsulats der UdSSR an die Botschaft der Republik Polen in Moskau und an das Außenministerium in Warschau bis 1948. Inzwischen verschlechterte sich allmählich die materielle Lage Auslandspolens, was sich in einem immer mehr alarmierenden Ton von gesendeten Nachrichten widerspiegelte und auf eine dringende Notwendigkeit, Kriegsreparationen vorzunehmen, hinwies. Die Mitglieder der polnischen Kolonie sollten – angesichts der drastisch fortschreitenden Inflation[3] und der Arbeitslosigkeit, die zur Senkung des Wertes ihrer Vermögen führte – immer zahlreicher den Willen äußern, nach Polen ausreisen zu wollen.[4] Laut eines Verzeichnisses, das Ende 1947 durch das im Juli 1947 anstelle vom Polnischen Bürgerlichen Komitee gegründete Provisorische Polnische Komitee für Mandschurei aufgestellt wurde, wollten 972 von 1213 durch das Komitee registrierte polnische Bürger die Mandschurei verlassen.[5] Zugleich legten die Vertreter Auslandspolens aus eigener Initiative, da sie ihre Lage verstanden, einen Vorschlag vor, die Repatriierung unter der Kooperation mit sowjetischer Verwaltung und als Transit über das Gebiet der UdSSR zu organisieren.

Die erste Rückmitteilung von der polnischen Botschaft in Moskau erhielt das mandschurische Auslandspolen nach über drei Jahren vom Ende des Krieges im Fernen Osten und zwei Jahre nach dem Ankommen in Harbin der ersten seit dem Kriegsausbruch, privaten Korrespondenz aus dem Ausland. Gründe für einen so späten Kontakt sind in der Zensurmöglichkeit oder im Nichteinhalten von Versprechen, Informationen nach Moskau zu übergeben, die Auslandspolen in Harbin gemacht wurden, zu suchen. Dem widerspricht jedoch die Tatsache, dass ohne Antwort auch Briefe der Polnischen Fortschrittsgruppe blieben, die ihre Unterstützung der durch die Regierung der Nationalen Einheit und die UdSSR geführten Politik offen erklärte, und die zugleich noch im Jahre 1946 sich in Verbindung mit dem Allslawischen Komitee in Moskau in Verbindung setzte.[6] Abschriften der bisherigen Korrespondenz wurden auch den Briefen beigelegt, auf die die Botschaft der Republik Polen schließlich antwortete.[7]

---

[3] Vom Januar bis September 1948 stiegen Brotpreise zwölf Mal an.

[4] AAN 198/25: Brief an die Botschaft der RP in Moskau vom 29. März 1947.

[5] AMSZ 27/10/166: Schreiben an Marian Naszkowski, den polnischen Botschafter in Moskau vom 18. Dezember 1947.

[6] AAN 198/25: Brief an Gundarow aus dem Jahr 1946.

[7] AMSZ 27/10/166: Brief an Marian Naszkowski, den Botschafter der RP in Moskau vom 24. März 1948.

Die Lage Auslandspolens war der Botschaft der Republik Polen in Warschau schon 1946 bekannt. Das Thema wurde im Gespräch des Botschafters Marian Naszkowski mit Konstanty Symonolewicz, der aufbrach, um die diplomatische Stelle in Nankin zu übernehmen, berührt. Naszkowski informierte ihn von der Übermittlung durch die sowjetische Verwaltung der Information über den Zustand und Bedürfnisse der Kolonie, und zugleich versprach er, die Frage ihrer Repatriierung bei der Zentralverwaltung in Polen anzusprechen. Die Nachricht über das mandschurische Auslandspolen musste auch das Außenministerium der Republik Polen mit dem Reisebericht von Symonolewicz erreicht haben.[8] Die polnische Botschaft bekam auch bestimmt das Schreiben des Außenministeriums der UdSSR vom 18. Dezember 1947 mit der Information über die Übergabe als Anlage der Schreiben von der Polnischen Fortschrittsgruppe und dem Provisorischen Polnischen Komitee für die Mandschurei.[9] Das Ministerium übergab auch weitere Teile der Korrespondenz und Informationen aus der Mandschurei im März[10] und im Mai 1948.[11] Die sowjetische Partei hielt also in oben genannten Fällen sein Versprechen in Bezug auf die den Vertretern Auslandspolens gegebenen Versicherungen und leitete an Moskau Informationen über seine Lage weiter.

Auf der Grundlage der vom Außenministerium der UdSSR erhaltenen Unterlagen schickte die Botschaft der Republik Polen am 8. Januar 1947 einen Bericht an das polnische Außenministerium über die Lage der Kolonie in der Mandschurei, der auch die Information enthielt, dass die Botschaft dem Provisorischen Polnischen Komitee für die Mandschurei mitteilte, seine Materialien an das polnische Außenministerium RP weitergeleitet zu haben.[12] Jene Information kam jedoch nicht an die polnische Vertretung. Im Licht der sich im Bericht befindenden Erklärung der Botschaft trug die Schuld für den Mangel an Kommunikation die sowjetische Seite, die keine Rückinformationen übermittelte. Mehrere Tatsachen weisen jedoch darauf hin, dass der Grund für die späte Kontaktaufnahme Auslandspolens mit dem Heimatland die Nachlässigkeit der polnischen Verwaltung war. Die Botschaft sprach seinen Dank dem Außenministerium der UdSSR für die vom Dezember 1947 bis Mai 1948 übermittelten Schreiben und Informationen aus der Mandschurei aus und richtete an es einen Ersuch um die

[8] AMSZ 6/95/1490: Bericht von Symonolewicz vom 19. Juli 1948.
[9] AMSZ 27/10/166: Schreiben des Außenministeriums der UdSSR vom 18. Dezember 1947.
[10] AMSZ 27/10/166: Schreiben des Außenministeriums der UdSSR vom 2. März 1948.
[11] AMSZ 27/10/166: Schreiben des Außenministeriums der UdSSR vom 11. Mai 1947.
[12] AMSZ 27/10/166: Brief an das Außenministerium in Warschau vom 8. Januar 1948.

Übergabe der Antwort nach Harbin erst am 16. Juni 1948.[13] Ihre verzögerte Antwort rechtfertigte sie mit der Notwendigkeit, sich zuerst mit der polnischen Verwaltung verständigen zu müssen, um Hinweise zu bekommen, und vor allem mit dem Mangel an Möglichkeiten zum Verschicken von regulärer Korrespondenz in die Mandschurei. Dabei erwähnte sie mit keinem Wort ihre eventuellen früheren Versuche, einen Kontakt mit der Mandschurei aufzunehmen.[14] Von der Übergabe des Botschaftsbriefes an das sowjetische Konsulat in Harbin zwecks Weiterleitung an einen Vertreter Auslandspolens informierte das Außenministerium der UdSSR die polnische diplomatische Stelle in Moskau am 24. Juli 1948.

Der erste Brief von Vertretern der polnischen Behörde kam nach Harbin am 30. September 1948.[15] Ein halbes Jahr später erschien ein durch Auslandspolen seit dem Kriegsende erwarteter Vertreter der polnischen Regierung – Jerzy Kłosowski. Die Aufnahme von Handlungen zwecks Organisation der Repatriierung bedurfte schon auf ihrer ersten Etappe eines Engagements der sowjetischen Seite. Vertreter des Außenministeriums der UdSSR vermittelten bei der Erledigung von Formalitäten, die mit der Reise des polnischen Vertreters nach Harbin verbunden waren und bei der Organisation des Transittransports von Repatriierten über ihr Territorium. Als besser Informierten über die Situation, die am Ort – in der Mandschurei – herrschte, rieten sie auch korrekte Verhaltensweisen der chinesischen Verwaltung gegenüber, und übermittelten durch das Generalkonsulat beim Vollzug von Bestimmungen. Ein Beispiel für Handlungen dieser Art seitens der UdSSR war das Erlangen vom UdSSR-Konsul in Harbin einer inoffiziellen Zustimmung einheimischer Verwaltung für das Eintreffen eines polnischen Vertreters zwecks Durchführung der Repatriierung. Der polnischen Partei blieb nur übrig, ein offizielles Schreiben diesbezüglich über das Außenministerium der UdSSR an das Nord-östliche Administrationskomitee zu übermitteln.[16] Die sowjetische diplomatische Stelle vermittelte auch bei der Übergabe direkt an Kłosowski von Entscheidungen und Hinweisen des Außenministeriums der UdSSR und bei dem Aufrechterhalten der telegraphischen Verbindung zwischen ihm und der Botschaft.

---

[13] AMSZ 27/10/166: Schreiben an das Außenministerium der UdSSR vom 16. Juni 1948.

[14] AMSZ 27/10/166: Brief an das Provisorische Polnische Komitee für die Mandschurei vom 12. Juni 1948.

[15] AAN 198/23: Brief an Marian Naszkowski, den Botschafter der RP in Moskau vom 18. Oktober 1948.

[16] AMSZ 27/10/166: Schreiben an das Außenministerium in Warschau vom 14. Oktober 1948.

Eine effektive Kommunikation zwischen Kłosowski und den Vertretern der polnischen Stelle, die Gespräche mit der zentralen sowjetischen Verwaltung führten, war die Grundvoraussetzung für eine schnelle Organisierung der Repatriierung. Wegen dem Abbruch der Kommunikation kam es zur ersten Verschiebung des für Mai geplanten Ausreisetermins von Repatriierten. Nach seiner Ankunft in der Mandschurei telegrafierte Kłosowski am 5. April 1949 der Botschaft mit der Bitte um Festlegung des Transits durch die UdSSR.[17] Jedoch fehlten in seiner Mitteilung so relevante Informationen wie ein vorgeplanter Abreisetermin, Anzahl an Interessierten oder die Tonnage des Gepäcks, womit die sowjetische Seite in Gesprächen die Fortführung der Verhandlungen über den Transit verband.[18] Die Botschaft bat Kłosowski telegrafisch am 20. April die oben genannten Daten anzugeben, jedoch bekam der polnische Vertreter diese Depesche höchstwahrscheinlich nicht.[19] Kłosowski wartete auf eine Nachricht und schließlich entschied sich erst am 5. Mai, erneut eine Depesche nach Moskau zu schicken.[20] Im Endeffekt wurden unentbehrliche Daten Mitte Mai übermittelt, nachdem der Kontakt wieder aufgenommen worden war, wodurch zum nächst möglichen Repatriierungstermin Juni wurde.[21]

Zum Grund für eine weitere Verschiebung der Repatriierung wurde eine Verzögerung bei der Festlegung von Bestimmungen in Bezug auf den Transitverkehr während der Gespräche mit dem Ministerium für Verkehr, bei denen Vertreter des sowjetischen Außenministeriums vermittelten. Die Frage der Transitfinanzierung, die angesichts des Mangels an Angaben aus Harbin im April noch nicht analysiert werden konnte, musste u.a. gelöst werden.[22] Trotz Versicherungen der Vertreter des Außenministeriums über ihre energischen Handlungen wurde die Entscheidung der sowjetischen Verwaltung erst am 14. Juni 1949 an die Botschaft weitergeleitet. Das Verkehrsministerium der UdSSR konnte jeder Zeit nach der Akzeptierung der Bedingungen durch die polnische Seite eine Direktive über die Bereitstellung von Wagons auf dem Bahnhof in der Mandschurei herausgeben. Aus technischen Gründen musste eine Bitte um Bereitstellung von Zügen

[17] AMSZ 27/10/166: Telegramm von Kłosowski vom 5. April 1949.
[18] AMSZ 27/10/166: Dienstnotiz vom 14. April 1949.
[19] AMSZ 27/10/166: Telegramm von Zambrowicz vom 20. April 1949.
[20] AMSZ 27/10/166: Telegramm von Kłosowski vom 5. Mai 1949.
[21] AMSZ 27/10/166: Schreiben des Außenministeriums der UdSSR vom 14. Mai 1949.
[22] AMSZ 27/10/166: Dienstnotiz vom 14. April 1949.

an einem bestimmten Termin 12 Tage zuvor dem Außenministerium vorgelegt werden.[23]

Nach einer endgültigen Festlegung mit Kłosowski der Anzahl an Repatriierten wurde am 21. Juni 1949 ein Gesuch um Bereitstellung 2 Wagensätze je 30 „Tepluschkas"[24] für den 5. und 15. Juli für insgesamt 760 Personen und eines Passagierwagons für eine 30 Personen zählende Auflösungsgruppe für den 25. Juli dem Außenministerium der UdSSR vorgelegt[25]. Weitere Reisen aus Harbin in Richtung chinesisch-sowjetischer Grenze, auf deren anderer Seite an der Station Otpor sowjetische Wagensätze warteten, fanden mindestens einen Tag vorher statt. Die zwei ersten Transporte fuhren direkt in Richtung Brest und an Moskau vorbei, denn die sowjetische Verwaltung eine Besichtigung der Stadt schon eher als eine alberne Idee fand.[26] Die Transporte sollten als Schnellzüge behandelt werden und an im Voraus bestimmten Stationen einen Halt für Mahlzeiten machen. Die Ankunft des ersten Zuges an die polnische Grenze wurde für die Nacht vom 22. zum 23. Juli vorgesehen.[27]

Für die in der Mandschurei gebliebenen Polen organisierte Kłosowski den Verband Polnischer Bürger in der Mandschurei, der bei der lokalen chinesischen Verwaltung registriert wurde. Laut seiner Satzung wurde er für den Zeitraum bis zur Aufnahme polnisch-chinesischer konsularischer Beziehungen bestimmt, und er vereinigte alle Bürger, die entweder einen Pass oder einen Nachweis für das Erhalten der polnischen Staatsbürgerschaft besaßen.[28] Über die Möglichkeit, ca. 300 von ihnen zu repatriieren, sprach der Vertreter der polnischen Botschaft in Moskau mit dem Leiter der 4. Abteilung des Außenministeriums der UdSSR noch im März 1950.[29] Jedoch angesichts der in China aufgetretenen politischen Umwandlungen und der damit verbundenen Möglichkeit, eine offizielle Tätigkeit durch diplomatische Stellen auf dem Gebiet der Mandschurei zu führen, wurde die Idee bald aufgegeben.

[23] AMSZ 27/10/166: Dienstnotiz vom 14. April 1949.

[24] Tepluschka – ein an den Personentransport angepasster, beheizter Güterwagen.

[25] AMSZ 27/10/166: Schreiben der Botschaft der Republik Polen in Moskau vom 21. Juni 1949.

[26] AMSZ 27/10/166: Dienstnotiz vom 4. Juli 1949.

[27] AMSZ 27/10/166: Dienstnotiz vom 19. Juli 1949.

[28] AMSZ 11/2/36: Provisorische Satzung des Verbandes Polnischer Bürger in der Mandschurei vom 15. Juli 1947.

[29] AMSZ 27/10/166: Dienstnotiz vom 28. März 1950.

Am 1. Oktober 1949 proklamierte Mao Zedong in Peking, nach Jahren des Bürgerkrieges, die Entstehung der Chinesischen Volksrepublik. Die polnische Regierung reagierte sehr schnell auf die politische Wende in China und schon am 7. Oktober nahm sie diplomatische Beziehungen mit der neu entstandenen Macht, die Oberherrschaft über das ganze Gebiet Chinas innehatte, auf. Die in Peking gegründete polnische Botschaft unterhielt Kontakt zur polnischen Kolonie in der Mandschurei in den Jahren 1951–1954 unter Vermittlung des Konsulats in Tianjin. Wegen einer großen Entfernung des Konsulats von Harbin erfolgte der Kontakt mit Auslandspolen durch den Verband Polnischer Bürger in der Mandschurei hauptsächlich auf dem Briefweg.[30] Jene Entfernung änderte sich nicht im Wesentlichen nach der Auflösung der polnischen Stelle in Tianjin 1954 und der Übernahme der ihr untergeordneten Gebiete durch die Konsularische Abteilung der Botschaft der Volksrepublik Polen in Peking.[31]

Im Lichte neuer Möglichkeiten, Bedingungen und eingesammelter Daten bezüglich Auslandspolens schien die Repatriierung seiner Mitglieder auf dem Hochseeweg die effizienteste Lösung zu sein. Der Transit auf dem Landweg erforderte, nach dem Erhalt chinesischer Ausreisevisen für die Mitglieder Auslandspolens, das Erlangen von Transitvisen, für die man sich an Vertreter der sowjetischen Verwaltung mit einer Bitte wenden musste. Erst danach konnte sich die Botschaft an das polnische Außenministerium wenden, damit es Zugtransporte zur Station Otpor im Einvernehmen mit der sowjetischen Partei organisiert. Angesichts der oben beschriebenen Umstände schlug im August 1951 der polnische Botschafter Juliusz Burgin in seinem Bericht an das Außenministerium der Republik Polen vor, die Repatriierung der 151 zur Ausreise bereiten Polen, darunter fast 130 aus Harbin, zu beschleunigen, indem man für sie Transport auf dem Hochseeweg mit polnischen Schiffen organisierte.[32] Beim Forcieren dieses Vorschlags wurde auch der finanzielle Aspekt der Unternehmung angesprochen. Der Transport auf dem Landesweg wäre nicht nur komplizierter zu veranstalten, sondern auch viel kostspieliger, insbesondere deswegen, da die Repatriierten in Personenzügen transportiert werden sollten und nicht in speziell angepassten Güterwagen wie bisher. Von Bedeutung war auch die Tatsache, dass die Bezahlung

[30] AMSZ 20/25/309: Bericht des Konsulats der Republik Polen in Tianjin für das 4. Jahresviertel 1953.

[31] AMSZ 20/27/332: Bericht der Konsularischen Abteilung der Botschaft der Republik Polen in Peking für das 4. Jahresviertel 1954.

[32] AMSZ 11/2/25: Schreiben an den Außenvizeminister der Republik Polen vom 19. August 1950.

für die Fahrt mit polnischen Schiffen auf dem internen Wege und in polnischer Währung erfolgen konnte.[33] Schließlich überwogen ökonomisch-organisatorische Gründe und innerhalb von zwölf Monaten vom Oktober 1950 fuhren 134 Personen mit polnischen Schiffen aus der Mandschurei nach Polen.[34]

Nach dem Bericht der Botschaft der Republik Polen vom November 1951 zählte das mandschurische Auslandspolen 186 polnische Bürger und ca. 250 sowjetische Staatsangehörige und Staatenlose polnischer Herkunft, die in der Mehrheit kein Polnisch sprachen.[35] Wegen der sich verändernden Situation in China und der sich verschlechternden finanziellen Lage hatte die entschiedene Mehrheit der Polen vor, die Mandschurei doch zu verlassen. Sie machten ihre Ausreise von vielen Bedingungen wie Gesundheitszustand oder einem günstigen Vermögensverkauf abhängig. Vor einer Reise nach Polen hielt sie am häufigsten jedoch das Problem mit der Bestimmung ihrer Staatsangehörigkeit ab. Die polnische Botschaft meldete jedoch keinen Bedarf an Organisation eines größeren Transports für nacheinander zur Reise bereite Polen an. Da sie Formalitäten zu unterschiedlicher Zeit erledigten, erfolgte ihre Schiffsreise nach Polen in kleinen Gruppen. Die übrigen Personen, außer vereinzelten Fällen von den in der Mandschurei bleibenden, emigrierten in westliche Länder oder in die UdSSR.

Die Bestrebungen Auslandspolens, sich mit der polnischen Verwaltung unter Vermittlung der sowjetischen Vertretung in Harbin in Verbindung zu setzten, ergaben sich hauptsächlich aus pragmatischen Beweggründen. Der ideologische Hintergrund, den ein Teil seiner Mitglieder repräsentierte, war angesichts der Lage, in der sich das Auslandspolen befand, von sekundärer Bedeutung. Pragmatisch orientiert war auch die spätere Verhaltensweise der Vertreter polnischer Behörde, die trotz der in Nankin funktionierenden diplomatischen Stelle, über sie keinen Zugang zu mandschurischen Gebieten hatten.

Für die Durchführung der Repatriierung mit Hilfe der UdSSR sprachen mehrere mit sich verbundene Faktoren. Die eine diplomatische Stelle in Harbin unterhaltende Sowjetunion hatte nicht nur den Einblick in die Lage in der Mandschurei, sondern auch die Möglichkeit einer Verständigung mit der lokalen, offiziell nicht anerkannten, kommunistischen Verwaltung. Das Konsulat der UdSSR in Harbin war auch, wegen seines Kontaktes mit der Zentralverwaltung

[33] AMSZ 11/2/25: Auszug aus dem Schreiben des Botschafters der Republik Polen in Peking vom 7. August 1950.

[34] AMSZ 11/2/36: Bericht über die Gruppe von Polen in Harbin vom 10. November 1951.

[35] Ibidem.

in Moskau, die einzige Stelle in der Region, die in Verbindung mit dem Ort stand, an dem eine Vertretung polnischer Behörde anwesend war. Auf die Entscheidung über die Repatriierung im Einvernehmen mit der UdSSR hatte ihren Einfluss auch die Möglichkeit eines Transits direkt bis zur polnischen Grenze, die die Verwaltung der Sowjetunion sichern konnte. Sie besaß nicht nur eine entsprechende Infrastruktur in Form von der Transsibirischen Eisenbahn, die sich an der Grenze zu China mit der über die Mandschurei verlaufenden Chinesischen Changchuner Eisenbahn traf, sondern auch ausgearbeitete und durch die polnische Partei akzeptierte Lösungen, die die Folge früherer Festlegungen bezüglich der Repatriierung von Polen aus dem Territorium der UdSSR waren.

Die Repatriierung aus China unter Teilnahme der UdSSR hatte auch ihre offensichtlichen Nachteile, die die Folge der Verlängerung von der Informationskette und der Mitwirkung eines dritten Partners an einzelnen Organisationsetappen waren. Für den Zeitpunkt des Repatriierungsbeginns konnten nur noch wenige Personen ahnen, dass der Bürgerkrieg in China schon Ende Herbst 1949 zu Ende geht. Ähnlich waren auch eventuelle katastrophale Folgen für das sich in einer immer schwierigeren Lage befindenden mandschurischen Auslandspolen auf Grund weiterer Verzögerungen und dem Zwingen ihrer Mitglieder, noch einen scharfen Winter zu überstehen, nicht vorauszusehen.

Das Wissen über Nachteile der in der Kooperation mit der UdSSR durchgeführten Repatriierung – Kosten, größerer Zeitaufwand für die Organisation, Abhängigkeit von Entscheidungen der sowjetischen Behörde – führte dazu, dass Vertreter der polnischen Behörde in China begannen, als sie die Möglichkeiten hatten, auf dem Gebiet der Mandschurei zu wirken, die Veranstaltung der Ausreise von Polen ohne der Vermittlung seitens der Sowjetunion zu forcieren. Sie handelten jedoch unter völlig anderen Umständen, als wenn sie das ein paar Monate zuvor gemacht hätten.

## FROM CHINA TO THE BALTIC SEA THE END OF THE POLISH COMMUNITY IN MANCHURIA IN THE MID-TWENTIETH CENTURY

**Summary**

The repatriation of Poles after World War II, despite its flaws, which caused its implementation not possible until 1949, at that period was possible only with the support of the Soviet Union. The international situation and the political situation in China in late forties made USSR only possible link between polish government and Manchuria, and a potential ally, which had measures to help in its organization. It was a pragmatic decision based on the possibilities and conditions. The central soviet authorities had an established communication with his consulate, adequate infrastructure for the transit of returnees and already developed basis of Polish-Soviet agreement on its terms. Only the change of the political situation after the establishment of Peoples Republic of China has allowed the Polish authorities to avoid additional costs and delays, which ware considerable disadvantages of the repatriation in cooperation with the Soviet Union.

*Translated by Piotr Sulikowski*

**Keywords:** Manchuria, Polish diaspora in Harbin, repatriation, Polish-Soviet relationships

Studia Maritima, vol. XXVII/2 (2014)
ISSN 0137-3587

*LUISE GÜTH*
Greifswald

# ZWISCHEN GORBATSCHOW UND WIEDERVEREINIGUNG DIE BLOCKPARTEIEN DES BEZIRKS ROSTOCK IN DEN LETZTEN JAHREN DER DDR

## Einleitung

In den Volksdemokratien Bulgarien, der Tschechoslowakei, Polen und der DDR waren weitere Parteien unter der Führung der jeweiligen sozialistischen Arbeiterpartei zugelassen und in einem „Demokratischen Block" organisiert. In der DDR existierten neben der SED (Sozialistische Einheitspartei Deutschlands) seit 1948 auch eine liberaldemokratische Partei (LDPD), eine christdemokratische Partei (CDU(D)), eine nationaldemokratische Partei (NDPD) und die Demokratische Bauernpartei (DBD). Diese Blockparteien der DDR[1] sind als weitgehend gleichgeschaltete Institutionen der inszenierten sozialistischen Demokratie bekannt und undifferenziert als instrumentalisierte Transmissionsriemen der Einheitssozialisten diskreditiert. Bestenfalls erscheinen Manfred Gerlach und seine LDPD ob ihrer reformsozialistischen Positionierung ebenso beachtenswert wie die ostdeutsche CDU(D). NDP(D) und DBD werden häufig unter Verweis auf die durch die SED initiierte Gründung, die vorbehaltlose Anerkennung der

[1] Als Blockparteien bezeichnet man die Parteien der DDR, die gemeinsam mit (und unter Führung) der SED den namensgebenden *Demokratischen Block der Parteien und Massenorganisationen* bildeten. Auf Grund der exponierten Stellung der SED wird diese zumeist nicht als Blockpartei bezeichnet, sondern nur die vier kleineren Parteien CDU(D), LDP(D), NDPD und DBD.

Führungsrolle der SED, die ideologische Gleichschaltung und die enge kaderpolitische Verflechtung als willfährige Helfer des SED-Regimes abgetan. Dass diese Vorstellung in ihrer Eindimensionalität nicht der Realität entspricht, sondern es stattdessen ab der Mitte der 80er Jahren ein nicht zu vernachlässigendes politisches Protestpotential innerhalb *aller* vier kleinen Blockparteien[2] gegeben hat, zeigt meine Dissertation, die ich im Sommer 2015 an der Universität Greifswald einreichen werde.

Als Einblick in den derzeitigen Arbeitsstand und Ausblick auf die zu erwartenden Ergebnisse werde ich im Folgenden mein Forschungsdesign und die bisherigen Resultate von über zwei Jahren empirischer Arbeit thesenartig vorstellen. Auf eine quellengestützte Argumentation muss aus Platz- und promotionsrechtlichen Gründen jedoch ebenso verzichtet werden, wie auf die Darstellung der Entstehung und Entwicklung der Blockparteien bis in die 80er Jahre.

Die erste zentrale Frage meiner Arbeit ist, wie und an welchen Themen sich das von mir festgestellte Unruhepotential unter dem starken Einfluss der Gorbatschowschen Reformpolitik manifestierte, es innerhalb der Partei kommuniziert und zur Mehrheitsmeinung wurde.

Durch das Aufzeigen des Widerspruchs zwischen der Inszenierung der Bündnispolitik durch die SED-Führung und dem zumeist aufrichtigen Engagement der Mitglieder aller Parteien ermöglicht meine Arbeit einen tieferen Einblick in die Ausprägungen und Wirkungsmechanismen zentralistischer Regime: Die Erkenntnis, dass ausgerechnet die vermeintliche Eigenständigkeit der Blockparteien inszeniert und politisch gewollt war, eröffnet einen neuen Einblick in die Instrumentalisierung und den Missbrauch der DDR-Bürger.

Meine Arbeit zeigt, dass sich die Mitglieder aller vier Parteien trotz ihrer unterschiedlichen Traditionen in den 40 Jahren DDR-Geschichte mehrheitlich soweit aneinander angeglichen haben, dass sich die diskutierten Themen, erkannten Probleme und favorisierten Lösungsansätze kaum voneinander unterscheiden: Der Reformierungsbedarf wurde in allen vier Parteien mehrere Jahre vor dem Beginn der Friedlichen Revolution wahrgenommen und artikuliert, jedoch konnte die Enge des Systems derartige Stimmen ohne den zusätzlichen Druck der Straße noch bis zum Herbst 1989 ersticken. Trotz der deutlich angesprochenen wirtschaftlichen, gesellschaftlichen und politischen Probleme der DDR haben

[2] Die Sozialistische Einheitspartei Deutschlands (SED) wird nur als Kristallisationspunkt zur Abgrenzung und zur Abbildung der Möglichkeiten und Spielräume der vier untergeordneten Blockparteien benutzt und ist nur mittelbar Gegenstand der Arbeit.

die Blockparteimitglieder bis zum Sommer 1989 keine Wirkungsmöglichkeiten außerhalb der staatlich vorgesehenen Strukturen gesucht und waren durch ihre mehrheitlich noch bestehende Loyalität gegenüber dem politischen System der DDR letztlich auf die entstehende Bürgerbewegung angewiesen, die den Weg für erweiterte Partizipationsformen ebnete.

Das Erstarken des bürgerlichen Protests und das angesichts der gefälschten Kommunalwahl zunehmende politische Engagement der Kirchen wirkte sich im Frühjahr 1989 wie ein Katalysator auf die Mitglieder aller Blockparteien aus und wird daher als Zäsur angesehen. Wie sich die Parteibasis und die einzelnen Funktionärsebenen der Blockparteien ab dem Spätsommer 1989 zu dem Ruf nach Reformierung der DDR positioniert und das seit Jahren keimende Unruhepotential im Zuge der erweiterten Handlungsspielräume zur Profilierung und zur Mitgestaltung des Prozesses der „Wende" genutzt haben, ist die zweite zentrale Frage meiner Dissertation.

Spätestens ab dem erzwungenen Rücktritt Honeckers als SED-Generalsekretär, Vorsitzender des Staatsrates und des Nationalen Verteidigungsrates am 18. Oktober 1989 waren die Blockparteien auf die Ausbildung eines eigenen Profils angewiesen. Die Basis von CDU(D) und NDPD war ihrer Führung bezüglich der Einsicht in eine notwendige Erneuerung der Parteiprogrammatik weit voraus und forderte seit Mitte Oktober die Rücktritte ihrer wenig reformorientierten Vorsitzenden Götting (CDU(D)) und Homann (NDPD). Im November entfernten alle Blockparteien den Führungsanspruch der SED aus ihren Statuten und begannen mit der Erarbeitung eigener Parteiprogramme.

Die CDU(D) war seit dem Sonderparteitag am 15./16. Dezember mit seiner personellen, strukturellen und inhaltlichen Neuausrichtung die erste Blockpartei, die den Neuanfang vollzogen hat, übrigens zeitgleich zur SED. Alle Blockparteien forderten von der Krenz-Nachfolgeregierung Modrow das Ende des Machtmonopols der SED, traten aber dennoch in die Übergangs-Regierungskoalition ein. Im Januar 1990 beriefen auch NDPD und DBD Sonderparteitage ein, um sich personell und inhaltlich neu aufzustellen. Die einstige Reformpartei der 80er Jahre, die LDP(D), kam erst im Februar zusammen, um die inhaltlichen Weichen für die Zukunft der Partei zu stellen. Diese Sonderparteitage bereiteten gleichsam den Wahlkampf für die Volkskammerwahl im März 1990 vor und sendeten grundsätzliche programmatische und personelle Signale nach Bonn: Diese waren die Voraussetzung für eine Beteiligung der bundesrepublikanischen Parteien am Wahlkampf in der DDR.

Die durch diesen Entwicklungsprozess und durch die sich verändernden politischen Möglichkeiten ausgelösten Wechselwirkungen zwischen Basis und Parteiführung stellen den dritten Schwerpunkt dar: Für die Monate bis zum Frühjahr 1990 wird gezeigt,

- wie sich die Mitglieder von der ideologischen Richtlinienkompetenz der SED und ihrer eigenen Parteiführung emanzipierten,
- ob und gegebenenfalls welche politischen Tendenzen für die einzelnen Parteien auszumachen sind,
- wie sich das Verhältnis zwischen der vermeintlich oppositionelleren Parteibasis, der Kreisebene und den Funktionären auf der Bezirksebene gestaltete,
- ob und welche Ebenen der Parteien in den Herbstmonaten Initiative zeigten und welche Ziele diese verfolgten.

Mit der Volkskammerwahl im März 1990 ist die Friedliche Revolution – die Entmachtung der SED zugunsten einer demokratisch legitimierten Volksvertretung – abgeschlossen. Trotz der Tatsache, dass die Wiedervereinigungsidee ab Dezember 1989 mehrheitsfähig wurde, schließt sich der strukturelle Wiedervereinigungsprozess erst an das Bürgervotum für die *Allianz für Deutschland* im März 1990 an und endet mit dem Beitritt der ehemaligen DDR zur Bundesrepublik nach Artikel 23 des Grundgesetzes am 3. Oktober 1990. Auch aufgrund der dünnen Quellenlage befindet sich dieser Prozess nicht mehr im Fokus dieser Arbeit.

Um die Leitfragen dieser Arbeit umfassend und differenziert beantworten zu können, liegt das Hauptaugenmerk meiner Untersuchung exemplarisch auf dem Küstenbezirk Rostock.

## 1. Methode und Quellenauswahl

Konzeptionell orientiere ich mich in meiner Dissertation an dem Paradigma „Herrschaft und Eigen-Sinn in der Diktatur“, das auf dem Gebiet der „erweiterten Sozialgeschichte“ angesiedelt ist und nicht nur die alltagsgeschichtliche Mikroebene betrachtet, sondern auch die Makroebene umfasst. Dieses In-Bezug-Setzen von individuellen Erfahrungen zu übergeordneten Strukturen rückt einerseits die

Wechselwirkungen zwischen Herrschenden und Beherrschten und andererseits die Wahrnehmung von Herrschaft in den Vordergrund.[3]

Hierbei wird *Herrschaft* unter Bezugnahme auf Max Weber in ihrem Prozess- und Interaktionscharakter als dauerhafte, kompromissorientierte Interaktion mit den Beherrschten verstanden, wodurch sich die verschiedensten Spielarten von Interaktion zwischen Resistenz, Unterwerfung, Loyalität und Passivität zwischen den Blockparteimitgliedern und dem SED-Staat eröffnen. Die Erkenntnis, dass die Blockparteimitglieder wie auch andere Bürger ihrerseits mit gewissen Machtbefugnissen gegenüber Dritten ausgestattet wurden, macht eine genaue Differenzierung zwischen herrschenden Subjekten und beherrschten Objekten nötig.

Die strukturorientierte Analyse von Herrschaft auf der Makroebene ist in dem hier vorgestellten Konzept nicht ohne die Frage nach dem individuellen Eigen-Sinn auf der Mikroebene zu denken. „Eigen-Sinn" wird dabei als persönliche oder kollektive Sinnzuschreibung und Deutung verstanden, die von überzeugtem Idealismus bis hin zu offenem Widerstand reichen kann. Als Reaktion auf Herrschaft sind die mannigfaltigen Ausprägungen von Identität oder Nicht-Identität der eigenen mit den Interessen der Staatsmacht nicht losgelöst von herrschaftlich-strukturellen Fragestellungen zu analysieren. So ist der Sinn, den die Angehörigen der Blockparteien in ihrer Mitgliedschaft sahen, zwar auch, aber nicht ausschließlich in den Strukturen des politischen Systems der DDR zu suchen.

Als Quellengrundlage dieser Untersuchung dienen der umfangreiche Quellenkorpus der 14 bzw. 10[4] Rostocker Kreisverbände, des Bezirksverbands und die Unterlagen der Rostocker Staatssicherheit, die zwar weitgehend archivalisch erschlossen sind, aber bisher nur selten von Wissenschaftlern bearbeitet wurden. Die Untersuchung der Beziehungen zur SED, dem zentralen Regulativ der sozialistischen Demokratie, ist unerlässlich, um den Grad der Eigenständigkeit der Blockparteien beurteilen zu können. Daher hat sich auch die Erschließung des Bestandes der ehemaligen Staatssicherheit und derjenigen SED-Gliederungen als

[3] Siehe ausführlich die Einleitung in: *Herrschaft und Eigen-Sinn in der Diktatur. Studien zur Gesellschaftsgeschichte der DDR* (*Herrschaft und Erfahrungsdimensionen*, Bd. 1), Hg. T. Lindenberger, Köln, Weimar, Wien 1999.

[4] Territorial gesehen, bestand der Bezirk aus 14 Kreisen. Jedoch hatte nicht jede Blockpartei in jedem Kreis einen eigenen Kreisverband. Die DBD unterhielt bspw. keine Parteigliederungen in den vier Landkreisen des Bezirks. Der Bezirk bestand aus den vier Stadtkreisen Rostock, Wismar, Stralsund, Greifswald und den zehn Landkreisen Rostock Land, Wismar Land, Stralsund Land, Greifswald Land, Bad Doberan, Grevesmühlen, Grimmen, Ribnitz-Damgarten, Wolgast und Rügen.

zielführend erwiesen, die direkt mit der Anleitung der Blockparteien beauftragt waren.[5] Um die grundlegenden Fragestellungen meiner Arbeit zu beantworten, wurden die Quellenfundi der Rostocker Blockparteikreisverbände

- im Greifswalder Landesarchiv (NDPD),
- im Bundesarchiv in Berlin-Lichterfelde (DBD),
- im Archiv des Liberalismus in Gummersbach (LDP(D)) und
- im Archiv für Christlich-Demokratische Politik (CDU(D)) in Sankt Augustin sowie,
- die entsprechenden Akten der Rostocker Staatssicherheit und der Kreisdienststellen in der Behörde des Bundesbeauftragten für die Stasi-Unterlagen (BStU)

gesichtet und ausgewertet. Dabei dienten die MfS-Akten auf Grund des nahezu quellenkritischen Vorgehens der Staatssicherheit und ihrer daraus resultierenden großen Authentizität zeitgleich als inhaltliches Korrektiv gegenüber den Parteiakten.[6]

Im Folgenden werden einige ausgewählte Ergebnisse der bisherigen Forschungsarbeit dargestellt, die auf Grundlage der skizzierten Forschungsdesigns erhoben worden sind.

## 2. Erste zentrale Ergebnisse

### 2.1. Unruhepotential

1. Ab dem Jahr 1986 hat es in allen vier Blockparteien ein Unruhepotential gegeben. Vor allem in CDU(D), LDPD und NDPD wird sehr deutlich auf einen Zusammenhang mit den Gorbatschowschen Reformen hingewiesen und die deren Durchführung auch in der DDR gefordert. Zentrale Themen waren eine offene und authentische Medien- und Informationspolitik, die Offenlegung der

[5] So etwa die Abteilung Befreundete Parteien des SED-Zentralkomitees, die Rostocker Bezirksleitung und die Kreisleitungen.

[6] Siehe folgenden Sammelband, im Besonderen aber den Beitrag: R. Engelmann: *Zum Quellenwert der Unterlagen des Ministeriums für Staatssicherheit*, in: *Aktenlage. Die Bedeutung der Unterlagen des Staatssicherheitsdienstes für die Zeitgeschichtsforschung* (*Wissenschaftliche Reihe des Bundesbeauftragten für die Unterlagen des Staatssicherheitsdienstes der ehemaligen DDR*, Bd. 1), Hg. R. Engelmann, K.-D. Henke, Berlin 1995[2], S. 23–39. Zum Authentizitätsgrad dienstlicher DDR-Akten siehe J. Gieseke: *Im Dschungel der Parteilichkeit – Amtliche Quellen und die Gesellschaftsgeschichte der kommunistischen Diktatur*, Eröffnungsvortrag der Tagung „Von dienstlichen Dokumenten zu Quellen historischer Forschung. Interdisziplinärer Workshop zur Quellenkritik und Dokumentenanalyse“, Bielefeld 16–17.01.2014.

tatsächlichen wirtschaftlichen Leistungsfähigkeit der DDR und ein ehrlicher, selbstkritischer und öffentlicher Diskurs über die weitere Entwicklung der DDR.

2. Die Themen und wahrgenommenen Probleme ähneln sich in allen Parteien. Grundlegende Unterschiede in der Themensetzung gibt es zwischen den eigenständig gegründeten, ehemals bürgerlichen Parteien LDPD und CDU(D) und der SED-Satelliten-Partei NDPD nicht. Nur die Bauernpartei DBD sieht Themenschwerpunkte stärker in ihrem bäuerlich-dörflichen Milieu und hebt sich hierin deutlich von den anderen Parteien ab. Außenpolitische Fragen nehmen – abgesehen von den Reformen Gorbatschows – erst ab 1988 einen zunehmend größeren Stellenwert ein und sind von großer Sorge über die wirtschaftliche und politische Stabilität des Ostblocks gekennzeichnet. Die erzwungenen wirtschaftlichen und politischen Reformen in Polen, Rumänien und Ungarn stehen dabei im Mittelpunkt.

3. Auf Grund der demokratischeren Parteikultur in LDPD und CDU(D) wurde das Unruhepotential nur hier authentisch kommuniziert. Den Anteil von kritischen Inhalten ist bei der LDPD mit etwa 80% der gesamten Informationen seitens der Parteibasis deutlich höher als bei der CDU(D) (etwa 40%) und der NDPD (etwa 20%). In der Bauernpartei liegt er mit nur etwa 5% am niedrigsten. Den Vorständen aller Parteien muss das grundsätzliche Bestehen von Unzufriedenheit in Teilbereichen der sozialistischen Demokratie und Wirtschaft aber bewusst gewesen sein.

4. Obwohl die Informationspolitik der SED in allen Parteien massiv kritisiert wird, ist die LDPD die einzige Partei, bei der in deren Diskussionen ideelle Probleme insgesamt überwiegen. In den anderen drei Parteien dominieren Versorgungsprobleme, Mangel an Dienstleistungsressourcen und fehlende materielle Güter, wenngleich die CDU(D) eigene Akzente im Bereich Umweltschutz setzt. Nur die Liberaldemokraten konnten ihre idealistische Tradition gegenüber dem materialistischen Weltbild des Sozialismus bewahren.

5. Alle Parteien weisen mehr oder weniger deutlich auf die Inszenierung der sozialistischen Demokratie durch die SED hin. Sowohl die gewollte Konkurrenzsituation unter den vier Parteien, die gezielte Ausrichtung derer auf bestimmte Wählerschichten, die nur vorgetäuschten Partizipationsmöglichkeiten der Parteien und die überaus dominierende Rolle der SED werden erkannt und in unterschiedlich starkem Umfang kritisiert. Aus dieser Erkenntnis über die Machtmechanismen der SED und die Instrumentalisierung der Blockparteien geht aber keine tiefgreifende Reflexion über die Herkunft der eigenen Positionen bzw. der

Positionierungen der Partei hervor. So erkennen die CDU(D)-Mitglieder zwar, dass der Staat in ihnen einen Mittelsmann zur Kirche sieht, aber nicht, dass die CDU(D) sich gegen die Politisierung und Emanzipation der Kirche aussprechen und engagieren muss, um für die SED überhaupt ein relevanter Einflussnehmer auf die kirchlichen Kreise zu sein.

### 2.2. Staatsphilosophie und Selbstverständnis

1. Das – anerzogene – materialistische Denken des Großteils der DDR-Bevölkerung hat in dem Moment das Ende der DDR eingeläutet, als diese nicht mehr zur Befriedigung der steigenden materiellen Bedürfnisse der Bürger in der Lage war: Die vielproklamierte Einheit von Wirtschafts- und Sozialpolitik und die überaus enge Verzahnung von wirtschaftlicher und politischer Sphäre in DDR-Planwirtschaft bewirkten, dass jede Kritik an der Versorgungslage gleichzeitig Kritik an der Politik der SED war und somit die DDR destabilisierte.[7]

2. Nur bei der ursprünglich kleinbürgerlich-geprägten LDPD werden freiheitlich-politische und gesellschaftliche Fragestellungen prioritär behandelt. Dieser Primat des Ideellen macht die am deutlichsten reformorientierten Liberaldemokraten zu derjenigen Partei, mit der eine ausschließlich politisch reformierte DDR bis zum Sommer 1989 am ehesten umzusetzen gewesen wäre.

3. Unabhängig von der wirtschaftlichen Leistungsfähigkeit der DDR hat die überalterte SED-Führung nicht verstanden, dass die Nachkriegsgeneration mehrheitlich andere materielle Ansprüche stellt und die bislang propagierte Legitimation durch die vermeintliche Friedenspolitik der DDR und das antifaschistische Selbstverständnis des Staates als Werte nur noch eine abstrakte Bedeutung haben.

### 2.3. Emanzipation der Blockparteien

1. Die Reformen Gorbatschows lösten trotz der eingeschränkten und z.T. manipulierten Berichterstattung in den DDR-Medien bei allen Blockparteien außer der DBD große Erwartungen an die Reformierbarkeit der DDR aus. Im Zentrum der Kritik standen Wirtschafts- und Informationspolitik sowie die Handhabung der Führungsrolle und die mangelnden Einflussmöglichkeiten der Blockparteien. Als die Hoffnungen auf eine Erneuerung der DDR ab dem Jahr

[7] Siehe dazu z.B. B. Bouvier: *Sozialpolitik in der Ära Honecker*, in: *Die DDR – eine deutsche Geschichte. Wahrnehmung und Wirkung*, Hg. D. Brunner, M. Niemann, Paderborn 2011, S. 203–218.

1987 durch die Starrheit und Unwilligkeit der SED-Leitung enttäuscht wurden, setzte sich die Einsicht durch, dass die angestrebten Veränderungen nur nach der Erhöhung des eigenen Einflusses umzusetzen seien.

2. Die Bezirksebene der Blockparteien wirkte insgesamt wenig restriktiv auf die Mitglieder und die Unmutsäußerungen der Basis. Sie gab die Informationen und Kritik der Parteimitglieder zutreffend an die Parteileitung weiter. Personelle Veränderungen auf Kreisebene wurden nicht von der Bezirksleitung vorgenommen oder initiiert, sondern im ZK der SED beschlossen.

3. Wie groß die Handlungs- und Meinungsspielräume der Kreisfunktionäre waren, zeigt die Breite der geäußerten Positionen, die keine Konsequenzen nach sich zogen. Auffällig ist, wie unterschiedlich stark diese aber tatsächlich genutzt wurden. Das Paradigma der erzwungenen Anpassung lässt sich so deutlich widerlegen.

4. Aufgrund dieser relativen Meinungsfreiheit ist die politische Disparität zwischen den einzelnen Kreisverbänden sehr hoch. Auffallend pro-westlich ist der Grenzkreis Grevesmühlen, besonders konform dagegen Stralsund. Parteiübergreifende regionale Hochburgen des Protests lassen sich – abgesehen von der Bezirkshauptstadt Rostock und der Insel Rügen – jedoch nur für einzelne Themen bestimmen.

### 2.4. Offizielle und inoffizielle Zusammenarbeit mit der SED und dem MfS

1. Neben breiten Kommunikationspfaden der offiziellen Zusammenarbeit mit der SED und dem Ministerium für Staatssicherheit (MfS) baute das MfS auch gezielt inoffizielle Kontakte aus. Offiziell standen SED und das Ministerium mit allen Bezirksvorsitzenden in regelmäßigem Kontakt, planten alle Kaderveränderungen mit, bezogen alle Informationsberichte der Bezirksebene, redigierten alle konzeptionellen Texte, waren jederzeit über die Mitgliederbewegung in den Parteien informiert und kontrollierten deren politische Anleitungstätigkeit.

2. Darüber hinaus unterhielt das MfS ca. 350 inoffizielle Informanten in den Gliederungen der Rostocker Blockparteien.[8] Diese waren sowohl funktionslose Mitglieder als auch Funktionäre. Die wenigsten wurden jedoch zur direkten Beeinflussung ihrer Organisationen benutzt, sondern hatten neben rein informativen Aufgaben zumeist Aufträge in ihrem privaten Umfeld. Besonders

[8] IM-Dislozierung BV Rostock vom 13.04.1989, BStU, MfS, BV Rostock, Abt. XX, Nr. 621, Bl. 166.

stark durchdrungen waren die regionalen Printmedien der Parteien. Die Situation wurde insgesamt als „kontrolliert“ eingeschätzt. Erst im März 1989 änderte sich das: Das MfS stellte nun einen gestiegenen Informationsbedarf fest, rekrutierte vermehrt Parteimitglieder, reaktivierte bereits stille IM oder erweiterte die Aufgaben der bestehenden um die direkte Parteiarbeit. Auch direkte Einflussnahmen auf die Meinungsbildung innerhalb der Parteien kamen nun häufiger vor. Ein direkter Zusammenhang mit den wachsenden Emanzipationsbestrebungen der Basis wurde jedoch nicht explizit angesprochen.

3. Über die offiziellen und inoffiziellen Informationskanäle waren sowohl die jeweiligen Parteileitungen als auch SED und MfS zu jeder Zeit umfassend über die Meinungsbildung und die Tendenzen in der Willensäußerung der Mitglieder informiert. Ein Eingehen auf die Kritik der Parteimitglieder, auch der eigenen, war jedoch seitens der SED nicht vorgesehen. Die Enge des politischen Systems der DDR und die zentralistische Machtausübung hätten ein eventuelles Entgegenkommen der Blockparteileitungen ohnehin unmöglich gemacht. Überraschenderweise stimmten aber die politischen Einschätzungen des MfS über einzelne Funktionäre nicht unbedingt mit deren tatsächlichem Wirken überein. Einige Kreisfunktionäre wurden als „gefährlicher“ eingeschätzt, als sie tatsächlich waren. Andere, die deutlich non-konformere Positionen vertraten, wurden gar nicht erst durch das MfS beobachtet.

### 2.5. Parteispezifika

1. Die DBD wies mit Abstand die größte Nähe zur SED auf. Die Parteikommunikation der DBD zeigt den höchsten Grad der Bezugnahme zu Schriften, Reden, Positionen und Argumenten der SED. Sie verstand sich selbst als treueste Verbündete, publizierte ihre Parteipresse über einen SED-eigenen Verlag und legte auch in der Kaderpolitik größten Wert auf Einvernehmlichkeit mit der SED. Die parteiinternen politischen Schulungen wurden zudem zu großen Teilen von SED-Kadern durchgeführt. Die DBD beschäftigte sich hauptsächlich mit tagespolitischen Anliegen aus dem landwirtschaftlichen und bäuerlichen Umfeld. Generelle Aussagen über die politische oder wirtschaftliche Situation der späten DDR kamen selten vor.

2. Im gesamten Betrachtungszeitraum ist die LDPD die Partei mit der authentischsten Sprache und der höchsten Selbstreferenzialität. Sie bezog sich nicht vornehmlich oder überwiegend auf Schriften und Vorgaben der SED, sondern setzte sich hauptsächlich mit der Argumentation ihres eigenen Parteivorstandes

auseinander. In der Parteikommunikation erwies sich die LDPD als diejenige Partei mit dem höchsten Anteil kritischer Inhalte und einer natürlichen Sprache, die sehr wenig von Floskeln, Ritualen und Zustimmungsbekundungen geprägt war. Dieser eigenständige und authentische Geist der Berichterstattung spiegelt die Atmosphäre auf den Parteiveranstaltungen treffend wider. Auch in den Wendemonaten setzte sich die LDPD am wenigsten mit der SED-PDS auseinander und verzichtete folglich auch auf die Strategie der aggressiven Abgrenzung, die die anderen Parteien verfolgten und die überwiegend auch von den Mitgliedern gefordert wurde. Da sie zudem länger an reformsozialistischen Vorstellungen (und damit ihren Forderungen der letzten vier bis fünf Jahre) festhielt, geriet die einstige Reformpartei ab Dezember 1989 vor allem gegenüber der CDU(D) ins Hintertreffen.

3. Das kritische Potential der nationaldemokratischen NDPD wird von bisherigen Forschungsarbeiten unterschätzt.[9] Im Gegensatz zu dem langjährigen und äußerst angepassten Vorsitzenden Homann äußerte die Basis ähnlich grundlegende Kritik am Zustand von Staat, Politik, Demokratie und Wirtschaft der DDR wie die LDPD und CDU(D), die jedoch aufgrund der restriktiveren Parteikommunikation in geringerem Umfang an die Parteispitze weitergegeben wurde. Bei der NDPD wird sehr deutlich, dass die Parteiführung nicht an Meinungsbekundungen der Mitglieder interessiert war, geschweige denn, diese umzusetzen gedachte. An der Beurteilung des Protestpotentials der Basis ändert dieser Umstand jedoch nichts.

4. Die CDU(D) ist die Partei, die sich im Herbst/Winter 1989/90 am schnellsten profilieren und sich am besten behaupten konnte. Während sie bis zur „Wende“ im Vergleich zur LDPD gemäßigtere Töne anschlug und sich insbesondere in den Bereichen „Kirche“ und „Umweltschutz“ engagierte, vollzog sie die programmatische Neuausrichtung unter dem Druck ihrer Mitglieder und der bundesdeutschen Schwesterpartei CDU noch im Dezember 1989. Obwohl der neue Vorsitzende Lothar de Maizière beides nicht intendierte, sondern lediglich

---

[9] Siehe hierzu z.B. J. Haas: *Die National-Demokratische Partei Deutschlands (NDPD). Geschichte, Struktur und Funktion einer DDR-Blockpartei*, Bamberg 1988 oder R. Höhne: *Von der „Wende“ zum Ende. Die NDPD während des Demokratisierungsprozesses*, in: *Parteien und Wahlen im Umbruch. Parteiensystem und Wählerverhalten in der ehemaligen DDR und den neuen Bundesländern*, Hg. O. Niedermeyer, R. Stöss, Opladen 1994, S. 113–142; D. Staritz: *Die National-Demokratische Partei Deutschlands (NDPD)*, in: *Parteiensystem zwischen Demokratie und Volksdemokratie* (*Mannheimer Untersuchungen zu Politik und Geschichte der DDR*, ohne Bd.), Hg. H. Weber, S. 215–239.

äußeren Zwängen und Erwartungen nachgab, vollzog sich unter ihm die Abkehr der CDU(D) vom Sozialismus und einer souveränen DDR. Damit bereitete er den Weg zur Deutschen Einheit vor, setzte sich bis zu deren Vollzug im Oktober 1990 aber für ein gleichberechtigtes Zusammenwachsen beider Staaten ein.

5. Die Bedeutung der „Intellektuellen" unter den Mitgliedern ist insbesondere bei der LDPD immens hoch. Sehr häufig wurde von der Vorreiterrolle der Intellektuellen berichtet. Sie sprachen Probleme häufig zuerst an, setzten die Themen, lieferten Interpretationsansätze und beeinflussten Wertungen. Die Universitätsstädte Rostock und Greifswald machten hier aber keine Besonderheit gegenüber ländlich geprägten Kreisen wie etwa Rügen aus. Bei allen anderen Parteien fiel diese Gruppe nicht auf, obwohl sie einen ähnlich hohen Anteil der Mitglieder ausmachten.

6. Im Zuge der veränderten Staatlichkeit war auch die Frage der Oder-Neiße-Grenze zwischen Deutschland und Polen häufig im Fokus. Alle Parteien lehnten eine mögliche Diskussion über den Grenzverlauf jedoch vehement ab und betonten die guten, nachbarschaftlichen Beziehungen, insbesondere in den Verbänden der östlichen Kreise und dem Grenzkreis Wolgast. Stärker als die übrigen Parteien setzt sich die NDPD für die Beibehaltung des Status Quo ein, obwohl sie die erste Partei war, die eine mögliche Konföderation zwischen DDR und BRD bereits Mitte November in Aussicht gestellt hat.[10]

### 2.6. Nach-„Wende"-Karrieren

1. Die Stürze der Parteivorsitzenden Homann (NDPD) und Götting (CDU) Anfang Dezember 1989 waren mit der Staatssicherheit abgesprochen und wurden von dieser befürwortet, um die Stabilität der DDR im Sinne der Krenz-Wende zu erhalten.[11] Erst bei der Neubesetzung konnte sich die SED nicht mehr durchsetzen. Der „Befreiungsschlag" von der Vormacht der SED bestand also nicht in der Absetzung der Parteivorsitzenden, sondern erst in der Neubesetzung mit Hartmann (NDPD) und de Maizière (CDU(D)).

2. Das „oppositionelle Potential" der späteren Polit-Stars Krause (CDU) und Ortleb (LDPD) wird im Vergleich zu anderen Funktionsträgern ihrer Partei überschätzt. Beide bewegten sich im Rahmen der Stimmungslage ihrer

[10] Grundsatzrede Hartmann am 17.11.1989, Landesarchiv Greifswald, Bestand NDPD/4.132/61, Bl. 8.

[11] Persönliche Information des Ministers für Post- und Fernmeldewesen vom 1.11.1989, BStU, MfS HA XX, Nr. 4836, Bl. 39.

Bezirksverbände im Mittelfeld. Während Krause auch vom MfS als „gefährlicher“ eingeschätzt wird als er tatsächlich war, taucht Ortleb in den Stasi-Akten nur selten auf. Dagegen werden tatsächlich progressive Funktionäre vom MfS kaum wahrgenommen.

3. Die tatsächlichen Vorreiter beider Parteien machten nach 1989 keine politische Karriere und strebten diese scheinbar auch nicht an, sondern zogen sich noch im Jahr 1989 von politischen Ämtern zurück. Das Talent, günstige Aufstiegschancen wahrzunehmen, nutzten eher diejenigen, die auch schon vor dem Herbst 1989 wussten, „woher der Wind weht“.

4. Die NDPD und DBD sind bereits im März bzw. August 1990 in dem liberalen Wählerbündnis BFD (Bund Freier Demokraten) bzw. der CDU(D) aufgegangen und anschließend in die Gliederungen von FDP und CDU übergegangen. In den vereinigten bundesdeutschen Parteien konnten sich jedoch nur wenige ehemalige Blockparteimitglieder durchsetzen. Auf der zentralen Partei- und Regierungsebene fanden sich bis zur Mitte der 90er Jahre noch vereinzelt ehemalige Mitglieder der Blockparteien. Mit Ausnahme der amtierenden Ministerpräsidentin Thüringens, Christine Lieberknecht, sind sie nur äußerst selten oberhalb von Kommunal- und Landesregierungen zu finden.

Am Beispiel der Blockparteien und ihrer Mitglieder in den letzten Jahren der DDR analysiert meine Dissertation, wie genau Herrschaft und Eigen-Sinn miteinander verknüpft waren. Damit leistet sie einen Beitrag zur weiteren Erschließung und Beschreibung der verschiedenen Konstellationen von Wirklichkeit und Möglichkeit in der DDR.

Studia Maritima, vol. XXVII/2 (2014)
ISSN 0137-3587

*LUISE GÜTH*

*Tłumaczenie Krzysztof Nerlicki, Katarzyna Sztandarska*

# MIĘDZY GORBACZOWEM A ZJEDNOCZENIEM NIEMIEC PARTIE BLOKU W OKRĘGU ROSTOCK W OSTATNICH LATACH NRD

## Wstęp

W demokracjach ludowych Bułgarii, Czechosłowacji, Polski i NRD dozwolone było tworzenie innych partii pod przywództwem rządzącej w danym kraju socjalistycznej partii robotniczej. Partie te były zgrupowane w tzw. bloku demokratycznym. W NRD od 1948 roku oprócz Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec (SED) działały także Liberalno-Demokratyczna Partia Niemiec (LDPD), Chrześcijańska Demokracja Niemiec (CDUD), Narodowo-Demokratyczna Partia Niemiec (NDPD) i Demokratyczna Partia Chłopska Niemiec (DBD). Partie należące do bloku (niem. *Blockparteien*)[1] były organizacjami pozorującymi demokrację socjalistyczną i bez większych różnic ogólnie dyskredytowane jako zinstrumentalizowane pasy transmisyjne zjednoczonych socjalistów. Jedynie Manfred Gerlach i jego LDPD zyskała uznanie jako partia reformatorskiego socjalizmu, podobnie jak wschodnioniemiecka CDUD. NDPD i DBD, zainicjowane przez SED i ściśle z nią współpracujące, bezkrytyczne wobec jej kierowniczej

[1] Mianem *Blockparteien* określano partie w NRD, które wspólnie z SED (lub pod jej przewodnictwem) tworzyły Demokratyczny Blok Partii i Organizacji Masowych (Demokratischer Block der Parteien und Massenorganisationen). Z powodu eksponowanej pozycji, SED najczęściej nie nazywano partią bloku, tylko cztery mniejsze partie: CDU(D), LDP(D), NDPD i DBD.

roli i ideologicznej jedności, nie cieszyły się dużą popularnością. Pozorna jednowymiarowość tych partii nie zgadzała się jednak z rzeczywistością, od połowy lat osiemdziesiątych XX wieku w każdej z nich drzemał bowiem duży potencjał opozycyjny[2]. Zarysowana tematyka jest przedmiotem rozprawy doktorskiej, którą przygotowuję na Uniwersytecie w Greifswaldzie.

W artykule przedstawiono obecny stan moich badań oraz perspektywy dalszych wyników po ponaddwuletniej pracy empirycznej. Ze względu na ograniczoną objętość tekstu oraz z powodów prawnych związanych z moją dysertacją muszę zrezygnować z argumentacji bazującej na źródłach. Nie będę też przedstawiać genezy powstania i rozwoju partii skupionych w bloku.

Pierwsze zasadnicze pytanie pracy brzmi: Jak i w jakich tematach manifestował się niepokój, wynikający z reform politycznych Gorbaczowa, jak o tym dyskutowano w gremiach partyjnych i jak stawał się on głosem większości?

Pokazanie w pracy sprzeczności między pozorowaną jednością manifestowaną przez SED, a w początkowej fazie także przez inne partie, umożliwia głębsze spojrzenie na rozwój i mechanizmy wzajemnego oddziaływania w reżimach centralistycznych. Daje możliwość dostrzeżenia, że źle pojęta samodzielność partii satelickich była wyreżyserowana i politycznie wymuszona. Ukazuje proces instrumentalizacji i wykorzystania obywateli NRD.

Przedstawiciele wszystkich czterech partii, mimo ich różnych tradycji w 40-letniej historii NRD, w większości tak się do siebie upodobnili, że dyskutowane tematy, podejmowane problemy i preferowane rozwiązania prawie się w ogóle od siebie nie różniły. Potrzeba reform była odczuwana i artykułowana wewnątrz wszystkich partii, wiele lat przed pokojową rewolucją. Ograniczoność systemu sprawiała, że takie głosy, bez dodatkowego nacisku ulicy, do jesieni 1989 roku ginęły. Mimo jasno formułowanych problemów gospodarczych, społecznych i politycznych partie bloku nie miały przed 1989 rokiem możliwości wpływania na bieg wydarzeń, poza przewidzianymi strukturami państwowymi. Poza tym, ich większościowa lojalność wobec systemu politycznego NRD sprawiła, że w ostatecznym rozrachunku były zdane na tworzący się ruch społeczny, który utorował drogę do rozszerzonych form partycypowania we władzy.

Po sfałszowanych wyborach komunalnych wiosną 1989 roku wzrost protestów społecznych i roli kościołów zaangażowanych politycznie działał na

[2] Socjalistyczna Partia Jedności Niemiec (SED) jest traktowana w tej pracy jako punkt odniesienia celem odgraniczenia i odwzorowania możliwości i przestrzeni działania czterech podporządkowanych jej partii. Odwoływanie się do niej jest tylko pośrednim przedmiotem badań.

członków wszystkich partii jak katalizator. Dlatego trzeba uznać ten czas za pewną cezurę wydarzeń. Drugie kluczowe pytanie w dysertacji brzmi: W jaki sposób członkowie partii i ich funkcjonariusze nawoływali od późnego lata 1989 roku do reformy NRD? W jaki sposób wykorzystali kiełkujący od lat społeczny niepokój w celu sprofilowania i współtworzenia procesu przemian?

Po wymuszonej dymisji Honeckera z funkcji sekretarza generalnego SED, przewodniczącego Rady Państwa i Rady Bezpieczeństwa Narodowego, 18 października 1989 roku wszystkie partie musiały stworzyć własne profile. CDU(D) i NDPD wyprzedziły swoje kierownictwo w kwestii konieczności unowocześnienia programów partii, żądając od połowy października dymisji swoich nieskłonnych do reform przywódców – Göttinga (CDUD) i Homanna (NDPD). W listopadzie wszystkie partie usunęły ze swoich statutów zapisy o kierowniczej roli SED, rozpoczynając tym samym prace nad własnymi programami.

Po nadzwyczajnym zjeździe partii 15 i 16 grudnia, CDU(D) była pierwszą partią, która opracowała nowe wytyczne personalne, strukturalne i programowe (podobnie jak SED). Wszystkie partie żądały od następcy Krenza – Modrowa likwidacji monopolu władzy przez SED, przystąpiły jednak do przejściowej koalicji rządowej. W styczniu 1990 roku także NDPD i DBD przeprowadziły swoje nadzwyczajne zjazdy, aby dokonać nowego otwarcia personalnego i programowego. LDPD, partia dążąca do reform już od lat osiemdziesiątych, zwołała swój zjazd dopiero w lutym, aby „przestawić zwrotnice" na nową przyszłość. Na wszystkich zjazdach partyjnych przygotowywano się także do kampanii wyborczej do Izby Ludowej (Volkskammer) w marcu 1990 roku, śląc sygnały personalne i programowe do Bonn. Było to warunkiem udziału partii zachodnioniemieckich w kampanii wyborczej w NRD.

Trzeci filar przygotowywanej rozprawy doktorskiej stanowi zaprezentowanie stosunków między kierownictwami omawianych partii a ich członkami, które wytworzyły się na fali omawianego procesu historycznego i wynikających z niego nowych możliwości politycznych. W pracy ukazano proces dokonujący się w ciągu tych kilku miesięcy do wiosny 1990 roku. Uwagę skupię na następujących problemach:

- jak emancypowali się członkowie poszczególnych partii od ideologicznych prądów SED oraz ich własnych przywódców partyjnych,
- czy, a jeśli tak, to jakie tendencje polityczne powstawały w poszczególnych partiach,

– jaki był stosunek, rzekomo bardziej opozycyjnych, zwykłych członków partii z kół partyjnych do kierownictw partii w okręgach,
– czy i jakie inicjatywy wykazywały poszczególne poziomy partii w czasie rewolucji i do jakich dążyły celów.

Wraz z wyborami do Izby Ludowej w marcu 1990 roku pokojowa rewolucja została zakończona. SED pozbawiono władzy, którą odtąd przejęli demokratycznie wybierani przedstawiciele społeczeństwa. Mimo że już w grudniu 1989 roku pomysł zjednoczenia Niemiec mógł liczyć na większość, proces ten jest kojarzony dopiero z pojawieniem się społecznie popieranej Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej (Alianz für Deutschland) w marcu 1990 roku, a kończy się przystąpieniem NRD do RFN, zgodnie z artykułem 23 Konstytucji w dniu 3 października 1990 roku. Ze względu na nieliczne źródła proces ten nie jest szerzej opisywany w pracy. Aby odpowiedzieć na główne pytanie tej rozprawy, skupiam uwagę na okręgu rostockim.

## 1. Metoda i dobór źródeł

Koncepcja pracy nawiązuje do paradygmatu „panowanie i upór w dyktaturze", który jest znany na polu „rozszerzonej historii społecznej" i uwzględniania nie tylko historię dnia codziennego na płaszczyźnie mikro, ale także płaszczyznę makro. Włączenie osobistych doświadczeń w struktury wyższego rzędu stawia z jednej strony na pierwszym planie wzajemne oddziaływania rządzących i rządzonych, z drugiej strony, pojmowanie władzy samej w sobie[3].

Pojęcie władzy jest rozumiane za Maxem Weberem jako zjawisko procesualne i interakcyjne – trwałe, zorientowane na kompromisy w interakcjach z rządzonymi, przy czym otwierają się różne formy interakcji: opór, kapitulacja, lojalność, pasywność pomiędzy członkami partii bloku a państwem rządzonym przez SED. Członkowie partii bloku, jak również zwykli obywatele NRD mieli pewne uprawnienia do sprawowania władzy wobec osób trzecich. Zrozumienie tego pozwala na dokonanie dokładnej dyferencjacji między rządzącymi podmiotami a rządzonymi obiektami.

[3] Por. wyczerpujący wstęp: *Herrschaft und Eigen-Sinn In der Dyktatur. Studien zur Gesellschaftsgeschichte der DDR* (*Herrschaft und Erfahrungsdimension*, Bd. 1) [Panowanie i osobisty sens w dyktaturze. Studia historii społecznej NRD (Panowanie i płaszczyzna doświadczenia, t. 1)], red. T. Lindenberger, Köln, Weimar, Wien 1999.

Strukturalna analiza władzy na płaszczyźnie makro nie może być dokonana bez postawienia pytania o jednostkowy „osobisty sens" na płaszczyźnie mikro. Ten „osobisty sens" jest rozumiany jako indywidualne i kolektywne nadawanie znaczeń i ich interpretowanie, które mogą sięgać od zdeklarowanego idealizmu do otwartego sprzeciwu. Jako reakcję na władzę należy przeanalizować rozliczne formy osobistej tożsamości lub jej braku z interesami władzy państwowej. Jest to ściśle związane z pytaniami o kwestie władczo-strukturalne. W ten sposób należy szukać sensu, jaki przedstawiciele partii bloku widzieli w swoim członkostwie, ale nie w strukturach systemu politycznego NRD.

Materiał źródłowy stanowi obszerny korpus składający się z dokumentów czternastu lub dziesięciu[4] rostockich kół, okręgów partyjnych, jak również materiały służby bezpieczeństwa w Rostocku, które w dużej mierze są udostępnione archiwalnie, jednak tylko w nieznacznym stopniu opracowane naukowo. Zbadanie stosunków z SED, centralną instancją demokracji socjalistycznej, jest niezbędne, aby móc ocenić stopień samodzielności partii bloku. Celowa więc jest praca źródłowa nad materiałami byłej służby bezpieczeństwa i tych struktur SED, których bezpośrednim zadaniem było kierowanie partiami bloku[5]. Aby odpowiedzieć na kluczowe pytania postawione w pracy, przeanalizowano materiały archiwalne w:

- Archiwum Regionalnym w Greifswaldzie (Landesarchiv Greifswald – NDPD),
- Archiwum Krajowym w Berlinie-Lichterfelde (DBD),
- Archiwum Liberalizmu w Gummersbach (LDP(D)),
- Archiwum Polityki Chrześcijańsko-Demokratycznej w Sankt Augustyn (CDU(D))

oraz odpowiednie akta rostockiej służby bezpieczeństwa i oddziałów okręgowych w Urzędzie Pełnomocnika Federalnego do spraw akt Stasi. Dokumenty Ministerstwa Bezpieczeństwa Narodowego stanowiły pewną korektywę dokumentów partyjnych. Wynikało to z krytycznego postępowania Stasi względem

[4] Z terytorialnego punktu widzenia okręg składał się z 14 powiatów. Nie każda partia bloku miała w danym okręgu własną organizację okręgową. Na przykład DBD nie stosowała podziałów wewnątrz partii na poszczególne okręgi. Okręg składał się z czterech kół: Rostocku, Wismaru, Stralsundu i Greifswaldu i dziesięciu kół regionalnych: Rostock Land, Wismar Land, Stralsund Land, Greifswald Land, Bad Doberman, Grevensmühlen Grimmem, Ribnitz-Damgarten, Wolgast i Rugia.

[5] Takimi strukturami były np.: Wydział Zaprzyjaźnione Partie Komitetu Centralnego SED, kierownictwo okręgu rostockiego i szefostwa kół partyjnych.

źródeł, co nadawało dokumentom służby bezpieczeństwa duże znamiona autentyczności[6].

Poniżej przedstawiono wybrane wyniki pracy, uzyskane na podstawie zarysowanego projektu badań.

## 2. Pierwsze istotne wyniki projektu

### 2.1. Niepokoje w szeregach partii

1. Niepokoje w partii bloku występowały od 1986 roku. Szczególnie w szeregach CDU(D), LDPD i NDPD wyraźnie zwracano uwagę na reformy Gorbaczowa, żądając ich przeprowadzenia także w NRD. Centralnymi tematami były: otwarta i autentyczna polityka medialna i informacyjna, ujawnienie rzeczywistej sytuacji gospodarczej NRD oraz szczery, samokrytyczny i publiczny dyskurs o dalszym rozwoju kraju.

2. Tematy podejmowane przez partie i dostrzegane problemy nie różniły się od siebie. Różnic nie było także między samodzielnie założonymi, kiedyś obywatelskimi partiami LDPD i CDU(D), a NDPD – satelicką partią SED. Tylko partia chłopska DBD silniej akcentowała zasadnicze kwestie w swoim środowisku chłopsko-wiejskim i tym samym wyróżniała się wyraźnie na scenie politycznej. Pytania niezwiązane z polityką – za wyjątkiem reform Gorbaczowa – zyskały na znaczeniu dopiero od 1988 roku. Cechowała je troska o stabilność gospodarczą i polityczną Bloku Wschodniego. Wymuszone reformy gospodarcze i polityczne w Polsce, Rumunii i na Węgrzech stały w centrum prowadzonych dyskusji.

---

[6] Por. następującą monografię, a szczególnie artykuł: R. Engelmann: *Zum Quellenwert der Unterlagen des Ministerium für Staatssicherheit* [Wartość źródłowa dokumentów Ministerstwa Bezpieczeństwa], w: *Aktenlage. Die Bedeutung der Unterlagen des Staatssicherheitsdienstes für die Zeitgeschichtsforschung* (*Wissenschaftliche Reihe des Bundesbeauftragten für die Unterlagen des Staatssicherheitsdienstes der ehemaligen DDR*, Bd. 1) [Stan akt. Znaczenie dokumentów Służby Bezpieczeństwa dla badań historycznych (Serian naukowa pełnomocnika Bundestagu do spraw dokumentów Służby Bezpieczeństwa byłej NRD, t. 1)], red. R. Engelmann, K.-D. Henke, Berlin 1995[2], s. 23–39. O stopniu autentyczności dokumentów urządowych NRD patrz: J. Gieseke: *Im Dschungel der Parteilichkeit – Amtliche Quellen und die Gesellschaftsgeschichte der kommunistischen Diktatur* [W dżungli partyjności – źródła urzędowe a historia społeczna dyktatury komunistycznej]; Wykład inauguracyjny na konferencji „Von dienstlichen Dokumenten zu Quellen historischer Forschung. Interdisziplinärer Workshop zur Quellenkritik und Dokumentenanalyse" [Od dokumentów urzędowych do źródeł badań historycznych. Warsztaty poświęcone krytyce źródeł i analizie dokumentów]. Bielefeld 16–17.01.2014.

3. Ponieważ w LDPD i w CDU(D) panowała bardziej demokratyczna kultura polityczna, tylko w nich autentycznie rozmawiano o wspomnianych niepokojach. Udział treści krytycznych, artykułowanych przez podstawowe organizacje partyjne, był w LDPD wyraźnie wyższy (ok. 80% całości przekazu informacyjnego) niż w CDU(D) (ok. 40%) i w NDPD (ok. 20%). W partii chłopskiej znajdowały się one na najniższym poziomie (ok. 5%). Zarządom partii musiały być jednak znane oznaki niezadowolenia w niektórych obszarach socjalistycznej demokracji i gospodarki.

4. Chociaż polityka informacyjna SED była we wszystkich partiach masowo krytykowana, LDPD była jedyną partią, w której dyskusje o problemach ideowych przeważały. W trzech pozostałych partiach dominowały debaty o trudnościach w zaopatrzeniu. Odnosiły się one do braków w sektorze usług oraz dóbr materialnych. CDU(D) kładła nacisk na ochronę środowiska. Jedynie liberałowie mogli zachować swoje tradycyjne poglądy w konfrontacji z materialistycznym postrzeganiem świata w socjalizmie.

5. Wszystkie partie wskazywały, mniej lub bardziej, na wyreżyserowany obraz demokracji socjalistycznej w wydaniu SED. Krytyce podlegały ponadto w różnej mierze zarówno wymuszona konkurencja między partiami, konieczność nastawienia się na konkretne grupy wyborców, jak i pozorne możliwości udziału we władzy i powszechna dominacja SED. Zrozumienie, jak działają mechanizmy władzy SED i instrumentalizacja partii bloku, nie wywołało żadnych głębszych refleksji o własnej tożsamości partyjnej i pozycji partii na arenie politycznej. Wprawdzie członkowie CDU(D) dostrzegali, że państwo uczyniło z nich pośrednika w rozmowach z Kościołem, jednak umknęło ich uwadze to, że CDU(D) powinno się opowiadać przeciwko polityzacji i emancypacji Kościoła, aby stać się w ogóle ważnym i wpływowym partnerem dla SED w jej oddziaływaniu na kręgi kościelne.

### 2.2. Filozofia państwa i samoświadomość

1. Zaszczepione materialistyczne myślenie większości społeczeństwa Niemieckiej Republiki Demokratycznej zapoczątkowało koniec NRD. Stało się to w momencie, gdy Niemiecka Republika Demokratyczna nie była już w stanie zaspokoić rosnących potrzeb materialnych swoich obywateli: jedność silnie proklamowana przez politykę gospodarczą i społeczną, a także nader bliskie powiązanie płaszczyzn ekonomicznej i politycznej w gospodarce planowej NRD spowodowały, że każda krytyka w stosunku do sytuacji aprowizacyjnej była

jednocześnie też krytyką polityki Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec (SED), co z kolei destabilizowało NRD[7].

2. Jedynie Liberalno-Demokratyczna Partia Niemiec (LDPD), której pierwotny charakter był drobnomieszczański, poruszała głównie kwestie demokratyczno-polityczne i społeczne. Dominacja tych poglądów sprawiła, że najbardziej zorientowani na reformy liberalni demokraci stali się partią, z którą do lata 1989 roku NRD najszybciej dokonałaby reform.

3. Niepostępowe szefostwo SED, które było niezależne od wydajności gospodarczej NRD, nie zrozumiało, że pokolenie powojenne w większości rości sobie prawo do innych wartości materialnych. Propagowana legitymizacja tej rzeczywistości przez rzekomą politykę pokojową Niemieckiej Republiki Demokratycznej i antyfaszystowską tożsamość państwa miały w tym czasie jedynie abstrakcyjne znaczenie.

### 2.3. Emancypacja partii bloku

1. Mimo okrojonego i po części zmanipulowanego sprawozdania w mediach NRD, reformy Gorbaczowa rozbudziły wśród wszystkich partii bloku, za wyjątkiem Demokratycznej Partii Chłopskiej Niemiec (DBD), wielkie nadzieje na zreformowanie NRD. W centrum krytyki znalazły się polityka gospodarcza i informacyjna, jak również strategia działania władzy oraz niedostateczne możliwości wpływu partii bloku. Kiedy przez upór i niechęć kierownictwa SED od 1987 roku zawiodły nadzieje na odrodzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, rozpowszechniło się przekonanie, że pożądane zmiany można wdrożyć jedynie przez wzrost własnych wpływów.

2. Szczebel okręgowy partii bloku w zasadzie reagował mało restrykcyjnie na nieprzychylne wypowiedzi szeregowych członków partii. Przekazywał on trafne informacje i krytykę działaczy partii do jej zarządu. Zmiany personalne na szczeblu okręgowym nie były przeprowadzane lub inicjowane przez kierownictwo okręgu, lecz uchwalane w Komitecie Centralnym (ZK) SED.

3. Funkcjonariusze okręgowi mieli szerokie spektrum działania i prawo do swobody wypowiedzi. Nie byli pociągani do żadnej odpowiedzialności. Tym samym da się jednoznacznie wykluczyć model wymuszonego dostosowania.

---

[7] Na ten temat np. B. Bouvier: *Sozialpolitik in der Ära Honecker* [Polityka społeczna ery Honeckera], w: *Die DDR – eine deutsche Geschichte. Wahrnehmung und Wirkung* [NRD – niemiecka historia. Postrzeganie i oddziaływanie], red. D. Brunner, M. Niemann, Paderborn 2011, s. 203–218.

4. Względna wolność słowa skutkowała bardzo dużą rozbieżnością polityczną pomiędzy pojedynczymi organizacjami okręgowymi partii. Widoczne jest, że okręg graniczny Grevesmühlen był prozachodni, natomiast szczególnie konformistyczny jawił się Stralsund. Abstrahując od stolicy okręgu Rostocku i wyspy Rugii, tylko jednostkowe problemy stawały się ponadpartyjnymi, regionalnymi przyczółkami protestu.

### 2.4. Oficjalna i nieoficjalna współpraca z Socjalistyczną Partią Jedności Niemiec (SED) i Ministerstwem Bezpieczeństwa Państwowego Niemieckiej Republiki Demokratycznej (MfS)

1. Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego Niemieckiej Republiki Demokratycznej (MfS) zacieśniało również, oprócz wieloaspektowego komunikowania się w ramach oficjalnej współpracy z SED – nieoficjalne kontakty. SED i MfS formalnie były w stałym kontakcie ze wszystkimi przewodniczącymi okręgu, planowali wspólnie wszystkie zmiany kadrowe, przyjmowali sprawozdania informacyjne szczebla regionalnego, redagowali teksty programowe, zawsze byli informowani o poczynaniach członków partii i kontrolowali ich polityczną działalność.

2. Ponadto MfS utrzymywało około 350 nieoficjalnych informatorów w strukturach rostockich partii bloku[8], którzy byli zarówno bezfunkcyjnymi członkami, jak i funkcjonariuszami. Niewielu jednak miało bezpośredni wpływ na organizacje partyjne, a wykonywali oprócz czysto informacyjnych zadań zazwyczaj zlecenia z ich własnego środowiska. Szczególnie silnie przesiąknięty agenturą był regionalny rynek prasy partyjnej. Sytuację oceniano w sumie jako „kontrolowaną". Zmieniło się to dopiero w marcu 1989 roku – MfS zależało na większej liczbie informacji, pozyskało więc znaczącą grupę członków partii, reaktywowało już nieczynnych zawodowo tajnych współpracowników Służby Bezpieczeństwa NRD lub też rozszerzyło ich zadania o bezpośrednią pracę na rzecz partii. Częściej też kształtowano opinie wewnątrz partii. Nie poruszano jednak tematu coraz silniejszego dążenia do uniezależnienia się podstawowych struktur partyjnych.

[8] Dyslokacja tajnych współpracowników Służb Bezpieczeństwa NRD z 13.04.1989 r. Urząd Pełnomocnika Federalnego do spraw akt Stasi, MfS, Kierownictwo okręgu MfS Rostock, Wydział XX, nr 621, bl. 166.

3. Ówczesne kierownictwa partii, jak również SED i MfS, były na bieżąco informowane oficjalnymi i nieoficjalnymi kanałami o poglądach członków i ich dążeniach do swobodnego wyrażania opinii. SED nie wpływała jednak na krytykę członków partii, także własnych. Hermetyczność systemu politycznego NRD i centralistyczne sprawowanie władzy, tak czy owak, uniemożliwiłyby ewentualną przychylność kierownictw partii w stosunku do nowych idei. Ciekawe jest to, że opinie polityczne MfS odnośnie do niektórych funkcjonariuszy niekoniecznie były zgodne z rzeczywistością. Niektórzy funkcjonariusze okręgowi byli oceniani jako „bardziej niebezpieczni", niż naprawdę byli. Z kolei ci, którzy reprezentowali postawy wyraźnie nonkonformistyczne, nie zostali zauważeni przez MfS.

**2.5. Specyfika partii**

1. DBD wykazywała zdecydowanie największe powiązanie z SED. Komunikacja partyjna DBD bazuje w dużej mierze na odwołaniach do pism, przemów, stanowisk i argumentów SED. DBD uważała się za jej najwierniejszego sojusznika, publikowała swoją prasę w wydawnictwie należącym do SED, a w sprawach polityki kadrowej przywiązywała dużą wagę do zgodności z SED. Wewnętrzne szkolenia polityczne partii prowadzili przede wszystkim członkowie SED. DBD zajmowała się głównie sprawami codziennymi, związanymi ze środowiskiem rolnym i wiejskim. Rzadko pozwalała sobie na ogólne wypowiedzi na temat sytuacji politycznej i gospodarczej późnej NRD.

2. W interesującym nas okresie Liberalno-Demokratyczna Partia Niemiec (LDPD) była mówiącą najbardziej autentycznym językiem i o najwyższym poziomie samodzielności. W przeważającym stopniu nie odnosiła się do pism i dyrektyw SED, zajmując się głównie argumentacją własnego zarządu partii. Pod względem komunikacji partyjnej LDPD okazała się być partią najbardziej krytyczną oraz używającą naturalnego języka z niewielką liczbą frazesów, rytualnych zwrotów i zapewnień o swoim poparciu. Niezależny i autentyczny duch sprawozdań odzwierciedla w trafny sposób atmosferę panującą na spotkaniach partyjnych. Także w miesiącach przełomu LDPD poświęcała najmniejszą uwagę SED-PDS, rezygnując tym samym ze strategii agresywnej separacji, stosowanej przez inne partie, a oczekiwanej przez większość członków. Dłuższe obstawanie przy wyobrażeniach socjalistycznej reformy (a co za tym idzie, także przy swoich postulatach z ostatnich czterech – pięciu lat) spowodowało, że dawna partia reform pozostała od grudnia 1989 roku w tyle, przede wszystkim za CDU(D).

3. Krytyczny potencjał narodowo-demokratycznej NDPD był niedoceniany w dotychczasowych rozprawach naukowych[9]. Podobnie jak w przypadku LDPD oraz CDU(D), szeregowi członkowie partii wyrażali ostrą krytykę wobec sytuacji państwa, polityki, demokracji i gospodarki NRD, tworząc opozycję dla skrajnego konformizmu wieloletniego przewodniczącego partii Homanna. Ograniczona swoboda komunikacji w partii spowodowała jednak, że owa krytyka docierała do rządzących w niepełnym zakresie. W przypadku NDPD stało się jasne, iż kierownictwo partii nie wykazuje zainteresowania opiniami działaczy, chyba że miało na celu ich przeforsowanie. Ten stan rzeczy nie ma jednak wpływu na ocenę zdolności działaczy do podjęcia protestu.

4. CDU(D) to partia, która na przełomie jesieni i zimy 1989–1990 roku najszybciej obrała profil działań i utrzymała swoją pozycję. Do czasu „przełomu" działała w łagodniejszym tonie niż LDPD, angażując się w tematy związane z Kościołem i ochroną środowiska, jednak już w grudniu 1989 roku, pod naciskiem własnych działaczy oraz siostrzanej partii CDU, zmieniła kurs. Choć nowy przewodniczący partii Lothar de Maizière tego nie zamierzał, poddał się przymusowi i oczekiwaniom otoczenia – pod jego rządami CDU(D) zrezygnowała z socjalizmu oraz suwerennego, dalszego istnienia NRD. W ten sposób zapoczątkował drogę do niemieckiej jedności, opowiadając się jednak podczas procesu zjednoczenia, do października 1990, za równoprawną integracją obu państw.

5. „Intelektualiści" zajmowali ogromnie ważną pozycję wśród działaczy partii, zwłaszcza w przypadku LDPD. Bardzo często przypisywano im rolę pionierów. To oni zwracali uwagę na problemy, określali tematy, stawiali hipotezy i wpływali na oceny. Miasta uniwersyteckie Rostock i Greifswald nie zyskały jednak na szczególnym znaczeniu, ponieważ okolice były zdominowane przez typowo wiejskie koła partyjne, jak chociażby na wyspie Rugia. W żadnej innej

---

[9] Por. na ten temat np. J. Haas: *Die National-Demokratische Partei Deutschlands (NDPD). Geschichte, Struktur und Funktion einer DDR-Blockpartei* [Narodowo-Demokratyczna Partia Niemiec (NDPD). Historia, struktura i funkcja enerdowskiej partii bloku], Bamberg 1988; R. Höhne: *Von der „Wende" zum Ende. Die NDPD während des Demokratisierungsprozesses* [Od „przełomu" do końca. NDPD w czasie procesu demokratyzacji], w: *Parteien und Wahlen im Umbruch. Parteiensystem und Wählerverhalten in der ehemaligen DDR und den neuen Bundesländern* [Partie i wybory w okresie przełomu. Systemy partyjne i zachowania wyborcze w byłej NRD i nowych landach], red. O. Niedermeyer, R. Stöss, Opladen 1994, s. 113–142; D. Staritz: *Die National-Demokratische Partei Deutschlands (NDPD)* [Narodowo-Demokratyczna Partia Niemiec (NDPD)], w: *Parteiensystem zwischen Demokratie und Volksdemokratie* (*Mannheimer Untersuchungen zu Politik und Geschichte der DDR*, ohne Bd.) [System partyjny między demokracją a demokracją ludową (Mannheimskie badania o polityce i historii NRD, bez numeru tomu)], red. H. Weber, s. 215–239.

partii grupa intelektualistów nie zwracała na siebie jednak aż tak dużej uwagi, mimo że jej udział pośród działaczy był podobny.

6. W trakcie zmian w państwie często poruszano problem granicy polsko-niemieckiej wzdłuż Odry i Nysy. Wszystkie partie zdecydowanie odrzucały ewentualną dyskusję na temat przebiegu granicy i podkreślały dobre stosunki sąsiedzkie, zwłaszcza w organizacjach partyjnych kręgów wschodnich oraz w okręgu granicznym Wołogoszcz (Wolgast). NDPD opowiadała się bardziej zdecydowanie niż inne partie za utrzymaniem *status quo*, mimo że była pierwszą partią, która już w połowie listopada otwarcie mówiła o ewentualnej konfederacji między NRD a RFN[10].

**2.6. Kariery po „przewrocie"**

1. Obalenie przewodniczących partii Homanna (NDPD) i Göttinga (CDU) na początku grudnia 1989 roku było uzgodnione i poparte przez MfS. Stało się tak, aby zachować stabilność NRD w duchu przewrotu pojmowanego przez Krenza[11]. Dopiero w trakcie nowego obsadzania stanowisk SED nie była już w stanie się przebić. „Próba wyzwolenia" z hegemonii SED nie polegała więc na dymisji przewodniczących partii, lecz na zajęciu urzędu przez Hartmanna (NDPD) i de Maizièrera (CDU(D)).

2. W porównaniu z innymi działaczami partii wyolbrzymiony jest „potencjał opozycyjny" późniejszych czołowych polityków – Krausego (CDU) i Ortleba (LDPD). Ci politycy zajmowali w swoich okręgowych organizacjach partyjnych centralne miejsca. Podczas gdy MfS oceniało Krausego jako tego „bardziej niebezpiecznego", niż był on w rzeczywistości, Ortleb pojawia się w aktach Stasi bardzo rzadko. Natomiast MfS praktycznie nie dostrzegało rzeczywistych progresywnych funkcjonariuszy.

3. Prawdziwi prekursorzy obydwu partii nie zrobili po 1989 roku kariery politycznej, rzekomo do tego też nie dążyli, lecz wycofali się z polityki jeszcze w tym samym roku. Z możliwości korzystnego awansu skorzystali ci, którzy jeszcze przed jesienią 1989 roku wiedzieli „skąd wieje wiatr".

[10] Przemówienie programowe Hartmanna z 17.11.1989 r., Archiwum Krajowe w Greifswaldzie, zasób Narodowo-Demokratycznej Partii Niemiec (NDPD)/4.132/61, bl. 8.

[11] Informacja personalna Ministerstwa Poczty i Telekomunikacji z 1.11.1989 r., Urząd Pełnomocnika Federalnego do spraw akt Stasi, Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego XX Oddział Główny, nr 4836, bl. 39.

4. Narodowo-Demokratyczna Partia Niemiec (NDPD) i DBD jeszcze w marcu, tudzież w sierpniu 1990 roku, włączyły się w struktury koalicji o nazwie Związek Wolnych Demokratów (BFD) lub Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna (CDU), a następnie przeszły w struktury Wolnej Partii Demokratycznej (FDP) i Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej (CDU). Tylko niewielu członków byłych partii bloku zaistniało w zjednoczonych ugrupowaniach niemieckich. Kilkoro z nich zajmowało jeszcze do połowy lat dziewięćdziesiątych czołowe miejsca na szczeblu partyjnym i rządowym. Wyjątek stanowiła urzędująca premier Turyngii Christine Lieberknecht. Pozostałych polityków nad wyraz rzadko można było spotkać na stanowiskach wyższych niż w zarządach komunalnych lub landów.

Na przykładzie działania partii bloku i ich członków w ostatnich latach istnienia Niemieckiej Republiki Demokratycznej autorka dysertacji bada, jak bardzo łączą się ze sobą władza i osobisty sens działań. Tym samym praca inspiruje do dalszych badań i opisywania różnych struktur rzeczywistości i opcji w NRD.

## THE PARTY-BLOCKS IN THE LAST YEARS OF THE DDR A REGIONAL STUDY ON EXAMPLE OF THE DISTRICT ROSTOCK

### Summary

In the following article the author discussed the form of research and the central effects of a doctor's project about four smaller party-blocks in the last years of the DDR. The citizens and members of all five party blocks, also SED, demanded between summer 1986 and November 1989 political and economic reforms in the DDR, referring to Gorbatschow's *glasnost'* and *perestroika* and under the dynamical influence of the social processes in Poland, Hungary, Yugoslavia and Romania. The parties' members issued critical statements about social deficits within the socialistic system which were relayed to the party leaders with different intensity. The dissertation shall provide answers concerning assumed impulses for the DDR-reformation from the party-blocks even without the citizens' initiatives and the political engagement of the churches. The article discussed the developments of CDU(D), LDP(D), NDPD and DBD since 1980ies and described their positioning within the political and economic system of the DDR.

*Translated by Piotr Sulikowski*

**Keywords:** DDR, party-blocks, DDR political system, Glasnost & Perestroika, social change 1989/90, breakdown of the East Block

Studia Maritima, vol. XXVII/2 (2014)
ISSN 0137-3587

*RAFAŁ MARCINIAK*
Darłowo

# MIĘDZY GDAŃSKIEM A SZCZECINEM KRYZYSY SPOŁECZNO-POLITYCZNE PRL W REGIONIE KOSZALIŃSKO-SŁUPSKIM (1956–1981) – PODSUMOWANIE BADAŃ

Niniejszy artykuł jest podsumowaniem badań przeprowadzonych w ramach dysertacji doktorskiej. Praca ta częściowo wypełnia luki, jakie można dostrzec w badaniach historycznych dotyczących części wybrzeża Bałtyku. Wielu historyków postuluje prace badawcze z zakresu historii społecznej, przede wszystkim dotyczącej małych miast[1]. Zrozumienie „prowincji" może być kluczem do odtworzenia skomplikowanych procesów społecznych i politycznych okresu PRL. Przyjrzenie się regionom, w których z pozoru nic znaczącego się nie działo, też jest ważne dla zrozumienia narastających konfliktów społecznych w Polsce. Nie zawsze historię należy pisać przez pryzmat doniosłych wydarzeń. Niestety, badania nad historią powojennej Polski koncentrują się głównie na centrum decyzyjnym (Warszawa) oraz ważniejszych ośrodkach miejskich, jak Poznań, Gdańsk, Szczecin, które kojarzone są z przełomowymi wydarzeniami w historii PRL. Miejsca, gdzie nie odnotowano manifestacji, strajków lub nie doszło do przełomowych wydarzeń politycznych, są rzadziej uwzględniane w badaniach. Historycy nie przywiązują wagi do badania recepcji wydarzeń krajowych

[1] B. Brzostek, M. Zaremba: *Polska 1956–1976 w poszukiwaniu paradygmatu*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2006, z. 2 (10), s. 25–37; J. Chrobaczyński: *Przyczynek do życia codziennego małego miasta w PRLu (lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte)*, w: *PRL z pamięci*, red. C. Robotycki, Kraków 2001, s. 81–92.

w społecznościach oddalonych od centrum. Brakuje odpowiedzi na pytania: jakich determinant zabrakło do wywołania podobnych reakcji. Znikome są także badania nad zagadnieniem wpływu wydarzeń na zachodzące przemiany społeczno-polityczne na „prowincji". Rekonstrukcja procesów społeczno-politycznych bez uwzględnienia peryferii może sprawić, że zostanie zafałszowany obraz mechanizmów zachodzących w społeczeństwie w tamtym okresie. Wielu historyków nurtuje pytanie, dlaczego na zachodzie i północy Polski dochodziło do gwałtownych wydarzeń, jak w grudniu 1970 roku, a później w sierpniu 1980 roku?

Jednym z ważniejszych celów pracy była analiza kryzysów społeczno-politycznych w okresie PRL. Stanowiły one przełomowe wydarzenia, wyznaczając rytm w historii powojennej Polski. Jerzy Eisler zdefiniował kryzys władzy PRL następująco: „Kryzys władzy w PRL utożsamiam zatem z kryzysem politycznym, pamiętając wszakże o tym, iż towarzyszyły mu zwykle problemy ekonomiczne i wstrząsy polityczne. Były to (....) czasowe zaburzenia w sposobie sprawowania władzy"[2]. Eisler zaznaczał jednocześnie, że podczas kryzysów dochodziło szczególnie do zaburzeń w ośrodku decyzyjnym, jakim było Biuro Polityczne KC PZPR, a w momentach kryzysowych czasem pojawiały się nowe ośrodki władzy, jak np. NSZZ „Solidarność" w 1980 roku. Historia tych zjawisk jest doskonale znana z perspektywy ogólnopolskiej – centrum władzy, natomiast można zauważyć poważne braki prowadzonych badań z perspektywy prowincji. W pracy dlatego podjęto taką próba opisania zjawisk społeczno-politycznych, jakie zachodziły na prowincji PRL pomiędzy 1956 a 1981 rokiem.

Pojawienie się w tytule Gdańska i Szczecina może sugerować, że w pracy przedstawiono sytuację społeczno-polityczną w okresie PRL na wybrzeżu między tymi miastami. Miasta te stanowią tu raczej punkt odniesienia, będąc zarazem tłem dla opisywanych wydarzeń. Badaniom poddano terytorium położone pomiędzy granicami tych dwóch regionów zdominowanych przez wymienione w tytule aglomeracje. Ściślej ujmując, uwagę skupiono na pasie wybrzeża położonego między województwem gdańskim a szczecińskim, czyli na regionie koszalińsko-słupskim. Termin „region", zgodnie z typologią Jerzego Topolskiego, uwzględnia następujące kryteria: wspólnotę administracyjną, historyczną, ekonomiczną i kulturową. U niektórych historyków badających obszar koszalińsko-słupski pojawia się niekiedy dość dyskusyjne określenie „Pomorze Środkowe". Nazwa ta nie ma jednak odzwierciedlenia w tradycji historycznej

[2] J. Eisler: *Polskie miesiące, czyli kryzys(y) w PRL*, Warszawa 2008, s. 17.

ani w nazewnictwie geograficznym. Utworzenie w 1950 roku odrębnego województwa koszalińskiego spowodowało powstanie społeczności pozbawionej ważnych ośrodków metropolitalnych. Administracyjne wydzielenie regionu nie korespondowało także z żadnymi historycznymi uwarunkowaniami. Stworzono specyficzny region bez centrum kulturalnego, a także gospodarczego – funkcje te pełniły miasta spoza regionu koszalińsko-słupskiego, jak Szczecin, Gdańsk, a nawet w pierwszych latach Poznań jako ośrodek akademicki. Także specyfika urbanistyczna regionu w ujęciu socjologicznym tworzyła charakterystyczną społeczność. W temacie pracy zrezygnowano natomiast z określenia „województwo koszalińskie", gdyż nazwę tę można stosować wyłącznie w kontekście historycznym do 1975 roku, czyli do reformy administracyjnej. Reforma ta doprowadziła do wydzielenia dwóch odrębnych województw: słupskiego i koszalińskiego. Postanowiono uwzględnić w tytule region słupski, chroniąc pracę przed utratą wielu wątków badawczych i wielu ważnych zjawisk z tego obszaru Polski.

W pracy wyznaczono cezury 1956 roku i 1981 roku. Okres między wyznaczonymi datami pozwolił na wykorzystanie wspólnych instrumentów badawczych, gdyż mechanizmy sprawowania władzy między tymi datami są bardzo podobne. Rok 1956 jest punktem wyjścia w związku z symbolicznymi przemianami społeczno-politycznymi w PRL, jakie zaszły po okresie stalinowskim. Pomiędzy tymi datami dochodziło do pośrednich kryzysów społeczno-politycznych, które były ważne, ale nie stanowiły takiego przełomu politycznego, jaki można zauważyć w 1956 czy w 1981 roku. Lata 1980–1981 można było wykluczyć, ale obserwacja tego okresu pozwala na formułowanie ciekawych postulatów badawczych, których przyczyny tkwiły w wydarzeniach wcześniejszych. Opis formowania się „Solidarności" umożliwiło udzielenie odpowiedzi na wiele nurtujących pytań dotyczących zjawisk zachodzących pomiędzy 1956 a 1980 rokiem. Ostatnia dekada PRL znacznie się natomiast różni od poprzedniej, co wyzwalałoby już nowe postulaty badawcze, a także skłaniałoby do wykorzystania innych metod badawczych. Pogląd ten wynika z tego, że po 1981 roku pojawiły się nowe realia społeczno-polityczne i dla ich zbadania historyk powinien korzystać z badań socjologicznych, a także z metod *oral history*. Zastosowanie odmiennych form badawczych i źródeł mogłoby zakłócić narrację historyczną, dlatego z powodu widocznych trudności metodologicznych wymusza to na historyku sformułowanie postulatu odmiennych badań nad ostatnią dekadą PRL.

Podjęte problemy oraz poszczególne obszary badawcze wymusiły interdyscyplinarne zbadanie tematu. Metodologia historyczna była wiodąca, ale nie

jedyna. Postawione powyżej pytania i nakreślone obszary badawcze spowodowały zastosowanie metodologii nauk społecznych, zaczerpniętej zarówno z socjologii, jak również, w mniejszym stopniu, z psychologii społecznej. Nauka socjologiczna daje historykowi wiele narzędzi, które pozwalają przyjrzeć się precyzyjnie wydarzeniom w trakcie kulminacji zachodzących zmian w społeczeństwie. Ważną funkcję pełniła w pracy analiza socjologiczna. Diagnoza tego typu była konieczna do zbadania struktury wiekowej społeczności regionu, bowiem psychologowie społeczni podkreślają, że postawy w trakcie zachodzących procesów społecznych zależne są od wieku ich uczestników. W pracy korzystano zarówno z metod ilościowych, jak i jakościowych.

W celu zrozumienia motywów postępowania zbiorowisk ludzkich przydatne okazywały się teorie zaczerpnięte z psychologii społecznej. Wykorzystując osiągnięcia badawcze tej dyscypliny, podjęto próbę wyjaśnienia zachowań ludzi żyjących w zatomizowanym społeczeństwie, w którym panowała na dodatek „próżnia socjologiczna”[3], co przyczyniło się do braku aktywności ludzi w ramach szerszej zbiorowości. Andrzeja Friszke upatrywał w tym znikome zaangażowanie robotników podczas marcowych wydarzeń w 1968 roku, gdyż nie występowali oni jako grupa społeczna i nie działali na terenie swoich fabryk[4].

## Cele i tezy

Podczas prowadzonych badań istotne okazały się pytania: w jaki sposób na prowincji przebiegały „polskie miesiące” oraz czy wydarzenia z głębi kraju wyzwalały zmiany choćby w strukturach władz lokalnych? Jak głęboko zachodziły zmiany na prowincji? Dlaczego w różnych miejscowościach, mimo że warunki życia są podobne, społeczność zdolna jest do buntów, a w innych miejscach poddaje się reżimowi? Dlaczego sytuacja kryzysowa na pewnym etapie wyhamowuje, a gdzie indziej przechodzi w kolejną fazę?

Ważnym aspektem było zbadanie reakcji społeczności lokalnej na kryzysy społeczno-polityczne pojawiające się w PRL. Obszarami badawczymi była

[3] M. Zaremba: *Biedni Polacy 68. Społeczeństwo polskie wobec wydarzeń marcowych w świetle raportów KW i MSW dla kierownictwa PZPR*, w: *Marzec 1968 trzydzieści lat później*, tom I (referaty), red. M. Kula, P. Osęka, M. Zaremba, Warszawa 1998, s. 162. Szerzej na temat „próżni socjologicznej” S. Nowak: *System wartości społeczeństwa polskiego*, „Studia Socjologiczne” 1979, nr 4; H. Świda-Ziemba: *Człowiek wewnętrznie zniewolony*, Warszawa 1997, s. 193.

[4] Ibidem, s. 162. Szerzej na temat „próżni socjologicznej” patrz: S. Nowak: op. cit.; H. Świda-Ziemba, op. cit., s. 193.

nomenklatura partyjna, aparat bezpieczeństwa i społeczność lokalna. W pracy postawiono hipotezę, że region koszaliński był mniej aktywny niż szczeciński lub gdański podczas kryzysów społeczno-politycznych w okresie PRL z powodu braku silnych ośrodków metropolitalnych z określonymi strukturami społecznymi potrzebnymi do „mobilizacji społecznych".

W Gdańsku i w Szczecinie po 1976 roku dość aktywnie działały środowiska opozycyjne zarówno wśród inteligencji, jak i robotników. Między tymi ośrodkami na Wybrzeżu powstała jednak duża wyrwa. W regionie koszalińsko-słupskim zauważalny był deficyt środowisk opozycyjnych z zaangażowanymi robotnikami. A przecież przez ten pas Wybrzeża przebiegały szlaki komunikacyjne, które umożliwiały kontakty między ludźmi. Skłania to do postawienia pytania, dlaczego w województwie koszalińskim nie rozwijały się środowiska opozycyjne przed sierpniem 1980 roku? Podjęto próbę wyjaśnienia, które z miast wybrzeża wywarło większy wpływ na kształtowanie się środowisk opozycyjnych po 1976 roku na interesującym nas obszarze. W przypadku wydarzeń z czerwca 1976 roku można było sformułować następujące pytanie: czy charakter wystąpień i nastrojów społecznych w kraju ukształtował mapę opozycji przedsierpniowej w poszczególnych regionach?

Znalezienie odpowiedzi wymagało dogłębnej analizy warunków, w jakich funkcjonowała regionalna inteligencja, do której zaliczano: nauczycieli, lekarzy, prawników, dziennikarzy i intelektualistów, inżynierów, kadrę nauczycieli wyższych uczelni nauczycielskich oraz Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Koszalinie. Starano się zbadać zachowania poszczególnych przedstawicieli tego środowiska. Podczas badania nie sposób było pominąć dość istotnego aspektu, jakim jest działalność Kościoła. W regionie tym dominowały małe miasteczka oraz wsie, w których religia nadal odgrywała ważną rolę i w pewien sposób kształtowała mentalność ludzi.

## Baza źródłowa a literatura przedmiotu

Przy powstawaniu pracy wykorzystano wiele publikacji naukowych, o których z powodu ograniczenia objętości artykułu jedynie wspomniano. Ogólnopolskiej debacie historycznej ton nadają m.in.: Jerzy Eisler, Paweł Machcewicz, Andrzej Friszke, Piotr Osęka, Andrzej Paczkowski, Marcin Zaremba, Jerzy Dudek, Krzysztof Persak. Literatura przedmiotu dotycząca regionu koszalińsko-słupskiego jest jeszcze skromna. Najwięcej prac dotyczących tego regionu

poświęcono okresowi pomiędzy 1945 a 1956 rokiem, a autorami wielu z nich są: Zenon Kachnicz, Marek Żukowski[5] czy też Robert Borucki. Jedną z ważniejszych publikacji dotyczących roku 1968 napisał Maciej Hejger[6], a dotyczącą grudnia 1970 w Słupsku godną odnotowania jest pozycja Stanisława Łacha[7]. Warto zaznaczyć jednak ogromny dorobek Kazimierza Kozłowskiego w historiografii Pomorza Zachodniego, którego prace były ważnym punktem odniesienia dla prowadzonych badań. W historiografii dotyczącej Szczecina opublikowano wiele prac autorstwa m.in. Małgorzaty Machałek[8], Eryka Krasuckiego[9], Adama Makowskiego[10], Radosława Ptaszyńskiego[11], Michała Paziewskiego[12], które pozwalały dokonywać odniesień i porównań dla regionu koszalińsko-słupskiego. W przypadku Trójmiasta ważne wnioski formułowali w swoich pracach Barbara Okoniewska[13], Marek Andrzejewski[14] oraz Piotr Perkowski[15]. Najlepiej zbadane wydarzenia dotyczyły roku 1956, 1970, 1980–1981. Wciąż słabo przebadanym

[5] M. Żukowski: *Krótki oddech wolności. Pomorze Zachodnie w latach 1945–1957*, Koszalin 2001.

[6] M. Hejger: *Marzec 1968 r. w Koszalinie i Słupsku*, „Dzieje Najnowsze" 2008, R. XL, z. 1, s. 87–101.

[7] S. Łach: *Grudzień 1970 w Słupsku*, Słupsk 2003 (publikacja jest pokłosiem referatu wygłoszonego w Pomorskiej Akademii w Słupsku w 2003 r. w związku z obchodami rocznicowymi wydarzeń Grudnia '70).

[8] M. Machałek, P. Miedziński: *Zbuntowane miasto. Szczeciński Grudzień '70–Styczeń '71,* Szczecin 2007.

[9] E. Krasucki: *„Antysyjonistyczne" wątki szczecińskiego Marca 1968 roku (zarys problematyki)*, w: *Żydzi oraz ich sąsiedzi na Pomorzu Zachodnim w XIX i XX wieku*, red. M. Jaroszewicz, W. Stępiński, Warszawa 2007; idem: *Żydowski Marzec '68 w Szczecinie*, Szczecin 2008; idem: *Prowincjonalny Marzec. Specyfika szczecińskich wydarzeń 1968 r.*, w: *Z dala od centrum. Rok 1968 na Pomorzu Zachodnim*, red. R. Kościelny, Szczecin 2009; idem: *Edmund Bałuka. Garść refleksji do portretu szczecińskiego robotnika z początku lat siedemdziesiątych*, w: *Między Warszawa a regionem. Opozycja przedsierpniowa na Pomorzu Zachodnim*, red. K. Kowalczyk, M. Paziewski, M. Stefaniak, Szczecin 2008, s. 191–204.

[10] A. Makowski: *Pomorze Zachodnie w polityce gospodarczej Polski w latach 1950–1960*, Szczecin 2006.

[11] R. Ptaszyński: *Prokuratura Wojewódzka w Szczecinie wobec Grudnia '70*, w: *Historia, miasto, pamięć: Grudzień '70–Styczeń '71 (perspektywa szczecińska)*, red. M. Kowalewski, E. Krasucki, P. Miedziński, Szczecin 2010.

[12] M. Paziewski: *Przedsierpniowa opozycja demokratyczna na Pomorzu Zachodnim*, w: *Między Warszawą a regionem*..., s. 99–120; zob. też M. Paziewski, *Komitet Założycielski Wolnych Związków Zawodowych Pomorza Zachodniego*, w: *Stan wojenny w skali kraju i Pomorza Zachodniego – informacje źródłowe i refleksje*, red. M. Machałek, J. Macholak, Szczecin 2005, s. 241–258.

[13] B. Okoniewska: *Październik 1956 r. w ośrodku gdańskim*, w: *Październik 1956 na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 1997.

[14] M. Andrzejewski: *Marzec 1968 w Trójmieście*, Warszawa–Gdańsk 2008.

[15] P. Perkowski: *Gdańsk – miasto od nowa. Kształtowanie społeczeństwa i warunki bytowe w latach 1945–1970*, Gdańsk 2013.

jest okres pomiędzy 1976 a 1980 rokiem. Bardzo ważną pozycją okazała się praca Tomasza Sikorskiego o historii Ruchu Młodej Polski[16], dzięki czemu można było budować obraz opozycji przedsierpniowej, szczególnie na terenie Trójmiasta. W opisie tworzenia się NSZZ „Solidarność" w regionie koszalińskim należy wspomnieć o pracy Adama Frydrysiaka, choć raczej z powodu tego, że była to pierwsza publikacja dotycząca tej tematyki niż ze względu na walor naukowości. Pozycja ta nie wyczerpała tematu i nie sprostała naukowym kryteriom[17].

Znaczna część dysertacji została oparta na materiałach archiwalnych. Podczas kwerendy wyodrębniono trzy kategorie: akta proweniencji partyjnej, akta aparatu bezpieczeństwa, zbiory prywatne. Pozytywne efekty przyniosły kwerendy zasobów archiwów państwowych w Koszalinie i Słupsku oraz archiwów Instytutu Pamięci Narodowej. Mniejsze znaczenie miały akta znajdujące się w Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Dla rekonstrukcji wydarzeń dużą wartość miały dokumenty partyjne. Z uwagi na ten fakt kwerendę skupiono na zespole KW PZPR w Koszalinie, a od 1976 roku także w Słupsku. Po przeprowadzeniu badań wyodrębniono następujące rodzaje dokumentów: raporty sytuacyjne Sekretarza KW PZPR, stenogramy z posiedzeń Egzekutywy, zestawienia statystyczne członków partii oraz danych gospodarczych, protokoły z zebrań sekretariatu KW, egzekutywy, komisji problemowych KW, akta Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PZPR, akta personalne Wydziału Kadr PZPR.

Bardzo ważną rolę odegrały także akta przechowywane w archiwach IPN, a szczególnie dokumenty aparatu bezpieczeństwa PRL. Dokumenty SB mogą być pomocne, gdy akta partyjne nie są przydatne. Uwidoczniło się to wówczas, gdy podjęto próby zbadania frakcyjnych podziałów wewnątrz PZPR na szczeblu wojewódzkim. Brakuje źródeł memuarystycznych działaczy regionalnych, a w przypadku przeprowadzenia wywiadu ze świadkiem historii istnieje problem wiarygodności relacji. Protokoły partyjnych zebrań również nie rozwiązują tych problemów. Sprawozdania z narad partyjnych pojawiające się w prasie nie odbiegają od przyjętej poprawności politycznej. Jedyną szansą dla historyka jest analiza dokumentów i czytanie informacji „między wierszami", a niekiedy szczęśliwy zbieg okoliczności.

W pracy wykorzystano także kilka wywiadów ze świadkami historii: bp. Ignacym Jeżem, Zenonem Steinem, Bolesławem Sieradzkim, Ryszardem

---

[16] T. Sikorski: *O kształt polityki polskiej. Oblicze ideowo-polityczne i działalność Ruchu Młodej Polski (1979–1989)*, Toruń 2012 (wyd. II).

[17] A. Frydrysiak: *Solidarność w województwie koszalińskim 1980–1989*, Koszalin 2006.

Pilaszkiewiczem. Także znaczna część źródeł dotyczących NSZZ „Solidarność" Regionu Pobrzeże pochodziła ze zbiorów prywatnych oraz pochodzących z archiwum związkowego NSZZ „Solidarność" w Koszalinie.

Bardzo ważnym uzupełnieniem źródeł archiwalnych okazały się materiały prasowe ukazujące się w „Głosie Koszalińskim" i jego mutacji „Głosie Słupskim", a po 1975 roku – „Głosie Pomorza".

## Wnioski z pracy badawczej

Praca jest pierwszą próbą przedstawienia procesów społeczno-politycznych zachodzących w regionie koszalińsko-słupskim w latach 1956–1981. Wiele źródeł w niej przytaczanych wykorzystano po raz pierwszy. W pracy udało się odsłonić kilka ciekawych i mało znanych wątków, które wzbogacą historiografię regionu. Za duże osiągnięcie można uznać próbę przedstawienia procesów wewnątrzpartyjnych KW PZPR w omawianym okresie, co może być wykorzystane w ostatnio rozwijanych badaniach nad rolą aparatu partyjnego w życiu społeczno-politycznym państwa polskiego. W jakiejś mierze udało się naszkicować obraz ukazujący mechanizmy tworzenia się frakcji wewnątrzpartyjnych w okresach kryzysów politycznych: w październiku 1956 roku, marcu 1968 roku oraz w latach 1980–1981. Można było zauważyć, że podziały frakcyjne w centralnych ośrodkach władzy nie przekładały się na podziały na prowincji. Zazwyczaj rywalizacja wewnątrzpartyjna w terenie wynikała z dotychczasowych powiązań personalnych opartych na wspólnocie interesów, które wykazywały się raczej pragmatyzmem i koniunkturalizmem politycznym aniżeli jakimś ideologicznym zaangażowaniem. Grupy te wykorzystywały natomiast konstelacje polityczne w Komitecie Centralnym. W 1956 roku nie występowało odzwierciedlenie podziałów na „natolińczyków" i „puławian", natomiast wyraźnie było widać zwolenników poszczególnych programów, tych dominujących na szczeblu centralnym, frakcji politycznych. Zarysowujące się podziały wynikały z wcześniejszych animozji personalnych oraz z koniunkturalnych zachowań, polegających na próbie przypodobania się zwolennikom destalinizacji. Zmagania te jednak nie doprowadziły do zmiany składu Egzekutywy KW PZPR. Znamienną rolą w październikowej rywalizacji odgrywali dziennikarze partyjnego organu prasowego „Głosu Koszalińskiego", z redaktorem naczelnym Ignacym Wirskim. W 1968 roku widać było wyraźną rywalizację między dwoma osobami – komendantem KW MO płk. Janem Pieterwasem oraz I sekretarzem KW PZPR Antonim Kuligowskim, którzy skupiali

wokół siebie zwolenników. Ten ostatni stał się ofiarą marcowych rozgrywek, a po V Zjeździe PZPR pozornie awansował do administracji KC PZPR na podrzędne stanowisko członka Centralnej Komisji Rewizyjnej. Pomimo tej rywalizacji nie można stwierdzić, że doszło do wyraźnego podziału ideologicznego w łonie komitetu wojewódzkiego.

W omawianych kryzysach udało się ustalić i uporządkować fakty, które często są przemilczane w wielu pracach historycznych, dotyczące mało znaczących prowincji, takich jak region koszalińsko-słupski. W wypadku przemian związanych z odwilżą polityczną w 1956 roku udało się pokazać proces destalinizacji w aparacie bezpieczeństwa, prokuraturze, sądownictwie oraz aparacie partyjnym. Udało się opisać reakcje robotników i mieszkańców regionu na wydarzenia w Poznaniu z 28 i 29 czerwca 1956 roku. Pomimo żywiołowych zachowań i komentarzy z powodu znacznej atomizacji społeczeństwa robotnicy w regionie nie byli w stanie zorganizować protestów – zdawali sobie sprawę ze swojej dezintegracji, co uniemożliwiało im wyjście na ulicę.

W powyższych procesach należy upatrywać przyczyn specyficznych zachowań społeczności lokalnych w trakcie kryzysów społeczno-politycznych. Otóż społeczności prowincjonalne, szczególnie położone na „nowych terenach Polski", po 1945 roku formowały się na nowo i budowały swoją tożsamość. Widoczna atomizacja społeczności i poważne kontrolowanie przez aparat bezpieczeństwa pogłębiały istnienie „próżni socjologicznej". W roku 1956 dlatego bardziej aktywnymi ośrodkami podczas kryzysów społeczno-politycznych były regiony z Polski centralnej. Kryzys polityczny w roku 1956 pokazał na przykładzie mniejszości narodowych, że działał dezintegrująco na społeczeństwo Ziem Zachodnich i Północnych. W 1956 roku wyraźnie zauważalny był brak spójności tego społeczeństwa. Rok ten nie był jeszcze istotny w tworzeniu się tożsamości i wspólnoty regionu. Wielu ludzi miało nadzieję, że wróci w ojczyste strony. Polacy nadal żyli w niepewności – zawirowania wewnątrz kraju i na arenie międzynarodowej nie budowały poczucia bezpieczeństwa.

Na wypadki w 1956 roku nie wpłynęły wydarzenia w Gdańsku czy Szczecinie, które to ośrodki nie były także punktem odniesienia dla mieszkańców Słupska czy Koszalina. Interesowano się natomiast sytuacją robotników w Poznaniu. W październikowe dni reakcje ludzi regionu nie różniły się znacząco od tych z głębi kraju. Należy natomiast podkreślić brak silnego antysemityzmu zarówno w zachowaniach ludzi podczas wieców, jak również podczas zebrań partyjnych. Retoryka antysemicka nie odgrywała pierwszorzędnej roli.

Ważną rolę polityczną w październiku 1956 roku odegrały natomiast wiece, na których ludzie po raz pierwszy od kilkunastu lat otwarcie wyrażali swoje myśli. Duży wpływ na krytykę dotychczasowej polityki mieli członkowie partii niższego szczebla, dygnitarzy partyjnych natomiast charakteryzowała postawa wyczekująca. Przełom w kryzysie wewnątrzpartyjnym spowodowała krytyka wyrażona przez dziennikarzy „Głosu Koszalińskiego". Ich postawa dodała odwagi niektórym sekretarzom powiatowym, którzy, wykorzystując październikową atmosferę, zaczęli krytykować wojewódzki aparat partyjny. Na zmiany trzeba było dłużej czekać aniżeli w Szczecinie czy Gdańsku. Mogło to być spowodowane znacznie słabszym środowiskiem robotniczym w Koszalinie czy Słupsku, znikoma była więc groźba pojawienia się niekontrolowanych protestów.

Dość ciekawe fakty pojawiają się przy opisywaniu sytuacji na Wybrzeżu w grudniu 1970 roku. W dniach 16 i 17 grudnia w Słupsku rozgorzały uliczne demonstracje. Nie były one tak brutalnie i krwawo spacyfikowane jak w Trójmieście, a później także w Szczecinie. W tym okresie i na tle tych wydarzeń można zauważyć wyraźną różnicę w zachowaniach słupszczan i koszalinian. Niemałą rolę odgrywało lepsze skomunikowanie i gospodarcze powiązanie Trójmiasta ze Słupskiem. Dla porównania można zauważyć silne oddziaływanie Szczecina na inne miasta zachodniej części Wybrzeża czy Trójmiasta na wschodnie Wybrzeże, co ułatwiało integrację robotników. Zjawisko to nie występowało w województwie koszalińskim, co mogło wpływać na słabość środowisk robotniczych w trakcie organizowanych buntów przeciw władzy. Warto zwrócić uwagę na silne środowisko kolejarskie w regionie szczecińskim, które wyraźnie wpływało na procesy integrujące społeczność robotniczą. Rozbudowany węzeł komunikacyjny między Szczecinem a Stargardem i innymi miastami ułatwiał zacieśnianie więzi i znajomości między ludźmi dojeżdżającymi do pracy. Codziennie między tymi miastami przemieszczało się tysiące robotników. Mieli ze sobą kontakt, mogli wymieniać się informacjami i poglądami. Było to istotne w wypadku rozprzestrzeniania się strajków w regionie. Brak powiązań gospodarczych i społecznych Koszalina ze Słupskiem spowodował, że fala protestów w grudniu 1970 roku nie przeniosła się do stolicy województwa i kolejnych miasteczek.

Udało się również zdiagnozować najważniejsze problemy dotyczące tworzenia i funkcjonowania opozycji politycznej instytucjonalnej po 1976 roku. Należy jednak dodać, że pojawiające się wnioski wymagają dalszych badań, aby stworzyć pełen ich obraz. Badania wykazały słabość środowiska opozycji przedsierpniowej, co było spowodowane brakiem silnych grup młodzieżowych o charakterze

kontestatorskim. W tej kwestii widać wyraźnie, że środowiska opozycyjne ze Słupska miały duże wsparcie ze strony środowisk z Gdańska. Szczecin niestety odgrywał marginalną rolę nawet dla koszalińskich opozycjonistów. Dopiero masowy rozwój NSZZ „Solidarność" przyczynił się do powstania realnej opozycji w regionie.

Spośród opisywanych kryzysów znamiennym dla regionu okazał się kryzys 1980 roku, który doprowadził do zaangażowania się regionalnej społeczności w wydarzenia polityczne na niespotykaną dotąd skalę. Wcześniejsze kryzysy, pomimo politycznego znaczenia i wpływu na mentalność całego społeczeństwa polskiego, nie spowodowały jakichś przełomów dla regionu koszalińsko-słupskiego, jak choćby Grudzień '70 dla Gdańska i Szczecina, co determinowało późniejsze procesy społeczno-polityczne związane z tworzeniem opozycji w tych ośrodkach. Znamienny jest fakt, że wydarzenia z 16 i 17 grudnia 1970 roku w Słupsku nie funkcjonowały w pamięci lokalnej społeczności.

Badania potwierdzają, że pewne zjawiska zachodzące w latach siedemdziesiątych XX wieku kształtowały mapę opozycyjną Polski. W Gdańsku i w Szczecinie po 1976 roku dość aktywnie działały środowiska opozycyjne zarówno wśród inteligencji, jak i robotników. Między tymi ośrodkami na Wybrzeżu powstała jednak duża wyrwa. W regionie koszalińsko-słupskim środowisko opozycyjne, z zaangażowanymi robotnikami, było zbyt małe, chociaż teren ten znajduje się na szlaku komunikacyjnym Słupska i Koszalina, w których działały niezależne związki zawodowe, co nie było przecież bez znaczenia. Pojawia się zatem pytanie, dlaczego w województwie koszalińskim nie rozwijały się środowiska opozycyjne przed sierpniem 1980 roku?

Warto zwrócić uwagę na aspekty socjologiczne, czyli tzw. próżni socjologicznej, która utrudniała funkcjonowanie opozycji. Pokazuje to też, dlaczego aparat władzy miał większą kontrolę nad społecznością, wśród której wyzwalały się zachowania demokratyczne. Nie znajduje potwierdzenia teza, że do narodzin świadomej opozycji politycznej przyczyniły się warstwy inteligenckie. Źródeł powstawania tego zjawiska należałoby szukać bardziej w warstwie kulturowej i egzystencjalnej. Oczekiwania lepszego poziomu życia i wynikające stąd zniecierpliwienie były przyczynami powiększania się frustracji społeczeństwa, zaczynającego krytycznie odnosić się do reżimu. Pogłębiała się dzięki temu niechęć do władzy, którą obarczano winą za złe warunki życia. Do tego wychowanie i pewne imponderabilia kulturowe utrudniały akceptację władzy u niektórych osób.

Warto zwrócić uwagę, że ważną rolę w kształtowaniu opozycji odgrywały grupy młodzieżowe, jednak brak ogniw integrujących młodzież na środkowym Wybrzeżu powodował, że działania te nie miały większego znaczenia politycznego. Wpływał na to deficyt środowisk duszpasterskich czy też brak silnych środowisk akademickich. Sprawnie funkcjonujący aparat bezpieczeństwa uniemożliwiał wszelkie próby konsolidacji nielegalnych grup młodzieżowych. Mimo to w regionie koszalińsko-słupskim funkcjonowały grupy kontestujące reżim. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesitych XX wieku grupy opozycyjne powstawały wyłącznie wśród młodzieży, przez co ich działanie było często spontaniczne i krótkotrwałe. Wyraźnie brakowało autorytetów, które miałyby wpływ na wychowanie tej młodzieży. W innych warunkach dojrzewali ich rówieśnicy w Gdańsku, Warszawie, Szczecinie, Lublinie, gdzie duszpasterze akademiccy (m.in. o. Wiśniewski, S. Zieja, o. Czuma) integrowali młodzież. W Warszawie oprócz tego istniało kilka grup intelektualistów, przyciągających i spajających młode pokolenia. Wydarzenia z grudnia 1970 roku pokazały, że bliskość Gdańska wpływała ożywiająco na studentów ze Słupska, jednak, jak wcześniej, Słupsk nie wywarł większego wpływu na pozostałą część regionu. Przykładowo, tworzący się Ruch Młodej Polski po sierpniu 1980 roku w Słupsku nie znalazł naśladowców w innych częściach regionu, mimo że młodzież Koszalina, Białogardu, Szczecinka angażowała się w działalność opozycyjną. Także słabo zintegrowane były środowiska robotnicze, co miało znaczenie przy tworzeniu się „Solidarności".

Wypadki w sierpniu 1980 roku pokazały procesy, jakie zachodziły w społecznościach lokalnych. Zaangażowanie mieszkańców regionu koszalińskiego i słupskiego w procesy społeczno-polityczne było porównywalne do zaangażowania innych społeczności w pozostałych częściach kraju. Pokazały się jednak deficyty, które były widoczne już wcześniej. Oba miasta – Koszalin i Słupsk nie były znaczącym ośrodkiem politycznym w toczącej się debacie o reformach politycznych w kraju. Działacze koszalińskich struktur „Solidarności" skłaniali się do bliższej współpracy ze szczecińskim ośrodkiem, natomiast słupskim związkowcom bliższy był Gdańsk. Dylematy powstały także wśród szczecineckich działaczy „Solidarności", czy podporządkować się organizacyjnie szczecińskim strukturom, czy też zarządowi NSZZ „Solidarność" Pobrzeże w Koszalinie. Sprawa tworzenia się struktur „Solidarności" ujawniła dezintegrację lokalnej społeczności.

Nastroje, jakie kształtowały się w społeczności regionu koszalińsko-słupskiego, były dyktowane przez wydarzenia w kraju. Społeczność regionalna

uaktywniała się wówczas, gdy kryzys polityczny był już widoczny w ważniejszych ośrodkach miejskich w kraju. Czynne zaangażowanie przedstawicieli regionu w kryzysy społeczno-polityczne można było odnotować w 1956 i 1980 roku, co pokazuje, że do aktywnego zaangażowania społeczności prowincjonalnych dochodziło przy znacznym odchyleniu krzywej zaspokojenia potrzeb społecznych. Wyłania się częściowo przekrój socjologiczny społeczności regionu, która mogła angażować się w kontestację ustroju PRL. Inteligencja nie była zainteresowana przyłączaniem się do osób przejawiających skłonności opozycyjne wobec władzy. Zgoła inaczej sytuacja wyglądała w grupach z niższym poziomem wykształcenia i pochodzenia społecznego.

Studia Maritima, vol. XXVII/2 (2014)
ISSN 0137-3587

*RAFAŁ MARCINIAK*

*Übersetzt von Piotr Sulikowski*

# ZWISCHEN GDAŃSK UND SZCZECIN SOZIALPOLITISCHE KRISEN DER VOLKSREPUBLIK POLEN IN DER REGION KOSZALIN-SŁUPSK (1956–1981) – FORSCHUNGSRESÜMEE

Der vorliegende Artikel ist ein Resümee der Forschung, die im Rahmen der Dissertation finalisiert wurde. Diese Arbeit füllt teilweise Lücken auf, die man in historischer Forschung von dieser Küstenregion feststellen kann. Viele Historiker postulieren Forschungsarbeiten im Bereich der Sozialgeschichte, vor allem hinsichtlich der Kleinstädte.[1] Das Verständnis der „Provinz" kann ein Schlüssel zur Wiederherstellung komplizierter sozialer und politischer Prozesse der Volksrepublik Polen (im Weiteren „PRL" – Anm. PS) sein. Die Untersuchung der Regionen, in denen anscheinend nichts Bedeutendes stattfand ist für das Verständnis der zunehmenden sozialen Konflikte in Polen von Belang. Nicht immer muss die Geschichte in der Perspektive großer Ereignisse geschrieben werden. Die Forschung an der Geschichte des Postkriegspolens konzentriert sich hauptsächlich auf dem Entscheidungszentrum (Warszawa) und wichtigsten Städten wie Poznań, Gdańsk, Szczecin, die wiederum mit Umbruchsereignissen in der Geschichte der PRL konnotiert werden. Ortschaften, wo keine Manifestationen,

[1] B. Brzostek, M. Zaremba: *Polska 1956–1976 w poszukiwaniu paradygmatu* [Polen 1956–1976 auf der Suche nach dem Paradigma], „Pamięć i Sprawiedliwość" 2006, z. 2 (10), S. 25–37; J. Chrobaczyński: *Przyczynek do życia codziennego małego miasta w PRLu (lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte)* [Ein Beitrag zum Alltagsleben einer Kleinstadt in der PRL (60er und 70er Jahre)], in: *PRL z pamięci* [PRL aus dem Gedächtnis], Hrsg. C. Robotycki, Kraków 2001, S. 81–92.

Streiks stattfanden bzw. keine relevanten politischen Ereignisse zu Stande kamen, werden in der Forschung seltener mitbeachtet. Die Historiker legen keinen großen Wert auf die Untersuchung dessen, wie die Rezeption der landinternen Geschehnisse in den vom Zentrum entfernten Gesellschaften war. Es fehlen die Antworten auf die Frage, welche Determinanten für die Auslösung solcher Reaktionen fehlten. Ganz selten sind ebenfalls Untersuchungen des Ereigniseinflusses auf die stattfindenden, sozial-politischen Wenden auf der „Provinz". Die Rekonstruktion der sozial-politischen Prozesse kann ohne Beachtung der Peripherien verursachen, dass das Bild der in der Gesellschaft stattfindenden Mechanismen im gegebenen Zeitraum verfälscht ist.

Viele Historiker werden von der Frage geplagt, weswegen im Westen und im Norden Polens es zu heftigen Ereignissen, wie im Dezember 1970 und dann im August 1980 kam?

Eins der wichtigsten Ziele der Arbeit war die Analyse der sozial-politischen Krisen in der Zeit der PRL. Sie waren epochenrelevante Geschehnisse. die den Rhythmus in der Nachkriegsgeschichte Polens aufgaben. Eine treffende Definition des bekannten Forschers der PRL-Zeit in Polen: „Die Machtkrise in der PRL identifiziere ich mit der politischen Krise, ich denke aber auch daran, dass diese gewöhnlicherweise von ökonomischen Problemen und politischen Erschütterungen begleitet war. Es waren […] vorübergehende Störungen in der Machtausübung."[2] Eisler bemerkte gleichzeitig, dass es bei den Krisen zu besonderen Störungen im Entscheidungszentrum kam, welches das Politbüro des Zentralkomitees der PZPR war und in Krisenmomenten manchmal neue Machtzentren zum Vorschein kamen, wie beispielsweise NSZZ Solidarność im Jahre 1980. Die Geschichte dieser Phänomene ist in der staatlichen Perspektive Polens – des Machtzentrums – sehr wohl bekannt. Man kann aber ein bedeutendes Defizit der Forschung aus der Perspektive der Provinz feststellen. Daher wurde in dieser Arbeit der Versuch unternommen, solche sozial-politischen Phänomene zu beschreiben, die auf der PRL-Provinz zwischen 1956 und 1981 bemerkbar waren.

Die im Titel erscheinenden Stadtnamen Gdańsk und Szczecin können suggerieren, dass die Arbeit die sozial-politische Situation in der PRL-Zeit in der Küstenregion zwischen diesen Städten darstellen wird. Die Städte Gdańsk und Szczecin sind hier eher der Bezugspunkt, sie sind gleichzeitig ein Hintergrund

[2] J. Eisler: *Polskie miesiące, czyli kryzys(y) w PRL* [Polnische Monate also Krise(n) in der PRL], Warszawa 2008, s. 17.

für die beschriebenen Ereignisse. Den Untersuchungen wurde das Territorium zwischen beiden Regionengrenzen der im Titel genannten Ballungsräumen unterzogen. Genauer gesagt, konzentrierte sich die Aufmerksamkeit des Autors auf dem Küstenstreifen zwischen der Woiwodschaft Gdańsk und Szczecin, also auf der Region zwischen Koszalin und Słupsk. Der Begriff *Region* beachtet laut der Typologie von Jerzy Topolski folgende Kriterien: Verwaltungs-, historische, wirtschaftliche und kulturelle Gemeinschaft. Bei manchen Historikern, die die Koszalin-Słupsk Region untersuchen, erscheint manchmal ein recht fragwürdiger Begriff „Mittelpommern". Diese Bezeichnung findet aber in der historischen Tradition und in der geographischen Namensgebung keine Widerspiegelung. Die Erschaffung im Jahre 1950 einer separaten Koszaliner Woiwodschaft verursachte die Entstehung einer Gesellschaft ohne wichtige metropolitale Zentren. Die Verwaltungsausgrenzung der Region stand auch in keinem Zusammenhang mit historischen Dependenzen. Es wurde eine spezifische Region ohne ein kulturelles und wirtschaftliches Zentrum erschaffen. Diese Funktionen erfüllten die Städte außerhalb der Koszalin-Słupsk-Region wie Szczecin, Gdańsk und in den ersten Jahren sogar Poznań, als ein akademisches Zentrum. Auch die urbanistische Spezifik der Region erschuf in soziologischer Sicht eine charakteristische Gesellschaft. Im Thema der Dissertation verzichtete man auf die Bezeichnung „Koszaliner Woiwodschaft", da man diesen Namen ausschließlich im historischen Kontext bis zum Jahr 1975, also bis zur Verwaltungsreform, anwenden darf. Diese Reform führte zur Ausgrenzung von zwei separaten Woiwodschaften: Słupsk und Koszalin. Man beschloss, im Titel die Region Słupsk mitzubeachten, womit die Arbeit vor dem Verlust vieler Forschungsthemen und vieler wichtiger Phänomene dieser Region Polens geschützt wird.

In der Arbeit steckte man Zäsuren 1956 und 1981 ab. Die Zeit zwischen den abgesteckten Daten erlaubte eine Anwendung gemeinsamer Forschungsinstrumente, da die Machtausübungsmechanismen zwischen diesen Daten recht ähnlich waren.

Das Jahr 1956 ist der Ausgangspunkt im Zusammenhang mit symbolischen sozial-politischen Ereignissen in der PRL, die nach der stalinistischen Zeit zu Stande kamen. Zwischen diesen Eckdaten kam es zu mittelbaren sozial-politischen Krisen, die zwar wichtig waren, aber keine politische Wende darstellten, wie man dies im Jahre 1956 oder 1981 bemerken kann. Immerhin konnte der Zeitraum 1980–1981 ausgeschlossen werden, er setzte jedoch interessante Forschungspostulate frei, deren Ursachen in früheren Geschehnissen ihren Anfang

hatten. Die Beschreibung der Formung von „Solidarność“ ermöglichte viele brennende Fragen hinsichtlich der Phänomene zwischen 1956 und 1980 zu beantworten. Die letzte Dekade der PRL unterscheidet sich erheblich von der vorletzten Dekade, was neue Forschungspostulate verlangen und zur Nutzung anderer Forschungsmethoden beitragen würde. Diese Ansicht resultiert daraus, dass nach dem Jahr 1981 neue sozial-politische Realien entstanden. Für ihre Untersuchung sollte ein Historiker soziologische Studien sowie die *oral history* – Methode verwenden. Die Verwendung anderer Forschungsformen und – quellen könnte die historische Narration stören, daher ist der Historiker wegen der sichtbaren methodologischen Schwierigkeiten gezwungen, das Postulat anderweitiger Erforschung der letzten PRL-Dekade zu formulieren.

Die aufgegriffenen Probleme und die einzelnen Forschungsbereiche erzwangen eine interdisziplinäre Erforschung dieses Themas. Die historische Methodologie war führend, aber nicht vereinzelt. Die oben gestellten Fragen und die abgesteckten Forschungsbereiche verursachten die Anwendung der Methodologie der Sozialwissenschaften, die sowohl der Soziologie wie auch, im kleineren Maße, der Sozialpsychologie entstammen. Die soziologische Wissenschaft stellt dem Historiker zahlreiche Werkzeuge zur Verfügung, die es erlauben, diejenigen Ereignisse präzise zu erfassen, die während der Kulmination der Änderungen in der Gesellschaft auftreten. Eine wichtige Rolle erfüllte in der Arbeit die soziologische Analyse. Solch eine Diagnose war für die Untersuchung der Altersstruktur der Gesellschaft der Region notwendig, da die Sozialpsychologen bestätigen, dass die Einstellungen während der sozialen Prozesse vom Alter ihrer Teilnehmer abhängen. In der Arbeit nutzte man sowohl quantitative wie auch qualitative Methoden.

Um die Vorgehensmotive der Menschengesellschaften zu verstehen, erwiesen sich Theorien aus der Sozialpsychologie brauchbar zu sein. Mit den Forschungserrungenschaften dieser Disziplin unternahm man den Versuch, die Verhalten der in einer atomisierten Gesellschaft mit zusätzlichem „soziologischen Vakuum“ lebenden Menschen zu erläutern.[3] Dieses Phänomen war eine Ursache

[3] M. Zaremba: *Biedni Polacy 68. Społeczeństwo polskie wobec wydarzeń marcowych w świetle raportów KW i MSW dla kierownictwa PZPR* [Arme Polen 68. Die polnische Gesellschaft angesichts Märzereignisse im Lichte der Berichte des Woiwodschaftskomitees des Innenministeriums für die Parteileitung PZPR], in: *Marzec 1968 trzydzieści lat później*, Bd. I (Referate) [März 1968 dreißig Jahre später], Hrsg. M. Kula, P. Osęka, M. Zaremba, Warszawa 1998, S. 162. Mehr zum „soziologischen Vakuum“ siehe: S. Nowak: *System wartości społeczeństwa polskiego* [Wertesystem der polnischen Gesellschaft], „Studia Socjologiczne“ 1979, Nr. 4; H. Świda-Ziemba: *Człowiek wewnętrznie zniewolony* [Der innerlich versklavte Mensch], Warszawa 1997, S. 193.

für die ausbleibende Aktivität der Menschen im Rahmen einer größeren Gruppe. Laut Andrzej Friszke war dies mit dem geringfügigen Engagement der Arbeiter an Vorfällen im März 1968 verbunden, da sie nicht als eine soziale Gruppe auftraten und in ihren Betrieben nicht aktiv waren.[4]

## Zielsetzungen und Thesen

Während der geführten Untersuchungen erwiesen sich folgende Fragen als gravierend: auf welche Weise auf der Provinz „polnische Monate" verliefen sowie ob die Ereignisse auf mehr abgelegenen Gebieten Polens wenigstens Änderungen in den Strukturen der lokalen Verwaltung verursacht haben. Wie tiefgreifend waren die Änderungen auf der Provinz? Warum ist die Gesellschaft in unterschiedlichen Ortschaften, trotz ähnlicher Lebensbedingungen, zum Aufruhr bereit und an anderen Stellen sich dem Regime unterordnet? Warum bremst die Krisensituation auf einer Etappe ab und woanders geht sie zur nächsten Phase über?

Ein wichtiger Aspekt war die Untersuchung der Reaktion der lokalen Gesellschaft auf die sozial-politischen Krisen in der PRL. Die Untersuchungsbereich war die Parteinomenklatur, der Sicherheitsapparat und die lokale Bevölkerung. Die Hypothese der Arbeit war die Behauptung, dass die Koszaliner Region weniger aktiv als die Szczeciner bzw. Gdańsker Region während der sozial-politischen Krisen in der Zeit der PRL wegen Mangels an starken metropolitalen Zentren war, die über entsprechende, für die „soziale Mobilisierung" notwendige Sozialstruktur verfügen.

Sowohl in Gdańsk, wie auch in Szczecin waren nach dem Jahr 1976 die Oppositionsmilieus der Intelligenz wie auch der Arbeiter ziemlich aktiv. Unter diesen Küstenzentren entstand eine enorme Kluft. In der Koszalin-Słupsk-Region bestand ein Defizit der Oppositionskreise mit engagierten Arbeitern. Und dieses Gebiet lag doch auf der Kommunikationsroute der beiden Städte. Dies neigt zur Fragestellung, weswegen sich in der Woiwodschaft Koszalin die Oppositionskreise vor dem Jahr 1980 nicht entwickelten? Man unternahm den Versuch einer Erklärung, welche Stadt der polnischen Küste den größeren Einfluss auf die Ausprägung der Oppositionskreise nach 1976 auf dem uns interessierenden Gebiet ausübte. Im Falle der Ereignisse von Juni 1976 kann folgende Frage formuliert

[4] Ibidem.

werden, ob der Charakter der Vorfälle und der sozialen Stimmungen in Polen die Oppositionskarte vor August in einzelnen Regionen geformt habe.

Die Antwort verlangt eine tiefgreifende Analyse der Bedingungen, in denen die regionale Intelligenz zu agieren hatte. Im Falle der Koszalin-Słupsk-Region wurden zur Intelligenzschicht folgende Professionen gerechnet: Lehrer, Juristen, Journalisten und Intellektuelle, Ingenieure, akademische Lehrer der Lehrerhochschulen sowie der Ingenieurhochschule in Koszalin. Man versuchte, die Verhaltensweisen einzelner Vertreter zu untersuchen. Während der Untersuchung war ein wesentlicher Aspekt unvermeidbar: die Aktivitäten der Kirche. In dieser Region dominierten kleine Städte und Dörfer, in denen Religion eine weiterhin wichtige Rolle spielte und gewissermaßen die Mentalität der Menschen formte.

## Quellmaterialien und Sekundärliteratur

Bei der Entstehung der Arbeit verwendete man eine Reihe wissenschaftlicher Publikationen, die wegen der redaktionellen Anforderungen nur vereinzelt erwähnt werden können. Im Falle der überregionalen polnischen Perspektive beeinflussen den historischen Diskurs bedeutend u.a. Jerzy Eisler, Paweł Machcewicz, Andrzej Friszke, Piotr Osęka, Andrzej Paczkowski, Marcin Zaremba, Jerzy Dudek, Krzysztof Persak und viele anderen. Im Falle der Fragen im Zusammenhang mit der Koszalin–Słupsk–Region bleibt die Sekundärliteratur immernoch beschränkt. Die meisten Arbeiten über diese Region wurden dem Zeitraum 1945–1956 gewidmet. Viele Arbeiten über Koszalin-Słupsk-Region stammen von Zenon Kachnicz, Marek Żukowski[5] oder Robert Borucki. Eine der wichtigsten Publikationen über das Jahr 1968 stammt von M. Hejger,[6] in Bezug auf Dezember 1970 in Słupsk sollte die Position von S. Łach[7] erwähnt werden. Man sollte ebenfalls das große Werk Kazimierz Kozłowski in der Geschichtsschreibung Westpommerns verzeichnen, dessen Arbeiten ein wichtiger Bezugspunkt für die geführte Forschung waren.

---

[5] M. Żukowski: *Krótki oddech wolności. Pomorze Zachodnie w latach 1945–1957* [Der kurze Atem der Freiheit. Westpommern in Jahren 1945–1957], Koszalin 2001.

[6] M. Hejger: *Marzec 1968 r. w Koszalinie i Słupsku* [März 1968 in Koszalin und Słupsk], „Dzieje Najnowsze“ , R. XL, 2008, H. 1, S. 87–101.

[7] S. Łach: *Grudzień 1970 w Słupsku* [Dezember 1970 in Słupsk], Słupsk 2003: Die Publikation basiert auf dem in der Pommerschen Akademie in Słupsk gehaltenen Referat im Jahre 2003 im Zusammenhang mit dem Jahrestag von Dezember 1970.

Im Falle der auf Szczecin bezogenen Geschichtsschreibung ist eine Reihe der Publikationen zu verzeichnen, u.a. von Małgorzata Machałek,[8] Eryk Krasucki,[9] Adam Makowski,[10] Radosław Ptaszyński,[11] Michał Paziewski,[12] die gewisse Bezugsnahmen und Vergleiche für die Koszalin–Słupsk–Region erlaubten. Im Falle von Gdańsk, Gdynia und Sopot (im Polnischen unter dem gemeinsamen Namen *Trójmiasto*, im Weiteren diese unübersetzbare Bezeichnung – Anm. PS) formulierten in ihren Arbeiten wichtige Schlussfolgerungen Barbara Okoniewska,[13] Marek Andrzejewski[14] und Piotr Perkowski.[15] Die am besten untersuchten Ereignisse betrafen die Jahre 1956, 1970, 1980–1981. Wenig untersucht ist weiterhin der Zeitraum zwischen 1976 und 1980. Als eine sehr wichtige Position erwies sich

---

[8] M. Machałek, P. Miedziński: *Zbuntowane miasto. Szczeciński Grudzień '70–Styczeń '71* [Stadt im Aufruhr. Szczeciner Dezember 1970–Januar 1971], Szczecin 2007.

[9] E. Krasucki: *„Antysyjonistyczne" wątki szczecińskiego Marca 1968 roku (zarys problematyki)* [Antizionistische Aspekte des Szczeciner März 1968 (Abriss der Problematik)], in: *Żydzi oraz ich sąsiedzi na Pomorzu Zachodnim w XIX i XX wieku* [Juden und ihre Nachbarn in Westpommern im 19. und 20. Jahrhundert], Hrsg. M. Jaroszewicz und W. Stępiński, Warszawa 2007; E. Krasucki: *Żydowski Marzec '68 w Szczecinie* [Jüdischer März 1968 in Szczecin], Szczecin 2008; E. Krasucki: *Prowincjonalny Marzec. Specyfika szczecińskich wydarzeń 1968 r.* [Der provinzielle März. Spezifik der Szczeciner Ereignisse 1968], in: *Z dala od centrum. Rok 1968 na Pomorzu Zachodnim* [Weit vom Zentrum. Das Jahr 1968 in Westpommern], Hrsg. R. Kościelny, Szczecin 2009; W. Krasucki: *Edmund Bałuka. Garść refleksji do portretu szczecińskiego robotnika z początku lat siedemdziesiątych* [Edmund Bałuka. Einige Reflexionen zum Porträt des Szczeciner Arbeiters vom Beginn der 70er Jahre], in: *Między Warszawą a regionem. Opozycja przedsierpniowa na Pomorzu Zachodnim* [Zwischen Warszawa und der Region. Voraugustopposition in Westpommern], Hrsg. K. Kowalczyk, M. Paziewski, M. Stefaniak, Szczecin 2008, S. 191–204.

[10] A. Makowski: *Pomorze Zachodnie w polityce gospodarczej Polski w latach 1950–1960* [Westpommern in der Wirtschaftspolitik Polens in Jahren 1950–1960], Szczecin 2006.

[11] R. Ptaszyński: *Prokuratura Wojewódzka w Szczecinie wobec Grudnia '70* [Die Woiwodschaftsstaatsanwaltschaft in Szczecin angesichts Dezembers 1970], in: *Historia, miasto, pamięć: Grudzień '70–Styczeń '71 (perspektywa szczecińska)* [Geschichte, Stadt, Gedächtnis. Dezember 1970–Januar 1971], Hrsg. M. Kowalewski, E. Krasucki, P. Miedziński, Szczecin 2010.

[12] M. Paziewski: *Przedsierpniowa opozycja demokratyczna na Pomorzu Zachodnim* [Die demokratische Voraugustopposition in Westpommern], in: *Między Warszawą a regionem. Opozycja przedsierpniowa na Pomorzu Zachodnim*, Hrsg. K. Kowalczyk, M. Paziewski, M. Stefaniak, Szczecin 2008, S. 99–120; vgl. auch M. Paziewski, *Komitet Założycielski Wolnych Związków Zawodowych Pomorza Zachodniego* [Das Gründungskomitee des Freien Gewerkschaften Westpommerns], in: *Stan wojenny w skali kraju i Pomorza Zachodniego – informacje źródłowe i refleksje* [Der Kriegszustand im polnischen Staat und in Westpommern – Quellinformationen und Reflexionen], Hrsg. M. Machałek, J. Macholak, Szczecin 2005, S. 241–258.

[13] B. Okoniewska: *Październik 1956 r. w ośrodku gdańskim* [Oktober 1956 im Gdańsker Zentrum], in: *Październik 1956 na Ziemiach Zachodnich i Północnych* [Oktober 1956 auf westlichen und nördlichen Gebieten], Hrg. W. Wrzesiński, Wrocław 1997.

[14] M. Andrzejewski: *Marzec 1968 w Trójmieście* [März 1968 in Trójmiasto], Warszawa–Gdańsk 2008.

[15] P. Perkowski: *Gdańsk – miasto od nowa. Kształtowanie społeczeństwa i warunki bytowe w latach 1945–1970* [Gdańsk – die Stadt vom Neuen an. Die Gestaltung der Gesellschaft und die sozialen Bedingungen im Zeitraum 1945–1970], Gdańsk 2013.

die Arbeit T. Sikorskis über die Geschichte der Bewegung Jungen Polens,[16] weswegen konnte man sich ein Bild der Opposition vor August machen, ins Besondere des Bereiches der Trójmiasto. Die Entstehungsgeschichte der Bewegung NSZZ „Solidarność“ in der Koszaliner Region schildert die Arbeit Adam Frydrysiaks, auch wenn sie vorrangig wegen der Veröffentlichungsreihenfolge als des Vorteils ihrer Wissenschaftlichkeit gilt. Diese Publikation erschöpfte das Thema nicht und hat die wissenschaftlichen Kriterien nicht erfüllt.[17]

Ein erheblicher Teil der Dissertation beruhte auf Archivmaterialien. Während der Recherche wurden drei Kategorien abgesteckt: Akten der Parteiprovenienz, Akten, die vom Sicherheitsapparat erstellt wurden, Privatsammlungen.

Positive Effekte ergaben Recherchen der Bestände der Staatsarchive in Koszalin und Słupsk sowie der Archive des Instituts für Nationales Gedenken . Eine kleinere Bedeutung hatten hier Akten im Archiv der Neuen Akten in Warszawa. Für die Rekonstruktion der Vorfälle hatten die durch den Parteiapparat erstellten Dokumente. Wegen dieser Tatsache konzentrierte man sich auf der Sammlung des Woiwodschaftskomitees der PZPR in Koszalin und seit 1976 auch in Słupsk. Nach der Durchführung der Untersuchungen wurden folgende Dokumententypen untersucht: Situationsberichte des Sekretärs des Woiwodschaftskomitees PZPR, Stenogramme der Exekutivensitzungen, statistische Aufstellungen der Parteimitglieder und der Wirtschaftsdaten, Protokolle von den Sekretariatsversammlungen des Woiwodschaftskomitees, der Exekutive, der Problemausschüsse des Woiwodschaftskomitees, Akten der Woiwodschaftskommission der Parteikontrolle PZPR, Personalakten der Kaderabteilung der PZPR.

Eine sehr wichtige Rolle spielten auch Akten in Archiven des Instituts für Nationales Gedenken, ins Besondere die vom Sicherheitsapparat der PRL erstellten Akten. Die durch den Sicherheitsdienst erstellten Unterlagen können dort brauchbar sein, wo man sich auf die Parteiakten nicht verlassen kann. Dies zeigte sich dann, als man die Versuche unternahm, die Fraktionseinteilungen innerhalb der PZPR auf dem Woiwodschaftniveau zu untersuchen. Das Problem resultiert aus einer unzureichenden Quellenpräsenz. Es fehlen memuaristische Quellen der Regionalaktivisten und im Falle eines Interviews mit einem Zeitzeugen besteht

[16] T. Sikorski: *O kształt polityki polskiej. Oblicze ideowo-polityczne i działalność Ruchu Młodej Polski (1979–1989)* [Um die Gestalt der polnischen Politik. Das politische Ideenbild und die Tätigkeit der Bewegung Jungen Polens], Toruń 2012 (II. Auflage).

[17] A. Frydrysiak: *Solidarność w województwie koszalińskim 1980–1989* [Solidarność in der Koszaliner Woiwodschaft], Koszalin 2006.

das Problem der Glaubwürdigkeit der Berichterstattung. Die Protokolle der Parteisitzungen erläutern diese Probleme auch nicht. Die Berichte von Parteiberatungen, die in der Presse erscheinen, weichen nicht von der angenommenen politischen Korrektheit ab. Die einzige Chance für einen Historiker sind die Dokumentenanalyse und das Ablesen der Informationen „zwischen den Zeilen" und manchmal auch ein Glücksfall.

In der Arbeit verwendete man auch einige Interviews mit den Zeitzeugen, z.B. dem Bischof Ignacy Jeż, Zenon Stein, Bolesław Sieradzki, Ryszard Pilaszkiewicz. Auch ein erheblicher Teil der Quellen über NSZZ „Solidarność" der Region Pobrzeże stammte aus den Privatsammlungen und aus dem Organisationsarchiv von NSZZ „Solidarność" in Koszalin.

Als eine sehr wichtige Ergänzung der Archivquellen erwiesen sich Pressematerialien aus der Zeitung „Głos Koszaliński" und seiner Abart „Głos Słupski", und nach dem Jahr 1975 „Głos Pomorza."

## Schlussfolgerungen aus der Forschungsarbeit

Die Arbeit ist der erste Darstellungsversuch der sozial-politischen Prozesse, die in der Koszalin-Słupsk-Region im Zeitraum 1956–1981 zu Stande kamen. Viele von den in der Arbeit angeführten Quellen wurde zum ersten Mal verwendet. Es gelang, in der Arbeit einige interessante und wenig bekannte Aspekte aufzudecken, die die Geschichtsschreibung der Region bereichern werden. Als einen großen Erfolg kann man den Versuch einstufen, die innerparteilichen Prozesse im Woiwodschaftskomitee PZPR im besprochenen Zeitraum darzustellen, was in den letztens entwickelten Untersuchungen der Rolle des Parteiapparats im sozialpolitischen Leben Polens genutzt werden könnte. Es gelang ebenfalls, gewissermaßen das Bild der Aufbaumechanismen der innerparteilichen Fraktionen in den Zeiten der politischen Krisen zu skizzieren: im Oktober 1956, im März 1968 und im Zeitraum 1980–1981. Man konnte bemerken, dass die Fraktionseinteilungen in den zentralen Machtzentren keine Übertragung auf die Einteilungen auf der Provinz hatten. In der Regel resultierte der innerparteiliche Wettkampf aus den bisherigen Personalrelationen, die auf einer Interessengemeinschaft beruhten und diese Relationen waren mehr vom Pragmatismus und politischem Konjunkturalismus als vom ideologischen Engagement gekennzeichnet. Diese Gruppen nutzten dafür politische Konstellationen im Zentralkomitee. Im Jahre 1956 kam keine Widerspiegelung der Einteilungen in „Natoliner" und „Puławianer" zum

Vorschein, man konnte dafür wohl die Befürworter der einzelnen Programme dieser auf dem Zentralniveau dominierenden politischen Fraktionen bemerken. Die sich kennzeichnenden Einteilungen resultierten aus früheren persönlichen Konflikten und aus konjunkturalen Verhalten, die auf einer Probe der Annäherung an die Befürworter der Destalinisierung beruhten. Diese Machtkämpfe führten aber zu keiner Änderung der Exekutive des Woiwodschaftskomitees. Eine relevante Rolle im Oktoberwettkampf spielten Journalisten des Presseorgans der Partei „Głos Koszaliński", mit dem Chefredakteur Ignacy Wirski. Im Jahre 1968 war eine deutliche Rivalität zwischen zwei Personen sichtbar: dem Kommandanten der Woiwodschaftskommandantur der Miliz Oberst Jan Pieterwas und dem ersten Sekretär des Woiwodschaftskomitees der PZPR Antoni Kuligowski, die um sich ihre Verfechter versammelten. Der letzte wurde zum Opfer der Märzintrigen und nach der 5. Tagung der PZPR wurde er scheinbar zur Verwaltung des Zentralkomitees PZPR auf eine zweitrangige Position des Mitglieds des Zentralen Revisionsausschusses befördert.

Trotz dieser Rivalität kann man nicht behaupten, dass es zu einer deutlichen ideologischen Einteilung im Woiwodschaftskomitee gekommen wäre.

Im Falle des besprochenen Krisen ist es gelungen, die Fakten zu ermitteln und zu ordnen, die oft in vielen historischen Werken bezüglich wenig bedeutender Provinzen, wie die Koszalin-Słupsk-Region verschwiegen werden. Im Falle der Wandel im Zusammenhang mit der politischen Erwärmung im Jahre 1956 gelang es, den Destalinisierungsprozess im Sicherheitsapparat, in der Staatsnawaltschaft, in der Rechtsprechung und im Parteiapparat zu schildern. Beschrieben wurden ebenfalls die Reaktionen der Arbeiter und der Bevölkerung der Region auf die Ereignisse in Poznań vom 28. und 29. Juni 1956. Trotz lebendiger Reaktionen und Kommentare waren die Arbeiter wegen der Gesellschaftsatomisierung in der Region nicht im Stande, die Proteste zu organisieren. Die Bevölkerung war sich ihrer ausbleibenden Integration bewusst, was ihnen den Aufmarsch auf die Straßen verhinderte.

In den beschriebenen Prozessen sollte man Ursachen für spezifische Verhaltensweisen der lokalen Gesellschaft während der sozial-politischen Krisen suchen. Die provinziellen Bevölkerungsgruppen, ins Besondere „auf neuen Polengebieten" gelegen, formten sich nach 1945 aufs Neue und bauten ihre Identität auf. Die sichtbare Atomisierung der Gesellschaft und eine starke Kontrolle des Sicherheitsapparats verstärkten die Existenz des „soziologischen Vakuums". Deswegen waren im Falle der sozial-politischen Krisen im Jahre 1956 die Regionen

des Zentralpolens mehr aktiv. Die politische Krise des Jahres 1956 hat an Hand des Problems der nationalen Minderheiten gezeigt, dass sie desintegrierend auf die Gesellschaft der nördlichen und westlichen Gebiete einwirkte. Im Jahre 1956 ist die ausbleibende Integration der Gesellschaft sichtbar. Dieses Jahr war aber noch für die Gründung der regionalen Identität und Gemeinschaft nicht relevant. Viele hatten die Hoffnung, in ihre Heimat zurückzukehren, die Polen lebten weiterhin in Unsicherheit. Politische Unruhen in Polen und in den internationalen Kontakten trugen zur Prägung keines Geborgenheitsgefühls bei.

Im Jahre 1956 machte sich die Rolle von Gdańsk oder Szczecin in den Ereignissen in Słupsk oder Koszalin nicht bemerkbar. Diese Zentren waren kein Bezugspunkt für die hiesige Bevölkerung. Man interessierte sich aber für die Arbeitersituation in Poznań. An Oktobertagen unterschieden sich die Reaktionen der Bevölkerung nicht wesentlich von den Reaktionen der sonstigen Gesellschaft Polens. Man sollte aber betonen, dass hier kein starker Antisemitismus sowohl in den Verhaltensweisen bei Kundgebungen wie auch bei Parteisitzungen zum Vorschein kann. Die antisemitische Rhetorik spielte keine erstrangige Rolle. Eine wichtige politische Rolle im Oktober 1956 spielten die Kundgebungen, in denen die Bevölkerung zum ersten Mal seit mehreren Jahren offen ihre Meinung ausdrücken konnte. Einen großen Einfluss auf die Kritik der bisherigen Politik hatten Parteimitglieder niedrigeren Grades. Im Falle der Parteifunktionäre war eine abwartende Einstellung verbreitet. Den Umbruch in der innerparteilichen Krise verursachte die von den Journalisten von „Głos Koszaliński" geäußerte Kritik. Ihre Einstellung verursachte, dass manche Landkreissekretäre in der Oktoberatmosphäre anfingen, den Woiwodschaftsparteiapparat zu kritisieren. Auf die Änderungen musste man länger warten, als in Szczecin oder Gdańsk der Fall gewesen ist. Dieses konnte mit einem viel schwächeren Arbeitermilieu in Koszalin oder Słupsk zusammenhängen, wodurch keine Gefahr nicht kontrollierter Proteste bestand.

Recht interessante Fakten erscheinen bei der Beschreibung der Situation in der Küstenregion im Dezember 1970. Am 16. und 17. Dezember begannen in Słupsk Straßendemonstrationen, die nicht so brutal und blutig wie in Trójmiasto und dann auch in Szczecin niedergeschlagen wurden. In dieser Zeit und im Spektrum dieser Ereignisse lässt sich ein markanter Unterschied in den Verhaltensweisen von der Słupsker und Koszaliner Bevölkerung feststellen.

Eine bedeutende Rolle spielte dabei eine bessere Kommunikation und wirtschaftliche Bindungen der Trójmiasto mit Słupsk. Zum Vergleich kann man eine

starke Einwirkung Szczecins auf andere Städte der westlichen Küstenregion, oder von Trójmiasto auf die östliche Küstenregion bemerken, was eine Integration der Arbeiter förderte. Dieses Phänomen war in der Koszaliner Woiwodschaft nicht bemerkbar, was die Schwäche der Arbeiterkreise während der Aufruhrveranstaltung gegen die Machtorgane beeinflussen konnte. Markant ist das Vorkommen in der Szczeciner Region eines starken Eisenbahnermilieus, das einen wichtigen Einfluss auf die die Arbeiterkreise integrierenden Prozesse hatte. Das Bestehen eines ausgebauten Bahnknotens zwischen Szczecin, Stargard und anderen Städten erlaubte eine Verstärkung der Bindungen und Bekanntschaften unter den zu ihrer Arbeit reisenden Personen. Jeden Tag verkehrten zwischen diesen Städten Tausende von Arbeitern. Sie hatten Kontakt zueinander, sie konnten Informationen und Ansichten austauschen, was wesentlich für die Verbreitung der Streiks in der Region war. Ausbleibende wirtschaftliche und soziale Verbindungen Koszalins mit Słupsk verursachten, dass die Protestwelle im Dezember 1970 nicht in die Woiwodschaftshauptstadt und in andere Städte gelang.

Es war gelungen, die wichtigsten Probleme für den Aufbau und Funktionieren der institutionellen politischen Opposition nach 1976 zu erfassen. Man muss aber feststellen, dass die formulierten Schlussfolgerungen einer weiteren Erforschung bedürfen, um das Bild zu vervollständigen. Die Untersuchungen zeigten die Schwäche der Voraugustoppositionskreise, was mit dem Mangel an starken Jugendgruppen mit kritischer Einstellung zusammenhing. In dieser Hinsicht lässt sich deutlich feststellen, dass die Oppositionskreise in Słupsk eine große Unterstützung seitens der Kreise aus Gdańsk hatten. Szczecin spielte leider dabei eine Randrolle, sogar für die Koszaliner Opposition. Die massenhafte Entwicklung von NSZZ „Solidarność“ trug erst zur Entstehung der realen Opposition in der Region bei.

Unter beschriebenen Krisen erwies sich die Krise 1980 für die Region als besonders markant, die zum Engagement der regionalen Bevölkerung in politische Ereignisse in einer bisher unbekannten Skala führte. Die früheren Krisen, trotz der politischen Bedeutung und trotz ihren Einflusses auf die Mentalität der ganzen polnischen Gesellschaft, verursachten keine besonderen Wenden in der Koszalin-Słupsk-Region, wie beispielsweise Dezember 1970 für Gdańsk und Szczecin, was einen Einfluss auf die späteren sozial-politischen Prozesse im Zusammenhang mit der Oppositionsentstehung in diesen Zentren ausübte. Wesentlich ist dabei die Tatsache, dass die Ereignisse vom 16. und 17. Dezember 1970 im Gedächtnis der lokalen Gesellschaft nicht funktionierten.

Die Forschung bestätigt, dass gewisse Phänomene in den 70er Jahren die Oppositionskarte Polens gestaltet haben. Sowohl in Gdańsk wie in Szczecin wirkten nach dem Jahre 1976 ziemlich aktiv Oppositionskreise sowohl in der Intelligenz wie auch in den Arbeiterkreisen.

Zwischen diesen Küstenzentren entstand eine Kluft. In der Koszalin-Słupsk-Region bestand ein Defizit der Oppositionskreise mit engagierten Arbeitern. Und doch lag dieses Gebiet auf der Kommunikationsroute zwischen diesen zwei Städten, die auch über die Organisationen der unabhängigen Gewerkschaften verfügten, was nicht belanglos war. Es erscheint also die Frage, warum sich in der Koszaliner Woiwodschaft die Oppositionskreise vor August 1980 nicht entwickelten? Man sollte dabei auf soziologische Aspekte, also sog. soziologisches Vakuum achten, dass die Aktivitäten der Opposition erschwerte. Dies zeigt auch, warum der Machtapparat eine größere Kontrolle über der Bevölkerung hatte, in der demokratische Verhaltensweisen freigesetzt wurden. Die Behauptung hinsichtlich der Entstehung einer bewussten politischen Opposition, die durch Intelligenzkreise determiniert werden sollte, findet keine Bestätigung. Die Entstehungsquellen dieses Phänomens sollte man eher in der kulturellen und existenziellen Schicht suchen. Die Erwartungen hinsichtlich eines besseren Lebensstandards und die daraus folgende Ungeduld waren die Ursachen für die Vergrößerung der Frustration in der Gesellschaft, die immer kritischer dem Regime gegenüber eingestellt war. Dadurch vergrößerte sich die Abneigung gegenüber der Staatsmacht, die für schlechte Lebensbedingungen beschuldigt wurde. Die Anerkennung der Staatsmacht war auch durch entsprechende Erziehung und gewisse Kulturimpoderabilia bei manchen Personen zusätzlich erschwert. Eine wichtige Rolle bei der Oppositionsgestaltung spielten Jugendgruppen. Der Mangel an den die Jugend integrierenden Knotenpunkte in der mittleren Küstenregion verursachte, dass diese Aktivitäten keine größere politische Meinung hatten, was mit dem Defizit der Seelsorgenkreise und dem Mangel an starken akademischen Kreisen zusammenhing. Der effektiv wirkende Sicherheitsapparat verhinderte sämtliche Konsolidierungsproben der illegalen Jugendgruppen. Trotzdem bestanden in der Koszalin-Słupsk-Region das Regime kontestierende Gruppen. In den 60er und 70er Jahren entstanden die Oppositionsgruppen ausschließlich in der Jugend, wodurch sie oft spontan und kurzweilig aktiv waren. Markant war dabei ein sichtbarer Mangel an Autoritäten, die einen Einfluss auf die Erziehung dieser Jugend hätten. In anderen Bedingungen wuchsen ihre Gleichaltrigen in Gdańsk, Warszawa, Szczecin,

Lublin auf, wo sich die Integrationsrolle der akademischen Seelsorger wie Pater Wiśniewski, Pater Zieja, Pater Czuma u.a. bemerkbar machte.

In Warszawa funktionierten außerdem einige Intellektuellengruppen, die junge Generationen an sich zogen und integrierten. Die Ereignisse vom Dezember 1970 zeigten, dass die Nähe von Gdańsk auf die Studenten von Słupsk belebend wirkte. Es kam aber ähnlich, Słupsk übte keinen größeren Einfluss auf den übrigen Teil der Region aus. Die nach August 1980 in Słupsk entstehende Bewegung Jungen Polens (Ruch Młodej Polski) fand beispielsweise keine Nachfolger in anderen Regionteilen, auch wenn die Jugend von Koszalin, Białogard, Szczecinek sich für die Oppositionstätigkeit engagierte. Genauso schwach integriert waren Arbeiterkreise, was für die Entstehung von „Solidarność" relevant war.

August 1980 deckte diejenigen Prozesse auf, die in den lokalen Gesellschaften zu Stande kamen. Das Engagement der Bevölkerung von Koszalin und Słupsk Region für die sozial-politische Prozesse war mit den gleichen Prozessen in anderen Teilen Polens vergleichbar. Es zeigten sich aber auch Defizite, die bereits früher sichtbar waren. Beide Städte, Koszalin und Słupsk, waren kein bedeutendes politisches Zentrum für die stattfindende Debatte über die politischen Reformen in Polen. Die Aktivisten der Koszaliner Strukturen von „Solidarność" neigten zu einer näheren Zusammenarbeit mit Szczecin, die Gewerkschaftler in Słupsk fühlten sich mit Gdańsk mehr verbunden. Auch unter „Solidarność"-Aktivisten in Szczecinek bestand ein Dilemma, ob man sich organisatorisch den Strukturen in Szczecin, oder dem Vorstand von „Solidarność" Pobrzeże in Koszalin unterordnen sollte. Der Strukturenaufbau von „Solidarność" belegte eine Desintegration der lokalen Bevölkerung.

Die Stimmungen, die in der Bevölkerung der Koszalin-Słupsk-Region vorherrschten, waren durch die Vorfälle in ganz Polen beeinflusst. Sichtbar war beispielsweise die Rezeption der Ereignisse. Nach dem gesellschaftlichen Verhalten kann man bemerken, dass die Rezeption sich in kritischen Situationen in ganz Polen aktivierte. Ein aktives Engagement der Region während der sozial-politischen Krisen konnte man im Jahre 1956 und 1980 verzeichnen. Dies veranschaulicht, dass das Engagement der provinziellen Gesellschaften im Moment der relevanten Ablenkung der Befriedigungsachse der sozialen Bedürfnisse zu Stande kam.

Dadurch zeichnet sich der soziologische Durchschnitt der Gesellschaft der Region ab, die sich mit Protesten gegen das PRL-System beschäftigte. Die bestehenden Intelligenzgruppen waren nicht interessiert, sich an die Kreise mit oppositionellen Neigungen der Staatsmacht gegenüber anzuschließen. Die Situation

sah anders in Schichten mit einem niedrigeren Bildungsstatus und sozialer Herkunft aus.

## BETWEEN GDAŃSK AND SZCZECIN SOCIAL AND POLITICAL CRISES IN THE COMMUNISTS' POLAND IN THE KOSZALIN-SŁUPSK REGION (1956–1981) – A RESEARCH SUMMARY

**Summary**

The article discusses the problem of province and smaller cities/towns within general political and social changes in critical times of Communists' Poland and the role played by smaller communities in the occuring changes. The Author states that the influence range of central changes in the Communists' party PZPR and other state organs in Warsow had a weaker feedback on the province and their regional pendants. The same concerned vivid social workers' and independence movements, strikes and different struggles. The neighbourhood of two big centres: Szczecin and Gdańsk, the craddle of „Solidarność", have had a rather low-rated effect on the changes in Koszalin (mainly influenced by Szczecin) and Słupsk (mainly influenced by Gdańsk) region. The both centres were active clusters of oppositional movements. Between them, as Marciniak stated, existed in the years 1956–1981 a precipice, a 'sociological vacuum', conditioned mainly by a lack of strong academic, intellectual and religious circles.

*Translated by Piotr Sulikowski*

**Keywords:** political-social crises, political opposition in the PRL, Koszalin-Słupsk region, investigations of the regional history

Studia Maritima, vol. XXVII/2 (2014)
ISSN 0137-3587

*JAKUB SUCHY*
Kołobrzeg

# KOŁOBRZEG NAD BAŁTYKIEM OBRAZ MIASTA NADMORSKIEGO NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH PO ZAKOŃCZENIU DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

„Przyszliśmy, Morze, po ciężkim i krwawym trudzie. Widzimy, że nie poszedł nam na darmo nasz trud. Przysięgamy, że Cię nigdy nie opuścimy. Rzucając pierścień w Twe fale, biorę z Tobą ślub, ponieważ tyś było i będziesz zawsze nasze”[1]. Tymi słowami dokonano zaślubin Polski z morzem w Kołobrzegu, zaraz po ustaniu krwawej walki i niszczącej pożogi miasta. Słowa te stały się stałym elementem propagandy władzy ludowej, używanym w szerszym kontekście „powrotu do macierzy”, włączeniu „piastowskich ziem” w organizm państwowości polskiej. Oczywiście słuszność tych prawd jest jak najbardziej mylna. Hasła tego typu miały zwyczajnie przyćmić fakt przesunięcia granic Polski w kierunku zachodnim i północno-zachodnim, kosztem Kresów Wschodnich przejętych przez Związek Radziecki. Była to realizacja postanowień teherańsko-jałtańskich. W miesiąc po decyzji konferencji krymskiej Kołobrzeg został wyzwolony, a w rzeczywistości zdobyty i uprzednio zniszczony.

Tereny ziem Pomorza Zachodniego z szerszym dostępem do Morza Bałtyckiego miały wcześniej małą styczność z ziemiami „starej Polski”. W państwie niemieckim stanowiły zaplecze dla Prus Wschodnich i realizowano tam głównie

[1] twierdzakolobrzeg.pl/pl/rok-1945-walki-o-miasto/163-18-marca-zaslubiny-z-morzem.html. Słowa te wygłosił kpr. Franciszek Niewidziajło (7 pp) w godzinach popołudniowych nad brzegiem Bałtyku w Kołobrzegu 18.03.1945 r.

produkcję rolną. Na obszarze tym niewiele było dużych aglomeracji miejskich, a także mniejszych ośrodków przemysłowych. Największym ośrodkiem był Szczecin, dalej porty Świnoujście i Kołobrzeg. Dla władzy, jeszcze w schyłkowej fazie wojny, jednym z ważniejszych celów była szybka polonizacja tzw. Ziem Odzyskanych. Łączyło się to z wymianą ludności na bardzo szeroką skalę, dopiero konferencja poczdamska potwierdziła decyzje o wysiedleniu Niemców. Nie oznacza to jednak, że ludność niemiecka nie uciekała już wcześniej. Na Pomorze Zachodnie dochodziły echa bestialskiej polityki Armii Czerwonej wobec Niemców zamieszkujących Prusy Wschodnie. Strach przed żołnierzem radzieckim prowokował ucieczkę ludności niemieckojęzycznej wcześniej, niż dotarł do nich front. Tereny Pomorza Zachodniego zaczęły się powoli wyludniać. Profesor T. Białecki wyróżnił okresy osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych: pierwszy – pionierski od wyzwolenia do października 1945 roku, drugi od października 1945 roku do czwartego kwartału 1946 roku jako osadnictwo planowane, ostatni okres nastąpił od końca 1946 roku do przełomu lat 1950/1951, jednak same migracje ustały już w 1947 roku[2]. Tereny Pomorza Zachodniego zostały zdobyte przez Armię Czerwoną i poddane jej okupacji, zarząd przeszedł w ręce komendantów wojennych Armii Radzieckiej. W pierwszym okresie po wyzwoleniu władza centralna musiała stworzyć spójną koncepcję co do zagospodarowania ziem północno-zachodnich. Wobec rozbieżności między zwolennikami instytucji odgórnej nastawionej na zarządzanie tym obszarem a propagatorami jak najszybszego wchłonięcia Ziem Odzyskanych w organizm Polski (pod względem prawnym i administracyjnym), wybrano centralistyczną formę zarządu, przy jednoczesnym poszerzeniu kompetencji administracji zespolonej. Funkcjonowały również urzędy niezespolone w postaci pełnomocników rządu na okręg Pomorza Zachodniego[3].

W pierwszym okresie, tzw. pionierskim (od wyzwolenia do końca września 1945 r.), zasiedlenie i zagospodarowanie Ziem Odzyskanych przebiegało dynamicznie i w sposób nie do końca kontrolowany. Na taki stan rzeczy złożyło się kilka czynników. Pierwszym z nich był czynnik ludzki – pozbawiony odgórnego planu, a pełen żywiołowości. Obserwuje się wtedy osadnictwo pojedyncze, przede wszystkim podyktowane względem ekonomicznym, czyli poszukiwaniem lepszego życia po latach wojny. Ci osadnicy w swojej desperacji często

[2] T. Białecki: *Osadnictwo Polskie na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1950*, „Przegląd Zachodniopomorski" 1980, z. 2–3, s. 91–107.

[3] Por. A. Makowski: *Pomorze Zachodnie w polityce gospodarczej Polski w latach 1950–1960*, Szczecin 2006, s. 47–48.

podróżowali za frontem. Drugą kategorią osadników byli dawni pracownicy przymusowi, którzy wracali do kraju z Niemiec bądź zostawali w miastach Pomorza Zachodniego po ich wyzwoleniu[4]. Kolejny czynnik związany był z problemami logistycznymi – z jednej strony brakowało pracowników w kadrach administracji dla nowych terytoriów, a z drugiej – transportu dla ludności przesiedlanej. Wynikało to ze zniszczeń po walkach, dewastacji dróg i braku połączeń kolejowych. Trzecim czynnikiem była Armia Czerwona, która demontowała infrastrukturę Ziem Zachodnich, zabierała sprzęt, inwentarz, traktując nowe ziemie Polski jako zdobycz wojenną[5]. Częsty brak dyscypliny wśród tych żołnierzy budził strach przybywających na nowe tereny. Armia Czerwona dopuszczała się przestępstw grabieży[6], gwałtów, a co gorsza, to właśnie im podlegała komendantura Pomorza Zachodniego. Przekazywanie władzy w ręce polskie z rąk wojska radzieckiego trwało do końca 1945 roku – choć ta cezura jest płynna, gdyż nie odbywało się to według schematu, a podyktowane było sytuacją polityczno-społeczną danego obszaru. Następny czynnik powiązany był z dłuższą obecnością przegranych – na Pomorzu Zachodnim nadal przebywali Niemcy, którzy nie opuścili jeszcze tych terenów. Ich liczba jest trudna do oszacowania, tak samo rozmieszczenie; część z nich ukrywała się na wsi, część wracała na swoje ziemie. Potrafili kilka lat po wojnie mieszkać wraz z Polakami w jednym domu. W pierwszych miesiącach po wyzwoleniu zamieszkiwali również miasta i procentowo stanowili liczniejszą grupę niż Polacy. Szacuje się, że *gros* z nich to osoby starsze lub kobiety[7]. Mężczyźni pochodzenia niemieckiego często sabotowali działania władz polskich, w miastach podpalali budynki bądź niszczyli jeszcze działające elementy infrastruktury. Dopełnieniem zniszczeń były grabieże, jakich dokonywali przybysze z centralnej Polski, czyli szabrownicy.

Proces wysiedlania Niemców był długotrwały, tak jak zaopatrywanie terenów Pomorza Zachodniego w artykuły pierwszej potrzeby – stąd przedłużająca się obecność wojska radzieckiego jako gwaranta bezpieczeństwa – bardziej w teorii niż w praktyce. Miasta nowych ziem cieszyły się dużym zainteresowaniem. Pionierzy liczyli na to, że szybko znajdą pracę, jednak rzeczywistość po

---

[4] H. Komarnicki: *Szli na Zachód osadnicy – refleksje współczesne*, w: *Pomorze Zachodnie w latach 1945–2005*, red. K. Kozłowski, Szczecin 2005, s. 81.

[5] A. Makowski: *Pomorze Zachodnie w polityce Związku Radzieckiego w 1945 roku*, „Przegląd Zachodniopomorski" 1992, z. 2, s. 49–73.

[6] K. Kozłowski: *Region zachodniopomorski w latach 1945–2005*, w: *Pomorze Zachodnie w latach...*, s. 18.

[7] T. Gasztold, H. Kroczyński, H. Rybicki: *Kołobrzeg zarys dziejów*, Poznań 1979, s. 118.

przybyciu okazywała się zgoła inna. Miasta potrzebowały specjalistów, rzemieślników, a przybywający mieli pochodzenie rolnicze bądź brak pożądanych umiejętności i wykształcenia. Ośrodki miejskie były zniszczone, pozbawione prądu, bieżącej wody oraz możliwości zaopatrywania w produkty spożywcze, więc tym samym niezabezpieczone były oczekiwania osadników. Ziemie rolne były opuszczone, płody rolne zaś niszczały z powodu braku gospodarzy polskich. Przy żniwach pracowało więc często zdemobilizowane wojsko lub żołnierze robili to na rozkaz.

Gdy zapadły decyzje konferencji poczdamskiej (2.08.1945 r.), rozpoczęła się zdecydowana, uprawomocniona akcja wysiedlania Niemców, osadnictwo ludności polskiej miało wtedy przyjąć charakter zorganizowany[8]. Kierował nim aparat państwowy i partyjny oraz PUR[9]. Ruchy przesiedleńcze można podzielić na dwie kategorie: osadników przymusowo repatriowanych z dawnych Kresów Wschodnich oraz osadników przybywających z terenów Polski. Co do mieszkańców Kresów władza zastosowała plan przemieszczeń horyzontalnych. W założeniu miało to wpłynąć integrująco na osadników ze względu na podobny klimat i szerokość geograficzną nowych ziem w stosunku do tych, które dotąd zamieszkiwali. Dla przykładu, mieszkańcy dawnych terenów lwowskich mieli zasiedlić Dolny Śląsk. I o ile założenie planu było przygotowane skrzętnie, to realizacja napotykała na czynnik ludzki. Osiedlaniem się poszczególnych grup lub jednostek kierował przypadek. Osadnicy z Polski centralnej rekrutowali się głównie z terenów Mazowsza i ziemi świętokrzyskiej. Zmieniali swoje miejsce zamieszkania z powodu panującej biedy, zniszczeń pookupacyjnych, przeludnienia, braku perspektyw dla rodzin wielodzietnych; szukali pracy, przygody lub życia na nowo. Dużym odsetkiem wśród nich byli zwykli i dobrze zorganizowani złodzieje, którzy nie zamierzali zasiedlić Ziem Odzyskanych, ale je ograbić z dobytku pozostawionego przez Niemców, ubiegając w ten sposób Armię Czerwoną. Warto zaznaczyć, że ludność niemiecka w okresie pionierskim, gdy uciekała, zostawiała cały swój dobytek w miastach lub na wsi.

Wśród przybyszów z Polski byli również mieszkańcy Wielkopolski jako krainy geograficznej, która miała historyczną styczność z Pomorzem Zachodnim.

[8] H. Komarnicki: op. cit., s. 78–79.

[9] PUR – Państwowy Urząd Repatriacyjny, powołany decyzją PKWN 7.10.1944 r., początkowo jako organ koordynujący całość spraw osadniczych na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Organy terenowe zwane były punktami etapowymi. W województwie szczecińskim pojawiły się na początku kwietnia 1945 r.

Zasilali oni kadry administracji, cechy rzemieślnicze, tak potrzebne do organizacji życia na nowych terenach. Pomorze Zachodnie cierpiało właśnie z powodu braku specjalistów i przedstawicieli konkretnych zawodów. W celu zabezpieczenia stabilności życia potrzebni byli milicjanci, strażacy, mechanicy, lekarze, a także księża, gdyż religia miała zawsze charakter integrujący społeczeństwo.

Tak przedstawiał się obraz ziem Pomorza Zachodniego w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu. Osadnictwo miejskie rozwijało się żywiołowo, ponieważ miasta były często wyludnione i zniszczone, czego przykładem był Kołobrzeg – wtapiający się doskonale w ideologię powrotu do macierzy. Zanim wybuchła druga wojna światowa, miasto zamieszkane było przez ok. 40 tys. mieszkańców[10], Kołobrzeg pod koniec wojny ogłoszono twierdzą, a walki o niego trwały od 4 do 18 marca 1945 roku. W ich wyniku miasto zostało doszczętnie zniszczone. W gruzach legło przedwojenne uzdrowisko, port i zakłady przetwórcze – w ciągu dwóch tygodni ustały wszystkie funkcje miasta. Straty dotyczyły około 75–90% dawnej zabudowy Kołobrzegu – chciano nawet pozostawić gruzowisko jako pomnik wojny. Tak jednak się nie stało. Miasto przez kolejne lata było odbudowywane – był to proces trudny i długotrwały. W 1945 roku to ono jednak było najbardziej zniszczonym ośrodkiem miejskim Pomorza Zachodniego. Początkowo niemożliwe było przywrócenie mu przedwojennych funkcji. Zniszczenia były tak ogromne, że odbudowy nie ujęto w 3-letnim planie gospodarczym, który nastawiony był na inwestycje w mniej zniszczone aglomeracje z bazami przemysłowymi[11].

Ciekawy jest przypadek Kołobrzegu w historii osadnictwa pierwszych miesięcy po wojnie. Nie działały wszystkie funkcje miejskie[12], miasto było wyludnione, wręcz odstraszające, jednak lokalizacja nad samym Bałtykiem sprawiała, że było specyficzne w stosunku do innych miast Pomorza Zachodniego.

Intencją autora nie jest przedstawienie, w sposób kronikarski, Kołobrzegu w okresie pionierskim. Stawia on sobie za cel ukazanie obrazu miasta w oczach osadników i tworzącej się administracji państwowej – przed jakimi problemami musieli stanąć w warunkach trudnej aprowizacji, czym kierowały się jednostki, rodziny, że wybierali zniszczony Kołobrzeg jako nowy dom.

---

[10] T. Gasztold, H. Rybnicki, H. Kroczyński: op. cit., s. 60.

[11] A.L. Sowa: *Historia polityczna Polski 1944–1991*, Kraków 2011, s. 105; W. Roszkowski: *Najnowsza historia Polski 1945–1980*, Warszawa 2003, s. 161–171.

[12] *Koszalińskie – rozwój województwa w Polsce Ludowej*, red. A. Czarnik, Warszawa 1970, s. 63.

W okresie pionierskim dochodziło do osadnictwa indywidualnego, często niekontrolowanego, dlatego trudno określić dynamikę zasiedlenia Kołobrzegu, co ilustrują dwa przykłady: „Samo miasto Kołobrzeg do końca 1945 r. nie mogło poszczycić się większymi sukcesami osadniczymi. Według danych Zarządu Miejskiego w czerwcu 1945 w Kołobrzegu mieszkało zaledwie 120 Polaków. Do końca roku liczba ludności polskiej wzrosła do 1373. W tym samym czasie w mieście mieszkało 3239 Niemców. Kołobrzeg liczył 4612 mieszkańców”[13]. W kolejnym czytamy: „w ciągu 1945 roku przy pomocy punktu etapowego PUR w Kołobrzegu osiedliło się tu 217 rodzin. Najwięcej – 50 przybyło sierpniu i we wrześniu – 45, najmniej 22 w grudniu. Na koniec 1945 Zarząd Miejski informował, że w Kołobrzegu mieszka 1373 osadników polskich”[14]. Jak z powyższych cytatów wynika, duża część osadników przybyła do Kołobrzegu z własnej woli, a nie została przesiedlona. Widać, że mimo zniszczeń perspektywa zamieszkania nad morzem, znalezienia pracy w porcie, wiodła Polaków do Kołobrzegu. Z danych wynika, że w 1945 roku następował powolny wzrost jego zaludnienia. Dynamika nie była tak duża, jak w innych ośrodkach, na co wpływały czynniki takie jak trudność w dotarciu do miasta, brak warunków do egzystencji, izb do zamieszkania, wody, prądu, pożywienia i możliwości zarobkowania. Najmniej osób przesiedliło się do Kołobrzegu w grudniu, co najprawdopodobniej wynikało z pory roku – zimy. Elementem dopełniającym całość była rosnąca liczba Niemców w mieście, czego nie rejestrowano, dlatego nieznana jest skala tego zjawiska. W Kołobrzegu Niemcy mieli zajmować najlepsze lokale wraz z Armią Czerwoną[15], co budziło jeszcze większą niechęć do jednych i drugich u Polaków. W maju 1945 roku Niemcy byli jedynymi osadnikami miasta i liczebnie górowali nad ludnością polską aż do grudnia tego roku.

Pod koniec 1945 roku większość (82,5%) osadników była w wieku produkcyjnym (14–60 lat), 15,4% – w wieku przedprodukcyjnym (do 14. roku życia) i zaledwie 21% osadników było w wieku poprodukcyjnym (po 60. roku życia)[16].

Analizując rok 1945, nasuwają się kolejne wnioski. W okresie pionierskim i zaraz po nim na Ziemie Odzyskane, w tym przypadku do Kołobrzegu, przybywali najpierw mężczyźni, kawalerowie szukający nowego miejsca do życia,

[13] *Dzieje Kołobrzegu (X–XX wiek)*, red. H. Lesiński, Poznań 1965, s. 156.

[14] T. Gasztold, H. Rybnicki, H. Kroczyński: op. cit., s. 120.

[15] A. Makowski: *Pomorze Zachodnie w polityce Związku Radzieckiego w 1945 roku*, s. 48–73.

[16] *Dzieje Kołobrzegu*..., s. 157.

Tabela 1. Ludność Kołobrzegu w 1945 roku

| Stan na dzień | Ogółem | Polacy | Niemcy |
|---|---|---|---|
| 1.05.1945 r. | 2200 | – | 2200 |
| 1.06.1945 r. | 2540 | 120 | 2420 |
| 1.09.1945 r. | 3439 | 689 | 2750 |
| 1.12.1945 r. | 4612 | 1373 | 3239 |

Źródło: Ankieta Zarządu Miejskiego 15.12.1945, AP Koszalin, Zarząd Miejski i MRN Kołobrzeg nr 7.

Tabela 2. Ludność polska w Kołobrzegu

| Rok | Ogółem | Mężczyźni | Kobiety |
|---|---|---|---|
| 1945 | 1373 | 873 | 500 |
| 1946 | 2816 | 1191 | 1625 |

Źródło: Ankieta Zarządu Miejskiego 15.12.1945, AP Koszalin, Zarząd Miejski i MRN Kołobrzeg nr 7.

a także mężowie i ojcowie rodzin, którzy pozostawiali swoje rodziny w centralnej Polsce, sami natomiast penetrowali nowe ziemie w celu przysposobienia miejsca do zamieszkania oraz zapewnienia sobie pracy. Gdy takowe warunki znaleźli, sprowadzali swoje rodziny, o czym może świadczyć fakt przyrostu liczby kobiet w mieście o 1125 w 1946 roku w stosunku do roku poprzedniego. Statystycznie w roku 1946 na 100 mężczyzn w Kołobrzegu przypadało 136,4 kobiety[17]. W 1946 roku populacja mężczyzn wzrosła tylko o 318 osób. Odnosząc się do danych PUR dotyczących lat 1945–1946, przybyło do Kołobrzegu 3498 osadników, w tym 461 repatriantów i 3037 przesiedleńców z innych dzielnic Polski[18].

Tabela 3. Naturalny ruch ludności w Kołobrzegu w latach 1945–1950

| Lata | Urodzenia | Zgony | Małżeństwa |
|---|---|---|---|
| 1945 | 14 | 21 | 33 |
| 1946 | 103 | 51 | 129 |
| 1947 | 306 | 144 | 115 |
| 1948 | 406 | 127 | 143 |
| 1949 | 446 | 134 | 141 |
| 1950 | 576 | 152 | 136 |

Źródło: USC w Kołobrzegu, Księgi metrykalne.

[17] A. Bojar-Fijałkowska: *Kołobrzeg w Polsce Ludowej*, Koszalin 1990, s. 37.
[18] *Dzieje Kołobrzegu...*, s. 157.

Przybywający na Ziemie Zachodnie na początku czuli się obcy pośród innych obcych. Terytoria te dawno utraciły tożsamość polską, którą należało odtworzyć na całkowicie wyludnionym i nowym terenie. Integracja społeczeństwa przebiega szybciej dzięki pewnym czynnikom motywacyjnym, do których można zaliczyć: zawarcie małżeństwa z osobą poznaną na nowych terenach, pogrzeb osoby bliskiej, wspólną pracę, szkołę czy urodzenie dziecka. W tabeli 3 przedstawiono taką statystykę w okresie migracyjnym i późniejszym, czyli czasie względnej stabilizacji. Na podstawie zaprezentowanych danych można postawić kilka tez: po pierwsze, więcej jest zgonów niż narodzin, śmierć jest naturalną koleją losu; co do narodzin można przypuszczać, że kobiety przybyłe do Kołobrzegu były już w zaawansowanych ciążach, dlatego mężowie nie zdecydowali się pozostawić ich w Polsce centralnej. Po drugie, liczba urodzeń w kolejnych latach rosła, a więc społeczeństwo pomimo niedogodnej sytuacji i poczucia tymczasowości, zaczęło utożsamiać się z nowymi ziemiami. Po trzecie, nie tylko urodzenia, ale chęć bycia razem, zakładania rodzin odzwierciedlone jest w tabeli w postaci zawieranych małżeństw (największy wzrost zanotowano w latach 1945–1946). Oczywiście można spojrzeć na to z drugiej strony, czysto ludzkiej. Okrucieństwo wojny budzi poczucie braku bezpieczeństwa, miłości oraz niechęć do samotności. Tego typu motywacji nie należy lekceważyć i można założyć, że mogły one decydować o małżeństwie.

Przybycie w 1945 roku nad Bałtyk, do Kołobrzegu, musiało być podyktowane wieloma czynnikami[19]. Na podstawie przekazów pierwszych osadników można wyróżnić pięć rodzajów powodów podejmowania decyzji. Dla niektórych wybór miejsca był przypadkowy – chcieli mieć swoje miejsce na ziemi, mogło to być nawet zrujnowane miasto; ważniejsza była radość z tego, że wojna się skończyła i że żyli. Inni przyjeżdżali do Kołobrzegu, bo musieli, gdyż pochodzili z ziem utraconych – oni właśnie najbardziej tęsknili do swoich domów. Część kierowała się względami ekonomicznymi, uciekali z miejsc, gdzie wszystko zostało zniszczone i nie mieliby jak żyć. Drugim aspektem ekonomicznym była chęć pozyskania pracy, jedni wybierali właśnie jak najbardziej zniszczone miasta w przekonaniu, że znajdą zatrudnienie przy odbudowie, pozostali wierzyli

[19] Autor jest w posiadaniu wspomnień Klubu Pionierów w Kołobrzegu, zarejestrowanych audio dla osób już nieżyjących oraz w formacie wywiadów z osobami jeszcze żyjącymi. Posiłkuje się również wspomnieniami pozostawionymi w zbiorach Muzeum Oręża Polskiego. Samodzielnie dociera do informacji o ludziach, którzy przybyli do Kołobrzegu zaraz po wojnie. Niniejsze ujednolicone informacje są przyczynkiem do większej pracy naukowej, a autor w tym artykule chce podzielić się już dokonanymi badaniami i wnioskami.

w rozwój miasta dzięki jego warunkom – morzu, portowi, rybołówstwu. Przedostatnia kategoria to Ci, którzy uznali usytuowanie Kołobrzegu nad Bałtykiem jako atrakcyjne miejsce (przybywali z Mazowieckiego, często całymi dużymi rodzinami). Większość z nich mówiła, że miała wiele rodzeństwa, głównie sióstr w wieku od 14 lat (co uwidocznione jest w statystykach wskazanych wcześniej) – a więc kobiet w wieku produkcyjnym. Ostatnią kategorią osadników, o jakiej wspominamy, są osoby odgórnie przydzielone do pracy w Kołobrzegu.

Obraz miasta, jaki ich witał, napawał smutkiem. Osiedleńcy z Warszawy i Mazowieckiego często przyrównywali Kołobrzeg do zniszczonej stolicy. Nikt tak naprawdę w centralnej Polsce nie wiedział, w jakim stanie jest miasto. Z czasem wieści zaczęły trafiać w głąb kraju, dlatego wielu osadników zrezygnowało z przyjazdu nad morze i osiadło w Białogardzie. Młodzi przybywający do Kołobrzegu jako pierwszy cel obierali plażę i widok Bałtyku, który często widzieli po raz pierwszy. Zamiast wyczekanego widoku napotykali same niedogodności, plaża była zasypana zniszczonym sprzętem wojskowym oraz na wpół rozłożonymi ciałami żołnierzy. Osoby starsze przybywające do miasta z rodzinami bądź dołączające do swoich mężów były załamane tym, co zastały. Często zanosiły się płaczem już na dworcu. Kołobrzeg sprawiał wrażenie miasta wyludnionego, dokoła piętrzyły się gruzy. Należało iść środkiem ulicy z dwóch powodów, pierwszy to aspekt bezpieczeństwa, aby nie zostać ranionym przez elementy spadające z rozsypujących się budynków, drugi związany był z tym, że tylko środek był odgruzowany i to nie wszędzie. Według powtarzanej anegdoty – tak poznawano kołobrzeżanina w innym mieście, że chodził środkiem. Przemieszczanie się po zmroku było niezalecane, w mieście było ciemno i o wypadek nietrudno. Było także niebezpiecznie, grasowali Niemcy i Rosjanie, dochodziło do gwałtów, a nawet morderstw – dlatego płonęły domy, podpalano je w celu ukrycia zwłok. Armia Czerwona, która miała zabezpieczać i chronić miasto, faktycznie stawała się kolejnym zagrożeniem. Za dnia sprzedawali Polakom potrzebne rzeczy, po czym w nocy je kradli. Potrafili okradać pasażerów jadących z i do Kołobrzegu. W nocy dobijali się do mieszkań. Część miasta była specjalnie wydzielona dla nich, w późniejszym polskim liceum urządzili sobie kantynę w auli, a w sali gimnastycznej stajnię, dewastując przy tym cały budynek. Obraz, jaki utkwił w pamięci osadników, to całkowity rozpad miasta. W porcie stały skrzynie, kufry, meble, maszyny, elementy elektrowni (niektórzy mieszkańcy otrzymali prąd dopiero w 1947 r.!), które statkami wywożono. Jeśli nie dało się przetransportować mienia zdobytego drogą morską, wykorzystywano kolej. Puste wagony jechały

do portu, a zamknięte wracały na stację kolejową. Pod sianem Armia Czerwona ukrywała fortepiany, maszyny rolnicze, sprzęty, a nawet samochody. W wypadku zasiedlenia mieszkania przed ograbieniem go przez Rosjan, gdy zastało się w nim fortepian lub pianino, aby móc je zostawić, należało udowodnić umiejętność gry na instrumencie.

W pierwszych miesiącach po wyzwoleniu najbardziej brakowało jedzenia. Ci, którzy pracowali w administracji, dostawali posiłek, pierwsze wypłaty pieniężne pojawiły się pod koniec 1945 roku. Przed ratuszem można było dostać zupę i chleb, którego produkcja była ograniczona z braku większej liczby zakładów – w mieście działały tylko dwie piekarnie. Ciepłą strawę otrzymywano również w punkcie etapowym PUR-u. W poszukiwaniu jedzenia osadnicy plądrowali piwnice, ziemniaki zbierano prosto z pola, a wodę brano z rzeki Parsęty, w której pływały zwłoki zabitych żołnierzy niemieckich. Osadnicy skupiali się w centrum miasta i tam szukali izb do zamieszkania. Co bardziej odważni szukali domków jednorodzinnych na obrzeżach miasta. Mieszkania były zdewastowane, bez drzwi i bez okien. Pierwsza refleksja na podstawie wypowiedzi pionierów dotyczy antagonizmów, których w tym okresie nie było. Każdy posiadał to samo i miał taki sam status. Generalnie ludzie pomagali sobie, dzielili się tym, co mieli, spędzali razem czas – byli solidarni.

Tworząca się administracja polska napotykała wiele problemów i to różnej natury. Aprowizacja, w szczególnych warunkach zniszczonego miasta, była bardzo trudna. W pierwszych dniach po wojnie miasto było zamknięte ze względów bezpieczeństwa. Obawiano się reakcji niemieckiej. Wokół niego rozciągał się istny krajobraz po bitwie – powywracane wozy z dobytkiem uciekinierów, pozabijane bądź błąkające się konie. Wobec niestabilnej sytuacji miasta i braku miejsca dla urzędów polskich czasową siedzibę ulokowano w Karlinie. „Zdaniem władz radzieckich miasteczko to było najbardziej spokojne, zamieszkiwane głównie przez ludzi starszych, w bardzo dużej mierze o nazwiskach polskich, ludzi którzy pogodzili się z aktualnym stanem rzeczy i nie będą stwarzali większego kłopotu”[20]. Było tam zupełnie inaczej niż w Kołobrzegu, gdzie dochodziło do podpaleń, wśród mieszkańców przeważali Niemcy, głównie starsi, oraz młode dziewczęta wrogo nastawione do Polaków i Rosjan.

[20] Władysław Ciesielski pełnił funkcję Pełnomocnika Rządu RP na obwód Kołobrzeg–Koszalin, wspomnienia przechowywane w Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu.

Kołobrzeg w ręce Polaków przeszedł 1 czerwca 1945 roku. To co najbardziej dawało się we znaki pierwszym przybywającym do miasta osadnikom, to fetor rozkładających się zwłok niemieckich żołnierzy (nie zostały one pochowane, w odróżnieniu od zwłok polskich i radzieckich żołnierzy), które znajdowały się wszędzie: w budynkach wcześniejszych urzędów, uniemożliwiając ich funkcjonowanie, w rzece Parsęcie, na ulicach. Nad miastem unosił się smród i widmo zarazy. Obrazu dopełniało pierze z rozdartych pierzyn, papiery i kałuże krwi, do których lgnęły roje much. Tak wspominał ten okres Stefan Lipicki: „Przyjechał do Kołobrzegu zastępca Pełnomocnika Rządu Stanisław Król, jednocześnie prosił mnie o wskazanie budynku na siedzibę władz powiatowych. Jako jedyny, który do tych celów był najbardziej przydatny, wskazałem budynek (dzisiejszy Urząd Miasta). Król prosił mnie o pokazanie budynku wewnątrz, weszliśmy, otwieram jedne drzwi – w nos uderza straszny trupi odór [było upalne lato – dop. J.S.], na podłodze leżą trupy z napęczniałymi brzuchami, drugie, trzecie pomieszczenie to samo. Na pierwszym piętrze jeszcze gorzej, jeszcze więcej trupów, na drugim piętrze było najwięcej. Król na drugie piętro już nie wchodził, uciekł z budynku, dostał torsji i natychmiast wyjechał do Karlina. Po kilku jednak dniach otrzymałem polecenie doprowadzenia budynku do stanu używalności, co też do końca lipca zostało zrobione. Budynek stał pusty i czekał na władze powiatowe do 1948 roku”[21]. Faktycznie uporządkowano zwłoki, wykorzystując jedyny wóz i konia w mieście. By uniknąć zarazy, pochowano ich w pobliskim parku, oddalonym 200 metrów od urzędu. Wyłowiono trupy z rzeki, a także zabrano bezgłowego niemieckiego żołnierza, posadzonego na krześle tuż przy dworcu kolejowym. Przy oczyszczaniu miasta pomagali Niemcy i szabrownicy. Pierwsi za strawę, drudzy za karę. Szabrownicy okazali się być kolejnym problemem. Przybywali z centralnej Polski przygotowani i wyposażeni w przepustki dla nowych osadników (chociaż nie zamierzali pozostać na Ziemiach Odzyskanych) i wynosili i wywozili wszystko z miasta. Na rogatkach byli jednak kontrolowani, konfiskowano im zagrabiony dobytek i nakazywano odpracować jego wartość, średnio od 2 do 5 dni. Oprócz prac porządkowych przy zwłokach nakazywano im również odgruzowywanie miasta.

Największą zmorą były pożary powodowane przez działania wojenne i ludzi. Część pożarów wzniecali szabrownicy, inne – sami osadnicy nieostrożnie

[21] Inż. Stefan Lipicki, Prezydent Miasta Kołobrzeg 1.06–31.08.1945. Wspomnienia w zbiorach Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu.

oświetlający pomieszczenia. Wieczorami uruchamiano dlatego w Kołobrzegu elektrownię wodną. Do podpaleń przyczynił się też Wehrwolf, Niemcy – sabotażyści, którzy utrudniali aprowizację władzom polskim. Rozsypywali gwoździe na drodze do miasta, niszczyli infrastrukturę i podpalali drewniane stropy domów. Wiele zabudowań spłonęło na oczach mieszkańców, gdyż do miasta nie docierała woda i nie było strażaków. Brak wody rozwiązała dopiero przepompownia w Rościęcinie, którą władze odnalazły później, gdyż nie miały planów wodociągowych miasta[22] (Wehrwolf ukradł generator prądotwórczy, aby pompy nie mogły działać). Kolejny problemem polegał na tym, że rury dostarczające wodę były zniszczone podczas walk o miasto. Z wielkimi trudami dostarczano więc wodę pitną, ale nie do wszystkich dzielnic. Następnym etapem była odbudowa mostów, by skomunikować miasto.

Kołobrzegowi brakowało zaplecza, które dostarczałoby produktów spożywczych. Pola czekały na zbiory, bo Niemcy zdążyli zasiać, ale nie zdążyli zebrać. Niejednokrotnie przymusowo osiedlano ludzi pochodzących ze wsi, aby przeprowadzili oni niezbędne prace polowe.

To nie wszystkie trudności, z jakimi spotkały się władze miasta i osadnicy w okresie pionierskim. Brakowało lekarzy, możliwości transportowania osób chorych, opieki nad inwalidami, zaopatrzenia miejsc sanitarnych. Pojawiały się „hieny cmentarne", które rozkopywały groby i tak je pozostawiały. Rozbierano budynki i spalone, i te dobre.

Taki obraz miasta nadbałtyckiego ujrzeli pierwsi osadnicy Ziem Zachodnich w 1945 roku.

[22] Plany te odnalazł prezydent Lipicki po długim czasie w piwnicy niemieckiego zakładu wodociągowego.

Studia Maritima, vol. XXVII/2 (2014)
ISSN 0137-3587

*JAKUB SUCHY*

*Übersetzt von Anna Sulikowska*

# KOLBERG (KOŁOBRZEG) AN DER OSTSEE DAS BILD EINER KÜSTENSTADT AUF WIEDERGEWONNENEN GEBIETEN NACH DEM 2. WELTKRIEG

„Wir sind gekommen, Ostsee, nach schweren und blutigen Strapazen. Wir sehen, dass unsere Mühe nicht umsonst war. Wir schwören, dass wir Dich nie verlassen. Mit diesem in Deine Wellen geworfenen Ring schließe ich eine eheliche Verbindung mit Dir, weil Du immer die unsrige warst und immer die unsrige bleibst."[1] Mit den zitierten Worten wurde eine Vermählung Polens mit der Ostsee eingegangen, sobald ein blutiger Kampf eingestellt und ein die Stadt vernichtender Brand gelöscht worden waren. Diese Worte wurden demnächst zum festen Bestandteil der Volksmacht-Propaganda, der in dem weiteren Kontext der „Heimkehr ins Mutterland", der Eingliederung der urpolnischen „Piastengebiete" in den polnischen Staat Gebrauch fand. Offensichtlich ist die Richtigkeit der verkündeten Wahrheiten falsch. Derartige Sprüche sollten die Grenzverschiebung in den Westen und Nordwesten auf Kosten der an die Sowjetunion abgetretenen Ostgebiete (sog. *Kresy Wschodnie*) verschleiern. Die Grenzverschiebung ergab sich aus der Ausführung der Teheran-Jałta-Entscheidungen. Einen Monat nach der

[1] twierdzakolobrzeg.pl/pl/rok-1945-walki-o-miasto/163-18-marca-zaslubiny-z-morzem.html. Diese Worte sprach Unteroffizier Franciszek Niewidziajło aus dem 7 Infranterie-Regiment in den Nachmittagsstunden am 18. März 1945 an der Ostseeküste in Kolberg aus.

Konferenz von Jałta (die sog. Krim-Konferenz) wurde Kolberg „befreit", in der Wirklichkeit erobert und zuvor zerstört.

Die westpommerschen Gebiete mit einem breiteren Zugang zur Ostsee kamen früher wenig mit den „altpolnischen" Gebieten in Berührung. In dem deutschen Staat bildeten sie – mit wenigen Großstädten und Industrie – ein in der ersten Linie landwirtschaftlich ausgerichtetes Hinterland für Ostpreußen. Das größte Zentrum der Region war Stettin, gefolgt von den Hafenstädten Swinemünde (Świnoujście) und Kolberg (Kołobrzeg). Für die polnische Regierung war die Polonisierung der sog. „Wiedergewonnenen Gebiete" noch in der Endphase des Krieges eins der wichtigsten Ziele. Dies ging mit dem groß angelegten Bevölkerungsaustausch einher, auch wenn die Aussiedlung der Deutschen erst auf der Potsdamer Konferenz bestätigt wurde. Dies bedeutet dennoch keinesfalls, dass die deutsche Bevölkerung nicht früher Richtung Westen aufgebrochen war. Die von der Front gelangenden Informationen über die bestialische Politik der Roten Armee den Deutschen gegenüber lösten Angst unter den deutschsprachigen Bewohnern Pommerns aus und provozierten ihre Flucht vor sowjetischen Soldaten. Die westpommerschen Städte und Dörfer wurden langsam menschenleer.

Die Ansiedlungsgeschichte polnischer Bevölkerung auf den Wiedergewonnenen Gebieten gliederte Prof. T. Białecki in drei Perioden ein: Die erste Pionierperiode umfasst die Zeitstrecke von der Befreiung bis zum Oktober 1945; die zweite, als planmäßige Ansiedlung bezeichnete Periode dauerte vom Oktober 1945 bis zum letzten Vierteljahr 1946, die letzte Periode bezieht sich auf die Zeit vom Ende 1946 bis zur Jahreswende 1950/1951, wobei die Migrationen schon 1947 aufgehört haben.[2] Die westpommerschen Gebiete wurden von der Roten Armee erobert und von ihr besetzt, die Führung haben die Militärkommandanten der Roten Armee übernommen. In den ersten Jahren nach der Befreiung musste die Zentralmacht eine kohärente Konzeption der Bewirtschaftung der nordwestlichen Gebiete schaffen. Angesichts der Meinungsverschiedenheiten zwischen den Befürwortern einer für die Verwaltung dieser Region zuständigen Oberinstitution und den Förderern einer möglichst schnellen recht- und verwaltungsbezogenen Eingliederung der wiedererlangten Gebiete in den polnischen Staat, hat man sich für zentralistische Führungsform entschieden, wobei der Kompetenzbereich

[2] T. Białecki: *Osadnictwo Polskie na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1950* [Polnische Ansiedlung in Westpommern in den Jahren 1945–1950], „Przegląd Zachodniopomorski" [Westpommersche Presseschau] 1980, H. 2–3, S. 91–107.

der konsolidierten Verwaltung erweitert wurde. Es bestanden ebenfalls ungebundene Ämter in Form von Regierungsbevollmächtigten für den Westpommerschen Bezirk.[3]

In der anfänglichen Pionierperiode (von der Befreiung bis zum Ende September 1945) verlief die Ansiedlung und Bewirtschaftung der Wiedergewonnenen Gebiete auf eine dynamische und nicht ganz kontrollierte Art und Weise. Mehrere Faktoren haben dazu Beitrag geleistet. Der erste Faktor ist auf eine lebhafte, widerstandsfähige, zugleich aber unvorhersehbare menschliche Natur zurückzuführen, die sich nicht immer durch die von oben zurechtgelegten Pläne bändigen lässt. In der Folge sind die vereinzelten Ansiedlungen vor allem aus ökonomischen Gründen entstanden. Die ersten verzweifelten Ankömmlinge zogen in der Suche nach einem besseren Leben oft direkt hinter der Front her. Eine andere Ansiedlergruppe machten die ehemaligen Zwangsarbeiter aus, die, aus Deutschland ins Vaterland ziehend, sich manchmal in den befreiten westpommerschen Städten niedergelassen haben.[4] Der zweite Faktor hängt mit logistischen Problemen, dem Mangel an Verwaltungsmitarbeitern auf neuen Gebieten sowie fehlenden Transportmöglichkeiten für umzusiedelnden Menschen zusammen, die auf Kriegszerstörungen, devastierte Straßen und fehlende Zugverbindungen zurückzuführen sind. Den dritten Faktor bildet die Rote Armee, die die westpommerschen Gebiete wie Kriegsbeute behandelt hat.[5] Infrastrukturdemontierung, Beschlagnahme von Geräten und Inventar waren an der Tagesordnung, während die fehlende Disziplin unter den Rotarmisten auch die Ankömmlinge in Angst versetzte. Die Rote Armee verübte Verbrechen, Plünderungen[6] und Vergewaltigungen kamen häufig vor und die Tatsache, dass die Kommandantur Westpommerns in ihrer Hand lag, war in dieser Situation bestimmt nicht behilflich. Die Machtübergabe an die polnische Regierung dauerte bis Ende 1945, die chronologische Zäsur ist nicht eindeutig festlegbar, zumal die Machübergabe keinem Schema folgte

[3] Vgl. A. Makowski: *Pomorze Zachodnie w polityce gospodarczej Polski w latach 1950–1960* [Westpommern in der Wirtschaftspolitik Polens in den Jahren 1950–1960], Szczecin 2006, S. 47–48.

[4] H. Komarnicki: *Szli na Zachód osadnicy – refleksje współczesne* [Die Ansiedler gingen nach Westen – gegenwärtige Überlegungen], in: *Pomorze Zachodnie w latach 1945–2005* [Westpommern in den Jahren 1945–2005], hg. v. K. Kozlowski, Szczecin 2005, S. 81.

[5] A. Makowski: *Pomorze Zachodnie w polityce Związku Radzieckiego w 1945 roku* [Westpommern in der Politik der Union der Sozialistischen Sowjetrepubliken im Jahre 1945], „Przegląd Zachodniopomorski" 1992, H. 2, S. 49–73.

[6] K. Kozłowski: *Region zachodniopomorski w latach 1945–2005* [Westpommersche Region in den Jahren 1945–2005] in: *Pomorze Zachodnie w latach...* [Westpommern in den Jahren...], S. 18.

und durch politisch-soziale Situation auf einem gegebenen Terrain beeinflusst war. Der vierte Faktor ist mit einem längeren Aufenthalt der deutschen Bevölkerung verbunden, die teilweise doch in ihrer Heimat verblieben war. Die Anzahl der verbliebenen Deutschen sowie ihre Verteilung sind schwer einzuschätzen. Manche versteckten sich auf dem Lande, manche kehrten in ihre Heimat zurück. Nicht selten teilten die Deutschen noch einige Jahre nach dem Krieg ein Haus mit zugezogenen Polen. In den ersten Monaten nach der Befreiung bewohnten sie auch die Städte und machten den Großteil der Bevölkerung aus. Man nimmt an, dass die Mehrheit der verbliebenen deutschen Bevölkerung Frauen und ältere Menschen ausmachten.[7] Die Männer deutscher Herkunft sabotierten des Öfteren die Anordnungen der polnischen Behörden, steckten Gebäude in Brand, zerstörten die noch funktionierende Infrastruktur. Zur vollständigen Vernichtung trugen die aus Zentralpolen ankommenden Plünderer bei.

Da der Aussiedlungsprozess der deutschen Bevölkerung sowie die Grundversorgung von Westpommern lange dauerte, verlängerte sich auch der Aufenthalt der sowjetischen Armee als – mehr theoretisch als praktisch – Garanten der Sicherheit. In der Wirklichkeit erfreuten sich die Städte auf neuen Gebieten großer Popularität. Pioniere rechneten vor allem darauf, schnell eine Arbeit zu finden. Die Wirklichkeit entsprach dennoch ihren Erwartungen nicht. In den wiederaufzubauenden Städten fehlte es an Facharbeitern und Handwerkern, während Ankömmlinge entweder bäuerlicher Herkunft waren oder überhaupt keine Ausbildung, Kenntnisse und Fähigkeiten ausweisen konnten. Andererseits waren die Städte verwüstet, ohne Strom, fließendes Wasser und Lebensmittelversorgung. Die umliegenden Dörfer waren menschenleer, die Früchte der Erde verkamen auf den Äckern, bei der Ernte wurde häufig demobilisiertes Militär eingesetzt oder die Soldaten ernteten auf Befehl.

Eine entschiedene rechtskräftige Aussiedlungsaktion der deutschen Bevölkerung begann nach der Potsdamer Konferenz (2.08.1945). Die Ansiedlung der Polen nahm danach einen organisierten[8], vom Staatsapparat und PUR (Staatliches Repatriantenamt)[9] kontrollierten Charakter an. Die Migrationsbewegungen kann man dabei in zwei Kategorien einteilen: in die zwanghaft umgesiedelten „Repat-

[7] T. Gasztold, H. Kroczyński, H. Rybicki: *Kołobrzeg zarys dziejów* [Kolberg – Abriss der Geschichte], Poznań 1979, S. 118.

[8] H. Komarnicki: op. cit., S. 78–79.

[9] PUR – das Staatliche Repatrientenamt wurde per PKWN (Polnisches Komitee der Nationalen Befreiung, auch Lubliner Komitee genannt)-Entscheid am 7.10.1944 ins Leben gerufen. Zu Beginn koordinierte das Staatliche Repatriantenamt die Gesamtheit der Ansiedlungsangelegenheiten

rianten“ aus den ehemaligen polnischen Ostgebieten (sog. *Kresy Wschodnie*) und in die aus Zentralpolen stammenden Zuzügler.

In Bezug auf die Repatrianten haben die Behörden einen horizontalen Umsiedlungsplan entwickelt. Vom Konzept her sollte er den Neusiedlern Eingewöhnung und Integration erleichtern, weil sie ein ähnliches Klima und ähnliche geographische Breite bewohnen sollten. Für die aus der Umgebung von Lemberg (Lwów) stammenden Einwohner waren beispielshalber Ansiedlungsgebiete in Niederschlesien (Dolny Śląsk) vorgesehen. Wie sich in der Praxis herausgestellt hat, unterschätzten die sorgfältig erarbeiteten Voraussetzungen des Umsiedlungsplanes dennoch den Faktor Mensch. Folglich war die Ansiedlung der einzelnen Bürger und Menschengruppen durch Zufall geleitet. Die aus Zentralpolen stammenden Ankömmlinge rekrutierten sich hauptsächlich aus Masowien (Mazowsze) und der um Kielce herum liegenden Gegend. Die Gründe für die Umsiedlung waren unterschiedlich: Armut, Besatzungszerstörungen, Überbevölkerung, Perspektivenmangel für kinderreiche Familien, Arbeits-, Abenteuer- oder Neuanfangssuche. Einen nicht zu unterschätzenden Anteil unter den Neuansiedlern machten schlichte, gut organisierte Diebe aus, die die Wiedergewonnenen Gebiete nicht zu besiedeln, sondern auszuplündern beabsichtigten und dabei der Roten Armee zuvorkommen wollten. Es ist beachtenswert, dass die in der Pionierperiode flüchtende deutsche Bevölkerung ihr ganzes Vermögen in den Städten und auf dem Lande hinterlassen musste.

Unter den Ankömmlingen waren ebenfalls die Einwohner von Großpolen anzutreffen, das, als geographisches Gebiet, mit Westpommern aus historischer Perspektive im Kontakt geblieben ist. Sie verstärkten die Verwaltungsreihen und Handwerkerzünfte, die zur Lebensorganisation auf neuen Gebieten so erwünscht waren. In Westpommern mangelte es an zahlreichen Facharbeitern und Vertretern von bestimmten Berufen. Zur Stabilisierung der Situation waren Milizionäre, Feuerwehrleute, Mechaniker, Ärzte, nicht zuletzt aber auch Priester unentbehrlich, weil die Religion immer eine integrierende Funktion in der Bevölkerung ausübte.

So sah Westpommern in den ersten Nachkriegsmonaten aus. In dieser Gestalt erscheint ebenfalls Kolberg – eine in die Heimkehr-Ideologie ausgezeichnet einzubettende Stadt. Vor dem Ausbruch des 2. Weltkrieges zählte die Stadt ca.

---

auf den westlichen und nördlichen Gebieten. Regionale Organe wurden Etappenstellen genannt, in der Westpommerschen Woiwodschaft tauchten sie Anfang April 1945 auf.

40 000 Einwohner.[10] Gegen Kriegsende zur Festung erklärt, wurde Kolberg vom 4. bis zum 18. März 1945 hart umkämpft und ist infolgedessen völlig zerstört worden. Der Vorkriegszeitkurort, der Hafen und die Industrie lagen in Schutt und Asche. Innerhalb von zwei Wochen ist die Stadt samt ihrer Funktionen gestorben, die Verluste in der Bebauung beliefen sich auf 75–90%. 1945 stellte Kolberg die am meisten verwüstete westpommersche Stadt dar, es wurden sogar Ideen geäußert, den Trümmerhaufen als Mahnmal zurückzulassen. Die Stadt wurde jedoch wiederaufgebaut, auch wenn es ein schwerer und langwieriger Prozess war. Die Wiederherstellung der Vorkriegsfunktionen war zu Anfang nicht möglich, die Devastation durch Kriegshandlungen war so verheerend, dass die Stadt nicht mal in den 3-jährigen Wirtschaftsplan, der den Wiederaufbau von Ballungsgebieten mit einer industriellen Basis[11] voraussetzte, aufgenommen wurde.

Desto interessanter erscheint Kolberg als Ansiedlungsziel in den ersten Nachkriegsmonaten. Völlig stillgelegt[12], niedergebrannt, verödet, abschreckend – seine Einzigartigkeit im Vergleich zu anderen westpommerschen Städten ist allein auf die Lage direkt an der Ostsee zurückzuführen.

Das Ziel des Beitrags liegt nicht in der chronologischen Darstellung der Stadtentwicklung in der Pionierperiode, sondern in der Schilderung Kolbergs aus der Perspektive seiner Ansiedler und der sich herausbildenden Staatsverwaltung. Wovon ließen sich Neuansiedler verleiten, die diese verwüstete Stadt zu ihrer neuen Heimat gewählt haben? Welche Motivationen lagen ihrer Entscheidung zugrunde? Vor welche Probleme wurden sie unter den Bedingungen schwieriger Grundversorgung gestellt?

In der Pionierzeit hatte die Ansiedlung von Kolberg einen individuellen, unkontrollierten Charakter, weswegen die Bestimmung ihrer Dynamik Schwierigkeiten bereitet. Zum Beispiel „hatte die Stadt Kolberg bis Ende 1945 keine größeren Ansiedlungserfolge vorzuweisen. Nach Angaben der Stadtverwaltung wohnten im Juni 1945 nur 120 Polen in Kolberg, bis zum Ende des Jahres stieg ihre Zahl bis auf 1373 Menschen. Gleichzeitig bewohnten 3239 Deutsche die

[10] T. Gasztold, H. Rybnicki, H. Kroczyński: op. cit., S. 60.

[11] A.L. Sowa: *Historia polityczna Polski 1944–1991* [Politische Geschichte Polens], Kraków 2011, S. 105; W. Roszkowski: *Najnowsza historia Polski 1945–1980* [Die neueste Geschichte Polens 1945–1980], Warszawa 2003, S. 161–171.

[12] *Koszalińskie – rozwój województwa w Polsce Ludowej* [Die Entwicklung der Woiwodschaft Köslin in der Volksrepublik Polen], hg. v. A. Czarnik, Warszawa 1970, S. 63.

Stadt. Kolberg hatte 4612 Einwohner“.[13] Und weiter „im Jahre 1945 haben sich mit Hilfe der Etappenstelle PUR in Kolberg 217 Familien niedergelassen. Die meisten sind im August (50) und im September (45) angekommen, die wenigsten meldeten sich im Dezember (22) an. Ende 1945 informierte die Stadtverwaltung, dass Kolberg von 1373 Polen bewohnt war“.[14] Aus dem Zitat ergibt sich eindeutig, dass sich die meisten Neuankömmlinge freiwillig niedergelassen haben, von der Zwangsansiedlung ist hier keine Rede. Wahrscheinlich war die Aussicht auf das Leben in einer Küstenstadt und auf die Arbeit in einem Hafen für viele Polen – trotz der katastrophalen Stadtzerstörung – attraktiv. In den Angaben ist ein langsamer Zuwachs der polnischen Bevölkerung zu verzeichnen, dessen Dynamik jedoch nicht so groß wie in anderen Städten war. Mehrere Faktoren hatten diese Situation beeinflusst: erschwerter Zugang zu der Stadt, fehlende Wohnräume, Mangel an Wasser, Strom, Lebensmitteln und Erwerbsmöglichkeiten. Die niedrigste Zahl der Ansiedlungen im Dezember hängt zweifelsohne mit dem Winter zusammen. Darüber hinaus stieg die Anzahl der Deutschen in der Stadt. Da sie nicht verzeichnet worden waren, sind ihre Migrationsbewegungen nicht nachvollziehbar, angeblich bewohnten aber die Deutschen sowie die Rote Armee die besten Wohnungen[15], was bei Polen Abneigung erregte. Im Mai 1945 waren in Kolberg ausschließlich Deutsche ansässig, bis zum Ende dieses Jahres blieb die deutsche Bevölkerung der polnischen zahlenmäßig überlegen.

Tabelle 1. Bevölkerung in Kolberg im Jahre 1945

| Stand für den Tag | Insgesamt | Polen | Deutsche |
|---|---|---|---|
| 1. Mai 1945 | 2200 | – | 2200 |
| 1. Juni 1945 | 2540 | 120 | 2420 |
| 1. September 1945 | 3439 | 689 | 2750 |
| 1. Dezember 1945 | 4612 | 1373 | 3239 |

Quelle: Umfragung der Stadtverwaltung vom 15.12.1945, Staatsarchiv Köslin, Stadtverwaltung und MRN Kolberg Nr. 7.

[13] *Dzieje Kołobrzegu (X–XX wiek)* [Die Geschichte Kolbergs (10.–20. Jahrhundert)], hg. v. H. Lesiński, Poznań 1965, S. 156.

[14] T. Gasztold, H. Rybnicki, H. Kroczyński: op. cit., S. 120.

[15] A. Makowski: *Pomorze Zachodnie w polityce Związku Radzieckiego w 1945 roku* [Westpommern in der Politik der der Union..., S. 48–73.

Tabelle 2. Polnische Bevölkerung in Kolberg

| Jahr | Insgesamt | Männer | Frauen |
|---|---|---|---|
| 1945 | 1373 | 873 | 500 |
| 1946 | 2816 | 1191 | 1625 |

Quelle: Umfragung der Stadtverwaltung vom 15.12.1945, Staatsarchiv Köslin, Stadtverwaltung und MRN Kolberg Nr. 7.

Ende 1945 war die Mehrheit (82.5%) der Ansiedler im erwerbsfähigen Alter (14–60 Jahre alt), 15.4% der Neuankömmlinge waren noch nicht erwerbsfähig (bis zum 14. Lebensjahr), lediglich 2.1% waren älter als 60 Jahre.[16]

Aus der detaillierten Analyse des Jahres 1945 ergeben sich weitere Schlussfolgerungen. In der Pionierzeit und direkt danach sind auf die Wiedergewonnenen Gebiete, darunter nach Kolberg, in der ersten Reihe Männer angekommen. Viele von ihnen ließen ihre Frauen und Familien vorerst in Zentralpolen zurück und suchten selbst einen Wohnort und Erwerbstätigkeit in den neuen Ortschaften. Sobald sie für Unterkunft und Lebensunterhalt der Familie hatten sorgen können, holten sie ihre Angehörigen herbei. Davon zeugt der Zuwachs der weiblichen Ankömmlinge im Jahre 1946. Im Vergleich zum vorigen Jahr ist die Zahl der Frauen um 1125 Neuansiedlerinnen gestiegen. Statistisch kamen im Jahre 1946 auf 100 Männer in Kolberg 136.4 Frauen.[17] Der Zuwachs der männlichen Population belief sich im Jahre 1946 lediglich auf 318 Personen.

Nach PUR-Angaben haben sich in den Jahren 1945–1946 3498 Personen angesiedelt, darunter 461 Repatrianten und 3037 Umsiedler aus anderen Landesteilen.[18] Dies widerspiegelt sich in der Tatsache, dass sich zuerst Männer angesiedelt haben, die erst nach einer gewissen Zeit ihre nicht selten kinderreiche Familien zusammengeholt haben.

[16] *Dzieje Kołobrzegu...* [Die Geschichte Kolbergs...], S. 157.

[17] A. Bojar-Fijałkowska: *Kołobrzeg w Polsce Ludowej* [Kolberg in der Volksrepublik Polen], Köslin 1990, S. 37.

[18] *Dzieje Kołobrzegu...* [Die Geschichte Kolbergs...], S. 157.

Tabelle 3. Natürliche Migrationsbewegung in Kolberg von 1945 bis 1950

| Jahre | Geburten | Sterbefälle | Eheschließungen |
|---|---|---|---|
| 1945 | 14 | 21 | 33 |
| 1946 | 103 | 51 | 129 |
| 1947 | 306 | 144 | 115 |
| 1948 | 406 | 127 | 143 |
| 1949 | 446 | 134 | 141 |
| 1950 | 576 | 152 | 136 |

Quelle: Standesamt in Kolberg, Kolberger Registerbücher.

Die nach Westpommern ankommenden Neusiedler fühlten sich zunächst entfremdet. Die zu besiedelnden Territorien haben ihre polnische Identität seit langem verloren, sie musste auf leeren Gebieten neu hergestellt werden. Die gesellschaftliche Integration kann durch mehrere Faktoren gesteigert werden, zu denen Eheschließung mit auf neuen Gebieten kennen gelernten Person, Beerdigung der Angehörigen, gemeinsame Arbeit oder Schulbesuch bzw. Kindesgeburt gezählt werden.

Die obige Tabelle veranschaulicht diesbezügliche Statistik in der Migrationszeit und direkt nach ihrer Einstellung – also in der Zeit der relativen Stabilisierung. Auf ihrer Grundlage können weitere Thesen aufgestellt werden: Zum ersten gibt es mehr Sterbefälle als Geburten. Tod ist natürliches Schicksal eines Menschen, bezüglich der Geburtenrate ist anzunehmen, dass die nach Kolberg zuziehenden Frauen bereits hochschwanger waren, weswegen sie nicht in Zentralpolen bleiben wollten. Zweitens ist die Geburtenrate in den folgenden Jahren gestiegen – trotz der schwierigen Lage, des herrschenden Unsicherheit- und Vorläufigkeitsgefühls begann sich die polnische Bevölkerung mit den neuen Gebieten zu identifizieren. Drittens lässt sich der Tabelle die wachsende Anzahl der Eheschließungen mit dem Höhepunkt in den Jahren 1945–1946 entnehmen. Offensichtlich kann diese Situation aus psychologischer, menschlicher Seite erklärt werden: Die Grausamkeit des Krieges untergräbt das Geborgenheitsgefühl, ruft das Bedürfnis nach Liebe, Zuwendung und Abneigung gegen Einsamkeit hervor. Es ist nicht auszuschließen, dass diese Beweggründe zahlreichen Eheschließungen zugrunde lagen.

Mehrere psychologische Beweggründe haben ebenfalls polnische Ansiedler zur Ankunft an die Ostsee, nach Kolberg angeregt.[19] Die Aussagen der ersten Neuankömmlinge lassen auf fünf Motivationen schlussfolgern, die Grundlage für ihre Entscheidungen bildeten. Manche überließen – in der Suche nach einem Platz im Leben – ihr Schicksal dem Zufall, froh, dass der Krieg vorbei ist und dass sie ihn lebend überstanden haben. Andere wurden zwangsangesiedelt, unter ihnen herrschte das größte Heimweh. Nicht wenige kamen aus ökonomischen Gründen, sie ließen ihre kriegszerstörten Heimatorte zurück, weil sie auch da nicht hätten leben können. Einen nicht zu unterschätzenden Aspekt machte ebenfalls die Hoffnung auf eine Erwerbstätigkeit, insbesondere beim Wiederaufbau der durch Kriegshandlungen devastierten Städte. Viele glaubten auch an die schnelle Entwicklung von Kolberg aufgrund seiner besonderen Lage: des Meeres, des Hafens, der Fischerei. Die vorletzte Gruppe machten die vor allem aus Masowien stammenden Ansiedler, die Kolberg für attraktiv gehalten haben. Die meisten kamen mit großen Familien, es werden dabei mehrmals viele heranwachsende und erwachsene Schwestern im erwerbsfähigen Alter (über 14. Jahre) erwähnt, was sich auch der besprochenen Statistik entnehmen lässt. Die letzte Kategorie bildeten Personen, die zur Arbeit in Kolberg von oben verwiesen wurden.

Der erste Stadtanblick, der sich den Augen der Ankömmlinge bot, flößte Trauer ein. Die aus Warschau und Masowien herkommenden Ansiedler verglichen Kolberg oft mit der dem Erdboden gleichgemachten Hauptstadt. In der Anfangsphase wusste niemand in Zentralpolen, in welch katastrophalem Zustand sich Kolberg befand. Erst im Laufe der Zeit drangen die Informationen in die Öffentlichkeit, weswegen viele Ankömmlinge ihre Reise bereits in Belgard an der Persante (Białogard) abbrachen und nicht mehr an die Ostsee kamen. Die Jugendlichen, die sich trotz aller Unannehmlichkeiten doch für Kolberg entschieden haben, richteten ihre ersten Schritte an den Strand, um sich zum ersten Mal die Ostsee ansehen zu können. Anstelle der erwarteten Meeraussicht stießen sie auf zerstörte Militärgeräte und halbverweste Soldatenleichen. Die älteren Ankömmlinge, die zu ihren Familienangehörigen zugezogen sind, waren verzweifelt,

[19] Der Autor verfügt über Augenzeugenberichte in Form von registrierten Aufnahmen mit Verstorbenen und lebenden Pionieren der Stadt Kolberg. Darüber hinaus werden Berichte und Erinnerungen aus der Sammlung des Museums der Polnischen Streitkräfte in Kolberg zu Rate gezogen. Der Autor gelangt selbständig zu Informationen über die ersten Neuansiedler der Stadt. Die vorliegenden vereinheitlichen Informationen bilden den Ausgangspunkt einer größeren wissenschaftlichen Veröffentlichung, im vorliegenden Beitrag werden die Ergebnisse der bereits abgeschlossenen Untersuchungen und die ersten Schlussfolgerungen zum Ausdruck gebracht.

brachen bereits auf dem Bahnhof in Tränen aus. Kolberg machte Eindruck einer entvölkerten Stadt, überall lagen Trümmer umher. Die Kolberger mussten aus zwei Gründen in der Mitte der Straße gehen: Zum einen wegen der akuten Gefahr, durch herunterfallende Bauwerkteile verletzt zu werden, zum anderen war nur die Straßenmitte – und das nicht überall – enttrümmert. Nach einer Anekdote konnte man auf diese Weise einen Kolberger in einer anderen Stadt erkennen: Gewohnheitsmäßig ging er immer in der Straßenmitte. Das Ausgehen nach der Abenddämmerung war lebensgefährlich: Es war stockdunkel, auf den Straßen trieben Deutsche und Russen ihr Unwesen, es wurden Vergewaltigungen und Morde verübt, deren Spuren man dann durch vorsätzliche Brandlegungen verwischte. Die für den Schutz und die Sicherheit zuständige Rote Armee stellte in der Realität die nächste Gefahr dar. Tagsüber verkauften die Rotarmisten Polen nötige Güter, um sie nachts zu stehlen. Die aus und nach Kolberg reisenden Bahnpassagiere wurden regelmäßig beraubt. Die nächtliche Ruhestörung durch das Hämmern an die Tür kam sehr oft vor. Der nur für Rote Armee zugeteilte Stadtteil wurde verwüstet. In dem späteren Lyzeum richteten die Rotarmisten in der Aula eine Kantine, im Sportsaal einen Pferdestall ein, wodurch das Gebäude schwer lädiert wurde. Viele polnische Ansiedler erinnern sich auch an die völlige Stadtdemontage, alle Telekommunikationsgeräte wurden beispielshalber Richtung Osten weggefahren. Im Hafen häuften sich Kästen, Truhen, Möbelstücke, Kraftwerkteile (manche Einwohner wurden erst 1947 mit Energie versorgt), die man demnächst mit Schiffen in die Sowjetunion transportierte. Die nicht auf dem Seeweg zu befördernden Waren wurden mit der Bahn weggefahren. Leere Waggons fuhren in den Hafen hinein und kehrten geschlossen zum Bahnhof zurück. Die Rotarmisten versteckten unter Heu Flügel, landwirtschaftliche Maschinen, Geräte, sogar Autos. Um einen Flügel behalten zu dürfen, musste man seine Spielfertigkeit unter Beweis stellen.

In den ersten Monaten mangelte es vor allem an Nahrung. Diejenigen, die in der Verwaltung tätig waren, erhielten eine Mahlzeit als Gegenleistung, finanzielle Vergütung wurde erst Ende 1945 eingeführt. Vor dem Rathaus wurde Suppe und Brot verteilt, wobei die Brotherstellung – mangels der Bäckereien – nur in einem eingeschränkten Maße möglich war (Die ganze Stadt wurde durch zwei überstandenen Bäckereien versorgt). Warme Kost konnte man an der Etappenstelle des Staatlichen Repatriantenamtes bekommen. In der Suche nach Essbarem wurden Keller geplündert, Kartoffeln holte man direkt vom Feld, Wasser aus dem Fluss Persante (Parsęta), in dem Leichen deutscher Soldaten geschwommen haben.

Die Ansiedler sammelten sich in der Stadtmitte und suchten dort nach bewohnbaren Stuben, nur die Mutigsten wagten sich in die Einfamilienhäuser am Stadtrand. Die Wohnräume waren devastiert, tür- und scheibenlos. Dennoch taucht eine Reflexion in den Aussagen der Neuansiedler immer wieder auf: In dieser deprimierender Pionierzeit gab es keine Antagonismen. Jeder hatte dasselbe und denselben Status. Es herrschte Solidarität und Hilfsbereitschaft, die Menschen hielten zusammen, teilen ihre Habseligkeiten, verbrachten die Zeit gemeinsam.

Die sich bildende polnische Verwaltung stieß auf Probleme vielfältiger Natur. Die Grundverpflegung der zerstörten Stadt war sehr schwierig. Aus Angst vor der deutschen Reaktion war Kolberg in den ersten Nachkriegstagen sicherheitshalber geschlossen. Um die niedergebrannte Stadt herum lagen nur noch Trümmern, umgestoßene Fuhrwerke mit getöteten oder ziellos umherirrenden Pferden. Angesichts der unstabilen Situation und des fehlenden Platzes ließen sich die ersten polnischen Ämter in Körlin (Karlino) nieder. „Laut sowjetischer Behörden war Körlin ein ruhiger, größtenteils von älteren Menschen mit polnischen Nachnamen bewohnter Ort. Seine Einwohner hätten sich mit der Situation abgefunden und würden keine Schwierigkeiten bereiten“.[20] Damit stellte Körlin das Gegenteil zu Kolberg dar, in dem es häufig zu Brandstiftungen kam und die Mehrheit der deutschen Bevölkerung feindlich eingestellte ältere Männer und Mädchen ausmachten.

Kolberg wurde den polnischen Behörden am 1. Juni 1945 übergeben. Am unerträglichsten war in den ersten Tagen unter der polnischen Verwaltung der Geruch der sich zersetzenden Leichen von deutschen Soldaten, die im Gegensatz zu den polnischen und sowjetischen Gefallenen nicht begraben worden waren. Die Leichen lagen überall, in den überdauerten Bauwerken, im Fluss, auf den Straßen. In der Luft hing der penetrante Gestank und das Gespenst der Seuche. Das entsetzliche Erscheinungsbild vervollständigten Federn aus zerrissenen Daunendecken, umherliegende Papiere und durch Fliegen umschwärmte Blutlachen. Stefan Lipicki erinnert sich an diese Zeit: „Der in Kolberg angekommene stellvertretende Regierungsbevollmächtigte Stanisław Król bat mich darum, ein Gebäude für den Sitz der Kreisbehörden zu empfehlen. Für dieses Ziel kam nur ein Bauwerk in Frage – das Gebäude, in dem das gegenwärtige Stadtamt ansässig ist. Król wollte sich das Gebäude ansehen, wir gingen hinein. Ich öffne die erste

[20] Władysław Ciesielski bekleidete das Amt des Regierungsbevollmächtigten für den Bezirk Kolberg–Köslin. Seine Erinnerungen sind im Museum der Polnischen Streitkräfte in Kolberg aufbewahrt.

Tür, der Leichengeruch [der Sommer war in diesem Jahr sehr heiß – J.S.] ist überwältigend, auf dem Fußboden liegen Leichen mit aufgeschwollenen Bäuchen, im zweiten und dritten Zimmer dasselbe. Im ersten Stock ist es noch schlimmer, es gibt noch mehr Leichen, am schlimmsten war es im zweiten Stock. Król hat die zweite Etage nicht mehr erreicht, er ist aus dem Gebäude geflüchtet, musste sich übergeben, ist sofort nach Körlin abgereist. Nach einigen Tagen habe ich eine Anweisung bekommen, das Haus wieder bewohnbar zu machen. Der Befehl wurde bis Ende Juli ausgeführt. Das Gebäude stand leer und wartete auf Kreisbehörden bis 1948."[21] Die Leichen wurden weggeräumt, wozu das einzige in der Stadt befindliche Pferd und Fuhrwerk eingesetzt wurden. Um den Ausbruch einer Seuche zu verhindern, barg man die deutschen Soldaten in einem nahe gelegenen, lediglich 200 Meter vom Amt entfernten Park. Man holte die im Fluss schwimmenden Körper heraus und entfernte die kopflose Leiche eines deutschen Soldaten, die auf den Stuhl am Bahnhof gesetzt worden war. Bei der Säuberung der Stadt wurden Deutsche und Plünderer eingesetzt: die erstgenannten gegen eine Mahlzeit, die zweitgenannten im Rahmen einer auferlegten Strafe. Die aus Zentralpolen stammenden und mit Passierscheinen versehenen Plünderer stellten übrigens ein großes Problem dar: Obwohl sie an den Toren kontrolliert wurden, scheuten sie keine Mühe, alles Brauchbare aus der Stadt herauszufahren. Die erbeuteten Güter wurden beschlagnahmt und ihr Wert musste – durchschnittlich in 2 bis 5 Tagen – bei der Stadtsäuberung und Trümmerbeseitigung abgearbeitet werden. Jede zusätzliche Hilfe war zwar gefragt, die Arbeiter musste man dennoch verpflegen, was sich bei der katastrophalen Versorgungslage der Stadt nicht immer lohnte. Insbesondere wenn man bedenkt, dass die Plünderer nach der Abarbeitung der Strafe ihre Beute behalten durften.

Einen Fluch bildeten ebenfalls die Brände: Auch nach der Einstellung der Kampfhandlungen griff das Feuer von einem Haus auf das andere über. Die größte Gefahr ging dennoch von den Menschen aus: den Plünderern, die in den verlassenen Gebäuden nach Unterschlupf gesucht haben oder den Ansiedlern, die ihre Stuben ungeschickt zu beleuchten versuchten. Aus diesem Grunde wurde in den Abendstunden ein Wasserkraftwerk in Betrieb gesetzt. Ein Teil der Brandstiftungen wird mit Wehrwolf, den deutschen Saboteuren, in Verbindung gebracht. Sie setzten sich zum Ziel, den polnischen Behörden Grundversorgung der Stadt

[21] Ing. Stefan Lipicki war Präsident der Stadt Kolberg vom 1. Juni bis zum 31. August 1945. Seine Erinnerungen sind im Museum der Polnischen Streitkräfte in Kolberg aufbewahrt.

zu erschweren, indem sie beispielsweise Nägel auf die Wege ausschütteten, Infrastruktur abbauten oder hölzerne Hausdecken in Brand setzten. Viele Gebäudekomplexe sind vor Augen ihrer Bewohner niedergebrannt, weil die Stadt keine Wasserversorgung und Feuerwehr hatte. Die Lösung der Wasserversorgungprobleme wurde erst mit dem Pumpwerk in Rościęcino (Rossenthin) in Aussicht gestellt, das von der Stadtverwaltung – mangels der Wasserleitungspläne – erst nachträglich entdeckt worden war.[22] Auch hier wurde die zerstörerische Aktivität von Wehrwolf erkennbar: Ein Stromgenerator ist gestohlen worden, weswegen die Pumpen nicht arbeiten konnten. Da überdies zahlreiche Wasserleitungsrohre während der Kampfhandlungen beschädigt worden waren, wurden die Einwohner von Kolberg nur mit größter Mühe mit Wasser versorgt. Den nächsten Schritt machte die Instandsetzung und Wiederaufbau der Brücken aus.

Kolberg hatte kein Hinterland, das die Stadt mit Lebensmitteln hätte beliefern können. Die Äcker warteten auf Ernte, weil die Deutschen gesät, aber nicht geerntet haben. Das Sicherheitsamt (Urząd Bezpieczeństwa) musste die Landwirte in den Dörfern zwangsansiedeln, damit sie die Ernte einbringen.

Dies waren nicht alle Schwierigkeiten, die vor die Stadtverwaltung und die Ansiedler in der Pionierperiode gestellt wurden. Es mangelte an Ärzten, Behindertenfürsorge, Krankentransportmittel, Sanitäreinrichtungen. Grabschänder verwüsteten Gräber, Bauwerke wurden niedergerissen, sowohl die zerstörten als auch diejenigen, die intakt geblieben sind.

Dieses Erscheinungsbild einer Seeküstenstadt bot sich den ersten Ansiedlern der Westpommerschen Gebiete im Jahre 1945.

[22] Die Wasserleitungspläne wurden im Keller des Deutschen Wasserversorgungswerkes vom Präsidenten Lipicki nach längerer Zeit gefunden.

## KOŁOBRZEG ON THE BALTIC SEA
## THE CITY'S IMAGE IN THE FIRST MONTHS AFTER WORLD WAR II

**Summary**

The Baltic Sea has always played a vital part in the history of Poland. In the light of the resolutions of the Yalta Conference, Poland's boarders were shifted, including Western Pomerania in its territory. In 1945 Kołobrzeg was the most severely destroyed city on that territory. The city was either already ablaze or set on fire by German gangs active at that time. All its pre-war functions were non-existent. The harbour was immobilized, the economic basis fell apart. The city was devoided of water, power and food delivery was problematic. The newly-arrived Polish settlers perceived Kołobrzeg as a tragic and overwhelming image of a "dead city". The area was dominated by debris, the stench of decomposing bodies of German soldiers and looters arriving from central Poland. The Wehrwolf pursued sabotages and the most terrifying Red Army committed crime and rapes. In the light of the population records and files of the Registry Office the inflow of people was rather slow during the first months, only to increase the pace in the following years. Many of them believed they would find employment rebuilding the city or in the harbour. The settlers had long been insecure about the temporary character of Poland in Western Pomerania and on the Baltic coast.

*Translated by Piotr Sulikowski*

**Keywords:** West Pomerania 1945, colonization in the pioneer's period, Kolberg 1945, local communities